524532 Jr 66

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JÉJ

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

TOM XVI.

Treść:

Dzieje bibliotek i Historya geografii i odkryć z dodaniem wielu notat i przypisów É. Rykaczewskiego.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1868.

Nr 66

KONSTANTY PRZEWŁOCKI

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JÉJ.

4.

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JÉJ

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

TOM XVI.

Treść:

Dzieje bibliotek i Historya geografii i odkryć z dodaniem wielu notat i przypisów E. Rykaczewskiego.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1868.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DZIEJE BIBLIOTEK

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA

POMNOŻONE PRZYPISKAMI

E. Rykaczewskiego.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.
1868.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W TORUNIU

DZIEJE BIBLIOTEK.

WSTĘP.

Jeśli wschodem słońca dnia początek zaczynasz, będziesz miał pewne i jasne rozpoczęcie dnia, który opisywać przedsiębierzesz. Lecz jeżeli z początkiem jego sięgasz do świtu i brzasku, nie rozróżnisz brzasku od zmroku; a gubiąc się w rannym zmroku, zatoniesz w rzeczywistej nocy. Tak gdy chcesz początkowe czegokolwiek dzieje kreślić, i sięgasz w słabe pierwotnych czasów zjawiska, niknie ci z oczu ich jasność, ich pewność, w nocy baśni i fałszu. Gdy tedy masz dzieje książnic (bibliotek) w pierwotnem ich powstaniu śledzić, porzuć przymierzchnione zmyślenia, któreby potop razem z grzechem ludzkim zmyć i oczyścić był powinien, a spiesz do chwili gasnącej przed światłem słońca jutrzenki.

W szarem jutrzenki świetle, równie jak wśród południowego blasku, kryją się przed wzrokiem przedmioty. Napróżno ich twe oko ściga, daremnie je rozpoznać pragnie. W oddaleniu nikną, zasłoniły je swym ogromem inne, sama jasność blasku stłumiła ich widok. Zamglone, pokruszone i ułomkowe masz o nich powieści, a więcej ułomne, niż o czemkolwiek wiadomości o bibliotekach. Wprawdzie o tej małej masz dokładną wiadomość, lecz o innej wielkiej ledwie jaką, a stu, któreby ogół wypadków dostarczyć mogły, nie masz ani wspomnianych. Tu ciżba drobiazgów obarcza twe rozważanie, ówdzie nagła próżnia zrywa wątek obejmującej myśli. Więcej niż cobądź, takiemi są wiadomości o bibliotekach.

Mamże liczyć tej lub owej biblioteki liczbę ksiąg, oceniać ich dobór, ich osobliwość, ich kosztowność; mamże tej lub owej opisywać pomieszczenie, jej fundatorów i dobrodziejów; — mamże liczyć szereg po sobie następujących bibliotekarzy, książnych, z biblioteki wynikające korzyści, gdy tego o innych bibliotekach nie wiem? Mamże dorywczo wiadomości tłumnie zbierając, dostarczyć liczb i szeregów nazwisk, któreby przywaliły pamięć i ckliwość przyniosły. Nie, nie ten cel pisma, które przedsię-

biorę. Jeżeli tedy tych liczb i nazwisk będzie gdzie zanadto, niech się to wyda jako zbytek przykładów ciąg rzeczy popierających; jeśli ich gdzie zaiało będzie, niech ten defekt, ta ułomność, nie będzie poczytana za niedbalstwo moje.

Pisało o tem, co się z bibliotekami działo, bardzo wielu. Nie byłoby tedy trudno kilkadziesiąt dzieł naprzytaczać, i z nich na każdą rzecz cytacye wyzbierać, pożyczyć i wypisywać, a temi udowodnieniami każdy szczegół mocno podeprzeć. Lecz ogólny obraz, który kreślić zamierzam, nadtoby temi przeciążony był przytoczeniami, możeby się za nazbyt w drobnostki wdzierał; nie chcę tedy z cytacyami występować. Niekiedy wszelako odwołam się do nich, a to tam najbardziej, gdzie jaką przestarzałą wątpliwość lub powtarzaniem umocowany fałsz zbijać wypadnie.

Nie zbijam i nie zatrzymuję się nawet nad pierwotnemi o powstaniu bibliotek urojeniami, ani nad wymyślonemi dla sławy dawności o nich powieściami; bo te należą do złudzeń, jakie sprawia zmrok ze zmierzchu ciemnej nocy dobywający się: patrzę na biblioteki jakie przy jasnym już dniu między ludźmi znajduję. Patrzę na nie i widzę, jak długi dla nich wieków

przepłynął szereg, a ten na dwie nierówne dzielę części. Daleko większą wieków ilość zamykam w pierwszym dziejów bibliotek peryodzie, w którym są biblioteki złożone z ksiąg pisanych; mniejszą ich liczbę, bo nie całe cztery wieki ostatnie, obejmuję w drugi peryod, w którym są biblioteki z ksiąg drukowanych złożone.

TREŚĆ.

DZIEJE BIBLIOTEK.

Str.

Wstęp.

Pierwszy peryod. Biblioteki z ksiąg jedynie pisanych złożone..... 1.

Peryod drugi. Biblioteki z ksiąg drukowanych złożone.. 91.

Zakończenie..... 237.

Dodatek do prywatnych bibliotek w Polsce, nadesłany po wydrukowaniu pierwszej części tego tomu.

HISTORYA GEOGRAFII I ODKRYĆ.

Kilka słów do czytelnika..... 245.

Historya geografii i odkryć. ..... 247.

I. Pierwsze początki geografii od roku 500..... 257.

II. Doskonalenie się geografii od roku 500 do 0..... 268.

III. Upadek geografii, od roku 50 przed Chr. do roku 160 po Chr..... 305.

IV. Przechowanie geografii w jej upadku od roku 161 do 1500 319.

V. Geografia do lepszego stanu przychodzi. Od roku 1500 do 1700..... 383.

VI. Geografia wydoskonalona od roku 1701..... 415.

Dalsze podróże i odkrycia od roku 1800 aż do naszych czasów..... 431.

TREŚĆ.

DZIEJE BIBLIOTEK.

Str.

Wstęp.

Pierwszy peryod. Biblioteki z ksiąg jedynie pisanych złożone..... 1.

Peryod drugi. Biblioteki z ksiąg drukowanych złożone.. 91.

Zakończenie..... 237.

Dodatek do prywatnych bibliotek w Polsce, nadesłany po wydrukowaniu pierwszej części tego tomu.

HISTORYA GEOGRAFII I ODKRYĆ.

Kilka słów do czytelnika..... 245.

Historya geografii i odkryć..... 247.

I. Pierwsze początki geografii od roku 500..... 257.

II. Doskonalenie się geografii od roku 500 do 0..... 268.

III. Upadek geografii od roku 50 przed Chr. do roku 160 po Chr..... 305.

IV. Przechowanie geografii w jej upadku od roku 161 do 1500 319.

V. Geografia do lepszego stanu przychodzi. Od roku 1500 do 1700..... 383.

VI. Geografia wydoskonalona od roku 1701..... 415.

Dalsze podróże i odkrycia od roku 1800 aż do naszych czasów..... 431.

PIERWSZY PERYOD.

Biblioteki z ksiąg jedynie pisanych złożone.

Długi ten pierwszy peryod podzielam na liczne, po kolei po sobie idące podziały, wynikające z miejsca i narodów, u których biblioteki kwitnęły, albo z losów, jakie biblioteki w różnych wiekach spotykały.

1. *Biblioteki Wschodu i ich upadek, do r. 333.*

Z wiadomych z pewnością na świecie będących bibliotek, najdawniejsze są na Wschodzie w Azyi. Lecz gdy o nich mam mówić, razem wypada wspomnieć i o archiwach; archiwa bowiem połączone były z bibliotekami, czyli, gdzie było archiwum, tam się i biblioteka znajdowała. Były zaś takowe przy świątyniach pod strażą kapłanów, po miastach i w pokoleniach pod strażą urzędów, przy dworach królewskich pod strażą najwyższych urzędników. W tych archiwach czyli bibliotekach złożone były księgi dla ludów święte, księgi boską objawiające naukę, przepisy prawa, moralności i czci, w których i dzieje ludów zawarte były; księgi różnych wiadomości

i przepowiedzeń; księgi przepisujące obowiązki kapłanów, spisujące pokolenia familii, zapisujące zdarzenia, a z niemi złożone liczne akta i pisma urzędowe. Różnym sposobem i na rozmaitym materyale pisane bywały te księgi i akta: na zwojach czyli zwijkach i tablicach, na błonie rośliny papyrus, na łyku, na skórach wyprawnych, na liściach, na drzewie, na metalu, pisane piórem z trzciny, lub ostrzem jakiem wyciskane lub wykalane. Zwoje pospolicie na dwa wałki skręcane były, przez zlepienie lub zeszycie wiotkiego materyału, albo pozadziergane, z twardych tabliczek do zwijania sporządzone, albo przez nawleczenie kart czyli tablic na drót lub na sznurek w księgi spojone i nawiązane. Tego rodzaju archiwa i biblioteki były nad Nilem, nad Jordanem, nad Eufratesem i Tygrysem i nad Gangesem.

Biblioteki te w miarę kwitnięcia narodów i porządku państw, albo ich klęski i niedoli, wzrastały, odświeżały się albo podupadały i nikły. Takim bez wątpienia losom uległy egipskie przy różnych etiopskich najściach, lub domowych zamieszaniach. Sądzić należy, że mniej były w księgi i pisma zasobne niż inne w Azyi; gdyż posępny i suchy w wyrażaniu myśli swoich Egipcyanin do pisania mniéj był skory. Wszelako pismem swojem i groby napełniał, a w Memfis pamiętna była biblioteka Ozymandyasowi przypisywana, mająca za godło: „duszy lekarstwo.“ [1]).

---

[1]) Nie brakuje bajecznych o bibliotekach egipskich powieści. Thot czyli Taut, czyli Hermes, Merkurius Trismegistus, miał 20,000 czyli też 36,525 własnych dzieł wygotować. Dorozumiewano się że ta liczba była liczbą dzieł przez kapłanów egipskich napisaną. Wiele

Gmin miejskich były archiwa fenickie. Może one przez powstanie potęgi i panowania królestwa Tyru (około roku 1050) tak wielkich jak w innych narodach zmian nie doznały; gdyż miasta Tyrowi podległe, prócz przyćmionej niepodległości, miały ocalone swe wewnętrzne urządzenia i swój handel. Podobne do tych powstawały po osadach, które Fenicyanie koło morza śródziemnego, a nadewszystko na brzegach Afryki zakładali. Dla tego z czasem tegoż rodzaju biblioteki Kartagę napełniały.

W pokoleniach izraelskich znajdujące się pod strażą kapłanów i urzędów, znacznym przypadkom uległy archiwa [1]). Przez powstanie (r. 1078) królestwa i postawienie kościoła, księgi święte i księgi prawa znalazły spokojniejszy przytułek i zachowanie; ale archiwa niższych urzędów zrzekły się bibliotecznych zbiorów na rzecz archiwum królewskiego. Wszystko się około tronu gromadziło; a rozerwanie królestwa Salomonowego na dwa, bałwochwalcza zaraza nawiedzająca je, domowe zamieszki z emulacyi pokoleń, z interesu panujących dynastyi i z religijności wynikające, naostatek najścia nieprzyjaciół, ciężkie sprawiały zaniedbania się i zniszczenia

pism egipskich było na kamiennych budowach. Seth, król egipski, miał w kraju Syryngis słupy z napisami stawiać. Ztąd posądzony jest dziejopis Józef Żydowin, że te powieści zastosował do potomków Adama, upewniając że dzieci Setha w kraju Seiriada czyli Syrriada, astronomiczne obserwacye na słupach zapisywali.

[1]) Co mówią o dziełach Adama, Setha, Henocha, Abrahama, lub o testamencie dwunastu patryarchów, nie zasługuje na uwagę. Będąc to wymysłem Talmudystów, lub tworem na rzecz tych imion w poźniejszych wiekach zmyślonym, niemogło składać bibliotek w pokoleniach Izraela.

ksiąg. Tak Joziasz (koło roku 600), odnawiając kościół boży, ucieszył się, gdy kapłan Helkiasz znalazł księgi zakonu, i zalękł się gniewu bożego, na który Juda zasłużył [1]). Już wtedy od stu lat z okładem Izraela nie było.

Jest powieść o Nabonassarze (koło roku 747), że on w Babylonie, i gdzie mógł, niszczył księgi, ażeby pamięć o przodkach swoich zagładzić, a siebie, jako pierwszego, wiekopomnym uczynić. Może to być wynalezioną bajką; lecz z okolic nadtygrzańskich, z Assyryi i Niniwy, wystąpił zaborca Fuli. Następcy jego, szerząc granice, roznosili krwawą cześć Baala, a prześladowczym orężem, obalając innej czci ołtarze, wycinali w pień kapłany, i niszczyli księgi narodów. Prorok zniszczenie widzący, podawał z kolei mocarzom do wypróżnienia kubek upadku, i ostatniemu do wychylenia aż do dna przygotował. Coba, Hamet, Sefarwaim, Awa, Damaszek (roku 742) ze czcią Elohimów, ze swych posad ruszone, poszły do niewoli, ich świątynie i księgi w popioły obrócone. Powiedziony do niewoli Izrael (roku 730), i Juda (r. 587) do niewoli Babylońskiéj poszedł. Niniwa z Assyryą od Medów wywrócone, a Nabuchodonozor w Babylonie widział zgromadzone bogactwa świata i mądrości świata. Słynęli jego kapłani nauką, i w Babylonie więcéj jak gdziekolwiek było dzieł religijnych, zabobon-

---

[1]) „I rzekł Helkiasz kapłan wielki do Safana kapłana: znalazłem księgi zakonu w domu Pańskim: i dał Helkiasz księgi Safanowi, który je czytał. Przyszedł też Safan pisarz do króla:“ i tak daléj. IV *ks. królewskie* XXII, 8 do 18. XXIII, 2. 3. 24. 25. (przekład Wujka).

nych, filozoficznych, astronomicznych, historycznych i innego rodzaju.

Rosły i u Medów archiwa i księgi nauki Zoroastra, którą, przeniosłszy na siebie panowanie Medów, Cyrus i Dariusz za religią państwa przyjęli. Obalili czciciele Ormuzda, czyli Persowie i Medowie, bałwany, i oczyścili z okrutnych ofiar innych wyznań świątynie, ale ciekawi byli cudzoziemczej nauki. Dla tego co jeszcze pozostało z zaszłego zniszczenia pism, to ocalone było, to od brzegów morza śródziemnego i od Indu wchodziło do archiwów królewskich. Dla tego nad Tygrysem assyryjskie i babilońskie księgi ocalały wtedy, więcej niż jakichkolwiek królestw Syryi. Dla tego Żydzi wróciwszy do ziemi swojej i odbudowanego kościoła, nie znajdowali przeszkody w zachowaniu ksiąg świętych, które Ezdrasz i Nehemiasz ludowi czytali [1]). A gdy nie wszyscy Izraelici i Żydzi do ziemi swej wracali, zakładali w Egipcie i w głębi Azyi synagogi, gdzie swe księgi mieli. Poróżnili się na sekty, pomieszali znakami cudzoziemskiemi, i ztąd im dzieł ich własnych przybywało, ztąd Samarya miała swe własne księgi [2]).

Podobnie czciciele Ormuzda, mobet (kapłani), po różnych miejscach pisać poczęli. Najbogatszym atoli zbiorem u Medów i Persów były archiwa, gdzie królowie czasowe stolice zakładali. Tam nadworni historyo-

---

[1]) Ezdras, VIII, 1—18.

[2]) Jednak co Beniamin z Tudeli, XII wieku żydowski wojażer i pisarz, o widzianej przez siebie przy grobie Ezechiela nad Eufratesem starożytnej bibliotece mówi, słusznie poczytane zostało za bajkę.

grafowie pisali z pozbieranych materyałów dzieje; tam urzędowe raporta dostarczały na każdy czas o stanie państwa wiadomości; tam i Grecy stolice odwiedzający zasięgali wiadomości i swoje nieraz pisma złożyli; tam i wyprawy Xerxesa do składu niektóre dzieła greckie zabrały. Lecz i tych zbiorów kolej zniszczenia dotknąć miała, co jak się stało, czas dalszy i dalsze opowiadania nasze wykażą.

II. *Biblioteki republikanckie w Europie, do r. 333.*

Pierwszemi u Greków pismiennemi zbiorami były przysłowia, sentencye, gnomy, wyroki, które na tabliczkach zapisane składano do świątyń lub przy nich zawieszano. Poczęło też pismo ułatwiać pamięć poetyckich pieśni lub wierszowych prawodawczych przepisów. Na tabliczkach pozapisywane były prawa Solona i tabliczki pospajane na dwóch wałkach w zwój zakręcone, zamknięte były w skrzyni, w której otwór objawiał oku artykuł, korbą pod ten otwór z wałków wyciągniony. Lecz upowszechniające się zwoje na wiotkim materyale, ułatwiły pisanie i tworzenie bibliotek. Spiewy Homera i innych poetów, cyklików i prozą piszących logografów sławiące dzieła bogów i ludzi, jeśliby w jedno zebrane były miejsce, niepospolitąby już były bibliotekę utworzyły; gdy Pizystrates (roku 550), nietylko że tego rodzaju płody pismienne zbierając, bibliotekę tworzył, ale był pierwszy, który utworzoną bibliotekę uczynił na użytek publiczny otwartą. Podobnie Polykrates w Samos

(r. 530) bibliotekę zebrał, a wątpić nie można, że logografi ówcześni, a wzajem siebie przytaczać i powtarzać umiejący, także mieli choć po kilka zwojów dzieł narodowych. W miarę jak się greckie piśmiennictwo w coraz nowe sposobiło twory, tak i zbiory ksiąg prywatne, publiczne i mocarzy miast, w liczbę ogromniejsze się stawały. Ateńczykowie nie zaniedbali od Pizystratesa założonej publicznej biblioteki nowemi zwojami wzbogacać i pomnażać [1].

Lubo nikt Grekom podówczas w wielości pisania nie zrównał, wszelako italskie narody nie były bez własnych prac piśmiennych. Pisano i wszędzie pisma się znajdowały. Zapisywano ustawy, przymierza, pisma i zapisy urzędowe, pisywano listy, spisywano zdarzenia czyli dzieje. A to było na tabliczkach metalowych lub z drzewa, na kolumnach, tarczach lub wiotkim materyale. Były księgi i kroniki etruskie, kroniki kapuańskie, księgi prenestyńskie, rzymskie. Po miastach etruskich i w Rzymie etruskie księgi, rytualne i fatalne, tablice, księgi i kommentarze urzędników[2]), zapisy kapłańskie zjawisk, tryumfów i zdarzeń.[3]) Podobne księgi miały ludy sabelskie i latyńskie. Etruskowie wyższej od innych okolicznych ludów cywilizacyi, mieli księgi o liczeniu czasu, o przyszłości, o naturze i różnych doświad-

---

[1]) Libros Athenis disciplinarum liberalium publice ad legendum præbendos, primus posuisse dicitur, studiosius accuratiusque ipsi Athenienses auxerant. A. Gellius, *noct. At.* VI, 17. Cicero *de orat.* III. Athenæus, lib. 1, cap. 2, p. 3.

[2]) Libri magistratuum lintei, królewskie, konsularne, cenzorskie.

[3]) Annales pontificum, annales maximi, fasti.

czeniach przyrodzonych. Właściwej poezyi pisanej mało było. Lecz do italskich ksiąg wciskały się cudzoziemskie i z niemi mieszały. Księgi sybillińskie i inne greckie pisma jak w Rzymie tak i po innych miastach dokąd Grecy swój wpływ rozciągnęli, wchodziły do archiwów i zbiorów ksiąg, przy świątyniach strzeżonych. Osady greckie w Italii i Sycylii pozakładane, urosły prędko w miasta bardzo ludne, szkoły filozofij italskich szły na wyścigi z jońską, zgłębiały cudzoziemskie Azyi i Egiptu wiadomości. W tych tedy miastach zbiory ksiąg i pism koniecznemi się znajdowały, a środki pisanie ułatwiające i potrzeba pism zbierania, etruskim i barbarzyńskim italskim miastom udzielały się.

Zbiory te greckie i italskie doznawały klęsk. Nie jedno miasto wywrócone było. Zdobyta Focea (r. 542) i Milet (r. 498) i inne jońskie miasta przez Persów, postradały na czas ludność swoję i naukowe zbiory. Przez nichże zdobyte były (r. 480) Ateny, a rozkazem Xerxesa biblioteka ateńska przez Pizystratesa założona, do Suzy zabraną została. Podobneż cięższe nawet zniszczenia trapiły Italią. Ród sabelski z gór, pod imieniem Samnitów, Lukanów, Brutów (od r. 440 do 340), łupił i osiadał, zdobywał miasta, odmieniał ludność, W tymże czasie rozpuścili zagony Gallowie (od 388 do 348). Wiele miast od nich nawiedzonych było, niektóre podbite, a zniszczenie aż do Sycylii rozciągane. Domowe też Italii wojny do niszczenia reszty przyczyniały się; albowiem jak w Rzymie nie wszystko najściem Gallów w popiół poszło, wiele pism i ksiąg na nowo do narodowych zbiorów utworzonych zostało, tak i po in-

nych miastach wiele ocalało i na nowo rosło. Lecz jak Weje (r. 395) w pustkę zamienione zostały, tak zaborczy oręż rzymski, szerząc się po całej Italii, najmniejszego nie oszczędził kąta od wyludnienia i zniszczenia pracy ludzkiej. Archiwa i księgi ludów Italii nikły, nie wiele etruskich i cokolwiek innych na niejaki czas pozostać mogło, a jeden tylko zwycięzki Rzym swe zbiory ksiąg pomnażał. W Sycylii wojny z Kartagą (od 410 do 307) wywracały miasta i ksiąg zbiory niszczyły. Po całej Grecyi domowe wojny nie mogły nie szkodzić starannemu pism i ksiąg zbieraniu.

Jednakże nie trudno było coraz nowę zakładać biblioteki, gdy kwitnące nauki i talenta dzieł coraz nowych dostarczały. Dramatyczni i innego rodzaju poeci i filozofowie, historycy i hippokratycznej szkoły uczniowie, wśród zaciętych wojen domowych, po całej Grecyi i po wszystkich jej osadach pisać nie przestawali. Lecz nie samych pism narodowych zwojami zbiory swe uczone napełniali Grecy, czytali oni, a zatem do swych zbiorów składali, etruskie z Italii i fenickie z Kartagi pozyskane dzieła. A chociaż nie było bibliotek publicznych, zaopatrywali się w księgi prywatni nauk miłośnicy. W Atenach, po wypędzeniu z Grecyi Persów, zaraz nową utworzono publiczną bibliotekę. Wszelako tamże tragik Eurypides (r. 440) swoję posiadał bibliotekę. Podobną miał Euklides i inni Aten obywatele. Na wyspie Cyprze król Nikokrates (czyli Nikokreon koło r. 420) bibliotekę zbierał. Na wyspie Sycylii w Syrakuzach filozof Plato, Dyoniziusz tyran i mąż stanu Dion (368—358) wielkiem staraniem i nakładem zbierali księgi i biblio-

tekę pomnażali. Przy brzegach Euxinu w Heraklei, Klearch tego miasta władzca (koło r. 350) niemniej piękną ksiąg liczbę zgromadził. Uczynił ją publiczną i starał się nią mieszkańców zainteresować, aby zamiłowawszy nauki, cierpliwiej jego jarzmo znosili. Tak wskazane po różnych stronach Grecyi zbieranych bibliotek przykłady, mniemam że są dostatecznym dowodem o powszechnym zwyczaju posiadania publicznych i prywatnych bibliotek.

Im dojrzalszemi się nauki greckie stawały, im więcej się ksiąg miłośnictwo podnosiło, tym więcej księgowość zyskiwała. Dla tego zbieranie bibliotek przez Arystotelesa (od 344 do 322) nie było, jak dawniejsze bywały, samem jedynie chwytaniem od przypadku byle jakich zwojów, ale starannem i porządnem dzieł poszukiwaniem i w bibliotece ułożeniem. Był Arystoteles dosyć z siebie majętny, aby zamiarów swoich dopiął,[1]) a mając przyjaciela i niemniej ksiąg miłośnika w uczniu swoim a mocarzu świata Alexandrze Wielkim, nie mało w nim znalazł pomocy. Sławniejszą nad inne stała się Arystotelesa biblioteka. Przekazał ją po swoim zgonie Teofrastowi, który ją ze swemi połączywszy zbiorami, umiał z niej naukowie korzystać. Ale od Teofrasta przeszła w ręce Neleusza, który zaczął ją przedawać, wiele dzieł Ptolemeuszom odstępując. Przeniosłszy ją do miasta Scepsu, zostawił swoim dziedzicom, którzy mniej się na książkach znając, ale jak kosztowną wła-

[1]) Kupił naprzykład dzieło Speusippa za trzy attyckie talenty, blizko 8,200 złotych polskich.

sność pilnując, w obawie aby im królowie Pergamu nie wydarli, zakopali ją, aż po niejakim czasie wiele nadpsutą Apellikonowi z Teos za wielkie pieniądze sprzedali. Lecz te zdarzenia już są z czasow, w których najwięcej królewskie wzrastały biblioteki. Na to osobno uwagę zwrócić należy.

III. *Biblioteki królów greckich, od r. 333 do 80.*

Król Alexander Wielki był miłośnikiem książek, w ciągu wypraw wojennych nie mógł się z niemi rozstać. Dzieła Homera były przy jego boku w kosztownem zamknięciu. Harpalus musiał mu dosyłać, gdzie go zwycięztwa do boju wywiodły, dzieła Filistusa, dityramby Telestesa i Filoxena i rozmaitych tragików. Chcąc Alexander przelać Azyan w Greków, a Greków zbliżyć do Azyan, rozpraszał greckie księgi, poezye, filozofie po Azyi i Iranie, a dzieła Iranu starał się aby na grecki przełożone były. Wzięli się do tego żywo Grecy, i w assyryjskich i babylońskich zbiorach wedle swych zdolności rozpatrzywszy się, zadosyć życzeniom mocarza czynili.

Naśladujący we wszystkiem Alexandra Wielkiego wodzowie i następcy jego, królestwa zakładający, umieli szacować księgi, czego dowód złożył Seleukus Nikator, gdy (r. 285) z Suzy starodawną przez Xerxesa z Aten wziętą bibliotekę Atenom zwrócił. Ale więcej jeszcze w widoki Alexandra Wielkiego i przykład od Arystotelesa dany wkroczył Ptolemeusz Filadelf, drugi król

Egiptu, gdy w Alexandryi od roku 271 bibliotekę zakładać począł [1]). Budował on przybytek nauk w Bruchion, ściągał do muzeów uczonych i wszelkich im do pracy naukowej dostarczał pomocy. Nie szczędząc nakładów, 15 dał Atenom talentów (przeszło 41,000 złotych polskich) za oryginał Eschylesa, a za udzielenie oryginałów Sofoklesa i Eurypidesa do przepisania, uwolnił ich od cła i oryginały im wrócił. Zwróciły jego baczność i pisma egipskie, które w język grecki weszły. Ogromny podjął nakład, aby święte księgi narodu żydowskiego na greckie przełożyć. Wszystkie te księgi wchodziły do zbiorów biblioteki Bruchion, którą powierzono straży biegłym w naukach. Demetriusz Falerejski, Zenodot z Efezu, Eratostenes z Cyreny, Apolloniusz z Rodu, Aristoxenus, byli w niej bibliotekarzami (od r. 271 do 200). Rosła ta biblioteka do tego stopnia, że licząc do 200,000 zwojów [2]), za ciasne już dla siebie widziała miejsce. Przygotowano więc inną obszerniejszą w Serapeum budowę, gdzie także Ptolemeuszowskie wzmagały się zbiory.

Ułatwiał zbieranie biblioteki Ptolemeuszom egipski papyrus, którego też i inni królowie, gdy biblioteki sobie tworzyć zaczęli, potrzebowali. Attal (r. 230) i następca jego Eumenes w Pergamie, a w Antiochii Antioch

---

[1]) *Ἀριστοτέλης... πρῶτος ὧν ἴσμεν συναγαγὼν βιβλια, καὶ διδαξας τοὺς ἐν Αἰγυπτῳ βασιλέας βιβλιοθήκης σύνταξιν.* Strabo, XIII, p. 419. edit. a Casaub. rec. Atrebat. 1587, fol.

[2]) Josephus, *Antiquit.* XII, 11. Eusebius, *de præparat. evang.* VIII, 2.

Wielki (roku 220) dołożyli więcej starań do zbierania ksiąg. Zazdrością uwiedzeni Ptolemeuszowie, wzbronili wywóz egipskiego papyru, zatem w Syryi i w Azyi biblioteki zniewolone zostały obchodzić się skórami, których ulepszona na zwoje rękopismienne wyprawa od miejsca imię pargaminu uzyskała [1]). Lecz mniej cierpliwi Pergamu królowie udawali się do gwałtowności; dla tego właściciele różnych ksiąg z niemi się kryli, i dla tego Arystotelesowa biblioteka w ziemię zakopaną została, nim ją Apellikon zakupił i ze Scepsu do Aten przyprowadził. Wszakże królowie Pergamu cieszyli się, że liczbą ksiąg Ptolemeuszowskiej wyrównali bibliotece i do 200,000 zwojów liczyli.

Ta usilność zbierania dawnych i nowo przybywających prac pismiennych, lubo się nie ograniczała samym jedynie greckim językiem, wszelako przez Greków dopełniana, dając przewagę językowi greckiemu i w skróceniach lub w całości na język grecki obce przewodząc dzieła, przyczyniła się niemało do puszczenia w zaniedbanie i wygubienie pozostających jeszcze płodów pismiennych innych narodów. W lat kilkadziesiąt po Alexandrze Wielkim, Ormianin Mar 1 Bas (r. 250) nadaremnie w okolicach Niniwy assyryjskich dzieł szukał. Ustąpiły niedokładnym greckim przekładom. Ponieważ przy tem starannem dzieł dawnych nabywaniu, i zbiegiem innych okoliczności, różne zwoje różnym uległy

[1]) O emulacyi Pergamu z Egiptem mówią: Witruwiusz VII, i Pliniusz XIII, 21, XXXV, 2. a to wyjaśnienia niejakiego potrzebuje, bo nie Filadelf, ale jego następcy z Attalami emulować mogli.

przypadkom, bywały nieraz na zgubę, na uszkodzenie narażane, a zatem potrzebowały nieraz naprawy. Tak Apellikon, więcej ksiąg miłośnik niżeli nauki znający, znalazłszy w zakupionej bibliotece zwoje dzieł Arystotelesa zbutwiałe, podziurawione, sam przez się ich zajął się naprawą, łatał je, i co brakowało wedle swej myśli dopisywał.

Lecz usilność restauracyi starodawnych pisarzy grubszych dopuściła się oszustw. Im co dawniejszego lub osobliwszego, to pospolicie Ptolemeuszowie przepłacali. Znaleźli się wtedy pisarze, co zgubione dzieła własną zmyślali głową i za stare przedawali. Ztąd wielka liczba najdawniejszych dzieł greckich, cyklików, logografów, hippokratyków, sale Bruchionu napełniających, stała się co do swej autentyczności podejrzaną [1]). To naostatek uważać należy, że zgromadzenie tych skarbów rozumu ludzkiego w jedno miejsce narażało je już nie pojedynczo na przypadki, ale zarazem wszystkie na zniszczenie, czego doznały bogate w Alexandryi zbiory.

IV. *Biblioteki zaborcze Rzymian, od 168 do 30.*

Podbiwszy Rzymianie Italią, rozszerzyli zabory swoje po za morza, i ztamtąd ciągnęli na tryumf łupy sztuk greckich. Piękność i nauka grecka przemówiły do serca i umysłu zaborców, poczęły Rzymian uzacniać.

[1]) Dionys. Halicarnas. Galen. *Comm.* 2, *in* V. *libr de natura humana*, p. 16, 17.

Rzymianie zamiłowali światło, i dla swej nauki i jeńców i dzieł greckich poszukiwali. Co płomień wojny ocalił, to się do Rzymu przenosiło: Emiliusz Paulus greckie książnice do Rzymu (r. 168) przewoził, a następnie ze wszystkich stron Rzym greckiemi napełniał się księgami. Po zdobyciu Kartagi (r. 164) punickie biblioteki rozdawano królom Numidii, a w części przeniesiono je do Rzymu. Lukullus z wyprawy pontskiej wracając (r. 80), wielką liczbę ksiąg z bibliotek greckich sprowadził do Rzymu, Zbudował on stosowne do potrzeby galerye i czytelnie, i bibliotekę swoję na użytek publiczny otworzył. Każdy Greczyn mógł do niej wchodzić i cały dzień spokojnie nad nauką trawić.

Sylla podobnie, ateńską zabrawszy (r. 86) do Rzymu sprowadził bibliotekę. Zakupił przytem Arystotelesową po zgonie Apellikona bibliotekę, i tę także do Rzymu wziął. Tyrannio grammatyk i Andronikus z Rodu koło Sylli zbiorów chodzili, i dokładali starań, aby uszkodzone zepsuciem lub naprawami exemplarze sprostować. Lecz sam Tyrannio posiadał własny 30,000 zwojów wynoszący zbiór. Warro, Cyceronowie, Attikus, po którym Cycero księgi zakupił, i bardzo wielu prywatnych Rzymu obywateli, mieli swe liczne biblioteki [1]). Dla Cyce-

[1]) Attikus trzymał w domu swoim mnóstwo niewolników trudniących się ksiąg przepisywaniem. Miał on je nie tylko dla własnego użytku, lecz i na przedaż, jak widać z listów Cycerona, który go kilkakrotnie prosi żeby w przedaży dał mu przed innymi pierwszeństwo. Libros tuos conserva, et noli desperare eos me meos facere posse, quod si assequero, supero Crassum divitiis, atque omnium vicos et prata contemno. *Cicero ad Atticum*, 1, 4. Bibliothecam tuam cave cuiquam despondeas, quamvis acrem amatorem

rona sługa jego Dyoniziusz wiele dzieł zakupił, lecz nakoniec o ciężką go szkodę przyprawił: znaczną bowiem ksiąg liczbę podchwyciwszy, umknął. Cieszyli się panowie świata uczonemi tego rodzaju zdobyczami. A w przeciągu lat stu, można powiedzieć, że do Rzymu i okolic jego, do poblizkich willów, niezmierna masa ksiąg greckich, większa ich część, przeniesioną została.

Zaborcom, jak widzimy, nietrudno było to dokazać. Ale też z innych przyczyn, co do liczby, mnogie tworzyć biblioteki nie było tak trudno. Nie brakło ochoczych a zarobku szukających przepisywaczów, wielka była liczba pisarzy, wyciągi z dawnych dzieł czyniących, a niemniej wielka, powodowana czy retoryczną ateńską szkołą, czy grammatyczną alexandryjską, czy naostatek mystyczno-kwiecistą azyatycką, dostarczała bibliotekom dzieł własnych. Nie były to dzieła, coby się z starodawnemi wzorowemi równać mogły i również przyszłe zainteresować pokolenia, ale były płody wieku, do myśli wieku przypadające i do bibliotek składane. Zdołały one liczbą nadstarczyć niedostatek niknących dawnych zwojów, ale nie mogły nagrodzić strat, jakie nauki ponosiły w tak gwałtownem i w takiej ilości ksiąg przenoszeniu. W każdym czasie miłośnictwo książek narażało je na uszkodzenie.

---

inveneris; nam omnes vindemiolas eo reservo, ut illud subsidium senectuti parem. *Ibidem* 10. Chociaż grammatycy czuwali nad porządnem przepisywaniem, kopie jednak nie były bez błędów. De latinis (libris) quo me vertam nescio; ita mendose et scribuntur et veneunt. *Cicero ad Quintum*, 111, 5. *Przypis wydawcy.*

Zwycięzcy świata między sobą niezgodni, w zaciętych wojnach oblali Rzym i jego okolice krwawemi potokami. Co w tych dzikich tryumfach nauki i biblioteki ucierpiały, nie było czasu zastanawiać się, gdy przerażona dusza ludzka dumała nad olbrzymim upadku ludzkości postępem. Od brzegów Tybru zacięty bój rozszerzył się do wszystkich Grecyi okolic i do ujścia Nilu, gdzie od lat 222 w Bruchion spoczywał skład rozumu i gieniuszu greckiego. Tam (r. 47) w porcie i po ulicach miasta dobijał się panowania nad Rzecząpospolitą jej obywatel Juliusz Cezar, tam wśród boju i na włosie zawieszonych jego losów, rzucony przez mniej bacznych żołnierzy ogień, obrócił w perzynę Bruchion, uczone Ptolemeuszów zakłady i całą bibliotekę w popiół zamienił [1]).

---

[1]) Quadringenta millia librorum Alexandriæ arserunt, pulcherrimum regiæ opulentiæ monumentum; alius laudaverit sicut Livius, qui elegantiæ regum curæque id opus ait fuisse. Seneca, *de tranquillitate animi*, cap. 9. Ingens postea numerus librorum in Aegypto a Ptolemæis regibus vel conquisitus vel confectus est ad millia ferme voluminum septingenta, sed ea omnia bello piore alexandrino, dum diripitur ea civitas, non sponte neque opera consulta, sed a militibus forte auxiliariis, incensa sunt. A. Gellius, *noct. att.* VI, 17. Ea flamma cum partem quoque urbis invasisset, quadringenta millia librorum, proximis forte ædibus condita, exussit singulare profecto monimentum studii curæque majorum, qui tot tantaque illustrium ingeniorum opera congesserat. Orosius, VI, 15. Septingenta voluminum millia, Ptolemæis regibus vigiliis intentis composita; bello alexandrino, dum diripitur civitas sub dictatore Cæsare, conflagrasse. Ammian. Marcel. XXII, 16. Lecz myli się Ammian gdy mniema, że to pogorzelisko było w Serapeum. Niezgodność liczby ksiąg, 400,000 lub 700,000, nie powinna dziwić: sława spalo-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Przez tèn pożar zniknęły, bądź rzetelnem miłośnictwem i szacunkiem, bądź próżną chlubą i naśladownictwem Ptolemeuszów zebrane oryginały i z nich starannie i poprawnie dopełniane kopie; zniknęło nie jedno dzieło, które w jednym tylko exemplarzu od następców Filadelfa zazdrośnie pilnowane było; zniknęły te wszystkie źródła, na których się sławni alexandryjskiej szkoły grammatycy kształcili, i grammatyków prace w niemałej części przepadły. Tylko w Serapeum mała cząstka Ptolemeuszowskich zbiorów pozostała. Marek Antoniusz podarował (koło r. 35) Kleopatrze pergamską bibliotekę, która nie bez uszkodzenia dotąd w Pergamie zostająca, przewieziona została do Egiptu i w Serapeum złożona [1]). Tym sposobem biblioteka alexandryjska na nowo w liczbę się wzmogła [2]), może na-

---

nej biblioteki, nic dziwnego że jej liczbę różnie podnosiła. Wreszcie czy miała 400,000 czy 700,000 zwojów, równa jest dla pokoleń klęska.

[1]) Plutarch in Antonio. Powieść Plutarcha nie zgadza się ze świadectwem Strabona, który powiada że za jego czasów, to jest pod panowaniem Tyberiusza, ta biblioteka znajdowała się w Pergamie. Łatwo jednak pogodzić zachodzącą między nimi sprzeczność i tak ją wytłumaczyć: Marek Antoniusz, rządząc samowładnie Wschodem, kazał tę bibliotekę na podarunek dla Kleopatry przewieźć do Alexandryi, po bitwie zaś pod Akcyum, August niwecząc rozporządzenia swego spółzawodnika, kazał ją napowrót do Pergamu odesłać. *Przyp. Wydawcy.*

[2]) Orosius, lubo nie przypuszcza aby Ptolemeuszowie, którzy z Kleopatrą ustali, mieli się co do serapejskiej w Alexandryi przyłożyć biblioteki, wie wszelako o bytności jej i upewnia: Tamen honestius creditur, alios libros fuisse quæsitos, qui pristinas studiorum curas æmularentur, quam aliam ullam fuisse tum bibliothecam, quæ extra quadringenta millia fuisse. Orosius, VI, 15.

wet w liczbie dawną bibliotekę przenosiła, gdy samych tłumaczeń z chaldejskiego, z egipskiego, z łacińskiego, miało być do 100,000 zwojów[1]). Lecz nie było więcej biblioteki w Bruchion, i tych zwojów, co się niegdyś w Bruchion znajdowały, napróżno było w Serapeum szukać.

Okropne tedy ciosy ponosiły biblioteki i księgi greckie. Złupiona z nich Grecya, potraciła wielkie i publiczne książnice, a prywatne redukują się do małych zbiorów, do kilku dzieł wzorowych, źle przepisanych, do kompendiów i wyciągów, lub coraz nowszych, coraz mniej znaczących pism. W Rzymie był zbieg liczby ogromnej, która z rąk do rąk przechodziła, różnie się rozsypywała i gromadziła[2]). Dyktator Juliusz Cezar mniemał ocalić je, a raczej użytecznemi uczynić, gdyby jak największą publiczną z ksiąg greckich i łacińskich utworzyć bibliotekę. Pozyskiwanie i zbieranie poruczył Warronowi, w czem Pompejus Macer dopomagał[3]). Lecz to wielkie przedsięwzięcie do skutku nie

[1]) Cedrenus, lib. XX. t. 1. p. 165, edit. Paris. 1647. Tertullianus *in apolog.* cap. XVIII, p. 18, edit. Rigalt Paris. 1664.

[2]) Plutarch upewnia że Paweł Emiliusz rozdzielił między synów zabraną Perseusza, króla macedońskiego, bibliotekę, ale Izydor wyraźnie twierdzi że ją na publiczny użytek przeznaczył. Biblioteka Cycerona, którą, jak powiadał, nad skarby Krassa przenosił, musiała być liczna i doborna, zwłaszcza odkąd ją zbiorem swego przyjaciela Attika pomnożył. Ale najliczniejsza i najbogatsza w przepyszne ozdoby była, podług świadectwa Plutarcha, biblioteka Lukulla. *Przyp. Wyd.*

[3]) Destinabat bibliothecas græcas et latinas, quas maximas posset publicare, data M. Varroni cura comparandarum et dirigendarum. Suetonius *in Julio Cæsare.* cap. 44.

przyszło. W widoki dyktatora wkroczył Asinius Pollio, i znalazł w tej mierze pomoc Augusta [1]). Za radą jego przyrządził w przedsieniach wolności [2]) miejsce, i przystroiwszy go łupami dalmackiemi, napełnił łacińskiemi i greckiemi księgami, i był pierwszy co po upadku Rzeczypospolitej, publiczną otworzył bibliotekę [3]). Lecz to już należy do czasów imperatorskich.

V. *Biblioteki cesarzów i imperatorskie, od r. 30 przed Chr. do 240 po Chr.*

August budował i napełniał biblioteki. Blizko teatru Marcellusa jednę nazwał oktawiańską, i do utworzenia użył grammatyka Melissusa, drugą otworzył na górze palatyńskiéj, przy nowo zbudowanym kościele Apollina. Był w niej bibliotekarzem Juliusz Hyginus, a że ta biblioteka była na grecką i łacińską podzielona, za Tyberiusza nad grecką był przełożony K. Juliusz Falyx, nad łacińską Antiochus. Biblioteki te były publiczne, i z przepychem urządzone. Lubo powtarzano że czas ranny najlepszy do pracy, i życzono aby budowa

---

[1]) Addita porticus (templo Apollinis) cum bibliotheca latina græcaque. Suetonius, *Aug.* 29. Scripta palatinus quæcumque recepit Apollo. Horatius, 1, od. 31. Tiberius supremo natali suo Apollinem Temenitem advectum Syracusis, ut in bibliotheca novi templi poneretur. Suetonius, *Tiber.* 84. Cajus Julius Hyginus præfuit bibliothecæ palatinæ. Suetonius, *de illustr. gram.* 20. Cajus Melissus Spoleti natus, delegante (Augusto) curam ordinandarum bibliothecarum in Octaviæ porticum suscepit, Suet. *de illustr. gram.* 21. *Przyp. Wyd.*

[2]) Atrium libertatis. Isidorus, Orig. VI, 4.

[3]) Primus bibliothecam, dicando ingenia hominum, rem publicam fecit. Plinius, XXXV, 2. Isidor loco citato.

była na wschód obróconą, bo otwory od południa i zachodu wilgoć dla zawojów niebezpieczną wprowadzają, od wschodu zaś światło i wejście zabezpiecza suchość i dla pracujących dogodne; lubo powtarzano że karyjski marmur z powodu barwy swej zielonej, dla oka pracujących jest najdogodniejszy, a błyszczące szkła i złota szkodliwe, wszelako zbyt wiele pamiętano o ozdobach bibliotecznej budowy. Szafy były na przepych z cedru lub kosztownego drzewa, wraz ze ścianami przystrojone szkłem, kością słoniową i pozłotą. Przybierano biblioteczne sale w popiersia znamienitych ludzi, a próżność ludzka cieszyła się, gdy po porozrzucanych po państwie rzymskiem książnicach popiersia żyjących widziała osób. Tym sposobem stał się był początkiem mnożenia bibliotek, i tego rodzaju przystrajania, Asinius Pollio, a pamięć owych wieków, licząc popiersia książnice napełniające, nie umie ani jednego dostarczyć przykładu ubiegania się o jaką nadzwyczajność zwoju lub pisarza, albo o wyszukanie i od zaguby uratowanie starodawnych zwojów.

Ułatwiali tworzenie bibliotek księgarze [1]). Od autorów dzieła nabywali, mnożyli ich przepisywania i po różnej cenie zbywali. Najgłówniejszym przedmiotem handlu i bibliotek, księgarń i książnic, były po łacinie historya i prawnictwo, po grecku filozofia i retoryka. Dzieła za najcelniejsze ocenione, nadewszystko greckich poetów i historyków, były wiele rozpowszechnione, ale

---

[1]) Sosii koło r. 95. Martialis wymienia dwóch takich nazwiska, Atrektusa i Tryfona.

dla nich o bardzo dawne i inne mierniejsze mniej dbano. Tak wówczas już najcelniejsze dzieła, oraz kompendia i wyciągi stawały się powodem do zaniedbania mnóstwa prac greckich i łacińskich. Podobnież zgreczałe źródła Wschodu do ostatka nikną. Na ich rzecz i zagubione dzieła greckie, pisano nowe, na teosofskich rezonowaniach oparte, teosofskie marzenia dźwigać mające, a to oszustwo poszukiwane zbiory ksiąg wzbogacało. Lecz najcelniejsze dzieła, już w ułamkach lub uszczerbione i zepsute po rękach biegały. Przepisywacze byli coraz gorsi, tak iż chcący nad naukami pracować woleli własną ręką potrzebne sobie dzieła przepisywać. Nie było to marnowaniem czasu, gdy tego wieku pisarze już nie byli zdolni dawniejszym dorównać wzorom.

Następcy Augusta, imperium sprawujący cezarowie i inni imperatorowie, naśladowali go w tworzeniu bibliotek publicznych w Rzymie, których liczba rzeczywiście pomnażała się. Lecz im poźniejsi z kolei byli, tym mniejszej wagi były ich zbiory. Tyberiusz (r. 20) założył w swym pałacu bibliotekę, znamienitszą Wespazyan (r. 70) przy zbudowanej przez siebie świątyni pokoju. Obie Augusta biblioteki pogorzały: palatińska w czasie pogorzeliska podnieconego przez Nerona, oktawiańska za Tytusa. Domicyan, chcąc te i inne poniszczone ogniem biblioteki restaurować i uszkodzone pomnożyć, rozsyłał przepisywaczy, a nadewszystko do Alexandryi, aby przyrządzali zwoje do rzymskich bibliotek[1]).

[1]) Bibliothecas incendio absumptas impensissime reparare curasset, exemplaribus undique petitis, missisque Alexandriam, qui describerent emendarentque. Suetonius, *Domit.* 20. *Przyp. Wyd.*

Jego staraniem na nowo powstać musiała palatińska i wzrostu nabrać kapitolińska. Trajan też jeszcze oddzielną publiczną założył, która nazwaną została Ulpia. Nowy pożar za Kommodusa (r. 190) zniszczył Kapitolium i z nim kapitolińską, kościół Apollina i z nim palatińską bibliotekę. Wszelako w Rzymie przeszło dwadzieścia publicznych liczono bibliotek.

W Prusie w Azyi, w Herkulanum, w Tyburcie przy kościele Herkulesa, w Atenach przy kościele Jowisza panhellenios założona od czasów Adryana, i po wielu bardzo miastach i wsiach, były publiczne i prywatne biblioteki. Pliniusz miał swoję w Nowokomach, i coroczny dla niej dochód sto sestercyów (koło 1,900 złotych polskich) przeznaczył. Miał swoję w Atenach Laurentius, a medyk Serenus Sammonikus, mając swoich koło 62,000 zwojów, podarował je (r. 240) imperatorowi Gordianowi [1]). Tak prywatne książnice w liczbę dzieł zamożne były. Z tych atoli wszystkich prawie wyłączone były wschodnie języki. Przynajmniej mało która niemi się cieszyła, jak się hebrajskim chlubiła w Serapeum alexandryjska [2]). Gdy tedy innym tego języka nie dostawało, dla tego do osobnego uważania są zbiory ksiąg żydowskich, talmudyczną nauką mno-

---

[1]) Izydor i Boecyusz powiadają, że biblioteka Sammonikusa zawierała 80,000 zwojów, że w salach była marmurowa, wyzłacana posadzka, że na ścianach wykładanych kością słoniową wisiały ogromne lustra, że szafy były z hebanowego i cedrowego drzewa. *Przyp. Wyd.*

[2]) Hodie (koło r. 200) apud Serapeum Ptolemæi bibliothecæ, cum ipsis hebraicis literis exhibentur. Tertulianus *in apolog.* cap. 18. edit. Rigalt. Paris. 1664.

żących się, a które przy synagogach były w znaczniejszej chowane liczbie. Równie na szczególniejszą zasługują baczność nowo powstające biblioteki chrześciańskie. Tymoteusz bibliotekę Pawła apostoła na jego żądanie do Rzymu przeprowadził [1]). Mniemano że Orygines własną ręką do 6,000 zwojów napisał [2]), a ci nawet co wątpili o tem upewniali, że im przez całe życie trudnoby było to odczytać, co Orygines napisał [3]). Te Oryginesa exemplarze niezmiernie były szacowane. Lecz więcej o chrześciańskich bibliotekach opowiem wśród skreślenia następnego obrazu zniszczeń.

VI. *Bibliotek niszczenie i ubytek od r. 48 do 565.*

Po odprawieniu uroczystości tysiącletnich igrzysk (r. 248), rozlały się na państwo rzymskie nadzwyczajne klęski, które ugodziwszy w jego żywotne siły, w przeciągu lat dwudziestu chwiejąc niem, nie zostawiły spokojnym najmniejszego kącika. Najazdy Persów i barbarzyńskie ledwie nie wszystkie nawiedzały prowincye; wdziercy do imperatorskiej dostojności ledwie nie po wszystkich ukazali się prowincyach; swawoli wojska doznały wszystkie okolice; po różnych stronach domowe

---

[1]) Opończą którąm zostawił w Troadzie u Karpa, gdy przyjdziesz przynieś z sobą, i księgi a zwłaszcza pargaminy. 1) *List ś. Pawła do* Tymoteusza, IV, 13.

[2]) Epiphanius *adversus hœreses*, t. 1, p. 591, LXIV, 63. edit. Petav. Paris. 1622.

[3]) Quis nostrum tanta potest legere, quanta ille conscripsit. S. Hieronymus, *epist. ad Pammachum*, t. IV, col. 346, edit. Paris. 1706.

poburzenia z najżywszem powstawały pojątrzeniem; niedostatek i głód dotykał inne; a morowe powietrze wielą nawrotami po wszystkich krążyło prowincyach. Wiele miast w Azyi i Europie spalonych, wiele ludność potraciło. W oblanej krwią Alexandryi, Bruchion z częścią miasta w gruzy poszedł [1]). Jeśli co jeszcze ksiąg w dawnem muzeum być mogło, te do ostatka wyniszczone zostały, a w państwie w którem, w przeciągu lat niewielu, ludności może do połowy ubyło, każdy łatwo pojmie jak ogromna liczba bibliotek zaginąć musiała! Nastąpiły (od r. 268) lata restauracyi, ale lata wojenne, a przytem zbliżał się czas przesilenia, w którym państwo, tyle wieków bałwochwalcze, stać się miało chrześciańskiem. W tak ogromnych wypadkach pozostałe biblioteki, nie mogły uniknąć wielkich przemian i rozmaitych ciosów.

Sam Rzym od klęsk powszechnych więcej jak jakakolwiek inna okolica był ocalony. W nim tedy i biblioteki więcej ocalone były. Dioklecyan (r. 303) tylko już przenosił bibliotekę Trajańską Ulpia do zbudowanych przez siebie łazien, a Rzym cieszył się jeszcze posiadaniem dwudziestu dziewięciu publicznych bibliotek, nie licząc w to prywatnych. Lecz tenże Dioklecyan kazał chrześciańskie niszczyć biblioteki. Mieli już wów-

[1]) Alexandria, internis seditionibus diu aspere fatigata, ad ultimum multis post annis, Aureliano imperium agente, civilibus jurgiis ad certamina interneciva prolapsis, dirutisque moenibus, amisit regionis maximam partem, quæ Bruchion appellabatur: Ammian. Marcel. XXII, 16. Alexandriæ Bruchium, quod per multos annos fuerat obsessum, tandem destruitur anno 270. Eusebii *chronica*, edit. Scaligeri, p. 176. *Przyp. Wyd.*

czas przy każdym prawie kościele biblioteki. Żeby takie wspomagać, nakazał Konstanty W. wprawnym przepisywaczom pomnożyć kopie różnych części Pisma św., i wygotowane zwoje kosztem publicznym rozesłał [1]). Liczył podówczas Kościół chrześciański wielką liczbę uczonych pisarzy, biskupów i Ojców Kościoła, którzy potrzebowali zbiorów ksiąg. W Cezarei, Palestynie, Juliusz afrykański założył bibliotekę, którą pomnażał Euzebiusz i męczennik Pamfilus własną ręką wiele przepisujący. Biblioteka ta do 30,000 zwojów podrosła. Mniej liczne bywały, ale niemniej dla Ojców ważne, Hieronima, w miejscach jego przebywania, Atanazego w Alexandryi, Alexandra biskupa jerozolimskiego, i jego następców w Elii (w Jeruzalem), Augustyna w Hipponie [2]). Hilariusz papież rzymski (r. 461) miał dwie bi-

---

[2]) Konstanty W. polecił Euzebiuszowi aby mu Pismo ś. na pięćdziesiąt skórach przepisano. Euzebiusz, *de vita Constant.* lib. IV. Może to są te same księgi, na dwa sążnie długie, na sążeń szerokie, które w seraju sułtana w Konstantynopolu jeszcze roku 1642 znajdować się miały. Baudier, *Hist. du sérail*, Rouen, 1642. Takie ogromne ksiąg rozmiary przypominają ową Iliadę i Odysseę Homera, na wężowej skórze 120 stóp długiej złotemi literami pisaną. Zonaras, *Annales*, lib. XIV. p. 52. Rękopism ten znajdował się jeszcze w V wieku w bibliotece konstantynopolitańskiej, i dopiero pod panowaniem okrutnego Bazyliszka w pożarze miasta spłonął. *Przyp. Wyd.*

[1]) S. Augustyn opisawszy w dziele *de hæret.* cap. 88 bibliotekę w Hipponie, powiada że w niej pilnie czytano Homera i Wirgiliusza. Aug. *Confess.* cap. 13, 14, zkąd się okazuje że w pierwszych wiekach chrześciaństwa Ojcowie Kościoła nie zakazywali jeszcze czytania autorów pogańskich, których jako znajdujących się w bibliotece hippońskiej i w swojej własnej tenże Augustyn w wielkiem swem dziele *de Civitate Dei* długi szereg wylicza. *Prz. Wyd.*

blioteki w baptisterium. I zawsze papieże w Rzymie bibliotekę posiadali [1]).

Przez to atoli żywe chrześciańskich bibliotek powstawanie, wśród rozdwojenia na wszystkich punktach interesów państwa, rozdwoił się interes biblioteczny. Podnosiła się stolica chrześciańska w Konstantynopolu. Dla nowego Rzymu stary Rzym był z ozdób i przepychu odzierany. Zwoje i biblioteki niemniej z Rzymu i Italii płynęły do Konstantynopola. Powstawały w tem mieście (r. 330) biblioteki, a najwięcej chrześciańskie. Od Konstancyusza (r. 330) zakładana w Konstantynopolu była chrześciańska; lecz Julian (r. 360) inną tamże w cesarskich galeriach pomnaża, i ta była pogańska [2]). Podobnie zakładał bibliotekę w Dafne przy Antiochii, gdzie zmartwiałą dawną cześć bałwochwalczą ożywić pragnął. Mieszali jednak imperatorowie zwoje pism bałwochwalczych ze zwojami chrześciańskiemi. Sam Julian przenosił z Alexandryi do Antiochii bibliotekę ariańskiego biskupa Jerzego, a w bibliotekach konstantynopolitańskich tak bałwochwalskie składano zwoje, jak na publicznych chrześciańskich placach przekształcone dawnych bożyszczów stawiano posągi. Pewnie i Walensa (r. 370) starania nie wyłączały dawnych bałwochwalskich prac, gdy stanowił czterech greckich a trzech łacińskich antykwarzów w pisaniu biegłych,

[1]) Roku 482 w papiezkiej bibliotece znajdował się exemplarz dzieł papieża Gelaziusza przeciw Eutychesowi i Nestoruszowi. Anastasius, *vitæ rom. pontif.* p. 82. Romæ 1718.

[2]) Na niej Julian taki kazał wyryć napis: Alii quidem equos amant, alii aves, alii feras; mihi vero a puerulo mirandum acqui rendi et possidendi libros insedit desiderium. *Przyp. Wyd.*

aby kodexa tworzyli, albo wiekiem nadpsute poprawiali. Lecz wielka część chrześcian nie podzielała tej obojętności, a cierpiący stan rodu ludzkiego owego wieku, jątrząc chorowitą drażliwość, ciężkie bibliotekom zadawał ciosy [1]).

Ponawiane przepisywania nie mogły wynagrodzić dotychczasowych klęsk pomnożonych przez przenoszenie bibliotek i ściąganie zwojów do większych zbiorów. A gdy nastawał cale inny państwa rzymskiego porządek, nastały czasy ogromnego bibliotek upadku. Arianie w Alexandryi Atanazego bibliotekę spalili. Donatyści w Afryce w zajadłem ubijaniu się niszczyli księgi. Niszczone były nawzajem heretyckie i schizmatyckie. Jowian niszcząc (r. 363) bałwochwalczy w Dafne pod Antiochią kościół, za namową żony swojej, z biblioteką spalił. Że spiskowi przeciw Walensowi (r. 370) do wróżbickich udawali się ksiąg, palono bez rozwagi wszelkie o czary podejrzane dzieła. Niepotrzebne się stały świątynie bałwochwalcze, burzono je tedy ze wszystkiem i z bibliotekami co przy nich były. Jeśli która świątynia na kościół chrześciański zamienioną była, oczyszczano ją z bałwanów i ze zwojów. Za Teodoziusza W. najwięcej tych bałwochwalczych pomników uprzątniono [2]). Takaż kolej spotkała świątynię Serapisa, gdy tego bałwochwalczego przepychu nie chciano więcej

---

[1]) Marcin biskup turoński (r. 372) z pomocą mnichów i aniołów w Gallii, Marcellus podobnie w Syryi obalali świątynie pogańskie a przy nich będące biblioteki przepadały. *Przyp. Wyd.*

[2]) Zosim. IV, p. 244. 271. V, p. 325, 327. Liban. *pro templ.* p. 164, 165. Eunap. *vit. Aedes*, p. 77, 78. Oros. VI, 15.

cierpieć. Biblioteka Serapeum przy tej świątyni będąca wprzód już rozproszyła się i zniknęła. Stały tylko półki i szafy opustoszałe [1]). Tak i pergamska i Ptolemeuszów biblioteki zniknęły. Jeśli się co zwojów w Serapeum kiedy ukazało, nie było tam ani liczby, ani tegoż samego rodzaju, co starodawne. Zawsze szafy były puste, a w położonych zwojach były dzieła chrześciańskie.

Wprawdzie przybywało dla pomnożenia bibliotek ludzi do autorstwa sposobiących się, ponieważ chrześciaństwo szerzyło się pomiędzy barbarzyńcami, państwo rzymskie zaludniającymi i rozrywającymi, któreto barbarzyństwo wydawało z pomiędzy siebie filozofów, to jest uczonych pisarzy [2]), których dzieła trwały obok wieku tego kompendiów nauk, siedmiu sztuk. Lecz

---

[1]) Jeszcze widział budowę koło roku 390 Ammian Marcellin, ale już przy niej biblioteki nie było. Eminet Serapeum, quod, licet minuatur exilitate verborum, atriis tamen columnariis amplissimis et spirantibus signorum figmentis, et reliqua operum multitudine ita est exornatum, ut post Capitolium, quo se venerabilis Roma in æternum attollit, nihil orbis terrarum ambitiosius cernat. In quo bibliothecæ fuerunt inæstimabiles; et loquitur monumentorum veterum concinens fides, septingenta voluminum millia, Ptolemæis regibus vigiliis intentis composita, etc. Amm. Marcell. XXII, 16; i dalej mylnie zniknienie tej biblioteki pogorzelisku za Juliusza Cezara przypisuje. Pogorzała w Bruchion przy muzeum. A jak w Serapeum zginęła, opisuje niemniej współczesny i naoczny świadek (r. 417) Paweł Orosius. Unde quamlibet hodieque in templis exstent, quæ et nos vidimus armaria librorum, quibus direptis exinanita ea a notris temporibus memorent, quod quidem verum est; tamen honestius creditur, alios libros fuisse quæsitos (po spaleniu przez Juliusza Cezara), qui pristinas studiorum curas (to jest spalone) æmularentur.. ac per hoc evasisse credatur. Oros. VI, 15.

[2]) Takimi byli: Ulfilas tłumacz Pisma ś. na gotycki język (koło r. 360); Fretila (404); Goarik, Ablavius (506); Eithanarid, Oldewald, Markomir (520); Kastorius i wielu innych.

chrześcianie zajęci bogobojnem pomnażaniem exemplarzy ksiąg świętych [1]), które same ich sercem kierowały i w wierze umocowywały, zaniedbywali światowe dzieła i gardzili mądrością światową; albowiem ta zdawała się być nieużyteczną, a przez samą nieużyteczność szkodliwą. Jakie więc nowo tworzyły się lub utrzymywały biblioteki, te do daleko mniejszej niż starodawne redukowały się liczby, a wcale nie szukały tej chluby bałwochwalczej, jaka tamte uwieczniła.

Zniszczenie postępowało swoim krokiem. Attila (r. 452) wywrócił Akwileję i Mediolan z tam będącemi bibliotekami. Nie jedno miasto tym przypadkiem nawiedzone było. Wandalowie w Afryce niszczyli do reszty co Donatyści i Maurowie zostawili. Genserik król wandalski w Kartaginie, zdobył i złupił (r. 455) Rzym. Okręty łupieżą obciążone, w której były ze zwojami skrzynie bibliotek bogato ustrojone, zatonęły. W Konstantynopolu już za Arkadiusza w tumulcie biblioteki gorzały, a za Bazyliszka (r. 477) spłonęła cesarska biblioteka Konstancyusza zakładu, która do 120,000 zwojów liczyła. W niej były dzieła Homera na skórze węża 120 łokci długiej złotem pisane. Zniszczenie powszechne jakże miało biblioteki ochraniać? W Macedonii i w Illiryi, więcej niż gdziekolwiek, były miasta zupełnie bezludne. Justynian, zamykający szkoły, wywołujący filozofów z państwa, przykładał się do niszczenia książek. Grasujący za niego powszechny i od-

[1]) Imperator Teodoziusz młodszy, koło r. 440, sam Pismo ś. przepisywał.

nawiający się pomorek, trzęsienia ziemi, które w Azyi różne miasta wywróciły, wpływały też na poniszczenie bibliotek.

Wśród powszechnych klęsk rodu ludzkiego, wynosiły się dzieła greckie do Persyi, pod pełne zaburzeń Sassanów panowanie, gdzie Nestorianie i inni sektarze chrześciańscy między poróżnionymi między sobą sektarzami czci Ormuzda przytułek znajdowali. Nad Eufratesem, nad Tygrysem i nad Choaspem, podrosły i kwitnęły z naukami biblioteki żydowskie, Nestorianów i perskie. W Gondisabor blizko Suzy, był zbieg greckich i indyjskich wiadomości. Kozroes Nuszyrwan (od r. 531 do 570) pielęgnował gondisaborską akademią i cieszył się, gdy się Pilpaj z Ezopem spotkali, gdy Weda i Zoroaster, światłem Platona uderzeni, bronią Arystotelesa wyrabiać poczęli. Pomimo tej świetności jednak, jaki mógł być los tamecznych bibliotek? jaki ich koniec oczekiwał? łatwo każdy odgadnie, kto zna burzliwy stan Sassanów państwa, kto wie jaka mu burza od piasków Arabii groziła.

Teodoryk Wielki, król Ostrogotów w Italii, nie wchodził w przymierza z Persami, jak jego następcy, ale wśród wielkich swych politycznych działań, pierwszy otwierał nadzieje, że i barbarzyńcy gasnącego światła i upadających naukowych zakładów mogą się stać opiekunami. Amalasunta więcej jeszcze działała. A lubo wkrótce przez wojny Justyniana, przez najście i zamieszkanie Longobardów we Włoszech, okrutnych zniszczeń naukowe zakłady, a przeto i biblioteki doznały, wszelako wówczas jeszcze nowe poczęły połyskiwać

nadzieje przyszłego pozostałych pismiennych skarbów uratowania. Benedykt z Nursyi (zmarły 542), reformując mnichów, powoływał ich do czytania Pisma św., a senator i prefectus pretorii, biblioteki własnej w Rzymie właściciel, zostawszy mnichem, powołuje swoich braci do czytania, pisania i do prac naukowych. Na tem się zamyka peryod, w którym prawie wyłącznie zwoje biblioteki składały, z których ledwie który w wieku naszym ocalony spotykamy [1]).

VII. *Biblioteki zakonne powstają od r. 550 do 770.*

Kassiodor w starości [2]) dawał zakonnikom przepisy ogrodnictwa i lekarskiej sztuki. Przepisów dobrego pisania szukać każe w Welliuszu Longu, w Kurcyuszu, Walerianie i innych. Zwraca jednak uwagę jak porządnie przepisywać i wygodnie lampę przyrządzać. Przed innemi dziełami Pismo św. zaleca; aby zaś go rozumieć, kosmografią Juliusza, Dioniziusza, (Prisciana, Awiena), a mianowicie Ptolemeja; zaleca Józefa Żydowina, Euzebiego i poźniejszych Ojców, Hilariusza, Cypriana, Hieronima, Augustyna, Ambroziusza, Eugippa, Dioniziusza exiguus. Sam dla ułatwienia wykładu Pisma św. pisał o siedmiu sztukach, w których elementa szkolnych nauk zawiera [3]). Zachwala czytanie żywotów

[1]) Przepalone herkulańskie, przy mumiach egipskich, są najautentyczniejsze.

[2]) Żył jeszcze roku 562, mając lat 93.

[3]) Już Martinus Capella (r. 461) pisał o sztukach czyli naukach grammatyki, dialektyki, retoryki, geometryi, arytmetyki, astro-

świętych męczenników, które mogą budować, ale przekłada czytanie Kassianusa o cierpieniach, ostrzegając tylko o błędach, jakie w nim wytknęli Prosper i Wiktor, biskupi Maritara w Afryce. Dla zakonników gromadził Kassiodor różne księgi, co łatwo mu było gdy miał swoje, a między niemi niemało było starożytnych; gdyż Kassiodor wiedział że dawni Ojcowie czytali pogan i wielce z nich korzystali, i upewniał że czytania ich zarzucać nie należy.

Lubo tedy Grzegorz Wielki (r. 600) pochwalał biskupów, którzy unikali łaciny pogańskiej i światowych marzeń i wiadomości [1]); wszelako od czasu zupełnego

---

nomii, muzyki, w dziele: *de nuptiis philologiae et Mercurii.* Podobnie nad takiem całkowitej onych wieków nauki zredagowaniem pracował Boecyusz (r. 510). Współczesny też jemu Kassiodor traktował *de artibus* czyli *de disciplina liberalium artium*, gdzie wyłożył grammatykę, retorykę, dialektykę, arytmetykę, muzykę, geometryą i astronomią. To składało szkolne i w przyszłych czasach *trivium i quadrivium.*

[1]) Gregor. *Epist.* IX, 4. Nie mogę tu przemilczeć co o Grzegorzu W. mówi Jan z Salisbury, biskup Chartres, zmarły roku 1182. we Francyi czy w Anglii piszący. Fertur s. Gregorius bibliothecam combussisse gentilem, quo divinæ gratiæ major esset locus. Joan. Salisb. *de nugis curialium,* VIII, 19. Sanctissimus ille Gregorius... non modo mathesin jussit ex aula exsulare, sed, ut traditur a majoribus, incendio dedit probatæ lectionis scripta, palatinus quæcunque tenebat Apollo. In operibus erant præcipua, quae celestium mentem, et superiorum oracula videbantur hominibus revelare. Joan. Salisb. *ibidem,* II, 26. Lubo wyrazy listu Grzegorza ś. mogłyby utwierdzić tę Jana z Salisbury powieść, lubo w pierwszych kościoła wiekach wiele sybillinskich ksiąg exystowało, a dziś i od wielu wieków prawie już ich nie ma, a Jan z Salisbury o ich spaleniu mówi; zważając wszelako głuche o tem ze wszystkich stron milczenie, tudzież to Jana z Salisbury upewnienie, iż o tem tylko słyszał (zapewne gdy był za Eugeniusza III między rokiem 1145 a 1153 w Rzy-

bałwochwalstwa upadku, chrześcianie mniej mieli do tych wiadomości wstrętu, a gdy los prowincyi zachodnich dawnego państwa rzymskiego rozstrzygniony został, dawni prowincyi mieszkańcy z barbarzyńskimi przybylcami, co królestwa pozakładali, zamieszali się, zbieranie bibliotek znowu w światłym stanie duchownym ukazywać się poczęło, i w tych bibliotekach niepoślednie miejsce znajdować musieli starożytni poganie. Może w tej bibliotece, gdzie (przed rokiem 714) Grzegorz 11 był bibliotekarzem, mniej ich było, może ich nie wiele było w bibliotece ś. Piotra, przez papieża Zachariasza (r. 742) założonej, ale w Hiszpanii, gdzie ś. Pamfilus zebrał był bibliotekę od 30,000 ksiąg, gdzie wielu było przepisywaczów, musieli być pogańscy pisarze; albowiem dał dowody znajomości tych starożytnych pisarzy i bytności ich po bibliotekach Izydor, biskup sewilski [1]) a są z tego wieku: konsul Rufinus Apronianus, retor Felix,

---

mie), oraz że dopiero to słyszał i pisał w lat prawie sześćset, za prawdę tego powtarzać nie śmiem.

[1]) Pisząc dzieło *Origines* czyli *opus ethymologicum*, zawierające encyklopedyczną starożytnych wiadomości kompilacyą.

Przypis Wydawcy. Cytowani w tem dziele przez Izydora autorowie są: Homer, Heziod, Herodot, Hippokrat, Plato, Arystoteles, Enniusz, Plaut, Ezop, Terencyusz, Lukrecyusz, Kato, Cycero, Nigidius, Warro, Sallustiusz, Wirgiliusz, Emiliusz Macer, Horacyusz, Owidiusz, Liwiusz, Trogus Pompejus (którego Izydor cytuje w innych niż w skróceniu Justyna wyrazach), Hyginus, Korneliusz Celsus, Kolumella, Perseusz, Lukan, Pliniusz starszy, Kwintylian, Fronton, Ptolemeusz, Porfyriusz, Donatus, Wiktoryn retor. Jeżeli ci autorowie i innym uczonym ziomkom Izydora znani byli, możnaby ztąd wnosić o dość wysokim stopniu oświecenia gockiej Hiszpanii przed jej przez Arabów zdobyciem.

którzy Wirgiliusza i Marcyana Kapellę poprawiali, i był w tych czasach Dioskoridesa przepisywacz [1]).

Duchowne tedy i światowe wiadomości zawarły z sobą niejakie przymierze. Nie było już bibliotek publicznych, ale przy kościołach, dawnym obyczajem, były koniecznie potrzebne. Także i dostojni biskupi nieraz z nich chluby szukali, a w dziczejących napływem barbarzyństwa wiekach, nigdzie bezpieczniejszego schronienia i przytułku pozostające jeszcze starożytnych pogan dzieła znaleźć nie mogły jak po klasztorach. Benedyktyni i inni zakonnicy, zachęceni przestrogami Kassiodora i wielu opatów swoich, zwrócili się do książek i swoje przybytki księgami napełniali, bądź dawnemi exemplarzami, bądź nowo przepisanemi [2]). W Anglii Teodor z Tarni, arcybiskup Kanterbury, z opatem Adrianem sprowadzali księgi z Rzymu. Benedykt opat Wirmuth, odbył pięć podróży do Rzymu, a w czwartej wielką mnogość wszelkiego rodzaju ksiąg przywiózł, niemi klasztor wzbogacił i przy zgonie (r. 689) zalecał zakonnikom żeby je w ochronie mieli. Egbert, arcybiskup Yorku (r. 760), brat Etberta, króla Northumbryi, zakładając bibliotekę w Yorku, nie tylko ją Ojcami Ko-

---

[1]) Exemplarz wspomniony Wirgiliusza jest dotąd we Florencyi, Dioskoridesa w Wiedniu.

[2]) Ś. Benedykt założył roku 528 pierwszy klasztor w Europie na górze Monte-Cassino, w kraju dawnych Samnitów. Mnisi tego zakonu, zajęci zrazu trzebieniem lasów, osuszaniem moczar, uprawą roli, niezadługo i pisać zaczęli. Braciszkowie, *ordo scriptorius*, rękopisma naprzód treści duchowej, a potem i księgi świeckie przepisywali, i tym sposobem wiele szacownych starożytności zabytków od zatracenia ocalili. *Przyp. Wyd.*

ścioła i chrześciańskiemi napełnił dziełami, ale równie starożytnemi łacińskiemi, między któremi były greckie i hebrajskie[1]).

Pewnie że Anglia, a przy niej wkrótce i Irlandya, stały się przytułkiem i przez czas niemały siedliskiem owych wieków światła i nauki. Wkrótce atoli liczny szereg bibliotek zakonnych po całym stałym lądzie głośnym się staje, wkrótce prawie same jedynie zakonne pozostają biblioteki, tak w duchowne jak i w świeckie zamożne księgi. Podobna więc gorliwość wielu opatów i zakonników we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi i w Niemczech, zakonne dźwigała książnice. Łacińskiego języka była w nich przewaga; przytem jednak poszukiwane były i do przybytków uczonych składane i czytane dzieła greckie. W tych wiekach nastał był rozbrat między językiem greckim i łacińskim. Były one nie tak jeszcze dawno językiem jednego państwa rzymskiego, lecz gdy część jego zachodnia w barbarzyńskie rozpadła się królestwa, a wschodnia cesarstwem pozostała, prędko i od razu grecki język łacińskiego się wyrzekł i prędko pozbył się go z bibliotek swoich, łaciński powolniej zapominał o greckim i powolniej biblioteki jego wyzuwały się z dzieł greckich.

---

[1]) W Egberta bibliotece w Yorku byli Ojcowie: Hieronim, Hilary, Ambroży, Augustyn i Atanazy; byli Orosiusz, Grzegorz i Leo, Bazyli, Fulgencyusz, Chrysostom, Athelmus, Beda, Wiktoryn, Kassiodor i Boecyusz, byli: Pompij (pewnie Justyn), Pliniusz, Arystoteles, Cycero, Sedulius, Juvenkus, Alkuin, Klemens, Prosper, Paulinus, Arator, Fortunatus, Laktancyusz, Wirgiliusz, Statius, Lukan, Probus, Fokas, Donat, Priscian, Serwiusz, Eutitius, Komnenian: invenies alios perplures.

VIII. *Biblioteki greckiego cesarstwa ulegają zniszczeniu, od r. 560 do 860.*

Bazyli dawniej już poosadzał mnichów w klasztorach bliżej miast zbudowanych. Ci w sporach religijnych znamienite miejsce trzymając, nie mało się pisaniem i książkami zajęli. Przedmioty duchowne ich zatrudniały, i zbiory ksiąg, jakie się w ich klasztorach wzmagały, były duchowne. Z powodu kronik i Ojców Kościoła byłyto szacowne biblioteki; lecz gdy w tych wiekach wiele bibliotek greckich ginęło, i te zakonne zniszczenia nie uszły. Pożar w Konstantynopolu za Fokasa (r. 610) wydarzony obrócił różne biblioteki w popiół. Znaki perskie lat dziesięć powiewały w Chalcedonie przed obliczem Konstantynopola (od 616 do 626). Cała Azya i Egipt od nich zajęte i skarby wywożone. Odzierane kosztowne biblioteki, a ruina wielu miast pociągnęła upadek bibliotek. Ledwie ta nawała przeminęła, inna wielką część chrześciaństwa pochłonęła.

Zjawił się rzadki widok siły swobodnej i zdrowej schorzały świat podbijającej. Z szybkością niezmierną (od r. 632) państwo perskie i część wielka rzymskiego i greckiego podbitą została przez Arabów Mahometanów. Mieli oni swoję poezyą, swoję naukę religijną. Nie znali innych i lekceważyli pismienne innych narodów płody. Wywracali oni miasta i kościoły, i w tym zapędzie niszczyli biblioteki. Wszędzie w krajach przez siebie zdobytych znajdowali biblioteki i daleko więcej ksiąg aniżeli u siebie widywali; księgi tedy zwróciły ich baczność, a pierwsza rzecz była ich lekceważenie. Wszakże z namysłu nie godziło się religijnych ksiąg

żydowskich i chrześciańskich Mahometanom palić; tem albowiem czyniłaby się zniewaga Bogu, którego imie w nich po tylekroć wymienione[1]). Prócz tedy zdarzeń wojennych, nie można przypuścić aby Mahometanie jaką bibliotekę zniszczyć mieli. Ale w Afryce okrutne i długo ponawiane boje, jak wyniszczyły chrześciaństwo, tak i biblioteki jego. W Syryi i w Egipcie, gdzie chrześcianie pod panowaniem Mahometanów pozostali, pozostały i biblioteki chrześciańskie, chyba że sami chrześcianie je zaniedbali i zepsuć się im dozwolili[2]).

[1]) Reland, *de jure militari Mohamedanorum*, t. III, *Dissertationum* p. 37.

[2]) Każdy tu dostrzeże że wymierzam słowa moje przeciw twierdzeniu nadto powszechnemu, jakoby w Alexandryi Amru bibliotekę z rozkazu kalifa Omara spalił. Współcześni pisarze chrześcianie, opisując zdobycie Egiptu przez Arabów, tak Eutychiusz jak Elmacin, nic o tem spaleniu nie wiedzą. Mahometańscy pisarze, Abulfeda, Murtadi i tłum innych, powieści tej nie znają. Najpierwszy co o takiem spaleniu napisał, jako słyszaną powieść, był chrześciański pisarz Abulfaraż, zmarły 1286, a zatem w sześćset lat później piszący, i mahometański Abdollatif, zmarły 1231. Pomimo głuchego sześciu wieków milczenia, mogłaby im być wiara dana, gdyby było co było do spalenia. Aleśmy wyżej los bibliotek alexandryjskich, tak w Bruchium jak w Serapeum, widzieli i o tem się przekonali, że na kilka wieków przed najściem Arabów na Egipt już ich nie było; a zatem Amru i Omar przy najlepszej ochocie nie mieli co palić. Ammoniusz Hermias i uczeń jego Jan Filoponus, zmarły 614, obecny wzięcia Alexandryi świadek, przed najściem jeszcze Arabów potrzebowaliby do swych prac naukowych alexandryjskiej biblioteki, gdyby była, a przecie mówią o niej jak o takiej która kiedyś exystowała. Dawniejszy Ammoniusz Hermiasz z powieści słyszał o exystencyi w tej bibliotece czterdziestu Arystotelesowych ksiąg *Analitica.* *Ἀμέλει φασὶν ἐν ἰμ μεγάλῃ βιβλιοθὴκμ εὐρῦσθάι ἀναλυτικῶν μὲν τεσσιςάκοντα βιβλους, κατηγοριῶν δέδύω.* *Ammonius Hermias Oathegor.* fol. 3. edit. Alp. Co powtarza Jan Filoponus tym sposobem: *ωχσί ὡς τεσσαράκοντα εὑρὲθη τῶν ἀναλυτικῶν βιβλία ἐν παῖς παλαῖας βιβλιοθήταις καί, τά τέσσα-*

Lecz te chrześciańskie, które w Syryi i Egipcie ocalały, były biblioteki Jakobitów, Monofizytów, i te znalazły u Mahometanów opiekę; inne nierówne miały szczęście, a w reszcie pozostałej państwa greckiego niezgoda na same chrześciańskie nasrożyła się zbiory. Zapomniano i nie zważano na zaległe po książnicach starożytne pogańskie księgi, a obrazobórcy srożyli się na bałwochwalcze, jak je zwali, chrześciańskie. Leo Izauryjski spalił (r. 726) bibliotekę od 33,000 zwojów z ich dwunastu dozorcami, którzy z fundacyi jego przodków pewien rodzaj akademii składali, a to dla tego że się nie chcieli swego ku obrazom poszanowania wyrzeć. Spłonąć miał przy tem dzikiem wydarzeniu exemplarz ewangelii złotem i drogiemi kamieniami przystrojony, piętnaście funtów ważący[1]).

Podobne prześladowania wzmogły się za Konstantyna Kopronyma (r. 740 do 770). Dręczył wymus w klasztorach pobożnych zakonników, lub ich rozpędzał, odzierał kościoły, palił księgi o czci obrazów pi-

---

ρα μόνα ταῦτα ἐυρίθησαν ἔιναι Ἀριστοτέλους. Phil. Comment. ad Aristot. analyt. p. 1 fol. 2. Możeby spalili, ale Amru i Omar nie mieli co palić.

[1]) Z powodu że to zdarzenie od współczesnych jest przemilczane, i dopiero się w Cedrenie, koło roku 1060, to jest w trzysta lat poźniej wspomnione znajduje, chciano o tem zdarzeniu wątpić, przypisując to wymysłowi Cedrena przez złość do obrazobórców utworzonemu. Zważając atoli że współcześni mogli być okolicznościami do milczenia skłonieni, że takich dzikich zdarzeń zbyt wielki zapas dostarczają byzantyńskie dzieje, że naostatek źródła do tych dziejów są dużo podefektowane i w wielkiej części zaledwie od dobrze poźniejszych pisarzy dostarczone, wiadomości tej o spaleniu ksiąg i bibliotekarzów nie ma powodu odrzucać.

szące, a resztę sprzedawał i rozpraszał [1]). Przy takich zdarzeniach nie same chrześciańskie dzieła szły w rozsypkę, ale i starożytnych pisarzy, gdzie się ci zabłąkali, i nie jeden zginął. Gdy te dzikości ustały, znowu się zwolna kufry monasterów i cenobiów księgami napełniać poczęły, i biblioteki, z duchownych dzieł złożone, tworzyć, i znowu głośniejszemi nad inne stały się zakonne na górze Athos, na wyspach Pathmos, Andros, Lesbos i po wielu innych miejscach.

IX. *Bibliotek arabskich powstanie, od r. 750 do 850.*

Podówczas kiedy Mahometanie Syryą opanowali, wygasła tam retoryka z Aten wędrowna, a nigdy nie zakwitła, wygasła nauka prawa z Rzymu przybyła, czas niejaki znamienita, wygasła i nauka grammatyki, którą Alexandrya tak powszechnie rozpłodziła. Głównym celem nauk w Syryi była medycyna, i tyle ile się z nią związały filozofia, astrologia i teosofia. Podobny był stan nauk i nad Eufratem, tylko tu i owdzie gorliwie popierane między sektatorstwem chrześciańskiem spory teologiczne, po bibliotekach potrzebnym do tego księgom przewagę dawały. W okolicach Eufratesu prócz licznych małych, głośne były Nestorianów wielkie szkoły, w Edessie i Dszondisabor, które koniecznie równie wielkie i do nauk stosowne biblioteki miały.

---

[1]) *Οὗτος πάντα τὰ μοναστήρια πέπρακε καὶ πάντα τὰἱερὰ σκεύη, καὶ βίβλια, καὶ πάσας τὰς ὑποστάσεις αὐτῶν καὶ τὰς τιμὰς τούτων εἰσεκόμεσε τῶ βασιλεῖ, ὅσα δὲ εὗρε παλερικὰ, ἤ λείψανα ἁγίων, κατέκαυσε.* Teophan. p. 375. Cedren. 11. p. 466. Palono tedy i Ojców Kościoła.

Podobnie nad Eufratesem kwitły szkoły żydowskie talmudyczne, a między mniejszemi wielkie ich szkoły w Sora i Pumbedita opatrzone były w wielkie biblioteki. Widok taki zastanowił zaborców Arabów. Mieli oni poetów. Pisarze prozą piszący łatwo się wzięli do pisania dziejów, a wkrótce wystąpiwszy w kraje pełne naukowych pomników, poczęli się w Medynie i Bagdadzie na uczonych kształcić teologów i prawników. Uczuli oni wpływ myśli i wyobrażeń magów i braminów, uczuli niemniej dzielny wpływ, jaki na nich wywarł od niemałego czasu po Iranie rozszerzony oręż Arystotelesa. Stało się dla nich potrzebną poznać Arystotelesa, poznać greckie nauki. Ich prawnicy i kazuiści upewnili ich, że można bez obrazy przepisów proroka i koranu, prawnie obcych tworów, historyi, poezyi, medycyny i filozofii używać. Uczyli się tedy chrześciańskich wiadomości, uczyli ich chrześcianie i żydzi w Syryi z nauk głośni.

Uczeni syryjscy przekładali tym końcem greckich pisarzy na język syryjski, a z syryjskiego przełożeni byli na arabski, Baktiszwahy i Honajnowie[1]). Kalifowie wszelkiemi siłami to tłumaczenie i wzrost mahometańskich nauk w swej pieczy mieli. Almanzor powołał (r. 772) Jerzego Baktiszwaha jako medyka na swój dwór. Chrześcianie pisali po arabsku medyczne dzieła i potłumaczyli Arystotelesa, Alexandra z Afrodyzyi, Dioskoridesa, Galena, Ptolemeja, różnych filo-

[1]) Jerzy Baktiszwah, syn jego Abu Dszibrail, i syn tego Dszibrail, Hhonain ebn Isaak, syn jego Isaak ebn Hhonain, i tego syn Hobaisz, byli głównymi tłumaczami.

zofów greckich, a nad Ptolemejem i Timeuszem kommentarze pisali. Za staraniem chrześcian i Mahometanów prędko rozwinęło się arabskie pismiennictwo i swoje biblioteki mieć poczęło. Almahadi opiekując się tłumaczeniami (r. 785), zakładał szkoły w Kairze, w Damaszku, w Bassorze, a w Bagdadzie bywało po 6,000 uczniów, i wszędzie dźwigały się stosowne do nagłego wzrostu biblioteki. Harun al Raszid opiekował się tłumaczeniami. Al Mamun (od r. 813 do 834) największe podjął tym końcem usilności i nakłady. W Bagdadzie gromadził ludzi świadomych nauk greckich, perskich, chaldejskich (syryjskich), koptyckich. Oni mu wskazali dzieła, których miał poszukiwać, ażeby były tłumaczone. Rozesłał tym końcem poszukiwaczy Al Mamun po Armenii, Syryi, Egipcie, i do Konstantynopola (r. 820 do 829), którzy wyszukiwali i przepłacali, i do Bagdadu pozostałe jeszcze prace greckie ściągali. Tam towarzystwo tłumaczów pod kierunkiem naczelnego, Jana Mesue Nestoriana medyka, dopełniało celu życzeń kalifa. Zwykłym tłumaczyli trybem, z greckiego na syryjski, z syryjskiego na arabski język. Arabski przekład przez syryjski język przepuszczony oddalał się nieco od oryginałów. Jeśli imiona Plato, Protagoras, Demokryt zamieniły się na imiona Ptolemej, Pytagoras, Kratylus, przekształciły się podobnie w co innego niejedne myśli greckie. Lecz Arabowie Mahometanie mieli przewiedzionych pisarzy greckich, cieszyli się tym przekładem, a gdy z nich nikt po grecku nie umiał, kalif Al Mamun potłumaczone greckie oryginały za niepotrzebne poczytawszy, palić kazał.

Czyli tem tłumaczeniem starożytni pisarze dla uczonego świata uratowani, czy zgubieni byli? różne być mogą zdania, to tylko pewna, że olbrzymie w tem zatrudnieniu postępy zbiory ksiąg niezmiernie licznemi, arabskiemi napełniały rękopismami. Pismiennictwo arabskie przelewało się w ludy Arabom podległe i płodziło mnóstwo pism. Biblioteki zapychane były dziełami poezyi, historyi, astronomii, geografii, teologii, prawa, filozofii, astrologii, medycyny, historyi naturalnej. Motawakhel zakładając (r. 850) w Alexandryi szkołę, zakładał razem i bibliotekę. Trzej Abderahmani w Hiszpanii (od r. 759) nie dali się w gorliwości, ogromniejsze państwa mającym, uprzedzać Abassydom. Liczne dźwigali szkoły, liczne biblioteki. W Kordubie, w Sewillii, w Toledo, w Murcyi, sławnemi się stały biblioteki. Tak hiszpańskie jak nad Eufratem wzrosłe, nie wyszło lat sto kilkadziesiąt, liczyły ksiąg na tysiące i sta tysięcy.

X. *Biblioteki łacińskie pokrzepiają się, od r. 770 do 840.*

Przez opanowanie Egiptu przez Arabów i przez ciągłą Mahometanów wojnę utrudzony został przywóz egipskiego papieru, i czas niejakiś chrześcianie pozbawieni go byli. Arabowie poznali (r. 704) papier bawełniany w głębi Azyi, na wschodzie kaspijskiego morza wyrabiany, ale ten nie prędko do Europy mógł przybyć, a jeszcze poźniej w niej być wyrabiany. Niemałą tedy klęskę z końcem VII i w VIII wieku po-

niosły biblioteki, i przepisywacze nie mieli co robić. Pargamin i skóry stały się niezmiernie drogie, a innego do użycia nie było materyału. Kiedy więc gorliwość około bibliotek się wzmaga, trzeba było pisać tylko na pargaminie. W te wieki u łacinników zyskały zupełną przewagę właściwe księgi, to jest karty w poszyty wiązane czyli zszywane, z sobą łączone i w okładki drewniane wkładane i do nich przymocowywane. U Greków zwoje lub nawlekane kartki, pomimo sposzytych ksiąg, nie wychodziły z użycia, a u Mahometanów zwoje dużo utrzymywały wziętości. Lecz kiedy sposzyte księgi z pargaminu dla bibliotek łacińskich tworzą, a pargamin wielce był podrożał, nierzadko bywało w owe wieki, że, aby dla biblioteki potrzebne dzieło jakie przyrządzić, skrobano i wyszorowano dawniejsze pismo, aby pargamin z niego oczyściwszy, do nowego pisma przygotować[1]). Nie jeden starożytny pisarz był tym sposobem wyszorowany, dla późniejszych autorów.

Lecz starożytni pisarze niezupełnie wówczas zaniedbywani byli. Piotr z Pizy, grammatyki, a Alkuin z Anglii, dialektyki, retoryki i astronomii Karola Wielkiego uczyli[2]). Był on oswojony z wielu starożytnymi

---

[1]) Codices rescripti, palimpsesti; παλίμψηστος, γαλίμψαιστος, iterum derasus.

[2]) Alkuin przewodnicząc szkole wyższej (782—796) przez Karola W. na swym dworze założonej, zaprowadził w niej te same nauki, jakie dawniej pod jego kierunkiem w Yorku wykładano. Widząc że rękopisma przez nieumiejętność przepisywaczów coraz się bardziej kaziły, sam wiele ich z błędów oczyścił, żeby zaś dalszemu nie uległy skażeniu, pozakładał szkoły kopistów w klasztorach Fontenelles, Reims, Fuldzie, Korbii, w opactwie ś. Galla, gdzie odtąd

pisarzami, i miał ich w akwisgrańskiej bibliotece swojej. Przełożył nad nią Gerwarda, i dostarczał straży jego dzieła z Anglii i z Włoch posprowadzane, lub staraniem i własnem Karola Wielkiego dopilnowaniem przepisane. Umierając (r. 814), tę akwisgrańską bibliotekę, ostatnią swą wolą, przeznaczył na sprzedaż, aby z tego utworzony fundusz, obrócony był na uczynki dobroczynne[1]). Nie tę jednę bibliotekę Karol Wielki zakładał, chciał mieć szkoły duchowne i zakonne i zakony uczone, i do ich uczonego wzrostu chętnie się przyczyniał. On sam zakładał klasztorną w Ile Barbe

---

nie tylko poprawniej przepisywano, ale dla ozdoby początkowe litery pięknie illuminowano. Dochowały się tym sposobem aż do wynalezienia druku płody rozumu ludzkiego w lepszym nieco stanie, przez co Alkuin więcej się zasłużył ludzkości, a niżeli Karol W. przez podbicie i gwałtowne spojenie tylu ludów różnego rodu, języka, obyczaju, od Odry i Cissy do Ebru, od Kalabryi do morza północnego, w jedno ogromne państwo, które wnet po jego śmierci rozprzęgło się i rozpadło naprzód na trzy wielkie kawały, a następnie na tyle oddzielnych narodów, ile ich przemoc wśród rzezi, wycinania i przesiedlania ludności, skojarzyć z sobą zdołała. Za staraniem Alkuina, złupiona przez Saracenów w Tours biblioteka klasztorna, nowemi kopiami zasiloną została, przepisanemi w bibliotece przez opata Egberta w Yorku założonej, a której Alkuin był pierwszym bibliotekarzem. Date mihi, pisze on do braci w Yorku, eruditionis libellos, quales in patria mea Anglia per industriam magistri mei Egberti habui. Et remittam vobis aliquos ex pueris nostris, ut excipiant inde necessaria, et revehant in Franciam flores Britaniæ. Et non sit tantum in Eboraco hortus conclusus, sed etiam in Turonia emissiones paradisi. Balœus, *Script, Brit.* cent. 11, cap. 15. *Prz. Wyd.*

[1]) De libris, quorum magnam in bibliotheca sua copiam congregavit, statuit ut ab his, qui eos habere vellent, justo pretio fuissent redemti, pretiumque in pauperos erogatum, Eginhard, *vita Caroli M.* 33, *inter script. Franc. hist. Du Chesnii*, t. 11, p. 106.

blizko Lugdunu bibliotekę[1]). Jego staraniem dźwignęły się szkoły i zbiory ksiąg w Fulda, w Emmeran, w Korwei[2]), w Hirschfeld, w Reichenau[3]). Po wszystkich

---

[1]) Wzbogacił ją wielką liczbą rękopismów, a między innemi złożył w niej dzieła ś. Dioniziusza podane sobie przez cesarza Nicefora, tudzież biblią grecką, którą tenże cesarz własną ręką poprawił. Wzrastała ciągle ta biblioteka przez siedm przeszło wieków, aż do początku wojen religijnych we Francyi, kiedy doznawszy od Hugenotów znacznego uszkodzenia (r. 1562), z ocaloną resztą do Lugdunu przeniesioną została. *Przypis Wydawcy.*

[2]) Dwa były w państwie Franków podobnego nazwiska klasztory: jeden w Korbii, dawnej Neustryi, między Amiens i Arras, drugi w Korwei, kraju podbitych Saxonów, przez Adalharda, opata powyższego klasztoru, założony, ale dopiero po śmierci Karola W., około roku 820. Więc nie o tym ale o tamtym jest tu mowa, tylko z przemienionem nazwiskiem. *Przyp. Wyd.*

[3]) Opactwo w Reichenau, na wyspie jeziora konstancyeńskiego, założył Karol Martel roku 724, a pierwszy jego opat, ś. Pirminius, przyniósł do niego dwadzieścia rękopismów, których tytuły do nas nie doszły. Ale mamy katalog tej biblioteki spisany przez mnicha tegoż klasztoru, Walafrida Strabona, około roku 800 (Neugart, *Episcopat. Constant.* 11, p. 547), z którego się okazuje, że ta biblioteka miała wiele dzieł do historyi kościelnej, medycyny, teologii, mappę świata na wałku (in rotulo), trzy księgi georgik Wirgiliusza, sześć Eneidy, niemało poetów chrześciańskich, dawnych niemieckich, kronikę Grzegorza Turońskiego, życie Karola W., księgę o rycerzach (Heldenbuch), śpiewy o Siegfridzie i Chrimhildzie, przerobione później przez jakiegoś Homera niemieckiego na poemat *Niebelungen*, tudzież kodexa, ripuarski, lombardzki, salicki i Teodoziusza, a przytem kapitularze Pepina, Karola W., Ludwika Pobożnego. W pięć lat po swem założeniu już to opactwo miało szkoły publiczne (Bucelin, *Constantia Rhenana*, ad annum 729), do których zewsząd zbiegała się młodzież, i które zajaśniały wielkim blaskiem pod opatem Walda około roku 780. Kiedy Węgrzy roku 926 ogniem i mieczem pustoszyli te strony, nie spalili wprawdzie rękopismów w opactwie ś. Galla; bo się mnisi z niemi do opactwa Reichenau schronili, dokąd Węgrzy nie mając statków dostać się nie mogli. Ale po ustąpieniu Węgrów, gdy bracia w gościnę przyjęci z braćmi gościn-

benedyktyńskich we Francyi klasztorach książki szacowane były. Wirgili, Lukan, Liwiusz, Cycero, Pliniusz, Makrobiusz, spotykali się z Ojcami Kościoła, z Augustynem, Laktancyuszem, Tertullianem, Grzegorzem, a do nich przybywali Marcyan Kapella, Boecyusz, Kassiodor, Izydor, Beda; albowiem po uczonych klasztorach zbiegły się do bibliotek duchowne i światowe wiadomości, w nich przytułek i schronienie znalazły, w nich opiekę, i po smutnej jaka ich ma dotykać kolei, w nich pierwszy wzrost i odrodzenie znajdą[1]).

---

nemi żegnali się, chcąc do swego wraz z biblioteką powrócić klasztoru, ci ostatni zabrali im co najlepsze rękopisma, a przynajmniej mało bardzo wziąć z sobą pozwolili, jak się na to użala Eckard, historyk opactwa ś. Galla. Na początku XI wieku zgorzało opactwo Reichenau, i wiele rękopismów w tym pożarze spłonęło, *peccatis exigentibus*, mówi Hermann, mnich tego klasztoru. *Chronic.* ad annum 1006. Z resztą na początku XVII wieku, wyrodni następcy dawnych zakonników, niegodni tego nazwiska Benedyktyni, przedali introligatorowi na okładki, jako na nic innego niezdatne szpargały, swe najdawniejsze i najrzadsze rękopisma. Schönhut, *Chronik des ehemaligen Klosters Reichenau.* p. 52. *Przypis Wydawcy.*

[1]) Jakie bywały w bibliotekach klasztornych owych wieków dzieła, z tych miarkować można, które Ratpert, mnich klasztoru ś. Galla, piszący w połowie IX wieku wylicza. Librorum etiam non parvam copiam sub eodem abbate (Grimaldo s. Galli) Hartmotus composuit, quorum nomina hæc esse scias: vetus et novum testamentum, s. Augustini super Johannem partem secundam et tertiam, 22 libros de civitate Dei, contra Faustum Manicheum, Quaestiones, Augustini super psalmos, Confessionum s. Augustini, ejusdem de baptismo, in Genesim; s. Ambrosii contra Arianos, etc: duo volumina epistolarum s. Hieronymi; homilias Johannis Chrisostomi, etc; s. Hilarii super Mathæum...; s. Ambrosii in evangelium secundum Lucam, ejusdem in epistolas Pauli...; et Hieronymi in Apocalipsim Johannis; Victorini de s. Trinitate: s. Clementis passionales duos; Cassiodori super omnes psalmos: Bedæ super Cantica Canticorum.... regulam s. Benedicti...; libros etymologiorum Isidori; Josephi de Antiquitate Judaica, ejusdem de bello Judaico; excerpta de Pompejo

Za przykładem Karola Wielkiego, królowie królestw jego państwa miewali swoje biblioteki. Ebbo (koło r. 820) był bibliotekarzem Ludwika Pobożnego. Kanclerze pospolicie mieli sobie powierzone biblioteki. Holdwin, opat ś. Dioniziusza i inny Ebbo byli bibliotekarzami Karola Łysego. Biblioteka Karola Łysego po jego zgonie (r. 877) na trzy części podzieloną została: jedna dla syna, Ludwika Bełkotliwego, przeznaczona, druga dla diecezyi kompendieńskiej, trzecia dla opactwa ś. Dioniziusza[1]). Tym sposobem powstawały i nikły biblioteki. Jedynie tylko duchowne trwałe być mogły. Rzymska papiezka utrzymywała się, i w niej Anastaziusz (koło r. 870) bibliotekarstwo sprawował, w chwilach ciężkiego wielu bibliotek zniszczenia. W Bononii kapituła mając bibliotekę, otrzymała w podarunku 218 rękopismów. Podobnie darami bogaciły się klasztorne, do nich wpływały wszystkie nauki. Przepisywania staranne poczęły być ozdobne, poszukiwania gorliwe. Lupus, opat Ferrières (koło r. 858) szuka we Włoszech Cycerona de officiis i Donata, za co

---

(Trogo); gesta Alexandri; librum hymnorum; grammaticam Prisciani; librum canonum; passionalem apostolorum; passionem ss. Sergii et Bachi; chronicam Eusebii et Hieronymi; tractatum Origenis in epistolam Pauli ad Romanos; Rabani episcopi in posteriorem partem Jeremiæ prophetæ; item epistolas Pauli apostoli; actus apostolorum et Apocalypsim; vitam s. Columbæ...; visiones Vettini et Baronti. Ratperti monachi s. Galli *de origine et diversis casibus monasterii s. Galli*, cap. IX. p. 29. ap. Goldasti *Alemaniarum rerum scriptores aliquot vetusti. Przyp. Wyd.*

[1]) Steph. Baluzius, *Capitular. reg. Franc.* p. 264; Nr. 12. *Przyp. Wyd*

obiecuje na wymian Terencyusza[1]). Tak się zakonne bogaciły. Biblioteki korwejska, fuldenska, s. Galla, s. Dioniziusza, st. Germain de Près, Ferrières i wiele włoskich, przed innemi celowały. Razem z klasztorem i fundacyą jego miały one pewny byt, lecz i z tych bardzo wiele ciężkich doznało losów.

XI. *Biblioteki łacinskie doznały zniszczeń od r. 840 do 940.*

Cokolwiek królowie Anglosaxoni na wyspie Brytanii, co Karolowingi w państwie Franków na stałym lądzie dla nauk i światła zdziałali, co zakonnicy w Anglii, we Francyi, w Niemczech i we Włoszech uzbierali, to wszystko zdawało się być pochłonięte w ostatecznym ludzkości wypadku. W tych opłakanych chwilach trudno jest wydobywać szczegóły, bo te zlały się w massę niedoli ludzkiéj. Rozważając atoli losy bibliotek, nie można tych

[1]) O przysłanie tych rękopismów prosił Lupus, opat klasztoru Ferrières w okolicach miasta Troies, († 882) papieża Benedykta III. Petimus etiam Tullium de Oratore, et VII libros Institutionum oratoriarum Quintiliani, qui uno nec ingenti volumine continentur. Quorum utriusque auctorum partes habemus, verum plenitudinem per vos desideramus obtinere. Pari intentione Donati commentum in Terentium flagitamus. B. Lupi abbat. Ferrar. *epist.* 103.

Mówiąc o opacie Lupusie zamilczeć nie można spółczesnego mu Frekulfa biskupa Lisieux, autora kroniki którą raczej historyą powszechną nazwaćby można, w któréj Frekulf cytuje wielu autorów starożytnych, między innemi takie dzieła które do nas nie doszły, jak naprzykład Diona Kasiiusza o Gotach. Omnibus barbaris Gothi sapientiores extiterunt, Græcis pene consimiles, ut refert Dio qui historias eorum annalesque græco stylo composuit. Freculfi *Chronica*, t. I, lib. II. p. 16. Czerpał podobnież z Ablawiusza, historyka Gotów, którego dzieło także zaginęło. *Przyp. Wyd.*

pamiętnych wypadków pominąć, bez rozważniejszego nad niemi zastanowienia się. Zbliżała się chwila ostatniego upadku rozumu i zdolności ludzkich. Zwolna ze szczebla na szczebel silniejszą mocą strącany ród ludzki, niegdyś cząstką wielkiego Rzymu będący, przyszedł do przerażającego poniżenia. Małe poczty nagiego z północy ludu (od r. 841) krążyły za rozbojem między tysiącami uzbrojonego ludu, a ten lud ze swymi mocarzami, wodzami i rycerstwem bez duszy i bez serca, wyglądał nadludzkiej od świątyń pańskich pomocy, patrzał na pożogi, na łupież, i podawał ręce w pęta najezdniczych garstek. Normandowie bezkarnie rozbiegając się po krajach Franków i Anglów, czy w polu czy wśród ludnych i bezbronnych miast, na czas niemały, na miesięcy wiele, na łupież zasiadali. Kościoły i klasztory bogactwem opatrzone więcej ich łupieztwo na siebie wabiły. Jakie w tym stanie bezsilnej ludzkości, w tem jej strapieniu i pognębieniu, dla bibliotek wypadły losy, łatwo przewidzieć. Zwrócić jeszcze wypada myśl, jak dalece obszernie ta klęska mogła je dotykać.

Napaści Normandów nawiedziły brzegi, a wkrótce i wnętrze Francyi. Hasting (w latach 843, 845) zdobył Nantes i Saintes; Ragnar czyli Ragner-Landbrog samą stolicę Paryż [1]), gdzie po wielekroć gościii i gospodaro-

[1]) Paryż nie był jeszcze wtedy stolicą Francyi. Następcy Ludwika Pobożnego, którym traktatem w Verdun zawartym (r. 843) dostała się Neustrya, mająca być zawiązkiem późniejszej Francyi, nie mogli mieć stałego zamieszkania; bo w owych burzliwych czasach, podług potrzeby z miejsca na miejsce przenosić się musieli. A gdy krótka chwila odpoczynku nastała, nie otrząsnąwszy się je-

wali Normandowie. Ruryk w Hamburgu w tychże czasach zniszczył bibliotekę, którą tam ze sprowadzonych ksiąg z Korwei niedawno Anschary utworzył. Ponowione (w latach 850, 852, 854 do 857) zniszczenia w okolicach Skaldy, Loary, Garonny, wywracały klasztory, i miasta łotrom otwierały. Hasting (r. 860) odwiedził we Włoszech Lukkę i Pizę. Inni Normandowie (r. 861 do 871) Lotaryngią ogniem napełnili. Ponowione (r. 880 do 883) łupieże koło Akwisgranu i Renu. Byli w Kolonii, w Bonnie i w Trewirze [1]). I później jeszcze i tę okolicę (r. 891. 892) i Francyą (r. 885 i w następnych) niszczyli. Na różnych punktach królestw Karolingów pozasiadali i doświadczali rozbójniczego prawa.

Do tego przyłączyły się Saracenów napady na brzegi włoskie i Francyi (już w r. 846 do 870). Bandy rozbójnicze grasowały od Sycylii po Włoszech, i w górach Piemontu i Walezyi zagnieździły się. Ledwie cokolwiek gwałtowność normandzkich najazdów mijała, aliści zagony Węgrów (od r. 900 do 933) rozniosły ogień po

---

szcze z nawyknień przodków do pól i lasów, najczęściej na wsi, w folwarkach królewskich mieszkali. Jeżeli Paryż stolicą nazwać można, to dopiero od roku 886, kiedy mieszkańcy pod dowództwem Odona, hrabiego Paryża, głowy domu Kapetów, w rok potem królem ogłoszonego, odparli czwarty i najsilniejszy napad Normandów, i swą dzielnością resztę Neustryi z długiego obudzili uspienia. Ale i potem wiele jeszcze upłynęło czasu, nim królowie tam zamieszkali. *Przypis Wydawcy.*

[1]) Spalili także Leodium, Maestricht, Tongres. Juliers, Tolbiak, Koblentz, tudzież bogate klasztory Inde, Stawelo, Malmedi, Prüm, gdzie niemało rękopismów spłonąć musiało, równie jak w Akwisgranie, gdzie Normandowie kaplicę Karola W. na stajnię obrócili. *Przyp. Wyd.*

wielu miastach Niemiec, i za Ren i za Alpy do Włoch [1]). W Anglii napaść Normandów wcześniej rozpędziła zakonników, szczególniej w Northumberland, gdzie było siedlisko nauk. Alfred (r. 880, 890) musiał na nowo zakonników i księgi wyszukiwać i gromadzić. Opatowi Benedyktowi za pojedyńczą kosmografii księgę dał ośm włók gruntu. Starania jego przeminęły, została po nim hormesta i słabo odświeżone klasztory, które w toż odrętwienie wpadły, w jakiem był ród ludzki na stałym lądzie. Przez wiek cały wywracane biblioteki nie znalazły od razu podźwignienia. Odrętwienie wyzute z uczuć oziębłe poglądało na skołatany klęskami świat doczesny. Zaniedbanie się w pracy i zabiegach, rezygnacya na los jaki kogo nawiedzi, wyglądały końca świata, który się z nadchodzącym tysiącznym rokiem zbliżać zdawał. Wśród ostygłych uczuć jedna tylko pokuta i awanturnicze poszukiwanie zasług, dla pozyskania życia przyszłego, łacińskie chrześciaństwo poruszać zaczęło. A poruszeniu temu sprężystość Normandów coraz większego życia dodając, gdy pełzły nadzieje nadejścia końca świata, w poniżonym rodzie ludzkim przesilenie zdziałała.

XII. *Biblioteki greckie pokrzepiają się od r. 860 do 1203.*

Kiedy łacińskie niszczeniem i odrętwiałością trapione nikły, wtedy greckie biblioteki nowego wigoru szczęśliwym okoliczności zbiegiem nabyły. Przykład

[1]) Roku 899 biblioteka klasztoru Nomantola w Modeńskiem od Węgrów spalona.

Kalifów budził cesarzów greckich do zamiłowania ksiąg a dynastya macedońska, dłużej nad inne tron dziedzicząca, zamiłowania tego dowody dała. Wspólnik cesarskiej władzy, Bardus (r. 860) i pierwszy z Macedonów, Bazyli (od 867 do 886), zakładali szkoły i biblioteki. Następca Leo, po nim Konstanty Porfyrogeneta i inni, naukom się poświęcali i w księgach zamiłowani byli. Często publiczne sprawy zapomniane i na bok odłożone bywały, dla nauk, dla pisania dzieł i dla książek. Patryarcha Focyusz zajaśniał przed innymi nauką i rozległą erudycyą. Miał on własną bibliotekę, która była wielkiem do czerpania w jego pracy źródłem, a miał przystęp i do innych. Podał wiadomość, rozbiór i zdanie swoje o trzystu rozmaitych dziełach, między któremi wielka liczba starożytnych znajdowała się pisarzy, Z dzieła Focyusza [1]) można wyrozumieć jak jeszcze wiele starożytnych greckich pisarzy exystowało, którzy później poszli w zatracenie.

Byli wówczas w całości, Diodor Sycylijski, Kteziasz, Dioniziusz Halikarnassejski, Appian. Uszkodzone zaś były dzieła Arriana Teopompa. Były dzieła Memnona. Konona, Agatarchida, Apollodora z Aten, Dexippa. Miał Focyusz niemało mówców, i liczył jeszcze mów Demostenesa 65 (dziś ich 42 pozostało), Lyziasza 233 (dziś jest 34), Izensza 64 (dziś 10), Hyperidesa 52 (dziś niema ani jednej), Dinarcha 64 (dziś tylko 3), Lykurga 15 (dziś jedynie jedna pozostała), Antifona 68 czyli też tylko 35 (ale dziś jest ich tylko 16). Poeci w plan

[1]) *Μυριοβίβλον* czyli Bibliotheca.

dzieła Focyuszowego nie wchodzili, ale ich więcej niż potem było. Pewnie że już nie było tego tłumu ladajakich dzieł, jakie w takiem mnóstwie i sama starożytność dostarczyła, ale było jeszcze wiele takich, które gust za celniejsze poczytał płody, a było ich wiele, ponieważ w dalszych czasach mniej ich naliczyć można.

Dzieło Focyusza jest rodzajem wyciągów. Podobne wyciągi dopełniali kopiści, wypisywali o poselstwach, o różnych wypadkach, pisali antologie. Lecz same owego wieku dzieła przez Greków pisane, były owocem wytrawionego języka, a mylnie i niedokładnie poczynionych wyciągów, lub pospajanych wiadomości ze starożytnych dzieł powybieranych. Czy to pisali o koniach [1]) czy o rólnictwie [2]), czy o medycynie, czy o sztuce wojennej [3]), przebijał się pewien rodzaj nieprzezorności. Tego rodzaju dzieła przybywały do bibliotek, aby zastępować miejsce dawnych wyciągów i dawniejszych oryginałów. Do takiej erudycyjnej zbieraniny dogodne były abecadłowe porządki, dla tego zjawiło się dosyć lexykografów. Kommentowano Arystotelesa i Platona, niekiedy poetów; nie brakło grammatyków, retorów, filozofów, a najwięcej teologów i w sporach kościelnych polemików. Lecz pomimo tego, miłośnictwo piśmiennego języka, który w starożytnych dziełach dla pisarzy był wzorem, pobudzało do częstego przepisywania wielu starożytnych dzieł. Tylko to przepisywanie było pospie-

[1]) Hippiatrika. —
[2]) Geoponika. —
[3]) Taktyka, strategia.

szniejsze, dla tego w pisaniu małe litery przewagę wzięły.

Komnenowie (od r. 1057) wstępując na tron, cieszyli się bladą zakwitłych nauk barwą, i niemniej własną pismiennością biblioteki wzbogacali, jak staraniami ich utrzymywania i wzrostu. Zachęcali szczególniej do dialektyki, bo ta ułatwiała z heretykami wojować. Staranność w pisaniu zawsze zniewalała wczytywać się w starożytne wzory. Lecz to w nich rozczytywanie się redukowało się do liczby coraz mniejszej, a erudycya pisarzy, Eustatiusza, Tzetzesa [1]), zacieśniała się do pożyczanych cytacyj, czyli że już Alceusz, Safona nie exystowały, czyli nie było w pisarzach ognia do ochoczego całych dzieł czytania, a dostatecznej zdolnosci do wiązania w jedno myśli różnych pisarzy. Było jednak wielu piszących i biblioteki wzrastały. Alexy Komnen (od r. 1083 do 1118) swem staraniem pomnażał wzrost bibliotek. Kształcili się ludzie professyi do przepisywania, ucząc się pisma na tablicach [2]). I ciche gasnącéj, nieraz trwogą przerażonéj świetności Konstantynopola lata, nieznacznie ubiegały, gdy znagła barbarzyńskie Łacinników awanturnictwo, wiekiem posiwiałe i zdzieciniałe imperium stolicę jego Konstantynopol gwałtownym ugodziło ciosem.

---

[1]) ἐν ταις σχεδαις.

[2]) *Coecius* grmatyk i poeta ur. w Konstantynopolu 1120r.

XIII. *Bibliotek mahometańskich i wschodnich upadki, od r. 900 do 1200.*

Rok tysiączny minął i końca świata nie było, tylko bogobojne chrześcian serce rosło awanturnictwem normandzkiem. Poszukiwanie miejsc świętych zbliżyło chrześcian do niewiernych. Groza przejmowała na wspomnienie zniewag, jakich świętości od niewiernych doznawały, ale podziwienie ogarniało Łacinników na widok porządku i kultury Greków i Saracenów. Przyglądali się wielkim miastom, wielkim bibliotekom. Publiczna biblioteka w Kordubie (koło r. 950) liczyła 250,000 ksiąg. Publicznych bibliotek było wiele, i w Hiszpanii (koło r. 1150) urosła ich liczba do siedmiudziesiąt. Podobnie zamożne po całym Wschodzie zaległy potężne niegdyś Kalifów zakłady, i były jeszcze powstających dynastów zaszczytem.

Lecz świetna Abassydów gwiazda bladnąć poczęła. Arabskie panowanie rozrywało się: sektatorskie boje, nadużycia urzędników, interes władców oblał krwią i rozerwał wszystką ziemię od Atlasu do Gangesu. Prześladowanie i zniszczenie dało się uczuć chrześciańskim uczonym zakładom, podobnie i Żydom. Upadła ich szkoła w Sora (r. 950). Uczeni Żydzi chronili się do Europy, w Hiszpanii przytułek znajdywali, swe synagogi, swe biblioteki do Hiszpanii przenosili. Podupadły i inne ich szkoły, upadła i Pumbedita (r. 1050), a z jej upadkiem nauki Wschodu jeszcze więcej Hiszpanii i Europie udzielić się mogły. Wmieszały się do mahometańskiego rozerwania i hordy tureckie: powstał

emirat Seldziuków (r. 1050), a co chwila, to coraz sroższe łupieże same nawet mahometańskie szkoły i biblioteki dotykały. Nie zawsze tyle szanowano biblioteki, ile stutysięczną Fatimidów w Alexandryi ochraniał Saladyn (r. 1180). Dzikość Karmatów, Karizmów, Izmaeliów, oddawała je płomieniom.

Dla tego pozostawały liczne po różnych miejscach ksiąg zbiory, a gdy pismiennictwo arabskie nie ustawało, i biblioteki wyniszczone być nie mogły. Ale i arabskie dzieła taki los spotkał, jaki spotykał łacińskie i greckie, to jest że wiele z nich poginęło. Straciły na tem dzieje pismiennictwa, nie mogąc dość obliczyć pism arabskich. Mają ich jednak dosyć. A ja w powieści tej mojej, z tem wspomnieniem losów, jakich biblioteki Wschodu doznały, wyprzedzam pierwsze początki odrodzenia się i restauracyi łacińskich bibliotek, a to dla tego aby odsłonić pole, na którem liczne zdarzenia zbliżając chrześcian do Mahometanów, zbliżyły też nieczyste zabarwione światło Wschodu do zmierzchu zachodniego.

XIV. *Bibliotek łacińskich odrodzenie się i restauracya, od r. 940 do 1250.*

Nowe życie, którem chrześciaństwo łacińskie w X wieku odetchnęło, dało się uczuć na wszystkie strony. Rozszerzyło się jego działanie: pochrzczone były narody na ziemiach słowiańskich i skandynawskich. Skoro z chrześciaństwem weszła do tych ludów łacina, potrzeba było ksiąg. Ewangelie, księgi kościelne,

a przytem Boecyusz, Beda i rozmaici inni pisarze, wpływali do powstających przy kościołach lub po klasztorach bibliotek. Francya szczególniej tej potrzebie nowoochrzczonych królestw zadosyć czyniła[1]). Lecz i włoskie duchowieństwo z francuzkiem i niemieckiem napływając, swoje rękopisma znosiło. Tymczasem na miejscu ubyłych ksiąg nowe przyrządzić należało.

Ottonowie wdając się w sprawy włoskie, ułatwili przepływ rękopismów, i księgi szacowali. Bruno, arcybiskup koloński (od r. 953 do 965), brat Ottona W., miał swoję podróżną bibliotekę z łacińskich i greckich dzieł złożoną. Zachęty znamienitych mężów wpływały wiele na losy bibliotek. Biskupi wiele się niemi zajmowali. W Niemczech zgorzała (r. 1006) biblioteka w Paderborn, ale wkrótce biskup miejscowy Meinwerk (zmarły 1036) inną utworzył, tak iż w niej znajdowali się Sallustiusz, Stacyusz, Horacyusz, Wirgiliusz. Za staraniem biskupa Bernwarda (od r. 993 do 1024) przepisywacze dostarczyli wiele ksiąg bibliotece w Hildesheim. Zgorzała ona jeszcze za życia Bernwarda, podobnie jak korwejska. Na nowo trzeba je było tworzyć. Tymczasem przed innymi niezmiernie był czynny Gerbert. Brał on nauki (przed r. 968) w Hiszpanii, w Sewilii i Kordubie, gdzie kwitnął rabin Mozes z Sa-

[1]) S. Stanisław przywiózł z sobą z Paryża około roku 1050 niemały zbiór rękopismów. Haud indignam secum bibliothecam referens in Poloniam Długosz. *Vita s. Stanislai, in Actis Sanctorun.* t. II. p. 207. Bogufat II i Stanisław Ciołek, biskupi poznańscy, księgi swoje bibliotece katedralnej zostawili, jak świadczy tenże Długosz, *vit episcoporum Posnaniensium. Przyp. Wyd.*

kwą (zmarły r. 997) i inni rabini. Gerbert szczególniej podniecał przepisywania: wzywał przyjacieli tych gdzie mieszkał prowincyi, bądź we Włoszech, bądź w Belgii, żeby mu przepisywaczów wyszukiwali. Dosyłał zakonnym przepisywaczom listę pisarzów, których albo potrzebował, albo życzył aby się po bibliotekach znajdowali, dosyłał zakonnikom pargaminu i moc pieniędzy na wydatki przepisywań potrzebnych. Wspierana była jego radą i pomocą Francya. Stał się on duszą księgowości w świecie łacińskim, co tym więcej skutku brać mogło, gdy był wspierany w gorliwości swej od Ottonów, od nich zawsze dobrze widziany, aż nareszcie pod imieniem Sylwestra II papieżem został, i od r. 999 do 1003 na stolicy apostolskiéj zasiadał[1]).

Zakonnicy Benedyktyni, że nie mieli co robić, żeby swój klasztor ozdobić, żeby się wprawić w piękne pisanie i miniaturowanie, żeby próżne miejsce na półkach, w skrzyniach lub na pulpitach zapełnić, przepisywali. We Francyi kształcili się znamienitsi nad innych przepisywacze, u ś. Benigna w Dijon, a więcej jeszcze (koło r. 1050) w klasztorze St. Evroul w Li-

---

[1]) Cieszył się z Tullianskich, *de Republica*, *in Verrem*; z Mafiliusza, *de astronomia*; z Wiktoryna, *de rhetorica*, etc.

Przyp. Wyd. Za Achillaidę Stacyusza obiecuje Gerbert w zamian sferę niebieską drewnianą, końską skórą obitą. Gerberti, *epis.* 148, p. 689. Z listu jego dowiadujemy się że w opactwie Fleury znajdowało się za jego czasów całe dzieło Cycerona *de Republica*, nad którego stratą Petrarka ubolewał, a które dopiero w naszym wieku w ułamkach odszukano. Comitentur iter tuum Tuliana opuscula de Republica et in Verrem, et que pro deffensione multorum alurima Romanæ eloquentiæ perens conscripsit. Ejusdem *epist.* 87. p. 681.

sieux. Tu była szkoła kopistów, z której rozsyłano biegłych, aby po innych klasztorach uczyli. Opat benedyktyński w Hirsaug (r. 1066) Wilhelm, pilnował aby dwunastu zakonników i wielu innych kopistów, pod dozorem ludzi biegłych, którzy mieli obowiązek przeglądać i poprawiać, bezprzestannie pracowali. Ztąd wiele się rękopismów do innych konnexye mających klasztorów rozchodziło. Opat zaś Gebhard (r. 1091) starał się samą hirsaugską bibliotekę pomnażać. Opat Benedyktynów święto-michaelbergski pod Bambergiem utrzymywał (koło r. 1112) przepisywaczy: Frutolfa, Tymona i Herolda, w czem go następca jego Herman naśladował.

W tychże czasach dopełniona była reforma czyli nowa fundacya Kamedułów (r. 1018), Kartuzów (r. 1084), Cystersów (r. 1098), i dla nich nowych bibliotek było potrzeba. Jeśli nie zawsze pisaniem sami się zajmowali, przynajmniéj rękopisma nabywali. Lecz Cystersi wcześno się z najbieglejszymi pisarzami w pięknem pisaniu przesadzają i nie żałują przepychu; a nierzadka jest u Cystersów i Kartuzów, że dokładają usilności w przepisywaniu z kilku wzorów, których texta starannie znosząc i porównywając, swe prace poprawniejszemi czynili[1]). Przepisywanie takie nie tylko zmudnej i niezmiernej wymagało pracy, ale nadto i kosztów ogrom-

[1]) Libros scribebant, qui ad hoc idonei; alii scriptos codices artificiose conglutinabant, corrigebant; alii, rubro, minio ceteri ornabant. Opera quibus se occupare debent sunt hæc: videlicet scribere libros, aut rubricare, vel ligare, pergamenum aut alia necessaria præparare. Trithemius, *de script. eccl.*

nych potrzebowało[1]). Pewna hrabina we Francyi (koło r. 1050) za homilie swemu kapelanowi stem owiec i futrami zamorskiemi zapłaciła[2]). Główna rzyczypna drogości byia drogość materyału do pisania, to jest pargaminu; ztąd ponawiały się zdarzenia wyszorowywania pism dawnych.

Wprawdzie przepisywaczów tych zajmowały najwięcej potrzeby wieku, to jest księgi kościelne, dla których niejeden starożytny pisarz mógł być zszorowany i wytarty. Lecz między potrzebami wieku było też kronikarstwo, wierszowanie i poezya, scholastyczna filozofia i prawo rzymskie. Tem wszystkiem wzbogacały

---

[1]) Dla tego, pomimo wielkiej usilności w przepisywaniu, biblioteki klasztorne nie były zamożne, ledwie po kilkadziesiąt rękopismów liczyły. I tak katalog w IX wieku pisany, a znajdujący się na końcu scholiów ś. Maxyma nad św. Grzegorzem, obejmuje tylko 32 woluminów biblioteki do której ten rękopism należał. *Codex Mazarinaeus*, Nr. 130. Biblioteka ś. Stefana w Niemczech posiadała ich tylko 43. Guidona opata Pomposy koło Rawenny tylko 62 w XI wieku. Montfaucon, *Diar. ital.* cap. VI, p. 83. Opactwo Moyen Montier miało w swej bibliotece 67 woluminów, Monte Cassino 90 w XII wieku. *Chron. Cassin.* lib. 11. cap. 52, lib. 111, cap. 63. Gerard zapisał kościołowi w Angouleme około roku 1136 całą swą bibliotekę złożoną tylko ze stu woluminów. Phil Labæi, *Bibl. mss. libr.* t. 11. p. 261. Słusznie tedy poczytywano za wielką osobliwość bibliotekę opactwa Gemblon w Belgii, w której Olbert około roku 1048 zdołał dołączyć do stu ksiąg duchownych 60 woluminów świeckich autorów. *Acta ss. Bened.* pars 1, p. 605. Dopiero w środku XIII wieku biblioteka kościelna w Regensburgu podskoczyła aż do 500 woluminów, za które kościół dał aparat ołtarza wartości 67 grzywien srebra. Naucleri *Chronicon.* Te 67 grzywien srebra wartowały w owym czasie dzisiejszych 88,356 franków. Bonneville, *Traitédes monnaies d'or et d'argent*, p. 128. *P. W.*

[2]) Byłyto homilie Aimona z Halbersztadu, za które hrabina andegaweńska dała 200 owiec, trzy miary zboża i pewną liczbę futer łasiczych. Mabill; *Annal. Bened.* t. IV, lib. 61. p. 574. *P. W.*

się biblioteki. Lecz niekiedy zakony we Francyi dopełniają ogromnych przepisywań, a nigdzie nie zrównano Włochom. Spaliła się tam biblioteka przy głównym kościele medyolańskim (r. 1075). Wywracane były miasta i biblioteki, a jak podźwignięte były miasta, tak nowe rosły biblioteki. Nagłe i olbrzymie w XII wieku czynione są kroki. Dla tego z Włoch poczęto rękopisma sprowadzać. Gdy w Pradze (r. 1142) spaliła się dawna biblioteka, biskup pragski Daniel, nową tworzył, wysyłał kupców do Włoch, aby kodexa zakupywali. Do Polski (przed r. 1160) przybywały księgi justynianowe, kanoniczne, nie zkądinąd tylko z Włoch[1]). W nagłym i ogromnym postępie, jaki Włosi czynić poczęli, wszelkiego rodzaju dzieła przepisywane były. Potrzebowały tego uniwersytety i zakony. Zakonnicy w Peskara przed innymi się wsławili. Biblioteka Monte Cassino prędko 60 rękopismami pomnożoną była, gdyż i w tem siedlisku Benedyktynów przepisywano wiele, a przepisując szybko, zarzucali wystawę i przepych, a byli pierwsi co pospieszniejszego pisania użyli. W tychże czasach począł się rozpowszechniać papier bawełniany, i zjawiły się we Włoszech i w Hiszpanii

---

[1]) Do klasztorów polskich przynosili z sobą, zakonnicy rękopisma z krajów z których przybywali. Extant vero in eam diem apud Tynecense monasterium nonnulli regulares et chorales libri Cluniaco allati, vocationem fratrum ex Cluniaco et fundationem, originemque hujus monasterii testantes. Szczygielski, *Aquila.* p. 97. Następnie zakonnicy polscy nauczywszy się pisać, dzieła swych zagranicznych poprzedników starannie pomnażali. In quibus magna diligentiæ antiquorum vestigia, plurima devotionis priscæ et eruditionis majorum nostrorum argument leguntur, agnoscuncturque. Szczygielski. *Tynecia*, p. 285. *P. W.*

jego fabryki, a przez to i pargamin potaniał. Tym snadniéj było przepisywać, a Włosi w łatwości, w szybkości i rozmaitości dzieł inne narody wyprzedzają.

W Anglii od czasu Wilhelma Zaborcy, w wieku XII, pozostało 575 klasztorów, a przeto tyle większych lub mniejszych zbiorów ksiąg. Było przesłowie: klasztor bez księgi, twierdza bez broni[1]). Zakonnicy ćwiczą się aby w pisalniach zasiadać. Opactwo Croyland po swem spaleniu (od r. 1099) zebrało 900 ksiąg, w których 300 było wielkiemi księgami. Potrzebna była ta zakonna usilność, gdy zawsze od czasu do czasu nikły dawniejsze zbiory, gdy Egberta w Yorku (koło r. 1140 albo 1150) spłonęła biblioteka. Może straty, jaką przez to Anglia poniosła, niepodobna było wynagrodzić, wszelako ochota zakonna przepisywania nie jedno w Anglii uratowała. Tak nigdzie zakony nie ustępowały w gorliwości swojej pierwszeństwa, a za przykładem zakonników przepisywały i mniszki.

Nowsze zakony Dominikanów (od r. 1204), Franciszkanów (od r. 1209), mając inny przedmiot zatrudnień swoich, mało się w przepisywania udawały, ale potrzebowały nabywać ksiąg do swych bibliotek, a wkrótce i w piśmiennictwie zajaśniały. Szczególniéj zakon św. Franciszka dał się wcześniej uczonemu światu poznać. Lecz nie same tylko zakonne biblioteki zwracają uwagę: innego duchowieństwa są także utrzymywane, a przy-

[1]) Claustrum sine libris, arx sine armis; albo, claustrum sine armario, quasi castrum sine armentario.

tem szkolne. W Anglii w szkołach uczono retoryki z dzieł Cycerona i Kwintyliana. Po innych też Europy krajach duchowieństwo wiele szkół utrzymywało, a uniwersytety włoskie i francuzkie pobudzały do utworzenia większych i z przedmiotów swoich rozmaitszych bibliotek, w których i prawo rzymskie i starożytni pisarze do celniejszych liczyli się przedmiotów.

Nie tyle już zakonny przykład co saraceński wpływał na mocarzów Europy, że także zamyślili o bibliotekach na swoim dworze. Długo zbyt doczesne bywały te biblioteki. Zebrane, ze zgonem monarchy rozpraszały się, lub inne przeznaczenie dostawały. W usilności utworzenia własnéj biblioteki bezwątpienia nikt naówczas zrównać nie mógł cesarzowi Fryderykowi II. Użył on tym końcem ludzi w języku łacińskim i greckim biegłych, użył Włochów i innego narodu, szukał po Włoszech i po Grecyi i zebrał (koło r. 1230) liczną bibliotekę. Starał się aby różne dzieła z greckiego i arabskiego na łaciński język przewiedzione były. Łatwo mu to było, gdy Greków i Saracenów miał w swéj służbie. Jego staraniem dzieła Arystotelesa już nie z hebrajskich albo arabskich tłumaczeń, ale z tłumaczeń łacińskich wprost z języka greckiego wykonanych, znanemi się stały. W tychże czasach Ludwik IX, król Francyi, wyprawiając się do Azyi (r. 1248) bibliotekę swoję podarował Dominikanom i Franciszkanom [1]). A niezadługo znowu liczono w Luwrze (w wieku

[1]) Ludwik IX zebrał lub kazał przepisać przeszło 1,000 dzieł i umieścił w skarbcu ś. Kaplicy zbudowanej przez siebie dla złożenia w niej korony cierniowej i prawdziwego drzewa krzyża świętego

XIV) ksiąg 900 kościelnych liturgicznych, między które jednak zabłąkali się Owidiusz, Lukan i Boecyusz.

XV. *Bibliotek i ksiąg starożytnych ostateczne niknienie, od r. 1203 do 1350.*

Konstantynopol było jedno z miast chrześciańskich, które, prócz zakonnych i duchownych, najliczniejsze innego rodzaju biblioteki posiadało. Cesarskie, prywatne, zbierane nie do potrzeb duchownych, ale dla nauk światowych biblioteki, łupem licznych prowincyonalnych wzbogacone, które ogołociwszy liczne inne ksiąg zbiory z najszacowniejszych i najdawniejszych dzieł greckich, do stolicy resztę pismiennictwa greckiego koncentrowały. Dla tego zniszczenie Konstantynopola było ostatniem starych pomników i bibliotek greckich zniszczeniem; dla tego nad niem zastanowić się należy. W ciągu ponawianych licznych przez Franków wypraw krzyżowych, wisiała nieraz trwoga nad Carogrodem, którą polityka Komnenów pilnie odwracała. Lecz ich panowanie zamieszało się niezgodami. Strącenie z tronu Andronika (r. 1185) a wyniesienie Izaaka Angelo pociągnęło łu-

nabytych od Baldwina II, łacinskiego cesarza Konstantynopola, i tę bibliotekę dla osób trudniących się naukami otworzył. Gaufred. de Belloloco, *vita Ludovici* IX. Korzystał z niej Wincenty Bellowaceński, nauczyciel dzieci królewskich, który dość dobrą na swój wiek encyklopedyą pod tytułem *Speculum Majus* napisał. Znalazło się także w zbiorze Ludwika IX pismo Jana de Plano Carpino, mnicha zakonu franciszkańskiego, podobno rodem z Polski, który posłany przez papieża Innocentego IV do wielkiéj Tataryi, podróż swą opisał, a to jego pismo tenże Wincenty w dziele swojem *Speculum historiale* umieścił. *P. W.*

pież pałacu i katedralnego kościoła, przez co pałacowe składy książek ucierpiały. Izaak strącony był przez brata Alexego. Młody Alexy, Izaaka syn, uszedł do Franków, właśnie w portach weneckich do wypraw krzyżowych przygotowanych, dla których rozciągnienie panowania w Grecyi i Konstantynopolu było postawieniem mostu i naprawieniem dróg do Palestyny. Dali oni Alexemu pomoc.

Roku 1203, 13 stycznia wylądowali pod Baldwinem pod Carogród, a 17 lipca szturmem go zdobyli. Przy szturmie podłożony ogień cały pagórek blacherneński w perzynę obrócił. Izaak i syn Alexy przywróceni, Frankom i Wenetom przyrzeczeń nie byli w stanie dotrzymać. Frankowie jednak dopełnienia oczekując, stali za miastem, odwiedzając go jedynie ciekawością zdjęci. Flamandowie chodząc po ulicach stolicy, zgorszeni widokiem meczetu, podpalili go. Wiatr rozdął pożar. Dwa dni i dwie nocy srożył się w najbogatszej i najwspanialszej części miasta, poczynając od wielkiego portu, dosiągł drugiego morza i całą milę francuzką popiołami pokrył. Mury topniały. Przez dni ośm nie gaszono, i wszystko bez ratunku gorzało. Nieszczęśliwej stolicy mieszkańcy do najwyższego stopnia pojątrzeni, codziennem barbarzyństwa łotrostwem do ostateczności przywiedzeni, przyspieszyli zmianę. Murzufl wygnał Izaaka, Alexego i łacinników (r. 1204). Tknięci tem łacińscy krzyżownicy z Wenetami, wczesno się pozyskać mającemi łupami dzielili, a skoro szturmem do stolicy wpadli, napełnili ją najdzikszą swawolą, rabunkiem, gwałtownością, bluźnierstwem i zwierzęcą

wyuzdanością. Rozciągnęli swą łupież równie do świętych przybytków, jak i do wspaniałych gmachów. Wtedy po raz trzeci wszczął się pożar właśnie w miejscu gdzie ostatni ustał, i całą wschodnią część miasta strawił. Spaliło się więcéj niż w poprzednich razach, spaliło się tyle domów, że z nichby stanęło trzy większych miast u Franków.

Jak wiele w tych pogorzeliskach spłonęło bibliotek, jaka to była dla pismiennych pomników greckich klęska, łatwo sobie każdy wystawi, kto pamięta co jeszcze Focyusz posiadał i co opisywał, a porówna z tem co dotąd pozostaje. Jak mówców, historyków, tak podobnie ubyło filozofów, poetów i wszelkiego rodzaju pisarzów. W biegu dawnych wieków, poszły w zapomnienie i zatratę całemi massami te pomniki; bo tylko za celniejszemi się ubiegano, bo coraz po każdej zabrania tych pomników usilności, przy jakiejkolwiek ich klęsce coś uronionego było. W ostatnich Konstantynopola katastrofach, płomień, w samych celniejszych dziełach, do tego stopnia je przebrakował, że zaledwie ich piątą część ochronił i zostawił[1]). Do tak nagłego i okrutnego ksiąg greckich niknienia, przykładały się niemało i dalsze rozbitego państwa greckiego losy. W wielkiej jego części władali łacinnicy. Szydzili oni z Greków, jak z piszczyków i uczonych, mieszkania greckie napeł-

[1]) Biorę miarę z wymienionych powyżej siedmiu mowców, licząc liczbę mów, które są od Focyusza wspomniane, a które dotąd pozostają, które są w stosunku 528 do 106. Zważając na historyków od Focyusza wymienionych, stosunek ten jeszcze się więcej przerażającym okaże.

niali łupieżą, a w chwilach spoczynku księgi po mieście na dzidach obnosili. Niezgodne ich panowanie, ustawiczne z Grekami i Bulgarami wojny niszczyły i wyludniały Tracyą i Grecyą. W lat sześćdziesiąt, gdy (r. 1261) Michał Paleolog Franków z Konstantynopola rugował, na czterech miejscach podpalone miasto klęsk przymnożyło. Lecz więcej nieuleczone rozerwanie starodawnego państwa, wichrzenie w niem łacinników. którzy na wielu punktach zasiadłszy, wyruszyć się z nich nie dali, naostatek grożące Turków kroki, utrzymywały to państwo w dogorywaniu. Błyskało jego światło jak światło lampy konającéj. Co chwila reszta bibliotek, reszta starożytnych ksiąg greckich bez powrotu zniknąć mogła. Nastające niebezpieczeństwo nagłego ratunku wymagało.

Łacińskie starożytne dzieła niemniej wyraźny uszczerbek w XIII i XIV wieku ukazywać poczęły. Bezwątpienia nader przykładne i usilne było zakonne przepisywanie, lecz potrzeba wieku zwracała to przepisywanie do samej nowszej łaciny, do liturgii, do łacińskich Ojców i biblii wulgaty, do kaznodziejów, kommentarzy nad Pismem, do teologii i scholastycznej filozofii, do płodów czasowych, poezyi narodowej lub łacińskiej, do prawa i kanonów, do glossów, do Piotra Lombarda, do żywotów świętych, do wizyi, do kronik i historycznych powieści, a starożytni pisarze poczynali się do pojedynczych redukować exemplarzy. Otworzyły się po klasztorach dialektyczne, filozoficzne boje, które zwracając w inne zatrudnienie umysł ludzki, tym większe zaniedbanie starożytnych pisarzy sprawiały.

Powoli i ten ogień gorliwości przemijał, klasztory bogate i zamożne polubiły wygody i bezczynność, zwolniała surowość i karność zakonna pociągnęła za sobą do prac pismiennych oziębłość. Wielkie ich biblioteki brały się do spoczynku, a mało cenione starożytne dzieła, w tłumie ksiąg, pod pyłem lub wilgocią na spodzie ciężaru osiadały. O greckich rękopismach nikt na Zachodzie nie wiedział, a ktoby jaki exemplarz gdzie zarzucony znalazł, ni użyć, ni rozpoznać go nie umiał. Nie dla tego jednak aby po wielu klasztorach i w XIV wieku nie umiano ksiąg wysoce szacować. Opat benedyktyński w Brewnow przy Pradze, Paweł Bawar (między rokiem 1302 i 1332) dwa mszały i jeden exemplarz ewangelii kupił za 30 grzywien srebra, biblią za 15, biblią doręczną za 6 grzywien, brewiarz za 4 grzywny, żywoty Ojców za 3 grzywny, agendę za 2 grzywny, — i tym podobnych wiele grzywnami opłacał, ale to były same kościelne.

Wprawdzie zdawna po każdej w bibliotece wydarzonej klęsce usiłowano przepisywaniem dzieł łacińskich, przynajmniej wziętszych i łatwiej znachodzonych, straty zapełniać. Ale za każdą klęską istotna redukcya pisarzy starożytnych nastawała, za każdą cóżkolwiek uronionych było, i liczba pozostałych zmniejszała się. Wiek XIII i następujący XIV tego ubytku nadto oczywiste pozostawiły ślady. Te nawet dzieła, które przed czasy po szkołach używane były, poszły w zaniedbanie i exemplarze nadspodziewanym nikły sposobem. [1]) —

[1]) Na początku XIII wieku, po wytępieniu ogniem i mieczem Albigensów w Prowancyi Langwedoku, pięknie rozkwitająca się w tych

Kwintylian obok Cycerona po szkołach niekiedy używany, stał się niesłychaną rzadkością [1]). We Włoszech nie było go wcale. Miał zamłodu Petrarka Cycerona de gloria exemplarz, pożyczył go staremn Convenevole, nauczycielowi w Awinion, i więcej się z nim nie zobaczył, i już potem żadnego innego nie znalazł exemplarza. A chociaż niejednego pisarza starożytnego do przepisywania brano, gdy prędkie przepisywanie wzmagało się i na miejsce kalligrafii nastała tachigrafia, słusznie o poprawności przepisywania wątpić poczęto. Narzekał Petrarka, że kto litery na papierze stawiać umiał, już był przepisywaczem; że Cycero, Liwiusz, a przedewszystkiem Pliniusz, nie poznaliby się, gdyby swe pisma ujrzeli. Przydaje do podobnych narzekań Colluccio Salutato, że przepisywacze często dowolnie text zmieniają, poboczne glossy wciągają do textu. Jeżeli tedy przepisywanie miało niknące resztki starożytnych ocalić, zachowałyby się niezmiernie ułomne. Lecz przepisywaniu podpadały raczej te, których znaczniejsza exemplarzy

krajach literatura narodowa w gruzach i popiołach zagrzebaną została. Umilkły pienia trubadurów, a na ich miejscu rozlegały się tylko żałosne jęki po stracie wolności i niepodległości narodowej. Zgromadzony r. 1229 pod prezydencyą legata papiezkiego w Tuluzie sobór, urządzając Inkwizycyą w tych krajach, biblią nawet świeckim osobom czytać zakazał, i tylko im psałterz, brewiarz i godzinki do Najśw. Panny mieć pozwolił, pod warunkiem, aby te na język krajowy tłumaczone nie były. *Przyp. Wyd.*

[1]) Jeżeli papież, Benedykt III, przysłał Lupusowi, opatowi Ferrière, dwanaście ksiąg Kwintyliana, o które go Lupus prosił, jak się powiedziało w jednym z powyższych przypisków, to już od środka IX wieku znajdowało się we Francyi całe dzieło tego autora, i z niego Wincenty Bellowaceński w XIII wieku czynił wyciągi do swej encyklopedyi. *Przyp. Wyd.*

liczba zdawała się je od grożącej zabezpieczać zatraty, a pozostające jeszcze niewielu starożytnych pisarzy prawie w pojedyńczych exemplarzach dzieła lada chwila zniknąć mogły. Naglące tedy było równie i dla łacińskich dzieł niebezpieczeństwo, i niezwłocznego ratunku wymagające.

XVI. *Uratowanie starożytnych pisarzy, powstanie bibliotek światowych i publicznych we Włoszech, od r. 1350—1500.*

Książnictwo do tego stopnia zwracało na siebie uwagę, że w Anglii Ryszard Bury czyli Angervylle, biskup Durham (zmarły r. 1345), pisał dzieło philobiblion, w którem umieścił przepisy urządzenia biblioteki. Lecz te postrzeżenia w Anglii tylko znane, nie mogły książnictwa pokrzepić. Tymczasem powstanie coraz nowych uniwersytetów, wyprowadzało na świat umiejętność chodzenia koło bibliotek [1]). Pospolicie każde kollegium, każda bursa w uniwersytetach miewały zbiór ksiąg, tak, iż przy uniwersytetach po wiele bibliotek bywało. Wzrastały one najczęściej z ofiar. Angervylle umierając swoję szkole oxfordzkiej (r. 1345) podarował. Uczeni professorowie całe życie zgromadzali księgi, aby

[1]) Uniwersytety powstały w Pradze r. 1348, w Krakowie 1364, w Wiedniu 1366, w Heidelbergu 1386, w Kolonii 1388, w Erfurcie 1397 i inne.

P. W. Jako to: w Lipsku 1409, w Würtzburgu 1410, wkrótce zamknięty i otworzony znowu 1589, w Rostoku 1419, w Lowanium 1425, w Dole 1426, w Trewirze 1454, w Greifswald 1456, w Bazylii w Friburgu (Brisgau) 1460, w Ingolsztadzie i w Moguncyi 1477.

je do bibliotek szkół składać. Wszędzie te uniwersytety, za przykładem włoskich i francuzkich, potrzebowały dzieł podręcznych dla uczących i uczniów. We Włoszech szczególniej były potrzebne: corpora juris, glossy, summy prawne i teologiczne. Przepisywali i handlowali niemi stationarii. W Bononii po i innych miastach włoskich wiele tego rodzaju stacyonaryuszów było. —

Żadna wówczas zaalpejska kraina Włochom zrównać nie mogła. Rzeczypospolite zlewając się w rozleglejsze seniorie i państwa, koncentrowały swe zdolności do rozwinięcia cywilizacyi. Handel dostarczał potrzeb, wygód i dostatków, ułatwiał obszerne związki. Gospodarstwo krajowe i przemysł nietylko wspierały go, ale do czynności wyzywały wszystkie klassy ludzi. Murowane miasta, warsztaty, uniwersytety, liczba okrętów, biegli statyści, wszystko dowodziło krainę nad Zaalpejców nieskończenie wyższą, krainę w której światło i nauki innym od Zaalpejców poszły torem, w której nauka prawa, użycie własnego języka i udoskonalenie jego do prozy i poezyi wyprzedziło Zaalpejców, w której w budowach i sztukach, gdy się naśladownictwo zjawiło, zamieszała się w romantyczny smak starożytna klassyczność, zjawiło się gorliwe jej poszukiwanie i nierozważne naśladownictwo. W takich świetnych krokach Włosi umieli pielęgnować nauki i światło, tylko nie umieli ocalić moralności, wolności i niepodległości. Trwożył się o to reprezentant polityczny i naukowy Petrarka (zmarły 1374). Jego przykład był wielkim dla pokolenia przykładem. —

Petrarka rozmiłował się w starożytnych pisarzach, usiłował ich co najwięcej poznawać, a przeto zajął się ich szukaniem. Usiłował zebrać Cycerona dzieła, lecz de legibus pismo znalazł mocno uszkodzone, wynaleźć zaś pism jego de Republica, de gloria i innych nie mógł. Nie mógł także znaleźć dzieł Warrona od siebie niemało upragnionych. Jeździł on po Francyi, po Niemczech, i wyciągał z pyłu, zakupywał lub przepisywał [1]). Kwintyliana ledwie uszkodzonego pozyskał, Liwiusza trzy dekaty. Za pomocą Greka Barlaama otrzymał z Konstantynopola od Mikotaja Sigeros Homera, którego na łacińskie miał wytłumaczonego i ciesząc się jego i Platona widokiem, miał nadzieję, że otrzyma Hesiodai Eurypidesa. Boccacio (zmarły 1375)

---

[1]) W Leodium przepisał sobie z ledwie wyczytanego, pożółkłego atramentu, dwie mowy Cycerona.

P. W. Si quando visendi desiderio, mówi Petrarka w jednym z swych listów, quod tunc soepe faciebam, in longinqua proficiscerer, visis forte eminus monanasteriis veteribus, divertebam illico. Et quid scimus, inquam, an hic aliquid eorum sit quae cupio. Circa quintum et vigesimum vite annum inter Belgas, Helvetiosque festinans cum Leodium pervenissem, audito quod esset ibi bona copia librorum, substiti, comitesque destinui, donec unam Ciceronis orationem manu amici, alteram manu mea scripsi, quam postea per Italiam effudi..... Et de libris quidem Reipublic jam desperans, librum de Consolatione quaesivi anxie nec inveni. W tymże liście opowiada Petrarka, że dawny jego nauczyciel, Convenevole, zatracił mu dwie księgi Cycerona *de gloria*, które dostał był od Rajmunda Superancyusza. Dzieło to przez nierzetelność nauczyciela poety na zawsze dla literatury przepadło. W Weronie znalazł Petrarka listy Cycerona do poufałych, a Crotto przysłał mu z Bergamu *quaestiones Tusculanae*. Kasper Barziza wydobył z ukrycia dzieło Cycerona *de Oratore*, jakiś bezimienny listy do Attika. Gerard Landriano znalazł w Lodi listy do Herenniusza, Tomasz Inghirami z Wolterry odkrył w Bobbiu podróż Rutiliusza Numancyana.

więcej przepisywał nietylko łacińskie dzieła, ale za podnietą Greka, Leoncyusza Pilata, dzieła greckie. Byłyto pierwsze tego rodzaju starania, tak dalece i tak skutecznie w następne czasy we Włoszech popierane. Biblioteka Petrarki po jego zgonie rozproszyła się [1]), a Bokacyusza złożona była przy kościele św. Ducha we Florencyi, gdzie w następnym wieku spaliła się.

Zbierano zarówno łacińskie i greckie po krajach barbarzyńskich za Alpami i w Grecyi. Do zbierania greckich ułatwiały zrazu klasztory w Kalabryi, gdzie się jeszcze język grecki cokolwiek utrzymał, ułatwiał też niemało w następnych czasach opłakany stan państwa greckiego. Grecy ubolewając nad rozbitem przez Łacinników państwem, zbliżali się do nich i wśród zaciętej niechęci szukali ich pomocy. Maximus Planudes (1327—1352) tłumaczył na język grecki Cycerona, Cezara, Owidiusza. Paleologowie jeździli po dworach europejskich w nadziei że skojarzą przymierza przeciw niewiernym Mahometanom, i skłonili się z wielką częścią duchowieństwa do unii z kościołem łacińskim we Florencyi (r. 1439). Nauki Europy korzystały że się mogły z greckim oswoić językiem, ale dla Paleologów albo żadna, albo mało skuteczna wynikła pomoc. Migał się ku zgaśnieniu byt państwa. Każdy postęp hordy tureckiej pomnażał emigracyą dostojnych i światłych Greków, którzy po krajach łacińskich, a najwięcej we

[1]) Biblioteka Petrarki, składająca się z 600 do 700 rękopismów, dostała się za liche wynagrodzenie Rzplitej weneckiej, i umieszczona została w pałacu *delle Due Torri*, w części miasta zwanej *Castello*. *Przyp. Wyd.*

Włoszech osiadali i z sobą starożytnych greckich pisarzy i swe greckie biblioteki od płomieni i łupieży ocalone przenosili. Naostatek zupełny Konstantynopola upadek (r. 1453) i z tej starodawnej stolicy i z reszty miast greckich światło greckie rugował. Lecz z każdym Turków postępem coraz nowy, coraz zgubniejszy na starożytne pisma cios wypadał: każdy z nich coraz naglejsze wywoływał do ratowania usilności.

Wzmogła się ta usilność ratowania starożytnych pisarzów niesłychanym sposobem we Włoszech. Nastała moda i zapał zbierania ksiąg. Najpiękniejszą ozdobą pokoju stały się księgi. Ponieważ były kosztowne, a zatem to modzie pochlebiało, to dowodziło zamożności [1]). Wielcy panowie, kupcy i baronowie, uganiali

---

[1]) Roku 1470 Donatowi Acciaiuoli zapłacono za żywoty Plutarcha czerwonych złotych 80, a za listy Seneki 15. W Niemczech biblią sprzedawano po 400 czerwonych złotych, konkordancyą w Paryżu po 100. We Włoszech Cycerona listy płacono po 10 dukatów. W Niemczech (r. 1427) Jan Prochsel, kanonik eichsztadzki za jeden dekret papiezki zapłacił 43, kiedy morg ziemi kosztował 40. Za samo pożyczenie Rhazesa (r. 1471) Ludwik XI we Francyi zastawił srebra.

Przyp. Wyd. Aurispa, Guarino z Werony, Filelfo, jeździli po rękopisma do Konstantynopola. Pierwszy z nich przywiózł r. 1423 do Wenecyi 238 woluminów. Roscœ, *Lorenzo de Medici.* Rękopisma dla swej rzadkości niezmiernie były drogie. Ryszard de Bury, kanclerz Edwarda III, króla angielskiego, dał opatowi klasztoru St. Alban 50 funtów srebra za 35 do 40 woluminów. Warton, t. 1, *dissert.* 2. Opactwo Bolton nabyło *liber sententiarum* Piotra Lombarda za 30 szyllingów wartujących 1000 franków dzisiejszych. Whitaker, *History of Craven*, p. 330. W roku 1440 Poggio Bracciolini przedał listy ś. Hieronima za 210 szkudów, a 1450 Liwiusza za 252, za co sobie grunta pod Florencyą kupił. Z powodu tak wysokiej ceny zbiory rękopismów były rzadkie i nie-

się o księgi. Ztąd szybko potworzyło się mnóstwo małych bibliotek prywatnych, domowych, a niektóre z nich dziwnie wzrastały. Niccolo Niccoli i Pallas Strozzi, we Florencyi zamożniejsi, zbierali rękopisma. Pysznił się Pallas Strozzi że z Konstantynopola pozyskał Ptolemeja, różne dzieła Platona, żywoty Plutarcha, politykę Arystotelesa. Niccolo Niccoli całe życie zbierał i zebrał około 400 greckich i łacińskich kodexów. Testamentem bibliotekę przeznaczył na publiczną, a dopełnienie swej woli poruczył szesnastu deputowanym, między którymi był Kosmus Medyceusz. Opatrzyli miejsce przy klasztorze św. Marka i otworzyli tę bibliotekę publiczną (r. 1444) do publicznego użytku. Kosmus Medyceusz najwięcej do przywiedzenia tego do skutku przyłożył się, a równie i do wzbogacenia tej publicznej biblioteki przez dołączenie do niej zbiorów Salutata, Ambrożego Traversari. Trzęsienie ziemi naruszyło było (r. 1451) budowę tej bibliotęki. Kosmus Medyceusz w naprawieniu jej przesadził poprzednią ozdobę. Lecz wielkie i niezrównane jego zasługi nie na tem się kończyły.

Kupiec Kosmus Medyceusz zupełną w Rzeczypospolitej florenckiej uzyskując przewagę, opiekun nauk,

---

liczne. Biblioteka królów francuzkich, Karola V i jego syna Karola VI, kupiona za 1200 liwrów przez księcia Bedford, regenta Francyi za małoletności Henryka VI, króla francuzkiego i angielskiego, nie posiadała więcej jak 910 woluminów. Uniwersytet w Oxfordzie miał ich prawie tyle około roku 1440 z łaski księcia Glocester, który mu 600 podarował, a z tych 120 na 1000 liwrów szacowano. Colluccio Salutato zgromadził przeszło 800 rękopismów, i inni, o których wzmianka w różnych miejscach tego dziełka.

dał agentom swoim pełnomocnictwo w pozyskiwaniu rękopismów, na co wszelkich nie mieli oszczędzać kosztów. Zachęcał uczonych do poszukiwania i odkupował od nich znalezione, na ich podróże chętnie podejmował nakłady. Między tymi był Poggio (zmarły r. 1459), który przy klasztorze ś. Galla w Szwajcaryi znalazł wielką liczbę ksiąg w wieży pod ziemią w ciemnym kącie, gdzie był całkowity Kwintylian, argonautika Flakkusa, kommentarze Askoniusza Pediana[1]). Cyriak z Ankony nie tylko przywiózł z Grecyi wiele ksiąg, ale i różnego rodzaju pomników. Franciszek Filefo i Guarini Guarino także (r. 1427) nie z próżnym z Grecyi wrócili ładunkiem. Jan Aurispa (r. 1423) wracając z Grecyi do Wenecyi, przepisał 238 rękopismów, między któremi znajdował się Strabo, Kallimacha cząstki, Pindara pozostałości. Miał Kosmus Medyceusz (zmarły 1464) swe zbiory po różnych miejscach, w willach Fiesole, przy klasztorze del Bosco, blizko Mugello, wydając na tworzenie i zasilenie bibliotek 76,000 czerwonych złotych, ulepszał klasztorne, między któremi wzbogacał (r. 1434) Benedyktynów bibliotekę, san Giorgio Maggiore w Wenecyi. Tak wielka jego czynność nie zacieśniała się do własnych zbiorów, ale się rozciągała do całej Florencyi i wielu włoskich okolic.

Wnuk jego Lorenzo stał się powodem że biblio-

---

[1]) Oprócz tych znalazł tamże ośm mów Cycerona, Kolumellę, część Lukrecyusza, Siliusza Italika, Ammiana Marcellina, Tertulliana, i wskazał gdzie się ukrywa w Niemczech dwanaście komedyj Plauta. Shepherd, *vie de Poggio.* Tiraboschi, *storia della let.* VI, p. 92. *Przyp. Wyd.*

teka uzyskała nazwisko Medici Laurentińskiej. Lorenzo ten zastawiał swe klejnoty i zadłużał się, aby nieustannie pozyskiwał. Angelo Poliziano jeździł tym końcem po Włoszech, zakupywał i płacił przepisywaczy. Leone w Padwie, Papa Janni w Wenecyi, i podobnie inni po wielu miejscach, przepisywali po łacinie i po grecku. Pozbierał tym sposobem Lorenzo różne cząstki Galena, Archimedesa, Herona, Furnuta, Simplicyusza, Filoponusa. Senat wenecki od czasu do czasu posyłał Lorenzowi rękopisma. Zbiór grecki Andronika z Tessaloniki był od Lorenza zakupiony. Jan Laskaris po dwakroć około po 200 rękopismów z Grecyi a najwięcej z góry Athos przywiózł. Oczekując tej zdobyczy Lorenzo nie widział jej, bo go śmierć zaskoczyła (r. 1492). Nie długo potem bogate jego księgowe zbiory przez republikanów i Francuzów (r. 1494) nawiedzone były, w chwili łupieży Medyceuszowskiego domu, i przez nich zaprzedane (r. 1496) wszystkie księgi klasztorowi ś. Marka za 200 czerwonych złotych. Kardynał Jan Medici (r. 1508) odkupił ją i przeprowadził do Rzymu, zkąd od Klemensa VII (między r. 1523 a 1534) Florencyi powrócona, osiadła swoje półki i pulpity łańcuchami do nich przytwierdzona.

W Rzymie Tomasz Sarzano, należący do urządzenia biblioteki florenckiej Medycejsko-Laurentyńskiej i na nią planu dostarczający, zostawszy papieżem (od r. 1447 do 1455) pod imieniem Mikołaja V, zwabiał do Rzymu uczonych i księgi, starał się o tłumaczenie Greków na łaciński język, i stał się prawdziwym biblioteki watykańskiej założycielem. Mieli papieże swoje dawne bi-

blioteki na Lateranie przy kościele ś. Piotra, i awinionską, która (r. 1417) do Rzymu przeprowadzoną była, lecz tej nieco zaniedbane, podarte były rękopisma. Mikołaj V rozesłał przepisywaczów. W Grecyi i Azyi wykupywał rękopisma, mianowicie (r. 1453) po chwili upadku Konstantynopola. Enoch Askolanus w kraje barbarzyńskie aż do Dacyi, Kandawii i najodleglejszych wysp oceanu jeździł, i przywiózł Celiusza, Apicyusza, Pomponiusa, Porfyriusa, scholastę Homerowego. Wszystkie te zdobycze złożone były na Watykanie, gdzie Mikołaj V zostawił 5,000 rękopismów[1]). Ta watykańska książnica pomnażana od Sixtusa IV (zmarłego r. 1484), i od niego stałym opatrzona funduszem, mając biegłego bibliotekarza Platinę, stała się (przed r. 1500) publiczną.

Weneci mając większe jak ktokolwiek do zbierania najszacowniejszych wówczas dzieł starożytnych sposo-

---

[1]) Współczesny Mikołaja V Eneasz Sylwiusz wspomina tylko o 3,000 rękopismów w dziele: *de statu Europæ sub Frederico* III, inter Struvii *Rerum Germanicarum scriptores*, t. II. p. 157. Mikołajowi V, jako pierwszemu założycielowi biblioteki watykańskiej, wyryto tamże napis, który się dotąd dochował:

Nicolaus V Pont. Max.
Qui optimis artibus revocatis
Primus Bibliothecam Vaticanam
Vetustissimis codicibus
Græciæ et Orientis exuviis ornavit.

Światły ten papież wezwawszy ludzi biegłych w języku greckim, zachęcił ich do przekładu pisarzów greckich i hojnie wynagrodził. Wytłumaczone przez nich na język łaciński dzieła, Herodota i Tucydydesa, Strabona, Appiana, Diodora Sycylijskiego, Polibiusza, Ptolemeusza, Platona o prawach, Teofrasta o roślinach, i kilka innych, wyszły na widok publiczny w pierwszych zaraz latach po wynalezieniu sztuki drukarskiej. *Przyp. Wyd.*

bności i łatwości, zaniedbywali księgowość. Lecz kardynał Bessarion Greczyn, Gemistusa Pletho uczeń, z młodu wiele przepisywał, zawsze kupował, i cały swój zbiór przez wdzięczność za względy, które Rzeczpospolita ojczyznie jego okazywała, tejże Rzeczypospolitej weneckiej (r. 1468) podarował. Dar ten był zrazu złożony w klasztorze San Giorgio Maggiore, a wkrótce przy kościele ś. Marka pomieszczony, stał się zakładem biblioteki ś. Marka. Tak na różny sposób pomnażały się i rosły wszelkiego rodzaju włoskie biblioteki: po domach, po miastach, po klasztorach, prywatne i publiczne. Biblioteki te mniej się zdawały trudnić gromadzeniem ksiąg chrześciańskich lub wieku średniego, bo w te opatrzone były i te bez trudności łatwo nabywały; ale całą chlubę i usilność obróciły do zbierania starożytnych pisarzów, których tym sposobem liczbę znaczną w chwilach ostatecznej ich zaguby ocaliły i mogły na prasy drukarskie oddawać[1]).

[1]) W wieku XV wydobyto z ukrycia lub sprowadzono z Grecyi pięciudziesiąt dwóch klassyków, po większej części greckich, których wymieniają w swych listach Ambroży Kameduła (*Epist. Ambrosii* ap. Edm. Martenne *Vet. Script.* t. III.), i Sycylijczyk Aurispa (*Epist. ad Ambrosium*, ep. 23, 24.), o których dawniej w zachodniej Europie wzmianki nie było, między innymi Strabona, którego po Jornandesie i Swidasie, pisarzach VI wieku, nikt nie cytował, a którego imię wyszło znowu na jaw we Włoszech 1438 roku w liście Aurispy do Ambrożego Kameduły. Gdyby Strabona geografią dawniej odkryto, nie namnożyłoby się w średnich wiekach tyle mylnych wyobrażeń o postaci ziemi, opartych na samych tylko wiadomościach z Ptolemeusza czerpanych. Wkrótce po odkryciu tego geografa, Guarino z Werony i Grzegorz Tifernas część jego dzieła, Europę i Azyą, dla papieża Mikołaja V, na język łaciński przełożyli, a Eneasz Sylwiusz (papież Pius II) z niego niemało w swej kosmografii korzystał. *Przyp. Wyd.*

XVII. *Biblioteki i zbieranie starożytnych pisarzów zaalpejskie, od r. 1350 do 1500.*

Zaalpejskie krainy barbarzyńskie były. Ich kultura do włoskiej ledwie nie z każdego względu była ledwie nie w stosunku odwrotnym procentów od kapitałów płaconych w tych krajach[1]). Handel, przemysł i polor na niższym stały stopniu. Naukowość zdawała się innym iść kierunkiem. Dla tej naukowości biblioteki były liczne w księgi kościelno-scholastyczne. Innego rodzaju dzieł pospolicie mało było. Los bibliotek był jednostajny: od czasu do czasu w dzieła opatrywane, a na zniszczenie lub rozsypkę narażane[2]). Jan, król francuzki, posiadał około dziesięć ksiąg[3]). Pomnożył ich liczbę Karól V, i po różnych miejscach porozkładał. Największa ich liczba, wynosząca około 910

---

[1]) Kiedy Rzplita wenecka pożyczała na 5 od sta, Ludwik XII płacił od pożyczanych 50 od sta.

[2]) Roku 1316 spaliła się franciszkańska św. Jakuba w Pradze. Roku 1378 spaliła się kawalerów krzyża z czerwoną gwiazdą w Pradze. Roku 1420 biblioteka benedyktyńska w Brewnow przy Pradze przez Hussytów w części spalona, w części zepsuta. Hussyckie wojny wielkie szkody w bibliotekach czeskich i poblizkich poczyniły. Roku 1414 archidiakon Adam Neczetiz, a roku 1488 dziekan Alexander Witlingen podarowali swojej katedralnej bibliotece własne księgi. Bamberżanie roku 1435 złupili bibliotekę Benedyktynów Święto-Michaelsbergskich. Roku 1482 opat Ulrych naprawia i dźwiga tę zniszczoną bibliotekę. W Ratisbonie benedyktyńska klasztoru szkockiego św. Jakuba roku 1433 spaliła się.

[3]) Były między niemi: 1) de la moralité des échecs; 2) dialog łaciński o substancyi: 3) trzy dekady Liwiusza tłumaczone na język francuzki przez Piotra Berchoire Benedyktyna; 4) ułamek tłumaczenia biblii przez Jana de Sy; 5) wojny w ziemi świętej; 6) kilka książek do nabożeństwa.

ksiąg, stanowiła bibliotekę w Luwrze, złożoną we trzech izbach. Bibliotekarz pokojowy królewski, Gilles Mallet wygotował (r. 1373) jej katalog[1]). Chociaż Karól VI (od r. 1380) starał się utrzymywać w całości i pomnożył ją do 1100 dzieł, jak się za bibliotekarstwa Antoniego des Essarts okazało, wszelako (r. 1411) jawno było że się do 200 dzieł po rękach rozeszło i straconych zostało[2]). Po zgonie Karola VI (r. 1423) taxowano bibliotekę Luwru, już tylko z 850 ksiąg złożoną, 2,323 liwrów, a wkrótce gdy Anglicy Francyą najechali, książe Bedford (r. 1429) zapłaciwszy za nią 1200 liwrów, zabrał do Anglii.

Podobny los bywał różnych książęcych bibliotek. Książe Berry posiadał 85 ksiąg, które w inne poszły ręce. Ludwik III., elektor palatyn (między r. 1410 a 1439), podarował 150 ksiąg bibliotece Heidelbergskiej. Karol W. cesarz, podarował 114 dzieł (r. 1370), od

---

[1]) Prócz kościelnych były tam astrologiczne i wróżbiarskie, były dekretale, kodex i digesta, Hippokrates, Awicenna i kilku arabskich pisarzy.

Przyp. Wyd. Sam Karól V przepędzał wieczory w tej bibliotece, gdzie kazał sobie czytać biblią, historyą rzymską i dzieła starożytnych filozofów. Christina de Pisan, part. 1. cap. 15. Z jego natchnienia Mikołaj Oresme, biskup Lisieux, wytłumaczył z przekładu łacińskiego Politykę i Ekonomikę Arystotelesa, a przeor Honoryusz Bonnor napisał pod dziwnym tytułem: *Aebres des batailles* pierwsze dzieło o prawie pokoju i wojny. Henri Martin, *Histoire de France*, t. V. p. 299. Więcej jeszcze autorów starożytnych musiano już wtenczas potłumaczyć na język francuzki, bo w wyżej wspomnionym katalogu Malleta tytuły większej części ich dzieł pisane były po francuzku, w mniejszej liczbie po łacinie.

[2]) Po des Essartsie byli bibliotekarzami Jan Maulin, potem Garnier de Saint Jon przed rokiem 1423.

Wilhelma Hasemburg, dziekana wyszygrodzkiego, za 100 grzywien srebra kupionych, akademii w Pradze. Ztąd powstała biblioteka Karolińska, która się stała (r. 1419) publiczną, a niemało w zaburzeniach domowych ucierpiawszy, więcej od innych w całości się utrzymywała. Tak podarunkami i różnemi nabytkami zbogacały się uniwersyteckie lub zakonne biblioteki, które różnie opatrzone były.

Podobne były biblioteki i w Polsce, w których w Krakowie (r. 1410) prócz biblii, kanonów, ksiąg liturgicznych, prócz Anzelma, Alana, Tomasza, Skota, Jana de Sacro-bosco i innych, byli Ojcowie Kościoła, Grzegorze, Ambroży, Hieronim i inni[1]). Byli Boecyusz, Izydor, Arystoteles, byli i inni starożytni, Cycero, Horacyusz, Terencyusz, Perseusz, Seneka, Euklides, Wirgiliusz i inni, i z greckich tłumaczenia Plotina, Teofrasta. Tymczasem odkryty (około r. 1300) papier ze szmat płóciennych, a w Niemczech i Polsce (koło r. 1370, 1400) rozpowszechniony i spospolitowany, ułatwił tworzenie i zasilanie bibliotek. Dla tego w Polsce przepisywanie różnych dawnych dzieł niezmiernie było pomnożone, i gdy łysogórska biblioteka (r. 1459) zgorzała, jej restauracya niezmiernie szybko poszła[2]).

---

[1]) Długosz (X. p. 1161) świadczy że Jadwiga czytała na język polski tłumaczone następne dzieła: Legebat (Stedvigis) consuete Testamentum vetus et novum, vitas Patrum, homilias quatuor doctorum (śś. Ambrożego, Augustyna, Leona i Grzegorza), libros sermonum et passionalia Sanctorum, libros meditationum et orationum s. Bernardi et s. Ambrosii, libros revelationum s. Brigittae, et quam plures alios de latino in polonicum translatos. *Przyp. Wyd.*

[2]). Zgorzałe w bibliotece łysogórskiej rękopisma przepisano

Stanisław z Wojnicz, pleban w Iłży, prałat sandomierski, wielkie w tym razie (od r. 1469 do 1477) zasługi położył własną pracą i nakładem. Podobnie Tomasz ze Strzępina, biskup krakowski, wielkim nakładem wspierał przepisywanie, zakładał po wielu miejscach biblioteki, a umierając (r. 1460), jeszcze liczne biblioteki w rozmaite zaopatrzył księgi [1]).

Z Włochami reszty Łacinników trwał zawsze ścisły związek, lecz różnica kultury czyniła Włochy innym dla Europy światem. Sobory konstancyeński (od r. 1414 do 1418), bazylejski (od r. 1431 do 1443), olbrzymim krokiem porozmaicone i rozstrychnione myśli zbliżyły do siebie, a wznieciły niezmierny w księgowości i w księgarstwie ruch, na całą wpływający Europę. Przepływ ksiąg i wiadomości przez Bazyleję z głębi Niemiec do Włoch, do Polski, i na różne drogi, stał

---

z kodexów akademii krakowskiej. Lelewel, *Bibliogr.* ksiąg dwoje. t. II, p. 85. Przepisywali także pracowicie Miechowici, między innymi zmarły roku 1406 Mikołaj z Wolborza. Complures codices, ecclesiae Dei perquam utiles, manu sua adhuc in conventu privatus vivens exaravit, quod palam videre est in veteri biblioteca conventuali. Nakielski, *Miechovia*, p. 381. Nie ustępowali Polacy w ochocie do przepisywania innym narodom. Lelewel w wyżej przytoczonem dziele, p. 87—89, wypisał z rękopismów łysogorskich, sieciechowskich i innych, nazwiska przeszło siedmiudziesiąt przepisywaczy XV wieku, między którymi najwięcej było Cystersów i Benedyktynów. *Przyp. Wyd.*

[1]) Tomasz ze Strzępina i Paweł syn Włodzimierza z Brudzewa przywieźli z sobą niemało ksiąg z zagranicy. Bandtkie *Hist. bibl. uniw. krak.* p. 17. Pierwszy z nich pozakładał biblioteki w Gnieźnie, w Poznaniu, w Łowiczu, w Uniejowie i w kollegium krakowskiem. Bielski *Kron. Pol.* pod rokiem 1460 p. 373. Długosz, XIII, p. 261. *Przyp. Wyd.*

się ogromniejszy niż kiedykolwiek dotąd. Napaść Francuzów na Włochy i zwrócone wojenne i łupiezkie do Włoch zaalpejskiego barbarzyństwa wyprawy, rozdarły zasłonę półwyspu i wydarły skarby poloru i rozumu. W miarę coraz gwałtowniej nad Padem przelewanej krwi, przelewała się klassyczność w zaalpejski gotycyzm, filologiczność w scholastycyzm. Znalazły klassyczność i filologia swobodne we Włoszech drogi, za Alpami spotkały się z przeciwnościami niezmiernemi. Stanęły im na zawadzie uczone stare budowy zakonów i uniwersytetów. A ciekawe oko spraw rodu ludzkiego zostaje w roztargnieniu, mali więcej tworzącą się w boju o Włochy politykę rozważać, czyli utarczkę i bój w polorze i rozumie. Nowości włoskie targnęły zgrzybiałe zaalpejskie porządki, a gdy do myśli wielu przemówiły i sektatorów znalazły, zjawiło się i w miłośnictwie ksiąg w każdym kraju naśladowców niemało, którzy filologiczne polubiwszy drogi, do bibliotek chciwie starożytnych poszukiwali pisarzów. A że to nowe spektatorstwo świeżem ożywione życiem, w działaniu swojem najczynniej występuje; a zatem co było pod koniec XV wieku około bibliotek starań, te się najwięcej do zbierania starożytnych pisarzów zwracały.

W Hiszpanii nie brakło starań poznawania starożytnych pisarzów, ale nie goniono się za nimi po zagraniczu, gdy ich na miejscu dosyć się znajdowało. Podobnie było we Francyi, gdzie Ludwik XI począł na nowo tworzyć bibliotekę Luwru, przełożywszy nad nią Wawrzyńca Palmiera, a opatrując ją w nowo przepisywane kodexa, utrzymywał miniaturzystę Jana Fouquet

z Tours, dla przyozdabiania pisma. Karol VIII sprowadził (r. 1495) bibliotekę królów neapolitańskich z Neapolu, przez co weszli różni starożytni do Luwru. Ludwik XII nabył zbiory Petrarki i Flamandczyka, Ludwika de la Gruthuse, zabrał i sprowadził bibliotekę książąt mediolańskich [1]), a bibliotekę książęcą Angouleme przyłączył Franciszek I (po roku 1515). Franciszek I tworzył nową w Fontainebleau bibliotekę, do której (r. 1527) włączył burbońską i przeniósł do niej (r. 1544) bibliotekę z Blois przez książąt orleańskich zbieraną, gdzie na 1800 rękopismach było koło 40 rękopismów greckich, niegdyś od Laskarysa nabytych. Jego posłowie i agenci w Wenecyi i po innych miejscach mieli zalecenie starożytnych zbierać pisarzów i nabywać pisma greckie. Tym sposobem bogaciły się królewskie we Francyi biblioteki. Z Anglii Jan hrabia Worcester jeździł do Włoch i nie mało pozyskanych rękopismów (koło r. 1470) uniwersytetowi w Oxford podarował.

W Niemczech, gdzie nad Renem i w niższych Niemczech szczególniej do filologii się wzięto, gdzie się wielu starożytnych znajdowało pisarzów, z czego się niezmiernie Włosi cieszyli, gdzie się w całości przechował Kwintylian, w największej części Tacyt i inni,

---

[1]) Zabrał tę bibliotekę Ludwik XII z Pawii po zdobyciu roku 1500 księstwa mediolańskiego za Ludwika Moro, i postrzyżeniu w mnichy młodego Franciszka Sforcyusza, syna jego synowca a brata królowej Bony, i złożył ją w przyozdobionym przez siebie zamku miasta Blois, gdzie książęta orleańscy niemało rękopismów już byli zgromadzili. *Przyp. Wyd.*

znaleźli się także gorliwi poszukiwacze starożytności. Dalberg pozyskawszy wiele rękopismów, dał początek bibliotece heidelbergskiej. Celtes po różnych stronach poszukiwał[1]). Zebrał on niemało dla siebie, gdy (r. 1495) został bibliotekarzem Maxymiliana cesarza w Wiedniu. Z temi wiedeńskiemi połączyły się Celtesa, i inne nabytki, tak iż wiedeńska biblioteka wczesno i prędko znamienitą się stawała.

W Polsce, gdzie już od niejakiego czasu poczęto więcéj szacować Wirgiliusza i innych starożytnych, poszukiwano kosztownych dawnych exemplarzy. Przywiózł Jakób z Sienna Pliniusza, Jan Długosz Liwiusza i innych, a niewątpić że sprowadzający z zagranicy rękopisma, Tomasz ze Strzępina i Paweł syn Włodzimierza z Brudzewa, starożytnych pozyskiwać nie zaniedbali[2]).

---

[1]) Konrad Celtes, Niemiec i uwieńczony poeta łaciński, objechawszy Niemcy i Włochy, przybył do Krakowa roku 1489, gdzie ucząc się astronomii od Wojciecha z Brudzewa, a języka polskiego od jakiegoś Bernarda Rusina, uczył sam retoryki i poetyki w akademii krakowskiej. W czasie dwuletniego tam pobytu, żył w przyjaźni z Kalimachem i Kopernikiem, pisał wiele wierszy łacińskich, między innemi odę do Wisły, opisanie Wieliczki, podobnież podróż swą do Prus wierszem łacińskim opisał. *Przyp. Wyd.*

[2]) Oprócz Liwiusza przywiózł Długosz z Rzymu roku 1450 Kurcyusza, Justyna, Sallustyusza i wiele dzieł Cycerona, w rękopismach (Żywot Długosza w wydaniu lipskiem jego kroniki). Jan Dombrówka, który pisał kommentarze nad Kadłubkiem, miał już przedtem Cycerona, Horacyusza, Owidiusza, Terencyusza, Perseusza, Senekę, Waleryusza, Żywoty Cezarów i Trogusa dzieje później zatracone, tudzież greckich autorów, Homera, Teofrasta, Plotyna, zapewne w łacińskim przekładzie. W tymże wieku wykładano już w akademii krakowskiej celniejszych poetów łacińskich. Collegiatus dominæ Marzkonissæ juxta suam institutionem legat in poesi libros infra videlicet: Boetium de consolatione, Alanum de planctu, Vale-

Nikt atoli z zaalpejców nie zrównał staraniom węgierskiego króla, Macieja Korwina. Szukał on (od r. 1458 do 1490) uczonych cudzoziemców i Włochów, ożywiał naukę starożytnych, zakładał uniwersytety, a nadewszystko bibliotekę w Budzie czyli w Budzyniu. Corocznie na nią po 30,000 czerwonych złotych przeznaczał. Wezwał Felixa z Raguzy aby kierował trzydziestu przepisywaczami ciągle w Budzyniu pracującymi, a czterema we Florencyi bez przerwy piszącymi. Zakupywał i drukowane księgi, rękopisma z Turcyi. Bibliotekarzem w budzyńskiéj bibliotece był Tadeusz Ugoletti z Parmy, który gdy po rękopisma do Florencyi wyjechał, nastąpił po nim Bartolomeo Fonti, po którym był Galeotto Marti i Narni, naostatek Felix z Raguzy, wszystko ludzie światli i w starożytności biegli. Rękopisma najwięcéj były pargaminowe z przepychem nawet, a wielką poprawnością pisane. Liczono ich 50,000. Wnet biblioteka ta zaniedbaną została. W roku 1529 od Turków rozbita, na rozerwanie otwarta, tak zniszczała, że w r. 1665 zostawało z niej na miejscu tylko przeszło 300 kodexów.

XVIII. *Zamknięcie wiadomości o rękopismiennych bibliotekach.*

To com o bibliotekach rękopismiennych dotąd powiedział, dosięga końca XV wieku. Wiek XVI wszyst-

---

rium Maximum, libros Virgilii, Ovidii, Horatii, Statii, Martialis, Tibulli, Propertii. *Conclusiones antiqæ Majoris Collegii ab 1432 ad 1591.* Rękopism archiwum uniwersytetu Jagiellońskiego przytoczony przez Michała Wiszniewskiego w dziele *Historya Literatury polskiej*, t. II. p. 329. *Przyp. Wyd.*

kie prawie europejskie biblioteki zmienia w drukowane. Wprawdzie nie brakuje w Europie zbiorów ksiąg jedynie rękopismiennych, ale pospolicie zbiory rękopismienne z liczniejszemi daleko drukowanemi połączone bywają; są jednak kraje, w których przez następne wieki aż dotąd same tylko rękopismienne znajdują się zbiory. Takiemi są mahometańskie i azyatyckie. Lecz o tych częściej są bałamutne i fantastyczne, przesadzone powieści, aniżeli daty z którychby coś pewniejszego i porządniejszego skreślić się dało. Dla tego chociaż się do Europy ograniczamy, o tych nawet co w Europie były lub są, mało co pewnego wyrzec można.

Gdy Karol V zdobył (r. 1535) Tunis, Mulej Hassan najbardziej biblioteki swojej żałował[1]). W Algierze dejowie miewali też biblioteki. Marokańskie miały się (r. 1760) rozsypać. W Stambule spaliła się (r. 1633) biblioteka muftego, a wkrótce (r. 1665, 18 lipca) sułtańska, w której jak mniemano były greckie księgi przechowywane[2]). Co jeden podróżny w Konstantyno-

---

[1]) Jest powieść jakoby w Abissynii królowa Saba założyła bibliotekę na górze Amara, która dotąd w klasztorze ś. Krzyża exystuje. Po rozbiciu tunetańskiej Mulej Hassana biblioteki, Mena wiele dzieł zakupić miała i zbiór na górze Amara pomnożyć. Biblioteka ma obejmować ksiąg 1,000,000, wszystkie mają być pargaminowe, jedwabnemi przyodziane powłokami. Byli pisarze co tę baśń poważnie powtarzali i co ją zbijać usiłowali.

[2]) Miało być 26 woluminów z biblioteki Konstantyna Wielkiego. Nawet cenę każdego na beczki złota oznaczano. Upewniano że wiele się jeszcze starożytnych pisarzy na arabski język tłumaczonych znajduje. O exystencyi tłumaczenia Liwiusza tak już baśń uprawdzoną była, że niemałe podejmowano fatygi i koszta na wyszukanie jego.

polu widział, tego drugi nie dostrzegł. Wszakże ceniono nawet wartość sułtańskich bibliotek[1]). To pewna że w Stambule są arabskie i tureckie dzieła, równie jak i po innych mahometańskich ziemiach. Ale taki los jest wiadomości turecko-arabskich, że bez ubaśnienia nie bywają powtarzane. Tak i co do bibliotek, czystej o nich wiadomości nie ma. Są biblioteki perskie, są mogulskie, manczurskie, tybetańskie, abissyńskie w Axum, chińskie i indyjskie przed innemi wielkiego interesu. Wszystkie są rękopismienne, a jeśli się w nich cokolwiek drukowanego znajdzie, to jest nadzwyczajnem zjawiskiem i osobliwością.

---

[1]) Jedna 100,000, inna 400,000 czerwonych złotych wartujące.

PERIOD DRUGI.

Biblioteki z ksiąg drukowanych złożone.

Od czasu odkrycia druku czwarty wiek płynie. Nie jestto tak długi przeciąg czasu, aby utworzony przezeń period co do księgowej w całej Europie rzeczy podziały tworzył. Te są jednak ogólne postrzeżenia, że biblioteki zakonne przeistaczają się w światowe, między światowemi mnoży się liczba publicznych, że bibliotek daleko większa niż kiedykolwiek liczba powstaje, a w nich daleko większa niż kiedykolwiek liczba ksiąg składana, i daleko łatwiej tę liczbę zbierać: tak iż gdy w średnich wiekach po kilkaset ksiąg najznakomitsze liczyły biblioteki, w starożytności jedna lub druga i niewiele takich było, co po 100,000 liczyła, nie wiele bywało co po kilkadziesiąt tysięcy zwojów miewały, teraz w tych trzech wiekach wielka jest mnogość bibliotek takich, co po kilkadziesiąt tysięcy ksiąg lub dzieł liczą, i wielka liczba takich, co po 100,000 i po kilkakroć sto tysięcy ksiąg posiadają. Przyczyną tak wielkiej zmiany jest niezmiernie we wszystkich stanach i klassach rozpowszechniające się światło i pismienni-

ctwo, a przez druk niezmiernie ułatwiony sposób mnożenia exemplarzy dzieł napisanych[1]).

Nie przeto jednak po bibliotekach rękopisma są zaniedbane, owszem starodawne są niesłychanej ceny i w każdym czasie w zbiorach bibliotecznych rękopismów przybywa; albowiem nie wszystko idzie do druku, ale w pismie pozostaje, a i to co wydrukowane zostało, nie przestaje być szacowanem w pisanym oryginale. Oprócz tego wiele jest rękopismów w językach takich, które mało jeszcze prasom powierzyły się drukarskim. Cała tak w liczbę, mnogość i rozmaitość podniesiona księgowość, w przeciągu upłynionych trzech wieków, ogranicza się prawie do samej Europy. Mało jeszcze do kolonii europejskich sięgnęła. Będzie to kiedyś nowym w dziejach bibliotecznych periodem, wzrost i losy bibliotek kolonialnych, Ameryki, Azyi, Afryki i Oceanii. W przeciągu upłynionych trzech wieków stara Europa głównem i jedynem jest księgowości siedliskiem. Lecz

---

[1]) W szesnastu miastach, w których naprzód pozakładano drukarnie, wydrukowano od 1475 roku 97 różnych dzieł klassycznych. Wkrótce liczba miast mających drukarnie, z których Kraków ostatnie na Wschodzie, znagła podniosła się do 212, a z ich drukarń do 1500 roku wyszło 14,750 edycyi. Każdej z nich bito w początkach najmniej 275, najwięcej 1,100 exemplarzy. Biorąc średnią liczbę 435 na każdą edycyą, wysypało się z różnych drukarń do 1500 roku 5,153,000 exemplarzy. W drugim periodzie drukarstwa od 1501 do 1536, chociaż liczba miast drukujących spadła do 184, wyszło 17,779 edycyi, a że w tym drugim periodzie bito po 1,000 exemplarzy, zatem wydrukowano ich 17,779,000, które dodane do liczby exemplarzy pierwszego periodu wynoszą 22,932,000. A cóż dopiero mówić o następnych czasach aż do dni naszych! Petit-Radel, *Recherches sur les bibliothèques anciennes et modernes*, p. 171—188. *Przyp. Wyd.*

w niej po różnych jej krajach i narodach odmienną nieco koleją księgowość postępowała, że jednak są wielkie w Europie zdarzenia, które niemało na wszystką w ogóle księgowość wpływały, albo więcej niż na jedno państwo działały, dla tego biblioteczne tych trzech wieków dzieje, przechodzić będę krajami po kolei, ale różnemi widokami, które się jawią w ogólnym tych dziejów postępie.

I. *W Niemczech wiele zakonnych bibliotek upada, światowych liczba rośnie, od r. 1462 do 1560.*

W Niemczech, gdzie w okolicach Renu druk naprzód odkryty został, i gdzie naprzód pomnożyły się drukowane kodexa, biblioteki łatwiejszego jak gdziekolwiek doznać mogły wzrostu. W Moguncyi, w Strasburgu, w Bazylii, w Kolonii, niebawem w Norimberdze, w Lipsku, w Augsburgu były drukarskie mocno pracujące oficyny, z których się po Europie księgi rozbiegały. Po wielu innych miejscach w Niemczech mnożyły się drukarnie. Kupowano tedy te nowe druki, a niektórzy gorliwi typografowie do pewnych bibliotek wszystko co z ich prasy wychodziło składali. Tak Oporinus w swoje druki miejską w Bazylei bibliotekę opatrywał. Nie brakło w Belgii filologów, po całych Niemczech otworzyły się spory teologiczne, a biblioteki podrastały, dawne się w drukowe zamieniły, nowe z ksiąg drukowanych powstawały. Były zaś te biblioteki albo bibliotekami korporacyi, albo osób prywatnych.

Prywatnych osób zbiory były jeszcze, co do ksiąg

liczby niezbyt wielkie, a pospolicie obracane na ofiarę lub na zbycie do bibliotek korporacyi. Biblioteki zaś korporacyi najmożniejsze były po klasztorach. Lecz uniwersyteckie drukami znacznie podrastały. Professorowie i różne osoby składali im dary, nieraz czyniono nabytki. Małemi partyami pomnażała się liczba. Uniwersytety pospolicie dzieliły się na kollegia większe, mniejsze, czerwone, nowe, jurydyczne, medyczne, teologiczne, sztuk, filozofii. Każde kollegium w bibliotekę zaopatrzone, cieszyło się wszelkiego rodzaju księgami. Pożyczkami a czasem niedbalstwem lub przypadkiem[1]) bywały uszkodzone, w powszechności jednak ich wzrost był trwały. Stosunki z Włochami, Włoch naśladowanie, we Włoszech kultury, światła i ksiąg poszukiwanie, wpływało też i na uniwersyteckie zakłady. Tymczasem zaszłe w Niemczech rewolucye i poburzenia na wzrost uniwersyteckich bibliotek wpływały.

W owym też czasie więcej jak w którymkolwiek innym kraju było w Niemczech miast wolnych. Szczególniej Szwaby i nadreńskie okolice były pełne tych rzeczypospolitych, które pod tytułem miast cesarskich rodziły się same i w kwitnącym były stanie. Wiele z nich domierzało świetnego zawodu swego i wkrótce swobody stracić miało; wiele ulegając powszechnemu kultury działaniu, miało ustąpić ze szczebla swej zamożności i potęgi, ale niejedno miało utrzymać i przeciągnąć życie przemysłu swego, co niemało u nich na sprawę księgową wpływało. Miasta te podzielały postęp

[1]) Uniwersytetu tubingskiego biblioteka spaliła się r. 1534.

kultury, światła i poloru, a w gospodarności swojej krzątać się umiały i koło książek. W nich poczęto tworzyć biblioteki miejskie, senackie czyli radzieckie, które tedy były bibliotekami miejskiemi, korporacyi, bibliotekami narodowemi, publicznemi. Tym sposobem w Ratisbonie (od początku XV wieku) już miała początek, gdy ją (r. 1430) kanonik i rajca Konrad z Hildesheim ośmią kodexami rękopismiennemi wzbogacił, poczem rosła tak iż paręset rękopismów posiadała, nim drukowanemi księgami rosnąć poczęła. W Nordlingen (między r. 1478 a 1489) obywatel tego miasta, Wilhelm Prozer, założył bibliotekę radziecką, gromadząc przedewszystkiem ksiegi drukowane. Magistrat w Bazylei dla wzbogacenia swojej, nabywał zbiory Amerbacha. A najwięcej radzieckich miejskich bibliotek powstawało w pierwszej XVI wieku połowie, do czego rewolucye i zaburzenia dopomagały.

Tlały zdawna w umysłach niemieckich rezonowania i pomysły reformy w chrześciaństwie. Ród słowiański w Czechach wyprzedził w jawnych poruszeniach, niemiecki ociągał się. Mała okoliczność na kilku punktach w Saxonii i Szwajcaryi roznieciła pierwsze poruszenia, które miały z kolei całą Europę nawiedzić. Nim polityka dostatecznie wykryła różne światowe interesa i rozumowe życzenia, wprzód gwałtowne zjawiły się poburzenia, które sprawując nagłe zniszczenie po wielu miejscach, naraziły biblioteki, mianowicie klasztorne, na niemałe szkody. Lecz nastało dawnych kościelnych porządków rozprzężenie. Zakonnicy opuszczali już klauzury, i biblioteki ich bez panów zostały. Władze ich

rozpędzały, ich dostatkami i bibliotekami dysponowały. Oczywiście tedy stało się wielkie ksiąg poruszenie: z za klauzur wydobyte zbiory rękopismów, niemało już drukowanemi od lat kilkudziesiąt księgami pomnożone, zostały na świat wyprowadzone, lub w świat rozproszone. Korzystać z tego mogły i miejskie i uniwersyteckie i książęce i prywatne biblioteki.

W Augsburgu, gdy Karmelici bosi swoję (r. 1537) oddali, utworzoną została miejska. Wkrótce za pierwszego zaraz, a o pomnożenie bibliotek wielce dbającego bibliotekarza, Xystusa Betulejusa czyli Birkena (r. 1573), wiele ksiąg kupiono, i wiele z różnych klasztorów powchodziło, a przytem mocno pomnożono i wzbogacono przez zakupienie w Wenecyi za 800 czerwonych złotych od Antoniego, eparcha biskupa Korcyry, rękopismów, które są zawsze tej biblioteki największym skarbem, a między któremi jest rękopism Demostenesa i Tucydydesa. W Norinberdze radziecka biblioteka staraniem Bilibalda Pirkheimera (zmarłego 1530) powstająca z dominikańskiej i wielu innych klasztornych w 1538 podrastała. W Bernie i po innych miastach z klasztornych utworzyły się miejskie, które z innemi szwajcarskiemi bibliotekami nie tyle z druku co z rękopismów znamienite były; gdyż Bazylea i jej okolice, od czasu wielkiego soboru, rękopismami zaopatrzone zostały. W Luneburgu radziecka biblioteka znalazła swój zakład (r. 1555) z biblioteki Karmelitów bosych. Podobnie i wiele innych miejskich bibliotek: akademicka lipska jest paulińską, ponieważ to jest dawna biblioteka Paulinów, do której za staraniem pro-

fessora, Kaspra Bornera, dołączone zostały z klasztorów Misnii, Pegau, Pirny, Zell. Tym sposobem w północnych i zachodnich Niemiec częściach, zakonne biblioteki nikły albo się przeistaczały.

Lecz nie wszędzie taka w rodzie niemieckim zaszła odmiana. W Bawaryi, w Austryi, i po wielu miejscach, ocalały zakonne biblioteki. W Danii i Szwecyi wcale różne losy miały. Biblioteka benedyktyńska w Wisby, z północnych najogromniejsza, do 200 kodexów licząca, przez Lubeczan i Duńczyków zupełnie rozerwaną została. Bogatsze w zbiory nad inne biblioteki watsteńska i sigtuńska mocno uszczerbione zostały, wszelako w znacznej ilości do akademickiej upsalskiej weszły. Franciszkańska w Gremunkeholm dostała się Jezuitom, którzy ją do Warmii uwieźli. Inne różne przechodziły w ręce duchowieństwa protestanckiego. W Niemczech całych, nie tylko w krajach katolickich, ale po wielu miejscach krajów protestanckich, duchowne biblioteki nie tylko nie upadły, ale i owszem wzbogacały się. W Nordlingen jeszcze przed reformacyą (r. 1492) Jan Prozer wiele się przyczynił do podniesienia biblioteki kościelnej. Ta biblioteka w kwitnącym i po reformacyi utrzymywała się stanie. W czasie poburzenia wieśniactwa we Frankonii (r. 1525), zakonnicy uchodząc z Rothenburga nad Tauber, uwieźli swą bibliotekę i w Neustadt nad Aisch ukryli. Po latach trzydziestu odkrytą została (r. 1557), i dała początek neustadzkiej bibliotece kościelnej. Kapituły, parafie utrzymywały się przy swoich i o ich pomnożeniu myślały. Würzburgska kapituły biblioteka prędko tysiące ksiąg drukowanych

policzyła, tak do niej pierwsze wydania pozyskiwane były. W Hamburgu biblioteki, kapitulna kanoników i przy kościele ś. Jana nie przestały być znaczące.

Starania książąt panujących niemało na różne biblioteki wpływały. Jan Fryderyk, elektor saski, sam obdarzał księgami wittenbergską. Po zdecydowanym losie elektorstwa[1]), przeniesioną została (r. 1547) do Jeny, gdzie dalszego wzrostu oczekiwała. Elektor palatyn, Otto Henryk, dał początek heidelbergskiéj bibliotece. Stała się ona niebawem znamienita, gdy palatyn, Fryderyk IV, zakupił dla niej Fuggerowskie zbiory. Drezdeńska już swoje początki brała r. 1514, staraniem i nakładem elektorów: mógł ją w Wittenbergu spowiednik elektorski, Jerzy Spalatini, pomnażać. Gdy się stała własnością księcia Maurycego, brat jego August nabył zbiory Wertherów we Włoszech zgromadzone, a wkrótce zbiory Jerzego Fabrycyusza. Do Drezna przeniesiona (r. 1588) stanowiła trwałą elektor-

---

[1]) Dwie były linie domu panującego w Saxonii: starsza Ernestyńska z godnością elektoralną, i młodsza Albertyńska, której głową był Maurycy. Ten chcąc wyzuć elektora, Jana Fryderyka, z jego posiadłości, dopomógł, chociaż sam protestant, Karolowi V do pognębienia protestantów w Niemczech, i po wzięciu w niewolą Jana Fryderyka w bitwie pod Mühlberg (r. 1547), kraje jego zagarnął. Stanął on później na czele protestantów, Karola V stojącego podówczas na szczycie wielkości i mającego już Niemcy ujarzmić z Insburga (r. 1552) wypłoszył, i z pomocą Henryka II, króla francuzkiego, skruszył jego potęgę. Odzyskał wprawdzie od przestraszonego Karola V po pięcioletniem więzieniu Jan Fryderyk wolność, ale do zagarnionego mu elektoratu już nie powrócił, i na wydzielonem sobie i swej familii księstwie Gotha poprzestać musiał. *Przyp. Wyd.*

ską książnicę. W tym albowiem wieku panujących biblioteki pewnej trwałości nabyły. Ze zgonem książąt nie szły w rozsypkę, ale następcom przechowane, od następców pielęgnowane i pomnażane. Działo się to w Niemczech równie u możniejszych panujących, jak i małe państwa mających. W Monachium książęta bawarscy prędko swoję dźwignęli. Cichy był tej biblioteki wzrost, ale można powiedzieć nagły. Z końcem XVI wieku liczyła kilkanaście tysięcy ksiąg. Hrabia Henryk Rantzow w zamku swoim Breitenburg zostawił piękne zbiory, z których się cieszyli jego następcy. Lecz przed innemi panujących bibliotekami, największego wzrostu nabywać mogła i nabywała wiedeńska. Po Konradzie Celtesie (zmarłym r. 1508) bibliotekarzował w niej Spieshamer czyli Cuspinianus (zmarły r. 1525), za którego wiele klasztornych rękopismów weszło, a za Wolfganga Laziusza (r. 1565) z rozbitej przez Turków (roku 1528) książnicy w Budzie, niemało rękopismów nabyto. Ponabywane też były zbiory Jana Fabri, wiedeńskiego biskupa, liczny zbiór Dernschwamma z Hradyczyna, a przytem 240 rękopismów po Augerze Busbeku, które on w czasie długiego swego pobytu w Turcyi, z Azyi i Grecyi pozbierał. Po zgonie też Laziusza jego własne prywatne zbiory połączyły się z temi austryackiemi.

II. *We Włoszech biblioteki w niebezpieczeństwie, od r. 1492 do 1544.*

Barbarzyńcy lądem i morzem naszli na Włochy, i torowali sobie ze wszystkich stron szlaki. Francuzi,

Hiszpani i Niemcy rozpierali się o nie, kto ma do nich prawo, kto je ujarzmić może. Otwarte napaści, podstępne podchwytywania, skryte zmowy, wystawiły na jaw ohydne zdrady, zazdrość, złość. Stępione uczucia serca wydały Włochy na pastwę dziczy i łakomstwa. Pożogi, łupieże, mordy, wydarcie własności, zniszczenie warsztatów, niszczyły zamożne i gospodarne Włochy. Czy to wzięcie szturmem Watykanu (r. 1527), czy osadzenie i zamknięcie Mediolanu postojem, równie wzniecało rozpacz. Mąż naukom poświęcony z rozdartem sercem załamał ręce patrząc na dom odarty, i na zniszczone w ogniu swe naukowe zbiory, na zniszczone własne naukowe prace, na których wiek swój strawił; człowiek prostszy podawał się rozpaczy i przecinał sobie wątek życia. Odnawiała się i wzmagała ta Włoch niedola. Klęski i zniszczenia przetaczały się od Alp do sycylijskiej ciaśniny, od kończyn Kalabryi do śnieżnej Sabaudyi. Równie małe jak i wielkie i warowne miejsca nie ocalały od srogich nawiedzin, a Włochy podówczas kielich upadku wychyliły aż do dna.

Lecz tyle były rozwinięte włoskie zdolności, że wśród wrzawy wojennej i grożących niebezpieczeństw, nie schodziły z tej drogi kultury do jakiej doszły, tyle swe prace obwarowały, że mogły być uszkodzone, ale nie zniszczone. Naukowe zaś ich prace barbarzyniec łatwiej przypadkiem mógł zepsuć, niżeliby miał z chciwością wydzierać. Tym sposobem stały w miejscu biblioteki, murem i ubóstwem swem warowne. Uszkodzone w Neapolu, na Watykanie i po innych niektórych miejscach, w reszcie pozostały. Tylko środki ich przy-

zwoitego wzrostu i żywa o ich pomnożenie staranność osłabnąć musiała. Ztąd to wynikło że bogacenie ich rękopismami nie dawno tak szczęśliwie wyszukanemi ustać musiało. Za to przybywało do nich ksiąg drukowanych. Typografie włoskie więcej jak którekolwiek w Europie drukowały, z tych rękopismów które nie dawno pozbierały, starożytnych łacińskich i greckich pisarzy. Drukowani kościelni pisarze i prawnicy, oraz właśni włoscy bardzo liczni wszelkiego rodzaju pisarze, napełniali foliałami i innego formatu księgami dotąd rękopismienne biblioteki. Tym sposobem dawne rękopismienne stawały się drukowanemi, i niejedna w czasie nie długim więcej liczyła drukowanych niżeli rękopismiennych woluminów, chociaż z typografii zaalpejskich nie wiele dzieł do Włoch wchodziło.

Bardzo jednak znakomitego postępu żadna biblioteka uczynić nie mogła, a z takich które mogły cokolwiek nad inne więcej korzystać były weneckie, gdy ta Rzeczpospolita, pomimo ucisku jakiego doznała, miała swoję stolicę od napaści nieprzyjaciół ocaloną. Były oraz niektóre biblioteki rzymskie i państwa papiezkiego, gdzie zamożni w dostatki wysokich dostojności prałaci lubili imie swe pieczołowitością około bibliotek okazaną uwiecznić. Świętego Marka biblioteka w Wenecyi doznała ich wspaniałości, gdy kardynałowie Dominik Grimani (zmarły r. 1523) i Hieronim Aleander (zmarły r. 1542), swoje zbiory do niej przekazali. W Rzymie bibliotekarzował długie lata Faustus Sabæus [1]),

[1]) Od czasu Leona X do Pawła IV. do roku 1560.

i patrzał na zwrot Medycejskiej do Florencyi, był świadkiem szkód jakie watykańska przez zaciążnych Burbona poniosła, i liczył kolegów, którzy mu oddani byli z tego powodu, że liczba ksiąg tyle się wzmogła, iż czuwanie nad niemi między więcej osób dzielić wypadało[1]). Jeszcze kollegium bibliotekarzy pomnożone było, że osobni byli do języków łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, a papież Paweł IV, do łaciny i greczyzny po dwóch ustanowił i pensye oznaczył. Na te bibliotekarzy obowiązki szukani byli ludzie dostojni i światli, przynajmniej w filologii biegli. Tym sposobem w Ferrarze znawcy starożytności Pyrrus Lygorius i Celius Calcagnino bibliotekarzowali, i bibliotekę którą zawiadywali (koło r. 1540) opatrzyli nietylko w księgi, ale nadto w różne starożytne osobliwości. Rzecz biblioteczna we Włoszech nie przestała być wysokiego szacunku, pozyskiwała nadto pewne urządzenia coraz ulepszane, co wszystko było dla Zaalpejców wzorem i coraz łatwiej przez nich naśladowane być mogło.

III. *Powszechny wzrost bibliotek. Biblioteki polskie i inne, od r. 1500 do 1650.*

Wpływ Włoch na kraje zaalpejskie nieprzestawał być czynnym. Nie przez to tylko, że barbarzyńcy kosztowne świecidła z Włoch unosili[2]), że nieznane w cza-

[1]) Za Sabæusa koledzy jego następowali po sobie tak: Mikołaj Majoranus, Wilhelm Sirletus, Hieronim Sirletus, Fryderyk Rawaldus, Marian Renald.

[2]) Wszakże biblioteki z Neapolu, Medyolanu, do Francyi zabrane były.

sie swej gościny widzieli rzeczy, ale więcej przez to że nabywali coraz nowych wyobrażeń, że wielka liczba światłych Włochów, strapiona losem upadłej ojczyzny, rozpierzchała się po za Alpy i czynnie na zaalpejskie działała umysły, że rozerwane religijną między sobą chrześciaństwo niezgodą, to które przy Rzymie obstawało, tym mocniej się do Rzymu przywiązało, a tem samem tym żywsze z Włochami zawiązało stosunki, wreszcie postęp kultury ułatwił narodom poznawanie i przyswajanie sobie włoskich wiadomości i porządków. I biblioteczne tedy włoskie porządki stawały się wzorem, i do podniesienia bibliotek pobudzały. Wpływ jaki Włosi na kraje zaalpejskie wywierali, mniej więcej dał się czuć wszędzie, a co do bibliotek, w takich miejscach w których żywszy był z Włochami handel, tym wyraźniejszym się okazał. Bliższe Alp miasta, oraz bliższe Renu, biegiem którego biegł i handel w strony północne, były wyraźnie w księgi zasobniejsze i w handlowe o książki z Włochami stosunki więcej uwikłane. Potężne jeszcze miasta niemieckie już się pyszniły uczonymi i książkami. Augsburg, Norinberg, widziały u siebie, prócz publicznych książnic, wielu obywateli domowe zbierających biblioteki[1]). Sąsiednie Szwabii

[1]) Między innemi w Augsburgu, milionami czerwonych złotych robiąca familia Fuggerów niemało się książkami interesowała, i przynajmniej dwie biblioteki zbierała: jedną która się do Heidelberga dostała, inną która dłużej w imieniu zostawała, nim się do Wiednia przeniosła. Wiadomo ile Stefanowie we Francyi winni Ulrychowi Fugger zmarłemu 1584. Ten Ulrych kupił biblioteki Achilla, Pirminiusza, Gassara. A kiedy w Augsburgu pracowali Peutinger, Welser, Occo, Xylander, Höschel, Welsch i inni, oczy-

miasta z wielkiego ruchu księgarskiego i drukarskiego korzystać nie zaniedbały; roku 1575 powstała biblioteka miejska w Steilbron; 1600 uniwersytecka w Giessen; 1582 uniwersytecka w Würzburgu.

Każdy kraj w Europie miał swoje drukarnie w liczbę pomnażające się, i w nich wiele po łacinie, niemało własnym drukował językiem. Teologiczno-kościelne rzeczy i prawo były głównym druków przedmiotem, a co z pras drukarskich schodziło, to biblioteki wzmagało. Oczywiście że tym sposobem w Hiszpanii, we Francyi, w Niemczech, własne miejscowe drukarnie dostarczały bibliotekom ksiąg. Lecz blizkie sąsiedztwo i handel zjednały przepływ dzieł po innych krajach drukowanych. W takim przepływie ksiąg, z włoskich typografii więcej jak z którychkolwiek księgi do wszystkich europejskich rozbiegały się bibliotek. Przyczyną tego było, że sami Włosi wiele swych rękopismów i druków rozwozić nie przestali, że we Włoszech wiele było pięknych typografii, że gdy filologiczne nauki górę wzięły, najwięcej dzieł starożytnych we Włoszech wychodziło. Wydania ich rzymskie, florenckie, weneckie, Pannastza, Juntów, Aldów, stanęły obok wydań Stefanów, Oporina i innych. Opatrzenie biblioteki w autorów starożytnych było już wówczas prawdziwą ozdobą.

---

wiście, że bibliotek potrzebowali. W XVI już tedy wieku w Augsburgu domowych bibliotek było wiele. W handlownej Norimberdze niemniej liczne się znalazły. Pirkheimera, o której wspomniałem, była z wartości i użytku swego jedna z najcelniejszych swego wieku. Welsera imie i tu księgi zbierało, a choć jaki zbiór swój podarowało, jużci się o utworzenie nowego starało.

Dla tego jednak czas niemały biblioteki jednostajny nosiły charakter, to jest że się napełniały najwięcej książkami do nabożeństwa, kościelnemi, teologicznemi lub prawnemi. Lecz z postępem czasu, gdy coraz więcej w coraz rozmaitszym przedmiocie dzieł wychodziło, poczęły się zjawiać różnice takie, że w powszechności zakonów dawnych biblioteki nie umniejszały przewagi rzeczy kościelnych, zakonów nowszych chętniejsze się stały do pozyskiwania innego ksiąg rodzaju; a przed wszystkiemi Jezuici w każdym kraju w liczbę fundacyi rosnący, a zatem i liczbę bibliotek znacznie pomnażający, zaopatrywali swe zbiory dziełami wszelkiego rodzaju, niemały wzgląd mając na księgi szkolne, pisarzy starożytnych i filologią. Podobnie biblioteki szkolne i uniwersytetów poczęły więcej światowym naukom i filologii sprzyjać. Biblioteki osób prywatnych, nic dziwnego, jeśli czasem i nowszym dziełom dawały przewagę. Nic też dziwnego, kiedy wszędzie po bibliotekach w liczbie dzieł krajowe najliczniejsze bywały. Lecz że chrześciaństwo było w niezgodzie, że różne ostrożności zjednały ksiąg zakazy, zatem to poszło że w katolickich bibliotekach częstokroć nie bywało dzieł protestanckich, a z protestanckich nieraz wyrzucano katolickie. Wreszcie, gdzie za osobliwość zakazane dzieło do bibliotek zbierano, tam oddzielne mu miejsce przy drzwiach pod osobnem obmyślano zamknięciem. Było to w jezuickich, było i w protestanckich bibliotekach[1]).

[1]) Dzieło Twardowskiego o czarnoxięstwie, które się wraz z innemi księgami Zygmunta Augusta do biblioteki Jezuitów wileń-

Podobny charakter i porządek w bibliotekach był i w Polsce i w Węgrzech. Tylko drukarnie tych krajów nie dostarczały tak licznych foliałów, aby mogły w massie krajowym drukom dać przewagę. Mają tedy w tych bibliotekach wszędzie wielką przewagę księgi zagraniczne: sąsiednim Niemcom najłatwiej było zaopatrzyć je swemi księgami, lecz oprócz nich sprowadzano z włoskich i francuzkich typografii. Prawie jedynie łacińskie dzieła przybywały, ale w części i włoskiego języka i hiszpańskiego. Lecz w polskich bibliotekach nieraz i ruskie i czeskie znajdowały się dzieła. Wszystkie te trzeba było kupować. Był na ten koniec stosowny handel książkowy, i księgarze dostarczali dzieł obcych. Praca zakonników nie mogła już pomagać pomnożeniu bibliotek: z dochodów klasztornych kupowano. W uniwersytetach na swój użytek nabywali professorowie, i te przekazywali zbiorom uniwersyteckim. W Krakowie Obiedziński i Benedykt z Koźmina (r. 1560), i Jan Broscyusz (r. 1639) nie małe w księgach i funduszach poczynili ofiary. Piotr Tomicki, biskup krakowski, zamknął szereg ofiar, jakie w księgach uniwersytetowi krakowskiemu możniejsi panowie czynili. Potem, lubo skromniejszy był przybytek, wszelako do 2,000 rękopismów i kilkanaście

---

skich dostało, przykute w niej było do muru żelaznym łańcuchem: catena ferrea muro affixus hic liber fuit. Naramowski, *Facies rerum Garmaticarum*, t. I. lib. 11. cap. 2. pag. 52, 53. Około roku 1630 dzieło to niewiedzieć gdzie się podziało, a jak Naramowski z powieści Butwiła, jezuickiego bibliotekarza, opowiada, do piekła przez diabłów porwane zostało. *Przyp. Wyd.*

tysięcy dzieł drukowanych liczyła. Uniwersytetu wileńskiego biblioteka była jezuicka, opatrzona darem Zygmunta Augusta. Niewiele w niej było rękopismów, ale druki poszły w tysiące. Uniwersytetu Zamojskiego hojnością kilku Zamojskich stosownie opatrzona była[1]). Pojedyńczych osób w Polsce zbiory, jak Radziwiłłowskie, były nader liczne i zasobne w dzieła wszelkiego rodzaju[2]). Lecz wiele innych pospolicie krajowym dzie-

---

[1]) W okolicach które wpływu niemieckiego do tego stopnia doznawały że niemczały, i gdzie się luteranizm krzewił, powstawały na sposób niemiecki biblioteki miejskie. Tak w Gdańsku powstała (r. 1580) biblioteka radziecka, tak i w innych miastach pruskich, w Rydze, w Mitawie.

[2]) Właśnie gdy to piszę, kommunikuje mi Jan Wincenty Bandtke ciekawy a dzieje bibliotek naszych interesujący wypis z jednego aktu ksiąg sądów ziemskich Sieradzkich, udzielony sobie od Antoniego Pstrokońskiego, notaryusza w Sieradzu, a na sejm deputowanego. Wypis ten daje poznać jaka była biblioteka przed rokiem 1562 Stanisława Wolskiego, kasztelana Sodaczewskiego. Roku 1562 feria secunda post festum Nativitatis, na pozew Wolskich, folio 151, generosam Hedvigim Łuczyńska, olim generosi Stanislai a Wola, in Chojno et Bobrowniki sortis suæ hæredissam, citatam condemnaverunt, pro eo quia ipsa res mobiles ipsorum proprias, videlicet, krzyżyk złoty z dyamenty i perłami, drugi krzyżyk złoty, kielich srebrny złocony z patyną, wartujący siedm grzywien, pierścień złoty z wielkim szafirem, rząd srebrny pozłocisty za dziewięć grzywien, pierścionek złoty, etc. ksiąg niemało, zwłaszcza in artibus liberalibus: Ciceronem, Terentium, Virgilium, Ovidium, Horatium, et alios multos autores et poetes non vult reddere. — Folio 153. Generosi et reverendus Petrus Gnesnensis, Posnaniensis, Vladislaviensis canonicus, Christophorus vexillifer Ravensis, Gaspar pincerna Sandomiriensis, fratres germani, et Stanislaus nepos illorum ex fratre germano olim Joanne vexillifero Sochaczoviensi, Wolscy, successores olim Stanislai, castellani Sochaczoviensis, villarum Chojno, Bobrowniki, Bartochów, Miedzne, Wiechmice, Stoczki, Zagorzyce, Strońsko, in Siradiensi, Janiszewo, Głowy, Ruda, in Calissiensi pa-

łom pierwszeństwo dawały, gdzie sama polemika kościelna zagraniczną filologią przemagała.

---

latinatibus hæredis, fratris ipsorum germani, sterilis Posnaniæ defuncti, actores, eandem generosan. Hedwigim de Łuczyńskie Wolska condemnaverunt, pro eo quia post fata sui mariti non vult reddere equos..... mieczów 20 ze srebrem, pańskich mieczów 5, zbroi, szyszaków, pencerzów etc.... Ksiąg niemało, a zwłaszcza autorów i historyków: Plinium, Plutarchum, Livium, Justinum, Luintum Curtium, Aristotelis opera, Sabellikum, cosmographiam Ptolemæi, Slomerum, Polidorum et alios plures historicos, auctoresque: evonicam Hungariæ, alteram Polonorum, alcoranum Turcicum, librum vel descriptionem novæ orbis, gesta Turcarum, Calepinum, Cornu copiæ, Bibliam; opera Martini Lutheri, opera Calvini, opera Bullingeri, opera Erasmi, liber de martyribus, opera Petri Martyris, opera Bremi, opera Theodori Bezæ, opera Philippi Melanchtonis, statutum novum et vetum regni Poloniæ, aliasque multas constitutiones conventuum generalium, correcturam, opera juris civilis, speculum Saxoniæ. — Folio 155. Ci tęż samę condemnaverunt o naczynia srebrne czyniące 300 grzywien, i zabranie ksiąg, zwłaszcza: opera Augustini, Ambrosii, Hieronymi, Chrysostomi, Cypriani, Tertulliani, Origenis, libros conciliorum, vitae Patrum, decreta romanorum pontificum, szaty aksamitne sobolami podszyte etc. Mszał aksamitem powleczony, a srebrem oprawiony, post reverendum Paulum a Wola, episcopum Posnaniensem, patrem actorum, aestimationis ad 10,000 florenorum polonicalium. — Obejmowała ta biblioteka co było w owym czasie, w połowie XVI wieku, w druku najlepszego lub najświeższego. Paweł Dunin Wolski, zrodzony z Szydłowieckiej siostry kanclerza, potem sam kanclerz, a na końcu na czas krótki w roku 1545 i 1546 biskup krakowski, tę bibliotekę zgromadzić musiał. Widać że zbierając ją, miał na celu raczej światowość; albowiem, lubo dosyć jest dzieł do rzeczy kościelnych ściągających się, prawie nie widać wymienionych teologów. Wspaniałą tę na ów wiek bibliotekę odziedziczył starszy Jan i bez wątpienia pomnażał; bo Sleidana dzieło naprzód roku 1556 wyszło, juvenalia Bezy i jego confessio christianæ fidei wychodziły 1548, 1560, inne później, wszystko po zgonie ojca Pawła. Wreszcie pisma różne, Lutra, Kalwina, Breniusza, raczej Jan sprowadzał; bo to były lata kiedy częściej wychodziły, a przed rokiem 1545 mało ich jeszcze było.

W Polsce królewskie zbiory nie miały jeszcze trwałości. Zygmunt Stary miał w Wilnie około 70 ksiąg pisanych lub drukowanych, w których było przeszło 40 łacińskich, 20 ruskich, kilka czeskich i polskich: biblie, księgi liturgii i nabożeństwa, kaznodziejów, żywotów Świętych, elementów teologicznych, Albertus magnus, zielniki, kronika kijowska, fasciculus temporum, historya trojańska i Alexandra W., Ezop, statut polski, kanony i wszystkie księgi Justynianowe. Co się z tym zbiorem stało nie wiadomo. Zygmunt August miał zbiór wcale odswieżony. Wydania pisarzy starożytnych i różne wyborniejsze dzieła wieku były najcelniejszym jego zaszczytem. Łukasz Górnicki był bibliotekarzem. Szacowną tę bibliotekę Zygmunt August testamentem Jezuitom wileńskim przekazał. Następcy jego, każdy dla wygody swojej, mieli własnych ksiąg cokolwiek, ale nie z takim jak Zygmunta Augusta doborem. Zygmunt Stary kupował po krajowych księgarniach, nadewszystko w Piotrkowie, Zygmunt August umyślnie z zagranicy sprowadzał. Zygmunt Stary dawnym jeszcze obyczajem księgi adamaszkiem i drogiemi pokrywał materiami. Zygmunt August jednostajnie w deski rzemienną skórą wyciskami napełnioną oprawiać kazał [1])

---

[1]) Na okładkach każdej księgi był wyciśnięty napis: Monumentum Sigismundi Augusti.

P. W. Przypomnieć tu należy, że biblioteka wileńskich Jezuitów, którym Zygmunt August swój zbiór testamentem zapisał, stała się uniwersytecką, odkąd Stefan Batory uniwersytet w Wilnie założył. Gdzie są teraz te drogie dla serc polskich pamiątki? gdzie sama biblioteka wileńska do 40,000 ksiąg podrosła? Tam gdzie lu-

Trwalsze były biblioteczne monarchów w Wiedniu i w Paryżu zakłady. W królewskiej we Francyi bibliotece podobnie czas niemały jeszcze księgi były pokrywane materiami drogiemi wszelkiego koloru. Dopiero od Franciszka I. te płaszcze zrzucać poczęły, nie wstydząc się prostej w skórę oprawy, która je łatwo odróżniała z jakich przybyły krain, gdyż w oprawianiu ksiąg co kraj to inny był obyczaj. Franciszek I. wzbogaciwszy bibliotekę w Fontainebleau nie tylko rękopismami, ale wszelkiego rodzaju dziełmi, urządził ją stanowiąc naczelnika (maitre de la librairie du roi), i kustosza (garde de la librairie) biblioteki, i wzywał do tych obowiązków ludzi światłych. Pierwszy naczelny był Wilhelm Budeusz (od r. 1522, zmarły 1540), po nim Piotr Duchastel czyli Chatelain biskup Tulle, potem Orleans (zmarły 1552). Nieprzestawał on na tem że się przybytkiem ksiąg cieszył, wygotował ich katalogi, mając do tego pomoc [1]). Następca jego, Piotr de Montdoré, cieszył się rozkazem królewskim (r. 1556), aby każdego uprzywilejowanego dzieła drukarze jeden na pargaminie exemplarz do biblioteki królewskiej składali; cieszył się niemniej z tego, że zbiór ksiąg prezydenta parlamentu, Aimar de Rancounet, do królewskich weszły. Ale podejrzany o mylne w religii zasady, uciekł 1567, i zostawił miejsce Jakubowi Amyotowi, który patrzał na niebezpieczeństwa i niedole biblioteki.

---

piezka najezdników ręka wszystkie prawie inne zbiory narodowe zgromadziła — w Petersburgu.

[1]) Miał pomocników, a między nimi dwóch Greków, Vergece i Palæocappa.

IV. *Kolejne w Europie bibliotek odrętwienie, zaniedbanie, niszczenie i podupadnięcie, od roku 1544 do 1750.*

Ujarzmienie Włoch stępiło ich świetną działalność, zadało ciężki cios wysoko rozwinionym zdolnościom. Stopniami i po kolei na różnych stanowiskach zniżały się Włochy do poziomu zaalpejskiego, dopóki ich Zaalpejcy nie poczęli prześcigać. Gdy własna ojczyzna nie potrzebowała ich usługi, rozbiegali się tłumnie, roznosząc w obcych usługach swą deprawacyą, swój polor, swe nauki i talenta. Francya, Polska, Belgia, ich sztuk i światła gościną się stały, a celniejszych ludzi z Włoch ubytek przyczyniał się do przyćmienia klassycznej ziemi. Pełne dawnej sławy, pełne miast, przemysłu, handlu, pełne zakładów naukowych, poetów i pisarzy, artystów i miłośników światła, pielęgnowały to wszystko co im losy nie wydarły, ale w tem wszystkiem prędszy ubytek niżby co przyrosnąć miało. Również oni pielęgnowali zbiory ksiąg, ale w nich zgasła bądź usilność, bądź możność wzbogacenia się nowemi nabytkami. Prywatni, książęta i Rzeczypospolite na duchu i dostatkach podupadły. Lat kilkadziesiąt (od r. 1544 do 1600) nie zagrażały bibliotekom zniszczeniem, ale ogołociły od razu ze wspomnień znamienitych na ich zaletę wypadków. Jak podróżny pospiechem zmęczony nie przerywa drogi, tylko aby wypocząć folguje biegowi, tak we Włoszech ujarzmionych stały w miejscach swoich biblioteki i księgi, mieniali się ich strażnicy, a żadna siła, żaden duch nie pognał zleniwiałego ich kroku. Niemałą chwilę

oziębły i odrętwiały się być zdawał ród włoski dla bibliotek które posiadał. Ta oziębłość w groźniejszym sposobie okazała się w krajach zaalpejskich: przyłączyły się do nich zaniedbanie i zniszczenie. A jak na otwartem morzu bałwan jeden drugiego potrąca i po kolei wzburzenie w dalekie przelewa strony, tak lejąc się potok bibliotekom nieprzyjazny, z Włoch przez Alpy zalał naprzód Francyą, a po kolei wzmagając klęski, przetoczył się przez Niemcy, dalej przez Polskę, i dopóty w biegu swym srożyć się nie przestał, póki przedmiot zniszczenia napotykał.

Jakub Amyot patrzał na niebezpieczeństwa, które królewskiej w Fontainebleau bibliotece groziły. Srożyły się na siebie religijno-polityczne stronnictwa, miecz i ogień krajowy i cudzoziemski trawił krajowców i ich własności [1]). O bibliotekach nie było czasu pamiętać, przypadkowe jakiej zniszczenie było obojętnem. Prezydent de Nully, po zgonie Amyota (r. 1593), wdarł się do biblioteki królewskiej i szkody w niej sprawił. Ledwie od zupełnego zniszczenia kustosz Jan Goszelin ratował. Henryk IV nadto był zajęty gojeniem ran Francyi, aby mógł skutecznie o księgach myśleć: nie mógł

[1]) W samym początku wojen religijnych we Francyi, kiedy Katolicy i Hugenoci z niesłychaną zażartością wytępiać się zaczęli, ci ostatni nietylko obrazy i posągi świętych wraz z grobami przodków po wielu miejscach zburzyli, ale i biblioteki klasztorne, a między innemi sławną kluniacką spalili (r. 1562). Przy końcu tychże wojen (r. 1590) bibliotekę opactwa Korbii zamożną w rękopisma z epoki Karolingów złupili i rozproszyli. De Thou, t. IV. lib. XCIX, p. 885. *Przyp. Wyd.*

dać dość świetnego przykładu, któryby Francuzów z ich oziębłości i niedbalstwa dla bibliotek wywiódł. Wszelako Henryk IV powierzył prefektostwo Jakubowi Augustowi de Thou, aby zaś lepiej zabezpieczyć bibliotekę, przeniósł ją (r. 1597) z Fontainebleau do Paryża i usiłował pomnożyć. Strozzi odziedziczył był jeszcze we Włoszech (r. 1550) bibliotekę po kardynale Ridolfim, synowcu papieża Leona X., i tę do Francyi sprowadził. Gdy Strozzi, jako marszałek francuzki zginął, królowa Katarzyna Medicis przywłaszczyła sobie jego księgi, jak twierdziła słusznie jej należące, jako własność imienia Medyceuszów. Po jej zgonie księgi te, rękopisma w liczbie 800, w których kilka było hebrajskich lub łacińskich, reszta greckich, z różnemi innemi dziełami, których do 500 być mogło, złożone były u Benivieni de Bellebranche. Henryk IV (r. 1594) kazał je wnieść do biblioteki królewskiej. Lecz gdy wierzyciele położyli na nie areszt, oznaczona była taxa 5,400 tal., które król wypłaciwszy, dokazał jej wniesienie w 1599 do swej biblioteki, w której kustoszem po Gosselinie naznaczył (r. 1603) Izaaka Casaubona. Po zgonie (r. 1614) tego filologa, Mikołaj Rigault był kustoszem i czynnie się zajął biblioteką; albowiem na jej naczelnictwie po Jakubie Auguście (r. 1617) osadzony był syn jego małoletni, Franciszek de Thou, który doczekał się większego biblioteki życia. Jeszcze początek panowania Ludwika XIII był nadto burzliwy, żeby się mógł interes księgowy we Francyi podnieść, lubo między innemi, nazwiska, de Breves, Huraultów, Richelieu, okazywały że były od dawnego zaniedbania niejakie

wyjątki[1]). Ale wtedy upływało do końca lat kilkadziesiąt (od r. 1560 do 1630) szkodliwych dla bibliotek Francyi.

Sroższy był los bibliotek w Niemczech, lubo w krótszym trzydziestoletniej wojny czasie (od r. 1618 do 1648). Wprawdzie są przykłady niejakie starań i pieczołowitości koło bibliotek podejmowanych. W Rebdorf przy Eichstädt kanonicy regularni zakupywali (r. 1611) biblioteki, kupował je (r. 1607) w Pradze uniwersytet Giessen; Tengnagelius, bibliotekarz wiedeńskiej cesarskiej biblioteki, swoich 4,000 ksiąg do tej cesarskiej wnosił; Welser w Norimberdze swoje egidieńskiemu gimnazyum (r. 1581) podarował; elektorska drezdeńska opatrzona była funduszem i zakupowała (r. 1613) po Taubmanach księgi. Nie przestawała kwitnąć i biblioteka heidelbergska: Ulrych Fugger doprowadził ją do pierwszego rzędu bibliotek, ubogacał w druki i rękopisma; światli mężowie, Paweł Melissus i Janus Gruter, kierowali nią, lecz wrzała wojna, która wstrzymała

---

[1]) Za Ludwika XIII nie przybyło do biblioteki królewskiej jak tylko 118 woluminów, między któremi 100 rękopismów greckich. Zakupił wprawdzie dla niej poseł francuzki, Savari de Brèves, w Konstantynopolu 108 rękopismów syryjskich, perskich, arabskich, tureckich, ale te przywłaszczył sobie wielowładny kardynał Richelieu, i wraz z zabraną w zdobytej przez siebie Roszelli biblioteką Sorbonie testamentem zapisał. Przeniesiona wtenczas biblioteka królewska z klasztoru Franciszkanów do domu przy ulicy La Harpe należącego do tychże zakonników, nie liczyła więcej jak 16,746 woluminów, tak drukowanych jak rękopiśmiennych, pod dozorem bibliotekarza Hieronima Bignon, i dwóch kustoszów, Piotra i Jakóba Dupuy. Bailly, *Notices historiques sur les bibliothèques anciennes et modernes.* p. 66. *Przyp. Wyd.*

te starania, odejmowała sposobność zajmowania się bibliotekami. Poprzerywane okolic związki, miecz i płomień roznoszony, różne miejsca wyludnione, grabież i łupieże rozpuściły swe szpony, i zbiory ksiąg nie tylko nie mogły być zaopatrywane przybytkiem, ale wystawione były na zniszczenie. Kiedy Tilly, bawarski wódz, zdobył Heidelberg (r. 1622), książe bawarzki, Maxymilian, zabrał heidelbergską bibliotekę, a po niejakim czasie podarował ją papieżowi Grzegorzowi XV [1]). Leon Allatius (r. 1662) ojuczył nią muły i przeprowadził do Rzymu, gdzie na Watykanie w oddzielnych pomieszczona była salach, herbem bawarskim przystrojonych. Dom palatyński nadaremnie dopominał się o zwrot tego zaboru. Ezechiel Spanheim zaledwie familijne papiery dla niego odzyskał.

Często bardzo w owych wojennych czasach największe bibliotekarzy zasługi były, jeśli zdołali ocalić lub ukryć przed nieprzyjacielem księgi swej straży powierzone. Bibliotekę w Rebdorf tylko przypadek ocalił, że Szwedzi drogę zmylili. W Pradze biblioteka kapituły także przypadkiem ocalała. W chwili niebezpieczeństw wzrosła darowizną bibliotekarza swego r. 1629

[1]) Wezwany na króla czeskiego Fryderyk, elektor palatyński, nie mając pomocy od protestantów niemieckich, których Francya, wyrzekłszy się na czas narodowej polityki Henryka IV, ugodą 3 lipca 1620 roku w Ulmie podpisaną, do neutralności nakłoniła, po przegranej 8 listopada tegoż roku bitwie na Białej Górze pod Pragą, nie tylko swe nowe królestwo, ale i dawny elektorat wraz z stolicą i bogatą biblioteką utracił. W rok potem Jezuici wprowadzeni do Pragi, 50,000 rękopismów, po większej części zapewne kacerskich, spalili. *Przyp. Wyd.*

zmarłego, do 2000 rękopismów liczyła, gdy pilność czuwającego nad nią Jana Hardy zdołała ją (r. 1630) przed czyhającymi na nią Sasami ukryć. Lecz Premonstratensów, niedawno (r. 1615) staraniem opata arcybiskupa Loheusza utworzona, przez Szwedów (r. 1648) zabraną została. Jezuici też swoję podobnie stracili, do Szwecyi przez Königsmarka wziętą. Za to cesarz powierzając Jezuitom uniwersytet w Pradze (r. 1620), oddał pod ich dozór i biblioteki klementyńską i karolińską. Zaprawili się Szwedzi do zabierania bibliotek w Polsce, naprzód w Inflantach i w Prusiech. Zabrali (r. 1623) jezuicką bibliotekę w Rydze, zabrali w Warmii wielkim nakładem zgromadzone zbiory Hoziusza i bogatą jezuicką w Brunsbergu bibliotekę [1]). Podobnie tedy zdobywszy (r. 1631) Würzburg, złupili książnicę kapitulną, i uniwersytecką przez Juliusza biskupa przed pięciudziesiąt lat utworzoną zabrali. W Oppenheim jezuicką i mogunckiego arcybiskupa, Jana Suikarda, książnicę odarli. A Torstenson zabrał z wielkiemi z Ołomuńca bogactwami i ksiąg liczbę wielką. W Langheim część Bawary, a część zabrali Szwedzi. Doznawały słowem niesłychanego uszczerbku biblioteki w Niemczech. Niejedna, jak starodawna fuldeńska zniknęła, rozsypała się. W Worms złupiona, w Bremen

---

[1]) Edward Raczyński widział roku 1810 w Skukloster, między Sztokholmem i Upsalą, piękną bibliotekę i całe niemal archiwum kapituły warmińskiej, przy grobie feldmarszałka szwedzkiego, Wrangla, złożone, które tenże Wrangel, opanowawszy roku 1626 Piławę, Malborg, Elbląg i całą Warmią, zabrał i do Szwecyi odesłał. *Gabinet medalów polskich*, t. I. p. 300. *Przyp. Wyd.*

rozerwana. Wodzowie szwedzcy i żołnierze szwedzcy brali całe książnice, i cząstki ich i pojedyncze księgi. Unosząc je pojedynczo jako pomniki wypraw, ładowali księgami wozy i okręty. Wielki ksiąg transport zatonął, wiele się rozproszyło i zmarnowało, wiele zgorzało.

Kiedy Niemcy z klęsk odetchnęły, wtedy takichże Polska doznawać poczęła. Rok 1648 wszędzie wycisnął znamiona nieszczęść krajowych. Też same klęski, które wszystkie kraju okolice trapiły, dotknęły i biblioteki. Kozackie pożogi rozniesione były w stronach drewnianemi budowami napełnionych, i z ogniem płonęły księgi po klasztorach, lub przy cerkwiach, lub po domach obywatelskich. Szwedzkie wojny, po wielekroć odnawiane, napełniły kraj rabunkami. Jak z Inflant i z Warmii Gustaw Adolf zabierał, tak Karol Gustaw w Poznaniu zabrał bibliotekę jezuicką i bernardyńską; w Wilnie na górny zamek ukryte księgi do Szwecyi też przesłał; w Krakowie niemało też nabrał[1]). Lecz w Krakowie zabrane po oliwskim traktacie (r. 1661) Szwedzi zwrócili. Ale się wrócić nie mogło, co ogień strawił. Jak w Lesznie Szwedzi popalili ksiąg zbiory i z dymem je na wiatr puścili, tak i inne tegoż doznały losu. Ponawiały się te pogorzeliska za Karola XII, a z Mittawy (r. 1714) wziętych było do Petersburga 2,500 ksiąg.

---

[1]) Sprzymierzeniec Karola Gustawa, Jerzy Rakoczy, zabierał także, grasując po Polsce, książki, a między innemi wziął biblią polską, przepisaną roku 1455 dla królowej Zofii, matki Kazimirza Jagiellończyka, która się dotąd w węgierskiem mieście Szarosz-Patak znajduje. *Przyp. Wyd.*

Wśród tej niedoli ocalałe biblioteki, zdawało się że zmartwiały, a przynajmniej niesłychanie zaniedbane zostały. Mało było ofiar, coby jaką wzbogacić mogły. Nie było żadnej podobnej, jaką (r. 1668) królewiecka od Bogusława Radziwiłła otrzymała w liczbie 450 ksiąg lub rękopismów[1]). Nie sprowadzano jak dawniej z zagranicy, a przynajmniej nie więcej jak kommentarze nad pismem Korneliusza a Lapide, lub dzieła wieku o kaznodziejstwie. Dozór książnic stał się zaniedbany, księgi w kufry chowano, lub je z łańcuchów spuszczano, aby wpadały w ręce nie umiejących ich szacować. Niewiadomość pobudzała do porządkowania i przeczyszczania bibliotek. Za każdy raz odbierały one plagi niemałe. Dość było być heretycką księgą, lub o herezyą posądzoną, aby być przeznaczoną na zniszczenie lub zepsucie[2]). A było nadzwyczajną rzeczą, gdy (r. 1703)

---

[1]) Katalog tej biblioteki wydał Grabe: *Catalogus librorum ducis Boguslai Radzivilii bibliothecæ electorali Regiomontanæ illatæ.* Regiom. 1673. fol. *P. W.*

[2]) Palono nawet księgi uznane za heretyckie we Francyi, Włoszech, Belgii, Hiszpanii, gdzie czasem samychże autorów wraz z niemi na stos pociągano. Nie brakło także i polskiemu duchowieństwu ochoty do palenia, jak świadczy postanowienie soboru piotrkowskiego z roku 1542. Decrevit sacro sancta synodus, ut in singulis diœcesibus, ad minus semel in anno, per duos loci ordinarios, aut eorum delegatos, bibliothecæ aut libri venales in eis contenti visitentur, et diligentius revideantur: quod si qui libri in eis suspecti aut hæretici reperientur, cremari debent. Ale takie postanowienia po większej części bez skutku pozostawały; bo nie zawsze powolność władz krajowych gorliwości duchowieństwa odpowiadała. Dopiero za Zygmunta III, kiedy przyćmiony i obłąkany rozsądek narodowy z drogi tolerancyi zbaczać zaczął, zdarzały się przypadki palenia ksiąg herezyą trącących. I tak dzieło Bolestra-

Jerzy Jonston Anglo-Saxon de Castro wygotował u Benedyktynów porządny ksiąg łysogórskich katalog. Obraz ten opłakanego stanu sprawy księgowej zamykam wspomnieniem kilku pożóg, które wielką ksiąg massę w Europie w perzynę obróciły. Spaliła się (2 września 1666 roku) w Londynie biblioteka ś. Pawła, i później nieco 10,000 czerwonych złotych szacowana karmelicka. Spaliła się w Kopenhadze (przed r. 1680) biblioteka Tomasza Bartholina, pełna wybornych rękopismów; spaliła się (r. 1679) w Kopenhadze także Greiffenfeldowska kilka tysięcy ksiąg wynosząca. Spaliła się w Gdańsku (r. 1679) Heweliusza z jego drukarnią, narzędziami astronomicznemi i wielą naukowemi kosztownościami, a razem i wielka liczba exemplarzy własnych Heweliusza dzieł, i obserwacye jego i rękopisma Keplera. Spaliła się w Hamburgu (r. 1691) Wagetiusa, a wkrótce potem Stockfletha 18,000 ksiąg. O nadpaleniu się biblioteki w Eskurialu (r. 1671) i o innych podobnych przypadkach wspomnę niżej, gdy ich powstanie i wzrost wyłuszczę i o zmianach ich losu mówić będę.

V. *Jezuickie i zaborcze biblioteki w Szwecyi i Rossyi, od r. 1600 do 1795.*

Ze zniszczeń przechodzę teraz do powstania i wzrostu bibliotek, albowiem samo ich zniszczenie dawało

---

szyckiego tłumaczone z francuzkiego, trybunał lubelski skazał na pastwę płomieni, chociaż autor onego Dumoulin we Francyi żadnego ani od duchowieństwa, ani od władz krajowych prześladowania nie doznał. *Przyp. Wyd.*

początek powstawania innym. Lecz to odrodzenie się bibliotek było jak pod jesień dzień ze dnia rodzący się, a coraz uszczerbki w pogodzie, jasności i długości doznający, coraz krótszy i posępniejszy. Co bądź, urodziło się w XVII już wieku wiele bibliotek. Rodziły się po domach prywatnych, w miarę osobistego właścicieli interesu: nie wiele ich jednak znamienitszych było. Rodziły się w wielkiej ilości jezuickie. Wiadomo ile ten zakon interesem wieku dźwigniony, nagle w ilości osób i zakładów swoich pomnożony został. W krajach katolickich i wielu innych w wyznaniu chrześciańskiem zamieszanych, wielka moc kollegiów jezuickich powstawała, a wiele było kollegiów, tyle bibliotek. Jak cały zakon, niemniej i jego ksiąg zbiory w liczbę nagle podnosiły się. Rzadko mogły się te zbiory zbogacić jakim skarbem miłośniczym, rzadko staremi rękopismami lub pierwotnemi drukami; nie miały też na celu opatrywać się we wszelkie płody rozumu ludzkiego, owszem znaczną część przez siebie potępionych ze zbiorów wykluczały, lub w odosobnione i warowne zamknięcie skryły, ale tworzyły zapas równie światowemi wiadomościami jak i kościelnemi bogaty: rzymskiej apostolskiej stolicy dzieje, kazuistyka i rozmaite teologii gałęzie. Równie opatrzone były w stosowny do niezmordowanych prac zakonu dobór: retoryki, filologii, filozofii i sciencyów. Wielka moc własnej autorskiej zakonu tego pracy, starożytni autorowie przeczyszczonych wydań i rozmaitych a wielkich zalet edycyi. Dzieła wykwintnego konceptu i tresownej scholastyki, od wieku owego ulubione, stanęły obok matematycznych i doświadczeń w poznawa-

niu natury czynionych. Żadnego innego zakonu biblioteki nie były w tak rozmaity przedmiot tak zaopatrzone jak jezuickie; wszelako było wiele bibliotek jezuickich miernej wielkości, równych sobie, a wielce znamienitych: nad inne biblioteki wynoszących się mało mieli.

Znamienitsze były te, które przez zabory wzrastały; lecz każdy wzrost oparty był na upadku niejednej, uszczerbku wielu, a zniszczeniu znacznej ksiąg liczby; albowiem z tych nawet ksiąg, które zdobywca do wzrostu swoich przeznaczył, niemało uronionych i zatraconych było. Głosi jednak sława w dziejach nauk te wielkie wypadki, i uczciła pamięć gorliwości o podnoszenie naukowych zakładów. Tym sposobem zlały się do upsalskiej akademickiej biblioteki różne jezuickie, a nadewszystko z Rygi i z Brunsberga zabrane księgi. A zabrane z Würzburga, Moguncyi, Pragi, Ołomuńca, dzielone były między sztokholmską i upsalską. Pamiętne się stało i temi nabytkami imie Gustawa Adolfa i wodzów jego. Ich wojny i naukowe zdobycze zachęciły Szwecyą do zbierania ksiąg, a panowanie Krystyny uświetnione było samej królowej niezrównaną gorliwością. Wabiła do Szwecyi wielu mężów, a mianowicie Belgów[1]), a z nich każdy wnosił znaczną ksiąg ilość, która na zawsze pospolicie w Szwecyi osiadła. Prócz biblioteki w Abo od Krystyny zakładanej, i oprócz wzbogacenia innych, tworzyła dla siebie oddzielną. Do tej własnej Krystyny książnicy weszło

[1]) Byli na jej wezwanie znamienici ludzie: Freinsheimius, Kirstenius, Salmasius, Bochartus, Vossiusze, Heinsiusze, Grotius, Ravius, Simonius, Burdelotius, Naudeus, Frichettus.

niemało z Gustawa Adolfa zaborów, tych zapewne które jeszcze bez pewnego przeznaczenia w stosach leżały. Weszło do tej biblioteki niemało we Francyi z Mazaryńskiej zakupionych, zbiory Vossiuszów, Petawiusza, Gaulminiańskie, bogate w druki i rękopisma łacińskie, greckie, hebrajskie, arabskie. De tej też biblioteki nabyta była w Czechach Rosenbergów biblioteka.

Opuściwszy tron, przeniosła się z biblioteką swoją Krystyna do Rzymu. Admirując jej wielkomyślną próżność świat, podnosił jej bibliotekę nad wszystkie włoskie, i łatwy do niej dla uczonych przystęp uwielbiał. Biblioteka ta stracona dla Szwecyi; albowiem po swym zgonie (r. 1689) Krystyna legowała całą synowcowi kardynała Azzolini, od którego rozeszła się po rękach, a w największej części dostała się na Watykan, gdzie w oddzielnej sali złożona. Łupieżą bibliotek polskich w Lesznie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie, mógł Karol Gustaw większą ksiąg liczbę pozyskać i do Szwecyi sprowadzić, ale te nie wynagrodziły tego co Szwecya w zbiorach Krystyny straciła. Z podobnej łupieży na Szlązku i w Polsce dopełnionej, bogaciły się Delagarda zbiory i domowe innych obywateli Szwecyi [1]). Z tych domowych zbiorów znaczna ilość ksiąg różnemi czasy do upsalskiej akademickiej przenosiła się. Odhelius zebrał wiele dzieł rabbinickich i te (r. 1692) w liczbie

[1]) Za Krystyny przykładem powstało wiele książnic obywatelów Szwecyi, jako to: Rosenhaniańska w Berbo przy Nyköping; Piotra Brahe w Wisinburgu i w zamku Skogen; Rolamba w Lennie; Delagarda w Wenegarnie przy Sigtunie, inna w zamku Leckö, inna w Sztokholmie Rudbeka.

100 do upsalskiej podarował. Sparvenfeld obiegł znaczną część Europy i Afrykę odwiedził, nabywając księgi, a to w różnych językach: ruskie, czeskie, angielskie, włoskie, hiszpańskie, węgierskie, polskie, mołdawskie, i w 1701 upsalskiej podarował. Rosła innemi darami, 3,000 ksiąg po professorze Normannie, i księgami przez innych professorów zbieranemi. Biskup Benzelius za 1,800 talarów zakupił (r. 1721) w Kairze i w Stambule rękopismów koptyckich, arabskich, tureckich, dla tejże upsalskiej biblioteki. Tak iż rzadka w Europie biblioteka, coby podobną językową rozmaitość posiadała jak upsalska.

Zaborcze tedy bibliotek tworzenie niemało podniecilo Szwedów do zasobienia się w księgi. Wielkie skarby z pośród Europy, z mnogich starań i zabiegu uczonych niektórych narodów, przeniosły się do Szwecyi i w niej osiadły. Nie jedne w przeprawach przepadły, nie jedne miotane losem niepewności po wielekroć przebywały morza, z rąk do rąk przelatywały i bezpiecznego spoczynku doczekać się nie mogły[1]). Wszelako zbieraniem

[1]) Dla przykładu podobnej niestateczności losu wielu kodexów, wspomnę tu o srebrnym kodexie Ulfilasa: kodex ten na pargaminie brunatnym srebrem pisany, obejmujący ułamki ewangelii przekładu mezo-gockiego, był dla Szwecyi wielkiego interesu, gdy się podówczas Szwecya chlubiła że była Gotów kolebką. Z dawnych wieków kodex ten leżał w bibliotekach nadreńskich w Kolonii, zkąd w czasie wojennym przez palatyna, Fryderyka, do Pragi przeniesiony. Z Pragi, zdobywca szwedzki, Königsmark, posłał go z całą zabranych ksiąg massą królowej Krystynie, która podarowała go swemu bibliotekarzowi, Izaakowi Vossiuszowi, a ten wziął go z sobą do Hollandyi. Magnus Gabriel Delagarde odkupił go po zgonie Vossiusza i dla Szwecyi znowu go odzyskał, gdzie z Delagarda zbiorami wszedł do upsalskiej.

ksiąg zajęta Szwecya, niemało się w nie zaopatrzyła. Korzystały niekiedy i innych narodów biblioteki z czasów wojennych. Tak drezdeńska z tureckiej wojny nie mało arabskich, tureckich, perskich rękopismów pozyskała. Zdobyli je Sasi w 1683 roku pod Wiedniem, a wkrótce (r. 1686) przy zdobyciu Budy i Korony w Morei, gdzie sprzymierzonym posiłkowali.

W Rossyi dawne biblioteki były, z dawnych już wieków urosłe, mimo wojennych zniszczeń i niedoli kraju, dawnością i przedmiotem poważne; pełne rękopismów lub w Grecyi, albo na górze Athos pisanych, gdy z góry Athos sprowadzano kodexa; obejmujące rękopisma w językach, greckim, ruskim, cerkiewnym, bulgarskim, serwiańskim i nieco w innych; Ojców Kościoła, kościelne i teologiczne dzieła, kroniki świata i krajowe, przekłady dzieł polskich i różnego rodzaju cokolwiek[1]). Lecz wznosząca się nad Newą stolica, potrzebowała innej natury książnic, a sam jej twórca po-

---

[1]) Że się niemało rękopismiennych bogactw w tych ruskich bibliotekach dla starożytnych i kościelnych greckich pisarzy znajdować mogło, okazywały to drukiem ogłoszone rękopismów synodalnej biblioteki w Moskwie katalogi. Roku 1722, gdy książe holsztyński w Moskwie chciał obejrzeć bogate kapłańskie apparaty, wypadało bibliotekę synodalną uporządkować. Poruczone było to uporządkowanie kapłanowi Kondoidi, który użył Schiadę do napisania katalogu. Katalog ten był drukowany: Catalogi duo cod. mss. græcor. qni in bibl. synodali Mosquensi asservantur, ab Athanasio Schiada examinati. Mosq. 1723, 4to. Katalogu tego nie więcej nad 50 ekemplarzy wydrukowano, ale staraniem Menkena i Kappa był w Lipsku przedrukowany pod tytułem: Arcana bibliothecæ synodalis et typographicæ, 8vo. Inny katalog jest: Matthäi notitia mss. græc. bibliothecarum Mosquensium. Mosquæ, pars 1, 1776, folio.

czął je zakładać, i w zbiorach ksiąg Petersburga zwyczaj zachodniej Europy zaprowadzać. Piotr W. zabrał przeniósł do Petersburga w 1714 roku 2,500 ksiąg z Mittawy i co ich po Szwedach w Rydze pozostało. Byłto zakład imperatorskiej biblioteki, która, że świetniejszą postać przybrała, przyłożyli się do tego uczeni cudzoziemcy akademią za Katarzyny II składający i jej opieka naukom dawana. Biblioteka ta różnemi kupnami stała się już w liczbie kilkudziesiąt tysięcy dobrana i w użyteczne dzieła zaopatrzona, gdy niemałym dla niej bogactwem stał się zabór Radziwiłłowskich ksiąg z Nieświeża do Petersburgu (r. 1772) przeprowadzonych[1]). Nic atoli więcej nie wzbogaciło Petersburga jak przewiezienie Załuskich biblioteki (r. 1795) z Warszawy, o czem niżej jeszcze się wspomni. Nie same imperatorskie księgami z Polski wziętemi wzbogaciły się: inne petersburgskie biblioteki z tego niemniej użytkowały. Lecz tworzenie w tej stolicy licznych zakładów naukowych i nieustająca dla światła opieka, jak w Petersburgu tak po całej Rossyi niezmiernie liczbę bibliotek mnożyła, i wielkiemi wydatkami do znamienitego je stopnia dźwigała. Wspomnę jeszcze o tem

[1]) Łupież bibliotek polskich zaczęła Moskwa od grabieży prywatnej własności. Zabrana z Nieświeża biblioteka musiała być liczna, kiedy bibliotekarz imperatorskiej w Petersburgu powiada, że stała się znacznem jej pomnożeniem. Mais une autre acquisition, que je n'ai garde de passer sous silence, fut celle qu'elle fit en 1772, et qui surpassa toutes les précédentes. La nombreuse collection de livres, gardée jusqu' alors à Nieswież en Lithuanie, fut apportée et ajoutée à la nôtre. Backmeister, *Essai sur la bibliothèque de St. Petersbourg*, p. 61. *Przyp. Wyd.*

nieco niżej, tymczasem zamykam ten artykuł tem, że zaborcze wzrastanie bibliotek w Europie na wyliczonych zdarzeniach końca nie miało. Zwycięztwa Francyi w Europie, Rossyi w Azyi, pozyskują dla nich księgi, o czem się także niżej powie. Tymczasem wracam do rozpoznawania, jak żywo podrastała sprawa biblioteczna w krajach Europy po upłynieniu czasów jej zmartwiałości.

VI. *Przepych i przyozdabianie bibliotek. Biblioteki półwyspu Pyrenejskiego, od roku 1550 do 1790.*

Kiedy Filip II trwogą świat przerażał, mogła wówczas Hiszpania olbrzymie przedsięwzięcia podejmować. Wyciągała swe ramiona do ujścia Wisły i Tamizy, groziła Hellespontowi i Atlasowi, szukała innej stolicy w Paryżu, od Etny przez Alpy do ujścia Renu przepasała łańcuchem Europę, nie wspominając rozpiętych na drugiej półkuli pętów. Powstawał w jej środku na cześć ś. Wawrzyńca gmach Eskurialu, i w nim zamknięcie na skarby. Tam między niemi zjawiła się i wielka biblioteka, która niemniej się głośną stała po świecie, jak wielki Eskurialu gmach i Filipów potęga. Poruczona Hieronimitom, miała bibliotekarzem znanego z prac uczonego Arias Montanusa (zmarłego r. 1598). Ścisłe Hiszpanii z Włochami i z Belgią związki ułatwiały ksiąg pozyskiwanie. Wiadomo było że do tej biblioteki weszły księgi kardynała Sirleta, własną jego ręką notowane, arcybiskupa Tarragony, Antoniego Augustinusa, i różne greckie i arabskie zebrane przez

Diego Hurtado de Mendosa, który po różnych stronach Europy, a nadewszystko we Włoszech i w Wenecyi, wielkie podejmował wydatki, a często i wykradzeniem wielkie pozyskał osobliwości. Wiadomo było że wiele osób swoje zbiory przy zgonie Eskurialowi przekazywały [1]), i że sam Arias Montanus wiele przez siebie posiadanych kodexów wnosił. Lecz niedosyć było wiadomo jak różnemi sposobami do zadziwiającej pomkniona była wielkości. Powieść o bogactwach i wzroście upewniała o nabytych Fezańskich, o zdobytych Marokańskich kodexach [2]). O tych bogatych Eskurialu zbiorach miał jakąś wiadomość dla Oliwaresa (r. 1625) na pismie wygotować Marcin de la Vera.

Ciekawy poznać eskurialską książnicę wchodził przez podwoje osobliwsze, sztucznie przyrządzone, zaszczyt kunsztu niemieckiego, zkąd do Eskurialu sprowadzone były, aby skład ksiąg przed uczonymi zamykać. Stąpał po marmurowej posadzce, mógł się dziwić malowaniom, które sklepienia pokrywały, i szafom z indyjskiego drzewa wyrobionym, których pięć rzędów, po sto kroków długich, złocistym widokiem uderzały oczy.

---

[1]) Ambroży de Morales, Jan Paes, Juliusz Paes i wielu innych.

[2]). W czasie tumultu w Fezie miała tam być tamecznego króla biblioteka rozerwana, tak iż 6000 ksiąg arabskich, greckich i łacińskich, dostało się do Paryża, a gdy na nie kupca nie było, zakupił je Filip II. Inna powieść upewnia, że Piotr de Lara, czyli Ludwik Faxardo, w Carache, zabrał Mulej Zidanowi, marokańskiemu królowi, 3000 rękopismów arabskich, które chcąc Mulej Zidan odkupić, ofiarował 70,000 czerwonych złotych, ale ich król Filip nie przyjął.

Stały w nich księgi pysznie oprawne, do miary dobrane, lubo w massie całej na pewne przedmioty rozłożone. Pomiędzy szafami wiele ozdób, popiersia mocarzy, Karola V i Filipów, różne sfery i globy. Wzór porządku i wspaniałości, którego naruszyć nie godziło się. Nie wolno było za biblioteczną budowę ksiąg pożyczać, upewniano że można było mieć sobie na miejscu udzielane. Widok wielkości, odgłos że wiele tysięcy i ważnych znajduje się rękopismów, wabił do Eskurialu uczonych Europy. Wybierali się. Przybyły jezuita Corderius (r. 1648) miał listy cesarskie i arcyksiążąt zalecające go aby mógł w bibliotece Eskurialu popracować. Lecz bibliotekarze wzbronili wypisu textów. Wytoczyła się sprawa do króla, a przed królewską kommissyą znaleźli argumenta, że greckich textów Corderiuszowi wypisywać nie wolno. Dostał tylko pozwolenie potłumaczyć je sobie, przyzwolono też wypisać niektóre Cyrilla homilie. Corderiusza towarzysz, Barwoet, wygotował sobie notatkę o wielu innych rękopismach, ale ta przed jego wyjazdem zniknęła mu; mógł tylko z przypomnienia w powrocie notować. Mogli widzieć cudzoziemcy jak 750 greckich kodexów w dobrej zostaje konserwie, ale z nich użytkować nie mogli. Cardona obmyślał przepisy dla eskurialskiej biblioteki, a Mariana na trudność przystępu do niej narzekał.

Tak wśród przepychu ni cudzoziemiec, ni swojak do eskurialskiej biblioteki z korzyścią nie przystąpił. Obłudna, wieku ledwie doczekała, gdy ją gwałtowny (r. 1671, 7 czerwca) nawiedził pożar. Z góry naprzód

rękopismów dosiągł, tysiące strawił i wielką sprawił szkodę. Arabskich rękopismów zaledwie 1851 zostało, innych różnie mniejsza liczba. Wkrótce oczyszczono z kopciu ściany, półki księgami napełniono. Lubo Casiri (r. 1760) dał wiadomość o arabskich rękopismach, lubo i innych opisanie się pojedynczo zjawiło, wszelako dawnym obyczajem przywartą była eskurialska ś. Wawrzyńca biblioteka, obok srebra amerykańskiego martwy skarb w zbiednionej Hiszpanii stanowiąca [1]). Podobnie i wiele innych w półwyspie pyrenejskim bibliotek było wielką ksiąg liczbą i starodawnemi rękopismami napełnionych. Zdawna tu były wielkie ksiąg zbiory po klasztorach tak licznych zakonów, po licznych uniwersytetach. Belgia, Włochy i krajowe drukarnie dostarczały ksiąg do ich zapełnienia, były między niemi i publiczne. W Lisbonie było kilka publicznych [2]). Z podupadnięciem Hiszpanii i wzmagającą się jej nędzą nie odświeżały się te biblioteki stósownie do postępu wieku. Nawet kiedy Burbonowie tron Filipów odziedziczyli, nie znalazł do nich język francuzki przystępu; wszelako pisząc dzieje bibliotek nie godzi się o nich zapominać,

[1]) Bibl. Arabico Hispana Escurialensis. Casiri. Matriti. 1760, 1770, t. 1. 11. fol. Reg. bibl. Matricensis codd, græc. Iriarte recensuit. Matriti, 1769, fol.

[2]) W Lizbonie ta która jest na placu handlowym chlubiła się wielą dzieł do historyi naturalnej. Benedyktyńska de nossa senhorade Jesu z obcych nie tylko francuzkie, włoskie, ale i niemieckic posiada. Ś. Wincentego de Fora w narodowe okwituje. W Portugali też w klasztornej Mafra było 80,000 ksiąg. W Hiszpanii między znamienitszemi liczą się: katedralna Toledańska, uniwersytecka w Alkala od Ximenesa założona, inna od tegoż w Komplucie, w Salamanka od Ferdynanda Nugnez professora języka greckiego r. 1552 założona.

bo uczynienia o nich wzmianki sama ksiąg massa wymaga [1]).

Przepych eskurialskiéj ś. Wawrzyńca biblioteki był w owe czasy bardzo wielu bibliotekom przyswojony. Przystrojenie budowy, lokalu, zdawało się być warunkiem, bez którego porządna biblioteka bytu mieć nie mogła. Mniemanie to taką znalazło w Europie przewagę, że opisywanie bibliotek zapominało o książkach, a zajmowało się opisaniem lokalu i jego przystrojenia, tak jakby opisanie człowieka zależało od opisania jego krawata, szerokich mankietów i peruki. W dowcipowaniu filologicznem wyczerpnięto cytacye na udowodnienie jak starożytni biblioteki stroili. Podający przepisy bibliotekarstwa największą część przepisów napełnili filologiczną erudycyą, radami, przepisami i projektami, jakby strojną i ozdobną wytresować bibliotekę. Meblowały się francuzkie z większym jak którekolwiek gustem, mniej zgrabnie, z więcej wyszukanym i przesadnym konceptem napełniały się różnym sprzętem i barłogiem niemieckie. A chociaż te biblioteczne przyozdobienia traciły wziętość i w niesmak poszły, jednakże w Niemczech dłużej niż gdziekolwiek i zwiększą niż gdziekolwiek pedanteryą o tem pisano.

Nie dosyć tedy bywało tokarską ornamenturą u-

---

[1]) Dziś biblioteka eskurialska nie liczy więcej jak 130,000 ksiąg i blizko 4300 rękopismów. W Madrycie królewska 200,000, tamże ś. Izydora 60,000. W Sewillii, od założyciela swego Ferdynanda Kolumba, syna Krzysztofa, zwana Columbina, zawiera 20,000 ksiąg i 7000 rękopismów. W Walencyi dawniejsza klasztorna ma 21,000 ksiąg i paręset rękopismów. W Toledo arcybiskupia 30,000 ksiąg i przeszło 100 rękopismów. *Przyp. Wyd.*

pstrzyć i pokrzywić szafy, pięknie to było gdy stosownie do przedmiotu rozłożone były matematyczne i astronomiczne narzędzia, globy, kompasy, gdy różne rośliny, owoce, ryby, jeśli niezasuszone to malowane pozawieszane były, gdy numizmata, medale, różne graty starożytne, a co wielkiego bibliotece szacanku dodawało, gdy mumią między księgi i szafy wsuniono. Popiersiami mężów znamienitych, mężów uczonych, wypadało, stosownie do przedmiotów, przybrać, albo dobrodziejów biblioteki portretami. Admirowany bywał przez pisarzy różnych w tej mierze książnic pomyślany dobór. Podawano myśli stosownych do tego napisów. Ale przypominano hermetyczne starożytnych posągi: Mérkuriusz, Minerwa, Herkules, Apollo, Kupido, Priap, przystojnie w bibliotekach gościli, bo w nich myślący bibliotekarz wiele znaczące emblemata widział. Wielkiego też interesu był Harpokration i allegorie i różnie wymyślane emblemata. Zdawało się dowcipniej i stosowniej zamiast Minerwy wystawić ze stosownym napisem [1]) dwa na siebie zaperzone kogutki. Sadzono się na sentencye do napisów, na lapidarnym stylem wyrycie na głazach lub metalu panegirycznych wspomnień o sławnych bibliotece przysługi jednających ludziach, o różnych bibliotecznych zdarzeniach. Pisano i recytowano wiersze, perory, oracye; bo i uroczyste przy bibliotece obchody niemało jej zaszczytów dodawały.

---

[1]) Marcet sine vulnere virtus.

VII. *Użyteczność bibliotek. Biblioteki włoskie, belgijskie, hollenderskie, od r. 1600 do 1790.*

Lubo nie brakło i włoskich i belgijskich bibliotek, które się na przystrojenie sadziły [1]), wszelako ich urządzenie więcej się książkami zajmowało, ich życie, ich ruch, więcej niż po wielu Europy okolicach, użyteczność na celu miały. Włochy w swem poniżeniu nie tyle próżniackie co Hiszpania, więcej składały dowodów działalności i chęci zatrudnienia się, a nie dla łakomstwa, lecz dla pokazania się z bibliotekami swemi księgi posiadały i pisały. Wśród wojen, handlu i tryumfu Batawowie gotowi byli z Belgami emulować, i nie schodzili z pola filologicznego, na którem już ich książnice pewnego nabywały charakteru, a Belgowie wśród rozerwania i cierpień, okazali że byli cząstką ogromnego państwa Filipów, cząstką oraz belgijskich uniesień. Filologowie Belgów i Batawów połączyli w nowych pracach gust wieku, wycisnęli w nich wyższe swe zdolności, politykę, geografią, żeglarstwo, handel, wciągnęli w przybytki filologii, obudzili w XVII wieku silniej niż ktobądź w Europie księgowość. Lecz w tem ożywieniu sprawy księgowej, Batawia i Belgia zrazu nie mogły tyle odbytem ksiąg szczycić się co Włochy; albowiem Belgowie i Batawowie, dla swej pracy poszukując ich, jedynie z pras własnych świeżo wychodzące po świecie rozsyłali. Włochy zaś były zawsze zapaśnym składem, do którego uczony, aby z niego korzystać, zjeżdżał, były

[1]) Budowa Watykanu, Ambroziańskiéj w Mediolanie, przystrojenie Ferrarskiej.

składem niewyczerpanym, w którym szacownego dla rozumu, zdawna już głównego towaru, można było nabyć, w którym przemysł włoski przerabiał dla zaalpejskich miłośników od wieków sobie właściwy towar.

Mogły być użyteczne włoskie biblioteki, bo przed innemi w greckie i łacińskie rękopisma zasobne były. Wiele bibliotek było publicznych, do których przystęp otwarty a rzadko utrudzony, nawet do prywatnych nie był niepodobny. Dawne, nie tracąc starodawnej sławy, nieraz mocno wzrastały, nowo powstające niektóre do znamienitej wielkości przychodziły. Nad inne wyniosła się biblioteka watykańska. Po zgonie Fulwiusza Ursini (r. 1600) za 14,000 czerwonych złotych zakupił kardynał Sirletus pozostałą bibliotekę, i ta na Watykan dostała się. Wniesioną też była (r. 1662) heidelbergska, a z biblioteki królowej Krystyny, prócz ksiąg, 1900 kodexów rękopiśmiennych zakupionych zostało. Zbiory Capponiego, Quiriniego także weszły, a Klemens XI (koło r. 1717) za pomocą Maronitów wiele orientalnych sprowadził rękopismów. Jeżeli nie każdy mógł mieć sposobność oswoić się z jej skarbami, ludzie którym dozór jej bywał poruczany, swemi dziełami okazali jak dalece z niej korzystali. Raynald, Sirletus, Casanate, Noris, Quirini, Passionei, Łukasz Holstenius z Hamburga, Leon Allacius ze Scio, Sebastian Schelstrate z Antwerpii, Józef Simonius Assemani Maronita, i wielu znamienitych w niej pracowali. Liczono w niej wprawdzie tylko 30,000 ksiąg drukowanych, ale rękopismów liczba do 40,000 wynosiła. Do osobliwości liczy się Stary Testament siedmiudziesiąt tłumaczów z V albo VI

wieku, ogromna biblia hebrajska niegdyś przed 1294 własność księcia Urbinu, Wirgiliusz i Terencyusz z V wieku, i liczni starożytni pisarze, a łatwo każdy się domyśli że w tych rękopismach ogromny jest zapas do dziejów kościoła, do dawnych dziejów światowych, i wiele dzieł główniejszych kościoła pisarzy.

Aldusa Manuci (zmarłego r. 1597) 80,000 ksiąg przekazane zostały uniwersytetowi pizańskiemu, i z Rzymu do Pizy się przeniosły, ale watykańska w Rzymie zostawała zawsze w gronie wielu innych. Jak Casanacka dominikańska przy kościele Maryi sopra Minerva, przeszło 30,000 ksiąg wynosząca, ze zbiorów kardynała Casanate powstała, tak kanoników ś. Piotra urosła ze zbiorów kardynała Wilhelma Sirleta (zmarłego r. 1585) na 20,000 czerwonych złotych ceniona. Augustynianów alla sapienza czyli angelica, zakonnikom (r. 1605) od Anioła de Rocha legowana, bazyliańska, jezuicka i inne zakonne, baczność na siebie zwracały, oraz różnych osób domowe [1]). O ważność i bogactwo z watykańską do zawodu szybko wystąpiła mediolańska ambroziańska. Dał jej początek kardynał, Fryderyk Boromeusz (zmarły 1632), a pomnożył ją kardynał Guibert Boromeusz. Dźwignęła się ona do 60,000 drukowanych, a 15,000 rękopismów. Używał ją Muratori. Liczyła do osobliwości kodex biblii syryjsko estrangielski z VII wieku, Wirgiliusza z Petrarki uwagami, a nie-

[1]) Barberinich podarunkiem Holsteniusa po jego zgonie (r. 1661) wzrosła: Ottobonich, Farnezów, Chigich, Borghezów, Sluziańska (około r. 1700) rozsypała się.

prędko się odkryło że się w niej znajdowały codices rescripti. Do zakładów tegoż czasu należy biblioteka paduańska założona (r. 1629) od professorów Osiusza, Molini i Silwacyusza. Tu też w Padwie Jan Wincenty Pinelli zebrał był taką bibliotekę, że po jego zgonie (r. 1601), gdy miała być do Neapolu przewieziona, leżało 130 pak drukowanych, a 14 pak rękopismowych ksiąg. Senat wenecki wiele ksiąg i wszystkie rękopisma napaścią zabrał. Sukcessorowie Pinellego swego dochodzili, a lubo wiele odzyskali, wiele w bibliotece ś. Marka w oryginale lub w kopii pozostało.

W Wenecyi we wspomnionej bibliotece ś. Marka liczba rękopismów 1286. Zanetti, a poźniej Morelli czuwali nad nią i z niej użytkowali. Wreszcie, w Wenecyi było bibliotek bardzo wiele [1]). W Neapolu królewska w pałacu Capo di Monte urosła przez sprowadzenie Farnezów z Parmy w greckie rękopisma bogatej. Wiele jest innych [2]). W Modenie, gdzie Muratori, Zaccaria, Tiraboschi bibliotekarzowali, liczba drukowanych ma 30,000 wynosić, a rękopismów 1500, w których ewangelie w VIII wieku pisane, miscellanea, Teodoryka greckie z XV, Dante z XIV wieku. W Bononii między innemi marsylijska, której dał początek Ulisses Aldrovan-

[1]) Z początkiem XVIII wieku były publicznemi, przy Janie i Pawle, przy ś. Stefanie, sług Maryi, ś. Jerzego, ś. Dominika, ś. Antoniego. Domowe obywateli: Contarinich, Barbati, Delfini, Antonii, Mocenigo, de Mula, Baldi, Paruta, Gardenici, de Ponte, Michaeli, Marcelli, Lulini, Soranti, Malapetra, Zerlini, Amadei, Loredani i innych.

[2]) Dominikańska przy ś. Katarzynie, przy ś. Maryi, przy ś. Piotrze, przy ś. Janie, prawnika Valette, etc.

dus (zmarły r. 1605), a do której papież Benedykt XIV (zmarły r. 1758) wniósł 20,000 ksiąg, ma dochodzić w liczbie do 100,000 woluminów. Medycejska we Florencyi, po niemałem zaniedbaniu, staraniem cesarza Franciszka I (od r. 1740) odżyła. Przełożony nad nią został Biscionius, poźniej Bandini. Wniesionych do niej było 350 rękopismów ze zbioru Gaddich, a po wniesieniu (r. 1766) 600 kodexów z klasztoru ś. Krzyża, liczba rękopismów wynosiła 5000, w których zwracał uwagę Wirgili V wieku. Druga część zbioru Gaddich dostała się do pałacowej biblioteki, nad którą był przełożony Magliabechi. Już nie będę wyliczał innych licznych, tak we Florencyi [1]), jak po innych stronach Włoch bibliotek, które nie schodziły z dróg na jakie je kultura kraju od wieków ukształcona wprowadziła, zkąd biorąc wzór do naśladowania Zaalpejcy w XVII wieku, już przestawali się na nie zapatrywać, a własnym poszli krokiem.

Z uczynionej dopiero wzmianki można było uważać, że nie tylko dawne publiczne i zakonne biblioteki, ale i domowe różnych osób znamienite i główne się stały. Pospolicie tworzyli je możni. Być może iż próżna chluba, albo dawna moda i próżne dla rozrywki zajęcie się powodowało ich do tego; zważając jednak że zbiory te rzadko szły w rozsypkę, przenosiły się na dziedziców, i bywały imienia zaszczytem, że do nich światłym mężom przystęp był otwierany, że staranność w zbieraniu

[1]) Benedyktyńska przy ś. Maryi, przy ś. Marku, ś. Krzyża od Buccelisa pomnożona, w pałacu arcybiskupa, w kollegium Fiesolańskiem. W blizkości są w Pizie, w Luce, Pistoi i w innych miastach.

umiała użytek szacować, nie unosiła się w dziwactwo, że z tych zbiorów wiele było ofiar czynionych: Magliabechich we Florencyi r. 1710 stała się publiczną, Marucelli swoję r. 1713 miastu Florencyi podarował, a o wielu innych wielkich jużeśmy wspomnieli ofiarach: zważywszy to wszystko mówię, admirować należy tę nieustającą we Włoszech zabieżność, która w duchu patriotycznym klassycznej krainie zaszczyt przynosi. Firmiani w Mediolanie, Crevenna z Mediolanu w Amsterdamie (w r. 1775, 1783, 1789) okazali że i Włosi księgi na zbyciu mają. Z tej skarbnicy wywozili miłośnicy ksiąg pierwotne druki i kodexa rękopismów; lecz łatwość pozyskania nie z oziębłości Włochów wynikała, tylko z większego zasobu jaki Włochy posiadały przed innemi Europy krajami [1]). Jakub I, król szkocki, ofiarował

---

[1]) Do tego co autor o bibliotekach włoskich nadmienił, dodać wypada szczegółową o liczbie ksiąg dziś w nich zawartych wiadomość. W Rzymie biblioteka watykańska mieści w sobie 400,000 ksiąg drukowanych i 50,000 rękopismów. Barberinich 60,000 i przeszło 5000 rękopismów. Biblioteka Casanati, od założyciela swego kardynała Casanati zwana, liczy 400,000 tomów. Kardynała Corsini alla Lungara 60,000 i blizko półtora tysiąca rękopismów. Z pomniejszych, biblioteka kollegium rzymskiego posiada 80,000 ksiąg; uniwersytecka (alla sapienza) 60,000. W Neapolu, biblioteka królewska zawiera 100,000 tomów i 3000 rękopismów, tyleż w Palermo bez rękopismów. W Benewencie bardzo starożytna mieści 100,000 tomów i 455 rękopismów. We Florencyi biblioteka Medycyjsko Laurentiana wraz z wniesionemi przez Magliabechi, liczy 120,000 ksiąg i 9000 rękopismów. Ricardi 20,000 i 3450 rękopismów. Maruceliana 40,000 i 2000 rękopismów. W Bononii, biblioteka instytutu, której dał początek hrabia Marsigli, a papież Benedykt XIV pomnożył, obejmuje 160,000 ksiąg wraz z rękopismami. W Ferrarze, katedralna powiększona zbiorami kardynała Rinaldi, zawiera 70,000 tomów i 600 rękopismów, między któremi własnoręczne listy Tassa,

Galeazzowi Arconetowi 3000 czerwonych złotych za rękopism Leonarda da Vinci, lecz Arconeto żadnej nie przyjmował ofiary, a rękopism co mu fortunę pomnażał, podarował ambroziańskiej w Mediolanie bibliotece.

Inną drogą od włoskiej szły rzeczy w Belgii i Batawii. Zbierano tu książki nie dla parady, zbierali je nie ludzie fortuną i dostatkami, ale rozumem i zdolnościami zamożni, krajowcy lub z nauką lub dla nauki przybywający. Józef Scaliger zmarły r. 1609, Lipsius 1606, Grotius 1643, Salmasius 1653, Daniel Heinsius 1655, Gerhard Vossius 1649, Thysius, Izaak Vossius, i wielu innych. Potrzebowali oni do swej pracy dzieł drukowanych i rękopismów, do pracowania nad językami, nad starożytnością, potrzebowali kodexów greckich, hebrajskich, łacińskich, arabskich, syryjskich i jakichbądź języków, i tych z wielką poszukiwali usilnością, te do siedlisk nauki, do miast belgijskich i batawskich ściągali. I pozyskali i zgromadzili zadziwiające tego rodzaju skarby. Ich przejażdżki do Szwecyi, do Włoch, do innych krajów, wynosiły niekiedy przez

---

Ariosta, Guariniego. W Mediolanie, biblioteka Ambrosiana, tak nazwana że jest złożona w klasztorze Cystersów ś. Ambrożego, liczy 200,000 ksiąg i 15,000 rękopismów. W Modenie, posiada 100,000 i 3000 rękopismów. W Parmie tyleż ksiąg drukowanych i 800 rękopismów. W Genui, uniwersytecka ma 80,000 tomów i 1000 rękopismów. Tamże księży Missyonarzów di san Carlo 30,000 wraz z rękopismami; Franzoniana da san Ambrogio 20,000 tomów; libraria di Berio 40,000. W Turynie 80,000 ksiąg i 2500 rękopismów. W Wenecyi ś. Marka liczy 100,000 tomów i 3000 rękopismów. W Brescia 200,000 ksiąg i 2000 rękopismów. Są oprócz tych w Malcie, w Cesena, w Pizie, w Pistoi, w Nowarze, w Pawii, w Padwie, w Weronie, po kilkadziesiąt tysięcy ksiąg liczące. Blume, *Iter italicum*, t. IV. *Przyp. Wyd.*

nich pozyskane zbiory, i w znacznej części po za granicami flamandzkiemi zostawiały. Ich zbiory, przywiązane do ich osoby i pracy, po ich zgonie rzadko się w synowskie i wnuka przeniosły ręce, pospolicie szły w rozsypkę, na sprzedaż. Ztąd katalogi ich bibliotek drukowane były. Nigdzie jeszcze takich katalogów nie drukowano, kiedy u Batawów czyli w Hollandyi już ich bardzo wiele było [1]). Nigdzie jeszcze tak wiele domowych prywatnych nie objawiło się bibliotek jak w Hollandyi. Już w roku 1614 w Leidzie dziesiątek bibliotek domowych szedł na licytacyą. Liczba ta wzmagała się, i żaden kraj w XVII wieku szczupłéj Hollandyi zrównać nie mógł. Leida, Haaga, Amsterdam, stawały się targowiskami ksiąg i bibliotek. Do nich na sprzedaż zwożono biblioteki z innych krajów, z Danii, z Niemiec, z Francyi [2]). Największa część ksiąg z tych biblio-

[1]) Od samego początku XVII wieku już się w Belgii i Hollandyi drukowane katalogi domowych bibliotek ukazały: Fabrego 1605, Goera Scaligera 1609, Synapiusza 1611, Nywelt i Bulaeusza 1611, Fungera 1613, Mecuwen 1614, Bandiusza i Harckona 1614, Reinera Cuylia i innych 1614, Hogelanda 1616, i tak daléj. Przytoczę tu jeszcze kilka imion z tłumu bibliotek domowych, które w Hollandyi swoje katalogi drukowane miały, porządkiem lat w których katalogi ich do druku podane były: Erpeniusza 1625, Pauwa 1654, Bleauwa 1659. Scriweriusza 1663, Jansona 1665, Goliusza 1668, Beuningena 1670, Elzewira 1672, 1681, Heinsiusa 1682, Oizeliusa 1692, Plantiną 1695, van de Capella 1696, Grutera 1700, Spanheima 1701, Graewiusza 1703, Almeloweena 1713, Perizona 1715, Lipsiusza 1722, Basnagea 1724, van der Aa 1729, Halsiusza 1730, Creniusza 1730, Saurina 1731, Le Clerca 1735, Burmanna 1742, 1760, Heurna 1762, Wszystkie te są imiona w naukach i z chodzenia około nauk i książek dużo znajome.

[2]) Meiboma z Danii r. 1703, Petana i Mansarta r. 1722, a Biguona r. 1723 z Francyi.

tek rozprzedanych pozostała w samej Belgii, weszła do bibliotek domowych lub publicznych, uniwersyteckich lub miejskich. W tem wszystkiem pierwszy krok i przed Belgią wzięli Batawowie czyli Hollandya, która dla publicznych i zakonnych w Belgii bibliotek także z licytacyi swoich ksiąg dostarczała. Poźniejsi filologowie nie byli w stanie i nie mieli już środków w tak bogate zasobić się zbiory. Wszelako nie brakło domowych bibliotek, nie zmniejszyła się ich liczba, owszem z postępem czasu rosła i mnożyła odbyt, w którym wyjawiali swój zapęd spekulanci lub miłośnicy. Jakie zaś osobliwości, a nie same czasowe dzieła po rękach jeszcze biegały, okazywały dowodnie w Bruxelli (r. 1792 miłośnicze zbiory Santandera.

Za pośrednictwem tych bibliotek uczonych i handlu jaki niższe Niemcy ożywiał, wzrastały tedy i bogaciły się biblioteki miejskie, uniwersyteckie u Batawów i Belgów, i zakonne belgijskie [1]). Lipsius rękopisma swego

[1]) Z początkiem XVIII wieku znamienitsze były: w Bruxelli jezuicka: w Antwerpii jezuicka i franciszkańska; w Gandawie opactwa ś. Piotra, Dominikanów, Kartuzów, Karmelitów; w Lowanii jezuicka. W Breda księcia Oranii i Polyandra, w Hadze Hulsiusza; w Leidzie uniwersytecka, Thysiusa, Heinsiusza; miejskie w Brugg, w Doccum, w Amsterdamie, w Harlem, w Delft; uniwersyteckie w Lowanii, w Utrecht, w Franeker, w Grönindze, itd.

Przyp. Wyd. Podług wiadomości o bibliotekach belgijskich podanej przy końcu roku 1830 akademii bruxelskiej przez P. Voisin, bibliotekarza uniwersyteckiej w Gandawie, taki był wtenczas stan tych bibliotek. W Antwerpii, biblioteka miejska liczyła 14,000 ksiąg i 26 rękopismów. W Bruges, miejska 10,000 ksiąg i 536 rękopismów; tamże seminarska 7000 ksiąg. W Bruxelli, miejska 100,000 ksiąg; królewska 70,000 ksiąg i 25,000 rękopismów; parafialna 10,000; Bollandystów 6000; inne pomniejsze, jako to: senacka, izby deputowanych, itd. razem wzięte 13,600 ksiąg. W Courtray, biblioteka

zbioru podarował Jezuitom w Lowanii, a drukowane książki Wilhelmowi Graewiuszowi. Uniwersytecka lowańska zlała się w jednę wpływem wielu mniejszych domowych [1]). Podobnie utrechtska przez znamienite legata [2]). Jan Hario dał początek miejskiej bibliotece w Hadze, i do jej wielkiego wzrostu niezmordowanie się przyczyniał. Między wszystkiemi najznamienitsze miejsce trzyma biblioteka uniwersytetu leidejskiego. Dał jej początek Thysius [3]). Hollmann swój zbiór jej podarował, podobnie Jan z Leidy, poźniej Józef Skaliger 208 rękopismów wszelkich języków, a nadewszystko wschodnich. Za 36,000 złotych hollenderskich zakupiono rękopisma po Izaaku Vossiuszu zmarłym r. 1689. Przez takie nabytki wzrosła biblioteka do tego stopnia, że

---

Goethals 12,000 ksiąg i 3000 rękopismów. W Gandawie, uniwersytecka 55,922 ksiąg i 576 rękopismów; seminarska 8000; parafialna 1700. W Leodium, uniwersytecka 62,000 ksiąg i 400 rękopismów; seminarska 14,300. W Lowanii, uniwersytecka 100,000 ksiąg i 246 rękopismow; jezuicka 22,000. W Malines, biblioteka seminaryum wielkiego 30,000 ksiąg i 100 rękopismów. W Mons, miejska 12,500 ksiąg i 67 rękopismów. W Namur, miejska 15,000 ksiąg i 80 rękopismów; seminarska 11,000. W Termonde, parafialna 4500. W Tournay, miejska 27,800 ksiąg i 127 rękopismów; seminarska 5800 ksiąg i 138 rękopismów: biskupia 9150. W Ypres, miejska 2000 ksiąg.

W Amsterdamie biblioteka instytutu posiada 16,000 tomów. W Hadze, królewska 100,000 tomów i 200 rękopismów. W Leidzie, uniwersytecka, powstała głównie ze zbiorów Skaligera i innych, liczy 60,000 tomów i 10,000 rękopismów. W Utrechcie, uniwersytecka 60,000 tomów i 500 rękopismów.

[1]) Beyerlinga, Torrencyusza, Langa, Cranefelda zbiory powchodziły do lowańskiej.

[2]) Hub. Buchelliusza kanonika, Eberh. Polliona prawnika.

[3]) Antoni Thysius rodem Niemiec, mając swoję prywatną, otworzył do niej wstęp wszystkim, mianowicie uczącej się młodzieży.

posiadała 3000 kodexów rękopismiennych, a to takich że mogły być pracom filologicznym przydatne, tym szacowniejszych że były w rękach biegłych filologów, którzy w nich własnoręczne poczynili notaty. Lecz drukowanych ksiąg zbiór był wielkiego szacunku. Prócz różnych teologicznych, scholastycznych i medycznych dzieł, co filologiczna praca, w owych latach w Niederlandach kwitnąca, ocenić umiała, to napełniło leidejską bibliotekę. Do niej też filologiczny zbiór Marchanda dostał się [1]). Wiele tych bibliotek dawały się poznawać światu uczonemu przez ogłoszenie drukiem swych katalogów, lecz nie tylko użytecznością stały się znamienite, ale oraz długo głośne były wzorowym porządkiem swoim, który na naśladowanie zasługiwał. Jakoż, niewątpliwie jest że niższych Niemiec księgowość w swoim wzroście, handlu, doborze, porządku, udzielaniu się naukowemu światu, wpływała niezmiernie na blizkie sąsiady, na Anglią, Francyą i Niemcy, które zapatrując się na wzór, umiały naśladować, dalej postąpić, i znalazły środki wzór swój daleko prześcignąć.

VIII. *Katalogów bibliotecznych drukiem ogłaszanie od r. 1575. Biblioteki Wielkiej Brytanii od r. 1600 do 1790.*

Ksiąg w bibliotece znajdujących się bywał od dawna regestr, inwentarz. W XVI wieku taki regestr,

[1]) Riemermannów familia pomnożyła uniwersytetu leidejskiego fundusz ofiarą 16,000 karolinów. Wiele innych ofiar bogaciło tę

katalog, dokładniej pisano i coraz dokładniej. Z przypadków ukazywały się regestra ksiąg w druku: byłyto raczej notatki dorywcze. Wychodziły z druku katalogi ksiąg zakazanych [1]), i zjawiły się katalogi bibliotek domowych [2]), i w różnych celach ogłaszane. Ale katalogi bibliotek miejskich, uniwersyteckich, zakonnych, publicznych, domowych, drukowane, naprzód się w Niemczech (r. 1575) w mieście Augsburgu zjawiły. Biblioteki miejskiej augsburskiej katalog był po kilkakroć drukowany [3]) W tychże okolicach w Ingolsztadzie zjawiły się także katalogi drukowane [4]) Ale ten przykład mało powtarzany [5]) przerwała trzydziestoletnia wojna. To było w Niemczech w blizkości rzeki Lech. Z kolei

bibliotekę. Między osobliwościami przez nią posiadanemi liczy się ruska biblia w Amsterdamie z rozkazu Piotra W. drukowana, a której exemplarze w transporcie do Rossyi zatonęły.

[1]) W Belgii już r. 1540 indexa zakazanych drukowano, a wkrótce w Paryżu i we Włoszech.

[2]) Katalogi domowych bibliotek w Hollandyi r. 1605, a może i dawniej ukazały się. We Francyi Jana de Gordes biblioteka miała drukowany katalog r. 1643. We Włoszech Pignorii w Padwie roku 1660, w Anglii Cottoniańska r. 1666, w Niemczech Wallecampa w Duisburgu r. 1676, w Danii Fuyren r. 1659, ale były i dawniejsze.

[3]) Naprzód wydał Wolf catal. græcor. libror. mss. august. bibliothecæ, 1575, 4to, potem Höschel catal. græcor. codd. bibl. augustanæ, 1595, 4to. Henisch z greckiemi połączył i łacińskie: catal. bibl. inclytæ reipublicæ augustanæ utriusque tum græcæ tum latinæ libror. impressor. et mss, 1600, fol. Drukowanych ksiąg ponowił Ehinger: catal. bibl. amplissimæ reipub. augustanæ, 1633, fol., a po wojnie trzydziestoletniej w sto lat po wydaniu pierwszego katalogu, Reiser wydał na nowo rękopismów tak greckich jak łacińskich: index mss. bibl. aug. 1675, 4to.

[4]) Fergii cat. bibl. ingolst. græcor. mss. codd. qui asservantur in inclyta sereniss. utriusque Bavariæ ducis bibliotheca, Ingolstadi, 1602, 4to.

[5]) Bibliotheca Tigurina publico privata, 1629, 4to.

dość blizka data ogłaszania podobnych katalogów zjawiła się w Anglii. Zakłady tego kraju niewzruszonej przez wieki trwałości, znajdując coraz nowe do rozwijania się pole, dawnych nie opuszczały stanowisk. Gwałtowne kraju poruszenia były w tej samej kolei, co podobne na stałym lądzie, i były wypadkiem tej samej kultury, która się na stałym lądzie i w całem chrześciaństwie rozwijała; ale zdarzenia tej wyspy nosiły własny charakter, a różne w nich szczegóły zupełnie opacznym poszły krokiem i nieraz dziwacznym, od powszechnej w chrześciaństwie kolei, odstrychnęły się sposobem. W rzędzie tych osobliwości wyśpie właściwych można położyć i rzecz księgową. Wyspa ta i szukała ksiąg i dostarczała ich stałemu lądowi, wtedy gdy ten stały ląd stał się barbarzyńskim; wyspa ta dała wzory pielęgnowania ksiąg i pierwsza wskazywała r. 1345 prawidła bibliotecznych porządków, pierwszą się okazała r. 1645 szukając związków między naukami do poszukiwania i tworzenia systematów w układaniu bibliotek; nic tedy dziwnego gdy ją widzimy zaraz od początku XVII wieku, od roku 1600, świetnie z katalogami występującą.

Powodem do ogłaszania katalogów stał się żywy i wielki wzrost muzeów w Oxford i Cambridge, i bibliotek, które uniwersytety obu tych miast w swoich kollegiach posiadały, oraz biblioteki przez gorliwość prywatnych osób zbierane. Głośne bowiem stawały się zbiory Tomasza Bodleya, Barrocciańskie, Digby, Sawilliusza, Jana Seldena, Roberta Cottona (zmarłego 1631). W Cambridge kwitnęły w kollegium benedyktyńskiem, gdzie wiele było anglosaxońskich rękopismów, a w kollegiach

ś. Jana, ś. Trójcy i ś. Klary wiele arabskich i hebrajskich dzieł. Owoż Tomasz James podawał wiadomości o rękopismach w Oxford i Cambridge [1]). A gdy Bodley za życia nieoszacowane zbiory swoje uniwersytetowi oxfordskiemu przeznaczył, tenże James i od niego zgromadzone księgi katalogiem (r. 1605) ogłosił [2]) Henryk Sawilli wiele beczek złota wysypał na wyszukanie czystego Jana Chryzostoma textu, a więcej na utworzenie całkowitego zbioru swego. Tomasz Bodley, profesor języka greckiego i fizyki, a do różnych poselstw używany, 200,000 liwrów wydał, i corocznie swe dochody poświęcał na zbieranie biblioteki. Za życia cieszył się że była publicznego użycia, a po jego zgonie (r. 1612 zaszłym) stanowi ona oddzielną przy uniwersytecie oxfordskim bibliotekę. Im wdzięczniej to przyjęte było, tym staranniej katalogi, tak rękopismów jak ksiąg drukowanych, Bodleyańskich zbiorów drukowane były [3]).

Można powiedzieć, że przykład Bodleya pobudził do wielu następnie ofiar uniwersytetowi oxfordskiemu składanych. Podarowane mu były rękopisma greckie

---

[1]) Ecloga Oxonio-Cantabriensis. Th. James, Lond. 1600, 4to.

[2]) Th. James, catal. libr. bibl. quam Th. Bodleyus in academ. Oxon. publicam instituit. Lond. 1605, 4to.

[3]) Catal. univ. libr. bibl. Bodl. Oxon. 1620, 4to. Appendix, Oxon. 1635, 4to. Catal. impressorum libror. bibl. Bodleyanae, Th. Hyde. Oxon. 1674, fol. Catal. impress. a Bowles, Fysher, Langdorf, confectus, Oxon. 1738, fol. t. 1. 11. Bibl. Bodleyanæ codd. mss. orientalium a Joanne Uri confectus, Oxon. 1787. fol. Później zbiorami Bodleyańskiemi zajmujące się, ukazały się: Codd. mss. ex impress. olim Dorvilliani, qui in bibl. Bodleyana adservantur, Oxon. 1806. 4to. Catal. sive notitia mss. qui a cels. eq. D. Clarke comparati in bibl. Bodleyana. Oxoniæ, 1815, 4to.

biblioteki Barrocciańskiej (r. 1629) przez Wilhelma Herberta Pembrok, podarowane różne rękopisma (r. 1634) przez Konelma Digby; od arcybiskupa Wilhelma Laud (ściętego r. 1644) posiadane, także się Oxfordowi dostały; a po zgonie Jana Seldena (r. 1654) jeszcze za życia Oxfordowi przekazanych rozmaitego języka 1300 kodexów, do bibliotek uniwersyteckich wniesione zostały. Sawilliusza zbiory i wiele innych darów Oxford pozyskał. Lecz i uniwersytetu Cambridge biblioteki rosły i mnożyły się. Przybył do nich podarunek arcybiskupa Macieja Parkers (zmarłego 1575), oraz zakupione koło r. 1720 księgi po biskupie Moor de Ely w liczbie 24,000, i wiele innych nabytków zaszło, biblioteki Cambridge ubogacających. Byłyto biblioteki teologiczne, scholastyczne, a co w nich najszacowniejszego było, że filologia w nich przewagę znajdowała, a ogromna liczba rękopismów dla nauki języków, historyi, oraz rzeczy kościelnych i religijnych, przydatnych, stanowiła nieocenione bogactwo [1]). Podobny charakter mają zbiory londyńskie

[1]) W Szkocyi niezbyt są liczne biblioteki. Najliczniejsza w Edinburgu jest adwokacka, licząca ksiąg 80,000, pomieszczona w budowli parlamentu, równie jak i inna notaryuszów, w której się cokolwiek książek polskich znajduje. Uniwersytecka w Edinburgu ma 50,000 ksiąg. Rękopismów bibliotek Anglii i Irlandyi ogłoszony był katalog przez Edwarda Bernard: catal. libror. mss. Angliæ et Hiberniæ in unum collecti, Oxoniæ 1697. fol. t. 1. 11. Od owego czasu oczywiście niesłychanie wiele przybyło. Co do książek drukowanych w kraju wychodzących, są biblioteki łatwo w nie zasobiące się; bo mają przywilej że na żądanie bibliotekarza ich ma być wydany exemplarz każdego dzieła w Anglii drukowanego, a te biblioteki uprzywilejowane są: Muzeum Brytańskie w Londynie, King's Inns w Dublinie, biblioteki siedmiu uniwersytetów: Oxford, Cambridge, Edinburgh, Glasgow, Aberdeen, St. Andrews i Dublin.

w British Museum i wszystkie w Wielkiej Brytanii znajdujące się biblioteki.

W British Museum jest trzy bibliotek. Właściwa królewska na stałej drodze wzrosła. Druga wznosząca się z różnych ofiar królewskich lub osób prywatnych, do której weszły zbiory Roberta Cottona (zmarłego r. 1631), Harleya, Bircha i wielu innych. Cottoniańskie na szczególną zasługują uwagę; bo w nich zgromadzone były bogate w rękopismach do historyi krajowej materiały. Ogniem uszkodzona (r. 1731), nie przestała być jedną z najznamienitszych części British Museum. Trzecia naostatek biblioteka jest Sloańska. Hans Sloane, medyk, odbywał wielkie podróże, i zdołał zgromadzić piękne różnych ksiąg i osobliwości zbiory. Jego gabinetu osobliwości do 70,000 artykułów zajęły katalogu 38 woluminów in folio, a książek liczył do 50,000, w których, wśród wielu rzadkości, było 3,615 rękopismów. Nie cenił wartości tych zbiorów swoich, ale je testamentem legował na użytek publiczny, z warunkiem tylko aby familii wypłaconych było 20,000 funtów sterlingów. Po zaszłym Hans Sloane (r. 1753) zgonie, parlament chętnie tę ofiarę przyjął, i założony warunek wypłacił. Przenosiła już wówczas liczbą właściwie królewska biblioteka w dwójnasób, cieszyła się także wielą osobliwościami, przechwalała się kodexem biblii siedmiudziesiąt tłumaczów, ręką niejakiej Tekli Egipcyanki, za czasu pierwszego nicejskiego synodu pisanym; jednakże Sloańska nie przestawała mieć swego wysokiego znaczenia i swego szacunku. W ogóle w British Museum li-

czono 200,000 ksiąg drukowanych i 30,000 rękopismów [1]). Bibliotek tych katalogi często wychodziły [2]). Stany zje-

---

[1]) Dziś w British Museum liczą około 560,000 ksiąg i podaną przez autora liczbę rękopismów. Jest oprócz tego w Londynie biblioteka arcybiskupa kantuaryjskiego (Canterbury) w Lambeth Palace, w której ma się znajdować 40,000 ksiąg i 70,000 rękopismów, tudzież biblioteka towarzystwa naukowego, posiadająca 80,000 ksiąg i 1000 rękopismów. W Oxfordzie, Bodleyańska do uniwersytetu należąca, zawiera 400,000 ksiąg i 25,000 rękopismów. Tamże biblioteka All-Souls-College ma 50,000 ksiąg, Ashmolean Museum 30,000, Oriel-College 15,000. Queen College 18,000, Wadham College 10,000. W Cambridge, uniwersytecka zawiera 200,000 ksiąg i 2,000 rękopismów. Tamże kollegium ś. Trójcy ma 50,000 ksiąg i wiele bardzo rękopismów. Catharinehall 30,000. W Birmingham, biblioteka posiada 20,000 ksiąg. W Bristol, 25,000. W Edinburgu uniwersytecka liczy 50,000 ksiąg. Tamże adwokacka 80,000 ksiąg i 1,600 rękopismów. W Glasgowie, uniwersytecka ma 30,000 i 86 rękopismów. Tamże muzeum doktora Huntera zawierające 120,000 ksiąg i 573 rękopismów. W St. Andrews jest 36,000 ksiąg. W Aberdeen 14,000. W Dublinie, biblioteka kollegium ś. Trójcy posiada 50,000 ksiąg i 1,100 rękopismów. *Przyp. Wyd.*

[2]) The royal library, London, 1659. 8. Katalog ten stał się wkrótce niedostatecznym. Po wejściu swojem Cottoniańska doczekała katalogu przez Smitha ogłoszonego: Catalogue of the Cottonian library, Oxford, 1696. fol., ale po jej nadpaleniu się Casley do ogłoszonego przez siebie katalogu rękopismów królewskich, przydał Cottoniańskich dodatek: Catalogue of the manuscripts of the King's library, London, 1734, 4to. An appendix to the catalogue of the Cottonian library together with an account of books burnt or damaged by a late fire. Został też ogłoszony katalog biblioteki Harleańskiej, London, 1743, 8. t. I—V, i tejże rękopismów, London, 1759, fol. t. 1, 11. Catego British Museum katalogi poczęto ogłaszać. Ayscough wydał: Catal. of the manuscripts preserved in the British Museum, London, 1782, 4to, Wyszedł inny: libror. impress. qui in M. B. adservantur catal. Londini, 1787, fol. t. 1 i 11., a w trzecim wyjść mającym tomie rękopisma być mają. Ponowiony znowu: A Catalogue of the manuscripts in the Cottonian library deposited in the British Museum, printed by J. Planta, London, 1802, fol.

dnoczone hollenderskie, położone między Anglią i Niemcami, zapatrzyły się na sąsiednie katalogów drukowanie. Już one niemało katalogów domowych bibliotek nadrukowały: podobnie tedy przez wiek cały (od roku 1656 do 1758) o dziełach drukowanych i rękopismach, po bibliotekach uniwersyteckich, miejskich, publicznych, znajdujących się, zupełnem katalogów drukowaniem, wiadomości światu udzielały. Tym sposobem biblioteki Franeker, Amsterdam, Gröningi, Utrecht, Harlem, Leidy, Delft, miały po razy kilka katalogi drukowane[1]). Włochy poźniej na ten przykład zapatrzyły się. Zaczął być tam naśladowany w stronach północnych[2]) a przeniosłszy się do Rzymu w XVIII wieku, rozpowszechnił się w Rzymie, we Florencyi, w Wenecyi i po innych mia-

---

[1]) A to w latach jak następuje: Leida 1623, 1640, 1674, 1676, 4to; 1716, 1741, fol. — Franeker 1656, 1713, fol. — Amsterdam 1668, 1711, 4to. — Gröninga 1669, 1722, 1758, fol. — Utrecht 1670, 1718, fol. — Harlem 1716, 4to. Delft 1721. fol.

Przyp. Wyd. Był także drukowany katalog biblioteki lowańskiej: Bibliothecæ publicæ Lovaniensis primordia, et librorum catalogus a curatoribus ejusdem editus, Lovanii, 1636, 4to. W naszym wieku bibliotek prywatnych katalogi wychodziły w Belgii. Catalogue audescription des livres rares de Beaudewyns, 1818, 2 vol. Catalogus bibliothecæ Meermanianæ, Lugd. batav. 1824, 2 vol. Catalogue de la bibliothèque de Benker Andreæ, Leenwerd, 1829. Catalogue des livres rares de Lamvers, Anvers, 1829. Catalogue des livres de Vendenzande, Anvers, 1834. Catalogus bibliothecæ Renvensianæ, Lugd. batav. 1838. Catalogue des livres rares et précieux formant la collection Lammens, Gand, 1839, 1840, 3. vol. Catalogue de la bibliothèque d'Hane, Gand, 1843. Catalogue des livres de Scourion, Bruges, 1849.

[2]) Tomasini catal. bibl. Patavianæ mssptæ publicæ et privatæ, Utini, 1639. 4to. — Boscha, Hemidecas de origine et statu bibliothecæ Ambrosianæ, Mediolani, 1672, 4to.

stach [1]). W tem katalogowaniu położył największe zasługi Józef Szymon Assemani. Pospolicie kodexa rękopismienne najwięcej zajęły i stały się drukowanych katalogów przedmiotem. Potrzebowały one więcej niż którekolwiek pracy i miejsca; bo pospolicie w pewnym sposobie samego dzieła rozbiór i z niego wyciągi były czynione. Tak dopełnione zostały i inne we Francyi i Niemczech drukowane katalogi. Rzadszy był przykład aby katalogi dzieł drukowanych drukowane były.

---

[1]) W Rzymie: Catal. Barberini, Romæ, 1681, fol. t. 1. 11. Catal. Slusi przez de Seine, Romæ, 1690. 4to Catal. Imperiali przez Fontaniniego, Romæ, 1711, fol. t. 1, 11. Bibliotheca orientalis Clementino Vaticana, recensuit Assemanus, Romæ, 1719—1728, fol. t. 1—111. Bibliothecæ Apostolicæ Vaticanæ catal. codd. mss. Evod et Assemanus recensuerunt, Romæ, 1756—1759 fol. t. 1, 111. Catalogo de' codici manoscritti orientali della biblioteca Naniana compilato dall' Assemani, Padova, 1787, fol. Bibl. Casanatensis catal. przez Audiffredi, Romæ, 1761—1775, abecadłowie tylko do litery G, fol. vol. 1—111. I innych bibliotek rzymskich: Chigich, Farnesów, Borgiów katalogi podrukowano. — We Florencyi: Bibl. Medic. Laur. ex Palatinea codicum mss. oriental. catal. Steph. Evod et Assemanus recensuerunt, Ant. Fr. Gorio curante, Florentiæ, 1742 fol. Bibl. Medic. Laur. catal. ab A. M. Biscionio digestus, Florentiæ, 1751. fol. codd. orient. t. 1, græc. t. 11. Catal. codd. mss. bibl. Medic. Laur. A. M. Baudinius recensuit, Florentiæ, 1764—1774, codd. græc. t. 1—111, Florentiæ, 1774—1778, codd. lat. t. I—V t. I—VIII, fol. Catal. codd. sæculo XV impressorum, qui in publ. bibl. Magliabecchiana Florentiæ adservantur, auctore Ferd. Fossio, Florentiæ, 1793—1795, fol. I—III. W Wenecyi: Græca divi Marci bibliotheca, przez Zanetti i Bongiovanni, Venetiæ, 1740, fol. Latina et italica divi Marci bibliotheca codd. mss. tegoż Zanetti, 1741, fol. J. Morelli bibl. mssta græc. et lat. Bassano, 1802, 8vo, t. I. Bibl. cod. mss. monasterii s. Michaelis Venetiarum prope Murianum, una cum appendice librorum impressorum sæculo XV, opus Mittælli, Venetiæ, 1779, fol. — W Turynie: Codices manuscripti bibliothecæ regiæ Tauriciensis Athenæi recensuerunt Pasinus Rivautella et Borta, Taur. 1749. fol. t. I. II.

Ale prywatne, domowe zbiory, które coraz mniej na rękopisma zdobywać się mogły, ogłaszały swych ksiąg drukowanych katalogi. Jak to było we Francyi, w Niemczech, gdzie najwięcej katalogowano, i jak to cokolwiek po różnych innych ukazało się krajach, przy okazyi w swoich miejscach wspomnę, a teraz odwiedźmy biblioteki francuzkie.

IX. *Biblioteczne porządki i systemata, od r. 1635. Biblioteki francuzkie, od r. 1630 do 1790.*

Angerville przed pięciuset, a Kassiodor przed tysiącem trzemaset laty, dawali przepisy urządzenia bibliotek, i podawali rady stosowne do wieku. Nie była to nowość myśl ludzką przepisami bibliotekarstwa zajmować; lecz prawidła, które ta myśl tworzyła, obok trafnych i pożytecznych przepisów, bywały prawidłami błędu lub zbocznego obłąkania. Henryka IV, króla francuzkiego, przepisy ściągały się do pożyczania i publicznego ksiąg udzielania, oraz do ich zabezpieczenia, tak iż kradnący książkę był uważany jak złodziej kościelny[1]). Inne wysadzały się na podanie sposobów

---

[1]) Die Bibliothèque zu Orléans kann sich recommendiren, wegen der sonderbaren, accuraten Gesetze, so zur Versicherung derselben dem Procuratori aufgegeben, und nachgehends vom Könige Henrico dem IV bekräftigt worden, als *lib.* 3. *fol.* 108; dass derselbe allein jemandem in die Bibliothèque gehen vergönnen könne, *lib.* 4. *fol.* 150. Dass ausser Nachmittags von ein bis drey Uhr keiner zu ihm in die Bibliothèque kommen dürfe, *fol eodem.* Dass er niemanden, der ausser der Stadt sich befindet oder reiset, ein Buch mitgeben solle, *fol.* 151. Dass er von denen die zuerst in die Bibliothèque kommen, ein Honorarium zu fordern habe, *lib.* 1, *fol.* 198. welches Geld er im besonderen Schranken aufheben und ver-

przyozdobienia biblioteki. Długo szczęśliwsza bywała praktyka, niż dowcipnie lub z przysadą pisane przepisy. Zapatrywanie się na porządnie utrzymywane biblioteki dostarczało bystrzejszemu obserwatorowi różnych do rozważania widoków. A w tym razie bez wątpienia Francya śmiały i znamienity krok czyniła. Kiedy z domowych zamieszek ochłonęła, wykazały się na jaw pozostałe w całości biblioteki w swojej świetności; dała się też poznać staranność, która wśród zaburzeń, z cicha koło ocalenia na zniszczenie rozsypywanych książek gorliwie się krzątała. Dowodem tego może być zakupienie (r. 1622) do królewskiej biblioteki 418 rękopismów greckich i innych po Hurault ach za 12,000 liwrów; podobne zakupienie do biblioteki Richelieugo 108 rękopismów orientalnych po de Breves, i wniesie-

---

wahren solle, solches auch zu nichts, als zur Vermehrung der Bücher anwendem, *ibidem*. So viele zugleich ein Buch verlangen würden, könnte er wöchentlich damit einen Wechsel halten, *lib.* 3, *fol.* 198. Der von Büchern etwas heimlich entwenden würde, solle mit einer willkührlichen Strafe beleget werden, *lib.* 2, fol, 13. Welcher aber die Bücher so entwand, und nicht wieder herstellen wollte oder könnte, sollte als ein Kirchendieb angesehen werden. So auch der Bibliothecarius auszureisen hätte, sollte von dem Aeltesten dessen Amt einem andern die Zeit über aufgetragen werden, *fol.* 95. Seinem Successori solle er von allen Büchern ein umständliches Verzeichniss hinterlassen, auch bey ihm von dem eingehobenen Gelde Rechnung abstatten. *Die neueröfnete Bibliothèque*, Hamburg, 1711, p. 247. Gdy jednak już dawniej o utworzeniu bibliotek pisano i drukowano, musiały być i różne biblioteczne przepisy stanowione. Dawniejsze jest dzieło: *Desseins ou projects du sieur de la Croix du Maine, présentés au Roy de France et de Pologne Henry III. l'an* 1583 *pour dresser une bibliothèque perfaite et accomplie de tous points.* Znajduje się na końcu dzieła: *La bibliothèque du sieur de la Croix du Maine.* Paris, 1584.

nie do tejże Richelieugo książnicy miejskiej Rochelli biblioteki po zdobyciu (r. 1628) tego miasta. De Breves, Hurault i Richelieu, dostatecznie udowodniali że księgi i biblioteki wśród burzy znajdowały dzielnych opiekunów swoich.

Część znaczna panowania Ludwika XIV, dla sławy nauki i światła wiele znacząca, nagle otworzyła obszerne i dla księgowego zawodu pole. Miała Francya własne siły do rozwinięcia swych zdolności, i do okazania postępu swego we właściwem świetle; miała ich tyle że zdolna była najlepsze i ogromniejsze we wszystkiem od całej Europy czynić postępy. W polu, w gabinecie, przy warsztatach, pełno tego dała dowodów. I w książnictwie niemniej wysokie obrała stanowisko. W całej Francyi sprawa księgowa nabyła wielkiego interesu, a Europa w XVII i z początkiem XVIII wieku widziała to zjawisko, że nie było miasta któreby zrównało Paryżowi w liczbie bibliotek, w liczbie ksiąg z rąk do rąk przechodzących i w urządzeniu ich zbiorów. Lecz w polu, w gabinecie i przy warsztatach swoje rozwijając zdolności, okazała Francya, jak dalece cudze wzory i przykłady są dla niej nauką, jak dalece umie je sobie przyswoić i na swoje przerobić; w niejednym okazała razie jak przykład wysokie w Europie mających znaczenie republikanów stawał się prawidłem, na którem rozwijały się jej talenta. Już nie dopiero Flamandy swój przemysł i pracę w poblizkiem sąsiedztwie i w Anglii i we Francyi zaszczepili, i wzywali swe sąsiady do spółzawodnictwa. Z nich wynikł przedmiot zawodu, oni tedy byli wzorem. Rażony blaskiem dworu Ludwika

XIV świat chrześciański, widział w ogrodach, w salonach i strojach, przyswojone hollenderskie zwyczaje, budowy morskie i lądowe, urządzenie warsztatów i rzemiosł hollenderskie. Papieru wyrabianie i ulepszenie, przyjęte formy drukowania ksiąg hollenderskie. Nic tedy dziwnego że i w bibliotekarstwie Francya na Hollandyą się zapatrywała.

Większej massy ksiąg niż którykolwiek kraj potrzebująca Francya, miała potrzebę i środków udoskonalenia księgowości. Wzory wybornego stanu bibliotek niederlandzkich, publicznego ich użycia, drukowania katalogów i wszelkiego handlowego księgami obrotu, na użyznioną we Francyi padły niwę i wydały obfity owoc. Do pisania katalogów przywiązano więcej wagi niż dawniej, i więcej dokładano pilności. Niektóre takie, tak publicznych jak prywatnych bibliotek, poszły w druk: tylko we Francyi mniej jak gdziekolwiek bibliotecznych drukowano katalogów[1]). Przy pilności, staranności w katalogowaniu, poszła niewłaściwą drogą,

[1]) De la bibliothèque de Ste Geneviève, Paris, 1693, fol. Montfaucon, catal. codd. mss. bibl. Coislinianæ, Paris, 1715, fol. Catal. codd. mss. bibl. reg. Paris, 1739—1744, fol. t. I wschodnich i II greckich, ułożone przez Sevin, t. III i IV łacińskich Mellota i Capperonière. Catal. de la bibl. du Roi, Paris, 1739—1742, fol. t. I—VI, obejmujący teologią, humaniora, wypracowany przez Salliera i Boudota. Nie można tych katalogów wzorowemi nazwać, ale nie ustępują innym. Catal. bibl. Thouanæ przez Dupuy, Buliialdus, Quesnel, Lauenburg, 1704. fol. Catal. mss. codd. collegii Claromontani, quem excipit catalogus msptorum domus professæ Parisiensis. Paris, 1764, 8. Notice des manuscrits de la bibliothèque de l'église métropolitaine de Rouen par Saas, Rouen, 1746, 12. Bibl. ecclesiæ Lemovic. seu catal. libror. mss. in eadem, Paris, 1730, 8.

nie chciała się samem książki wejrzeniem zamykać, ale usiłowała nad nią dużo rezonować. Biegłość bibliotekarska pisała les catalogues raisonnés, pełne stroju tak próżnego jak biblioteki królewskiej grobem Childeryka przystrojenie[1]). Ubogacone barwą erudycyi i dowcipnemi obserwacyami, marnowały czas i miejsce, topiły istotę rzeczy w bibliograficzne próżności. Jeżeli zaś nie tak wiele było drukowanych katalogów, za to gadatliwość narodowa wylała swoję lekkość i dowcip w bibliograficzne pismiennictwo. Występowanie z wiadomościami bibliograficznemi wykazywało polihistorów do bibliotekarstwa i katalogowania usposobionych. Poszukiwani byli: Dupuy, de Bury, i amatorowie.

Żeby biblioteki katalog spisać, otwierały się różne sposoby, a prędzej trafiono do przedmiotów w księgach zawartych i do ich postaci, a niżeli do porządku abecadłowego. Przyczyną tego było, że większa część ksiąg była bez tytułów. Więc przedmiotowe podziały, tak w ustawianiu ksiąg, jak w ich spisywaniu, zajmowały bibliotekarzy i bibliografów, a ztąd wynikła usil-

---

[1]) Szczątki grobu Childeryka zmarłego 481 roku, odkopane w Tournay 1653, znajdują się teraz w gabinecie numizmatycznym. Jest między niemi 100 medalów złotych, 200 srebrnych, pierwszych cesarzów rzymskich, szkielet ogromnego wzrostu człowieka, czaszka młodzieńca, pochwa i rękojeść złota miecza, bo sam miecz po wydobyciu w proch się rozsypał, siekiera bojowa czyli tak zwana franciska, rylec z tabliczkami do pisania, główka wołu złota, są kawałki niedobutwiałej złotej materyi, przeszło 300 much i pszczół złotych, glob kryształowy, nakoniec pierścień złoty z napisem: Childerici regis. *Mémoires de l'académie des inscriptions.* t. II p. 637. *Przyp. Wyd.*

ność znalezienia systematu w rozklassyfikowaniu ksiąg. Arias Montanus (r. 1635), Klaudiusz Clément (r. 1635), Naudé (r. 1643) i wielu innych, dowolnie sobie te przedmioty obierali. Lecz Bakona w Anglii dzieło o związku i pokrewieństwie nauk (r. 1645) podniosło umysły do wyższego ogółu. Poczęto się zagłębiać nad związkiem przedmiotów naukowych, wymyślać prawdziwe systemata. Encyklopedyści we Francyi olbrzymi w tej mierze krok uczynili, i ułatwili narodowi niemieckiemu zatapiać się w rozlicznych pomysłach, w których nieraz i bibliotekarzom gubić się przychodziło. Co bądź, zrazu więcej i pierwej niż gdziekolwiek, bibliografowie, polihistory i filozofowie we Francyi usiłowali albo roztaczać ogniwka wszystkich nauk łańcucha, albo dochodzić z jednego pnia tych wszystkich nauk rozgałęzienia[1]). Biblioteka królewska podzielona na cztery oddziały, nie stała się dla bibliotekarzy i opinii prawidłem; każdy sobie coś innego dobierał i zachwalał, lub co innego marzył. Różny tych wymysłów sukces zatrudniał biegłych, zabawiał potocznej w naukach rozrywki szukających, i był przedmiotem powszechnego rezonowania.

Wzrost królewskiej biblioteki, a ztąd częste jej z miejsca na miejsce przenoszenie, pobudzał do częstego jej porządkowania i urządzania, które się dla innych wzorem do naśladowania stawało. Przykładna była niestrudzona czynność bibliotekarzy w poszukiwaniu i nabywaniu książek, rzadka biegłość bibliograficzna,

---

[1]) O systematach wiadomość dałem we wtórych księgach bibliograficznych, §. 84, 85, t. II. p. 311 do 320, etc.

trafny podział roboty i obowiązków. Naczelnik biblioteki i z nim jej strażnicy mieli do pomocy tłumaczów do różnych języków, z jakich biblioteka się składała, i do różnych zatrudnień. Przykładna była wszystkich bibliotekarzy uczynność i chętność w zadosyć uczynieniu życzeniom przystępujących do biblioteki, i w popisywaniu się z tem co biblioteka posiadała. Urządzenie tyle się doskonaliło, że niezmiernie każdemu przystęp do biblioteki ułatwiało, nie narażając jej na straty. Wreszcie w tem wszystkiem więcej osobista zręczność i przenikliwość bibliotekarzy trudności pokonywała, i obowiązkom bibliotecznym zadosyć czyniła, a niżeli jaka prawdziwa i trafnie odkryta biblioteczna manipulacya kierowała. A to też jeszcze uważać należy, że nigdzie więcej nie dokładano starań popularyzowania rzeczy bibliotecznej jak we Francyi. Rodzące się w głowach bibliografów idea szły w obieg uczonego pospólstwa, i stawały się celem rozmów i cenzur potocznych. Doświadczenie dalszych czasów odkryło ztąd niemałe korzyści. Każdy mając jakiekolwiek wyobrażenia mniemał że się zna na bibliotekarstwie, każdy przeto chciał szacować książki, a przez to najlepiej zabezpieczone zostały. Z tej powszechnej w bibliotekarstwie biegłości mogli mieć bibliotekarze niemało kłopotu, ale ich biegłość na tej samej stała płaszczyznie, a zatem zgodnie się nawzajem chwalili, uwielbiali i z siebie cieszyli.

X. *Miłośnictwo książek. Domowe biblioteki we Francyi i w Anglii, od r. 1630 do 1793.*

Tworzący sobie domowe prywatne biblioteki, czyli gromadzili księgi w pewnym do używania ich celu, czyli żeby mieszkanie swe umeblować i dla próżnej sławy, zawsze zasługują na uwagę. Uważaliśmy różnicę domowych bibliotek w Niederlandach i we Włoszech, teraz gdy do francuzkich i angielskich przystępujemy, znajdujemy w nich pomieszany cel jeden i drugi. Oba te narody, pierwsze w naukowym świecie miejsce trzymający, lubo wiele publicznych w naukowych pracach dostarczają pomocy, wszelako każdy z nich naukom poświęcony starał się mieć pod ręką w domu księgi. Zbiory tych własne co dla swego naukowego tworzyli je użytku, były bardzo liczne, pospolicie skromne, mało światu dały się poznać, w cichości właściciela pocieszały. Były głośniejsze inne zbiory w różnym sposobie utworzone, a różnego będące składu, oddawane w darze publicznemu użytkowi, pospolicie przy swojej głośnej sławie miały coś gruntownego i wielkiego, siliły się by się wprzódy w godnem postawiły stanowisku, nimby mogły stać się przyzwoitym dla składów publicznych zbiorem. Pozyskanie ważnych rękopismów, ważnych osobliwości, dzieł wielkich, naukom zaszczyt przynoszących, wreszcie dzieł wieku, które w coraz większej wychodziły liczbie, mnogie ich nabycie, były zacną usilnością. Prywatne zbiory takie, będąc ważnemi z siebie, większej wagi w publicznych

stawały się bibliotekach. Wspomniało się jak wielkie w Anglii ofiary publicznym składom poczynione były. Francya także podobne widziała podarunki. Richelieu swoję bibliotekę przekazał Sorbonie, Mazarini na publiczny użytek przeznaczył. Stało się im dosyć, a za nimi wielu innych, o których dobroczynnej uczynności niebawem napomknę, a to wszystko z prywatnego zbierania domowego wynikało.

Żeby tego dopiąć, aby na godnej stopie ofiara stanąć mogła, wielkich nakładów i starań nie żałowano, iżby rękopismami i wyborem druku zbiór napełnić. Miał do tego łatwiejsze Richelieu i po nim Mazarini środki. Inni, z różnego położenia swego, w podróżach, obowiązkach, posiadanych dostatkach i szczęśliwem o to ubieganiem, wielkich dokazywali rzeczy. Mazarini nabywszy za 20,000 liwrów (r. 1642) bibliotekę Jana Descordes, a znajdując światłą w Gabrielu Naudé pomoc[1]), już się z 40,000 ksiąg cieszył, gdy wydarzone zawichrzenie we Francyi wystawiło (r. 1651) jego cały zbiór na rozprzedanie i rozsypkę[2]). Wracając kardynał-

---

[1]) Gabriel Naudé był bibliotekarzem kardynała Bagni, potem Antoniego Barberini, naostatek Mazariniego. Wysłany za książkami od Mazariniego, objechał Belgią, Hollandyą, Anglią, Niemcy, Włochy. W parę lat po restauracyi biblioteki Mazariniego w roku 1653 umarł.

[2]) Kardynał Mazarini wśród poburzenia ludu paryzkiego, znanego pod nazwiskiem *la Fronde*, wyjęty przez parlament z pod prawa, obrzucony paszkwilami, których przeszło ośmset wysypało się przeciw niemu z drukarń stolicy, widząc się zmuszonym ustąpić na chwilę przed burzą, zwłaszcza gdy naczelnicy przeciwnej dworowi fakcyi porozumiawszy się z Hiszpanami, w wojnie pod ów czas z Francyą będącymi, wprowadzili ich w głąb kraju, i na kilku pun-

minister z tryumfem do stolicy, jak swoje znaczenie i potęgę, tak podźwignął bibliotekę. Tenże Gabriel Naudé ściągał rozproszone księgi, i kardynał w większej części poodkupował, a nowemi nabytkami wzbogacił, i znowu co do liczby przed zgonem do 27,000 ksiąg doprowadził[1]). Fouqueta zbiór 30,000 wynoszący,

---

ktach wojnę domową rozniecili, schronił się do miasteczka Brühl o kilka mil od Kolonii. Gdy się dowiedziano że kardynał zbrojną ręką do Francyi wkroczył, parlament ogłosił go i stronników jego za winnych obrażonego majestatu, kazał przedać przez licytacyą jego dobra ruchome i nieruchome wraz z biblioteką, i z przedaży tej ostatniej 150,000 liwrów przeznaczył dla tego, coby go żywego lub nieżywego dostawił. Uchylając się przed zawziętością parlamentu i książąt krwi wspartych posiłkami hiszpańskiemi, musiał kardynał jeszcze raz na bok ustąpić, ale wkrótce znowu (r. 1653) powrócił, i już aż do śmierci rządził Francyą, którą wyniósł na wysoki stopień potęgi i znaczenia politycznego przez traktat Pyrenejski (r. 1659), będący dopełnieniem i uwieńczeniem jego pierwszego dzieła, to jest pokoju Westfalskiego.

Księgi nabyte od kanonika Descordes w liczbie 6000 były pierwiastkowym zakładem biblioteki Mazariniego, do której przybyło potem drugie tyle kupionych od księgarzy paryzkich. Jeździł kolejno Gabriel Naudé do Włoch, zkąd przywiózł 14,000 tomów, do Niemiec, zkąd, za pozwoleniem biskupów Spirskiego i Trewirskiego, sprowadził szczątki rozbitej w czasie trzydziestoletniej wojny biblioteki Filipsburgskiej w liczbie 4000. Dostały się także do tej biblioteki książki kardynała Tournon, następnie nabyte w Anglii i Hollandyi, co wszystko podniosło liczbę ksiąg kardynała Mazariniego do 40,000. jak świadczy katalog parlamentowi przez bibliotekarza Naudé podany 14 lutego, 1651 roku. Petit Radel, *Recherches sur les bibliothèques anciennes et modernes*, p. 262—280. *Przyp. Wyd.*

[1]) Nim wstrzymano za rozkazem króla Ludwika XIV nakazaną przez parlament przedaż tej biblioteki, rozprzedano 16,000 książek, lecz że je potem w części znacznej odkupiono, nie ubyło z niej więcej nad parę tysięcy, tak iż w roku śmierci kardynała (1661) biblioteka jego testamentem na użytek publiczny przekazana liczyła 37,880 woluminów. Petit Radel, tamże, p. 280—290. *Przyp Wyd.*

poszedł (r. 1667) na sprzedaż i wielu miłośników zasilił[1]). Colberta odziedziczył (r. 1683) syn jego Colbert de Seignelay. Poźniej ministrowie Francyi mniej się domowemi książkami swemi interesowali. Bez wątpienia wspomnionych przykład i wielkie koło wzrostu biblioteki królewskiej starania rozniecały miłośnictwo do pomnażania zbiorów domowych. Wychwalane one były bibliograficznie, ich katalogi ogłaszane drukiem, a te bywały uczone, a przynajmniej objaśniające[2]). Biblioteki przechodziły na synów lub na najbliższych spadały

---

[1]) Mikołaj Fouquet, w pierwiastkach panowania Ludwika XIV, superintendent finansów, w ciągu lat kilku tak się spanoszył z kradzieży skarbu publicznego, że, jak mówią, 4 miliony na same pensye i podarunki co rok rozdawał. Gdy się odkryły jego niecne sprawy, wtrącono go do więzienia i proces mu wytoczono, a chociaż nie brakło mu silnych obrońców, między którymi La Fontaine, Pellison i Turenne głos za nim podnieśli i o przebaczenie króla błagali, stawiony przed sąd nadzwyczajny, na wygnanie i konfiskatę majątku skazany został. Król nie tylko kary nie złagodził, ale ją nawet obostrzył. Osadzony z jego rozkazu w ścisłem więzieniu na zamku Pignerol, Fouquet zakończył tam życie roku 1680. Z jego biblioteki dostało się do królewskiej 2317 tomów. *Przyp. Wyd.*

[2]) Do układania katalogów poszukiwano biegłych bibliografów Filip Dubois układał katalog biblioteki Le Tellier, 1693, fol. Piotr i Jakub Dupuy bibl. Thuana, Lavenburg ad Albin, 1704, fol. Bernard de Montfaucon bibl. Coisliniana, Parisiis, 1715, fol. Catal. bibl. Baluzii wyszedł 1718, 8vo. t. I– III. Gabriel Martin zmarły. 1761 redagował katalogi bibliotek: Du Fay, Colbert, Hoym, Rothelin de Lancelot, Boze, Barre i innych. Układał także bibliotek katalogi Jakub Maria Barrois zmarły 1769. — W Anglii Edmund Gibson: catal. mss. bibl. Tenison et Dugdal, Oxoniæ, 1692, 4to. Inny catal. libror. mss. in bibl. collegii Christi in Cantabria, quos legavit Parkerus, Londini, 1722, fol. Paterson układał catal. bibl. Croftsianæ, Londini, 1783, 8vo. Interesować więcej nad inne mogą katalogi bibl. Askevianæ, Londini, 1775, 8vo, bibl. Masonianæ, Londini, 1794, bibl. Farmerianæ, Lond. 1798.

dziedziców. Lecz w ówczas już były przypadki, że zbierający miłośnik nabyte za życia sobie zmierził, lub potrzebą przyciśniony sprzedał, a częściej że dziedzic mniej o książki dbający na sprzedaż je oddał. Często wówczas rękopisma tych bibliotek i szacowniejsze osobliwości szły do publicznych bibliotek, do królewskiej, kupione lub jakim zakonnym przekazane, w massie zaś drukowane księgi odstąpione więcej dającemu, rozsypywały się po rękach.

Bywały niekiedy w każdym czasie sprzedaże, lecz w przeciągu pewnych lat, jakby z bankructwem Lawa i sprawa biblioteczna bankrutowała (od r. 1718 do 1732), liczne i bardzo ważne ukazały się w Paryżu ksiąg i bibliotek sprzedaże. Jan Paweł Bignon, bibliotekarz królewski, zebrawszy do 60,000 ksiąg, począł je naprzód cząstkami sprzedawać, a potem (r. 1718) wszystko za 180,000 liwrów zbył bankierowi Lawowi. Odkupił te księgi od Lawa minister-kardynał Dubois zu summę 55,000 liwrów, a po zgonie kardynała (roku 1723) wywiezione do Hollandyi, tam w Hadze na licytacyi sprzedane. Zeszedł był ze świata (r. 1718) Baluziusz, bibliotekarz Colberta, i zostawił prócz 900 rękopismów 14,000 ksiąg drukowanych. Rąkopisma nabyła królewska biblioteka, księgi drukowane poszły na licytacyą. Od wieku już głośną była pozostała po Jakubie i Franciszku de Thou, królewskich bibliotekarzach, biblioteka, którą się trudnili niemniej w świecie uczonym, jak jej właściciele, znani Piotr i Jakub Dupuy. Niezmiernym kosztem zbierana była, z przepysznych złożona exemplarzy, bo Franciszek de Thou dosyłał

drukarniom wybornego papieru, aby dla niego wspanialsze od innych odbijano exemplarze; na przepych też pięknie utrzymywana, upewniano że sama oprawa książek kilkanaście tysięcy sztuk wynoszących do 20,000 czerwonych złotych kosztowała. De Thou ojciec warował testamentem jej trwałą w familii całość. Lecz nie długo po zgonie jego syna (r. 1669) już się rozpoczęły z króiewską biblioteką układy o sprzedaż. Po niejakim czasie gazety harlemskie (r. 1680) głosiły że zbytą została za 34,000 liwrów. Przyszło nareszcie do licytacyi, na której kardynał Rohan de Soubise 15,000 ksiąg zakupił, o pojedyncze zaś było wiele bibliotek co się o kupno ubiegały. Kolbertyńskiej biblioteki rękopisma w liczbie 9,000 dostały się także do królewskiej, a drukowanych 20,000 zbiór w 1728 przez licytacyą sprzedany został. Piotr Seguier, kanclerz Francyi, zebrał był piękną bibliotekę, nadewszystko rękopisma były jej niezmiernym skarbem. Liczba tych rękopismów doszła do 4,000, z różnych stron świata ściągnionych: greckich do 100 liczono, z których wiele było starożytnych pisarzy. Seguier znalazł był sposobność z odwiecznych na górze Athos składów niemało pozyskać. Po jego zgonie (r. 1672) spadła ona na biskupa meteńskiego, Henryka Coislin, który rękopisma do biblioteki St. Germain des Près przekazał, a tegoż czasu (r. 1732) pozostałe drukowane dzieła sprzedane zostały. Niebawem (r. 1737) i marszałka d'Estrée 20,000 ksiąg sprzedanych było. Podobne sprzedaże i potem nieraz się ponawiały, tylko nie miały tyle bibliograficznego interesu [1]).

[1]) Je me suis servi, mówi księgarz Osmond, des cathalogues

Tyle ważnych jeszcze w XVII wieku zbieranych bibliotek, rozsypując się po rękach, wyjaśniały jaki kierunek miłośnictwo ksiąg brało. Można powiedzieć, że dla miłośników wyczerpane już były środki pozyskiwania starych rękopismów. Główna ich tedy usilność zwróciła się do pierwotnych druków, do inkunabułów, a w tych najwyższego szacunku były pierwsze nadreńskie, włoskie i pierwsze starożytnych pisarzów wydania. A że zawsze drukowanie starożytnych pisarzy szczególniej drukarzy zajmowało, a zatem komplet pewnego rodzaju wydań zebrać, komplet druków jakiej oficyny zgromadzić, jakiego przedmiotu w zupełności wyszukać, stało się miłośnictwa celem. Już w tej usilności niknął czasem widok rzeczywistego użytku, ale urojony szacunek rzadkości i osobliwości powiódł miłośnictwo w dziwne za szpargałami ubieganie się, a często śmieszne dziwactwa. Exemplarze na pargaminie lub na wielkim papierze drukowane, jaką osobliwością nacechowane, pomalowane kolorami, choć dawne a nieporozcinane karty mające, w sztychach pierwsze odciski, defektowe i niewykończone, tak zwane avant la lettre, dzieła choćby najlichsze, ale jakiemi okolicznościami niewyniszczone, były bez końca przepłacane. Miłośnictwo nieraz bez użytku, bez doboru ubiegało się za wzgardzonemi od świata szpargałami, i stawało się często marnotrawstwem dochodów i majątku. Różna drużyna

---

des bibliothèques vendues depuis plus de quarante ans (1728—1768), comme celles des M. M. Colbert, du Fay, le comte Hoym, Gluc de St. Port, Crozat de Tugny, Pontchastrain, de Rothelin, de Boze, Bonneau, Secousse, de Lan, Girardot de Préfond.

stawała się przedmiotem bibliograficznych anegdot, poszukiwania i erudycyi, przedmiotem osobliwszego katalogowania. De Boze (r. 1745) swym kosztem dał do druku swój katalog, ale go tylko na wspaniałym papierze nie więcej jak dwanaście wybił exemplarzy i te przyjaciołom rozdarował; tak więc sam katalog stał się niezwykłą bibliograficzną osobliwością[1]). Różnego rodzaju miłośnictwa rozpładzały się żywo we Francyi i w Anglii, a prędko i po innych stronach świata krzewiły.

Upewniano że roku 1728 król portugalski chciał wydanie biblii Henryka Stefana, jak rzecz rzadką, nabyć, i za nią ofiarował 3,500 liwrów. Różne biblie, a między niemi moguncka 1462, psałterze mogunckie 1457, 1459, starożytnych pierwsze wydania były rzeczywiście tysiącami opłacane[2]). Cóż mówić o kartkach

---

[1]) Catal. du cabinet de M. de Boze (rédigé par Boudot, publié par Martin) 1754. fol. exemplarzy 12. Podobnie rzadkie katalogi są: Catal. du président de Lamoignon, 1770, fol. exempl. 15. Catal. de la bibl. de M. Hue de Miroménil par le Prince, 1781, 4to, exempl. 12. Catal. des livres de M. L. C. D. L. (le Camus de Limare) 1779, 12mo, exempl. 25. Catal. du cabinet de Mgr le comte d'Artois, 1783, 4to, exempl. 15.

[2]) Ubiegano się najwięcej za edycyami tak zwanemi *princeps*, i takie w czasach nas bliższych niezmiernie przepłacano. I tak biblia zwana bez daty, 2 vol. in folio, 1362 franków. Dante drukowany w Fuligno 1472 roku, 1 vol. in 4to, 799. Florus drukowany około r. 1470 w Sorbonie, 1 vol. in folio, 801. Aulus Gelus w Rzymie 1469, 1 vol. in folio, 1760. Martialis w Wenecyi 1470, 1 vol. in 8vo, 1274. Pliniusz w Wenecyi 1469, 1 vol. in folio, 3000. Za psałterz z roku 1457 król Karol X zapłacił 12,000 franków. Petit Radel, *Recherches sur les bibliothèques anciennes et modernes*, p. 210. *Przyp. Wyd.*

pierwszych druków drewnianych? Sardière, Préfond, Gaignat, Askew, Boze, Szymon Santander, łowili osobliwości. Girardot de Préfond nabył od Gaignata oba psałterze, a licytacye przenosiły z rąk do rąk te przepłacane osobliwości. De Burowie i inni pisali uczone katalogi[1]), a na lat kilkanaście przed wielkiem świata i bibliotek zaburzeniem (od r. 1767 przez następne lata) upadały i rosły amatorskie biblioteki. Młody Mac Cartley Reagh wystąpił podówczas, zakupił (r. 1757) całkowitą Girardota de Préfond bibliotekę, Pinellemu za biblią poliglottę Compluteńską 12,000 franków zapłacił, a chociaż od 1775 osiadł w Tuluzie, nie przestał pargaminowych poszukiwać exemplarzy. Inny wówczas wystąpił także miłośnik Louis César de la Beaume le Blanc duc de la Vallière, mający w pomoc Jana Józefa abbé Rive (zmarłego 1791). Zakupił bibliotekę Guyota de Sardière, nabyte rękopisma i pargaminy Gaignatowi, Randonowi, Boissetowi i królowi sprzedawał, a wnet poskupował biblioteki Bonnemeta, Jaksona, Urfé. Na licytacyi Gaignata (r. 1769) wysypał 90,000 liwrów i wiele swoich poodkupywał, na licytacyi Askewa (r. 1775) w Londynie 15,000 franków wydał. Lecz wszystkiego zachodu tego nie wyszło lat dwudziestu, a zbiory te rozsypywać się zaczęły i poszły

---

[1]) Guil. Fran. de Bure pisał katalogi: Catal. des livres de la bibl. de Girardot de Préfond, 1757, 8vo.; de la Vallière, 1767, 8vo, t. I. II.; du cabinet de Gaignat, 1769, 8vo, t. I. II. Po jego zgonie przypadłym r. 1782, Guil. de Bure brat starszy wespół z Van Praët ułożyli catal. des livres du feu M. le duc de la Vallière, 1783 8vo, t. I—III., każdej wreszcie biblioteki na licytacyą idącej katalogi

(r. 1784) na licytacyą[1]). Większą część nabył i swoich dołączył margrabia Paulmy, a przed zgonem (r. 1787) cieszył się że jego zbiory nie będą rozerwane, gdy się w całości hrabiemu Artezyi dostały. Inni nie widzieli swych ksiąg sprzedaży przez licytacyą, któréj (r. 1789) i biblioteka de Soubise uległa[2]).

Co mówię o francuzkiem a raczej o paryzkiem ksiąg miłośnictwie, to niechaj będzie próbką i przykładem wszelkiego innego miłośnictwa. W Anglii nie brakowało miłośnictwa wszelkiego rodzaju. Księgarze nieraz pośredniczyli w miłośniczem ksiąg zbieraniu; kiedy rząd po Harleyu rękopisma za 12,000 funtów sterlingów nabywał, księgarz Osborne zakupił księgi drukowane za 13,000 funtów sterlingów. Matteo Pinelli zebrał był we Włoszech wielce bogatą z 12,859 artykułów złożoną bibliotekę. Miała ona być w Wenecyi przez licytacyą sprzedana, ale ją całkowicie zakupił księgarz londyński Robson, a sprowadziwszy do Lon-

---

[1]) 5668 dzieł uczyniło 464, 677 liwrów, sztuka w sztukę dzieło po 82 liwrów. Drugi oddział tej biblioteki z 26,537 artykułów czyli dzieł złożony nabył marg. Paulmy.

[2]) Roku 1779 Mac Cartley Reagh sprzedawał dublety w Tuluzie. Szły jedne po drugich: les ventes des livres à Paris, chez d'Aguesseau 1785, à l'hôtel de Bouillon en 1785, 1786; chez Baron et de la Briffe en 1788; chez le prince de Soubise en 1789. — Jakie ceny od zapaleńców bibliofilów i bibliomanów na tych licytacyach podnoszone były, przytoczyłem przykłady we wtórych moich księgach bibliograficznych, t. II, p. 77, 348—350. Na licytacyi de la Vallière, Durandi rationale officiorum 1459 poszedł za 2700 liwrów: Jana de Janua Catholicon 1460 z 2001 liwrów: Recherche de la noblesse de Champagne par M. de Caumartin, Chalons, 1673, fol. t. I, II, dla tego że exemplarz pargaminowy i coloriè, poszedł 7601 liwrów.

dynu w 1789 sprzedał. Niejedna ze stałego lądu biblioteka przeniosła się na sprzedaż do Londynu[1]). Wszakże pomimo miłośnictwa nieraz dziwnie się manifestującego, zdarzały się w Londynie zawodne sprzedaże. Na licytacyi po Maittairze (r. 1748) paryzkie pierwotne starożytnych pisarzy druki poszły za 700 funtów sterlingów, chociaż szacowali je znawcy do 15,000 funtów sterlingów. Lepiej poszły sprzedaże Askewa, Pinellego i innych. Miłośnictwo angielskie w niczem nie ustępowało paryzkiemu. Nie wiem czy Anglicy w miłośniczem dziwactwie przesadzili Paryżanów. Zatrzymałem się więcej nad miłośnictwem i dziwactwem paryzkiem; bo to stało się podobno niemałym dla Europy przykładem, a przynajmniej przodkowali w tej mierze i najwięcej z tego chlubić się umieli.

Należało się w tym razie nad zdarzeniami w Paryżu zaszłemi pilniej zatrzymać; bo tu cała miłośnicza sprawa z największym prowadzona była ogniem, i wsparta wyrafinowaną bibliografów biegłością, powoływała w pomoc naukę. Miłośnik patrzał na książkę, nie używając jej nie rozciął kart, boby całą wartość exemplarza zniszczył, poruczył ją introligatorowi, a wymierzył marginesy, aby w papierze jak najmniejszy uczynić uszczerbek. Wszakże to miłośnictwo wpływało niesłychanie na drukarnie, na handel, na bukinistów, na wzbogacenie publicznych bibliotek. Wszystkie domowe i jakiego-

[1]) Katalog Pinellego ogłosił Morelli 1787 w kilku tomach. Robson skrócił go i drukował w Londynie 1789, 8vo. Z Hollandyi biblioteki Heinsoniańskiej katalog wyszedł w Londynie 1728, z Francyi Longueila 1778, z Niemiec z Hamburga Schrödtera 1724.

bądź rodzaju miłośnicze zbiory, są to krótkiego biegu strumienie, ruczaje, potoki, które nie do morza, ale do innych większych od siebie rzek uchodzą, nagle wzbiorą i nagle w poważniejsze i trwalszego biegu wody wpadają, a często w liczne się drobne rozprysną koryta, i małemi strugami do rozmaitych rzek na wszystkie rozbiegają się strony lub osiąkają w piasek ziemią połknięte. Trzeba było wprzód ich koryta zwiedzić, nimby się do trwalszych przystąpiło bibliotek.

XI. *Publiczne, zakonne i królewska w Paryżu biblioteka, od r. 1655 do 1793.*

Biblioteki zakonne i różnych korporacyj miały niezły z dawnych czasów zakład. Ale nowe fundacye powinny były wyrównać dawnym, a wszystkie doścignąć nowego gustu w zbieraniu ksiąg. Wprawdzie częste licytacye, a więcej handel księgarski mocno się rozwijający, podawał środki każdej doścignienia stanu jakiego po nich czas wymagał, lecz takim które funduszów nie miały potrzeba było dobrodziejów. Owoż znajdowali się co je ulepszali i w książki opatrywali. Przykład Richelieugo i Mazariniego powinien był do tego pobudzać. Jakoż w Paryżu w XVII jeszcze wieku były czynione wielkie ofiary, a najznamienitsze były z początkiem XVIII (od r. 1692 do 1744). Jak Richelieu swoję bibliotekę (r. 1642) zbudowanej przez siebie Sorbonie, tak (r. 1646) Michał de Masle podobnież swoję tejże Sorbonie ofiarował. Kollegia jezuickie także zostały opatrzone w księgi. Fundator ich Fouquet

wiele ich obdarzył. Harley (r. 1718) kilka tysięcy ksiąg zapisał kollegium Ludwika W. Menagius (r. 1692), Huet (r. 1721) swoich 8,000 ksiąg i Tournemin (roku 1739) swoich 7,000 oddali Jezuitom domu professów, przez co ta biblioteka z doboru użytecznych dzieł stała się jedną z najlepszych. Jakub de Bruel (zmarły roku 1614) dał początek wielkości benedyktyńskiej biblioteki w St. Germain des Près. Opat d'Estrées podarował jej (r. 1718) swoich 17,000 ksiąg; opat Renaudot (r. 1720) podobnie uczynił; biskup Meteński, Coislin, odziedziczone skarby rękopismienne tejże (r. 1732) ofiarował; kardynał de Gèvres (r. 1744) przekazując swoje wymagał publicznego użytku. Tak darami biblioteka St. Germain des Près opatrywana wielką się stawała, i pierwsze we Francyi po królewskiej miejsce zajmowała. Klaudiusz Goty (r. 1700) kapitule paryzkiej, biskup Rheims Maurycy Le Tellier (r. 1710) swoich 17,000 ksiąg opactwu ś. Genowefy, po Boucherze i Bournonville, Cousin (zmarły r. 1707) i Tralage niemało opactwu ś. Wiktora, Morian prokurator (r. 1759) swój zbiór miastu Paryżowi, podarowali i oddali[1]). W dalszych

[1]) Roku 1699 Piques podarował dzieła co do języków orientalnych bibliotece des Jacobins réformés de la rue St. Honoré Miron r. 1718 domowi St. Charles des pères de la doctrine chrétienne; Goy proboszcz de la paroisse St. Marguerite faubourg St, Antoine r. 1737 utworzył publiczną parafialną książnicę. I wiele zacnych ofiar czyniono.

Przyp. Wyd. Kiedy r. 1621 kardynał Rochefoucauld reformował opactwo ś. Genowefy, biblioteki w niem nie znalazł. Zajęli się utworzeniem onej Fronteau i Lallemant, tak że wnet urosła do 8000 woluminów. Molinet ją pomnożył, a razem gabinet starożytności i monet, do którego weszły zbiory Peiresca, i wydał tego opis

czasach mniej było ofiar podobnych, miłośnictwo więcej na licytacyą puszczało.

Zdawna we Francyi a zatem i w Paryżu różne biblioteki na sposób włoski publicznemi się stawały. Różne zawichrzenia, zaniedbania zdawały się niektóre zamykać; lecz gdy zamiłowanie nauk urosło, otwierały się jedne po drugich. Wiele ich było otwierających się uroczyście [1]). Były takie które legatariusze obdarzając, zobowiązywali do publicznego użytku. Wreszcie nie było potrzeby publicznego otwierania; bo w bardzo wielu otwieranie w oznaczone godziny, do wszystkich w pewne czasy łatwy przystęp to sprawiał. Trudno bywało odróżnić prawdziwie publiczną od tej która się ochotnie otwierała, przez co nie trudno było czterdzieści bibliotek użytecznych w Paryżu naliczyć. Przodkowały między niemi: bibliotheque de St. Victor, Mazarine au collège des quatre nations, de St. Germain des Près, de St. Geneviève, jezuicka du collège de

---

w 1692 roku. Pośmiertny r. 1710 dar Le Telliera, arcybiskupa Rheims, podniósł liczbę do 30,000 ksiąg drukowanych i 2000 rękopismów. Wzrost jej zniewolił do wzniesienia budynku w krzyż r. 1675 postawionego. Biblioteka ta stała się przystępną publiczności. W roku 1790 nie ucierpiała łupieztwa jakiemu uległy biblioteki St. Germain des Près i ś. Wiktora. Ocaliła ją żarliwość bibliotekarza Pingré, wsparta szczęśliwem kilku mężów staraniem. Poźniej znowu do użytku publicznego otwartą została, ale gdy budowa zagrażała upadkiem, w roku 1844 nową wzniesiono. Lubo mało ma środków do wzrostu, liczy dziś przeszło 115,000 ksiąg drukowanych, a do 3000 rękopismów.

[1]) Biblioteka ś. Wiktora już była publiczną od r. 1652; Mazariniego au collège des quatre nations otwarta 1661; des avocats 1708; des pères de la doctrine chrétienne 1718; de la ville 1763. Inne bez uroczystego otwierania były publiczne.

Louis le Grand, tak liczbą do 50,000 około wynoszącą, jak bogactwem, osobliwościami, rzadkościami, a w niejednym razie pewnym dzieł doborem znamienita. Lecz i z mniejszą ksiąg liczbą posiadały nieoszacowane skarby[1]). A ze wszystkiem ksiąg mnóstwo. W zakonnych bibliotekach w Paryżu było najmniej 800,000 ksiąg. Na królewską i różne inne większe, amatorskie i na mnogie domowe, dla rozrywki lub naukowej pracy w Paryżu pielęgnowane, drugie tyle najmniej licząc, pod koniec XVIII wieku widzimy w Paryżu (nie licząc w to księgarni) do dwóch milionów ksiąg. Po licytacyach i bukinistowskich facyendach (nie licząc sprzedaży księgarskich) ksiąg w corocznym obiegu po kilkadziesiąt tysięcy liczyć należy. Spodziewam się tedy że nikt mi nie weźmie za złe, że kreśląc w krótkości

---

[1]) Biblioteka St Germain des Près miała 100,000 ksiąg drukowanych i 15,000 rękopismów. Bibliothèque de la Sorbonne, de Soubise, de l'Oratoire, de la maison professe des Jésuites, des Jacobins rue St. Honoré, des petits Augustins, des Picpus, des Recolets, des Minimes, du cabinet des livres du roi, à la suite de la cour, liczyły każda od 10 do 30,000 ksiąg.

Przyp. Wyd. Do powyższych dodać jeszcze potrzeba biblioteki: des Jacobins réformés, des Carmes, du séminaire de St. Sulpice, des Cordeliers, des Chartreux, des Capucins rue St. Honorè, des Capucines rue St. Jacques, des Blancs—Manteau de la rue de Soubise, z których każda miała mniej więcej znaczny zbiór książek, po skasowaniu zakonów do bibliotek świeckich przeniesiony, lub w zaburzeniach rewolucyjnych rozproszony i zatracony. — Biblioteka St. Germain des Près posiadała psałterz łaciński na welinie złotemi uncyalnemi literami w V lub VI wieku pisany, który miał należeć do Germana, biskupa paryzkiego; ewangelie na welinie złotemi literami z VI lub VII wieku; wolumen in folio na papyrusie egipskim pisany, i zawierający listy ś. Augustyna; biblią grecką in folio na welinie, tudzież rękopism własnoręczny Myśli Paskala.

dzieje bibliotek, dla nich tak długo w Paryżu bawię. Teraz udajmy się do królewskiej biblioteki.

Zważając przeciąg czasu i środki do pomnożenia królewskiej w Paryżu biblioteki użyte, jej wielki wzrost nic dziwnego nie ukazuje, ale na rozwagę zasługuje. Podarunki, kupna, zamiany, użycie ludzi zdatnych, rozsyłanie ich po całej kuli ziemskiej, usilne poszukiwanie, nakłady wielkie, wszystko ledwie nie w nieustannym było ruchu. Roku 1655 królewska biblioteka ze wszystkiem mogła mieć do 15,000 ksiąg. W tych czasach (r. 1657) Michał Colbert zostając bibliotekarzem, prywatny swój zbiór jej podarował. Tegoż czasu Hipolit de Bethune 1923 woluminów rękopismów podarował, z których 930 ważne były dla historyi francuzkiej, do których w tymże rodzaju 340 woluminów z nabytku od de Brienna przybyło[1]). Zakupiona była

---

[1]) Ze zgonem Ludwika XIII r. 1643 było w bibliotece ksiąg 7000 do roku 1661. Ludwik XIV dodał 9000 ksiąg drukowanych i 2200 rękopismów, a zatem wynosiła wtedy 16,000 drukowanych. W dalszych czasach za Ludwika XIV wejść miało 6088 rękopismów, a 10,658 drukowanych. Dopiero za Ludwika XV najwięcej przybywało. To prawda że dopiero od roku 1715 za Ludwika XV najwięcej się zbogacała, ale liczby w nocie niniejszej wyrażone są nadto skąpe. Trudne jest obliczenie, ale co w texcie wyrażam, to się zgadza z tem że w roku 1674 było 30,000, w 1715 było 70,000, w 1789 drukowanych samych było 150,000.

Przyp. Wyd. Z wiadomości przez bibliografów francuzkich ze źródeł czerpanych, tę notę autora tym sposobem prostuję. Biblioteka królewska za króla Jana miała tylko dziesiątek książek, za syna jego Karola V 910, za Franciszka I 1890, za Ludwika XIII 16,746, za Ludwika XIV (r. 1684) posiadała już 50,542 ksiąg drukowanych i przeszło 10,000 rękopismów. Odtąd szybko wzrastać poczęła, w skutku mianowicie wznowionego przez ministra Louvois rozporządzenia króla Henryka II, obowiązującego każdego drukarza i wy-

(r. 1662) biblioteka Tricheta Dufrena przeszło 10,000 ksiąg wynosząca, mniejsze, Gastona, księcia Orleańskiego (r. 1667), z licytacyi Fouqueta 1,000 woluminów do historyi włoskiej, a 1,300 różnego rodzaju; (r. 1668) z Mazariniego zbiorów 2,156 rękopismów i 3,678 ksiąg drukowanych wymieniono za 2,341 dubletów. Niewiele w Leidzie po Goliuszu nabyto, więcej bo 1,100 rękopismów orientalnych, a 600 ksiąg drukowanych po Gilbercie Gaulminie, a niezadługo (r. 1676) po Jakubie Monteliuszu medyku prawie 10,000 woluminów. Wchodziło też niemało i z jezuickich bibliotek. A tak w przeciągu przeszło lat dwudziestu biblioteka królewska więcej niż trzy razy liczniejszą się stała, i wynosiła 30,000 ksiąg drukowanych, a 10,542 rękopismów. Wzrost taki zniewalał do przenoszenia jej w coraz obszerniejsze budowy [1]).

Główne bibliotekarstwo bywało powierzane różnie zainteresowanym sposobem, często dziedzicznie, czasem małoletnim. Z tem wszystkiem po ściętym (r. 1642) Franciszku de Thou, Bignonowie, Colberty, Louvois, i powtórnie dziedziczący Bignonowie składali szereg

---

dawcę do składania w niej pewnej liczby exemplarzy wydanego dzieła, tak iż na kilka lat przed rewolucyą liczba ksiąg drukowanych doszła prawie do 200,000.

[1]) Henryk IV sprowadził ją do Paryża i ulokował w collège de Clermont. Roku 1603 została złożoną do czasu chez les Cordeliers, nim została przeniesioną do domu do tychże zakonników należącego rue de la Harpe au dessus de St. Côme. Ztąd r. 1666 przeniesiona przez Colberta do dwóch jego domów de la rue Vivienne, spoczywała do roku 1721, w którym przeniosła się à l'hôtel de Nevers rue Richelieu.

osób nieoziębłych w obowiązkach a ścisłe z ministrami stosunki mających, a przeto interes biblioteki królewskiej ściśle z interesem państwa uwikłany utrzymujących[1]). Dobierali oni sobie do pomocy w bibliotekarskich zatrudnieniach osoby umiejące koło powierzonych sobie zbiorów chodzić. Dupuy, Carcavi, Boivin, Capperonnier i inni, niemało zasługi położyli[2]). Wpływali

---

[1]) Hieronim Bignon, maître de la librairie, zmarły r. 1653, wyjednał następstwo po sobie dla syna, Hieronima Bignon, który jednak ustąpił widokom Colbertów. Colbert, surintendent des batiments, nie spuścił biblioteki z ministrowskiego oka swojego. Odtąd la charge de maître de la librairie zdawała się być połączona z dozorem nad budowami. Po zgonie Colberta (r. 1683) M. Louvois, comme surintendent des batiments, y exerça la même autorité, i poruczył ją synowi swemu Kamilowi Le Tellier abbé de Louvois, który od zgonu ojca (r. 1691) sam do swojej śmierci (r. 1718) naczelnictwo w bibliotece piastował. Po nim powróciło do niego imie Bignon. Jan Paweł Bignon zaraz 1722 wyjednał dziedzictwo bibliotekarstwa. Jakoż po jego (r. 1741) usunięciu się, syn jego Bignon do zgonu (r. 1772), a potem wnuk Bignon bibliotekarzowali.

[2]) Po zgonie Rigaulta (r. 1635) la garde de la librairie była rozdwojona. Piotr Dupuy (zmarły r. 1651) i Jakub Dupuy (zmarły r. 1657) kusztoszowali razem. Po Jakubie Mikołaj Colbert, a po jego zgonie (r. 1676) Ludwik Colbert byli kustoszami. Lecz oni już to z powodu pomnożonej biblioteki, już z różnych stosunków i widoków potrzebowali pomocy. Na ten koniec byli commis à la garde de la librairie du roi, a takim pierwszym znamienitszym był Varillas, po którym (r. 1663) od niemałego czasu przy bibliotece czynny Carcavi został commis à la garde. Od roku 1683, w którym się Carcavi usunął, przeminęło kilku w krótkim czasie. Melchisedech Tevenot był commis od 1684 do 1691, w którym usunął się. Odtąd prócz commis à la garde był commis en second: jeden Clément, drugi Boivin. Wreszcie frymarczono miejscami. Nikły tytuły, inne się zjawiały. Byli mający sobie poruczone rękopisma, sale, numizmata, sztychy i co było z biblioteką połączone. Po Clementcie (zmarłym r. 1712) był Targny (zmarły 1737), po nim Sevin (zmarły 1741), potem Melot (zmarły 1759), po którym Capperonnier na chwilę tylko się dostał i trudnił, bo postąpił na kustosza, zatem był com-

oni na nabywanie dzieł, a więcej na zgromadzenie i utrzymanie porządku[1]). Całą bibliotekę tak niezmiernie w rękopisma bogatą katalogowali. Lecz szczególna ministrów piecza, samych królów do tego skłonność, jednała to że wielkiemi nakładami do ubogacenia biblioteki wszelkich używano środków. Co w tej mierze rozwinął Ludwik XIV, to dalej pomykali jego następcy, a w jakąkolwiek stronę świata, handel, polityka lub ciekawość podróżnika francuzkiego wabiła, tam wszędzie dowiedziano się że biblioteka królewska w Paryżu książek poszukuje.

Tysiąc sto książek po Gaulminie nabytych, i podobna liczba z innych różnych nabytków, ściągająca się jedynie do rzeczy wschodnich i języków tamtej strony świata, były pięknym zapasem zasługującym na szczególną pieczołowitość i dalsze zbogacenie. Baczny na to Colbert wysyłał (r. 1667, 1671) różne osoby na Wschód dla wyszukania rękopismów. Vansleb i inni dosyłali pozyskane[2]). Bouvet jezuita przywiózł (r. 1697) od monarchy chińskiego w darze 49 chińskich woluminów.

---

mis à la garde Bejot. Boivin, który od r. 1691 był en second przy rękopismach, miał po zgonie następcę Salliera, po którego zgonie (r. 1759) następujący Capperonnier został garde des livres imprimés i umarł 1775, po nim Desaulnays.

[1]) Pomimo pilności, dobry Clément dał się złudzić Aymontowi, który w 1707 okradł bibliotekę z wielu rękopismów, z wielu karty powydzierał, i nielada jaką plagę bibliotece zadawszy do Hollandyi umknął.

[2]) Roku 1667 wysłani byli De Monceaux i Laisné, a w 1671 oprócz Jana Franciszka Petits de la Croix i Antoniego Galland, Michał Vansleb Dominikan.

Wkrótce missionarze cudzoziemscy 800 chińskich ksiąg dostarczyli, a za dostaniem pieniędzy (r. 1723) przybyło 1,800, do których niemało nadesłał missionarz jezuita Depremare. Odgłos założonej w Stambule drukarni i poruszonych przez nią mahometańskich bibliotek, pobudził do wysłania (r. 1728) Sevin i Fourmonta, którzy stracili nadzieję aby mogli do sułtańskich dostąpić zbiorów, będąc upewnieni że w nich greckich rękopismów wcale nie było. Gdy tedy Fourmont Grecyą zwiedzał, Sevin zdołał 600 woluminów orientalnych pozyskać. Zostawieni w Stambule kopiści dostarczali dzieł brakujących, a na wezwanie biblioteki, kompania indyjska od r. 1729 do 1737 co rok dosyłała znaczną ilość indyjskich rękopismów. I ciągle nadchodziły wschodnie rękopisma, czasem (r. 1779) po kilkaset perskich, indyjskich, arabskich, lub od missionarza jezuity Amyota nadesłanych. Samych orientalnych rękopismów było kilkanaście tysięcy.

Otworzyły się różne kommunikacye po całej Europie. W ciągu lat kilku od roku 1694 poczyniono wiele zamian na dublety, co wiele ksiąg z Anglii i Niemiec ściągało. Mabillon przywiózł z Włoch 4,000 drukowanych. Z Lisbony (r. 1728) przybyło wiele ksiąg portugalskich ofiarowanych przez hrabiego Ericeira. Z targowisk Lipska i Frankfortu wiele poskupowano. Poselstwa, agenci i konsulowie czuwali wszędzie nad sposobnością pozyskania ksiąg, i dosyłali je z Lisbony, z Madrytu, z Londynu, z Hagi, z Petersburga, z Wenecyi. Hrabia Plelo[1]) nadesłał (r. 1736) z Danii 700

[1]) Hrabia Plelo był posłem w Kopenhadze, kiedy garstka Fran-

woluminów w językach północnych i kopie różnych rękopismów. Żadna podówczas biblioteka tak rozgałęzionych do zbogacenia siebie dróg nie używała, jak królewska w Paryżu. Ponawiane ustawy, aby każdy drukarz i księgarz do biblioteki królewskiej składał swoim nakładem drukowane dzieła, zaopatrywały bibliotekę w krajowe księgi. Wreszcie zdarzały się w kraju różne znaczące podarunki. Kardynał-arcybiskup Rheims

---

cuzów z portu Brest na kilku statkach wysłana, końcem poparcia elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, nie mogąc dla szczupłości sił utrzymać się w Gdańsku, zawinęła do Kopenhagi. Było ich nie więcej jak 1500 ludzi, bo na taką tylko siłę zdobył się Ludwik XV wyprawiając teścia na objęcie tronu polskiego. Zgromadzonym u siebie wodzom wyrzucał Plelo hańbę jaką się okryli, odbiegając poruczonej im sprawy. „Łatwo to powiedzieć, odezwał się z nich jeden, tu gdzie kule nie świszczą. — Com powiedział, odrzekł Plelo, pokażę wam że dokazać można“ i tak wymownie do nich przemówił, że ich skłonił do powrotu, i sam z nimi do Gdańska popłynął. Po wylądowaniu pod twierdzą Weichselmünde i odparciu Moskalów, już się mieli połączyć z oblężonymi w tem mieście Polakami, kiedy dzielny Plelo poległ kilką kulami w piersi ugodzony. Dowódzca wyprawy, hrabia La Peyrouse-Lamotte, bronił się jeszcze blizko przez miesiąc w okopanym obozie, ale nie mogąc doczekać się wyglądanych posiłków, musiał nakoniec kapitulować z zastrzeżeniem wolnego powrotu do Francyi z orężem w ręku. Na tem się skończyło pierwsze spotkanie się i starcie Francuzów z Moskalami. Massuet, *Histoire de la dernière guerre*, t. I, p. 150—212. *Récit de l'expédition de* 1733, par le colonel Aubert dans le *Moniteur de l' armie*, mai 1854, Król Stanisław wymknął się szczęśliwie z oblężonego Gdańska i schronił się do Królewca, gdzie parę lat przemieszkał, aż do zawarcia, po krótkiej nad Renem i we Włoszech wojnie, traktatu, mocą którego Francya zyskała daną mu w dożywocie Lotaryngią, a Burbonowie hiszpańscy Parmę dostali. Z okazyi napomknionego przez autora imienia hrabiego Plelo, dodałem, lubo nie w swojem miejscu, tych słów kilka o zwróconej przez niego wyprawie do Gdańska, dla tego że ta okoliczność nie jest dość znana w dziejach naszych. *P. W.*

Le Tellier (r. 1700) podarował 500 łacińskich i greckich rękopismów, abbé de Louvois (r. 1718), Dacier (r. 1723) swoje zbiory przekazali. Falconet medyk 1100 dobranych ksiąg (r. 1762) podarował. Wiele osób pojedyncze księgi w darze składały, i nie jedna chętnie swą bibliotekę ofiarowała, bo król hojnie się wywdzięczał. Haudiquerowi de Blancour (r. 1708) heraldyczne księgi były skonfiskowane, i do królewskich wniesione. Do nich przybyły heraldyczne przez wiek cały zbierane, a (r. 1717) chętnie przez Hoziera odstąpione[1]). Oddzielnie leżące królewskie księgi w Luwrze, w Fontainebleau, zostały (r. 1723) do Paryża ściągnione. Rękopismów nie przestawała biblioteka nabywać: 900 po Stefanie Baluzzi w 1710, kopij aktów soboru bazylejskiego 30 foliałów w 1724, różnych od De Mesme 600 w 1731, po Colbercie 9000 w 1732, wszystkie jakie mieli Karmelici de la place Maubert w 1767, i wiele pojedynczych. Zakupowano druki i rękopisma po licytacyach: od Du Cangea dzieł do historyi francuzkiej 700, po Huetie 8270 drukowanych i 200 rękopismów; jezuickie znaczną liczbę ksiąg dostarczyły. Od de la Valliera nabyto (r. 1766) dublety i szacowne rękopisma, między któremi księgę turniejów Renata, tytularnego króla Sycylii.

Usilność i nakłady jakiemi dźwigana była ta biblioteka i jakiemi przedewszystkiem rękopisma gromadzone były, napełniły ją liczbą rękopismów od innych

[1]) Roku 1706 po Emeryku Bigot 450, r. 1712 ze zbiorów Thevenota 300 rękopismów, a z licytacyi Bultelliańskiej 850 drukowanych, r. 1715 po Gallandzie 100 rękopismów, szacowne dzieła od Gaigniera, jeszcze za Ludwika XIV, nabywane były.

bibliotek większą. Cudzoziemcy do 70,000 je podnosili, urzędowne krajowców podania przeszło 50,000 ich liczyły. Języków wschodnich liczba przenosiła wszystkie inne w Europie zbiory. Do dziejów krajowych, mogła łatwo wszystkie krajowe przewyższyć. Co do dawności, z własnego kraju mieli z X i XI wieku i dawniejsze kodexa. Boivin w 1694 odkrył polimpsesty i przeświadczył się, że pod greckim ś. Efrema textem była część biblii z pierwszych wieków chrześciańskich. Szacowne były kodexa Ojców Kościoła i starożytnych pisarzy. Wprawdzie między najdawniejszemi był liczony Ptolemeusz z XI wieku, wszelako wielość rozmaitych greckich i łacińskich, i niemało niewydanych pism starożytnych, czyniły bogactwo nie łatwo przez uczonych wyczerpane. Co do ksiąg drukowanych, podróżni cudzoziemcy nie podnosili ich wyżej nad 94,000, albo z rękopismami 140,000. Wtedy (r. 1780—1789) krajowców podania liczyły ją 150,000, z rękopismami tedy 200,000. Między drukowanemi nie brakowało dzieł przepychu. Do historyi krajowej i kościelnej, poszukiwań archeologicznych, teologii, historyi kościelnej, zbiory łatwo pierwszeństwo przed innemi biorące. Nie widać aby się ta biblioteka kiedyżkolwiek przesadzała w miłośniczym zapędzie nabywania urojonych nadzwyczajności i osobliwości. Wszelako posiadała biblią 1462 roku, a między inkunabułami druku wiele osobliwości, i z różnych czasów tak wielką pargaminowych druków liczbę, że zazdrość w miłośnikach wzbudzała.

XII. *Biblioteki w Niemczech domowe, miłośnictwo książek, handel, kupno, zamiany, od r. 1648 do 1790,*

Pokój Westfalski (r. 1648) wyjaśnił stan Niemiec, w którym widać było uszczuploną liczbę wolnych miast, podupadłą ich swobodę i potęgę, ich handel i sprężystość, wzrosłą i umocowaną, niepodległość i panowanie książąt, niemały wreszcie strony protestanckiej tryumf. Były Niemcy okropnie zniszczone, ale zwyciężone i zwycięzskie umiały z tryumfów swoich korzystać. Przerzucona ludność wśród wojny, dane schronienie emigracyi wśród pokoju, krajom północnym w Niemczech dodały energii. Wszystko to dużo działało na kulturę, naukowość i biblioteki. Z bliższych Renu i Alp okolic gromadnie ruszyły księgi do Lipska, do Berlina, do domowych nadelbiańskich zbiorów, gdzie książki stawały się jedną z domowych i nieodzownych potrzeb. Każdy przytem autor potrzebował ich, a autorstwo szczególniej gnieździć się poczęło. W Niemczech, w środku Europy, skupiona była wielka liczba państw, a z niemi większa liczba autorów, większa liczba bibliotek i ksiąg, liczba która z wiekiem XVIII nagły w postępie skok ukazywała. Biorąc w porównanie Hollandyą, która od dawna w książnictwie na stopniu dojrzałości stanęła, jeśli w XVII wieku domowe biblioteki w całej Niemiec obszerności zrazu na równi ze szczupłą Hollandyą położyć możemy, w pierwszej wieku XVIII połowie w Niemczech już dwa albo trzy razy tyle ich było co w Hollandyi. W szczupłej

Hollandyi nie było już do wzrostu miejsca, w Niemczech olbrzymim krokiem mnożyła się wszystka księgowość [1]).

Poglądając na długą listę bibliotek domowych, które się drukowanemi objawiły katalogami, uderzają liczne nazwiska w świecie uczonym pamiętne: Conringa (r. 1694), Carpzowa (r. 1700), Oleariusza (r. 1716), Reihera (r 1719), Thomasiuszów, Gaudlinga (r. 1730), Ludewiga, Meiboma (r. 1745). Można nawet powiedzieć że w początkach przewagę niejaką stanowią. W dalszych zaś czasach coraz więcej występuje nazwisk, które mając liczne ksiąg zbiory, albo mało bardzo na drodze naukowej poznać się dały, albo wcaleby nie były znane, gdyby od nich posiadane księgi nie były ich na ścieżki uczonych wspomnień za sobą pociągnęły. Prześcignęły inne zbiory: Uffenbacha (r. 1720), Bunawa (r. 1750), Brühla (r. 1750), Feuerlina (r. 1768), Solgera (r. 1760), książąt Palmy [2]).

---

[1]) Można to miarkować z katalogów bibliotek domowych drukiem ogłaszanych. Katalogów tych przed rokiem 1700 w Niemczech ledwie kilka wyszło. Nie wiem czy jest dawniejszy od 1676 w Duisburgu biblioteki Wallecamp. Tak iż od tego roku na trzydzieści w Hollandyi wychodzączch katalogów, ledwie pięć, sześć wyszło w Niemczech. Należy uważać że mógł nie być rozpowszechniony drukowania zwyczaj, i jeszcze nie zgromadziły się dostatecznie do licytacyi materiały, że zatem katalogi drukowane niedostatecznie summę domowych zbiorów objawiają. Lecz od roku 1700 do 1750, jeśli naliczysz drukowanych domowych bibliotek katalogów w Hollandyi ośmdziesiąt, takich znajdziesz w Niemczech sto dwadzieścia. Skok w oczy uderzający.

[2]) Księcia Palmy biblioteka nabyła bibliotekę Reissachów, a w roku 1750 od Glafeia zakupiła ksiąg drukowanych 20,000, Rinkenowskich za 10,000 talarów, a rękopisma za 2000 talarów. W lat trzydzieści około roku 1780 była w wielkiem zaniedbaniu, gryzły ją

Bylito miłośnicy ksiąg, godni naukowego szacunku, ich zbiory dla nauk wielkiej były wartości. W powszechności ludzie księgi zbierający, uczeni czy miłośnicy, nie byli z wysokiego stanu, rzadko wielkiemi dostatkami opatrzeni, ale swoją ekonomią i dziwną starannością, cierpliwemi i niezmordowanemi zabiegami, oraz swoją pracą i zarobkiem bogaci. Prawnicy, medycy, teologowie, filologowie, handlem, księgarstwem, drukarstwem zajęci, lub wreszcie dla książek swe wygody poświęcający [1]). Zbiory ich były pospolicie dla nich, prywatne. Rzadki był przykład aby domowa jakiego imienia biblioteka stała się biblioteką publicznego użytku. Przypadki takie snadniej dostrzedz w Niemczech południowych, w Wiedniu hrabiego Windhag (r. 1678), freihera Geschwinda (r. 1723), Garella (r. 1743), na publiczne pootwierane były. Podobnież Nostitza, Fürstenberga, Lobkowitza, Martinitza w Pradze.

---

szczury i robactwo. Książe wirtembergski chciał ją ocalić i ofiarował na to fundusz 20,000 złotych, ale tę ofiarę odrzucono. Ocalała jednak, tak że w liczbie 40,000 dzieł poszła z czasem na licytacyą.

[1]) Nie przytaczam tu zbyt długiej i bez końca rozciągać się dającej listy drukowanych katalogów domowych bibliotek; jednakże nie godzi się nie wspomnieć kilku bibliograficzną a raczej biblioteczną wartość mających, ponieważ mogą być w układzie i spisywaniu bibliotek pomocą. Catal. bibl. Bunavianæ, ułożony przez J. M. Franka, Lipsiæ, 1750—1756, 4to, vol. I—VII. Catal. bibl. Uffenbachianæ, Francf. ad Moen., 1729—1731, 8vo, vol. I—IV. Catal. bibl. Menckenianæ, Lipsiæ, 1755, 8vo. Catal. bibl. Thomasianæ, Nürnberg, 1768, 8vo. Catal. bibl. Revitzkyanæ pod tytułem: Periergi Deltophili bibl. græca et latina, Berlin, 1784, drugie wydanie 1794, 8vo. Catal. bibl. Rollofianæ, Berlin, 1792. 8vo. Catal. bibl. Krohnianæ, Hamburg, 1796, 8vo. Catal. bibl. Brunckianæ, Strasburg, 1801, 8vo.

Po wojnie trzydziestoletniej upodobali sobie Niemcy francuszczyznę. Tak ona bywała w obyczaje mieszana, jak makarony francuzkie w język niemiecki. Dwór Augusta II i Fryderyka II jeszcze przejmował francuzką dworność lub język. Ten pociąg do cudzoziemczyzny dał się uczuć w naukowej i autorskiej pracy, dał się widzieć w książnictwie. Ale jak w podobnem obcego obyczaju naśladowaniu, miejsce gobelinów lub jedwabiu zastąpiły kilimki albo płótno, tak też kiedy w drukarniach krajowych miejsce welinu czyli pargaminu zastępowała nieco podbielona bibuła, miłośnictwo książkowe musiało w Niemczech nieco inny od francuzkiego brać kierunek. Byli wprawdzie miłośnicy co zbierając rzadkości, sadzili się na kosztowności bibliograficzne, ale takich było niewiele, a jeszcze mniej coby w zbytkowy wdawali się przepych. Więcej się miłośnictwo przesadzało w zamiłowaniu książek bez braku. Ztąd tworzyły się biblioteki domowe we wszystkie przedmioty zaopatrzone. Byli też co się przywiązywali do jednego tylko przedmiotu, i ten do wysokiego stopnia ubogacali. Rewitzky wystąpił przed innymi w zbiorze starożytnych pisarzy, Lork w zebraniu biblij. Wszystkie te biblioteki trwałości zbyt długiej mieć nie mogły. Rzadko która w imieniu do wnuka przetrwała. Rzadko ich właściciel do zbiorów publicznych przeznaczał, szły pospolicie na sprzedaż, a kupowały je albo biblioteki publiczne, albo handlarze i miłośnicy, całe zbiory albo pojedynczo. Ztąd namnożyło się tyle drukowanych domowych bibliotek katalogów; a gdy wnet o publicznych mówić będę bi-

bliotekach, tam i o losie wielu prywatnych nadmienić przyjdzie.

Ponieważ w tworzeniu bibliotek, mianowicie użytecznych, nie było braku w ksiąg zbieraniu, poszukiwano starych i nowo wychodzących dzieł, a zatem otwierały się liczne drogi do ich najdowania i nabywania. Mnożąca się liczba księgarni ubezpieczyła zwyczajny handel księgowy. Antykwarze i bukiniści dla potrzebujących i miłośników przechowywali i pielęgnowali stare szpargały, i zakładali księgarnie starzyzny, nieraz, jakby jaka poważna biblioteka wielością dzieł sędziwe i bogate. Lecz prócz tego pootwierały się na księgi targowiska. Jak z innym towarem, tak i z księgami, kupiec, księgarz, drukarz, autor, zbiegali się do Lipska na jarmarki, gdzie w niewielkim dni przeciągu, z rąk do rąk więcej tysięcy ksiąg przelatywało, a niżeli w przeciągu lat kilku w niejednem ze znamienitych miast Europy. Sprzedaże licznych domowych bibliotek, a nieraz dubletów, różnych w ciągłem użyciu będących bibliotek, otwierały nieustanny odbyt i przepływ, ułatwiały bibliotekom być w nieustannem życiu. W różnych miejscach wiele tysięcy ksiąg corocznie z rąk do rąk przechodziło. Roku 1776 było w Wiedniu dwadzieścia ośm licytacyj i w nich sprzedano ksiąg 30,000. Nie jedno na książki handlowne miasto podobny obraz wystawia, nie licząc w to księgarskich sprzedaży, książnice bezprzestannie nowemi zasilających dziełami. Krótkie życie domowych utrzymywało w ruchu publiczne i do instytutów należące. Przez nieustanny ruch mnożyło się dubletów w bibliotekach. Dublety te idąc na sprzedaż lub na wymian,

ułatwiały powstawanie i wzrost domowych. Jestto wszystko w pewnym sposobie we wszystkich Europy krajach, lecz po Hollandyi nigdzie w ustawniejszej nie jest czynności jak w Niemczech.

XIII. *Biblioteki w Niemczech publiczne, albo różnych korporacyi i panujących od r. 1648 do 1790.*

Lubo w każdym czasie o swoich losach każda niemiecka biblioteka ma co mówić, wszelako od owej srogiej trzydziestoletniej wojny przez wiek cały (od r. 1648 do 1750) najwięcej znamienitych do opowiadania zdarzeń dostarczają Niemcy północne. Książe August, objąwszy swe księstwo, zaraz (r. 1644) przeniósł bibliotekę z Brunswiku do Wolfenbüttel, i nazwał ją słusznie Augustańską, gdyż wiele się do jej wzrostu przyłożył. W lat dwadzieścia potem liczyła ona (r. 1661) ksiąg 30,000, a w nich 2000 rękopismów, które umiał jej bibliotekarz, Leibnitz, pożytecznie użyć. W następnych latach podniosła się ta biblioteka do rzędu najpierwszych w Niemczech, tak co do liczby, jako i co do skarbów, które posiadała. Hanowerska niemniej była szczęśliwa, że na nią Leibnitz od roku 1676 wpływał, a po jego zgonie (r. 1716) przezeń zebrane rękopisma do niej się dostały. Byli jej bibliotekarzami J. J. Eckard i S. F. Hahn, co sprawiło że jeśli nie w liczbę, to dla historyi wielkiej stała się wartości. Od czasu do czasu na drezdeńską nie szczędzone były królewsko-elektorskie nakłady. Za Augusta II księgarz Maurycy Jerzy Wei-

demann ogromnych dzieł dostarczył; od Bessera razem 15,000 ksiąg kupiono; nabyta była wcale tanio (r. 1737) biblioteka i rękopisma po Dawidzie Braunie: przeto od razu wiele weszło pism do rzeczy polskich, do których niebawem przybyły zbiory dragomana polskiego Franciszka de Giulianis. Byłoto już za bibliotekarstwa J. Christ. Götzen, za którego wiele rozmaitych pozyskano rękopismów, a Dawid Brunelli, aby je nabywać, nakładem królewskim umyślnie we Włoszech odbywał podróże. Mogła tedy drezdeńska do pierwszego podnieść się rzędu. Inne saskie niepospospolite też miejsce zajęły, gdy książęta kosztów nie szczędzili. Weimarska niedawno (roku 1691) założona, wkrótce (r. 1703) zakupiła w Wrocławiu bibliotekę Logaua za 30,000 talarów, i żywo (roku 1718) pomnażana była. Gothaiska nieco poźniej (roku 1780) weimarską doganiać poczęła. Powstawała też nowa heidelbergska od roku 1705, zrazu zbiorem Græviusza zasilona. Berlińska królewska także różnym wpływem wzmagała się. Rękopisma po Spanheimie, i orientalne po Patraeuszu pozostałe do niej weszły.

Niemniej podnosiły się w Niemczech północnych biblioteki uniwersyteckie, miejskie i inne. We Wrocławiu Redigerowska czyli przy ś. Elżbiecie, miejska w Hamburgu, w Frankforcie nad Menem przed innemi podrosły. W Lipsku radziecka i paulińska uniwersytecka małemi a częstemi ofiarami, niewielkimi a częstemi kupnami wzrastały. Te drogi wskazane były dla każdej, a byłoby znużyć czytelnika te drobne bibliotek fakta poszukując i powtarzając. O göttingskiej, jednej z młodszych bibliotek wspomnieć należy. Kiedy się uniwersy-

tet otwierał, wtedy ona wzięła swój początek. Familia Bülowa 9000 ksiąg zbioru Bülowa, na użytek publiczny przeznaczonych, uniwersytetowi (r. 1736) oddała. To był pierwszy biblioteki zakład. Wkrótce hrabia Lippe Bückeburg wracając z podróży, przywiózł dla niej i podarował wiele dzieł hiszpańskich i portugalskich. W lat trzydzieści już 60,000 ksiąg liczyła. Do jej dozorowania dobierani ludzie naukom poświęceni: po Hambergerze (r. 1773) powierzona Heynemn, Reussowi, długiem ich staraniem na stopniu wzorowego porządku stanęła. Niemasz jeszcze biblioteki, coby porządniej o wzroście swoim myślała, i lepiej środki wzrostu obmyślone miała. Pomyślany jest i dopilnowany w jej ubogaceniu dobór, a ciągłe nabywanie w przeciągu drugich lat trzydziestu wyniosło ją wyżej nad wszystkie północnych Niemiec biblioteki.

Dilherr (r. 1669) w Norimberdze swoich 8000 ksiąg podarował na publiczny użytek kapitule ś. Sebałda; Senning (r. 1759), Estor (r. 1768) i inni, darami swemi wzmogli bibliotekę w Marpurgu; starania Glusinga otworzyły (r. 1727) biblioteką gimnazyalną w Altonie, a ofiary Cilano (r. 1773), Piotra Kohla (r. 1768) i innych, wzrost jej stanowiły; dar Imhofa (r. 1728), Zeidlera (r. 1773) pomnażały radziecką w Norimberdze bibliotekę, do ktorej magistrat (r. 1766) Solgera zbiór za 15,000 złotych nabył, a Michał Gröll z Norimbergi rodem, polski księgarz i drukarz, wszystkie dzieła nakładu swego z Warszawy do niej w darze posyłał. Poczęły też i stare w południowych Niemczech biblioteki większe kroki czynić. Certowały z sobą miejskie, ratisbońska

z augsburgską. Badeńska w Karlsruh (r. 1771) znacznie pomnożona; würtemburgska w Stuttgardzie nabytkiem zbioru biblij Lorka doprowadziła zbiór wydań biblij we wszystkich językach do 12,000, czego żadna dotąd nie dokazała biblioteka; bawarska elektorska, a potem królewska w Monachium biblioteka, zdawna w rękopisma zamożna, koło roku 1600 zaledwie 11,000 ksiąg liczyła, a z czasem przez wiek XVIII czterdzieści razy tyle pomnożona, stanęła na równi z wiedeńską cesarską.

W Pradze czeskiej, staraniem opatów, zniszczona przez Szwedów Premonstratensów Strahof biblioteka, na nowo powstała i urosła. Opat Wincenty (r. 1665) kupił za 33,000 złotych bibliotekę Freysslebena. Za każdego opata po kilka tysięcy przybywało książek, tak iż w lat dziewięćdziesiąt było ich 12,000. Opat Mayer (r. 1779) zakupił za 1000 czerwonych złotych 18,000 ksiąg. Za niego w przeciągu lat pięciu przybyło 25,000, tak iż liczba się do 50,000 podniosła. W niej do 1000 rękopismów, a do 2000 pierwszych z XV wieku druków okazywały, że nabywanie ksiąg nie było aby lada książką liczbę mnożyć. Nie wiem czy był drugi klasztor w XVIII wieku, coby podobne biblioteczne dostarczył zjawisko. W tymże czasie (r. 1750) uniwersyteckiej bibliotece w Pradze Marya Teresa z cesarskiej biblioteki 4000 ksiąg podarowała, a wkrótce (r. 1785) przybyło 256 ksiąg Wrzesowiczów, niegdy przed Szwedami schowanych, przypadkiem odkrytych [1]). Lecz więcej rosła klasztor-

[1]) Te odkrycia w różnych czasach wydarzały się w Niemczech. Roku 1717 w Würtzburgu znaleziono pod dachem 170 ukrytych i zapomnianych rękopismów.

nemi. W wiedeńskiej cesarskiej bibliotece [1]), od czasu jak Tengnagel swoich 4000 ksiąg dołączył, okazywały się stałe o pomnożenie starania. Chociaż już różne Fuggerowskie zbiory do Heidelberga, do Monachium poprzenosiły się, wszelako było jeszcze w Augsburgu 15,000 ksiąg, które 80,000 złotych reńskich były cenione, i te Albert Fugger w 1655 z różnych powodów cesarzowi zbył. Z kolei nabywano liczne pisma astronomów po Tychonie Brahe, sprowadzono księgi z zamku Ambras z Tyrolu, i margrabiego Gabrega z Hiszpanii, tak iż Lambek bibliotekarz liczył 80,000 ksiąg. Za bibliotekarstwa Garellego przybyło 6,731 drukowanych, a 252 rękopismów z Hohendorfowskich, 4,000 drukowanych biblioteki Cardońskiej z Hiszpanii, 15,000 drukowanych, a 237 rękopismów ze zbiorów księcia Eugeniusza i wiele innych. Następców jego zajmowało rozsyłanie dubletów, wnoszenie różnych ksiąg klasztornych, wniesienie 1,930 dzieł testamentem od Garellego przekazanych, nabytych od Stahremberga, oraz zakupionej (r. 1780) radzieckiej, i ciągłego różnemi kupnami nabytku, który tę bibliotekę z kilku innemi w Europie

---

[1]) Po zgonie Blotiusa roku 1608 kontynuował bibliotekarstwo Tengnagelius do śmierci 1636. Po nim Rechberger porzucił obowiązek w 1651, podobnie po nim i Mauchter się r. 1663 usunął, zaczem objął bibliotekarstwo Piotr Lambek z Hamburga zmarły 1680. Po nim Nessel z Luneburga, zmarły 1700. Po nim J. Benedykt Gentilotti z Engelsbrunn, po którym nastąpił Mikołaj Pius Garelli z Bononii medyk, oraz jego pomocnik Riccardi, który go zgonem r. 1726 uprzedził. Po śmierci Garellego r. 1739, kustoszował tylko Forlosia, po nim r. 1745 Gerhard van Swieten, a wkrótce Kollar zmarły 1783. Wtedy po kustoszach Martinerze i Schwandnerze kustoszował Michał Denis, i ten na bibliotekarza postąpił.

najliczniejszą uczynił, a w liczbie 15,000 rękopismów złożył we wszelkich językach nieoszacowane skarby. Przy cesarskiej, zbierał był dla siebie bibliotekę medyk bibliotekarz, Pius Mikołaj Garelli, którą nie długo się cieszył syn jego Jan Chrzciciel Hannibal Garelli (roku 1741) we dwa lata po ojcu umierający. Odziedziczył ją szwagier jego Suttner, który, stosownie do życzeń Maryi Teresy, pozwolił na jej ulokowanie przy Teresianum[1]), przy której szkole przez różne cesarskie rozrządzenia tworzyła się biblioteka, do której, tak z cesarskiej, jak z niej do cesarskiej, przenoszone były księgi, mianowicie wtedy, gdy w roku 1780 w Wiedniu i w Austryi ogromne ksiąg przerzucanie nastało.

Posiadały te biblioteki wiele szacownych osobliwości, rzadko w przepychu, ale w rękopismach i inkunabułach. Niektóre z odwiecznego zakładu swego były w nie bogate, młodsze szczęśliwie tegoż dopięły. Zawsze w okolicach Szwajcaryi rękopisma są najwyższą ozdobą. Bazylejska posiadała listy ś. Pawła i Augustyna z VIII wieku, Izydora i Sallustiusza z IX.; Norinbergska ważny Ptolemeusza rękopism; w Gaybach we Frankonii, w biblioteczce hrabiego Schönborn znaleźć było można kodexa rękopismienne Horacyusza z XI wieku, Prisciana z XII i XIII, różne kawałki Cycerona z XI i XIII. Lipska paulińska ma: Macarii Alexandrini de exitu animarum, Tzetzesa exegesis in Iliadem, i wiele nie-

---

[1]) Garelli syn naznaczył na jej utrzymanie i pomnożenie 10,000 złotych rocznie. Bibliotekarstwem Garelich zajmowali się: Fröhlichi, Kehl, Michał Denis.

drukowanych. Berlińska ma: część Ambrożego z VIII wieku, Lukana z IX, niemiecki psałterz z VIII. Wiedeńska cesarska, tablice Peutingera i moc różnych osobliwości. Wszędzie kodexa starożytnych autorów, różne kodexa do historyi, w językach orientalnych, pierwsze inkunabuła. Nie zaniedbują te biblioteki o swoich osobliwościach mówić. Nie tyle je ciekawy bibliotekę odwiedzający obejrzeć może, ile ciekawy literat doczytać się w katalogach i opisach. Można powiedzieć że na taką moc publicznych bibliotek, jaką Niemcy posiadają, niewielka liczba katalogów wyszła, coby wszystko obejmowały, więcej jest cząstkowych, o kodexach, nadewszystko rękopismach, albo pierwotnych drukach wiadomość dających[1]). Nie braknie też zdawna już

[1]) O wiedeńskiej bibliotece najliczniejsze są foliały: Lambecii commentariorum de bibl. cæsarea Vindob. Vindobonæ, 1665—1670, fol. vol. I—VIII. Dan. de Nessel catal. seu recensio spec. omnium codd. mss. græc. nec non ling. orient. bibl. cæs. Vindob. 1690, fol. t. I—VI. Reimanni bibl. acroamatica olim a Lambecio et Nesselio congesta, nunc in epitomen redacta, Hannower, 1712, 8vo. Codd. mss. theolog. bibl. palat, Vindob. digessit Denis, Vindob. 1793, 1799, fol. vol. I, II. Catal. bibliogr. libr. lat. et germ. sæc. XVII typogr. in bibl. cæs. et eq. acad. Theresianæ exstantium, Vindob. 1803, 4to, t. I—VI. M. Denis, Merkwürdigkeiten der Garellischen bibl. Wien, 1780, 4to. Windgasche öffentliche bibl. Wien, 1687, 4to Catal. bibl. Windh. Vindob. 1733, 4to. Geschwindische öffentliche bibl. 1723, 8vo. Catal. Geschwind. bibl. Vindob. 1732. 8vo.

Różnych bibliotek publicznych katalogi podług dawności jak wychodziły: Becmanni univ. Frankf. nad Odrą, 1676, 4to, 1706, folio. Gerh. Mastricht bibl. publ. acad. Duisburgensis, ut et bibl. Goorianæ ejusdem acad. usibus dicatæ catal. 1685, fol. Gardes, catal. bibl. regis tribunalis Wismariensis, 1703, fol. Wilisch gymn. Altenburgi, 1721, 8vo. Lucii Moeno Francofurt. 1728, 4to. Gymnas. Götting. 1729, 4to. Hockeri catal. libror, monasterii Heilsbronensis, 1731, fol. Funccii oratio de origine et catal. Ringtel acad. bibl.

ogłaszanych, małych i większych pism, dających wiadomość o wielu bibliotekach, lub pojedynczych, lubo to wyznać należy że w tego rodzaju pismach nie zawsze się dostateczna znajduje wiadomość.

I tem zarzucone są niemało Niemcy, że każda biblioteka rada aby o niej co mówiono. Jak wielka, zważając na państwa i miasta Rzeszy, tych bibliotek liczba być mogła, miarkować można z niektórych przykładów. W Norimberdze bywało do dziesięciu bibliotek publicznych i ledwie nie tyleż znamienitszych domowych. W Pradze w Czechach obok trzynastu publicznych, kilka domowych na siebie zwracało uwagę. Każdy panujący książe, każdy uniwersytet, każdy klasztor, wielka część miast, ledwie nie każdy nauce poświęcony, wielu miłośników, mieli biblioteki od tysiąca

---

1733, 4to. Catal. bibl. Fenizerianæ w Norimberdze, 1736, 4to. Catal. bibl. Portensis, to jest szkolnej w Pforte przy Naumburgu, 1739. Tigurińskiej 1744, 8vo. Berneńskiej 1764, 1769. Academ. Grypswaldensis bibl. catalogo descripta a Daehnert, 1775, 4to. O dawniejszych przed trzydziestoletnią wojną katalogach było wyżej. Rękopisma i osobliwości lub inkunabuły różnych bibliotek katalogowali: Muller chińskie w Berlinie, 1683, fol. Cyprian rękopisma gothajskiej, 1714, 4to. Mylius, jenajskiej 1746. 8vo. Teller, lipskiej paulińskiej, 1686, 12mo. Oelrich stargardskiej, 1768. Tob. Eckard quedlinburgskiej, 1723, 4to. Sinner, berneńskiej, 1760 do 1773, 8vo, t. I—IV. Braun. augsburgskiej ad s. Ulricum et Afram, 1791 do 1795, 4to, vol. I—V. Schnitzer rękopismów i inkunabułów bez daty biblioteki Neustadt an der Aisch, 1782 do 1785, 4to. Suhl inkunabułów do 1520 lubeckiej, 1782—1783, 4to. Seemiller, ingolstadzkiej, 1787, 4to. Götze, Merkwürdigkeiten drezdeńskiej, 1744, 4to, t. I—III. Paulus, gothajskiej, 1787, 8vo. Leibnitz i Murr, memorabilia bibliotek norimbergskich i altorfińskiej, 1786, 8vo, t, I—III. Adler, bibl. biblica würtembergensis ducis olim Lorkiana, Altonæ, 1787, 4to t. I—V, i tym podobne.

do kilku tysięcy ksiąg dochodzące, a wielkie po kilkakroć sto tysięcy liczące. Co do ksiąg liczby, cesarska w Wiedniu i królewska w Monachium od 300,000 do 400,000 liczą. Göttingska i Drezdeńska od 250 do 300,000. Wolfenbutelska, Stuttgardu i Berlina około 180,000. Miejskie, w Frankforcie nad Menem, Hamburgu, Wrocławiu po 100,000. Blizko do nich przystępują moguncka, i książęce weimarska i darmstadzka. Jakże ich wiele jest co po 30,000, po 20,000 liczą![1]). Jak wiele takich jest domowych prywatnych!

---

[1]) Kasselska i Gotha liczą po 60,000, Marburg 55,000, w Pradze Premonstratensów 50,000. Ingolstadt, Wernigerode po 40,000, Erlangen, Heidelberg, Freiburg w Brisgowii, lipska radziecka, po 30,000. Lipska Paulińska, Meiningen po 25,000, Augsburgska miejska, nowo-strelicka, salzburgska, magdeburgska, hallska, nordlingska, landshutska, jenajska, Fürstenbergska w Pradze, po 20,000. Summa ksiąg tych większych bibliotek tu wspomnionych wyniosłaby 3,000,000.

Przyp Wyd. We wszystkich prawie większych miastach niemieckich lub zniemczałych są publiczne biblioteki. Z tych celniejsze tylko wyliczymy, a z pomniejszych te których ksiąg liczbę autor przed czterdziestu laty piszący zbyt małą położył. W Akwisgranie, biblioteka miejska posiada przeszło 60,000 tomów. W Augsburgu 24,000. W Baireuth 30,000. W Bambergu 25,000 ksiąg drukowanych i przeszło 2000 rękopismów. W Berlinie królewska liczy 300,000 ksiąg drukowanych i 11,000 rękopismów, między któremi wiele z wieku Karola W. złotem pisanych i drogiemi kamieniami przyozdobionych. Tamże uniwersytecka zawiera 50,000 t. W Bonn 200,000 tomów. W Bremie 50,000 tomów. W Darmstadzie 150,000 tomów wraz z rękopismami. W Dessau 25,000 W Dreznie królewska liczy 300,000 ksiąg drukowanych, 3000 rękopismów i 20,000 kart geograficznych. W Düsseldorf 30,000 tomów. W Erfurt 40,000 wraz z rękopismami. W Erlangen 100,000. W Frankforcie nad Menem 100,000 wraz z rękopismami. W Freiburgu (w Bryzgowii) 100,000 tomów. W Giesen 100,000 ksiąg drukowanych i przeszło 1000 rękopismów. W Görlitz (w Zgorzeliskach) biblioteka towarzystwa naukowego wyższych Łużycz (Luzacyi) liczy 30,000 tomów

Wielka ta massa książek po wielkiej części jest dla użytku powszechnego publicznie otwarta. Wiadomy

i 319 rękopismów. W Gotha 150,000 i 5000 rękopismów. W Göttindze uniwersytecka 280,000 tomów, rozpraw akademicznych 110,000 i 5000 rękopismów. W Grätz (w Gradcu) 105,000 z inkunabułami. W Greifswaldzie 50,000 tomów. W Halli uniwersytecka 60,000. Tamże kościoła ś. Maryi 20,000. W Hamburgu miejska 140,000 ksiąg drukowanych i 3000 rękopismów. Tamże towarzystwa nauk i sztuk 40,000 tomów. W Hanowerze królewska 100,000 tomów wraz z rękopismami. Tamże miejska do 30,000 tomów. W Heidelbergu 100,000 tomów i 1000 rękopismów. W Jena uniwersytecka 130,000 tomów wraz z rękopismami. W Inspruku 40,000 tomów i 200 inkunabułów. W Karlsruhe wielkiego księcia 90,000 tomów wraz z rękopismami. W Kassel elektorska 70,000 ksiąg drukowanych i 400 rękopismów. W Kiel uniwersytecka 80,000 tomów. W Koburgu książęca 30,000. W Kolonii gimnazyalna 63,000. W Królewcu uniwersytecka 80,000. W Landshut 100,000 ksiąg drukowanych i 300 rękopismów. W Laibach zamkowa 45,000 tom. W Lipsku uniwersytecka po Paulinach 100,000 ksiąg drukowanych i 2000 rękopismów. W Linzu licealna 22,000 tomów. W Lubece miejska 20,000 ksiąg drukowanych i 100 rękopismów. W Luneburgu miejska tyleż ksiąg drukowanych i 400 rękopismów. W Magdeburgu katedralna tyleż co poprzedzająca. W Moguncyi miejska 90,000 tomów. W Manheim licealna 20,000, a zamkowa 70,000. W Marburgu uniwersytecka 100,000 tomów wraz z rękopismami. W Meiningen książęca 40,000. W Monachium królewska 540,000 ksiąg drukowanych i 22,000 rękopismów. Tamże uniwersytecka 200,000 ksiąg drukowanych i 2,000 rękopismów. W Münster gimnazyalna 35 000 tomów. W Neustrelitz (Nowych Strzelcach) miejska 50,000. W Norimberdze miejska 80,000 ksiąg drukowanych i 800 rękopismów. W Oldenburgu książęca 30,000 tomów. W Ołomuńcu licealna 50,000. W Pradze uniwersytecka przeszło 200,000 tomów. Tamże Norbertanów czyli Premonstratensów 600,000 ksiąg drukowanych i 1,000 rękopismów. W Pesth uniwersytecka 50,000 tomów. W Ratisbonie miejska 30,000. W Rostoku uniwersytecka 46,000. W Rudolfstadt tyleż książęca. W Salzburgu 20,000. W Stollberg zamkowa 50,000. W Stuttgardzie królewska 300,000 ksiąg drukowanych, 2,500 inkunabułów, i 12,000 biblii w 68 językach, tudzież 2,000 rękopismów. W Trewirze miejska 100,000 tomów. Tamże gimnazyalna 70,000. W Tübindze uniwersytecka

czas otwarcia niektórych okazuje, że nie razem publicznemi się stawały, że najwięcej w XVIII wieku otwierały się[1]). Przystęp do nich zależał od humoru bibliotekarzy i od porządków miejscowych. Nieprzystępną była wiedeńska cesarska za Nessela bibliotekarstwa. Lecz byli bibliotekarze co chcieli być uprzejmi. Po wszystkich prawie wiele książek było pozamykanych. Opaci Premonstratensów w Pradze żadnej książki nie trzymali pod klauzurą: jaka bądź dla każdego zakonnika i do biblioteki przychodzącego była udzielona. Są biblioteki które chętnie rękopisma same w dalekie pożyczały strony. Pomimo tego brak tej łatwości i trafności w udzielaniu się, jakie się w paryzkich ukazuje. Zjawiają się niekiedy między Niemcami na własną nieużytość utyskiwania. Wynika to z usposobień krajow-

60,000 tomów wraz z rękopismami. W Ulmie 40,000 tomów. W Weimarze wielkiego księcia 150,000 ksiąg drukowanych i 400 rękopismów. W Wiedniu cesarska 330,000 ksiąg drukowanych i 20,000 rękopismów. Tamże uniwersytecka 108,000, Teresiana 30,000 i kilka innych. W Wiesbaden 60,000 ksiąg drukowanych i wiele ważnych rękopismów. W Wolfenbüttel książęca 280,000 ksiąg drukowanych i 10,000 rękopismów. W Wrocławiu miejska 200,000 wraz z rękopismami. Tamże Bernardynów 10,000 tomów. Tamże ś. Maryi Magdaleny 20,000. Tamże Redigera tak nazwana od swego w środku XVI wieku założyciela, zawiera 25,000 ksiąg drukowanych i 800 rękopismów. W Würtzburgu uniwersytecka 50,000 ksiąg drukowanych i 200 rękopismów W Zwickau szkolna 30,000 ksiąg drukowanych i 200 rękopismów. Klemm, *Zur Geschichte der Sammlungen für Wissenschaft und Kunst in Deutschland*, *Zerbst*, *1837*.

[1]) Nostitzów w Pradze otwarta r. 1660. Berlińska i Redigerowska w Wrocławiu otwarte r. 1661. Windhagska r. 1678. Gothajska r. 1680. Lipska radziecka r. 1711. Hanowerska r. 1718. Margrabiego Anspach r. 1720. Geschwindska r. 1723. Garellska r. 1743. Uniwersytecka w Tübingen r. 1751. Hrabiów Wernigerode r. 1755.

ców i bibliotekarzy, a czasem z porządkowości, które są jednak wzorowe i bibliotekarstwa nauczyć mogące.

XIV. *Katalogowanie bibliotek w Niemczech, systemata, bibliografia, nauka bibliotekarstwa, od r. 1750 do 1820.*

Lubo od dawna biblioteczne układano katalogi, lubo Konrad Gesner w Szwajcaryi (r. 1545) bibliograficznym dziełom początek w Niemczech dawał, wszelako przy polubieniu francuszczyzny, francuzka bibliografia i w niej potworzone inwencye podobały się Niemcom, i w niemiecką zaszczepione były ziemię. Ale te około ksiąg prace, oraz uwikłane w nie bibliotekarstwo, inny w głowach niemieckich obrót wzięły. Idąc Niemcy w tropy ideałów, które wskazały sąsiednie dowcipy i geniusze, nie tylko przyswajali sobie i przeniemczali sąsiednie płody, inwencye, obałamucenia i błędy, które swą pedanteryą i niesmakiem zarazili, ale je razem pracowitością i poprawnością z fantastycznych urojeń i płochego zawierzenia oczyszczali, a zimną i filozofującą rozwagą wyższego poszukiwali stanowiska, rzucali się w ogólniki i trafne rzeczy rozpoznanie. Z czasem niesmak i przysada ustąpiły, zostawując czysty obraz głęboko rozpoznanej rzeczy. Stały się bibliograficzne w Niemczech zatrudnienia nie eleganckich towarzystw zabawą, ale uniwersytecką nauką. Krotochwilna rozrywka precz z nich ustąpić musiała. Wzięte były na stół od ludzi fachu dla naukowości, wypracowywano dla kursów uniwersyteckich. Nigdzie wprzód rzecz ta

nie była takim nauki przedmiotem. Naukowie pracujący Niemcy zdarli maskę bibliografii, odróżnili liczne w nią uwikłane wiadomości, i wydobyli czystszą o bibliotekarstwie naukę. Bo i bibliotekarstwo stało się nauką. Michał Denis obserwował co pracowita praktyka, co naukowe poszukiwania zdziałały, i ztąd rozwijał (r. 1775, 1777, 1795) ogólne zasady, które dalsi lepiej wykrzesać zdołają[1]).

Uważano w Niemczech że w bardzo wielu miejscach bibliotekarze jeden po drugim następując, byli z poprzedników niekontenci, mylne ich działanie odmieniali, poprawiali, coraz odmienne porządki w bibliotekach zaprowadzali. Wszędzie było słychać że bibliotekarze katalog swych bibliotek piszą, a następca niedokładnie napisany znajdował. Uważać było można że tablicowe w księgach katalogowanie ustępowało dokładniejszemu i więcej poszczególnionemu. Doświadczenie uczyło że karteczkowe czyli cedułkowe spisanie stawało się nieodzowne, a katalog abecadłowy wszędzie stanowczą uzyskał przewagę, jako środek najłatwiejszy do znajdowania każdéj księgi, każdego najmniejszego świstka, i to było pierwszą i najistotniejszą biblioteki potrzebą. Doświadczenie zniewoliło obserwować drobnostki, które wstręt nie tylko rozrywki szukającym, ale i myślącym nauk lubownikom sprawiać mogły. Pokazało się jak niesłychanie jest

[1]) Denisa Grundriss der Bibliographie. Wien, 1775. 8vo. był szkicą z której powstało dzieło: Einleitung in die Bücherkunde. 1775. 1778. 4to, t. 1. 11. Zweite Auflage. 1795, 4to, t. 1. 11. Co tu nadmienia o faktach bibliografii i bibliotekarstwie, obszerniej wykazane znaleźć można w przedmowie do moich ksiąg bibliograficznych.

zmudna rzecz bibliotecznego katalogu napisanie, jak do tego potrzeba ludzi z nauką i pewnym taktem, jak wiele na to czasu łożyć wypada, aby coś dokładniejszego w tej mierze i na dalsze czasy trwalszego i przydatnego wygotować.

Jak dawniej chwaliły się biblioteki, że w krótkim czasie były w katalogi opatrzone, tak potem wystawiały ogrom dopełnionej pracy. Drezdeńska biblioteka roku 1763 cieszyła się, że po dziesięciu leciech nieprzerwanej pracy, wygotowała katalog nominalny czyli abecadłowy, i dopiero wówczas z kolei do przedmiotowego przystąpiła. W bibliotece książęcej weimarskiej Jan Chrystian Bartolomæi od r. 1750 do 1777 wygotował w 60 folio tomach katalog porządkowy czyli przedmiotowy. Podobnego wówczas żadna biblioteka nie miała. Poźniej dopiero (r. 1786) weimarska do abecadłowego spisania przystąpiła. W Göttindze podał był bibliotekarz Heyne ministerium hanowerskiemu roku 1774 w końcu września projekt pisania katalogu. Zdawało się że taki jedna osoba w ciągu lat sześciu wykończyć zdoła. Lecz gdy robota (r. 1777) rozpoczętą została, zaciągnęło się na bardzo dłużej. Została robota podzielona między kilku, i dopiero po dziesięciu leciech w roku 1787 miał Heyne pociechę widzieć 147 foliałowych woluminów abecadłowego katalogu, który w niewiele lat poźniej do dziś sto pięćdziesiąt kilka woluminów przenosi, i ze wzrostem biblioteki rośnie. Do tej pracy byli użyci ludzie światli i manipulacyą biblioteczną dobrze rozumiejący. Pod koniec byli, Reuss, Beneke, Bunsen, Fiorillo, Dornedden i Menke, wszyscy ze

swoich pism i nauki w Niemczech i w Europie znajomi. Po napisaniu dopiero abecadłowego przystąpiono do porządkowego, który o pierwszeństwo z weimarskim i drezdeńskim certuje.

Wiele jeszcze było warunków do obserwowania w manipulacyi bibliotecznej: nie uniknęły one pracowitej w drobiazgowości obserwacyi niemieckiej, i znajdowały pomoc w rozmaiconem nad naukami studiowaniu. Żeby wygotować przedmiotowy katalog, trzeba opanować całą przestrzeń nauk i wiadomości ludzkich. Systematyczny umysł uchwycił pomysły francuzko-angielskie rozgałęzienia nauk, i z różnego stanowiska ich konnexie rozważać usiłował. Schmid, Schütz, Ersch, Krug, dostarczali bibliotekarzom klucza porządku, a zostawiali każdemu dowolne rozgraniczanie na polu zbyt obszernem i niedomierzonem. Szło o ustawienie, policzbowanie ksiąg, pomieszczenie i ubranie. W tej mierze przeważyło w północnych Niemczech swobodniejsze ksiąg trzymanie, więcej rozumowego objęcia wymagające; u Niemców południowych snadniej znaleźć księgi w niewolniczej porządkowości, zostawione mechanicznemu kierunkowi. W Göttindze książki z liczbami swemi do przedmiotów naukowych przywiązane, w Wiedniu stosownie do formatu swego do miejsca przytwierdzone. Göttingska gdzie bądź przeniesiona, zawsze jest w sobie uporządkowana, wiedeńska straci uporządkowanie, jeślibyś ją z miejsca ruszył. W göttingskiej okiem mierzysz zebraną w niej naukowość, w wiedeńskiej obejmiesz okiem liczbę formatów. Tyle różnych doświadczeń dostarczają licznych obserwacyj, manipulacyj bibliotecznych. Dro-

biazgowe postrzeżenia począł był zbierać (r. 1808) Schrettinger, ogólne i całość bibliotecznych poruszeń dotykające (r. 1820) Ebert. Ich dziełka są pierwszą próbką tych w bibliotecznych zatrudnieniach odmian, które niezmordowane usilności niemieckie sprawiły [1]).

XV. *Biblioteki w różnych krajach wschodnio-północnych Europy, od r. 1648. Ożywienie rzeczy bibliotecznej w Polsce, od r. 1750 do 1795.*

Sąsiednie Niemcom na wschód i północ kraje rozmaity obraz rzeczy bibliotecznej wystawiają. Dania i Szwecya ledwie nie na wyścigi o pierwszeństwo szły z Niemcami, z tą różnicą że Dania bliższa Niemiec i Hollandyi z tymi sąsiadami równiejszym mogła iść krokiem. Albowiem nie tylko posiadała popalone, o którycheśmy wspomnieli, biblioteki, ale wiele innych, nadewszystko prywatnem po domach staraniem tworzonych. Gdy te biblioteki zwykłej doznawały kolei, więc ich katalogi były drukowane, niektóre były darowane, inne obok handlu księgarskiego szły na licytacye. Tym sposobem, przy nabywaniu i sprowadzaniu ksiąg z za granic, rozwinął się w kraju ruch biblioteczny wcale wczesno, bo

[1]) Versuch eines vollständigen Lehrbuches der Bibliothek-Wissenschaft von Martin Schrettinger königl. Bajer. Hofbibliothek Kustos, München, 1808, 1810, I—III heft, 8vo, pp. prawie 300 i tablice. Die Bildung des Bibliothekars von Friederich Adolf Ebert, Secretair der königl. öffentlichen Bibliothek zu Dresden. Leipzig, 1820, 8vo, pp. 68. Więcej o tem com powiedział, patrz w moich wtórych księgach bibliograficznych, o bibliotekarstwie czyli książnictwie.

już w połowie XVII wieku, i tak żywo że wyrównywał niemieckiemu [1]). To dopomogło do tworzenia się i pomnażania publicznych, jaką jest uniwersytecka, i do powstania królewskiej, która 100,000 ksiąg liczy i dużo rękopismów, nie tylko islandskich i krajowych, ale orientalnych i innego rodzaju. Niebuhr podróżujący po Azyi zbierał rękopisma, i królowie nie żałowali na swą bibliotekę wydatków. W Szwecyi mniej było miejscowego bibliotecznego ruchu. Handel księgarski niesłychanie się tępo rozwijał i późno zjawił. Sprowadzone jednak zakupione księgi. Można atoli powiedzieć że grabież więcej tworzyć biblioteki ułatwiała. Wspomnieliśmy o tem wyżej, wspomnieliśmy i to że się i domowe zjawiły biblioteki, a zatem nie brakło drukowanych katalogów, tylko ich było wcale mało [2]). Z tem wszystkiem bibliotek wzrost nie ustawał. Od roku 1787 przez lat dwadzieścia siedem do upsalskiej uniwersyteckiej biblioteki weszło ksiąg darowiznami 17,270, kupnem 16,147 [3]).

---

[1]) Medyk Fuiren zebrawszy w swoim przedmiocie bibliotekę może pierwszy w Danii, swego zbioru katalog 1659, 4to, drukował. Mulenius tylko dzieł rzadszych 1670 roku. Reseniusza podarunek uniwersytetowi uczyniony, był także w katalogu drukowany r. 1685. Były i inne tego czasu katalogi: Lassenii, Rosenkrantz, Gudii, Kilonii. W XVIII wieku daleko ich więcej było, a często całe wielkie katalogi, np. Catal. bibl. Thottianæ, wydany przez Erazma Nyerup, Havniæ, 1789. tom I—VII.

[2]) Catal. centuriæ libror. rariss. mss. et partim impress. Arab. Pers. Turc. Græc. Lat. qua anno 1705 bibliothecam publ Upsaliensem auxit et exornavit Sparvenfeldus, Upsala, 1706, 4to. Katalog bibl. Tessina 1712, Oxenstierna 1732 i inne.

[3]) Ze wszystkiem od roku 1780 do 1814 ksiąg 33,400, z tych medyczne Strandberga, 227 rękopismów arabskich, perskich, tureckich od Sturzenbechera, w 1794 rękopismów 317 od Olausa Celsa,

W innej stronie Niemiec, w Węgrzech, rozerwany naród między Austryą i Turki, dopuścił rozsypać się w Budzie księgom od króla Macieja zgromadzonym, zaledwie klasztorne ocalił, a mało mógł o innych myśleć. Ale zakładali swoje Jezuici i Pijarzy, a przy nich i domowe się zjawiły. Dopiero po ustąpieniu Turków i uśmierzeniu politycznych poruszeń, biblioteki większego poczęły być interesu. Uniwersytecka cieszyła się wielą osobliwości, Michał Viczaj swoim domowym zbiorem, inni także [1]).

Wspomniałem jak w Rossyi nowy zawód biblioteki krajowe w Petersburgu rozpoczęły. Biblioteka akademii petersburgskiej otwartą została roku 1725, i kupnami w Hollandyi pomnażała się. Podarunek 1500 ksiąg od feldmarszałka Bruce był szacowny, bo po wydrukowaniu katalogu [2]), od roku 1742 do 1766 przez lat dwa-

znaczne summy ksiąg od Bergmana, Lidena, Oxenstierna, Rosenadlera z Troilem. Piękne nawet pieniężne bibliotece czynione były fundusze.

Przyp. Wyd. W Kopenhadze biblioteka królewska dziś posiada 450,000 tomów, 4154 rękopismów i 6159 dzieł drukowanych przed rokiem 1530 z daru hrabiego Ottona Thata. Tamże uniwersytecka 100,000 tomów i 5000 rękopismów. W Sztokholmie królewska ma 250,000 dzieł drukowanych i 5000 rękopismów. Upsalska 50,000 dzieł drukowanych i 400 rękopismów, między któremi cztery ewangielie tłumaczone na język gocki, złotem i srebrem pisane W Christianii uniwersytecka 70,000 tomów. W Lünd 50,000 wraz z rękopismami.

[1]) Komesa Vitzaja rozmaite zbiory numizmatów, ksiąg, są niezmiernie szacowne, Telekiego de Szek. W roku 1780 znamienite były domowe biblioteki: Daniela Samogy, opata benedyktyńskiego na górze ś. Marcina, Adama L. B. Patachich de Zajezda, arcybiskupa Kołoczy. G. Pray ogłosił był: index rarior. libror bibl. univers. regiae Budensis, Budae, 1780, 8vo, t. I, II.

[2]) Drukowany roku 1742, 8vo, vol. I—III.

dzieścia cztery ledwie 2000 ksiąg przybyło. W liczbę podskoczyła zaborem Radziwiłłowskiej z Nieświeża roku 1772. Wtedy nie wynosiła nad 20,000 ksiąg, ale z końcem tego wieku, a z początkiem XIX, liczba się różnemi nabytkami nagle podniosła i do 110,000 doszła, a w niej wiele jest rękopismów arabskich, perskich, tureckich, syryjskich, koptów, i różnych azyatyckich narodów. Jest w Petersburgu dosyć innych bibliotek. W ermitażu z zakupionych przez imperatorowę, Katarzynę II, bibliotek francuzkich filozofów, Woltera, Diderota, D'Alemberta, admiralicyi, różnych towarzystw uczonych, klasztoru Alexandra Newskiego do 30,000 wynosząca. Ale te wszystkie w liczbie i wielkości przewyższyła cesarska, licząca 300,000 ksiąg drukowanych, a 12,000 rękopismów, do jakiego wzrostu i doprowadzenia jej do najpierwszej między bibliotekami wielkości, przyczyniło się najwięcej wniesienie do niej Załuskich biblioteki.

W Polsce przyciśnionej klęskami interes biblioteczny, wspomnieliśmy, niesłychanie był podupadł. W nadmorskich tylko okolicach, gdzie ród niemiecki osadami swemi przeplatał polski, to jest w Prusiech, biblioteki w swojej utrzymywały się świetności [1]). W Gdańsku było

[1]) Nim klęski od roku 1650 Polskę nawiedziły, nie umiem powiedzieć czy miasta polskie w Wielkiej lub Małej Polsce miały swe biblioteki, ale mieszczanie miewali je równie liczne i równie dobrze opatrzone jak szlachta lub prałaci. I to nic dziwnego nie jest, bo stan miejski również ludzi światłych i uczonych ojczyznie dostarczał. Niedawno gorliwy poszukiwacz starodawnych narodowych pozostałości, wspomniany już wyżej regent Pstrokoński, nadesłał mi z Sieradzia notaty o kilku bibliotekach niegdyś w Sieradziu będących, a z tych, dla przykładu jak mieszczanie o księgi dbali, przytoczę wiadomość

kilka publicznych, a radziecka 30,000 ksiąg posiadająca, miała nadto małych broszur 200,000 [1]). Wydarzające się sprzedaże domowych bibliotek dowodziły bibliotecznego w tem mieście ruchu. Toruń, Elbląg, i do domu brandeburgskiego odpadłe Prussy, niemniej w bibliotecznej sprawie nie ustawały. Ale w reszcie Polski zaniedbanie i głuchota panowała. Jedni Jezuici cokolwiek o swoich myśleli. Zaledwie kto o domowej pamiętał. Dopiero Józef Andrzej Załuski interes do biblioteki obudził, i zamiłowanie ksiąg podniecił. Wacław Hieronim Sierakowski, biskup przemyślski, usiłował w Przemyślu bibliotekę dźwignąć. Józef Stanisław Sapieha, sufragan wileński, przekazał swój zbiór dyecezalnemu seminarium.

---

o bibliotece Piotra Zamojskiego, syna Jana Salomona Zamojskiego stelmacha. Piotr Zamojski jako klucznik zamku sieradzkiego umarł. Po jego tedy zgonie roku 1581, ipso die s. Joannis apostoli et evangelistae, spisywany był inwentarz w obec stelmachów Zamojskich, Jana Salomona ojca i Arnolfa nieboszczykowego brata. W tym inwentarzu te były dzieła wymienione: Novum testamentum graece et latine, Annotationes in evangelium Lucae Losii, na pismo święte kommentarze, Psalterium Davidi, Evangelium carmine Spangenbergii, Confessio fidei christianae, Catechismus Erasmi Rotterdami, Liber de expresso verbo Dei Hosii, Loci communes theologici Hosii, Summa summarum Sylvestrina, Loci theologici Melanchtonis, Hortulus animae, Clypeus fidei christianae, Missale Cracov. pro itinerantibus, Diurnale, różne homilie, etc. Acta romanorum pontificum, Constitutiones sacrae. In jure, Modus legendi abbreviationes in utroque jure, Farrago juris, Processus juris Szamotulii, Epistolae Juliani cardinalis, Adagia Erasmi, Copia verborum Erasmi, Exercitationes latinae Ludovici Vivis, Grammatica Peroti, Ciceronis orationes, de officiis, Epistolae familiares, Terentius, Justinus, Herbarz, Almanach starodawny, etc.

[1]) Publicznemi były: radziecka, Zappio Johanitana, Schwarzwalda i naturforschender Geselschaft. Domowa Uphagena wynosiła 20,000 ksiąg, niebrakło i innych domowych cale znamienitych.

Konarski i inni Pijarzy wpływali na wzrost swego zgromadzenia bibliotek. Radliński u Miechowitów, Sliwicki u Missyonarzów, Królikowski u Dominikanów, pobudzali biblioteczną ochotę. Zakony sprowadzały z zagranicy dzieła wielkie, pisały porządne katalogi roku 1735, 1757, 1762, i liczbę ksiąg nieraz do 10,000 podnosiły [1]).

Do tworzenia i ulepszenia domowych bibliotek dzielniejszym pewnie od innych stawał się przykład króla Stanisława Augusta. Utworzył on sobie do 20,000 ksiąg wynoszącą dzieł drukowanych, ale wcale wspaniałą i z pewnym doborem. Równie starannie tworzona była Joachima Chreptowicza [2]). Gdy się kommissya edukacyjna instytutami naukowemi zajęła, biblioteki uniwer-

---

[1]) Katalogi w Wąchocku r. 1735, w Sieciechowie 1757, w Miechowie 1762. Biblioteka sieciechowska miała do 6000 ksiąg, miechowska i świętokrzyzka do 9000, pijarska i missyonarska w Warszawie do 20,000. Do roku 1795 bibliotecznego katalogu drukowanego w Polsce nie było żadnego.

Przyp. Wyd. Jedna tylko biblioteka pijarska w Warszawie miała drukowany swój katalog r. 1796, a kiedy liczba jej ksiąg do 17,000 urosła, wydrukowano po raz drugi jej katalog r. 1822. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. II, p. 157.

[2]) Autor zwiedzając bibliotekę Chreptowiczów w Szczorszach wynotował *(Bibliogr. ksiąg dwoje*, t. II, p. 139) celniejsze jej dzieła. Są w niej pisarze starożytni cum notis variorum, w Dwóch Mostach i Glasgowie wydani; tragicy greccy; pisarze bizantyńscy w Wenecyi drukowani; kroniki wieków średnich; Bel tomy trzy; Bauelinowie, Machiavelli, Guicciardini i inni historycy. Z polskich, biblie, ostrogska, Wujka, Leopolity, Siennik, Spiczyński, Brutus, Starowolskiego Zygmunt, dzieła Paprockiego, Niesiecki, Bohomolec, Mitzler cały, Lengnicha historya Pruss, dyaryusze, volumina legum, pierwotny statut z ryciną Łaskiego. Reja zwierciadło, dość druków rakowskich, Grzegorza z Żarnowca postilla w Toruniu 1594, postilla Jana Kalksteina w Królewcu 1557, folio postilla Ostafiusza Trepki w Toruniu 1584, fol. *Przyp. Wyd.*

sytetów krakowskiego i wileńskiego powołane były do podźwignienia się. Biblioteka wileńska bez funduszu, w nieczynności, na żądanie professorów podrastała i do kilkunastu tysięcy doszła [1]). W Krakowie miała niejaki fundusz, wystąpiła do wielkiej czynności, ztem wszystkiem mało do niej przybywało, prócz ofiary którą prymas, Michał Poniatowski, z nabytej przez siebie po biskupie warmińskim, Grabowskim, biblioteki uczynił, oraz w roku 1787 ofiary Bogucickiego 1200 ksiąg wynoszącej. Wszakże zdawna była niepospolitą. Ksiąg do 20,000 i rękopismów do 2000 wymagały starania i porządku. Lecz na porządku, za którym wiele osób gorliwie biegało, nie tylko nic nie zyskała, ale owszem niemałe straty poniosła, równie za bibliotekarzowania zacnego i rzecz swoję znającego Putanowicza, jak za czasu nieświadomego jej poety Przybylskiego. Nieprzezorność i nieznajomość rzeczy w bardzo wielu bibliotekach polskich wielkie powyrządzała psoty. Wydawano z biblioteki krakowskiej rękopisma do Warszawy, wyrzucano pierwotne starożytnych pisarzy wydania, poczytując je za dublety. Nie uniknęła psoty i Załuskich biblioteka, z powodu sztychów ogromne ponosząca szkody. W czasie niewoli biskupa Załuskiego sprzedano za 36,000 złotych sztychy, które mogły dziesięć razy tyle wartować.

Józef Andrzej Załuski, referendarz, nakoniec biskup

---

[1]) Na żądanie Gilberta wiele kupiono, król nieco podarował, nabyto od Bisio roku 1777 w Wilnie, i po regimentsfelczerze Otto 1792 w Warszawie. Do jezuickich najwięcej wchodziło medycznych i do historyi naturalnej.

kijowski, szczególniej się utworzeniu biblioteki poświęcił. Wprawdzie Andrzej Stanisław, biskup krakowski, nieco mu podpomógł, oddając mu swoje, oraz króla Jana III i prymasa Olszewskiego przez siebie nabyte księgi. Dopomagały też w różnych pojedynczych zdarzeniach różne dostojne osoby, lecz te pomocy były prawie niczem w całym ogromie starań Józefa Andrzeja Załuskiego. Nie było w Polsce księgarskiego handlu, coby zagranicznych ksiąg sprowadzanie ułatwiał; trzeba było Załuskiemu myśleć o sposobach i nabywania i sprowadzania ze stron odległych. Z Francyi, z Hollandyi, z Niemiec szły bezprzestannie transporta. Nie było też w Polsce miłośniczych zbiorów, ani domowych, któreby z rąk do rąk przechodząc, nabytek osobliwości ułatwiały; trzeba było Załuskiemu przezierać wzgardzone od ludzi zakątki, o każdą nieledwie książkę biegać osobiście, w pyle gmerać, o każdą się umawiać. Nawiedzane od niego klasztorne biblioteki i domowe zakątki nie mogły się pozbyć jego natręctwa. On chętnie opłacił, zamienił, lub jak bądź pozyskał. Jego niezmordowana gorliwość ogołociła biblioteki klasztorne i wiele domowych z nieoszacowanych rzadkości, i te zgromadziła w jeden Załuskich przybytek. Załuski uszczerbił sobie wygód życia, i wszelki swój dochód bibliotece poświęcił. Poszły na nią ogromne summy: po zgonie zostawił 400,000 złotych długu, a familia rościła pretensyą o 3,000,000 złotych.

Jeszcze nie było wprzód w Europie przykładu, aby jeden prywatny człowiek zdołał tak ogromną jak była Załuskich zebrać bibliotekę. Ledwie nawet cesarska w Wiedniu, bawarska w Monachium tej liczby doga-

niała. W przeciągu lat trzydziestu doszła w niej liczba ksiąg do 300,000 i rękopismów kilkanaście tysięcy. Załuski znał dobrze całą tę swoję bibliotekę, jej ogrom nie był uciążliwym jego głowie, pamiętał i każdą księgę oceniał, swoim umysłem w porządku ją utrzymywał. Chciał Załuski aby była dla użytku publicznego, i tym końcem otworzył ją publiczności w roku 1746, 1748, i starał się o publikowanie drukiem tego co posiadała[1]). Chciał ją powierzyć Jezuitom, lecz gdy ci upadli, zdał ją na Rzeczpospolitą i tak stała się narodową. Po zgonie Załuskiego (r. 1774), bibliotekarzem w niej był Janocki, po nim od r. 1786 Koźmiński. Biblioteka nie najlepiej pomieszczona była: w ciasnocie dużo wilgotnej, z działaniem bibliotekarskiem niepodobna było rozwinąć się, nie mogły być dostatecznie przebrane dublety, nie mogła być wygodnie rozstawiona, nie można było przystąpić do dojrzałego katalogowania. Bibliotekarze też nie mieli dostatecznej pomocy. Gorliwość i skuteczne w części Onufrego Kopczyńskiego działanie zakłopociło osoby, nie postawiło na nogach całego biblioteki ogromu. Oczekiwała biblioteka ta lepszego obiecywanego lokalu, a doczekała się upadku Rzeczypospolitej. Przewieziona w 1795 r. do Petersburga, tam z niej utworzona im-

---

[1]) Specimen catalogi codd. mss. bibl. Zaluscianae, a Joanne Daniele Andrea Janocki exhibitum, 1752, 4to. Ale w nim tylko pięciuset kodexów wspomnienie znajduje się. Nachricht von den in der Zalusk. Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern, herausgegeben von Janocki, Dresden, 1747, 8vo, 1— V. Janociana, sive clarorum Poloniae auctorum, Varsaviae, 1766, 1779, 1819, 8vo t. I—III.

peratorska, wynosi półtrzecia kroć sto tysięcy ksiąg drukowanych, a rękopismów 11,000[1]).

XVI. *Mnogość ksiąg i bibliotek rośnie, od roku 1750.*

Między latami 1750 a 1770 zebrał Załuski do 300,000 ksiąg, liczbę tak ogromną, do jakiej doszły biblioteki w Monachium, cesarska w Wiedniu, królewska w Dreznie, królewska w Paryżu, uniwersytecka w Göttindze, czego doszły powolnym krokiem przez lat daleko więcej. Ale göttingska od r. 1736 do 1820, przez lat przeszło ośmdziesiąt, tej liczby dopięła. Paryzka parę wieków na to się siliła, a zaledwie po rewolucyi tej liczby dogoniła, bo wprzód ledwie 200,000 dosięgła. Wreszcie każda do tej liczby posunięta, w latach dopiero w których swoję Załuski tworzył, do tej liczby 200,000 lub 400,000 dochodziła, i w tych dopiero latach nagły przybytek okazała. Jakie są tego przyczyny? każdy zapyta. Pewna jest że oznaczyć liczbę ksiąg w bibliotece częstokroć trudną rzeczą bywa. Jeden liczy najmniejszą broszurkę za osobną księgę,

---

[1]) O tem wszystkiem co o bibliotekach w Polsce mówię, mówiłem nieco obszerniej w moich księgach bibliograficznych, t. 11, §. 31 i następne. Olenin w swych dziełkach francuzkiem i rossyjskiem liczbę ksiąg podaje raz 262,640, drugi raz 250.633, sztychów liczy 24,573, rękopismów 11,252.

Przyp. Wyd. Biblioteka Załuskich liczyła w Warszawie 300,000 tomów. Olenin dla tego mniej znalazł w Petersburgu, że w transporcie drogą wojskową wykonanym wiele pak rozbito, księgi z nich powyciągano, i te w Grodnie na korce przedawano. Lelewel, *Bibliogr. ksiąg dwoje*, t. 11, p. 141.

i w zbiorze swoim osobno ją oprawioną trzyma, albo mając w jednej księdze kilka dzieł oprawionych, już nie jednę księgę, ale w niej znajdujące się dzieła za osobne księgi liczy. Inny za pojedynczą książkę poczytuje, gdy wiele broszur w jednym woluminie, gdy kilka dzieł w jednę ma spojonych księgę. Jest różnica między broszurką a foremną książką. Bywają broszurki oddzielnie od książek liczone: liczą ich w Dreznie i Göttindze po 100,000 przeszło. Nie w jednej bibliotece znaczne summy broszurek w liczbę ksiąg liczone bywały, w innych do liczby ich nie wchodziły. Ztąd liczby dużo niepewne, a jeśli broszurki wyosobiane być mają, zostanie niepewność, gdzie jest granica między broszurką a foremną księgą? Jeden do broszurek policzy to co inny już za księgę poczyta. Trudności jest bez końca i ścisłości dopiąć niepodobna.

Gdy atoli w tej niepewności wszystkie biblioteki znajdują się, porównanie liczby jednej i drugiej może nas uwodzić; wszelako jednostajna niepewność jednostajne produkta wydawać musi, i zawsze wspomniane w Monachium, w Wiedniu, w Dreznie, w Göttindze, w Paryżu, i Załuskich, a przeto dziś cesarska petersburgska, są w Europie najliczniejsze, a liczba ta w każdej się najmocniej pomnożyła w tych oto latach, w których Załuski swoję tu otworzył bibliotekę.

W tych tedy latach drugiej połowy XVIII wieku musiały istnieć okoliczności na łatwiejsze zgromadzenie ksiąg liczby daleko więcej niż kiedybądź pierwej to być mogło wpływające. Prawda że niektóre przez rozsypujące się jezuickie i zakonne, albo przez nagłe rewolu-

cyjne zawichrzenie, znalazły się w położeniu takiem, że do nich płynęły roztrącone tłumy ksiąg; w takich atoli przypadkach nie znajdowały się ani drezdeńska, ani göttingska, ani Załuskich biblioteka; bo ta uprzedziła te gwałtowne bibliotek zdarzenia, a przecie tak potężnie urosły. Jest tedy przyczyna powszechniejsza na taki wzrost tylu w ostatnich latach bibliotek wpływająca, a ta jest w piśmiennictwie wieku niezmiernie pomnożonem. Pomnożyła się liczba piszących autorów, pomnożyła liczba dzieł drukowanych i przedrukowanych, bo i czytelników bez końca przybyło, pomnożyła się liczba drukarni, księgarni i ksiąg. Biblioteka przeto nie brakująca nowszemi dziełami, niemi się napełniająca, w liczbie ksiąg dawniejsze biblioteki niezmiernie prześcigać mogła. Pod koniec tedy XVIII wieku i w teraźniejszym początku XIX z nowszych drukowanych dzieł złożone biblioteki daleko liczniejsze od dawniejszych być mogą, i inny od dawniejszych wyraz przybrały.

W XVIII i w początkach XIX wieku, gdy gust i czucie ludzkie niemało sparaliżowane były, pracował jednak rozum i bez wypoczynku na polu sciencyi postępował. W niemałym po ucichłem religijnem rozjątrzeniu wypoczynku, powszechniejsze rozwinięcie się kultury, a wielkie w umiejętnościach postępy, znowu podniosły podupadły umysł i ożywiły odrętwione serce. Na polu filologii i umiejętności po nowych poczęto się rozwijać niwach. Filozofia i historya otworzyły drogi rozumowań i doświadczenia, stały się działalności rozumu i serca głównym przedmiotem. Od połowy nadewszystko XVIII wieku, w ukształceniu rozumowem i piśmien-

nem coraz to wyraźniej ten nowy obrót rzeczy jaśniał, i wszelkie gałązki wiadomości ludzkich powlekały się barwą filozofii lub historyi. Na tych drogach i gust i czucie ożywione swe zdolności ćwiczyły. Prawo, sztuki obrazowe, polityka, wszelkie rodzaje poezyi, teologia, gospodarstwo, medycyna, romanse, wszystko tknięte było światłem filozofii i historyi, wszystko szukało ścieżek filozofii lub historyi, aby niemi postępować. Gdy tym sposobem nowotne piśmiennictwo dostarczało dzieł scientyficznych, filozoficznych, historycznych *i belles lettres*, nowotne biblioteki powstając, najsnadniej tego rodzaju księgi pozyskiwały.

Ruszyła tym sposobem w obieg wielka massa pomysłów, rozlewając się w milionowe tłumy. Im się one powszechniejszemi stawać miały, tem więcej pospolitowania ich odkrywano środków. Zajęte niemi miliony potrzebowały ciżby pisarzy, coby im te pomysły na rozmaity przerobili sposób i do poznania dostarczyli, potrzebowały mnóstwa autorów. Nie już jaki stan lub klassa ludzi pisaniem dzieł zajęła się, ale co żyje skore jest chwytać pióro i zasypywać świat i biblioteki księgami. Nic przeto dziwnego że od niewielu lat biblioteki liczbą ksiąg imponować mogą, jedna się nad drugie przesadzać; albowiem możność liczebna ksiąg może się już dziesięć razy wyżej podniosła od owego czasu, w którym Mazarini, Bignon, Sloane i inni, swoje kilkadziesiąt tysiączne (od 30,000 do 60,000) ksiąg zbiory tworzyli. Nic też dziwnego że dzisiaj więcej może jest bibliotek i biblioteczek w Europie, a niżeli było przed trzema wiekami ksiąg pisanych i drukowanych. Ale te nie z ręko-

pismów, nie z pierwotnych złożone są druków, tylko z dzieł swego czasu, z dzieł może chwilowych, może znikomych i ulotnych. Co zmienne w swem stanowisku sciencye, co prawo, medycyna i historya dostarczyły, to tworzy już ogromną i poważną bibliotekę, tworzy łatwo duże biblioteki, a z exemplarzy tych dzieł tysiącami bitych łatwo tysiączne tworzyć można książnice. A co *belles lettres*, lekka poezya, teatr, romanse, powiastki i rozmaitego rodzaju popularne pisemka dostarczają, to się w kilkudziesiąt tysiącach, w ponawianych wydaniach stami tysiąców z pod pras drukarskich sypie i staje się zarodkiem niezmiernego mnóstwa biblioteczek. Prędzej zliczysz gwiazdy na niebie, a niżeli liczbę ksiąg i bibliotek na ziemi.

I świat się dla nich rozprzestrzenia. Obie Indye, Azya i Ameryka, przestrzeńsze od Europy ziemie, otwierają nowy dla bibliotek przybytek i nowy dla nich peryod. Staję tedy u kresu, staję w epoce, od której dzieje biblioteczne wcale nowy otwierać zaczynają widok, jaki dalsze czasy rozpoznać i ocenić zdołają: mógłbym tedy na tem zamknąć niniejsze pismo, i ten nagły wzrost liczbowy i zmiany ich charakteru, i rozwagę ile trudniej się staje utrzymać niż zgromadzić bibliotekę, zostawić poźniej piszącym. Ale przerywając pismo niniejsze na tem, jeszczebym dawny peryod dziejów bibliotek niewykończony zostawił, gdybym nie powiedział o ogromnem rozbiciu i rozsypce bibliotek, ktore w ostatnich latach sprawiły skassowanie zakonu Jezuitów, Józef II, i rewolucya francuzka. O tem mi jeszcze mówić pozostaje. Nie zdołałbym, a zatem nie będę się w dokładne i szcze-

gółowe tego zdarzenia opisy wdawał, ani zdołam wynikłe z tego dla bibliotek wypadki jakby należało wystawić; ale główniejsze tego rysy chciałbym nakreślić, aby dać uczuć jak wielkie się stało bibliotek w tych zdarzeniach poruszenie.

XVII. *Jezuickich i zakonnych bibliotek i różnych innych rozsypka, od r. 1773.*

Zatarga dworów zachodnich z Jezuitami od roku 1759 gwałtownie toczona, pociągnęła za sobą skassowanie tego zakonu r. 1773. Miał ten zakon 7000 kilkaset różnych kollegiów i missyj po całej kuli ziemskiej pracujących; a zatem w całej Europie, gdy każde kollegium w jakążkolwiek bibliotekę opatrzone było, kilka tysięcy osierociało bibliotek, między któremi były wielkie, były bogate. Wprawdzie rządy się zajęły funduszami, budowami, kościołami i bibliotekami, i rozmaite im przeznaczenie dawały. Biblioteki pospolicie miały przechodzić do innych i z niemi się łączyć, rzadko która miała przez się pozostać. Ale niemasz państwa, w któremby wiele z tych bibliotek uronionego nie było. Droga ta puścizna albo stawała się łupem nieświadomości i na zmarnowanie wystawioną została, albo wpadała w ręce miłośnicze, łakomie osobliwości chwytające, a resztę za lichy grosz oddające. Wszakże monarsze, uniwersyteckie, różnych instytutów, szkolne, seminaryjne, różne publiczne, urządzeniami miejscowemi, jezuickiemi bibliotekami podwyższone zostały.

W Paryżu jezuicka biblioteka *du collège de Louis*

le Grand wziętą została do królewskiej. Innych bywały licytacye. Na licytacyi pojezuickiej w Paryżu (r. 1765) Meerman zakupił rękopisma. Rząd wzdragał się dać pozwolenie ich wywiezienia, na naleganie Rzeczypospolitej pozwolił, a Meerman zakupione podarował uniwersytetowi w Leidzie.

W Polsce kommissya edukacyjna (r. 1774) pojezuickie w Krakowie miejscowemu uniwersytetowi przekazała, pojezuickie w Warszawie bibliotece Załuskich, w Wilnie pojezuicką Śto Jańską uniwersytetowi miejscowemu zostawiła, i różne litewskie z Grodna, z Kroż, z Kowna, ze Słucka, temuż uniwersytetowi przeznaczyła [1]). Kaliska pojezuicka została przy szkole, łucka z kościołem dostała się kapitule, wileńska ś. Rafała wraz z kościołem Pijarom, wileńska ś. Ignacego do seminaryum dyecezalnego. Przemyślska pojezuicka biskupa Sierakowskiego ofiarami obdarzona, stała otworem, dopóki nie znalazł się z hojną z tej publicznej własności ręką, co ją między niedbałych o nią ludzi rozrzucił, tak iż pozostały ściany puste. W Połocku wielką miała renomę, jakożkolwiek była spiżarnią, a dla ciekawego niedostępną. Arcybiskup gnieźnieński, Raczyński, w 1807 wielką ilość ksiąg zbioru swojego tej wówczas uniwersyteckiej połockiej ofiarował i przesłał. Przy ostatecznem usunięciu Jezuitów z Rossyi (r. 1819) biblioteka połocka

[1]) Ze Słucka w liczbie 2200 księgi dopiero w roku 1816 do uniwersyteckiej wniesione zostały.

Przyp. Wyd. Był między niemi statut mazowiecki 1541 r., rękopism ruski pierwszego statutu litewskiego, i kilka innych rękopismów, między któremi autograf Skargi o jedności kościoła. Lelewel, *Bibliogr. ksiąg dwoje*, t. II. p, 167.

w znacznej części rozsypaną została, resztę otrzymali ze szkołą Pijarzy.

W Niemczech w Augsburgu pojezuickie posiadająca zbiory, Peutingera i piękne rękopisma, w części szła po rękach; bo koszami za lichy pieniądz księgi z niej nabywać było można, wreszcie stawała się przytułkiem szczurów. W Bambergu, Würtzburgu, Ingolstadzie pojezuickie dostały się miejscowym uniwersytetom. W państwach austryackich rozmaite losy spotkały pojezuickie zbiory. Biblioteki pojezuickie: Krumau, Neuhaus, Klattau, Eger, Leitmeritz, Marienschein, Gitschin, Kuttenburg, Breznitz, Komotau, Pragskie (r. 1777) włączone były do uniwersyteckiej w Pradze. Pojezuickie biblioteki: Feldkirch, Konstancyi, Rotenburga nad Nektarą, Freiburga w Brisgowii, oddane zostały uniwersytetowi freiburgskiemu, wszakże w Feldkirch i Konstancyi zasiliły miejscowe szkolne. Pojezuickie wiedeńskie i w okolicy Wiednia będące utworzyły (r. 1777) bibliotekę uniwersytetu wiedeńskiego.

Ale Józef II nie przestał na samem rozrządzeniu jezuickiemi bibliotekami. Pamiętne lata około roku 1781 były gwałtowne i dla bibliotek. Zapadły liczne w tej mierze wydane dyspozycye i natychmiast z niezwykłym pospiechem dopełnione. Publiczne biblioteki Windhagska i Geschwindowska, bez względu na cel legataryuszów, oddane zostały i połączone z biblioteką uniwersytetu. Garelich przy Teresianum musiała cierpieć wymiany z cesarską, a ponowionem rozporządzeniem w roku 1784 rozerwaną została. Wielką jej część zatrzymało Teresianum, a wielką otrzymał uniwersytet lwow-

ski, dokąd niezwłocznie księgi przewiezione zostały. Tymczasem zsypywane były księgi klasztorne i szybko przerzucane. Józef II kasował i rozpędzał zakony, które za nieczynne i nieużyteczne poczytał, a pospolicie takie które posiadały niemałe biblioteki i z dawna w nie opatrzone były. Księgi z tych bibliotek zwożone w pewne miejsca i przebierane szły do bibliotek uniwersytetów, szkół, do cesarskiej i do różnych instytutów. Co wyborniejszego i rzadszego brano do cesarskiej, z reszty nierówny dyspartyment nastawał. Lubo przebierano ażeby dubletami bibliotek nie zarzucać przez udzielanie ksiąg poklasztornych, wszelako przy wielu bibliotekach namnożyło się dubletów, które znowu albo gdzieindziej przekazywane były, albo szły na wymian za inne księgi, albo przez licytacye po rękach rozproszone zostały. Do Lwowa zwieziono moc wielką z pokasowanych klasztorów galicyjskich. Te po niemałym czasie przez ludzi mniej świadomych i niedbałych rozpatrzone zostały, i z nich wyrzucono kilkanaście tysięcy ksiąg, które jako dublety w trzech licytacyach (r. 1790, 1795 i 1801) rozprzedane zostały: na ostatniej centnarami, po złotych 8 centnar oddawano. Wszakże pomimo szkód jakie w tej przedaży sprawiono, lwowska publiczna biblioteka otrzymawszy jeszcze niejakie od miejscowych obywateli dary, wynosi 36,000 ksiąg dawnego druku, między któremi znajduje się blizko 7000 dzieł polskich [1]).

[1]) Biblioteka ta zgorzała w pożarze roku 1848 przez bomby austryackie wznieconym. Z uratowanej cząstki, z dubletów zakładu Ossolińskiego, tudzież ze zbioru Stanisława Borkowskiego, powstała na nowo, i liczy teraz przeszło 24,000 dzieł w 34,000 tomów, i 300

Podobnie gwałtowne zdarzenia zaszły z bibliotekami i we Francyi, i gwałtowniejsze jeszcze i dziksze wypadki za sobą pociągnęły, które na wszystkich punktach zawichrzyły ciszę biblioteczną od tylu wieków zaszczytnie we Francyi utrzymywaną. W chwili kiedy tam znikły zakony, kiedy znikło duchowieństwo, i znaczna część dostojnych stanów z upadłego królestwa ustępowała, po wszystkich miastach zsypywano na kupy księgi, mając im inne dać przeznaczenie. W niejednem miejscu ślepota, w innem fanatyzm przebierał ze stosu dzieła, a które z rzeczy lub na wejrzenie nie spodobały się, te ogniem w popiół obracał. W Rouen z zakonnych i prywatnych zgromadzono 250,000 ksiąg, wielką część sprzedano za summę 20,000 franków, wielkiej części nie dopilnowano, wielką część po różnych rozlokowano miejscach, a na publiczną bibliotekę zostało 20,000 ksiąg z których się dzisiaj składa. Jak po różnych miasteczkach, tak w samem ognisku światła, w Paryżu, podobnież z klasztorów i rozmaitych domowych zakątków wywlekano księgi, i na wielu miejscach Paryża i St. Denis poskładano. W nich 800,000 samych zakonnych

---

rękopismów. Są oprócz niej we Lwowie: biblioteka zakładu Ossolińskiego, o której będzie wzmianka niżej; Bazylianów licząca 7,000 dzieł i do 200 rękopismów; Dominikanów, posiadająca około 5,000 dzieł; Karmelitów, 4,000 i do 400 rękopismów; Bernardynów, 1,600 dzieł; towarzystwa rolniczego, 4000 tomów; kapitulne obrządku łacińskiego i unickiego. Domowe, Mieczysława Pawlikowskiego, przewieziona z Medyki, mająca przeszło 20,000 dzieł, 200 rękopismów, piękny zbiór rycin polskich i map przeszło 1,000; Baworowskiego, Dzieduszyckiego, obfite w ważne do dziejów polskich rękopisma. Aug. Bielowski, *o bibliotekach lwowskich, w dzienniku lwowskim* z roku 1852. *Przyp. Wyd.*

policzono, a ze wszystkiem z departamentu Sekwany zebranych mniemano że półtora miliona było. Składy te (r. 1795) otwarte zostały dla bibliotek, które dla użytku publicznego w swym bycie pozostać miały. Rzeczywiście korzystały z nich różne. Abbé Leblond, przez pięć lub sześć lat gmerając, Mazariniego bibliotekę 50,000 sztuk zdublował. Miłośnicy ksiąg wdzierali się do tych składów. Przed wszystkiemi korzystała dawna królewska, wówczas od roku 1793 narodowa, potem cesarska. Reszta pozostała wracała na miejsca, i napełniła półki poodzieranych starych bibliotek ś. Wiktora, ś. Genowefy, St. Germain des Près i innych.

Królewska w Paryżu, wówczas (r. 1793) narodową nazwana, naprzód na oczyszczenie skazaną była. Obrażały jej królewskie powłoki i królewskie na okładkach stemple. Wypadł dekret na te okładki: poczęto je odzierać, i tu i owdzie wytłoczone herbowne stemple wyszorowywać [1]). Ledwie śmiałe i zręczne Rainouarda i innych starania w biegu tę exekucyą wstrzymały i resztę od uszkodzenia ocaliły. Groziło jej także przypadkowe pogorzelisko. Dzielny tylko i zuchwały Van Praëta ratunek ocalił. Tymczasem ze składów owych, na różnych miejscach w Paryżu pootwieranych, dobierano coby najlepszego było, aby do biblioteki narodowej przyłączyć. Biblioteki St. Germain des Près, Sorbony, ś. Wiktora, dostarczyły co tylko miały szacowniejszego. Liczba rę-

[1]) Nie tylko nie zapadł żaden przeciwko okładkom dekret, ale przeciwnie postanowienie Konwencyi narodowej z dnia 24 października 1793 roku zakazało psuć księgi i rękopisma pod pozorem zgładzenia z nich znaków królewszczyzny i szlacheczyzny. *Przyp. Wyd.*

kopismów i ksiąg drukowanych wzrastała. Zwycięzcy w polu, roznosząc ogień rewolucyjny po za Ren i Alpy, okazywali się ksiąg miłośnikami. Kustine zabrał do Paryża z Moguncyi biblią 1462 roku, lubo w Paryżu było jej kilka exemplarzy. Ściągało takie osobliwości wielu w różnym celu. Biblioteka narodowa, a potem cesarska, zaopatrywała się podobnemi zaborczemi nabytkami. Z Watykanu wybrano dla niej 500 rękopiśmiennych kodexów, które jej papież (r. 1797) podarował [1]). Poźniej z watykańskiej więcej wzięto. Daleko więcej przybyło z Wenecyi z biblioteki ś. Marka i z archiwów umorzonej przez republikanów Rzeczypospolitej. Z Mediolanu, z Bononii, z Monachium, z Wiednia, i z wielu miejsc brano do Paryża rękopisma i wielkiej osobliwości księgi drukowane [2]). A temi drogami cesarska w Paryżu biblioteka więcej niż trzecią częścią od dawnej królewskiej liczbę swą podniosła i policzyła przeszło 300,000 ksiąg [3]).

---

[1]) Recensio mss. codd. qui ex univ. bibl. Vaticana selecti, jussu Pii VI. P. M. anno 1797 procuratoribus Gallorum traditi fuere, Lipsiae, 1803, 8vo. O temże Jenaische Litt. Zeitung, 1804, N. 108

[2]) Biblią z XIII wieku w dwunastu tomach zabrał z rozkazu Napoleona generał Junot w Lisbonie, i ją od niego w podarunku otrzymał. Po jego śmierci oszacowaną na 144,000 franków cesarz odkupić kazał, ale dla wkrotce zaszłej zmiany rzeczy we Francyi, summa ta jego wdowie wypłacona nie była. Po wejściu sprzymierzeńców do Paryża upominał się o tę biblią poseł portugalski Palmella, ale jej nie odzyskał, a Ludwik XVIII za mniejszą podobno summę od wdowy ją nabył. La duchesse d'Abrantès, *Mémoires*, t. XII, p. 327, *Przyp. Wyd.*

[3]) Inni liczą 350,000 ksiąg, a prócz tego broszur drugie tyle; wynosiłaby tedy z rękopismami 750,000. Że jest z europejskich najliczniejsza, łatwo temu dać wiarę. W bibliotece arsenału jest 150,000 drukowanych, a 5000 rękopismów; u ś. Genowefy liczba się podnio-

Co z niej do Wiednia, do Monachium, na Watykan, gdy się roku 1815 znowu królewską stała, powróciło,

---

sła do 110,000 i 20000 rękopismów; Mazarińska coraz wzrastając, do 90,000 już dochodziła; Instytutu 50,000 liczyła; ale te liczby wszystkie podrastają. Dziś w paryzkich publicznych bibliotekach razem wziętych liczą ksiąg około 1,200,000.

Przyp: Wyd. Po skasowaniu roku 1790 zakonów i przeniesieniu części ich zbiorów do biblioteki królewskiej, liczba ksiąg tak drukowanych jako też rękopismów niezmiernie się w niej pomnożyła, a gdy i zkądinąd do niej przybywało, liczba ich roku 1828 podskoczyła do 450,000, i tyleż prawie liczono w niej broszur czyli pism ulotnych w tekach, a rękopismów 50,000, razem sztuk 950,000. Od dziesięciu książek króla Jana do takiego ogromu przyszła biblioteka królewska w przeciągu lat pięciuset. Przybywa do niej co roku około 6000 dzieł francuzkich i 3000 zagranicznych, tak iż w lat pięćdziesiąt liczba ich w dwójnasób się powiększa. W tymże gmachu jest na dole gabinet rycin, zawierający 1,200,000 sztuk w tekach, których jest 6000. Przy niej jest także gabinet numizmatyczny, a w nim przeszło 120,000 medalów i numizmatów.

Inne biblioteki w Paryżu roku 1828 liczyły: Mazarińska 100,000 ksiąg drukowanych i 4000 rękopismów; Instytutu 91,000; ś. Genowefy 100,000 i 2000 rękopismów; Arsenału 170,000 i 5000 rękopismów; Sorbony 60,000, między któremi 800 biblij, i 5000 rękopismów z kroniką Marcina Polaka; miejska 45,000; arcybiskupstwa 14,000; adwokacka 4500; Inwalidów 20,000; szkoły prawa 8000; muzeum historyi naturalnej 10,000: Rady Stanu 35,000; archiwum państwa 14,000; ministeryum spraw wewnętrznych 11,000; ministeryum wojny 21,000; ministeryum spraw zagranicznych 13,000; ministeryum marynarki wraz z planami 14,500; ministeryum skarbu 3500; Izby obrachunkowej 6000; Izby deputowanych 36,000: senatu 2000; sądu kassacyjnego 36,000; trybunału pierwszej instancyi 25,000; prefektury policyi 1200: bióra długości 4500: muzeum 8000; szkoły dróg i mostów 5000; szkoły min 6500; szkoły politechnicznej 27,000; szkoły medycyny 26,000; kollegium Ludwika W. 30,000; kollegium francuzkiego 5000: konserwatoryum sztuk i rzemiósł 12,000. Ponieważ wszystkie prawie te biblioteki są otwarte dla publiczności, mógł Paryż codzień udzielić czytającym 1,874,700 ksiąg drukowanych i 66,000 rękopismów, dziś daleko więcej.

trudno mi oznaczyć. Pozostało wiele, przybywa do niej wielka liczba nowych dzieł, przybywa kodexów pisanych europejskiemi i azyatyckiemi językami, jest ona jedną z najważniejszych w Europie, korzystają z niej krajowcy, ściągają się do niej cudzoziemcy, a nadewszystko filolo-

---

Tegoż roku 1828 było we Francyi po departamentach 190 bibliotek publicznych, a między niemi znaczniejsze liczyły: Abbeville 14,000; Agen 12,000; Aix 80,000; Ajaccio 14,000; Albi 12,000; Amiens 40,000; Angers 27,000; Angoulème 15,000; Arles 8000; Arras 36,000; Auch 9000; Auxerre 16,000; Avignon 28,000; Beaune 22,000; Beauvais 10,000; Besançon 55,000; Beziers 10,000; Blois 20,000; Bordeaux 110,000; Boulogne 24,000; Bourg 19,000; Bourges 15,000; Brest 20,000; Caen 40,000; Cahors 12,000; Cambrai 30,000; Carcasson 15,000; Carpentras 24,000; Castres 8000; Dijon 41,000; Dôle 8000; Douai 27,000; Draguignan 8000; Dunkerque 18,000; Epinal 16,000; Flèche 22,000: Grenoble 43,000; Hâvre 18,000; Laon 17,000; Lille 20,000; Limoges 12,000; Lons le Saulnier 10,000; Lyon 117,000; Mans 44,000; Marseille 50,000; Meaux 16,000; Melun 10,000; Metz 36,000; Mezières 27,600: Mericourt 8000: Montauban 12,000; Montbriçon 14,000; Mont de Marsan 13,000; Montpellier 39,000; Moulins 20,000; Nancy 34,000; Nantes 24,000, Neufchâteau 9000; Niort 24,000; Nismes 15,000; Orleans 26,000; Pau 15,000; Perigueux 12,000: Perpignan 14,000; Poitiers 22,000; Provins 12,000; Quimper 8000; Rambervillier 10,000; Rennes 16,000; Reims 34,000; Rhodez 16,000; Rochelle 20,000; Rouen 50,000; Saint-Brieux 24,000; Saint-Die 9000; Saint-Etienne 8000; Saint-Omer 18,000; Saint-Quentin 15000; Saintes 24,850; Soissons 19,000; Strasbourg 60,000; Toulon 51,000: Toulouse 32,000; Troyes 55,000; Valence 15,000; Valenciennes 30,500; Vannes 10,000; Vendôme 10,500: Verdun 14,500; Versailles 42,000; Vesoul 21,000; Vienne 14,000; Villefranche 8500; Villeneuve-les Avignon 8000. Ogółem wraz z pomniejszemi zawierały 2,851,000 tomów.

W roku 1854 liczono po departamentach we Francyi 338 bibliotek publicznych, w których było ksiąg drukowanych 3,689,369 i 44,070 rękopismów. A zatem w przeciągu dwudziestu sześciu lat liczba bibliotek departamentowych prawie się w dwójnasób powiększyła, a ksiąg 838,369 przybyło.

gowie niemieccy dla nader ważnych kodexów autorów starożytnych.

W czasie długiego pobytu Francuzi we Włoszech sprawili też niemałe w zakonach odmiany. Z zakonnych bibliotek różnemi rozporządzeniami wybierane były do różnych publicznych. Nie działo się to jednak tak gwałtownie, i mało która zupełnej rozsypce uległa.

W Polsce przy upadku kraju, a potem w czasach wojennych, jak uniwersyteckie tak i zakonne biblioteki doznawały niemałych niewygód i straty ponosiły. Mało które były tak pielęgnowane jak dominikańska w Grodnie, missyonarskie, pijarskie, wiele owszem było zaniedbywanych. Przymykali się do nich miłośnicy, lub łotry zysku szukający, i ze stosów nasypywanych rozrywali księgi. W małem księstwie warszawskiem, minister Łubieński, zamyślając tworzyć publiczną w stolicy bibliotekę, różnemi drogami wiele tysięcy dzieł dawnych druków lub rękopismów pozyskał był z klasztorów w Łubieniu, Obrze, Bledzewie, Paradyżu, od kapituły pułtuskiej. Do tych zbiorów wkrótce przybyło daleko więcej; bo w mniejszem królestwie polskiem zadecydowano roku 1819 zwinięcie Benedyktynów, Cystersów, Miechowitów i niektórych mniejszych fundacyj [1]). Dyrektor biblioteki publicznej przy uniwersytecie, Linde, wyjechał

---

[1]) Zniesione wtenczas były klasztory: Miechowitów w Miechowie; Cystersów w Czerwińsku, Landzie, Sulejowie, Wąchocku, Jędrzejowie, Koprzywnicy; Benedyktynów w Sieciechowie, na Łysej Górze; kanoników regularnych w Lubrańcu, Witowie, Mstowie, Uniejowie, Hebdowie; Kamedułów w Bieniszewie, Szańcu, Rytwianach; Kartuzów w Gidlach; Paulinów w Oporowie, Brdowie, Łęczeszycach, Wielkich Młynach, Beszowie, Pinczowie. *Przyp. Wyd.*

po książki do Miechowa, Czerwińska, Koprzywnicy, Sieciechowa, Witowa, na Łysą Górę i do różnych innych miejsc trzydziestu, gdzie wiele z dawna nader porządnych było bibliotek, a zostawiwszy w niektórych, w Miechowie, w Sieciechowie, na Łysej Górze, po kilka tysięcy ksiąg, ściągnął do Warszawy ksiąg drukowanych do 50,000 i tysiąc kilkaset rękopismów [1])

XVIII. *Powstawanie nowych bibliotek publicznych, polepszenie, urządzenia i utrzymania, tudzież biblioteki miłośnicze, od r. 1793.*

Z klasztornych znalazły się w bibliotece przy uniwersytecie warszawskim rękopisma z IX i X wieku, znalazła się biblia 1462 roku, i pierwotne starożytnych łacińskich pisarzy wydania. Lecz biblioteka ta nowotnie zakładana, niezmiernie wzbogaconą została zakupowaniem nader licznem na licytacyach. Wiele tysięcy dzieł tą drogą do niej weszło. Liczy ona przeszło 120,000 ksiąg i z półtora tysiąca rękopismów. Nie będę tu próżno powtarzał com we wtórym moich ksiąg bibliograficznych tomie powiedział, bobym się zbytecznie powtarzał w tem com tam dość obszernie wyłuszczył. To tylko przypomnę, że z owych klasztornych 50,000 ze 30,000 weszło, reszta poszła w dublety, w wię-

[1]) Biblioteka miechowska miała właśnie wykończony swój katalog. Gerard Lefebvre de Lassus w latach 1799—1802 wypracował był katalogi rękopismów bibliotek w Sieciechowie, w Koprzywnicy i na Łysej Górze, oraz ksiąg drukowanych w Koprzywnicy. Różne o nim powieści. Patrz *Bibliogr. ksiąg dwoje*, t. 11. §. 41. p. 154. 155.

kszej części wróciła do duchownych, do seminaryjnych bibliotek, że liceum warszawskiego księgi i pozakupywane lub podarowane daleko więcej wyniosą. Zważając przytem że ten stutysięczny zbiór nowemi nie jest zapełniony dziełami, coby jego liczbę najłatwiej powiększało, ale owszem najwięcej dawne uzbierał druki; taki przeto szybki wzrost biblioteki warszawskiej przy uniwersytecie warszawskim w słuszne wprawiać może podziwienie.

Nie będę tu też powtarzał com dość obszernie mówił o powstałych bibliotekach Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, liceum krzemienieckiego, do której Czacki królewską Stanisława Augusta zakupił; bo musiałbym bardzo wiele szukać i wiele pisać o bibliotekach po całej także Europie powstających, różnych uczonych towarzystw, różnych nowo tworzonych zakładów naukowych, przez co by pismo to moje nazbyt się rozciągnęło i coraz to nudniejsze było; wolę tedy poprzestać na tem lekkiem wspomnieniu, a z krajowemi zdarzeniami odwołać się do już powiedzianych rzeczy. Równie nie będę powtarzał com już mówił o bibliotekach uniwersytetów wileńskiego i krakowskiego, oraz o różnych domowych w Polsce bibliotekach [1]). Spodziewam się że czytelnik

[1]) O bibliotekach krakowskiej i wileńskiej podał autor obszerniejszą wiadomość w tyle razy wspomnionem dziele: *Bibliogr. ksiąg dwoje*, t. 11, p. 129—138, 143, 144, 166—173, o domowych, tudzież o bibliotekach uniwersytetu warszawskiego, Towarzystwa przyjaciół nauk, liceum krzemienieckiego, tamże, p. 139, 145—152, 149, 165, 174—184, 339—419. Biblioteka krzemieniecka, licząca 30,000 tomów, uniwersytetu warszawskiego posiadająca 120,000 ksiąg dru-

tego żądać nie będzie i zechce niniejszy obraz powszechnych dziejów bibliotek uważać za niejaki przydatek do

---

kowanych, 6000 inkunabułów i 1,200 rękopismow, Towarzystwa przyjaciół nauk, mająca z daru różnych osób do 20,000 tomów, przewiezione zostały, pierwsza do Kijowa roku 1834, dwie drugie do Petersburga 1834 roku. Tak iż w przeciągu niespełna lat czterdziestu wydarli nam Moskale przeszło 500,000 książek, na zgromadzenie których wieki się składały. Wzbogaconym grabieżą cudzej własności czy Bóg pozwolił postąpić na drodze światła, moralności, cywilizacyi? Czy nie są jeszcze tem, czem byli za Piotra i Katarzyny? Jeżeli są jak byli nieznający głosu sumienia, wyzuci z uczuć godności człowieka, zamiłowani w niewoli i nieograniczonej swych carów władzy, pogrążeni w ciemnocie i przewrotności, głusi na krzywdę bliźniego, cieszący się z jego upadku i pognębienia, nazywający swojem co jest cudzem, na cóż im się zdały te ogromne ksiąg zapasy? Żeby tylko zdobiły półki carskiej biblioteki, żeby się ta pochlubić mogła, że jest może liczniejszą od najbogatszych w najbardziej ucywilizowanych krajach Europy. Jest może liczniejszą, ale nosi zarazem piętno zaboru cudzej własności.

Jest teraz podobno na całej przestrzeni ziem polskich nie więcej jak trzy lub cztery publicznych bibliotek. Odarci z odziedziczonych po przodkach, Polacy na obcą ziemię rzuceni, zaraz się około zbierania książek krzątać zaczęli, podobni do jesiennej gąsienicy, którą gdy kto z wyższego miejsca strąci, ta się znowu dźwiga i swą przędzę snuje. Za ich staraniem wspartem darami wielu osób powstały na emigracyi dwie biblioteki w Paryżu.

Jedna winna swój początek Towarzystwu literackiemu, zawiązanemu przez trzynastu emigrantów 3 maja 1832 roku, pod prezydencyą xięcia Adama Czartoryskiego, a mianowicie urządzonemu później w jego gronie wydziałowi historycznemu, któremu przewodniczył Julian Ursyn Niemcewicz, jako ostatni prezes Towarzystwa przyjaciół nauk. Pierwszym fundamentem założyć się mającej biblioteki, było parę set książek, które Towarzystwo po śmierci Gustawa Małachowskiego dostało. Daleko liczniejsze zbiory przybyły, jeden z Montmorency roku 1842 po zgonie Niemcewicza, w liczbie 978 ksiąg, drugi z Drezna roku 1850, ostatnią wolą Wodzyńskiego zapisany, a 4016 ksiąg wynoszący. Obok tego z kupna i daru od różnych osób, tak rodaków jak cudzoziemców, począwszy od 1839 co roku coś przybyło, tak iż do roku 1850 miała już biblioteka

tego obrazu dziejów bibliotek w Polsce, jaki we wtórym moich ksiąg bibliograficznych tomie, przed kilką laty skreśliłem; albowiem w niniejszym znajdzie kilka wcale nowych, albo tam niewspomnianych, a wprzód mi nie-

---

23,716 tomów. Od tego zaś roku aż do 8 września 1866 weszło temiż drogami, to jest przez kupno, wymian za duplikaty, z daru różnych osób, lub z zapisu po zmarłych emigrantach 11,980, co wszystko razem wynosi 35,696 tomów, wraz z broszurami, pismami ulotnemi i kilkokartkowemi świstkami. Jest ich jednak więcej, może do 40,000; wiadomo bowiem że roku 1853 pułkownik Szulc znaczny swój zbiór bibliotece przekazał; ale że katalog tego zbioru gdzieś się zawieruszył, niepodobna wiedzieć ile książek z tego zbioru do niej przybyło. Ma oprócz tego ta biblioteka przeszło 2000 arkuszy rękopismów, przepisanych w bibliotekach paryzkich i londyńskich, a ściągających się do dziejów polskich. Posiada także z daru Wodzyńskiego i innych osób 27,000 rycin, między któremi samych polskich 5687, portretów 4460, prócz znajdujących się w dziełach, a takich jest 6483, atlasów i map luźnych sztuk 660, monet i medalów z daru Wodzyńskiego 1011, między któremi 49 złotych, 555 srebrnych, 407 miedzianych, samych zaś polskich 340.

Druga biblioteka emigracyjna jest przy szkole polskiej na Batignolles. Początkowym jej zakładem było kilkadziesiąt książek przez Pannę Emilią Szczaniecką i parę innych osób roku 1844 podarowanych. Zasilona innemi darami liczyła już roku 1847 ta biblioteka 2000 książek. W następnych latach przybyło do niej ze zbioru zgromadzonego w Wersalu przez wojewodę Ostrowskiego 4000 tomów; od rozwiązanego towarzystwa w Dijon 1200; ze zbioru Joachima Lelewela 5573; ze zbioru Antoniego Hłuśniewicza 2038; po rozwiązanej centralizacyi Towarzystwa demokratycznego 1857: nakoniec z daru różnych osób od roku 1844 aż do dnia dzisiejszego 5985; tak iż obecnie ta biblioteka zawiera 21,653 tomów wraz z broszurami. Ma oprócz tego sztychów i rycin 4612, a kart geograficznych 1907. Są w niej także złożone wszystkie rękopisma Lelewela, jeszcze za życia jego drukiem ogłoszone, a z pośmiertnych: *Historya polska do śmierci Stefana Batorego*; *Mowy i pisma polityczne*, które weszły, jako tom XIII i XX, do zbioru innych dzieł jego pod tytułem: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, w Poznaniu drukującego się. Nadto kilka tysięcy listów od uczonych różnych narodów w przedmiotach naukowych, a mianowicie historyi, geografii

znanych o bibliotekach naszych polskich wiadomości. Mając oraz wspomnienia o naszych polskich obok powszechnych bibliotecznych zdarzeń poczynione, może je w innem nieco ukazujące się świetle ujrzy, a niżeli kiedy też same w księgach bibliograficznych osobno wyłożone były.

Wyrządzane były tym naszym bibliotekom niemałe psoty, tak jak i w innych krajach uniknąć ich nie mogły; z tem wszystkiem bibliotekarstwo w bibliotekach polskich stanęło na równi ze wzorową manipulacyą w Niemczech i innych Europy krajach. Wpływ wzajemny mniemań i wiadomości narodów Europy, pomimo różnie miejscowych, sprawę biblioteczną na szalce równowagi stawia. Jeżeli się kto nie przypatrzył z blizka jakiej celniejszej biblioteki urządzeniu, niech zwróci oko na dzieła o bibliotekarstwie i bibliotekach drukiem ogłoszone. Jak pisać cedułki i katalogi (Schrettingera, 1808, 1810, wyżej wspomnionego), jak ustawiać księgi (Eberta, 1820, wyżej wspomnionego), jak je klassyfikować na przedmioty? [1]). Nie tyle one dbają o drukowanie swych ka-

---

i numizmatyki do Lelewela pisanych. Biblioteka ta nie ma żadnego funduszu na swe utrzymanie i pomnażanie, i tem tylko wzrasta, co kto podaruje, co po śmierci emigranta, który cokolwiek książek uzbierał, przybędzie. *Przyp. Wyd.*

[1]) Różne na to projekta we Francyi i w Niemczech podawane każda biblioteka przerabia. Petersburgska cesarska i uniwersytecka moskiewska plany swe drukiem ogłosiły. A. Olenin, Essay sur un nouvel ordre bibliographique pour la bibliothèque impériale de St. Petersbourg, 1809, 4to. Ordo bibliothecae universitatis cæsareae Mosquensis conditus a Ferd. Frid. Reuss (lat. et russ). Mosquae, 1826, 4to.

talogów, ile o ich dokładne napisanie [1]). Po wielu słyszeć można pociechę, że skatalogowanie dopełnione zostało z należytą skrupulatnością [2]). Wszędzie prawie bibliotekom obmyślone fundusze zapewniają stały ich wzrost, a często nadzwyczajne na ich pomnożenie od rządów przeznaczane summy. Prywatni na swoje domowe wydatków nie żałują, skrzętnie około ich porządnego utrzymania chodzą. Częste licytacye widzą ubiegające się biblioteki sąsiednich i odleglejszych krajów. Kommissa z Londynu spotykają się z warszawskiemi i upędzają o same nawet rzadkości [3]). W zakupowaniu tak dawnych jak nowych dzieł mają pospolicie biblioteki przyjętą pewną zasadę, która ich porządnem postępowaniem kieruje.

W zbieraniu bibliotek coraz więcej przemaga też pewien plan. Bibliomania ustępuje prawdziwemu miło-

---

[1]) W Anglii nie wielkie tego rodzaju wyszły dziełka o Bodleyskiej i Cottoniańskiej, które się wyżej przytoczyły. W Polsce był po dwakroć drukowany katalog warszawskiej pijarskiej, staraniem Szymona Bielskiego, 1795 i 1822. W Szwecyi, Catal. libror. bibl. acad. Upsal, ogłoszony przez Auriwilliusa, 1814, 4to, t. I. 11. W Węgrzech, Catal. mss. bibl. nationalis Hungariae, Sopronii, 1814, 8vo, vol. 1—111. We Francyi, Catal. des. livres de la bibliothèque du conseil de l'Etat par Antoine Alex. Barbier, Paris, 1803, fol. bito exemplarzy 200. W Wiedniu, Catal. bibliograph. in bibl. acad. Theresianae extantium, 1801—1805, 4to, t. I—X.

[2]) W bibliotekach polskich w Krzemieńcu, Krakowie, a blizko tego w Wilnie.

[3]) Jeśli Rudbeka dzieło w Monachium w Bawaryi warszawska biblioteka nabyć nie zdołała, nic dziwnego; bo kommis z Londynu był nieograniczony; lecz poźniej nieco w mniej przesadzonej konkurencyi biblioteka warszawska w Gripswaldzie tegoż Rudbeka nabyła.

śnictwu, które powściąga mniej rozsądne zapędy. Naszych miłośników zajmowała zacna chęć ocalenia piśmiennych pomników narodowych. Utworzyli tym sposobem biblioteki swoje gorliwi przed wszystkimi, Tadeusz Czacki i Maxymilian Ossoliński. Po zgonie Czackiego, zakupił całkowitą jego bibliotekę książe wojewoda Czartoryski za 12,000 czerwonych złotych, i połączył z biblioteką domu swojego, ciągłem zakupowaniem pomnażaną [1]). Po zgonie Ossolińskiego, biblioteka jego, stosownie do jego woli, z Wiednia, gdzie się złożoną znajdowała, przewieziona do Lwowa, stanie się publiczną imienia Ossolińskich [2]). Podobnie publiczną w Pń-

---

[1]) Przez nabycie biblioteki poryckiej, biblioteka puławska z siebie już liczna, stała się jedną z najbogatszych między domowemi w Polsce bibliotekami, mianowicie co do rzadkości narodowych, rękopismów do dziejów polskich, których do 2000 posiada, a oprócz nich 16,800 ksiąg polskich i 27,000 w innych językach. Szkoda, że gdy jeszcze była w Puławach, mało z niej uczeni nasi korzystali; bo prócz kilku dokumentów wydrukowanych w Pamiętnikach dawnej Polski Niemcewicza, nic więcej z jej nieprzebranych skarbów w kraju nie ogłoszono. Dla uchronienia jej od zaboru moskiewskiego, roku 1831 do Sieniawy przewiezioną została, zkąd część do Paryża sprowadzona, gdzie wszystkie tak zwane Teki Naruszewicza w liczbie 275 bezpieczne schronienie znalazły. Tu dopiero korzystał z nich wydawca Skarbca, dzieła pod tytułem: Recueil des documents etc. utiles à consulter dans la crise actuelle (1853); wydawca listów księcia Krzysztofa Radziwiłła; wydawca Inwentarza łacińskiego dokumentów i dyplomatów niegdyś w skarbcu na zamku krakowskim chowanych, Relacyi nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce; tudzież margrabia de Noailles w dziele o elekcyi Henryka Walezyusza, którego cały prawie tom trzeci dokumentami do niej ściągającemi się, a ze wspomnionych tek wyjętemi zapełnił.

Przyp. Wyd.

[2]) Stała się publiczną roku 1829, i urządzoną przez uczonego Fr. Siarczyńskiego, zostaje pod opieką Stanów krajowych, i zawiera

czowie zakłada Sczaniecki, w Poznaniu Edward Raczyński [1]). Kajetan Kwiatkowski zbył za 2000 czerwonych złotych swe rękopisma Tytusowi Działyńskiemu, a księgi drukowane ma na zbycie. Referendarz Jan Chyliczkowski odstąpił w 1828 warszawskiej przy uniwersytecie bibliotece 4000 ksiąg polskich za 60,000 złotych. Kasztelan Jan Tarnowski, Konstanty Świdziński, Tytus Działyński, Józef Kuropatnicki, i inni, są to nasi miłośnicy, którzy szczycić się mogą bogactwem posiadanych rzadkości naszych piśmiennych pomników narodowych [2]).

---

obecnie 48,597 dzieł w 80,050 tomach, 1382 rękopismów, 5334 rycin i rysunków, 319 map i atlasów, 354 obrazów, 178 dyplomatów, 364 przedmiotów należących do starożytności, 2168 autografów, 10,595 monet i medalów, 1140 minerałów i około 800 muszli. *Encyklopedya powszechna*, t. III. p. 465. *Przyp. Wyd.*

Nota autora. W księgach bibliograficznych, t. II. §. 40, p. 150, 151, popełniłem pomyłkę, twierdząc jakoby Anzelm Speisekatalog dubletów Maxymiliana Ossolińskiego układał. Speiser należał do ułożenia katalogu drukowanego wcale innej biblioteki, jak to najlepiej tytuł katalogu objaśni: Bibliotheca Ossoliniana sive catal. libror. quos olim possedit Josephus comes Ossoliński, palatinus Podlachiae, quorum auctio fiet Cracoviae, 1803 digessit Anselm Speiser, Cracoviae, 8vo. Ile wiem jestto jedyny domowej prywatnej w Polsce biblioteki drukowany katalog.

[1]) Co Ossoliński dla Lwowa i Galicyi, to Raczyński dla Poznania i księstwa poznańskiego uczynił, zapisując roku 1827 zbiór swój do 20,000 dzieł wynoszący miastu Poznaniowi, gdzie na umieszczenie jego wzniósł osobną budowę, a na utrzymanie i dalsze pomnażanie 200,000 talarów przeznaczył. Biblioteka ta 5 maja 1829 roku dla publiczności otwartą została. *Przyp. Wyd.*

[2]) Konstanty Świdziński przez całe życie dla nauk i dobra kraju poświęcony księgi zbierał, i trzy zbiory nader ważne dla historyi i literatury polskiej zgromadził. Wiedząc że Moskale i prywatnej własności nie przebaczają, jak tego już byli dowiedli zaborem biblioteki nieświezkiej, wysłał był roku 1831 w siedmnastu pakach

W Rossyi miłośnicy ksiąg niemniej się przyczyniają do pomników piśmiennych ruskich, starają się ruskosłowiańskiemi rękopismami szacowne zbiory swoje ubogacać. Celowały takie przed innemi kanclerza Rumian-

---

pierwszy swój zbiór do Rogalina pod opiekę Raczyńskich; ale te księgi, które uszły rąk moskiewskich, nie uniknęły pruskiej napaści, i w czasie rozruchów w Poznańskiem r. 1848 rozszarpane zostały. Co potem podczas swego w Krakowie pobytu uzbierał, i pod dozór Pawła Popiela oddał, to w pożarze tego miasta r. 1850 spłonęło. Wróciwszy do Warszawy, znowu Świdziński księgi zbierać zaczął, i znaczną ich liczbę na licytacyach Chodkiewicza, Niemcewicza i Sołtyków w Chlewiskach zebrał. Bawiąc następnie przez lat blizko dwadzieścia na Ukrainie, po raz trzeci gromadzić począł, i zgromadził 12,449 ksiąg drukowanych, 5988 pism pomniejszych, 943 rękopismów, aktów pojedynczych i autografów przeszło 6000. Zbiór ten mający nosić tytuł: Muzeum polskie imienia Świdzińskich, przy którym jest także gabinet numizmatyczny, galerya obrazów, bogata kollekcya rycin, na kilka dni przed śmiercią opiece i straży ordynacyi Myszkowskich poruczył, z warunkiem aby na użytek publiczny w Warszawie otwarty został. Na zakupienie domu zapisał znaczny fundusz, a na utrzymanie i pomnażanie swych zbiorów, klucz sulgostowski w powiecie Opoczyńskim przeznaczył.

Po wywiezieniu biblioteki puławskiej do Sieniawy, a ztamtąd w części do Paryża, najznaczniejsza z domowych w Polsce jest teraz Zamojska w Warszawie, wraz z przewiezionemi staremi księgami z Zamościa przeszło 10,000 dzieł licząca, które rozstawione są systematycznie: bibliografia, filologia, historya kościelna, statystyka i geografia, podróże, historya naturalna, filozofia, polityka, matematyka i architektura, fizyka, rolnictwo, prawo, medycyna, teologia i Ojcowie Kościoła, *belles lettres*, proza, poezya, dramatyka, sztuki obrazowe, inkunabuły, nakoniec rękopisma. Mają także mniej więcej liczne zbiory: Działyński w Kurniku, Skórzewski w Lubostroniu, Moszyński w Krakowie, Radziwiłł w Nieborowie, Przeździecki i Krasiński w Warszawie, Potocki w Willanowie, Stadnicki w Żmigrodzie, Kuropatnicki w Lipinkach, Tarnowski w Dzikowie, Lubomirski w Przeorsku, Sanguszko w Tarnowie, Potocki w Łańcucie, Rzewuski w Podhorcach, Dzieduszycki w Poturzycy, Sapieha w Kodniu, Plater w Daugieliszkach na Litwie, Plater w Wiszniowcu i w Infiantach.

Przyp. Wyd.

cowa. W Moskwie bogate zbiory rękopismów Mussin-Puszkina, Bauze, które wraz ze zbiorami towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich w okropnym roku 1812 Moskwy pożarze spłonęły. Ocalał wśród tej klęski zbiór Tołstowa. Rękopiśmienna biblioteka jego wynosiła w roku 1825 kodexów 1107, które inaczej oprawione wielotysięcznychby rękopismów dostarczyły. W nich są XII wieku rękopisma. Katalog ich drukiem ogłoszony [1]).

Jak w Polsce żadnych katalogów drukowanych bibliotek domowych nie było, tak w Niemczech jest ich dziś bez końca. Pospolicie drukowane dla licytacyi [2]).

W Anglii zaś i we Francyi, bądź dla sprzedaży, bądź też dla osobliwości i próżności, która w tem chluby szuka [3]). Lord Spencer przed innymi w miłośnictwie

---

[1]) Obstoiatelnoie opisaniie Słowiano-rossyiskich rukopisiej nachadiaszczychsia w Moskwie w bibliotekie grafa Fiedora Tołstowa, izdali K. Kałaidowicz i P. Stroiew s paleograficzeskimi tablicami, Moskwa, 1825, 8vo. Pierwoie pribawleniie k opisaniiu Słowiano-rossyiskich rukopisiej grafa Tołstowa, izdał Paweł Stroiew, St. Pietierburh, 1825, 8vo.

[2]) Książąt Palmy biblioteka wynosząca 40,000 numerów, gdy poszła na licytacyą, sprzedaż była od r. 1811 do 1820 na dwanaście licytacyj rozłożona, i katalog we dwunastu tomikach 8vo wydrukowany. Hebrajskiej biblioteki R. Dawida Oppenheimer katalog był drukowany 1826 8vo, a to w celu aby znaleźć kogo, coby całkowicie ten zbiór szacowny nabył; co jeśliby nie nastąpiło, pójdzie na licytacyą. Katalogu biblioteki Hjer. Wilh. Ebnera w Norimberdze 1815, 8vo, t. I—IV, numerów 13,595.

[3]) Catal. bibl. Steevensianae, Lond. 1820, 8vo; bibl. Braudianae, Lond. 1807, 8vo; of books of Dr. Heath, Lond. 1810, 8vo; of the duke of Roxburgh by Nicol. Lond. 1812, 8vo; bibl. Spencerianae by Frognall Dibdin, Lond. 1814, 8vo, vol. I—IV; of Will. Roscoe, Liverpool, 1816, 8vo.

We Francyi Ant. Bern. Caillard drukował swej biblioteki katalog 1805, 8vo, 25 exemplarzy, przedrukowany dla licytacyi 1808.

i wydatkach w Anglii celuje. W Belgii w Bruxelli, zebrał był i cieszył się osobliwościami swemi Szymon Santander, gdy do niego przybył siostrzeniec jego Hiszpan, Karol Antoni Laserna de Santander. Pokochał go wuj i umierając (r. 1792) przekazał jemu samemu swą bibliotekę. Lecz Laserna widział w tym darze krzywdę braci swoich, przez to uszczerbku w spadku doznających, przedsięwziął zatem sprzedać tę bibliotekę. Znalazł się w samej Bruxelli miłośnik, który mu 80,000 franków za nią wypłacił. Poźniej Laserna ją odkupił i do zgonu (r. 1809) posiadał. Zaczem poszła na rozprzedanie [1]). Korzystali z tego miłośnicy, a mianowicie Rainouard. Mac Carthy Reagh, który największą był we Francyi zebrał ilość dzieł na pargaminie drukowanych, bo ich miał 825, zostawił swą bibliotekę tak, że roku 1815 już jej licytacya ogłoszoną była. Jeden z miłośników oprawy i przepychu, Naigeon, wprzód jeszcze, mało co przed zgonem swoim, swe osobliwości sprzedał Firmin Didotowi, który niebawem (r. 1811) z innemi swemi XV wieku wydaniami więcej dającym zbywał. Caillarda pierwej (r. 1808) rozprzedane zostały. Byli

---

Mac Carthy Reagh drukował 1815, 8vo, t. I. II. Rainouard, Catal. de la bibliothèque d'un amateur, 1819, 8vo, t. I—IV, i wiele innych mniejszego interesu.

W Węgrzech: Catal. bibl. Hungaricae Franc. comitis Scheckenyi, Sorpuy, 1799, 8vo, vol. I. II. Podobno i Witzaia katalog jest drukowany. Telekiego de Szek katalog drukowany w Wiedniu, 1796, 8vo.

[1]) Sam Laserna ułożył i wydał: Catal. des livres de la bibl. de don Simon de Santander, Bruxelles, 1792, 8vo t. I—IV. Poźniej tenże katalog, dodrukowawszy dość wiele kart i ciekawych supplementów, 1803 znowu w świat puścił.

miłośnicy co korzystali z takich zdarzeń: Gouttard, D'Hangard, Rainouard i inni księgarze, De Burowie, Brunet syn, Chardin stary i inni.

Kapryśne ich miłośnictwo nieraz się okazywało. Caillard (r. 1804) na licytacyi De Cotte za wydanie florenckie Homera r. 1488 zapłacił 3601 franków i w niejednym zazdrość wzbudzał. Jeszcze Rainouard szukając go dla Spencera dobrze exemplarz opłacił. Dziś nie szacują wyżej nad 40 do 50 louis [1]). Kiedyś niezmiernie były poszukiwane Elzewirów wydania. Rainouard tyle około nich starań dokładał, że dobierał exemplarza nieraz z wielu exemplarzy dobieranego, aby jak najczystszy papier i najczystsze dobrać odbicia. Poźniej u miłośników straciły były te Elzewirskie wydania wziętość, a lubo znowu do łaski wracają, z tem wszystkiem nie mogą dosyć dawnego odzyskać szacunku. Exemplarz Oppiana wydanego w Niemczech przez Schneidera r. 1776, 4to, dla nadzwyczajnego papieru, był w Paryżu 400 franków zapłacony. Rainouard dziś nie tylko do najlepszych liczący się miłośników, ale i do najbogatszych posiadaczy osobliwości, liczy ksiąg do 12,000, ale to same rzadkości: 230 inkunabułów wyborniejszych i wspaniale oprawnych, niezrównaną liczbę wydań Aldińskich, które nabywszy od kardynała de Loménie Brienne, sam do tego stopnia dokompletował, w nich 18 wydań Calepinów Aldińskich, wielką liczbę druków Bodoniego, Elzewirów, Elzewirskiego Pliniusza z roku

[1]) O różnych cenach dzieł naszych polskich, między naszymi amatorami czasami ukazujących się, wspomniałem w pierwszym ksiąg bibliograficznych tomie.

1635, 12mo, szacuje sobie 250 franków, Elzewirskiego z 1636 Wirgiliusza tyleż, Elzewirskiego Tomasza a Kempis bez daty roku niewiele mniej. Ma 300 sztuk mazarinadów [1]), a zatem więcej niż ich dawniej de la Vallière zebrać zdołał. A dzieł na pargaminie odbitych posiada 170, w tem od innych osobliwości ważniejszych, że lepiej są policzone exemplarze na pargiminie drukowane, gdzie w jakim znajdują się zbiorze, a niżeli rękopisma [2]).

ZAKOŃCZENIE.

Baczny czytelnik pewnie uważał, jak w różnych razach niedostateczne miałem o bibliotekach wiadomości. Zaczynając pisać pismo niniejsze, przewidywałem ten niedostatek i zastrzegłem sobie, aby miał wzgląd na niepodobieństwo wywiedzenia się tego, co albo nigdy już poszukiwaczom dziejów wiadomem nie będzie, albo w dalszych dopiero ukaże się latach. Nie brakowało jednak dość licznych zdarzeń, z których można było ogół dziejów skreślić. Na nich oparty, pozwoliłem sobie

[1]) Mazarinady byłyto paszkwile na kardynała Mazariniego, których w czasie rozruchów paryzkich *la Fronde* zwanych, przeszło 800 z drukarń paryzkich wyjść miało. *Przyp. Wyd.*

[2]) Catal. des livres imprimés sur velin, qui se trouvent dans des bibliothèques tant publiques que particulières. Paris, 1824, 8vo.

obserwacyj i różnych kombinatorczych postrzeżeń, które może zasłużą na niejakie zarzuty, które możeby obraziły krytykowanych. Przewidując że krytykowani czytać tego nie będą, tym spokojniej mogłem rozpuścić pióro, lubo wielcebym się cieszył, gdyby mogli wiedzieć co o nich myślę, jakie o nich mam wyobrażenia, i reflektowali mię, jeśliby tego widzieli potrzebę. Gdy atoli mówi się o przeszłych rzeczach, o ludziach z tego świata zeszłych, ktoż za nich odpowie? już nie oni, ale ich stronnicy. Peryod dziejów bibliotek z drukowanych dzieł złożonych, lubo więcej miejsca od poprzedzającego zajmuje, a mniej obejmuje czasu, wszelako sądzę, że jeszcze nie dosyć go dokładnie rozwinąć zdołałem. Wiele i bardzobym wiele miał do powiedzenia o tem, co się w bibliotekach znajduje: byłoby to ważnem okazaniem ich wartości, ich szacunku, ich bogactw i użytku. Trzebaby więcej wejrzeć w dzieje piśmiennictwa, a najwięcej w dzieje drukarstwa, a przez to możeby nazbyt w niniejszem rozciągnąć się przyszło. Widok ten tedy wiadomość o bibliotekach interesujący zachowałem sobie do przyszłego pisma, zamierzając w podobnym sposobie skreślić obraz dziejów drukarstwa europejskiego, co będzie niejako do niniejszego pisma dodatkiem.

Niektóre pisma o dziejach bibliotek mówiące.

Joh. Lomeieri, *de bibliothecis*, Zutphaniæ, 1669, 8vo. Amster. 1669, 8vo. Traj. 1680, 8vo. Helmst, 1705, 4to.

Joach. Jo. Maderi, *de bibliothecis atque archivis*,

Helmst. 1666, 4to, et curante Jo. Andr. Schmidio, Helmst. 1702, 4to.

A critical and historical account of all the celebrated libraries in foreign countries, as well ancient as modern, and particularly the Vatican, by a gentleman of the Temple, London, 1740, 8vo.

Dzieje bibliotek starożytnych i średnich wieków w dziele Heerena: *Geschichte des Studiums der classischen Litteratur seit dem Wiederaufleben der Wissenschaften*, Göttingen, 1797, 8vo.

Petri Pauli Bosche, *hemidecas de origine et statu bibl. Ambrosianæ*, Mediolani, 1672, 4to. (Vide in *thesauro antiq. et histor. Italiæ*, t. IX, pars VI).

Morelli, *della pubblica libraria di san Marco*, Venezia, 1774, 8vo.

Dan. Maichelii, *introductio ad historiam litterariam de præcipuis bibliothecis Parisiensibus*, Cantabriæ, 1721, 8vo. Lipsiæ, 1721, 8vo, 1722, 8vo.

Le Prince, *essay historique sur la libliothèque du Roi*, Paris, 1782, 12mo.

Westphal, *Geschichte der königlichen Pariser Bibliothek von ihrem Ursprunge an*, Quedl. 1778, 8vo.

O bibliotekach w Anglii: *Wendeborns Zustand des Staats, der Religion in Grossbrittanien*, Berlin, 1785, 8vo, t. IV, p. 168.

Frid. Carl Gottlob Hirsching, *Versuch einer Beschreibwng sehenswürdigen Bibliotheken in Deutschland*, Erlangen, 1786—1788, 8vo, t. I—IV.

Barth. Chr. Richardi, *historia bibliothecæ cæsareæ Vindobonensis*, Jenæ, 1712, 8vo.

Aug. Beyeri, *epistola de bibliothecis Dresdensibus, tum publicis, tum privatis præcipuis*, Dresd. 1731, 4to.

Godofr. Vockerodt, *historia bibliothecæ gymnasii Gothanii*, Gothæ, 1714, 4to.

Ehr. Junker, *historische Nachricht von der öffentlichen Bibl. des Gymnasii zu Eisenach*, Eisenach, 1709, 4to.

Chr. Schoettgenii, *Hist. der Frankfurtischen Schul-Bibl.* Frankfurt an der Oder, 1719, 4to.

Mart. Georg. Christigani, *progr. de initiis, incremento et statu bibliothecae in gymnasio Berolinensi*, Berolini, 1738, 800.

Jac. Burckhardi, *historia bibliothecae Augustae quae Wolfenbutteli est*, Lipsiæ, 1744, 1746, 4to, pars I—III.

Joh. Ern. Hausmanni, *notitia de bibliothecis Hannoveranis publicis*, Honnov. 1724, 4to.

Joh. Christ. Olearii, *Nachricht von der öffentlichen Kirchenbibl. in Arnstadt*, 1746, 8vo.

Andenken des Ursprungs der öffentlichen Bibl. in Laubau, Laubau, 1748, fol. min.

Joh. Rod. Rodolphi, *bibliothecae civitatis Bernensis historica descriptio*, 1699, 4to.

Joh. Chr. Kundmann, *Nachricht von allen öffentlichen und privaten Bibl. in Schlesien*, w jego dziele: *academiae et scholae Germaniae*, Vratislaviæ, 1741, 4to, p. 324—426.

Chr. Knauth, *historische Nachricht von Bibliotheken in Görlitz*, Görlitz, 1737, 4to.

Mich. Morgenbesser, *Geschichte des Hospitals und*

der Schule zum heiligen Geiste, so wie auch der Bibliothek zu S. Bernardin zu Breslau, Breslau, 1814.

R. Ungar, *Versuch einer Geschichte der Bibliotheken in Böhmen*, znajduje się w dziele: *Abhandlungen der böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften*, 1785, tom I.

Joachim Lelewel, *bibliograficznych ksiąg dwoje*, Wilno, 1826, 8vo, t. II, p. 77—184, §§ 24—50.

Jerzy Samuel Bandtkie, *historya biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków, 1821, 8vo.

Petri Jaenichii, *notitia bibliothecae Thorunensis*, Jena, 1723, 4to.

Georg. Dan. Seyleri, *de bibl. Elbing. publ. dissertatio*, Elbingæ, 1736. 4to.

Jean Vollrath Backmeister, *essay sur la bibliothèque et le cabinet de curiosités de l'académie des sciences de St. Pétersbourg*, Pétersbourg, 1776, 8vo.

Otczet w uprawlenii impieratorskoiu publicznoiu bibliotiekoiu, predstawlenyi direktorom onoi bibliotieki tainym sowietnikom Oleninym, St. Peterburg, 1813, 8vo.

Olavi Celsii, *bibliothecae Upsaliensis historia*, Upsaliæ, 1745, 8vo.

Magni Celsii, *brevis historia bibliothecae regiae Stockholmensis*, Holm, 1751, 8vo.

Wiele z tych dzieł wyszło na początku XVIII wieku, a zatem o dalszych nas bliższych latach nie objaśniają. Bywa czasem historya pojedynczej biblioteki jakiej napomknięta na czele jej katalogu, ale to bardzo rzadko. Można znajdować wiadomości o bibliotekach w różnych pismach periodycznych.

Przyp. Wyd. Dzieje bibliotek doprowadzili do bliższych nas czasów:

Petit-Radel, *Recherches sur les bibliothèques anciennes et modernes*, Paris, 1819.

Bailly, *Notices historiques sur les bibliothèques anciennes et modernes*, Paris 1828.

Vogel, *Literatur früherer und noch bestehender öffentlichen und Korporations Bibliotheken*, Leipzig, 1840.

DODATEK

DO

PRYWATNYCH BIBLIOTEK W POLSCE,

nadesłany po wydrukowaniu pierwszej części tego tomu.

W Wiszniowcu na Wołyniu zbierał bibliotekę xiążę Michał Serwacy Wiszniowiecki. Pomnożyła ją potem z Zamojskich Mniszchowa, marszałkowa W. K. Syn jej Karol dodał wiele dzieł historycznych. Mimo pewnych strat liczyła biblioteka Wiszniowiecka roku 1857 do 13,000 tomów. Odtąd Włodzimierz Stanisław hr. Broel-Plater prawie ją podwoił, tak iż dziś posiada z górą 23,000 tomów krom rękopismów. Są w niej dawne biblie, wydania klassyków Elzewirskie, podróże, a najwięcej dzieł historycznych.

W Sławucie na Wołyniu z dawniejszej biblioteki mało ksiąg zostało. Dzisiejszą zgromadził znany z zasług i zamiłowania nauk xiąże Roman Sanguszko. Niektóre przepyszne wydania i dzieła historyczne stanowią główne bogactwo tej biblioteki, zawierającej przeszło 13,000 tomów.

W Dąbrowicy także na Wołyniu założył bibliotekę Antoni Józef Broel-Plater, dziad dzisiejszego dziedzica, hr. Wiktora. Przyczynił się znacznie do jej wzrostu

syn jego Filip, towarzysz prac Tadeusza Czackiego, były szkół wizytator, i doprowadził ją do 7,000 tomów.

Biblioteka w Obodówce, powiecie Bracławskim, zebrana przez Michała Sobańskiego i jego rodzinę, liczy z górą 12,000 tomów. Jest także biblioteka w Rychtach Humienieckich pod Kamieńcem Konstantego Podwysockiego, zawierająca 7,000 tomów samych dzieł historycznych wraz z rękopismami.

Biblioteka w Krasławie, powiecie Dynaburskim, zebrana przez Jana Ludwika Broel-Platera, wojewodę Inflanckiego, pomnożona przez synów jego, Konstantego Ludwika, kasztelana Trockiego i Kazimirza Konstantego, ostatniego podkanclerzego WX. Lit., zawiera 14,000 tomów prócz rękopismów.

W Lixnie pod Dynaburgiem założył bibliotekę Józefat Zyberg, wojewoda Inflancki, pomnożył Michał, Plater-Zyberg syn podkanclerzego WX. Lit., i starannie zaopatrzył w najlepsze dzieła do nauk przyrodzonych, chemii, fizyki, dziejów. Biblioteka licząca 10,000 tomów przeniesiona została po spłonieniu zamku Lixnańskiego do Szlosbergu.

W dawnym powiecie Brasławskim jest zamek Belmont nad jeziorem Drywiatem. Bibliotekę tamtejszą po Hylzenach i Mannuzzych spalili Kozacy roku 1812. Dzisiejsza na nowo zebrana przez Wilhelma Ignacego hr. Broel-Platera, posiada dzieła w różnych gałęziach nauk, umiejętności i sztuk pięknych w liczbie z górą 6,000 tomów.

ERRATA

do Dziejów Bibliotek.

Str.	17	wiersz	27	*zamiast.*	congesserat	*czytaj.* congesserant
	39		13		wyrzeć	wyrzec
	49		14		wypadku	upadku
	53		25		Izensza	Iseusza
	55		26		grmatyk	grammatyk
	58		28		Bogufat	Bogufał
	59		29		Tuliana	Tulliana
	„		30		que	quæ
	„		31		alurima	plurima
	„		„		perens	parens
	61		3		rzyczypna	przyczyna
	„		4		byia	była
	67		16		zabrania	zebrania
	72		6		po i	i po
	73		10		dekaty	dekady
	„		11		Mikotaja	Mikołaja
	„		21		vite	vitæ
	„		25		Reipublic	Reipublicæ
	„		35		Bobbiu	Bobbio
	77		11		Filefo	Filelfo
	79		10		gdzi8	gdzie
	81		24		Witlingen	Wittingen
	82		17		W	IV
	„		26		A e b r e s	A r b r e s
	83		25		Stedvigis	Hedvigis
	85		19		spektatorstwo	sektatorstwo
	88		14		Marti i Narni	Marti z Narni
	„		27		a n t i q æ	antiquæ
	93		15		Bazylii	Bazylei
	94		22		rodziły się	rządziły się
	103		21		Norinberg	Norinberga
	104		3		Steilbron	Heilbron

Str.	„ wiersz	22	*zamiast*,	Pannastza *czytaj*,	Pannartza
106		27		Garmaticarum	Sarmaticarum
107		19		Sodaczewskiego	Sochaczewskiego
„		29		poetes	poetas
108		4		generosan	generosam
„		8		Luintum	Quintum
„		9		Sabellikum	Sabellicum
„		„		po cosmographiam *dodać*; Munsteri, Paulum Jovium, Sleidanum, Berosum, Ciceronis opera, Suetonium, Lactantium, cosmographiam Ptolemæi,	
108		10		Slomerum	Homerum
„		„		evonicam	cronicam
„		34		juvenalia	juvenilia
112		20		Goszelin	Gosselin
116		2		Hardy	Hrdy

HISTORYA
GEOGRAFII I ODKRYĆ

ROZPATRYWANA

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA

POMNOŻONA PRZYPISKAMI

E. RYKACZEWSKIEGO.

POZNAŃ.
Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.
1868.

HISTORYA
GEOGRAFII ODKRYĆ

JOACHIMA LELEWELA

TOMU DRUGIEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1858.

KILKA SŁÓW
DO CZYTELNIKA.

Dziełko Joachima Lelewela pod tytułem: Historya geografii i odkryć nie mogło wejść w dawnej swojej postaci do zbioru innych dzieł jego, które P. Żupański w dwudziestu tomach wydać zamierzył. Było ono bowiem jakby tylko wstępem czyli raczej skazówką do tego, co miał poźniej obszerniej rozwinąć, i co tak chlubnie dokonał w dziełach znanych uczonemu światu, po polsku i po francuzku napisanych, a będących nieprzebranym skarbem wiadomości co do geografii starożytnej i średnich wieków. Z nich po największej części, tudzież z innych dzieł w różnych językach w tym przedmiocie wydanych, starałem się to pisemko uzupełnić. Że zaś autor zatrzymał się na roku 1800, historyą dalszych podróży i odkryć, tak lądowych jak morskich, w dodanych na końcu paragrafach aż do naszych czasów doprowadziłem.

Paryż, 24 Marca 1867 roku.

E. Rykaczewski.

HISTORYA
GEOGRAFII I ODKRYĆ.

1. W historyi geografii dwoma głównemi względy zająć się mamy: naprzód, postępem nauki geografii czyli sposobami wyobrażenia i opisywania poznawanych krain i ziemi; powtóre, odkryciami krajów.

2. Powszechnie w dzieciństwie rodzaju ludzkiego znajomości ziemi musiały być szczupłe i niedokładne. W małych tylko obrębach sąsiednia okolica przeglądana, a poznający ją mieszkaniec mniemał się być położonym pośród ziemi, pewny że ją całkowicie rozpoznał i końce jej ze schyłkiem widnokręgu pozornego oglądał. Podobne wyobrażenia są właściwe wszystkim narodom w dzieciństwie będącym: równie tak mniemał Greczyn jak Indyanin (a); a jeżeli sobie można jakie wyobrażenia o mniemaniach Egipskich lub o kartach geograficznych, krajobrazach Sesostrysa tworzyć, to od tych nie inne bez wątpienia. Ale Egipskie znajomości pokryte zupełną niewiadomością. Aż dopiero naprzód u narodów w Azyi wschodniej jakieżkolwiek wiadomości

(a) Porównaj Wahl, *Indostan* i *Dekan*, 1, 219, 229. Mungo Park, *Voyage en Afrique*, t. II, chap. 21, p. 23.

geograficzne dostrzegamy, a mianowicie około czasów Mojżesza. Mojżesz, najdawniejszy z pozostałych pisarzy, w rozrodzeniu się synów Noego wskazuje okoliczne Żydom znane narody (a), które zapewne były wyrażone na krajobrazie Jozuego (b). Nie wykłada wprawdzie Mojżesz składu całej ziemi, jak go rozumiał, ale wylicza nazwiska i powiada, że ród Jafeta morza Śródziemnego wyspy zajął.

3. Bylito Grecy i Europeanie, a w szczególności w Jawanie czyli Jonie widać Jonów Greckich, Madaj jestto Medanin, tak straszny w starożytności, Tiras może być imieniem Treików czyli Traków, którzy pod nazwiskiem Getów aż do rzeki Tyras przesiadywali. Gomer nazwisko podobno najmniej już na Zachodzie znanych narodów (Kimmerów, Cymbrów, Celtów), kiedy Rifata imie zdaje się podobne narody oznaczać. Północ wschodnia pod ogólnem mianem Goga i Magoga znajoma, a potęgi zachodnie Macedonów, a poźniej Rzymian Cetim nazywane.

4. Innego wcale języka był ród Chama, a z niego Mizr jest nazwanie Egipcyan, równie Chamami się zowiących. Chus imie ludów czarnych Etiopów, Saba podobnie różnych pokoleń Etiopskich albo Arabskich. Nareszcie i liczny ród Chanaana w Syryi od Sydonu do Gazy zasiadły, od Żydów podbity i przeklęty, na rozmaite drobne narody dzielony. A gdy tak jest, i Żydzi tymże językiem mówili, co i ród Chamicki, a że z wy-

(a) Calmeti, *Comment. Script. Sacr. Genes.* X.
(b) Josue, XVIII, 8, 9. Josephus, *Antiq. Jud.* V. 1.

klętym łączyć się im nie wypadało, dla tego zapewne twierdzono o innym jeszcze ludzkim rodzaju Szema.

5. Należeli do niego Żydzi i zarówno niektóre inne narody mówiące Chemickim albo Jafeckim językiem, które z jakichbądź względów od Żydów więcej uważane i za godniejsze poczytane były. Tak był Assur, który wyszedł z Babylonii, gdzie Chus przebywał, tak Aramei są Syryanie, których częścią byli Chananeje, Kappadoki i Assyry. Elam jest Perskiego narodu nazwisko, a potomstwo Jektana i Ismaela z Hebreów wyszłe, wypełniało Arabią, jeszcze tymże co Chus i Chanaan językiem mówiącą, i z tych był Ofir. A był jeszcze w Arabii kraj Ofir, dziś Dofar, z którego Salomona floty przez Ezion-Geber bogactwa ściągały, z tej ojczyzny drogich kamieni i woniejących lasów, a w złoto zasobnej krainy [1]).

[1]) O wspólnej Żydów z Fenicyanami, za królów Salomona i Hirama, do Ofiru żegludze, znajduje się wzmianka w biblii. „Nabudował też Salomon okrętów w Asiongaber, który jest blizko Ailath na brzegu morza czerwonego, w ziemi Idumejskiej. I posłał Hiram w onych okręciech sługi swe, męże żeglarskie i morza świadome, z sługami Salomonowemi. Którzy gdy przypłynęli do Ofir, nabrawszy tam złota czterysta i dwadzieścia talentów, przywieźli do króla Salomona.“ Księgi III królewskie, IX, 26—28 (przekład Wujka). Ale gdzie był Ofir? Jedni, jak Józef Żydowin, Łukasz Holsteinius, Bochart, Taylor, Reland, a z dzisiejszych Pan Vaux, autor dzieła *Nineveh and Persepolis*, szukają go w różnych zachodnich Indyi stronach. Drudzy, jak Huet, d'Anville, Bruce, przenoszą go aż do Sofali, na południowo-wschodni brzeg Afryki. Inni nakoniec jak Michaelis, Gosselin, Bredow i inni, z większem do prawdy podobieństwem utrzymują, że Ofir był w Arabii, i w dzisiejszym Dofar go widzą.

Ale większa jeszcze do rozwiązania zachodzi trudność w następnych biblii wyrazach: „Bo okręty królewskie przez morze z okrętami Hirama raz we trzy lata chodziły do Tharsis, przynosząc ztamtąd złoto i srebro i zęby słoniowe, i koczkodany i pawy.“ księgi III. królewskie, X, 22. „Albowiem okręty królewskie chodziły do Tharsis z sługami Hirama raz we trzy lata, i przynosili ztamtąd złoto i srebro i kość słoniową, i koczkodany i pawy.“ k. II. Paralipomenon, IX, 21. Jeżeli Tharsis, jak wszyscy uczeni na to się zgadzają, jest Fenicką osadą, Tartessus, w Hiszpanii między dwoma ujściami rzeki Guadalquivir założoną, i jeżeli flota Salomona i Hirama nie z innego portu tylko z Ezion-Geber nad Elanicką zatoką, będącą częścią odnogi Arabskiej, leżącego, do Tartessu pływała, to zachodzi pytanie, jaką drogą? Niepodobna przypuścić aby Żydzi z Fenicyanami mieli Afrykę opłynąć i to dokazać, czego Hannon, Kartagińczyk, w pięćset lat po nich, przy doprowadzonej do większej doskonałości sztuce żeglarskiej, dokazać nie mógł. Ale wiadomo że Sesostris, na 1,400 lat przed Chrystusem w Egipcie panujący, kazał wykopać kanał dla połączenia Nilu z morzem Czerwonem czyli odnogą Arabską. Kanał ten, ciągnący się nieopodal od miasta Bubastus, na którym żegluga, jak świadczy Herodot, cztery dni trwała, był podług tegoż historyka, tak szeroki, że dwa statki obok siebie płynąć po nim mogły, a Strabo, który go także widział, szerokość jego na 100 kubitów czyli 150 stóp podaje. Nie inną tedy drogą, jak tym kanałem, a następnie Nilem i morzem Śródziemnem flota Salomona i Hirama z Ezion-Geber do Tartessu pływała, zkąd złoto, kość słoniową i koczkodany to jest małpy, przez Fenicyan z Afryki sprowadzone, do Joppe, dzisiejszéj Jaffy, portu Palestyny, przywoziła.

6. Znajomości te Żydów, jakkolwiek dokładnemi być mogły, były w części pożyczone od Egipcyan, w części od Feników, a nawet może wspólnem z nimi za czasów Dawida i Salomona staraniem pozyskiwane. Ale przemyślny Fenik, osiadłszy brzegi portowe, zuchwałem po morzu bieganiem oswoił się z przestrzenią

wód i rozgościł około brzegów morza Śródziemnego, zakładając osady w Afryce i Hiszpanii, z których znakomitsze były: Kartaga, Utika, Gadira (Kadix), kiedy na ojczystych pobrzeżach szczególniej jaśniały Tyr i Sydon. Handel tych miast z różnemi na zachód narodami, bogacił je niezmiernie i prowadził ich okręty na ocean Atlantycki, zkąd złoto, srebro, cynę, narodom Środziemnego morza zwozili. Fenickich jednak wyobrażeń o składzie zwiedzanych krajów oznaczać nie możemy, jakoż i niewidać ażeby one miały na dalszą geografią wpływać (a) (1). Dopiero pozostałe zabytki starożytności pozwalają wiedzieć wyobrażenia w tej mierze Greckie, które pośrodku ziemi mieściły Grecyą poobleWaną morzami, a cała ziemia byłato płaszczyzna kolista we środku górę Olimp mająca, a w około góry dźwigają niebiosa, same rzeką Oceanem okrągło opłynione. A gdy wszystkie nauki od Greków doskonalone i do dalszego wykrzesywania przez ciemnotę średnich wieków przechowane były, tak i z geografią się stało. Więc od czasów Greckich dopiero historyą geografii porządniej prowadzić, i stosownie do wspomnionych na początku względów na pewne ją czasów okresy podzielić można, tym sposobem: co do

Postępu nauki,	i odkryć.
I. Pierwsze początki nauki do r. 500.	1. Odkrycia Greków łotrowsko-handlarskie.

(a) Co można o Fenicyanach wiedzieć napomyka się w naszem piśmie: *Stosunki handlowe Fenicyan a potem Kartagów z Grekami.*

II. Doskonalenie się geografii, od r. 500 do 0.

2. Odkrycia Greków wojenne, od r. 500 do 150.

Przeistoczenie się Greckich wyobrażeń. Zapomnienie Zachodu.

Wojny domowe u Greków. Pomiary krajów i Grecyi.

Pyteasz, Alexander Wielki, i poznanie Wschodu, od r. 333 do 250.

Ptolemeuszowie. Ziemia matematycznie opisana. Znajomość Grecka lądu aż do upadku Grecyi. Eratostenes. Od roku 305 do 146.

3. Zdobywcze Rzymu odkrycia, od r. 230 do 0.

Zdobycze Rzymu, aż do zburzenia Kartagi i Koryntu, od r. 754 do 146.

Podróżnicze Greków odkrycia i skutki połączenia znajomości Greckich z Rzymskiemi, od r. 144 do 73.

Rzymskie w Północy odkrycia, od r. 80 do 50.

Rzymskie na Południu odkrycia, od r. 40 do 20.

Geografii w starożytności ostateczne wydoskonalenie. August. Od roku 80 do 0.

III. Upadek geografii od r. 50 do r. P. 160.

Przyrządzenie upadku geografiii. Posydoniusz r. 50.

4. Handlarskie Rzymu odkrycia, od r. 0 do 180.

Odkrywcze podróże i wyprawy.

Zepsucie zupełne geografii. Ptolemeusz, od r. 100 do 160.

IV. Przechowanie geografii w jej upadku, od r. 160 do 1500.

5. Wszystkie odkrycia ustają, od r. 180 do 800.

6. Odkrycia Skandynawów i Arabów, od r. 800 do 1200.

Zupełne zarzucenie geografii w Europie.

Odkrycia Skandynawów.

Odkrycia Arabów i opisy ich.

7. Odkrycia Europeów w dawnych trzech częściach świata, od r. 1200 do 1500.

Handel się wzmaga, za nim idą odkrycia.

Odkrycia w Azyi lądowe. Marek Paweł. Od roku 1245 do 1430.

Odkrycia na Zachodzie i w Północy, od r. 1300 do 1400.

Portugalskie odkrycia na Wschodzie. Gama. Od roku 1433 do 1540.

V. Geografia do lepszego stanu przychodzi, od roku 1500 do 1700.

8. Odkrycia Europeów w nowych częściach świata, od r. 1492 do 1800.

Kolomb. Hiszpańskie odkrycia na Zachodzie, od r. 1492 do 1600.

Hollenderskie odkrycia, od r. 1580 do 1700.

Poprawa geografii. Merkator. Od r. 1500 do 1700.

VI. Geografia wydoskonalona, od r. 1701.

Geografia pod astronomiczne obserwacye poddana. Delisle. D'Anville.

Odkrycia Francuzów i Anglików.

(1) Gdy wszystko cokolwiek Fenicyanie o sobie napisali, czas dzieła ludzkie niszczący zatracił, jak o niczem co się ich tyczy od nich samych nie wiemy, tak i o zwiedzanych przez nich krajach żadnej ze źródeł Fenickich nie mamy wiadomości. Od postronnych tylko narodów o nich dowiadywać się musimy. Panowali oni na odnodze Arabskiej, gdzie mieli przy Elanickiej zatoce port w Idumei, Ezion-Geber, i okręty któremi wspólnie z Dawidem i Salomonem złoto z Ofiru w kraju Sabeów (Yemen) leżącego sprowadzali. Wiemy także z pewnością ze źródeł Greckich i Rzymskich, że w Hiszpanii, gdzie kopali złoto, srebro, ołów, cynę, żelazo, zkąd mieli zboże, wino, wełnę, wosk, oliwę, pozakładali osady, Tartessus, między dwoma ujściami rzeki Guadalquivir, Gadirę (Kadix), Malakę, Hispalis (Sewillę), równie jak i w Afryce północnej, Tangis (Tanger), Utikę, Kartaginę, Adrumet. Że po różne płody, a mianowicie po cynę, aż do W. Brytanii docierali, bursztynu po brzegach morza Baltyckiego szukali, jest także rzeczą niewątpliwą. Lecz że na żądanie króla Egipskiego Nekoa, syna Psammetyka, na lat 610 przed Chrystusem, wypłynąwszy z morza Czerwonego we trzech latach Afrykę opłynęli, i przez ciaśninę Gibraltarską do ujścia Nilu wrócili, o tem opłynieniu, lubo mającem za sobą świadectwo Herodota (IV. 42), który o niem w przeszło półtorasta lat potem w Egipcie słyszał, powątpiewać można. Żeby zaś ocean Atlantycki przepłynęli i Nowy Świat odkryli, gdzie w napisach u stóp Kordilliery Andów, w odkopywanych dawnego przepychu Mexiku i Peru szczątkach, ślady pobytu Fenicyan pozostać miały, to między bajki policzyć można. O krajach zwiedzanych przez Fenicyan, poszukiwanych przez nich płodach, ich rękodziełach i bogactwach, prorok Ezechiel na 580 lat przed Chrystusem żyjący, na wielkość Tyru, lubo już przez Nabuchodonozora zdobytego i zburzonego, patrzący, ciekawą potomnym wiekom zostawił wiadomość. „A tak ty synu człowieczy weźmij nad Tyrem narzekanie.

I rzeczesz Tyrowi, który mieszka na wejściu morskiem, kupiectwu narodów do wysp mnogich. To mówi Pan Bóg: O! Tyrze, tyś mówił: Jam jest doskonałej piękności, a w sercu morza położony. Pograniczni twoi, którzy cię zbudowali, wykonali piękność twoję. Jodłami z Saner zbudowali cię, cedrowe drzewo z Libanu wzięli, aby tobie maszt uczynili; dęby z Basan ciosali na wiosły twoje, i okrętowych ławek naczynili tobie z słoniowej kości Indyjskiej, a komory z wysep włoskich. Bisior rozmaity z Egiptu tkano tobie na żagle, aby były na maszcie zawieszone: hiacynt i szarlat z wysep Elisa były przykryciem twojem. Obywatele Sydonu i Aradczycy byli żeglarzami twemi: mędrcy twoi, Tyrze, byli sternikami twemi. Starszy Gibliscy i mędrcy jego mieli żeglarze na posługę rozlicznego naczynia twego: wszystkie okręty morskie i żeglarze ich byli między ludem kupiectwa twego. Persowie i Lidyanie i Libianie byli w wojsku twojem, mężowie waleczni twoi: tarcz i przyłbicę wieszali w tobie dla ozdoby twojej. Synowie Aradczycy z wojskiem twojem byli na murzech twoich, sajdaki swoje rozwieszali na murzech twoich w około: oni wykonali piękność twoję. Kartagińczycy kupcy twoi, mnóstwem wszelakiego bogactwa, srebrem, żelazem, cyną i ołowiem napełnili jarmarki twoje. Grecka ziemia, Thubal i Mozoch, oni kupcy twoi: niewolniki i naczynia miedziane przywieźli ludowi twemu. Z domu Thogorma konie i jezdne i muły przywodzili na targ twój. Synowie Dedan kupcy twoi: wyspy rozmaite kupiectwo ręki twojej: zęby słoniowe i hebanowe zamieniały w kupiectwie. Syryanin kupiec twój dla mnóstwa robót twoich, kamienie drogie i szarlat i sztuki wzorzyste i bisior i jedwab wykładali na targu twoim. Juda i ziemia Izrael, oni kupcy twoi, pszenicę przedniejszą i balsam i miód i oliwę i resinę wykładali na jarmarkach twoich. Damasceńczyk kupiec twój w mnóstwie rozmaitych bogactw, w winie gęstem, w wełnach najlepszej farby. Dan i Grecka ziemia, i Mosel na jarmarkach twoich wykładali żelazo robione: staketę i cynamon na kupowanie twoje. Dedan kupcy twoi, z kobiercami na siadanie. Arabska ziemia i wszystkie książęta Cedar, ci kupcami ręki twojej: z jagnięty i z barany i z koźlęty przychodzili do ciebie kupcy twoi. Przedawacze Saba i Reema, oni kupcami

twemi: ze wszystkiem przedniejszem korzeniem i z drogim kamieniem i ze złotem, które wykładali na targu twoim. Haran i Chene i Eden, kupcy twoi: Saba, Assur i Chelmad, przedawacze twoi. Ci kupcy twoi byli rozmaicie płaszczów hiacyntowych i wzorzystych, i rzeczy drogich, które były obwinione i związane powrozami: cedry też miewali w kupiach twoich. Okręty morskie, książęta twoi w kupiectwie twojem, i napełniłaś się i uwielbiła bardzo w sercu morza. Na wielkie wody zaprowadzili cię żeglarze twoi: wiatr od południa starł cię w sercu morza.« XXVII, XXVIII (przekład Wujka).

I.

PIERWSZE POCZĄTKI GEOGRAFII

do roku 500.

1. Odkrycia Greków łotrowsko-handlarskie.

7. Najdawniejsze pokolenia Greckie w stanie dzikości żyjąc, oprócz wzajemnych niechęci, innych związków z sobą nie mając, musiały mieć koniecznie bardzo niedokładne i szczupłe okolic znajomości, i nie rozszerzyły ich niektóre awanturnicze włoczęgi w dalekie strony zamorskie. Dopiero o takowych okolicach między Grekami powieści rozsiewali przybywający, Cekrops, Kadmus, Danaus, Minos, Pelops, oznajomili krajowców z imionami Egiptu, Frygii, Fenicyi, a przenosząc się z więcej uobyczajonych krajów, sprawili że i Grecy polerować się zaczęli, zasmakowali we wzajemnych przymierzach i osiadłem życiu, a zyski handlowe, wabiąc umysły dotąd nie chcące złagodzić swej żądzy wojennej, czyniąc handel poważnym w obliczu Greków, obok niego na równej wadze i rozbójnictwo morskie zostawiły. Chlubiono się zarówno z handlu z różnojęzycznemi

narodami, jak i z łotrostwa. Między handlownemi narodami były Tessalskie ludy, i Orchomeny w Beocyi, zkąd na Pontus (morze Czarne) handel aż do Kolchidy prowadzony, i w tym zamiarze była wyprawa Argonautów odbyta. Wsławili się na morzu Kretowie, a Tafii i Feaki frymarcząc z Fenikami, i po brzegach Włoskich (1), i w Sycylii, i z Tesprotami, różnym kruszcem i niewolnikami kupczyli. Żaden jednak lud Grecki nie wyrównał podówczas marynarce Feników, od których przychodziły powieści o najdalszych na zachodzie i południu stronach, klejące dziwaczne wyobrażenia, które przez długie wieki na geografią wpływały (a).

(1) Mówiąc o tak odległej starożytności, wyraz ten jest zbyt wcześnie użyty; bo, jak wiadomo, Italią i jej mieszkańców dopiero w średnich wiekach Niemcy Welsch, Welschland, a za nimi Polacy Włochami nazwali.

8. Cożkolwiek bądź, ucywilizowane już znacznie narody Greckie nieraz gromadziły się na różne wspólnicze wyprawy, i nareszcie zebrały się na zburzenie Troi. Upadło to miasto, a powrót bohaterów pod niem walczących, jest świeżym dowodem niedoskonałej żeglugi Greckiej. Wśród trudów i z przestrachem przebywali niezmierne co do szerokości w ich rozumieniu morze Egiejskie, a niektórzy zapędzeni aż do Fenicyi, Egiptu i na przestwory wód zachodnich, utwierdzali z powrotem rozsiewane baśnie, jakie im przestrach i samochlubstwo poszeptywało. Wtem, w lat ośmdziesiąt po

(a) Stosunki handlowe Kartagów z Grekami, §. 4, 5.

zdobyciu Troi, świeże nastały Greckich pokoleń przechody. Dorowie z Heraklidami burzyli Eolów i Jonów z Acheami południowe strony osiadających, którzy im ustępując, przenosili się za morze Egiejskie do Azyi, gdzie wiele miast pozakładali (1). Te nowe Greckie posady pobudziły ich do żywszego i zuchwalszego jeszcze niżeli kiedy handlu i żeglugi. Mianowicie osiedli Jonowie, sąsiedzi Lidów polerownych, zapędzali się po odległych morzach, odkryli Adryą, gdzie wokół wkrótce Chalcydy, Koryntowie i inni osady zakładają (2), Tyrrenią, której mieszkańcy szeroce łotrostwem po morzu bawili się i Iberyą bogatą (3). Z nich Miletowie częstemi na morze Czarne podróżami oswoili się z głoszonemi na niem strachami, i dotąd zwane Pontus Axinus, morzem niegościnnem, zaczęło się nazywać Pontus Euxinus, morze gościnne. Tam Miletowie zakładali liczne bardzo osady po wszystkich brzegach (4), kiedy z innej strony Tereowie, mając za rozkazem wyroczni zawieść osadę do Libii, dokonywali tego pod dowództwem Batta, a za przewodnictwem Koroba, który nawet między Kretami zaledwie jeden się znalazł drogi do Libii świadomy. Tak Grekowie założyli Cyrenę, a wkrótce i Barkę. W tymże czasie kiedy Korobus wiódł Greki do Afryki (r. 639), Koleus Samianin płynąc do Egiptu, wiatrami wschodniemi porwany, był zaniesiony aż do Tartessu na ocean za słupy Herkulesa (za Gibraltar.) A tak aż do oceanu stanęło morze dla Jonów otworem, a w szczególności dla Foceów, którzy na niem Massylią w Celtyce niedaleko ujścia Rodanu (r. 600) założyli (5). Zwolna zaś roz-

goszczając się w tych stronach Jonowie, przed wpadnieniem pod Perską władzę, najdokładniejszej znajomości wszystkich brzegów aż do słupów i blizko na oceanie nabyli. Zawiecznionem atoli uprzedzeniem w dziwacznych o nich wyobrażeniach swoich stale pozostali (a).

(1) Eolowie zajęli na stałym lądzie Azyi pobrzeża morskie Myzyi i Karyi, na morzu wyspy Lesbos, Tenedos i Hekatonesus. Na tamtym założyli dwanaście miast, z których Smyrna, poźniej przez Jonów w posiadanie wzięta, była najcelniejsza. Na wyspie Lesbos mieli pięć miast, a z nich najgłówniejsze Mitylene. Jonowie osiedli wyspy Samos i Chios, tudzież brzegi morskie na północ Karyi, na zachód Lidyi, gdzie założyli także dwanaście miast, z których Milet, Focea i Efezus były najsławniejsze. Z Miletu, największego miasta handlowego po Tyrze i Kartadze, wyszły tak liczne osady na brzegi morza Czarnego i jeziora Meotis, że ich do stu liczono. Za ich pośrednictwem Milet prowadził znaczny handel zbożem, suszonemi rybami, futrami i innemi płodami tamtych krajów, gdy z drugiej strony handel tego miasta drogą wojskową przez Persów założoną głębi Azyi sięgał. Kwitnął Milet przez lat dwieście (r. 700—500), po upłynieniu których wmieszawszy się w wojnę przeciw Persom, przez zbuntowanego Arystagorasa podniesioną, przez Persów roku 496 zburzony został, i już odtąd do dawnej pomyślności nie wrócił. Podczas kiedy Milet swój handel w północ rozciągał, Focea bogaciła się handlem w stronach zachodnich prowadzonym. Jej mieszkańcy dopływali aż do Gades, odwiedzali Italią i brzegi Gallii południowej, gdzie Massylią roku 600 założyli. Nie mogąc się oprzeć przemocy Krezusa, króla Lidyi, część Foceów mu się poddała, część wolała opuścić swe miasto i przeniosła się do Korsyki, gdzie Alalią roku 563 zbudowała, dokąd reszta Foceów, uchodząc przed jarzmem Persów, wkrótce przybyła.

(a) Stosunki handlowe Kartagów z Grekami, §. 6, 7, 8, 9, 10.

(2) Około roku 800 założone przez Dorów, Tarent i jego osady Heraklea i Brunduzyum. Przez Acheów, Sybaris, Krotona i jej osady, Laus, Metapontum, Posidonia, która Terinę, Kaulonią i Pandozyą założyła. Przez Jonów i Chalcydów, Turii, na miejscu zburzonej Sybaris, Regium, Elea, Kumy i ich osada Neapol. W kilkadziesiąt lat potem wyszły z Koryntu dwie osady, z których jedna pod Archiaszem w Sycylii osiadła i Syrakuzy zbudowała, druga oderwawszy się od tamtej pod Chersikratesem, na wyspie Scheryi, odtąd Korsyką nazwanej, osiadła.

(3) Gdzie mieszkańcy wyspy Zacyntus niewiadomo kiedy Sagunt założyli, który na początku drugiej wojny Punickiej r. 219 z Rzymem sprzymierzony, przez Annibala zburzony został.

(4) Liczne te osady, bo, jak się wyżej rzekło, do stu dochodzące, założone były po większej części przez Miletów między 700 a 600 rokiem nad Propontydą: Lampsak blizko Hellespontu, Cyzyk na wyspie mostem z lądem złączonej, naprzeciw Cyzyku na Trackim brzegu Peryntus, później Herakleą nazwany; przy wnijściu w Bospor Tracki Byzancyum, a naprzeciw niego w Azyi Chalcedon. Na południowym brzegu morza Czarnego Heraklea (dziś Ereksi), Sinope, Amisus i Trapezus (Trebizond, dziś Tarabosan). Na wschodnim brzegu, Fasis i Dioskurias (Iskuria) handlujące niewolnikami i płodami Indyjskiemi przez Oxus i morze Kaspijskie prowadzonemi. W Chersonesie Tauryckim, Fanagoria, Pentikape, stolica poźniejszego małego królestwa Bosporu, w dalszych czasach przez Mitridatesa podbitego. Na północnym brzegu, Tanais przy ujściu rzeki tegoż imienia do Palus Meotis, Olbia przy ujściu rzeki Borystenes do morza Czarnego, oba miasta prowadzące znaczny handel z dalszą Północą. Na zachodnim brzegu, Apollonia, Tome, Salmidessus i inne.

(5) Do założonej przez przodków Massylii schronili się Foceowie po bitwie morskiej z Etruskami i Kartagińczykami roku 536 stoczonej, w której, lubo zwycięzcy, znacznie ucierpiawszy, nie mogli się utrzymać

w Korsyce i założonej przez siebie Alalii, i tę wyspę opuścić musieli. Odtąd miasto to Greckie, Massylia, znacznie urosło, i inne na brzegach Gallii i Hiszpanii, jako to Antipolis, Rodanum, Agatę, Rode, Emporium, Niceę, Olbią, zakładało miasta. Śmiało stawiło czoło przemocy Kartagów, panowanie nad morzem chcących sobie przywłaszczyć. Inni Foceowie po opuszczeniu Korsyki schronili się do Enotryi, do Regium, zkąd Eleę czyli Welią założyli.

9. W ciągu tego czasu po pierwszych usiłkach zakwitłych osad Azyańskich, zajaśniał wśród nich Homer poeta (r. 900, 888), za pierwszego geografa uważany; w jego bowiem Iliadzie i Odyssei późniejsza badawcza starożytność i dzisiejsze czasy najdawniejsze Greków wiadomości i wyobrażenia znajdują. Współczesny mu był Heziod, ale z pozostałych resztek tego rymotworcy zdaje się, że znane pod jego imieniem śpiewy są, jeśli nie całkiem innej ręki, przynajmniej znacznie poźniejszemi dokładkami zmienione, przynajmniej (r. 700) w lat jakie dwieście. Następnych poetów śpiewy, jako Alkmana (r. 670), Alceusza (r. 602), Mimnerma (r. 590), Stesichora (r. 562), zaginęły prawie zupełnie, ale jest rzecz niewątpliwa, że nie odstępowali od wyobrażeń Homera, tak jak i Eschyles (r. 494—456), Pindar (r. 486—435), Eurypides (r. 440—407) i Sofokles (r. 436—406), których znamienite resztki dotąd się przechowały. A wyobrażenia te najdawniejszych poetów nie tylko od nich były powtarzane, ale częstokroć i od daleko poźniejszych poetów tak Greckich jak Łacińskich natrącane, i te wyobrażenia Anaximander astronom (r. 530) pod pewne systema podciągnął. Współrodak jego Hekateusz z Miletu sta-

rannie to opisał, a za nim inni, uczony Hellanik (roku 466), Damastes (r. 450), i tak dalej ze swemi się opisami stosowali.

10. Podług tych wszystkich we środku samej ziemi były Delfy. Od Peloponezu na obie strony otwierało się wielkie morze ze wschodu Egiejskie, z zachodu Jońskie, i równa była z Peloponezu do Samu, jak i do słupów Herkulesa odległość, co przecie na Anaximandra krajobrazie już się zmieniło; bo nadto dobrze wiadome mu były drogi Jonów do Tartessu i w przeciwną stronę, drogi przez morze Egiejskie, lub w głąb państwa Perskiego. Azya mniejsza w swojem międzymorzu czyli w szyi mocno zwężona, z innej strony Sycylia trójboczna blizka bardzo słupów Herkulesa, za nią jednak z poźniejszemi znajomościami jest największa z wysep Sardona, a inna Cyrne (Korsyka) tak położona, iż wypada zupełnie w północy Japygii. Włochy zatem były wykręcone w kierunku wschodnio-północnym, a zachodnio-południowym. Wszystką tę ziemię opływała zupełnie okrągło rzeka Ocean, złączona z morzem od zachodu przez ciaśninę Herkulesa, a od wschodu przez rzekę Fasis, niektórzy jeszcze chcieli, że i z południa Nilem się łączyła. W takim składzie lądu na zachodzie za Tyrrenami, imiona Ligyów i Celtów w ogólniejszem znaczeniu swojem na wyścigi stawały. W południu, od zachodu do wschodu zaległo nazwanie Etiopów, a z niem drugi szereg tworów poetyckich, ubaśnionych dziwolągów. Bylito Pygmeje, maleńcy ludzie z żórawiami boje zwodzący, psiogłowi, piersioocy, wielko i długogłowi, osiadający

stronę jasną pod skwarem słońca. W zachodniej stronie Atlas podpierał niebiosa, i tu był przedział dnia od nocy. Na oceanie były wyspy Błogie i Elisyon, a w przyległym zmroku, gdzie nocy panowanie, są źródła Oceanu, jest wstęp do miejsc podziemnych i do Tartaru. Siedzą tam pociemku biedni Cymmerowie, a nawet i Hyperborei od Boreasza zasłonieni, aż ku źródłom Istru z Pyrenejskich okolic wypływającego rozsypani. Lud szczęśliwy, żyje wieki, czci szczególniej Apollina. Jemu towarzyszy ród jednookich Arymaspów, którzy w wojnach nieprzerwanych Grypom złoto wydzierają. Za nimi są góry Rypejskie po całej północy rozciągłe, za które słońce, doszedłszy stroną jasną zachodu, kryje się, przez co noc się staje, a z biegiem Oceanu po za niemi dążąc, tam rozrzuca światło, aż znowu staje u wschodu, gdzie dzień rozpoczyna. Erydan rzeka płynie na północ, przy niej z łez Heliad, czyli samego Apollina bursztyn powstaje, przy niej Cyknus przełabędziony przed zgonem śpiewa. Inni Erydan ten puszczali przez Ligyów na południe do morza, inni na wschód do Adryi. W Sycylii, dawniej Trinakrią zwanej, były rody wielkoludów: bylito Cyklopi, Lestrygoni, a w blizkości mytyczne wyspy Circe, i pobyt Syren. W Północy, za rozległą Tracyą, byli Scytowie, Myzowie, i narody cnotliwe Hippemelgów (koniodojców), Galaktofagów (mlekojadów), Abiów (bez końca żyjących). Na Poncie przy jego wstępie skały pływające Kyanejskie czyli Symplegadzkie, i miałczyzna Salmydessów, a na półwyspie Tauryjskiej siedzą Taurowie żeglujących po Poncie Greków łapiący i Dyanie i Ifi-

genii na ofiarę bijący. Strachy te wprawdzie dla podróżników ustały, ale u geografów wiekowały.

11. Nie dosyć im jeszcze było to powtarzać, ale nadto historycznemi imiony Iberyi wyparte z Zachodu dziwy i przez Arysteasza z Prokonnesu (r. 580) w jego poematach przeniesione w Północ i Wschód za Scytów, starannie powtarzano. Miało to być, że za Scytami byli Issedoni jacyś, którzy rozpowiedzieli Arysteaszowi, że za nimi są Arymaspi z Grypami, a za Rypeami Hyperborei aż do morza. Twierdził jeszcze Arysteasz, że koło Pontu byli Cymmerowie, i dla tego wiele miejsc koło Meotu i ciaśnina Meot z Pontem łącząca jest Cymmeryjską nazywana (a). A kiedy tak z poznaniem Zachodu Północ jego baśniami się wypełnia, wojny zaczęły Wschód odsłaniać.

(a) Porównaj nasz Wykład Ammiana Marcellina, w Wilnie w dziełku: Rzut oka na dawność Litewskich narodów, p. 51—53.

II.

DOSKONALENIE SIĘ GEOGRAFII,

od roku 500 do O.

2. Odkrycia Greków wojenne, od r. 500 do 150.

Przeistoczenie się Greckich wyobrażeń.
Zapomnienie Zachodu, do r. 400.

12. Dopierała Jonów od wschodu Lidya, i mocarze Lidyjscy usiłowali po wielekroć ujarzmić Greckie osady w Azyi, aż nareszcie prawie dokonał tego Krezus. Niedługo jednak upada potęga jego, a Cyrus wywróciciel Aryów czyli Medów panowania, zagarnąwszy jego zdobycze, kazał i Greckie narody w to zająć. Nie mogły się słabe siły nazbyt wielkiej potędze oprzeć: Milet zburzony i Foceowie ustępują przed niezmożonym nieprzyjacielem, unosząc drogą swą wolność na znany sobie Zachód, gdzie odniosłszy znakomite nad Tyrrenami i Kartagami koło Sardynii zwycięztwo, zostali niezmiernie osłabieni, składając resztki z upadku swojego na brzegach włoskich i w Massylii, która tymczasem coraz świetniej się wznosząc, panowała nad brzegami Celtyki, od reszty Greków domowemi interesami ciągle zajętych

więcej mórz na zachodzie Sycylii już nie zwiedzających i do dawnej niewiadomości wracających, zupełnie zapomnianemi. Tak znikła nadzieja aby, z oswojoną już znajomością Zachodu, Grecy kiedy należyte o nim powzięli wyobrażenie (a) (1). Tymczasem przysunienie się Persów, nie tylko już Azyą, ale i Fenicyą, Egipt, Cyrenaikę i Tracyą nawet już w Europie zdobywających, dawało Grekom sposobność słyszenia o różnych pod onych władzą będących narodach. Wnet przeto ustępuje ze Wschodu Etiopów imie, ukazują się tam Syryanie, Armeni, Medy, Persowie, Aryi, Saki i najrozleglejsi Indyanie, którzy prędko, prawdziwie w dziedzictwie, najwschodniejsze strony po Etiopach dzierzawią i wszystkie baśnie Etiopskie są wspólne Indom. Jakiś też Scylax z Karyandy, podróżnik do Persyi (r. 490) szczycił się że z rozkazu Dariusza płynął rzeką Indus, króra na wschód biegła, aż do morza Czerwonego, a potem tem morzem płynął aż do odnogi Arabskiej, i tu przy tej dziwacznej podróży w opisach Indyi zapewniał, że tam są Jednoocy, Długogłowi, Cienionożni, niezmiernie szerokiemi podeszwami jak wachlarzem lub parasolem zasłaniający się, Uchołożni, których uszy ogromne za odzież i za łoże służą. Obok tych Scylaxa powieści głoszono razem, że Libia (Afryka) za Nekosa Egipskiego od Fenicyan opłynioną była, a zatem nie musiała być nazbyt wielką krainą, chociaż Sataspes przepłynąwszy brzegi jej północne, zapuścił się za przylądek Solois (Spartel) na pobrzeże zachodnie, gdzie

(a) Stosunki handlowe Kartagów z Grekami, §. 11—19.

pustyniami przerażony, w obliczu Persów podobnego opłynięcia dokonać nie mógł.

(1) Kiedy Grecy Azyatyccy, uciśnieni przemocą Persów, zapominali o Zachodzie, żył podówczas Hekateusz (r. 510) rodem z Miletu, pierwszy geograf zasługujący na to nazwisko, który wszystko co rodak jego Anaximander na swym krajobrazie wyraził, dokładnie opisał, mianowicie brzegi zachodnie Iberyi czyli Hiszpanii, Celtyki czyli Gallii, Italią i Sycylią, Grecyą, Azyą i Libią. Opisując Scytyą i narody Kaukazkie aż do morza Kaspijskiego, wyliczył różne w tamtych stronach koczujące hordy, zebrał zgoła wszystkie wiadomości geograficzne, jakie Jonowie za jego czasów posiadali. Nie mógł atoli otrząsnąć się z zakorzenionego wiekami przesądu co do rzeki Oceanu na około świat oblewającej, o której poeci ustawicznie śpiewali, Eschyles, Pindar, Eurypides, Sofokles. Badania starożytności we względzie geografii, księga druga, XIII, księga trzecia, VIII.

13. Cożkolwiek bądź, te posłuchy, jakożkolwiek nowych złych wyobrażeń Greków nabawiały o Wschodzie, dały pochop do zarzucenia w części systematu oceanowego. Postrzeżono się bowiem że ziemia od wschodu na zachód jest daleko dłuższa, niż od północy na południe, a gdy Arystagoras innym Grekom na miedzianej tablicy kształt lądów okazuje, gdy wielu z Greków dla różnych okoliczności do Persyi na dwór Memnoński do Suzy jeździ, jako Democedes, Histieusz, Damarat, Kteziasz, gdy Persowie ze wszystkiemi narodami sobie podległemi zbrojno po klęski i hańbę idąc, całą Grecyą przechodzą, i Grecy zwycięzkiemi kroki pod Xenofontem wielką część Azyi obiegają, tym więcej zapewniono się o potrzebie odmiany zadawnionych uprzedzeń (1). Okazało się że morze Egiejskie mniejsze

było niż odległość Peloponezu od ciaśniny Herkulesa, a podróże w szczególności Herodota z Halikarnasu (r. 444—405), który zwiedził Egipt, Fenicyą i Palestynę, brzegi ojczyste, pobrzeża Pontu, część Tracyi, Grecyą wielką, podały w śmiech ów okrągło opływający Ocean, i Herodot już wyznaje, że o Zachodzie nie wiele co wie, ani o Kassiteridach, zkąd cynę przywożono, ani o Erydanie, lub dziwactwach Arymaspów, które już w północnym osadzone są Wschodzie. W podróżach swoich Herodot mało się stósował do mniemań cudzych, usiłując własnem okiem kształtu lądu dochodzić, nigdzie jednak ogólnego obrazu jego nie wystawia, często uprzedzeniami powszechnemi ułowiony. Wiadomo też z niego, że Europa od Afryki i Azyi razem wziętych jest większa, morzem wewnętrznem, Pontem, rzeką Fasis i Kaspią od nich odcięta, brzegi jej północne wcale nieznane. Azya od Pontu do morza Czerwonego w grubości swej rozciągła, ze wschodu jest też morzem Czerwonem oblana, a na zachód wydaje dwie wielkie półwyspy, i Azyą właściwą, której szyja od odnogi Mariandyńskiej do Synopu wązka, i inną, od Mariandyńskiej odnogi i narodu Persów zaczynającą się, przy której tuż zaraz Libia za odnogą Arabską położona.

(1) Xenofon posiłkując w 10,000 Greków Cyrusa, młodszego syna Dariusza II Notusa, ale urodzonego po jego na tron wstąpieniu, przeciw starszemu bratu, Artaxerxesowi II Mnemonowi, zwiedził znaczną część Persyi, a po bitwie pod Kunaxa roku 401, w której Cyrus poległ, północną stroną, przedzierając się przez różne trudności, niedobitki Greckie do ojczyzny przyprowadził. W tej wyprawie zmierzyli Grecy, lubo zapewne nie geometrycznie, ani w linii prostej, odległości, od Efezu do

pylów Cylicyi parasangów 272 czyli stadij 8,160; od pylów Cylicyi do Tapsaku nad Eufratem parasangów 70 czyli stadij 2,100; od Tapsaku do Babylonu przez pustynie parasangów 193 czyli stadij 5,790, razem całej drogi z Efezu do Babylonu parasangów 535 czyli 10,050 stadij, przeszło 500 mil polskich. Z tego tedy rozmiaru Grecy dowiedzieli się o prawdziwej tych stron rozległości. Po bitwie pod Kunaxa prowadził Xenofon pozostałych Greków przez miasta Sitake, Fyskus, przez kraj Karduków (dzisiejszych Kurdów), około źródeł Eufratu i Tygru, przez rzekę Fasis (Rioni), przez Skitinów, górę świętą Teches, przez Kolchidę, to jest dzisiejszą Gurią, Mingrelią, Imeretią, przez Trapezus do Kotyory, i miarkując ze 120 dni pochodu, naliczył 620 parasangów czyli 18,600 stadij. Badania, księga trzecia, XVIII.

14. Znajomości Herodota były powszechnie powzięte od krajowców miejsc przez niego zwiedzanych, jako Scytów, Egipcyan, albo osadników Greckich, mianowicie Mileckich na Poncie, Cyreneów, alboli z Kartazkich powieści. Z tych zapewniamy się, że Herodot prócz Grecyi, Azyi mniejszej, Tracyi, Egiptu, znał dobrze i pobrzeże Libii aż do jeziora Triton i Kartagi, znał też i brzegi północne Pontu, chociaż mocno fałszywe oceanowe jego powtarzał wyobrażenie. Szły one od ujścia Istru do Tauryki prosto, i na nich w kształcie kwadratu ku północy rozciągała się Scytia wielą rzekami niezmiernie wielkiemi przerznięta, i w niej narody różne Skolotów przebywają, tak więc Meotis i Tanais idą w kierunku północno-południowym, Taurycki zaś półwysep jest podobny do Attyki albo Japygii. W dalszym Wschodzie, że dobrze podówczas Kaukazkie strony świadome były, wiadomo Herodotowi że Kaspia jest morze samo w sobie ze wschodu stepami okolone,

z zachodu górę Kaukazus mające, do którego płynąc na wschód wpada wielka bardzo rzeka Araxes. Ale jak błędne co do morza Czerwonego wyobrażenia Herodota były, tak nie poprawił baśni Scylaxa, że Indus od satrapii Armeńskiej płynął na wschód (1). W tem zapewne powstawał na niego Kteziasz (r. 405), który szczególniej Indyą baśniami ubogacił: nie tylko tam były mrówki lisom wyrównywające, złoto w piaskach złożone strzegące, nie tylko Pygmeje, ale Gryfy, i różne inne ludzkie i zwierzęce potwory. Jakieby zaś sprzeczności Kteziasza z Herodotem co do posad narodów i postaci lądu być mogły, tego dziś wiedzieć nie możemy, bo pisma Kteziaszowe zaginęły, a wyciągi z nich pozostałe nadto przybrały poźniejszego kroju, żeby mogły być bezpiecznie użyte. Xenofon jeden, który był (r. 401) nad Eufratem i Tygrem, jako i pozostałe dawniejszych ułomki objaśniają nawzajem Herodota i zapewniają badaczów, jak Macedonowie postępowali w poźniejszem poznaniu Wschodu.

(1) Obacz Badania, księga druga, XVI—XIX; księga trzcia, XII—XVII, gdzie autor obszerniej wiadomości geograficzne Herodota rozwinął.

Wojny domowe u Greków. Pomiary krajów i Grecyi. Od roku 431 do 324.

15. Zwycięztwa nad Persami, wyniesienie się Aten w potęgę, a zazdrość Sparty obudziły straszne między Grekami niepokoje. Wzajemne zniszczenia trapiły srodze wszystkie Rzeczypospolite, i wczesno im wśród klęsk i zubożenia upadek wróżyły. Geografia też w tym

przeciągu w odkryciach nic zyskiwać nie mogła, ze słuchu tylko znany Wschód i Libia z Egiptem niegdyś zwiedzane, znajomość Pontu utrzymywała się, bo ztamtąd żywność w zbożu i rybach przychodziła, gdzie Bosporscy Grecy mianowicie protegowali handel rozbójnictwem góralów nadbrzeżnych, Acheów, Henjochów, trapiony. Niemniej też Korynckie osady miały związki kupieckie z Illyryjskiemi brzegami, na których łagodni Bulini i Hyllini aż do ujścia Narony przeglądać piękną krainę dozwalali. Ale dalszego Zachodu znajomość zarzucona, opierała się jedynie na powtarzaniu dawnych aż do Tartessu nazwań. Otarły się tylko Kartagów (którzy Sycylią wojnami trudząc, i do ogarnionego przez siebie handlu cudzoziemców gdzieniegdzie przypuszczając, do Greków się zbliżali), odkrycia, które (r. 450) wyprawy Hannona przy brzegach Libii, a Himilkona na północy aż do wysep Brytańskich przyniosły (a) (1). Nadto dla ciągłych wojen wewnętrznych, musiano się lepiej nad względnemi miejsc odległościami zastanowić, i odtąd kręto-drożne czy na lądzie, czy na morzu zbierane podług dawnego zwyczaju dniowe odległości prostując dowolnie, w stadiach wyrażano. Takie Grecyi pomiary znajdujemy w Scylaxie z Karyandy starożytnym pisarzu (koło r. 390) w jego periplu czyli nadbrzeżniku morza Śródziemnego. Zawsze u niego przestwór między ciaśninami Sycylijską a Herkulesa za mały, zaledwie 7,000 stadij wynosi (2). Astronom Eudoxus z Knidu

(a) Stosunki handlowe Kartagów z Grekami, §. 16, 17.

(r. 366) opisując ziemię i na płaszczyznie jej postać wykreślając, Grecyą nieco nazbyt ze wschodu na zachód skręcił, bo w tym kierunku podług niego szły brzegi jej od Adryi czyli Akroceraunii w Epirze do Aten i przylądka Sunium. Położył też zakład równoleżnika Rodyjskiego, oznaczając iż Knidus i Rodus w jednakiem są co do szerokości położeniu (3). Nie odstępował od tego Ełor z Kum (r. 350) całą ziemię w kształcie czworoboku podłużnego uważający, i tak Oceanem oblaną, podług wiatrów opisywaną, a na cztery części czyli strony podzieloną, i od północy byli Scytowie, od wschodu Indyanie, od południa Etiopowie, a od zachodu Celtowie, tak:

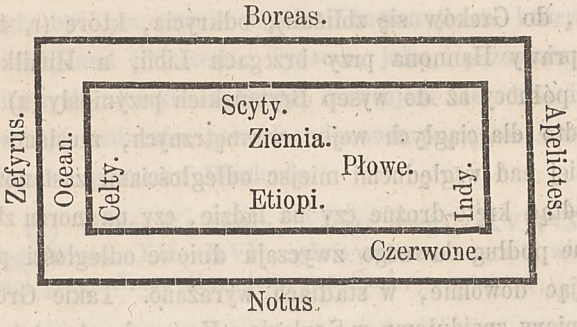

naprzeciw których leżała trójboczna Albion i poblizka wyspa Jerne, obie Estrymnidy. Z Celtyki przed dwoma z okładem wiekami rozeszli się zaborczym orężem po Włochach, Hercyniach i brzegach Dunaju Galatowie czyli Gallowie, i to już głośno po Grecyi być zaczynało. Wiedziano też zawsze, że z Celtyki Ister płynął aż do Scytyi i Tracyi, gdzie rozdwajając swe koryto, częścią

do Adryi, częścią uchodzi do Pontu. Rozumiano przytem że Adrya przez jakąś ciaśninę łączy się z Pontem, że tuż przy ujściu Erydanu były Cynowe wyspy i Bursztynowe. I te wszystkie wiadomości są powtarzane od Arystotelesa ze Stagiry (r. 341—322) niezmiernych nauk i wiadomości filozofa, i on też uwiadamia, że długość lądu do szerokości ma się jak 5 do 3 (4). Ze szkoły zaś Arystotelesa Dicearch (r. 321) w opisach swych ziemi, z których ułomek tylko dotąd się dochował, opisujący częścią wierszem, częścią prozą Greckie krainy, prowadzi linią od zachodu na wschód (równoleżnik Rodyjski), pod którą podkłada ciaśninę Herkulesa, od niej na 7,000 stadij odległą Sycylią, od tej na 3,000 stadij odsuniony Peloponezus, dalej Karyą, Cylicyą, górę Taurus i Indye. A gdy już Eudoxus, Pyteasz i inni tego wieku pilniej zwracają uwagę na stosunki cieniów i dnia długości, to jest astronomicznie miejsc geograficzną szerokość oznaczają, już wyobrażenie krajów i krajobrazów kreślenie znajduje się podciągnione pod szerokość i długość geograficzną, pod astronomiczne prawidła. Wiemy jeszcze z Arystotelesa, że chciano nawet niewiadomo jaką drogą wymyślony rozmiar wielkości ziemi podawać, i ten miał wynosić 400,000 stadij, chociaż byli tacy co mniemali że ziemia jest maleńka, tak iż od Iberyi na zachód płynąc niedaleko było do Indyi. Ale w tamtym Zachodzie na Atlantyckich wodach, gdzie poetów spiewy Szczęśliwe wyspy sadowiły, tamte wieki, a mianowicie Plato (roku 398), który z Egiptu te wiadomości przywiózł, szczęśliwą i we wszystko okwitującą upatrzył Atlantydę.

O takiej też jeszcze bajecznej wyspie, Meropii, podobnie Teopompus rozprawiał. Te wszelako dziwactwa nie uczyniły wielkiej geografii szkody. Zresztą co do Scytyi, wszystko tam prawie tak było jak za Herodota, bo domowe rozruchy w niczem się poprawić, w niczem odświeżać nie dopuszczały. Upowszechniało się tylko rozumienie, że Tanais jest przedziałem Europy od Azyi. Wiele zaś krajów przez osady Greckie zgreczałych otwierały pole, choć już w niejakiem poniżeniu Greków, do niezmiernego odkrycia.

(1) Za czasów Herodota wysłany z Kartaginy Hannon końcem założenia osad na brzegach zachodnich Afryki, wziął z sobą sześćdziesiąt okrętów i trzydzieści tysięcy osadników, z których część w założonych przez siebie siedmiu miastach zostawił, w okolicach gdzie są teraz Fez i Marok. Minąwszy kraje Lixickie, odkrył wyspę Kernę (dzisiejszą Fedę), tak odległą od słupów Herkulesa, jak słupy Herkulesa od Kartaginy, gdzie także zostawił osadę, a kierując się ciągle ku południowi, po dwunastu miesiącach żeglugi doplynął do Rogu południowego (przylądka Bojador), gdzie góry ogniem pałające odstraszyły go od dalszej żeglugi. Obejrzawszy w blizkości leżącą wyspę Gorylek, niewiast kosmatych, trzy z nich pochwycił, lecz nie mogąc im dla wielkiej dzikości dać rady, zabić kazał, skóry zedrzeć, i z niemi do Kartaginy powrócił. Opisanie tej podróży wyryto w świątyni Kronos (Saturna), zkąd przełożone na język grecki, dostało się do dzieła Arystotelesa Mirabilia auscultu; Arriana De rebus Indicis, tudzież do dzieła Geographi graeci minores. Uwagi i domysły o tej podróży umieścili w swych dziełach, Raimondo della Torre ap. Ramusio, Discorso sopra la navigazione di Hannone, t. I, p, 122; Bougainville, Mémoires sur les découvertes et les établissements faits le long des côtes d'Afrique par Hannon; Malte-Brun, Histoire de la géographie, livre IV; Heeren, Ideen über die Politik, den

Verkehr und den Handel der vornehmsten Völker der Altenwelt, B. I, Theil II.

Himilko zaś udawszy się od słupów Herkulesa na północ, odkrył dwie ogromne, w cynę i ołów bogate wyspy, Albion i świętą Jernę, Kassiteridy, od wyrazu Kastira, Kistira, w hebrajskim języku cynę znaczącego, przez Kartagów nazwane, i równie jak Hannon o górach ogniem pałających, tak on puścił wieść o morzu nieżeglownem, chwastami zarosłem, mgłą wieczną okrytem, mieliznach piaskiem zasutych, o potworach morskich przystępu do brzegu broniących, dla odstręczenia zapewne innych narodów, a mianowicie Greków od zwiedzania tych krajów. Avienus, Ora maritima.

(2) Pomimo niektórych błędów i dodatków poźniejszej ręki, widać z periplu czyli nadbrzeżnika Scylaxa (którego trzeba odróżnić od poprzedzającego na sto lat przed nim żyjącego Scylaxa), że brzegi morza Śródziemnego, wyjąwszy zachodnie, bardzo dobrze były Grekom znane. Od jego czasów zaczęto zarzucać odwieczny zwyczaj mierzenia odległości dniami i nocami podróży, i wprowadzać pomiar na stadie, a chociaż on sam jeszcze dawnego używał sposobu, kładł jednak obok wymiar na stadie, których 700 rachowano na stopień geograficzny, lubo ich tylko 629 liczyć należy. Badania, księga trzecia, XIX—XXIV.

(3) Pierwszy Eudoxus pojął związek geografii z astronomią, podług klimatów szerokość geograficzną opisywał, ale Grecyą za wysoko na północ posunął, tak iż środek jej przypadał na 41° szerokości północnej, gdy w rzeczy samej przypada na 38°, ziemię zaś całą mieszkalną za dwa razy dłuższą od jej szerokości uważał. Co do jej postaci, utrzymywał ze wszystkimi wieku swego uczonymi, że była kulistą. Miał on obserwatoryum w Knidzie, z którego uważał gwiazdę Kanobos, i przekonał się że Knidus był w tymże klimacie co Rodus, zkąd wniósł że się znajdował pod tym samym stopniem szerokości geograficznej, chociaż jest o 20 minut między niemi różnicy. Badania, księga druga, XXI; księga trzecia, XXV, XXVI.

(4) Oprócz tego utrzymywał Arystoteles, że na najdalszym Wschodzie jest wysoka góra Parnassos czyli Paropamissus (dziś Gaur czyli Hindu Kuh), z której

wierzchołka Ocean można dojrzeć, i z której wypływają rzeki, Baktros (Oxus), Choaspes, Araxes (Jaxartes), a z tej Tanais (także Jaxartes) wązkiem korytem do jeziora Meotis uchodzący. Z zachodu na wschód najwyższa góra Kaukazus, z której widzieć można ludzi na brzegach Pontu mieszkających i po jeziorze Meotis pływających. Niedaleko od Kaukazu jest jezioro od krajowców morzem zwane (Kaspijskie), wiele rzek w siebie zabierające, a podziemną drogą do Pontu uchodzące. Ocean za słupami Herkulesa jest niegłęboki, błockiem zasuty, cisza na nim wielka, bo Ocean w otchłań zapada. W Celtyce są góry Pyrenejskie, a z nich Tartessos do Oceanu, Ister (Dunaj) przepłynąwszy całą Europę, jednem ramieniem do Pontu, drugiem do Adryi wpada. Na brzegach Ligistyki Rodan częścią po ziemi, częścią pod ziemią płynie. Chociaż za czasów Arystotelesa podróż Himilkona do W. Brytanii odbyta, musiała być w Grecyi dobrze znajomą, nic jednak o niej Arystoteles nie wspomina. Badania, księga trzecia, XXIX.

Że morze Kaspijskie w czasach przedhistorycznych łączyło się nie pod ziemią, jak Arystoteles utrzymywał, ale po powierzchni ziemi, z morzem Czarnem, to mniemanie bardzo podobne do prawdy, a panujące w całej starożytności, wznowili w XVII wieku Warenius, w XVIII Gmelin i Pallas. Dwaj ostatni na tem swój domysł opierali, że cała przestrzeń między temi dwoma morzami, bardzo nizka i piasczysta, jest przesiękła solą, okryta solnemi roślinami, i że zawiera warstwy muszel znajdujących się w morzu Kaspijskiem, co najwięcej postrzegali w dolinach, kędy Manycz do morza Azowskiego, Kuma do Kaspijskiego płyną. Pallas, Premier voyage, VII, 212, trad. franç. Gmelin, IV, 49—87, po niemiecku.

Pyteasz. Alexander Wielki i poznanie Wschodu od roku 333 do 250.

16. Massylianie na zapadłym Zachodzie w potędze i świetności z Kartagami się mierząc, wysłali Pyteasza na opłynienie brzegów północno-zachodnich Celtyki,

a zuchwały ten żeglarz widział ową Brytanią od Fenicyan zwiedzaną, przepłynął i za ujście Renu. Widział Gotów, Teutonów, ujście pewnej rzeki, którą wziął za jakieś Tanaisu ramie, nareszcie dopłynął w północy aż do jakiejś wyspy Thuli, do której nikt więcej nie płynął. Wszędzie czynił astronomiczne swe uwagi(1).

(1) W sto lat po wyprawie Kartagińczyków w celu odkrycia i osiedlenia nowych krajów odbytej, Pyteasz rodem z Massylii puścił się (r. 340) w ślady Himilkona, a rodak jego Eutymenes drogą Hannona popłynął. Z ułamków opisu Pyteasza podróży, zebranych przez Strabona, Diodora Sycylijskiego i Pliniusza, te powziąć można wiadomości. Opłynąwszy Iberyą, znaczną część brzegów Celtyki, przylądek najzachodniejszy Kalbion (dziś Gobestan i Raz de Sein), wysepkę Uxisame (dziś Ouessant), wpłynął do ciasniny na sto stadij szerokiej, oddzielającej Celtykę od wielkiej wyspy Brytanii, której położenie podług największej dnia długości w czasie przesilenia letniego sposobem astronomicznym oznaczył. Ponieważ dzień najdłuższy w części jej południowej jest godzin 16, w północnej 19, więc szerokość geograficzną pierwszej na 48° 29′ 19′, drugiej na 60° 51′ 54″ wyrachował. Od przylądka Orkas puściwszy się wprost na północ i przebywszy klimata, w których, podług opowiadania mieszkańców, noc w tejże porze trwała tylko 2 lub 3 godziny, po sześciu dniach żeglugi przypłynął do ziemi Thule (Shetland), o której przekonać się nie mógł lądemli, czy wyspą była. Lecz iż mu się zdawało, że przez tę ziemię przechodzi koło biegunowe północne od bieguna o 24 stopnie odległe, więc ją pod 66° szerokości geograficznej umieścił, i tak oznaczona szerokość utrzymywała się w dalszych czasach, aż póki jej następne ściślejsze obserwacye do 60° nie zmniejszyły. Płynąc potem na wschód, minął ujście Renu, zatokę Mentonomon z wyspą Abalcia, gdzie na wiosnę krajowcy bursztyn zbierają i poblizkim Teutonom i Guttonom przedają dopłynął nareszcie do ujścia innej rzeki, którą nazwał Tanais (Elba), do oceanu wpadającej. Badania, księga druga, XXII, XXIV; księga trzecia, XXX, XXXI.

Lelewel, Pythéas de Marseille et la géographie de son temps, Paris, 1836.

17. Z innej strony na Wschodzie wzniosła się Macedonia, która podbiwszy Traków, pierwszeństwo i panowanie w Grecyi otrzymała. Alexander, król Macedoński, jeszcze z góralami Trackimi i Trackiemi koło Istru narodami ścierał się, a przeprawiwszy się do Azyi, zniszczył tam panowanie Persów, wszystkie Perskie satrapie zaczęły Grekom podlegać. Drogę Alexandra w ten dotąd nieprzeglądany Wschód, aż do Indus zapuszczoną, przemierzali Diognetus i Beto, a inni towarzysze zwycięztw mocarza, Aristobul, Ptolemeusz, wszystkie wypadki i przejrzane kraje opisywali (1). Nearch, Onesikrit, Androstenes, mieli poruczone przepłynienie brzegów morza Czerwonego od ujścia Indu do Eufratu, i nawet do odnogi Arabskiej, a podróże swe opisywali (2). Sam Alexander pilnie się wywiadywał o przechodzonych okolicach, i wszystko kazał spisywać. Łacno tu dorozumieć się, jak musiały się zrozmaicić zdania co do składu samego tak rozległego kraju, ile że Macedonowie pełni uprzedzenia że do końców świata dochodzą, gdzie ich mytyczne powieści skupione były, w północy Indu Kaukazus góry z Prometeuszem widzieli, a dochodząc do Jaxartu w Sogdianie, za pewną twierdzić chcieli że to jest Tanais, a za nim Europa, prowadzili go zatem północą Kaspii do Meotu, a na wschodzie Kaspii koniecznie, jako w końcach Persyi, w znajomości zatartych wyszukując Massagetów, Saków, Derbików z innymi, i Araxes tam przenosili. Araxes mieszał swe wody z Tanais i z gór Kaukazu wypływał,

chociaż od nikogo podobne rzeczy widzianemi być nie mogły. Indye tak dawno sławione, obejrzane, podobnie liczne dziwy namnożyły z Kaukazem tam wiadomości międzymorza Kaukazkiego naciągnęły. Niezmierna to być miała kraina, trzecią część ziemi zajmująca, co utwierdzali i po Alexandrze z Seleukiem Nikatorem aż do Gangu dochodzący ku Palimbo trze Prasyów stolicy, równie jak i tego mocarza Syryjskiego posłowie, Megastenes i Daimachus (r. 300), którzy swemi pismami upoważniali Indyańskie baśnie, tameczne potwory. Mimo tego wszystkiego sam Alexander nie szedł tą drogą rozbujałej imaginacyi, i powaga mocarza a prawdomowność wodza Seleukowego, Patrokla (r. 280), który po Kaspii pływał i z dzienników Alexandra odkrycia Macedonów czerpał, w powszechnem przyjęciu przeważyły, że Kaspia wprawdzie bardzo blizka Euxinu, ale oddzielna, łączyła się tylko z północnym oceanem przyjmując w siebie Oxus i Jaxartes (3). Ocean zaś oblewał z północy Scytią, a ze wschodu i południa czworoboczne Indye, które z północy Kaukazem czyli Emodami od Scytów i Saków oddzielone, z zachodu na południe płynący Indus miały, w końcu zaś swoim południowo-wschodnim wielką wyspę Taprobanę. Mimo tego w najlepsze tego wieku pisma, które jak i tu dopiero wspominane wszystkie zaginęły, wciskały się nic nieznaczące ogólne Scytów i Saków imiona, i dawnością ubaśnione Massagetów, Derbików, Abiów i różnych Indyjskich piersiookich, uchołożnych i tak dalej ludów, Derdów i Serów: a wiele imion, mając zmienione lub rozciągnione miejsca, jako Baktryany, Kaukazu, Aryi,

okazywały że, co do nazwań jak i co do postaci, Wschód inaczej był znany od dawnych Greków; a zatem dawnych pisarzy za baśniarzów podano, albo ich opisy z naciągiem do swych wiadomości i wyobrażeń przewrotnie stosowano.

(1) Beto z Diognetesem i innymi mierniczymi, którzy towarzyszyli wyprawie Alexandra, pomierzyli różnych miejsc od siebie odległości. I tak od Tapsaku do Babylonu wymierzyli krętą drogą około Eufratu 4,800 stadij; od Tapsaku do miejsca gdzie Alexander Tygris przebył 2,400; a od tego miejsca przez Gaugamelę, Arbelę, Ekbatanę do Kaspijskich pylów 10,300. Od Babylonu do ujścia Eufratu 3,000; do Suzy 3,400; do krańca Karmanii przez Suzę i Persepolis 9,200; do Kaspijskich pylów 6,700. Od Kaspijskich pylów dalej na wschód aż do miejsca kędy Alexander do Indyi wkroczył pomierzyli także odległości, które Pliniusz ze stadij na mile Rzymskie przerobił. W ogóle od Kaspijskich pylów do Indyi naliczono 15,500 stadij czyli mil Rzymskich 1,938. Badania, księga trzecia, XXXIII.

(2) Opisanie ich podróży zaginęło, i w części tylko u Strabona, Pliniusza i Arriana dochowało się. Naliczyli oni od ujścia Indu do ujścia Eufratu, podług Arriana 23,700, podług Strabona 20,500, podług Pliniusza 21,000 stadij czyli mil Rzymskich 2,500. Odległość tę dziś oznaczoną na 18 stopni, 50 minut, czyli wynoszącą 11,850 stadij, dla czego Nearch podwoił, czy używał stadionu dwa razy mniejszego od stadii, czy dla innej przyczyny, niewiadomo. Błąd ten, odsuwający Indye w podwójną od Eufratu odległość, pozostał na dalsze wieki. Od ujścia Eufratu do Babylonu było, podług Arriana 3,300, podług Strabona 3,000, podług Pliniusza 3,296 stadij czyli mil Rzymskich 412. Badania, księga trzecia, XXXIV, XXXV, LXXXVIII.

(3) W rozruchach po śmierci Alexandra i wojnach między jego wodzami, wyparł Seleukus Nikator Antygona ze środkowej Azyi, opanował roku 307 wszystkie kraje

między Eufratem, Indem i Oxem, a roku 305 oparł się aż o brzegi Gangesu, gdzie wszedł w stosunki z królem Indyjskim Sandrokottus, i przez swych posłów, Megastenesa i Daimacha, na jego dworze związki swego państwa z Indyą utrzymał. Dowodząc flotą Seleuka na morzu Kaspijskiem Patrokles, miał sposobność przekonać się że Jaxartes, zwany także Tanais, nie północą do Meotu, jak dotąd mniemano, płynie, lecz do morza Kaspijskiego od wschodu wpada, równie jak Oxus, na 2,400 stadij przy swem ujściu od niego odległy. Badania, księga druga, XXVII, XXVIII; księga trzecia, XL.

Za czasów Herodota rzeka Jaxartes, zwana Araxes, wpadała także do morza Kaspijskiego, kiedy wody jego zalewały większą niż dzisiaj ku wschodowi powierzchnią, lecz gdy poźniej, niewiadomo kiedy i dla jakich przyczyn, opadły i cofnęły się ku zachodowi w teraźniejsze obręby, zostawując tam po sobie ślad swego dawnego pobytu w jeziorze Aral, rzeki Jaxartes i Oxus zachowały swe dawne do tej części morza Kaspijskiego ujście (Klaproth, Notice sur la mer Caspienne, dans les Mémoires relatifs à l'Asie, t. III, p. 271). Dziś tedy, jak wiadomo, obie te rzeki, Jaxartes (Sir Daria czyli Sihun) i Oxus (Dżihun) do jeziora Aral wpadają. Zostawała jeszcze wątpliwość, czy Ochus (Tedżen) do Oxu, czy też do Kaspii ma ujście. Przekonano się także że rzeką Oxus, największą po Indus, spławiać można towary Indyjskie do Kaspii, ztamtąd wpadającą do niej rzeką Cyrus (dzisiejszy Kur) dalej pod wodę prowadzić, zkąd przewiezione lądem na blizką rzekę Fasis (Rioni) do Pontu Euxińskiego dostawiać można.

Ptolemeuszowie. Ziemia matematycznie opisana. Znajomość Grecka lądu, aż do upadku Grecyi. Eratostenes. Od roku 305 do 146.

18. Nigdy więcej w starożytności geografia nie zyskała jak pod pierwszymi Ptolemeuszami. Usuwali się oni od krwawych wojen, pełni wielkich zamiarów zbogacenia Egiptu. W tem przedsięwzięciu wszelki prze-

mysł ożywiali. Timostenes (r. 260) dowódzca floty, opływał bieg Nilu i morza zachodnie, gdzie tylko Kartagów zazdrość Greków już wstrzymać nie mogła, i pisał portniki czyli o portach, pismo pewne niewiadomości tego wieku. Zkądinąd wysłani podróżnicy na odnogę Arabską, przepływali ją wielokrotnie aż do jej połączenia się z morzem Czerwonem, i Grecy już to dla handlu z Etiopami i Arabami, już dla łowów na różne zwierzęta, zakładali tam osady na brzegach, jako Berenice, Ptolemais. Wysyłali nawet Ptolemeuszowie posłów do Rzymu, i starali się ożywiać przez wojny zniszczone związki z Grekami osiadłymi przy Euxinie, które morze zapomniane od Greków stawało się ze swemi brzegami północnemi nieświadomą okolicą, tak jak Illirya, której brzegi Nestei i innych narodów pokolenia rozbójnicze wtedy posiadały, i cały Zachód nawet Sycylijskiemu pisarzowi Timeuszowi (r. 260) nieznajomy.

19. Mała to jednak korzyść dla geografii stosownie do tej, którą odniosła z protegowania nauk: Alexandrya i Egipt stając się gniazdem handlu, były zarazem przytułkiem już znacznie niszczejących nauk. Zebrane dla własnego Ptolemeuszów ukontentowania pomoce, zgromadzeni uczeni ćwiczyli się nawzajem w wiadomościach, starając się nauki do doskonałości przywodzić. W takich okolicznościach astronomia wielki postęp uczyniła. Nauka ta z rozgoszczeniem się Greków w Azyi i otworzoną z Egiptem komunikacyą wniosła się między Greki. Tales, za nim Anaximander, Anaximenes, Anaxagoras, łącząc błędne swego wieku i kraju

wyobrażenia z obserwacyami Chaldejskiemi, w szkole Jońskiej wysoko astronomią podnieśli. Zkądinąd Pytagoras biegły w matematyce, w naukach Egipskich ćwiczony, w szkole włoskiej doskonalił tę naukę, a gdy astronom Eudoxus był geografem, już dostrzegał wielkie obu nauk stosunki, i Pyteasz w opisach miejsc swe obserwacye astronomiczne co do szerokości geograficznej dołączał. Wszystko to było filozofom Alexandryjskim wiadome, mającym pod ręką niedokładne, ale mnogością sowicie wynagrodzone astronomiczne uwagi do dalszych prac swoich.

20. Już więc była w części utorowana droga do wciągnienia geografii pod władzę astronomii, a wielkiej w tej mierze usilności dołożył Eratostenes z Cyreny (r. 226—194): sam w Egipcie astronomicznie miejsca uważał i ziemię rozmierzał, a po wielu pracach, rozumiejąc że Alexandrya i Syene leżały pod jednym południkiem, rozmierzywszy ich wzajemną odległość 5,000 stadij, i wynalazłszy różnicę szerokości tych miejsc 7 stopni, 12 minut, zawiązał że kula ziemska miała obwodu 252,000 stadij, że zatem na stopień szło 700 stadij. Omyłka która koniecznie wyniknąć musiała, gdy nie miał sposobu do oznaczenia prawdziwego południka; rzeczywiście bowiem stopień wynosi 629 stadij (a). Zbierał potem z niezmierną pracą cząstkowe rozmaite ziemi pomiary, obserwacye miejsc astronomiczne i własności ich fizyczne, podług których, stosując

(a) Lelewel, Wiadomość historyczna o starożytnych miarach długości.

się do dawnych opisów, gdzie niegdzie tylko, ile nie mogąc, albo nie mając sposobów wydobycia się z dawnych błędów, względne miejsc położenia opisywał i na krajobrazach z największą precyzyą znaczył. Skład lądu był przyrównany do chlamys, jakby do dwóch infuł szerokością spojonych, i Eratostenes wzdłuż tego kształtu prowadził linią czyli równoleżnik pod 37°, czyli raczej, jak jego następcy powtarzali, pod 36° szerokości północnej, pod którą mieścił miejsca i długość ich w stadiach oznaczał, tak iż całej mieszkalni wynosi 87,500, przez co ziemia była więcej jak dwa razy dłuższa od szerokości wynoszącej 38,000 stadij, licząc od 11° 51′ do 66° szerokości północnej. Co do Zachodu, Eratostenes przyjął niedoskonałe: w Północy zachodniej, w większej części Pyteasza; na Wschodzie, Patrokla, i w tem był wzorem dla wszystkich wieków następnych; co zaś do Zachodu, błądzić musiał koniecznie, i podług niego Kartago, ciaśnina Sycylijska i Rzym leżały pod jednym południkiem. Włochy dziwaczny układ zatrzymywały. Ister rozdzielał swe koryto. Azya mniejsza zwężoną między Issus i Synopem postacią zachowywała dawny kształt trójboczny, a przez ujście Borystenu, Byzant, Hellespont, Alexandryą Troas, Rodus, Alexandryą, Syene, Meroe, jeden prowadził południk, który, jak równoleżnik Rodyjski do rozmiaru długości, tak ten południk Alexandryjskim zwany, był poświęcony na oznaczenie pomiaru szerokości (1).

(1). Eratostenes rodem z Cyreny, astronom i geograf, sprowadzony do Alexandryi, gdzie po Aristillu i Timocharisie zajął miejsce w tamtejszem obserwatoryum,

lubo nie doprowadził geografii do pożądanego stopnia doskonałości, wiele się atoli do jej poprawy przyczynił. Pierwszy on ze starożytnych doszedł obwodu kuli ziemskiej przez cień gnomonu w Alexandryi w czasie przesilenia letniego, kiedy słońce było w zenicie Syeny, czyli żadnego cienia nie rzucało. Widząc że wtedy cień gnomonu oznaczał łuk 7° 12′, słusznie wniósł że Syene od Alexandryi było na 7° 12′ odległe, to jest doszedł tych miast względnej szerokości. Odległość tych miast wymierzono także geometrycznie stadiami, których 5,000 znaleziono. Ponieważ Eratostenes uważał za rzecz pewną, że Alexandrya i Syene leżą pod tym samym południkiem, więc szerokość ich względną, to jest 5,000 stadij za równą 7° 12′ poczytał. Cały przeto kuli ziemskiej obwód na 360 stopni podzielony, jest 50 razy większy i wynosi 250,000 stadij, z których na jeden stopień 694⅑ stadij wypada, a u Eratostenesa 700 dla okrągłej liczby. Pominąwszy niedokładność wymiaru odległości Alexandryi od Syeny przez cień gnomonu, widzimy że Eratostenes większy jeszcze błąd popełnił, biorąc za rzecz pewną, że Alexandrya i Syene leżą pod tym samym południkiem, gdyż teraz wiadomo że między niemi (Assuan i Alexandryą) zachodzi różnica we względnej długości 2° 59′ 19″. Dodawszy do tego zbyt wielką liczbę stadij wziętą na stopień, znajdujemy widoczną przyczynę błędów wszystkich obrachunków geograficznych Eratostenesa. Mimo to jednak, mimo niedokładność narzędzia do obserwacyi użytego, w oznaczeniu długości i szerokości niektórych miejsc bardzo mało uchybił. Co do postaci mieszkalnej ziemi, mniemał Eratostenes że jest dwa razy dłuższą od szerokości, dzieli się na Europę, Azyą i Libią, którą czy od Azyi Nil i Tanais, czy też międzymorze, między Kaspią a Euxinem i między morzem Czerwonem a Ekregmą oddzielają, w niepewności zostawił. Azya wzdłuż pasmem Tauru czyli Kaukazu na północną i południową przedzielona. Morze Kaspijskie z oceanem północnym się łączy. Co do źródeł i kierunku Istru, Rodanu, Erydanu, błędów poprzedników swoich nie sprostował. Utrzymywał bowiem jeszcze, że Ister wyszedłszy z Celtyki, bądź od Rypeów z północy, dwoma korytami płynie, jednem do Euxinu, drugiem do Adryi, i że te dwa ujścia z góry Hemus widzieć można. Rodan z głębokiej

północy wypłynąwszy z oceanu, i przebywszy wielkie jakieś jezioro, siedmią ujściami przy wyspach Ligistyckich czyli Stachedach do morza wpadał. Ramieniem jego jest Erydan, który jednem korytem przez bagna i jeziora do oceanu, drugiem w stronę przeciwną przy wyspach Elektrydach do Adryi uchodzi. (Badania, księga druga, XXIII—XXXVII; księga trzecia, XLIV—LVII). Dzieło Eratostenesa zaginęło, tylko doszło do nas w ułamkach zachowanych przez Strabona, który go w swych opisach za przewodnika bierze. Jeżeli Eratostenes powtarzając błędy wieku, pomylił się co do morza Kaspijskiego, które z oceanem północnym łączy, równie jak co do początku i kierunku Istru, Rodanu, Erydanu, trafnie się jednak domyślał, że z oceanu Indyjskiego można, opływając Afrykę, dostać się na ocean Atlantycki (Strabo, lib. I, p. 97), że płynąc z Hiszpanii na zachód można do Indyi zapłynąć (Strabo, p. 113).

21. Eratostena rozmiar kuli ziemskiej zupełnie przyjął wielki astronom Hipparch z Bitynii (r. 160), ale chcąc poprawiać szczególne miejsc położenia, i więcej do dawnych mniemań co do biegu Indu od zachodu na wschód południowy, co do niezmiernej Indyi rozciągłości i tak dalej przychylając się, kiedy umiał nieco szczęśliwiej niedoskonałość Eratostena na Zachodzie poprawiać, Wschód zaburzył zupełnie w dziwny potwór. Mimo tego jednak, opis jego klimatów, co do oznaczenia szerokości miejsc wielu, a nadewszystko pod południkiem Alexandryi, gdzie nieraz Eratostena poprawia, stał się wzorem w następnych wiekach mało zmienianym. Nadto, Eratostenes, zamieniając geografią w naukę porządną, zwracał uwagę na inne jej wydziały: na opisy krajów, polityczne, historyczne, fizyczne, nawet geologiczne, ile mu stan nauk tamtowiecznych do tego wpływających i obszerność odkryć postąpić w tem

dozwalały. A tak Eratostenes i Hipparch zaczęli podnosić geografią do stopnia doskonałości, do jakiego w tych wiekach starożytnych dojść mogła, a przy niektórych jeszcze odkryciach i rozjaśnionym wnet Zachodzie, który zawsze Grekom aż do samego ich upadku był niewiadomy, gdy wiadome sposoby dochodzenia długości geograficznych przez uważanie obrotów ciał niebieskich były trudne do wykonania, z grubą niedokładnością tentowane, drożne pomiary coraz pilniej zbierane z geometrycznemi po wieln miejscach rozmiarami, z dobrze oznaczoną szerokością przez uwagę na długość dnia i stosunek cieniów z gnomonem, geografią i krajobrazy do pewnej dokładności doprowadzały (1). Tymczasem na głębokim Wschodzie, po rozsypce państwa Alexandrowego, w Baktryanie i koło Indu panujący Grecy wojnami ciągłemi utrzymywali stron tamtych znajomości, ktore, niedługo po zburzeniu Koryntu (roku 146) z ich upadkiem znowu się zrywały. Z północy, z za Jaxartu, wysypały się Scytyjskie narody, które roztrąciły wszystko aż do ujścia Indu, i obok panowania Partów swoje na czas jakiś rozpostarły.

(1) Na wyższy jeszcze stopień doskonałości podniósł geografią po Eratostenesie geograf astronom Hipparch przez upatrzenie zachodzącego między nią a astronomią ścisłego związku, tudzież przez oparcie na astronomicznych obserwacyach zaprowadzonych w niej odmian. On pierwszy wyrzekł, że położenie wszelkich miejsc na kuli ziemskiej inną drogą ściśle oznaczone być nie może, jedno przez długość i szerokość geograficzną. W tym celu podzielił ziemię na pasy czyli klimata, w których wskazywał pod równoleżnikami miejsc znaczniejszych

długość dnia, stosunek cienia do gnomonu, podniesienie największe słońca nad poziom, czyli nachylenie zwrotnika pod poziom, gwiazdy najbliższe zenitu. Na tych zasadach szerokość geograficzną wielu miejsc, zwłaszcza bliższych Alexandryi, z dokładnością mało zbaczającą od prawdziwego ich położenia wyrachował. Pierwszy południk prowadził przez Meroe, Syenę, Alexandryą, Rod, Byzant, ujście Borystenu, lubo te miejsca nie znajdują się pod tym samym południkiem, bo Hipparch różnicę kilkuset stadij za nic w rachunkach swoich poczytywał. Co do długości geograficznych, ponieważ bez obserwacyi w różnych miejscach zaćmień słońca i księżyca obrachować ich nie można, tych Hipparch nie oznaczył. Tylko długość wschodnią niektórych miejsc od południka Alexandryjskiego, prostując w tem błędy poprzedników, czasem bardziej jeszcze błądząc, w stadiach wyraził. Co do szerokości Indyi, idąc za zdaniem Megastenesa i Daimacha, dającym jej w niektórych miejscach do 30,000 stadij szerokości, zbyt wysoko w północ tę część Azyi podniósł, tak iż Baktra (Balkh) znajduje się u niego na 8,800 stadij bardziej na północ niżeli ujście Borystenu, a na 12,100 wyżej Massylii położona, czyli że Baktra, gdzie dzień najdłuższy miał trwać 19 godzin, leży pod 61° szerokości północnej, przez co całą tę część ziemi w prawdziwy odmęt pogrążył. Chociaż za jego czasów Macedonowie pod Filipem II i synem jego Perseuszem, szukającymi nieprzyjaciół dla Rzymu, z ludami za Istrem mieszkającemi, a mianowicie z Bastarnami w ścisły związek wchodzili, przez co tamte okolice, bieg tej rzeki i jej ujście lepiej poznać musieli, odkrycia ich nie doszły zapewne do wiadomości Hipparcha, gdyż on, równie jak poprzedni geografowie, o Istrze do Adryi wpadającym rozprawia. Badania, księga druga, XXXIX, XL; księga trzecia, LVIII—LXVII.

3. Zdobywcze Rzymu odkrycia. Od roku 250 do 0.

Zdobycze Rzymu aż do zburzenia Kartagi i Koryntu. Od roku 754 do 146.

22. Rzym, założone miasto nad Tybrem, jak łacno każdy z ciągu wieków dochodzi, odkrycia swoje krajów zaborami oznaczył. Jakie kraje podbił, te były mu znajome, nareszcie mając coraz bliższe z Grekami związki, od nich uczył się co mógł poznać na Wschodzie. Nawzajem Grecy, stawszy się cząstką tego wielkiego państwa, mieli łatwą sposobność jego zdobycze przejrzeć. Wówczas już Rzym trzymał Włochy całe, pobrzeże południowe Gallii, w większej części Iberyą, Afrykę właściwą, Grecyą, Macedonią i Tracyą, pobrzeża Illiryjskie, ucierał się z góralami od Adryi do Pontu siedzącymi, już i Syrya poniżona. Rzymianie zwycięzcami w Azyi byli: królowie tej strony prawie podlegali Rzymianom, Ptolemeuszowie osłabli, królowie Maurytanii i Numidyi przyjaźni. Całe więc morze wewnętrzne dla geografii otworem stanęło.

Podróżnicze Greków odkrycia, i skutki z połączenia znajomości Greckich z Rzymskiemi. Od roku 144 do 75.

23. Pierwszy z Greków należycie Zachód zwiedzający przy upadku Grecyi był Polibiusz z Megaopolu (r. 144—121). Umyślnie on całe morze Śródziemne prze-

pływał, żeby zadawnione błędy rodaków poprawiał. Liczył na Zachodzie drożne Rzymskie milowe pomiary, wiedząc pewno że na milę Rzymską idzie 8 1/3 stadij, kiedy w pospolitem mniemaniu liczono ich tylko 8 spełna, co dało powód iż w bardzo powszechnem użyciu zjawiły się tej ostatniej wielkości stadia, Italickiemi czyli Pytagorejskiemi zwane (a). Chcąc jednak Polibiusz zaprowadzać odmiany w geografii, i dawne swe błędy co do kształtu Włoch, co do łączenia się przesmykiem jakimsiś Adryi z Pontem, co do rozciągłych brzegów Afryki poprawić, przyjmował z małemi odmianami Eratostena Wschodu ukształcenie; bo tylko łączył do tego odosobnioną od innych mórz Kaspią, a Jaxartes za Tanais biorąc, do Meotu od wschodu prowadząc, żadnych ubaśnionych imion Massageckich lub Derbickich znać nie chciał, a na Zachodzie wykręcił zupełnie na zachód Włochy, i potężnie rozciągnął morze między ciaśninami Herkula i Sycylijską jak nie astronom, zwężając go niezmiernie.

24. Nie ostały się długo uchybienia jego, wkrótce poprawione, ale podróżnik ten wiele się jeszcze przysłużył geografii, opływając głęboko dosyć na południe brzegi zachodnie Afryki, gdzie wkrótce dla handlu Gadanie, a potem Rzymianie mocno uczęszczali (1). W te też strony płynął i Eudoxus z Cyzyku. Przedsiębiorący ten podróżnik naprzód wskazał Ptolemeuszom drogę do Indyi, a zniechęcony niewdzięcznością spodlonych mocarzy, ze wszystkiego odarty, szukał wszelkich sposobów

(a) Wiadomość historyczna o starożytnych miarach długości.

do opłynienia całej Afryki (r. 110), czego gdy podobno dokazać nie może, podaje sposobność późniejszym, że na karb jego wiele baśni po Afryce nasadzono. Jakkolwiek jednak znikczemniał ród Ptolemeuszów, widoki ich przodków najświetniej się dopełniały, handel przez Egipt był prowadzony aż do samych Indyi, i żywy bardzo z Arabami i Etiopami, którzy z głębi kraju do Adulis nad morze towary dowozili, przez co Etiopia tym ciekawszą była krainą. Opisywana od Agatarchida (r. 110), z urzędowych papierów opisy zbierającego, a wkrótce od wielu podróżników zwiedzana, przy opatrywaniu biegu Nilu od Daliona (r. 80), Arystokreona, Biona z Soli, okazała około Nilu nie jak dawniej pustą, ale już osiadłą krainę. W innej stronie na Zachodzie, królowie Maurytanii dawali Rzymianom Afrykę poznawać, kupcy zaś do Etiopii zachodniej pływający odkryli wyspy, którym nadali ubaśnione nazwanie Makaryów, Fortunatów, Szczęśliwych, o których pisał Sebosus: i tak wspólnemi usiłowaniami Grecy i Rzymianie ziemię poznawali.

(1). Polibiusz wzięty na zakładnika do Rzymu, większą część życia między Rzymianami przepędził. Towarzysząc Scypionowi młodszemu, był przy zburzeniu Kartaginy i Numancyi, opływał brzegi zachodnie Afryki, nawet podobno do ujścia rzeki Tanais podróż odbył. Mógł zatem błędy poprzedników swoich w geografii prostować, lecz że dzieła jego geograficzne do nas nie doszły, dowiadujemy się tylko o zaprowadzonych przez niego w geografii odmianach z Pliniusza i Strabona. Lecz że ich z dzieł jego wypisy nie zgadzają się z sobą, bo Strabo podaje z niego odległość od słupów Herkulesa do ciaśniny Sycylijskiej 18,900 stadij, gdy Pliniusz tylko połowę w nim znajduje, wnosić ztąd wypada, że Pliniusz

z niepoprawnych jeszcze dzież Polibiusza wypisywał, Strabo z poprawnych czerpał. Idąc za Eratostenesem co do ogólnego rozmiaru Wschodu, musiał w szczegółach z innych źródeł wiadomości zasięgać, gdyż Kaspia jest u niego zupełnie odosobnionem morzem i bardzo mało znaczącem. Albowiem Oxus, biorący początek w górach Kaukazkich wpada do morza Hyrkańskiego, a Tanais (to jest Jaxartes) do jeziora Meotis uchodzi. Co do długości morza Śródziemnego, nie poprawił Polibiusz błędów poprzedników swoich, ale przygotował następnym geografom drogę do dokładniejszego oznaczenia jego rozległości. Odrzuciwszy szerokość geograficzną Massylii wskazaną przez Pyteasza, którego za bajkopisarza poczytuje, a zasadzając się na rozmiarach dróg Rzymskich kręto po nad brzegiem Iberyi od słupów Herkulesa świeżo pozakładanych i aż do Celtyki prowadzących, od tych słupów do Alp 10,200 stadij naliczył, przez co Massylią i Alpy za wysoko w północ podniósł. Rzeka Rodan z nad Adryi się u niego zaczyna, a przepłynąwszy jezioro Leman, dąży na zachód, aż zakręciwszy się na południe do morza Sardyńskiego dwoma korytami uchodzi, w czem błędy Eratostenesa i innych po części sprostował. Podobnież dawne wytykając uprzedzenie, że z góry Hemu Adryą i Euxin widzieć można, za błędne je poczytuje. Płynąc ślady Hannona, zwiedził Polibiusz zachodnie brzegi Afryki, gdzie żadnych znaków osad Fenickich nie zastał, pomierzył odległości: od ciaśniny Gadytańskiej do Lixu mil 112, od Lixu do rzeki Anatis 205, od tej do Atlasu 485, i to był ostatni kres znajomości, jakie mieli starożytni o brzegach zachodnich Afryki. Od dawna już dzielono obwód kuli ziemskiej na sześć pasów, dwa gorące między równikiem a zwrotnikami przez 24° szerokości przechodzącemi, dwa umiarkowane między zwrotnikami a kołami biegunowemi przez 54° prowadzonemi (u Pyteasza przez 66°), a zatem po 30 stopni wynoszące, i dwa zimne po za kołami biegunowemi rozciągające się, na 36 stopni szerokie. Taki podział przyjął Polibiusz, dalekim był jednak od mniemania, jakoby ziemia w pasach gorących mieszkalną nie była, idąc bowiem za Eratostenesem sądził, że będąc wynioślejszą, a zatem chłodniejszą pod równikiem, jest do mieszkania sposobną. Badania, księga trzecia, LXVII—LXXV.

25. A gdy w tych okolicznościach Grecy się przekonywają, jak nieświadomi byli Zachodu, więc jak wszystkich swych pisarzy o tych stronach piszących potępiają, tak i Pyteasza podróżom wiary nie dają, a nawet i ci wszyscy, co o Scytyi kiedy pisali, stali się baśniarzami, bo wszystka Północ Europy od Pyrenejów do Tanais zupełnie nieznana. Niemniej też biedzili się Grecy z nazwaniami od Rzymian słyszanemi; Grecy bowiem, jak im snadniej było wymawiać, zawsze na swój sposób obcych języków nazwiska przerabiali, kiedy Rzymianie więcej do prawdziwego stosowali się głosu. Ztąd od tych czasów trzeba baczyć na zamieszywające się Łacińskie nazwania w greczyznie; bo co Greczyn na przykład Maurusyami, to Rzymianin Maurami nazywał. Greczyn zwał Kyrna, Libia, Galaty, Sauromaty, Gety, to Rzymianin Korsyka, Afryka, Galli, Sarmaty, Dacy, a często Greczyn Rzymskich, Łacinnik Greckich nazwań używali (1). Ztąd jeszcze przy polubieniu następnem kompilacyi, trzeba mieć się na baczeniu, i w niezgrabnej mieszaninie najstarożytniejszych przewrotnie wyrozumiewanych pisarzy z poźniejszymi, w zamieszaniu różnorodnych miejsc i czasów.

(1). Znikły także po zaborach Rzymskich dawne nazwiska Iberyi, Tartessyi, Ligii, a na ich miejsce nowe nazwy Hiszpanii, Turdetanii, Liguryi nastały.

Rzymskie w Północy odkrycia. Od roku 80 do 50.

26. Właśnie w Północy Sarmaty, Azyacki naród od niejakiego czasu złamali i zniszczyli Scytów (Skolo-

tów) panowanie na brzegach Pontu. Z innej strony Galli, wojując Illyriów i Daków, koło Istru swą potęgę a mianowicie Skordissy i Bastarni rozpostarli, kiedy zaszły wojny Rzymian z Mitridatem Ponckim. Te otworzyły na nowo zapomniane już północne brzegi Euxinu, Rzymianie w Bosporze rozkazywali i międzymorza między Euxinem a Kaspią prawdziwą szerokość oznaczyli. Tu Armenia i Iberya od Greków dopiero poznane, Alexandra mniemania względem Kaspii od chlubiących się za przykładem Pompeja Rzymian utwierdzone, i narody Kaukazkie poznawane (1). Z Partami wówczas pozachodziły związki, niedługo w ciężkie zajścia zamienione. Z innej strony Juliusz Cezar zdobywał (r. 57) Gallią, a zwycięzkie kroki za Ren do Germanii, gdzie Swewowie po Hercyńskich puszczach się kryli, zapuścił w kraj mający wkrótce ciężkich wojen Rzymian nabawić, podbijany, ale nie podbity od nich, i krwawą drogą poznawany. Przekroczył jeszcze Cezar z Gallii przez morze do Brytanii trójbocznej, i dawne wieści Fenickie sprawdził i zatwierdził. Tymczasem koło Dunaju gotowały się wielkie odmiany. Wzrosły w siłę pod Berebistem ród Daków nie tylko zniszczył Gallów panowanie, ale nawet narody te wytępił prawie (2).

(1). W potrzykroć odnawianej dwudziestopięcioletniej (r. 89—64) z Mitridatem wojnie, mieli Rzymianie pod dowództwem Sylli, Mureny, Łukulla, Pompejusza, dosyć czasu do poznania okolic Pontu Euxinu, gdzie dotąd stopa ich jeszcze nie postała. W ciągu tej wojny nadaremnie Mitridat podburzał przeciw Rzymowi różne narody Taurisków, Bastarnów, sprowadzonych z Azyi Sarmatów, zamierzając ciągnąć z niemi przez Alpy do

Italii, napróżno mu Tigranes, król Armenii, szczerze dopomagał. Pokonany nakoniec przez Pompejusza, który na dokonanie bez niego już ku schyłkowi mającej się wojny przybył, nie tylko Kappadocyą i Paflagonią, pierwsze tej wojny przyczyny, utracił, ale z całego państwa wyzuty, z ręki wyrodnego syna Farnacesa poległ, który za tę przysługę królestwo Bosporu (Krym) od Rzymian w podarunku dostał. Po tej wojnie odbywali Rzymianie leże zimowe u stóp Kaukazu, poznali Armenią, południowe i wschodnie brzegi Euxinu, Kolchidę (dzisiejsze Gurią, Mingrelią, Imeritią), Iberyą, Albanią, nawet się aż ku Kaspii pomknęli i przekonali że międzymorze Kaukazkie nie jest tak wązkie, jak sobie dotąd wyobrażano, bo 3,000 stadij czyli blizko 400 mil Rzymskich ma długości.

(2). W kilka lat po skończonej z Mitridatem wojnie, dotarli (r. 60) Rzymianie do brzegów Istru czyli Dunaju, podbiwszy narody Illiryjskie i Trackie między Adryą i Euxinem mieszkające, z któremi przez półtorasta lat często odnawiane wiedli byli boje, gdy w tymże czasie Dakowie wytępili do szczętu narody Gallow, pod imieniem Bojów, Taurisków, z wielkiego przed dwoma przeszło wiekami Gallów aż w głąb Grecyi do Delfów napływu, w tych stronach pozostałe. Drudzy Gallowie od wieków na obu brzegach Padu siedzący, niedopiero już pod panowaniem Rzymskiem zostawali. Na podbicie ich niepodległych pobratymców, za Alpami mieszkających, Juliusz Cezar dowództwo nad wojskiem z władzą nieograniczoną na lat pięć otrzymał, a znalazłszy w samej Gallii sprzymierzeńców w Eduach, Allobrogach, Remach, kraj ten z Belgiami i Akwitanią w przeciągu lat ośmiu (r. 58—50), pomimo dwukrotnie odnawiającego się powstania, z niemałym krwi rozlewem i zburzeniem wielkiego miasta Alesii, w prowincyą Rzymską zamienił. W ciągu zdobywania Gallii, dwakroć (r. 55 i 54) Cezar Brytanią odwiedził, dwakroć (r. 55 i 53) Ren przebywał i do Germanii wkraczał, otwierając z orężem w ręku drogę do lepszego tych krajów poznania, które sam jasno i z ujmującą opisał prostotą.

Pokonawszy Pompejusza i jego stronników z Farnacesem w trzech częściach świata, i stawszy się samowładnym panem Rzeczypospolitej, wziął się do rozmiaru

kuli ziemskiej, i w tym celu Zenodoxa na Wschód, Teodota w Północ, Poliklita na Południe wyprawił, którzy dawne pomiary sprawdzili i poprawili, nowe w większej rozległości dopełnili. Tym sposobem obudził się w Rzymianach gust do geografii, z których Tyrannio, Nigidius Figulus, Sallustiusz, Warro, Juliusz Hyginus, zawiłości jej wykładali. Niemało także przyczyniły się do dokładnego oznaczenia odległości miejsc wyborne drogi przez Rzymian pozakładane, od pierwszego słupa milowego na środku Forum postawionego zaczynające się, i aż do krańców znanego podówczas świata prowadzące. Zjawiły się oraz po Rzymskich pisarzach przemierzane pobrzeża Euxinu, którego obwód Korneliusz Nepos u Pliniusza na 20,000 stadij czyli 2,500 mil, Warro u tegoż na 10,690 stadij czyli mil 1336 1/4 podaje. Byłato epoka największego wydoskonalenia geografii u starożytnych. W tej jednak epoce Warro za Pompejuszem powtarzał, że Kaspia łączy się z oceanem przesmykiem wód słodkich, a Korneliusz Nepos utrzymywał się jeszcze przy starodawnem mniemaniu o rzece Oceanie w koło ziemię oblewającej, o rzece Istrze do Adryi wpadającej. Tak trudno ludziom otrząsnąć się z wiekami zakorzenionych, z mlekiem prawie wyssanych przesądów, tak powoli ród ludzki przychodził do poznania wskazanego mu do mieszkania miejsca. Nie możemy jednak obwiniać starożytności, że tak leniwo w poznaniu ziemi postępowała, kiedy i dziś jeszcze po ośmnastu wiekach doświadczenia, po tylu odbytych podróżach i żeglugach, po tylokrotnem opłynieniu kuli ziemskiej, nie wszystkie jej zakątki są nam dość dobrze znane.

Odtąd, przy porównaniu wiadomości Greckich z Rzymskiemi, jak dawniej na zachodzie, tak teraz w północy i na wschodzie Europy pozachodziły nazwisk odmiany: zarzucone jest na zawsze imie Celtoscytyi a imie Scytyi samej najwschodniejszej Azyi północnej zostawione; Geta, Sauromata, został Dakiem, Sarmatem. Lecz gdy zaszły porównania znajomości Rzymskich z dawnemi Greckiemi, obszerność Scytyi w Europie i Azyi rozciągła, niepewność co do granic Europy od Azyi w rzece Tanais lub Fasis wskazywanych, wzięcie przez Macedonów Jaxarut za Tanais, błędne mniemanie niektórych ciemnych w geografii Rzymian, że Danubius jest Tanais, że Tanais jest

Danubius, to sprawiły, że się znalazły ludy w różnych czasach przeniesione z Europy do Azyi, z Azyi do Europy, z nad Oxu i Jaxartu do Meotu, od gór Hemus w daleką północ zasłane. Badania, księga druga, XLVIII—XLIX; księga trzecia, XCIV.

Rzymskie na Południu odkrycia. Od roku 40 do 22.

27. I na Południu wojenne odkrycia Rzymian pomnożył wielką wyprawą Korneliusz Balbus Gadanin. Przebiegł w części pustynie Afryki, i pogromił Garamantów. Eliusz Gallus znowu, szukając drogi handlowej do Arabii Szczęśliwej, gdzie się Homeritów (1) potęga rozwinęła, przebywał zwycięzko jej pustynie. Petroniusz zaś niedołężność Etiopów w wyprawie przeciw nim okazał, i mieściny ich nad Nilem burzył. Zresztą Syrya, Egipt i wzmagający się niezmiernie handel jego, Maurytanie, stały się Rzymskiemi. Do tego dołączmy starania Juby, króla obojga Maurytanii, w wybadywaniu Afryki wewnętrznej. Opisy jego zaginęły.

(1). Hamyarici czyli Homeryci byli to ludzie napół dzicy, czarni, którzy się z Abissynii na południowe pobrzeże Arabii, zwane dziś Hadramaut, przenieśli i na niem osiedli.

Geografii w starożytności ostateczne wydoskonalenie. August. Od roku 80 do 11.

28. Tyle odkryć, drożnemi Rzymskiemi pomiarami (itinerariami) poznaczanych, łącznie z dawnemi Greckiemi i wprawniejszem ich prostowaniem (ile odległości

nabrzeżnych i morskich), nareszcie astronomiczne uwagi tak co do szerokości jako i co do długości gdzie niegdzie, choć niekoniecznie dokładnie czynione, najpomyślniejsze skutki dla geografii wróżyły. Jakoż, Artemidor z Efezu (r. 70) podobnie nie astronom, ale w opisie ziemi znacznie poprawniejsze miary drożne długości podawał. Za Augusta, Wipsaniusz Agryppa (zmarły r. 12) chcąc Rzymowi okazać na tablicy postać ziemi i jego własne zdobycze, zbierał pomiary drożne ziemi, a po jego śmierci z zatraconych dziś kommentarzów, jako też i z rozmiarów prowincyj Rzymskich, ze zlecenia jeszcze Juliusza Cezara (od r. 44) w przeciągu lat wielu dokonywanych przez Zenodoxa, Teodota i Poliklita (do r. 19), z obserwacyi nakoniec dnia długości i cieniów po różnych miejscach od Augusta pozakładanych, wyrobiono krajobraz, na widok miasta wystawiony, i tak powstał Rzymski w geografii układ, Greckie dawne w długości między Sycylią i Rodem miary przedłużający, Wschód szczególnym sposobem niezmiernie zmniejszający, a w szerokości bardzo wiele miejsc do przyzwoitego położenia znoszący (1). Lecz i Grecki dawny (mimo Eratostena) od Dicearcha utrzymujący się układ, z Eratostena Wschodem połączony, a jeszcze czas długi na wziętości nie tracący, temiż samemi za Augusta obserwacyami w szerokości poprawiał się, a w długości szczupłą liczbę stadij swoich na równoleżniku Rodyjskim liczący, prawie właściwe odległości względne prosto wzięte wyrażał, zgodne co do istoty z Rzymskim układem. Nadto jeszcze uważać potrzeba iż w tych wiekach już sposoby poźniej opisane, i dziś używane rozpłaszczenia na pła-

szczyznie kulistości ziemskiej (projekcyi) były rozumiane, i krajobrazy nosiły na sobie naginane równoleżniki i południki. Pospolicie zaś na ustopniowanej płaszczyznie, w sposobie rozpłaszczenia płaskiego, odnoszonego bądź do równika, bądź do równoleżnika Rodyjskiego, mieszkalnią podług stopni wykreślono, o tyle niedokładnie, o ile niedoskonały był rozmiar kuli ziemskiej.

(1). Sam August opisał państwo Rzymskie we trzech księgach, które zaginęły, wymieniając jego prowincye, ludność, zamożność, dochody skarbu publicznego, floty, siłę zbrojną. Pojmując ścisły związek między geografią i astronomią, czynić kazał obserwacye astronomiczne w Rzymie, Atenach, Alexandryi, Rodzie, Tarencie, Ankonie, w wysokich gmachach na ten cel przeznaczonych. W Rzymie za gnomon służył stuszesnasto-stopowy na polu Marsowem stojący obelisk. Ze swojej strony, zięć Augusta, Agryppa, zebrawszy dokonane już w części za Juliusza Cezara rozmiary, i przez siebie w niektórych miejscach sprawdzone, zamyślał wystawić przed oblicze ludu Rzymskiego tablicę obraz państwa wyrażającą, czego mu śmierć uskutecznić nie dozwoliła. Dopiero po jego zgonie August polecił ludziom biegłym w tym przedmiocie sporządzić krajobraz państwa Rzymskiego, który należycie wykonany został. Na nim szerokości wielu miejsc geograficzne ze ścisłością bardzo mało od prawdziwego ich położenia chybiającą były oznaczone: bo do tego oznaczenia tak rozmiary na ziemi dokonane, jako też obserwacye cienia i dnia długości łatwiej doprowadzić mogły. Jedne tylko Ateny przy dawnej szerokości 36° 50′ o 1° 6′ od prawdziwej tego miasta szerokości chybiającej pozostały. Ale co do długości geograficznych, gdy te tylko astronomicznie przez obserwacyą zaćmień słońca i księżyca oznaczone być mogły, a do tego sposobów nie miano, te, lubo na równiku liczone, z mniejszą ścisłością na krajobrazie Augusta wskazane były. Badania, księga druga, LI—LV; księga trzecia, XCVI—C.

29. Bo jeżeli, mając wzgląd na istotną wielkość stopnia stadij 629, zmienimy stadia długości układu Rzymskiego na stopnie, licząc je na równiku, a stadia długości układu Greckiego na stopnie, licząc one na równoleżniku Rodyjskim, wypadek będzie najpożądańszy*): z czego widzę, iż drożne pomiary morza Śródziemnego, powszechnie biorąc, były należyte, a gdy przytem z obserwacyi, szerokości niektórych miejsc były takoż doskonale oznaczone, wszystkie błędy starożytnych w geografii opierały się na niedostatku i niemożności mienia prawdziwego kuli ziemskiej pomiaru, co wynikało z nieumiejętności prowadzenia południka. Owóż doskonałość, do jakiej starożytność podnieść się mogła.

30. W opisach politycznych i fizycznych, rozsądni pisarze, jakim był Artemidor, mogli, mimo statecznego braku krytyki w starożytności, pewniejsze kroki stawiać, bo wszystko było odświeżone, i Dionizyusz z Charaxu na Wschodzie przebywając, wcale różnym jest od jakiegobądź geografa, bo wszystko ze szczególnych wiadomości wypisuje: zachodnie od Rzymian powzięte, wschodnie od krajowców przyniesione. W tymże czasie inny geograf,

---

*) Z układu

	rzymskiego	greckiego	dzisiejszego
Kalpe	35°48′	39°28′	33°10′
Karallis	17 51	18 39	18 44
Lilybeum	14 59	15 39	15 26
Ciaśn. Sycylijska	11 31		11 59
Pachynum	12 52	12 31	12 14
Tenar	5 49	5 36	5 32
Malea		4 59	4 41
Korykos	4 20		4 23
Kriu Metopon		4 36	4 24
Samonium	1 42	1 21	1 25
Rodus	0 0	0 0	0 0
Issus	7 56	7 56	8 25

Strabo z Amasyi, odbywał niemałe podróże, ale jedynie co do Europy najświeższe choć nie wszystkie miał wiadomości, zresztą naśladowca Eratostena, co do Wschodu raczej do Alexandrowych stosuje się wieków, co do Arabii i Etiopii pod Egiptem, jeszcze Artemidora powtarzającego Agatarchida, a określając Afrykę zachodnią, Rzymskie wiadomości wykłada. Pisał powoli w wieku podeszłym i mimo braku krytyki, z rozsądkiem wytrawnym, przy gadulstwie często niedokładny, w matematycznym opisie błędami już psującej się geografii dotknięty. Wreszcie jeden pozostały z geografów starożytnych, staje się wzorem dla poźniejszych. (1)

(1). Czas życia swego sam Strabo wskazuje, mówiąc że za dni jego Komagena do państwa Rzymskiego przyłączona została, co, jak wiadomo, stało się ośmnastego po Chrystusie roku. Pisał więc kiedy geografia stała jeszcze na stopniu doskonałości, do jakiego w wiekach starożytnych dojść mogła. Ale błędy Posidoniusza wprowadzone do niej przez mylne wynalezienie odległości Rodu od Alexandryi z obserwacyi gwiazdy Kanobos w obu tych miejscach, i mylne ztąd obliczenie obwodu kuli ziemskiej, źle oznaczona długość stadij, których od 500 do 700 na stopień, a od 7 do 10 na milę Rzymską liczono, zaczęły już kazić i mącić geografią, co i na dzieło Strabona szkodliwy wpływ wywarło. Zwiedził on różne prowincye państwa Rzymskiego, brzegi Euxinu, Azyą mniejszą, Syryą, Egipt aż do wodospadów, Grecyą, Macedonyą, Italią, Gallią Cisalpińską i Liguryą, i co widział, z własnego doświadczenia, czego nie widział, to podług poprzedników w siedemnastu księgach opisał. Z ostatnich wiadomości doszły do niego wyprawy Germanika i Tyberyusza, ale o dalszych odkryciach za ujściem Alby nic nie wiedział. W opisie Hiszpanii, Gallii z Brytanią, całej Italii i Germanii, Polibiusz, Artemidor, Posidiniusz byli jego przewodnikami, ale o Italii wiele

z własnego przypatrzenia się napisał. O okolicach Dunaju i dalszych ludach Sarmackich aż do Tanais w Azyi, wiedział z najświeższych Rzymskich wiadomości. W opisaniu międzymorza Kaukazkiego szedł za świadectwem pisarzy spraw Mitridatowych, tudzież za Artemidorem. Co do dalszej Azyi, nie mając zapasu wiadomości przez Augusta i Agryppę zgromadzonych, poszedł za dawniejszymi pisarzami i wystawił ją nie jaką za Augusta, ale jaką za Alexandra była. Ganił baśnie o Indyi przez poprzedników rozsiane, ale nic dokładniejszego o niej nie znał. O niektórych częściach Arabii powziął dokładniejszą wiadomość od przyjaciela swego, Eliusza Galla, który w tych stronach wojował, zresztą całkiem Artemidora przepisuje, który Agatarchidesa był przepisał. Poszedł także za nim w opisie Etiopii, o której nieco swego dołożył, bo wiedział o wyprawie Petroniusza, i sam będąc w Syene, na własne oczy niedołężnych Etiopów oglądał. Nader ciekawym opisem Libii znużony starzec dzieło swe zamknął. Badania, księga druga, LVIII—LIX; księga trzecia, CIV—CX.

III.

UPADEK GEOGRAFII,

od roku 50 przed Chr., do roku 160 po Chr.

Przyrządzenie upadku geografii. Posidoniusz r. 40.

31. Kiedy jednak pilnem zbieraniem, mianowicie drożnych rozmiarów, geografia powinna była codziennie na doskonałości zyskiwać, wówczas, przez jakiś los nieprzyjazny, astronomowie mianowicie ciężkie dla niej ciosy gotowali. Snuły się obserwacye długości geograficznej przez uważanie zaćmień księżyca astronomicznie odbywane, podające wypadki w długości strasznie błędne, długość niezmierną tworzące. Z innej strony dosyć było zmienić obliczanie długości stadiowej z równika na równoleżnik Rodyjski, co się też zdarzało, a co o $^1/_5$ ziemi długość rozciągało. Do tego Posidoniusz z Apamei fałszywie odbytą w Rodzie gwiazdy Kanobu obserwacyą, podał inny rozmiar kuli ziemskiej, z którego wypadało na stopień stadij 500. Do takiej liczby odniesiona znana z powyższego długość geograficzna stadiowa, gdy szerokość prawdziwemi cienia i dnia obserwacyami związana na dawnej stopie pozostała, już niezmiernie całą długość wyciągała i zupełną dizharmonią w dawne układy

tylą zachodami wypracowane wprowadzała. A że to obliczenie stadij, 500 na stopień, było oparte na odległości Rodu od Alexandryi różnie podawanej, więc znowu podług innych inaczej stopień liczono, a różne te liczby stadij stopniowych, porównywając znowu z podanemi odległościami tych miejsc w milach, najdziwaczniejsze mieszaniny miar stadiowych i rozróżnienia ich porobiły, i tak już wzięciem miar różno-narodowych jedne za drugie niezmiernie zrozmaiconych. Wylęgły się w latach dalszych większe mile Rzymskie od zwyczajnych, ze stopy Druziańskiej powstałe, do której to mili na Wschodzie stosowano wielkie Egipskie czyli Alexandryjskie, albo Fileteryjskie stadia, licząc ich 7 1/2 na milę, a często 7. Nieraz mile te za zwyczajne wzięte, i tak w geografii na milę daje się widzieć liczenie stadij 7, 7 1/2, 8, 8 1/3, 10 i tak dalej *); wszystkie prawie nierozróżniane i przymieszane do długości rozmiarem ziemi Posidoniusza na 1/5 dawną rozciągającej, ostateczne we wszystkich zakątkach geografii zaburzenie sprawiły. — Dokonała tego wzmagająca się pod te wieki kompilacya, zrazu nierozgarniona, wnet z rozsądku obrana, nie bacząc na czasy i miejsca, niesfornem powtarzaniem starych opisów mieszała i splatała różnoczesne różnych miejsc opisy: z czasów Cyrusa wiadomości towarzyszyły Alexandrowym i Augustowym, dawna niepewność krańców Europy od Azyi, zamieszanie Indyi z Etiopią, Celtyki ze Scytyą, rozmaitość podań o Kaukazie i Kaspii, przenosiły narody i miejsca z Azyi do Afryki i Europy, ze wschodu Kaspii

*) *Wiadomość historyczna o miarach długości*, § 9—11.

na zachód, z zachodu na wschód, z Germanii do najdalszego w Azyi wschodu; sprzęgały się w nierozerwany łańcuch jednegoż miejsca różne opisy, tak że wnet nie pozostało miejsca w geografii jaką dziwaczną mieszaniną nienaruszonego, co wszystko przez jakie piętnaście wieków na geografią srodze wpływało i nieraz dotąd jeszcze czuć się daje.

4. Handlarskie Rzymu odkrycia od roku 0 do 180.

Odkrywcze podróże i wyprawy.

32. Lubo jeszcze będą wojny i nawet zaborcze, to jednak pewna, że już od Augusta Rzymskie zdobycze ustały, a wszystkie wojny więcej w sposobie odpornym prowadzone. Natomiast jednak drogi kupieckie jeszcze wiele odkryć dla geografii przyczyniły. Handel przez Egipt przy zamnożonych zbytkach szedł daleko żywiej niżeli kiedykolwiek, jako też i przez Palmyrę w Syryi. Do czego nie dosyć morski, ale i lądowy handel się przyczyniał. Nieznużona staranność kupiecka przebywała szerokie państwo Partów i z samego miejsca, to jest ze Seriki w północy Indyi leżącej, ową przezroczystą a niezmiernie kosztowną materyą serikę do Rzymu, zrazu dla niewiast, wnet i dla zgnuśniałych Rzymian sprowadzała; kiedy morskim handlem kadziła w największej obfitości i różne korzenie, a mało materyi jakich za gotowy pieniądz przywożono, bądź z Arabii we wszystkich szczegółach poznanej, bądź z portów Indyjskich, Barygaza, Perimuli, a po zaszłych z Pandionem Indyjskim związ-

kach handlowych, z Muziris, Baraki. Grecy aż do ujścia Gangu zabiegali, a Rzymianie w ich tropy idąc, dopadli Taprobany okrętem Anniusza Plokamiego, i na ostatnie końce Wschodu przedzierali się (1). Za Nerona zaś wysłani na zwiady pretoryanie z trybunem do Etiopii pod Egiptem, wszędzie aż do Meroe opustoszałą już znaleźli krainę, bo polityczne zmiany w Etiopii zniszczyły Meroitów panowanie, a wzmogli się sławni zbiedzy Egipscy Sembrytami zwani, którzy różne handlarskie miejsca przy odnodze Arabskiej trzymali pod imieniem Adulitów. W tymże czasie za Nerona, w innej stronie Rzymianin stanu rycerskiego lądem przeszedł aż do ujścia wiadomej już Wisły, zkąd mnóstwo bursztynu naniósł. W Afryce zaś z Garamantami były wojenne zajścia, i znajomości te opisywali Pomponiusz Mela i Pliniusz.

(1). Stało się to przypadkowym sposobem za panowania Klaudiusza (r. 41—54), kiedy przeciwnie Greccy handlarze, dostarczając wschodnich płodów zniewieściałemu Rzymowi, w często powtarzanych morskich podróżach nie tylko odwiedzali rozległe brzegi między ujściem Indu i Gangesu, gdzie perły łowiono, tudzież w południu leżącą wyspę Taprobanę (Cejlan), dawniej już Grekom znajomą, lepiej poznali, ale nadto pomykając się na północ w głąb stałego lądu od Barygazy (dziś Barocz nad rzeką Nerbudda) za wysokie góry aż do Palibothry (dziś gruzy Patelpoother nad Gangesem w Bengalu, a podług Abla Remusat dzisiejsze miasto Patna), odkryli kraj Sinów (Siam), gdzie natrafili na sławione od wieków w niepewnych powieściach miasto Thine w blizkości handlownego Kattigary, i po drodze wskazali położenie dawno wprzód głoszonych krain Argiry, Chrysy, i Satyrów. Przyniesione ztamtąd wiadomości wzbogacały geografią, ale zarazem tamte strony w niezmiernie ogromnej wystawiały postaci. Badania, księga druga, LXII.

33. Pomponiusz Mela, rodem Hiszpan (roku 48) w krótkim swym ziemi opisie, który jest kompilacyą wielce niekrytyczną najświeższych znajomości z temi, które przed 500 laty Herodot podawał (1). Pliniusz (r. 78) jego naśladowca, ale więcej daleko dzieł wypisujący, tak że często tej plątaniny rozplątać niepodobna (2). Z nich wiemy, że zamiast dawnej w Północy Scytyi, w tych wiekach między Renem i Tanais wszystko na Germanią i Sarmacyą dzielono, a za Wisłą na Wschód już szczególne narody wyliczano. Dalej w Azyi wiadoma jest wielka rzeka Rha (Wołga) i podobno osobności Kaspii od innych mórz dochodzono. Dalszy Wschód przez Partów obznajomiony. W Indyach za Gangem już wymieniane narody, w całych Indyach wiadome niedawne polityczne zmiany. Seriki imie do pewnej od kupców uczęszczanej krainy przywiązane (3). Etiopia pod Egiptem po wielekroć przejrzana, ale źródła Nilu od żadnego z podróżników niewidziane, zachodnie zaś części Afryki za Garamantami i piaskami, zaraz za Maurytanią były trzymane od różnych narodów, Perorsów, Farusyów od Polibiusza niegdyś widzianych, od Nigritów koło wielkiej rzeki Niger przesiadujących, i różnych Etiopów. Zresztą mnóstwo tu rozmaitych bajek, któremi blizkie wieki całą Libią napełniły, a wszystko głuchemi zakończone pustyniami (4).

(1). Lubo Pomponiusz Mela nie widział sam jak Strabo krajów, które opisywał, umiał atoli swoim opisom dość żywą nadać barwę, tak iż dzieło jego, De situ orbis nie jest samem miejsc wyliczeniem. Lecz że szedł tylko za dawnymi geografami, sam z własnego widzenia o niczem nie mówił, nie zdołał przeto wystawić obrazu

spółczesnego sobie stanu ziemi, tak iż gdy o przestarzałych nazwiskach i połączonych z niemi dziwach rozprawia, o Kannach, Mundzie, Leuktrach, Farsalii, Stagirze, Mantinei, Persepolis, Jerozolimie, wspomnieć zapomina. Pierwszy jednak z geografów starożytnych, Pomponiusz Mela, miał dokładniejszą od swych poprzedników wiadomość o kierunku rzeki Oxus (Dżihun), którą prowadzi naprzód, jak jest w istocie, ze wschodu na zachód, potem na północ, a zatem nie do morza Kaspijskiego, ale do jeziora Aral, które zapewne Mela uważał za odnogę oceanu północnego. — „Jaxartes et Oxos per deserta Scythiae ex Sogdianorum regionibus in Scythicum exeunt... Hic, aliquandiu ad occasum ab oriente currens, juxta Dahas primum inflectitur, cursuque ad septentrionem converso, inter Amardos et Paesicas os aperit.“

(2). Chlubił się Pliniusz że z tysiąca dzieł dzieło swoje ułożył, ale niewiadomo czy je wszystkie miał przed sobą, czy też z podobnych sobie kompilatorów wypisywał. Przechował nam jednak cząstki zatraconych dzieł Artemidora, Polibiusza, Agryppy, Augusta i innych. W księdze pierwszej dzieła swego zawarł historyą naturalną. W drugiej traktuje geografią fizyczną, gdzie mówi o powietrzu, wiatrach, deszczach, piorunach, trzęsieniach ziemi, przybywaniu i ubywaniu morza, co wszystko z przymieszaniem najdziwaczniejszych osobliwości astronomicznemi geografii fizycznej opisami przeplata. W trzeciej i czwartej opisuje Europę zaczynając od Hiszpanii, i wkoło obszedłszy do niej nazad powraca. W piątej i szóstej opisuje Afrykę najdokładniej, Azyą ciemno, dla pomieszania różnoczesnych wiadomości. W siódmej i innych o samych tylko dziwnych osobliwościach rozprawia. Rozmiary i drożne odległości przytacza z różnych pisarzy, rzadko gdzie je w stadiach wyraża, ledwie nie wszędzie na mile przerabia, licząc ich ośm na milę, przezco wszystkie swoje wymiary w wątpliwość podaje. Co do szerokości geograficznych, chociaż te na krajobrazie Augusta dość ściśle były oznaczone, Pliniusz niektóre z nich mylnie wskazuje. I tak słupy Herkulesa są u niego bardziej na południe zniżone niżeli Lilybeum, Tyr, Babylon; Lokry Epizefirskie i Regium na wiele stopni w północ od Sycylii wywyższone; początki Gallii Narboneńskiej południowsze od środka Hiszpanii; Massylia z Rzymem do

północnych jej stron przytknięte; liczny szereg miast Eubejskich i całej Hellady aż do Akarnanii umieszczony między 40° a 41° szerokości północnej. Pomijając te grube uchybienia, długości i szerokości geograficzne wielu innych miejsc, czerpane przez Pliniusza z użytych przez niego autorów, są dość dokładnie oznaczone. Badania, księga druga, LXIV; księga trzecia, CXIV—CXXIII.

(3) Jaki kraj Rzymianie Seriką nazywali, zkąd jedwabne materye sprowadzali, nie jest dostatecznie wiadomo, pomimo wielu miast Serickich przez Ptolemeusza wyliczonych. D'Anville, który roztrząsnął wszystko co Rzymscy autorowie o Serice napisali, uważa Tangut, kraj na zachód Chin leżący, za dawną Serikę, a miasto Kanczau (Kampition Marka Pola) za stolicę Serów (Recherches géographiques et historiques sur la Sérique des anciens, dans les Mémoires de littérature, t. LIX, p. 84. Zdaje się jednak że Serika Rzymska rozciągała się dalej ku zachodowi, i obejmowała część zachodnią Tybetu i Serinagor z Kaszemirem.

(4) Od Rzymian poszła fałszywa wiadomość o spólnych Nilu z Nigrem źródłach, którą powtarzano aż do podróży Brusa (Bruce) do środkowej Afryki. Z większem podobieństwem do prawdy utrzymywali z Greckim geografem Eratostenesem, że Nil powstawał z połączenia się dwóch rzek, Astapus i Astaboras, i że główne jego ramie wychodziło z wielkiego jeziora, które po nowszych śledzeniach jeziorem Cana w kraju Abissyńskim Dembea być się okazało. Ujście Senegalu zdaje się Ptolemeusz pod imieniem Daradus wskazywać. Pliniusza Fesania jest dzisiejszy Fezzan, miasto Thabudis (Thibedium) przy źródłach rzeki Tabradus, ma podobieństwo z dzisiejszem Tibedon, a dawne miasto Nigira stało zapewne w okolicach dzisiejszej stolicy Gana.

34. Dotąd jeszcze w północy Brytania, po tyle razy doświadczywszy Rzymskiego oręża, nie była dobrze znajoma, aż nareszcie Agrykola zdobywszy, uczynił ją znajomą. Za nią widziano i Orkady, chciano oglądać i Thulę (Shetland), i te kraje opisywał Tacyt (r. 97) opisujący też wybornie Germanią, którą głębiej na wschód

aż do Pontu i za Wisłę rozciąga, bo tak Galackie czyli Gallów pobratymcze Germańskim narody siedziały. — Z północy jednak jego Swewskie narody Swionów i Sitonów wyspy tylko osiadały, i wszystka znajomość najdalsza kończyła się na znaniu niektórych południowszych Szwecyi brzegów. Za Wisłą Wenedy i Fińskie narody. Resztę Europy nadto ogólne imie Sarmatów zajmuje. Ale jeszcze broń Rzymska za Trajana dalekie jak nigdy przeglądała strony. Dacya za Dunajem była w prowincyą obrócona, a zwycięztwa Trajana na Wschodzie aż do Tygru rozciągłe, już w wielce starożytnej Indyi, obudziły pisarzy do świeżego nad właściwemi Indyami i morzem Czerwonem zastanawiania się. Miała być tychże czasów jakaś do Agisymby na południe Afryki Materna i Septima Flakka wyprawa. Brzegi wschodnie Afryki aż najdalej do Prasum (Brawa) zwiedzali Teofil, Diogenes i Dioskurus (1). Brzegi Indyi za Gangesem i nowo odkrytej krainy Sinów (Siam) były oznaczone z podróży kupieckiej Alexandra, a kupcy dla handlu ciągle przechodzili na wschód całe państwo Partów, przebywając Baktryanę i wiele gór u Saków i Scytów, dochodzili do kraju Seriki osiadłego w stronie południowej, w którym rzeki płynęły na wschód.

(1). Nadbrzeżnik morza Czerwonego miał za panowania Trajana ułożyć Arrian z Nikomedyi, w którym wskazał i miarami dokładnie oznaczył drogę morską aż do Indyi, dalej mniej dokładnie brzegi i połów pereł opisał aż do Messolii, zkąd wiadoma droga przy brzegach aż do ujścia Gangu. Z drugiej strony w tymże nadbrzeżniku opisał brzegi wschodnie Etiopii aż do przylądka Rapton, do którego, nim się dopłynie, jest z północy wy-

sepka Menutias. Pływali tą drogą Diogenes i Teofil, a Dioskurus miał aż do przylądka Prason dopłynąć, i mniemano, jakoby równik przepłynął, chociaż w rzeczy samej daleko jeszcze był od niego, a dalej jeszcze dotarli Maternus i Septimus Flakkus w tychże czasach w kraj Garamantów z wojskiem wysłani. Wspomniało się wyżej, że Polibiusz, płynąc drogą Hannona wzdłuż brzegów zachodnich Afryki, dostał się równie jak Hannon aż do południowego Rogu (do przylądka Bojador). Teraz widzimy, że ze strony wschodniej Dioskurus dopłynął do przylądka Prason (Brawa). Były to ostateczne kresy po dwóch stronach Afryki, których starożytni nie przekroczyli. Badania, księga druga, LXVI.

35. Wszystkie te odkrycia opisywał Marinus z Tyru, którego mało w czem przemieniając Ptolemeusz we wszystkiem powtórzył. Już tu podług nich ocean ziemi wkoło nie oblewa, ale za Europą i rzeką Tanais rozciąga się Azya, odnogą Arabską od Afryki oddzielona, szeroko na wschód wyciągniona, z północy i wschodu krajami nieznanemi zakończona. Morze Kaspijskie w niej zupełnie odosobnione, a brzegi Indyi pogięte, ale w kierunku wschodnio-zachodnim. Indus płynie między zachód i południe, Ganges między wschód i południe. Indya za Gangem jak niezmierna wystawiona kraina, zakończona wązko na północ wyciągnioną linią. Odtąd, to jest od Sinów brzegi domniemane idą, zamykając z południa morze Czerwone aż do Afryki, która za ekwator zapuszczona, kończy się w południu ziemią nieznaną, bo i brzegi jej zachodnie, idąc wprost ku południowi, wykręcają się potem na zachód. Afryki jednak znajomość, gdy błędy Ptolemeusza rozbierzemy, nie zachodziła na równik. Przylądki Bojador i Brawa były bez wątpienia kresem pobrzeżnych znajomości. Niger

i Gir, takie potwory u Ptolemeusza, są zdefigurowane rzeki Ziz i Ger na południu Maroku będące, bo pustynia Sahara starożytnych znajomości ucinała. Pod Cyrenaiką znany Fezzan, i Garamantowie kraj ten trzymający mogli się rozciągać i na Tibbo, a tu znowu nikła znajomość Rzymska. Wszystko to u Ptolomeja skręconemi brzegi zachodniemi, zniżonemi północnemi ku równikowi i Nilowi zepchnione, dziwaczny twór Afryki zdziałało. Europa po Ren i do Portu od Rzymian trzymana, w Północy zawsze wiele lasów mająca, nie była zawsze dokładnie znana, same jej tylko pobrzeża baczniej zwiedzane, i Ptolomeusz co do północnych brzegów używał pomiarów Protagorasa, wylicza nadto wiele narodów, których nazwania w późniejszych wiekach i do dziś w temże miejscu znajdujemy *). W Azyi nakoniec zawsze wschód Kaspii nieznany, Seriha, odległa ta kraina była podobno cząstką Tybetu, a kraj Sin jest część Siamu dzisiejszego. Ale to wszystko, oprócz ogólnych w składzie krajów błędów, w szczegółach kryje nie tylko plątaniny opisów różnoczesnych, lecz i wielkie miejsc powtarzania, a w pomiarach, przy niezmiernie zepsutym wszędzie Ptolemeusza texcie, rozmaite mieszaniny.

Zepsucie zupełne geografii. Ptolemeusz.
Od roku 100 do 161.

36. Bo to jest rzeczywiście epoka wielka upadku geografii. Pisarze wspomnieni sąto, jako wymienione

*) Lelewel *Rzut oka na dawność Litewskich narodów i związek ich z Herkulami.* Wilno, 1808. § 1, 2, 9, 15—17 i *Tablica narodów.*

błędy okazują, najniezgrabniejsi kompilatorowie, tym trudniejsi do rozbiorów, że niewiedzieć zkąd co wyciągali, ta zaś mieszanina dziwnym sposobem i na postać lądu wypływa, bo kilkorakie jednegoż rozciągu drożniki połączone w jeden szereg nieraz kraje wyciągały. Zkąd inąd znowu mieszanina miar już wspomniana, przychodząc do dojrzałości w zaburzeniu ich zupełnem, bardzo rozmaicie na pomiar Marinusa i Ptolemeusza wpływa, a pospolicie wszystkie cząstki lądu wydłuża. Tu zasadą miary są Olimpijskie, tu Egipskie stadia, tu mile Rzymskie, i tak dalej. Ogólnie uważając, Marinus i Ptolemeusz używali stadij Egipskich Fileteryjskich, do których zniesiony jest Egipt, Arabska odnoga, i właśnie ich 500 dochodzi prawie stopnia ziemskiego, przez co w tych razach Ptolemeusz na dobrej stał drodze. Wschód zaś jest złożony z cząstkowych długości geograficznych Eratostena, tak iż Olimpijskie jakie były, są wzięte za Egipskie i wprost 500 na stopień liczone, co gdzie niegdzie w szerokości się zdarza. W długości morza Śródziemnego jest przyjęty układ Rzymski, ale mile jego zwyczajne są zmienione na stadia Egipskie mnożąc przez $7\frac{1}{2}$, czyli mile Rzymskie zwyczajne są wzięte za Druziańskie i na Egipskie stadia obrócone. I te wynikłe niby Egipskie stadia (pozornie mniejsza liczba) są liczone 400 na stopień. Owóż źródło zepsucia geografii, z którego wypadła długość sprawuje, iż morze Śródziemne jest dłuższe o $\frac{27}{40}$ od prawdziwej jego długości, dłuższe więcej jak półtora razy. W drożnikach zaś do uszykowania miejsc są niezmiernie rozmaite miarowe przewrotności i ustawiczne kompilatorcze błędy. Naj-

więcej atoli przyłożył się do upoważnienia tych błędów wielkich zalet astronom, pracowity Ptolemeusz z Pelusium (r. 161). Ten usiłował w niektórych miejscach Marinusa poprawić, nieraz nie umiejąc sobie dać rady w tej mierze. Poprawił nadto rozpłaszczenie Marinusa i w opisie porządek zaprowadził, a następni pisarze widzieli w nim wzór niepoprawny i różnie ślepo go powtarzali (1). Żeby zaś Ptolomeusza używać należycie, trzeba, nietylko współczesnych, ale bacznie i poprzedników i następców jego opisy porównywać. Około zaś tych wieków mamy niektóre periple i opis Indyi przyznawane Arrianowi (2). Są nadto w poźniejszych wiekach często przerabiane itineraria, czyli drożniki Rzymskie w dwojakim sposobie spisywane, albo annotata, jakby w książce spisywane, albo picta, które były szczegółowemi na prowincyach porządnemi krajobrazami, alboli w tych drożnikach bez przyzwoitego kształtu kraje jedne po drugich na długich kartkach spisywane z zachodu na wschód i odległość miejsc w milach znaczona, a takie podobno należą do annotatas.

(1). Marinus w tem najwięcej błądził, w czem cała starożytność od wieków błądziła, to jest w niezmiernem wzdłuż ziemi rozciągnieniu, co pochodziło z nieumiejętności prowadzenia południka, tudzież z wzięcia niestosownej liczby stadij na stopień. Z powieści przez kupców z dalekiego Wschodu przyniesionych, Serikę i Sinią umieścił pod 225° długości geograficznej, licząc od pierwszego południka przez wyspy Makarye czyli Fortunaty (dzisiejsze Kanaryjskie) prowadzonego, Thule pod 63° szerokości północnej, przylądek Prason pod 24° szerokości południowej: przez co szerokość ziemi mieszkalnej wynosiła 43,500 stadij, długość 90,000 na równoleżniku Rodu, czyli że długość mieszkalnej ziemi przeszło dwa razy szerokość jej przewyższała. Podług takich długości i szerokości ziemię

opisując, wykłada Marinus osobno odległości godzinne czyli długości geograficzne z obserwacyi zaćmień, oddzielnie znowu klimata, oddzielnie równoleżniki, w czem szerokość geograficzną podług cienia i dnia największej długości lub widoków niebieskich na sposób Hipparcha opisuje. Mimo to jednak w oznaczeniu długości i szerokości geograficznych wielu miejsc, prócz Aten, więcej niż wszyscy jego poprzednicy od prawdziwego ich położenia zbacza. Do tego wszystkiego przymieszały się niezmiernie różnoczesne opisy, przez co Azyatyckie miejsca i narody do Europy przeniesione, od Tanais do Jaxartu i Oxu przesadzone, od Jaxartu i Oxu w okolice Meotu, z Germanii po Scytyi rozproszone.

Nie doszła do nas ogromna praca Marinusa, ale ją nam przechował sławny w Alexandryi astronom Ptolemeusz, który jedne błędy Marinusa nietknięte zostawił, drugie odmieniwszy i swoich przyczyniwszy, bardziej jeszcze wszystko zamącił i pomieszał. Główniejsze odmiany zaprowadził Ptolemeusz w Indyi, gdzie podług Eratostenesa odległość Indu od ujścia Gangesu na 16,000 stadij oznaczył. W północy Indyi skróconą już przez Marinusa odległość Seriki od kamiennej wieży jeszcze o połowę skrócił. Prostując kręto podane przez podróżników odległości, w rozmiarach brzegów Indyi, od Kory aż do stron najwschodniejszych, trzecią część odcinał. Od tych znowu prosto już branych odległości, dla tego że szły zwykle ku południowi, jesze szóstą część odejmuje, i tym dowolnym sposobem oznacza względną miejsc długość, którą doprowadza do 180° od południka wysp Makaryi. Podobnież i szerokość brzegów Indyi oznacza. W Afryce aż za równik się zapuszcza, chociaż sam wyznaje, co było rzeczą najpewniejszą, że nikt jeszcze równika nie przepłynął. Poczyniwszy takie odmiany, resztę jak znalazł u Marinusa, tak zostawił. Następnie podług klimatów z kolei Europę, Libią i Azyą przechodzi, gdzie wylicza nazwiska miejsc, których długość od południka Makaryi niedokładnie, szerokość dość dokładnie oznacza. W ósmej i ostatniej księdze jeszcze największą długość dnia i godzinną od Alexandryi 350 znamienitszych miejsc odległość spisuje. Krańce mieszkalnej ziemi zakreślone są u niego równoleżnikiem przez 63° szerokości północnej przechodzącym, a przecinającym z jednej strony południk

na 180° od wysp Makaryi poprowadzony, z drugiej pierwszy południk przez też Makarye idący, przez co długość całej mieszkalnej ziemi wynosi na równiku 90,000 stadij, to jest przeszło o szóstą część mniej niż należało; a zatem wszystkie rozmiary długości fałszywie wypaść musiały. Dla tego długość morza Śródziemnego o 20 stopni nad rzetelną jego miarę rozciągnął; dla tego także ujście Gangesu na 46 stopni od jego prawdziwego położenia odsunął. Co do szerokości, te przez obserwacye cienia i największą dnia długość dość ściśle oznaczone były. W stronie nakoniec południowej, przez 16° 25′ szerokości południowej poprowadzony równoleżnik zamykał ziemski równoległobok i odgraniczał Libią od nieznajomej ziemi. W całej tej przestrzeni ogromnego równoległoboku od 63° szerokości północnej do 16° 25′ szerokości południowéj, a od 1° do 180° długości wschodniej, niemasz pustyń i miejsc próżnych: wszystko zapełnione lądami, morzami, miastami, narodami, splątanemi z sobą pasmem ogromnych Marinusa i Ptolemeusza błędów, które zaledwie w tysiąc pięćset lat po nich sprostować zdołano. — Byłto zgoła ostateczny upadek geografii, z którego ta nauka przez długie wieki wydźwignąć się nie mogła. Badania, księga druga, LXVII—LXXI; księga trzecia CXXIV—CXLIX.

(2). Na pięćdziesiąt lat przed Ptolemeuszem, Arrian z Nikomedyi ułożył z własnej podróży nadbrzeżnik Euxinu, w którym wiele miejsc, rzek i okolic wymienił, nie wspominając o głębi Sarmacyi, i takowy Trajanowi posłał. Podał także Protagoras odległości różnych miejsc nadbrzeżnych, lecz że Rzymianie w głąb kraju zarosłego lasami nie zapuszczali się, powstało u nich mniemanie, że brzegi oceanu północnego nie są bardzo od Euxinu odległe, przez co na ich krajobrazach Vistula nie zbyt daleko od Tanais płynęła, i Wenedowie stali się nie nadto dalekimi Alanów sąsiadami. Badania, księga 2, LXVI

IV.

PRZECHOWANIE GEOGRAFII W JEJ UPADKU.

Od roku 161 do 1500.

5. Wszystkie odkrycia ustają.

Od roku 180—800.

37. Tych czasów, można powiedzieć, były najrozleglejsze starożytnych znajomości, ale odtąd, za zbliżeniem się upadku wielkiego państwa, nie tylko nowe odkrycia prawie ustały, ale nadto wszelkie związki handlowe zrywać się zaczynały, a z czasem niedostatek, mimo zbytniego dworu przepychu, wszystkich dotykający przy ubóstwie i nędzy, kazał o wszystkich zbytkowych trudniejszych do dostania potrzebach zapominać. Podobny też miał los opis ziemi. Zrazu jeszcze naleźli się pisarze po cudzych pismach żywiący się. Byli Solinus (roku 220) Pliniusza przepisujący, Agatemer (r. 222) wyciągacz z kilku dawniejszych, a mianowicie Artemidora i Ptolemeusza. Były różne itineraria, jako tak zwane Hierosolimskie (r. 330), Antonina, i tablice Peutingera czyli Teodoziusza z dawnych przera-

biane (1). Ale mianowicie Ptolemeusz, im więcej poznawany, tym większe najdował poważenie. Przepisywany od dziejopisa Ammiana Marcellina (r. 379) i od poźniejszych geografów, jako Marcyana z Heraklei (roku 411) w krajobrazach przerabiany od Agatodaimona, kiedy Teodoziusz młodszy, chcąc pokrzepić niejako geografią, usiłował odświeżyć rozmiary państwa. Starania jego zakończyły się na tem, iż powtarzano dawne za Juliusza i Augusta dokonane pomiary (2), a ochota pisania o geografii, budząc się niejako, płodziła zbiorki małe w opisach trzech części świata, jak u Orosiusza (r. 416), u Marcyana Kapelli (r. 461), z Pliniusza wypisującego, lub czterech oceanów, jak u Etikusa, Juliusza Honoriusza (roku 500). Stefan z Byzantu (r. 500), w sposobie słownika, wszystkich wieków pisarzy wypisywał. Gruba nareszcie niewiadomość co do geografii rozpościerać się zaczynała. Chrześcianie zajęci sektarskiemi sprzeczkami, przewracali wprawdzie wzory Greckie, ale w krytykę nieuzbrojeni, w geografii cofnęli się do wieków Efora i dawniejszych, ciesząc się z utworów świeższych czterooceanowych, tak do tamtych stosownych. Na słupach, podług chrześcianina, wspiera się podniebie (firmament), na którem jest woda, a nad nią unosi się w sklepistych niebiosach Duch Boży. Ziemia w kształcie spiczastej dosyć góry, na dnie świata umocowana pod niebem, a koło niej chodzą słońce, księżyc i gwiazdy. Na tej górze był ląd czworoboczny, wynioślejszy w stronie zachodniej i północnej oceanem otoczony: na wschodzie za oceanem był raj ziemski ze czterma rzekami swemi. Nil od oceanu przychodził do morza Śródziemnego

Podobny układ pilnie opisany znajdujemy u Kosmasa Indikopleusty, czyli zwiedzacza Etiopii, który też podaje nam objaśnienia, jakie mogły pozachodzić odmiany w odległych stronach, jakie za czasu niedołęztwa Justyniana nowego, już to dla sprowadzenia seriki i jedwabiu, które przychodziły od czasu niejakiego z ręki Persów po opanowaniu przez nich podupadłego handlu wschodniego z Indyami, już z innych okoliczności, nawet w najodleglejszych zaindyjskich krajach, w przemijającej państwa Greckiego swietności na Wschodzie dostrzeżone były (3). Około też tych czasów o stanie krajów zachodniejszych ciekawą wiadomość podawali, Kassiodor, i z napłynionych północnych ludów Alanin Jornandes czyli Jordanis. Ormianin Moses z Choreny, a poźniej nieco geograf Raweński, który z wielu bardzo zupełnie zatraconych pisarzy opis całej ziemi wyciągnął (4). A oprócz tych pism zbogacających te grube wieki, w których zerwany handel Wschodu przez Arabów, a Europa zgotyczała ze wszystkiem postronne pozrywała związki, tak iż ledwie Konstantynopol przy największych trudnościach ściągał ku sobie zbytkowe aż z Indyi samej towary, w te wieki mówię są wspominane i krajobrazy. Święty Gal, założyciel od swego imienia zwanego opactwa w VII wieku, miał z nich jeden. Za Karola Wielkiego były trzy tablice srebrne z wyobrażeniem na nich całej ziemi *). W tymże czasie (r. 787) w Turynie przy kommentarzu do Apokalipsy znajduje się też krajobraz dziwnego składu.

*) Roku 842 przez Lotariusza pokrajane i między wojsko rozdane.

Ziemia na nim okrągła oceanem oblana. Wschód jest u góry, na czterech rogach są cztery wiatry na koniach. W górze Adam i Ewa koło jabłoni zakazanej z wężem. Po prawej ich stronie jest Azya i góry, Armenia i Kaukaz wielkie bardzo, z nich płynie rzeka Eusis (Fasis) uchodząca do odnogi oceanu połączonej z morzem Śródziemnem. Po lewej zaś Adama i Ewy jest Sydon, Liban, rzeka Jordan, Mezopotamia, Antiochia okolona górami Arabskiemi, jakaś rzeka i tak dalej. Koło Indyi wyspa Kriza i Algure (złota i srebrna), poniżej morza Czerwonego w Afryce jest Nil, Etiopia piaszczysta i niektóre nazwiska wypisane, Garamantów, góry Atlanni, Tingi. W południu za oceanem jest naznaczona czwarta część świata, którą rozpoznać gorąca nie dopuszczają i w niej mieszkają bajeczni Antipodzi. Na morzu zaś Atlantyckiem, przy Afryce, znajdują się jeszcze jakieś dwie wyspy. W Europie dosyć nazwisk wymienionych: z tych Ren, fl. Danubii, Sarmati, po czem wyrazy: hic caput Europæ, Rettacum canoricum (Retia cum ea Noricum). Na morzu Europejskiem w północy wyspy, Tile, Tancuses (Dania), Bitania (Brytania, Scotia (Irlandia). Jest nowy dowód wielkiego upadku geografii (5). Bo państwo Rzymskie na Zachodzie zupełnie już od kilku wieków znikło, rozsypały się po Zachodzie ciemne narody Germańskie, Wizygotowie, Frankowie, Burgundy, Ostrogoty, a po nich Longobardy kolejnie w dalszych prowincyach Rzymskich zasiedli. Państwo zaś wschodnie w osłabieniu swojem cieszyło się dawnemi literatury zabytkami, zagrożone od wschodu,

i z tamtej strony zupełnie zamknięte od ogromnej potęgi Arabów.

(1). Drożnik Jerozolimski zaczynał się od Burdigalii (Bordeaux) i wskazywał drogę lądową do Jerozolimy co mila kamieniami oznaczoną. W tymże czasie Rufus Festus Awienus, wyborny swego wieku pisarz, wiernie wstępując w ślady, układ myśli i wyobrażenia Dyoniziusza z Charaxu, wierszem ziemię opisał. Zabierał się także do opisania wszystkich brzegów morskich, mianowicie Euxinu, ale tylko na opisaniu Iberyi i Celtyki z najstarożytniejszych Greckich pisarzy, i z Himilkona poprzestał. W nim tedy jedynie dochował się opis podróży tego Kartagińskiego żeglarza przed siedmiąset laty do Kassiteridów i Brytanii odbytej. Badania, księga 2, LXXIV.

Tablica Peutingera jestto karta drożna państwa Rzymskiego, niewiadomo z jakiego wieku, tak nazwana, że należała do Konrada Peutingera, patricyusza Augsburgskiego, od którego dostała się do biblioteki Wiedeńskiej. Wskazane są na niej nietylko drogi w różnych kierunkach, aż w głąb Indyi prowadzące, ale i góry, znaczniejsze rzeki, jeziora, imiona ludów i krajów. Jest długa na 21 stóp Wiedeńskich, a na stopę tylko szeroka. Brakuje w niej Hiszpanii, Portugalii, Afryki zachodniej, które lub oddarte, lub czasem zniszczone zostały, a z Brytanii pozostał tylko brzeg wschodnio-południowy. Wysztychował ją Scheib w Wiedniu roku 1753 z dodanem objaśnieniem: Peutingeriana tabula itineraria.

(2). Teodoziusz młodszy, biegły w matematyce i astronomii, rozesłał r. 435 po prowincyach mierników dla zebrania miar, którzy sprawdziwszy dawny za Juliusza Cezara i Augusta dokonany pomiar, pod jego dozorem, jedni pisząc, drudzy wykreślając, w niewielu miejscach idąc za wzorami starożytnych pomników, dzieło poprawiali, dawne błędy prostowali. Mimo to jednak niektóre błędy, przyodziane powagą Ptolemeusza, zgładzone nie były, owszem w niczem nienaruszone do następnych przeszły wieków. Badania, księga trzecia, CL.

(3). Chrześcianie, polubiwszy czytanie pism Żydowskich, zarzucili rozsądniejsze Greckie o ziemi wyobrażenia i z Żydowskich pisarzy budowę świata sobie skleili. I tak Ba-

zyli w swoich homiliach upewnia, że lekkie niebo na wierzchu się jak sklepienie po nad ziemią unosi, że ziemia stale jest na dnie świata osadzona, a słupy są niebios podporami. Zarzucono także kulistość ziemi, a cofnąwszy się aż do wyobrażeń Efora wspartych kilką wyrażeniami z proroków, ziemię i niebo czterma ścianami nakształt skrzynki lub pudełka zamknięto. Takie było mniemanie chrześcian o budowie świata! którą roku 550 pilnie opisywał Kosmas Indikopleustes. Długość ziemi u niego, podług dawnych wyobrażeń Greckich, wynosi 12,000 mil, szerokość 6000. Ziemia oblana jest zewsząd Oceanem, z którego w głąb lądu cztery rozlewają się odnogi: od Gades na zachodzie morze nasze czyli wewnętrzne; z północy Kaspijskie czyli Hirkańskie, z którego dla mgły i burzliwości na północ dostać się nie można; z południa dwie odnogi: Arabska czyli Czerwona i Perska, do której rzekę Indus sprowadza. (Badania, księga trzecia, CLI—CLIV). Wkrótce jednak wrócono znowu do kulistości, dla tego, że w tym kształcie ziemi wygodnie było w samym środku umieścić Jeruzalem. „Orbis a rotunditate circuli dictus, quia sicut rota est: unde brevis etiam rotula, orbiculus appellatur. Undique enim oceanus circumfluens ejus in circulo ambit fines. In medio autem Judeæ, civitas Jerosolyma est quasi umbilicus totius terræ.“ Isiodorus hispaliensis, około roku 600.

(4). Rękopism tego geografa Raweńskiego z roku 1119 z dodanym do niego krajobrazem znajduje się w bibliotece Burdundzkiej w Bruxelli, a wiadomość o nim podał Shayes w piśmie, Bulletin de l'académie t. XII, który czas jego życia między rokiem 668 i 698 naznacza. Ten geograf Raweński, imieniem Gwido, sam kompilator, miał wielu kompilatorów, z których jeden genitus Ravennæ, licet idiota, jak się sam mianuje, napisał kosmografią pełną fałszów, w której o długości i szerokości miejsc żadnej wzmianki nie czyni, a zamiast pierwszej podaje pas dwunasto-godzinny, z których każda godzina w podwójnym rzędzie, południowym z prawej strony w lewą, i północnym z lewej w prawą idącym, 15 stopni zawiera. Cały Wschód z rajem mieści w dziale trzygodzinnym, resztę zajmowało z swemi drożnikami państwo Rzymskie, którego już nie było, które na Wschodzie znacznie przez Arabów uszczuplone, na Zachodzie przez bar-

barzyńców rozszarpane zostało. W całem pasmie tej tkaniny błędów i fałszów idiota Raweński cytuje biblią, proroków, ewangelią, dzieje apostolskie, Ojców Kościoła, historyą wojen Alexandra, Wirgiliusa, Ptolemeusza, Grzegorza, Epifaniusza, Pawła Orosiusza, Eutropa, Jornandesa i wielu innych. Lelewel, Géographie du moyen âge, t. I, Latins, 2, 3.

(5). Ten krajobraz jest wyjęty z rękopismu Turyńskiego XII wieku. Są na nim po czterech rogach cztery wiatry, ale nie na koniach, tylko na miechach, jakby na koniu siedzące i jedną ręką te miechy nadymające, drugą muszlę morską w pysku trzymające, w którą dmą także. Tegoż czasu (r. 1120) Lambert, syn Onulfa, chcąc przyozdobić swe dzieło, liber floridus, — czyli antologią ludzkich wiadomości, dodał do niego krajobraz z rękopismu opactwa ś. Bertina w Saint-Omer wyrażający Europę, czwartą część ziemi mieszkalnej. Widać na nim kilkadziesiąt nazwisk krajów i narodów bez żadnego względu na ich właściwe położenie, tylko jak się rysownikowi podobało, z sobą pomieszanych i na chybił trafił umieszczonych. Hyster (Ister) pięcią ujściami wpada do Oceanu, a jednem ramieniem, Danubyus, do morza Meotis. Porządniej nieco ułożony jest krajobraz dodany do rękopismu geografa Raweńskiego z 1119 r. Na nim oznaczone są cztery strony świata. Góry Kaukazkie przerzynają Azyą, a z nich wypływają cztery rzeki biblijne, Fison, Geon, Eufrates i Tygrys. W głębi Wschodu insula, zapewne Chrysis i trzy Indye aż do rzeki Geon; następnie Media, Persya; między Tygrem a Eufratem Babylonia, Chaldea; przy morzu Śródziemnem Troja, oddzielona zatoką Cypracką od Samaryi, Judei i Jerozolimy. Na południu Egipt z Alexandryą i rzeką Nilem. Z gór Ryfejskich na dalekiej północy wypływa Tanais rzeka i Palus Meotis. Na północy Euxinu i Dunaju następują po sobie Gocya, Dacya i Germania. Za Dunajem i Euxinem blizko morza Konstantynopolitańskiego, oddzielonego zatoką od Aten, Macedonia (Grecya), a za nią Achaja (Peloponez). Przy Dunaju rozciąga się Bulgarya, dalej Dardania i Dalmacya, przytykające do morza Adryatyckiego. Italia dotyka z jednej strony Recyi, za którą Panonia aż do Dunaju, z drugiej koła otaczającego Narbonę, za którą Gallia, Akwitania, Hiszpania. Z wysp

jedne tylko Balearskie są oznaczone. Na brzegach morza Śródziemnego, mare nostrum, są tylko Kartago i Maurytania. Na południu blizko Oceanu dwie Etiopie, a we środku Afryki ogromne jezioro, do którego wpadają jakieś dwie rzeki (może Ger i Niger) ze źródeł swoich fons nului, fons darda. Ten krajobraz przedstawia tedy wyobrażenia i nazwiska starożytne z biblijnemi pomieszane, do których z nowszych jedna się tylko Bulgarya przyplątała (Géographie du moyen âge, t. I, Latins 50—52). Wszystkie te krajobrazy, należące do kolebki geografii i sztuki rysowania postaci ziemi w wiekach średnich, wyrył autor w atlasie dodanym do powyższego dzieła.

6. Odkrycia Skandynawów i Arabów od roku 800 do 1200.

38. To niezmierne panowanie, podając w rękę Moszlema wielką część ziemi, koniecznie naprowadziło ciemnych zaborców do rozległej ziemi znajomości i do uczynienia jakiego kroku w geografii. W czasie zaraz, jak tylko orężne odkrycia na wschód do Persyi posunęli, już (między rokiem 704 a 715) wyprawili posłów do Chin, a władzę swoję od Hiszpanii aż do Indu, a od Kaukazu i Sir do Sofali i Madagaskar rozpostarli. Gdy jednak wszystkie okoliczności skłaniają Arabów do ćwiczenia się w geografii, Europa w coraz grubszą zostaje pogrążona ciemnotę, jedni tylko jej północni mieszkańcy ziemie odkrywają.

Zupełne zarzucenie geografii w Europie.

39. Z upadkiem Rzymu zrazu utrzymywały się nieco znajomości dawnych Rzymian przez religią chrześciańską, ale z czasem zgnuśnieli w nabożnych pracach

prawowierni, a Europei ustawnie domowemi wojnami roztargnieni, znali okolice tylko sąsiedzkie swoich bardzo małych krain. Szczególne też są przykłady nieznajomości geografii, gdy jeden opat w Klugny nie chciał zakładać proponowanego monasteru w Saint-Maur des Fossés, bo mu się okolice Paryża niezmiernie odległą krainą wydawały, a mnisi świętego Marcina w Tournay we Flandryi (r. 1095) nadaremnie się mozolili z wynalezieniem opactwa Ferrières. Dla tego jednak geografia wiele z tych wieków ciekawych zabytków znajduje. W wieku VIII jeszcze Dukuil, mnich Irlandzki, wziął się do przewracania łacińskich w geografii pisarzy, wyłożył Teodoziusza opisy państwa Rzymskiego jako i Pliniusza. W następnych też wiekach Pliniusz, Solin, Justyn, byli wielce w Europie czytani i niezgrabnie naśladowani. Niedosyć atoli było powtarzać starych, już przeciąg sam czasu odkryć wymagał, a te w północnych stronach poczynione. Anschar, apostoł Północy (r. 816), następnym pisarzom pierwszy o Danii i Szwecyi podawał wiadomości, o Kurlandyi (Koros) pierwszy Europę uwiadomił (1). Król Angielski Alfred (r. 900) przy wykładzie anglo-saxońskim Orosiusza, do Hormesty dołączył wyciągi z dwóch podróży Skandynawskich, Othera Norwegianina, od Halgoland w Norwegii aż do Biarmii na wschodzie morza Białego, a z innej strony po brzegach Norwegskich i Duńskich przez Sund aż do Haethum (Szleswigu), i Wulfstana, od Haethum do Truso (Drausen), miasta handlowego w Estum (Prusiech) (2). Poźniej Wilhelm Zaborca starał się o statystyczne swego państwa opisy, dokonane pod imieniem doosmday-

book (roku 1083), kiedy wyprawy Bernarda, a więcej jeszcze ś. Ottona, biskupa Bambergskiego, do Pomeranii, i ochrzczenie Polski świeże światło o tostronnych krajach na Zachodzie rzuciło. Wkrótce też lesista Polska stawała się drogą handlową lądem do Rusi owoczesnej, która, przyciągnąwszy z polerownego Carogrodu religią, i niejakie wiadomości, krótko pod tę chwilę między znaczącemi w Europie krajami liczyć się mogła. Te jednak starania i poznawanie Północy i Wschodu Europy nie były jeszcze powszechnie wiadomemi, ani dość dokładne. Nawet Niemieccy pisarze, choć blizcy bardzo, nieświadomymi byli co się tyczy Szwecyi, lub pobrzeżów Litwy i Inflant. Wszystkie te byly za wyspy od Adama z Bremy (r. 1706) uważane (3). Nestor Kijowski (r. 1116) rozumiał, iż można z Baltyckiego do Czarnego morza pływać. Jeszcze Saxo Grammatyk z Zelandii Duńczyk. (roku 1200) Szwecyą za wyspę bierze *) i powszechnie, chociaż już przez Arabów objawiały się wielorakie nazwiska, najgrubsze błędy geografią napełnialy. Rabbi Benjamin, Żyd z Tudeli (r. 1160) wie o Persyi i Samarkandzie, gdzie 50,000 Żydów było, o Tybecie, Chinach, Bassorze, o czarnych Żydach w Indyi, ale wszystko przy wielkiej łatwowierności w niezmiernem zamieszaniu (4). I nic dziwnego, gdy tak blizka cząstka Europy jak Skandynawia, przez długie czasy niejako odosobnioną była od reszty Europy; bo krajowcy jej, Normandowie z przyczyny łotrostw swoich byli wszystkim nieprzyjaźni.

---

*) Rzut oka na dawność Litewskich narodów. § 9, 11, 12.

(1). Anschar, mnich Korwejski, pierwszy za czasów cesarza, Ludwika Pobożnego, wiarę chrześciańską w Skandynawii opowiadał, lecz że dziennik jego prac apostolskich zaginął, a jego życiopis, Rembert, który pierwszy o Kurlandii (Koros) wspomina (S. Anschardi vita per Rembertum ap. Langebeck, t. I, p. 478), nie dość pilnie z niego korzystał, nie wiemy jaki był za jego czasów stan tej części północnej Europy. Dziennik Anschara był w średnich wiekach jednem z głównych źródeł wiadomości o tych północnych stronach. Czerpał z niego Adam z Bremy, a opat Korwejski, Tymo, posłał go w r. 1260 do Rzymu, gdzie się może dotąd ukrywa. Annales Corbejenses, ap. Leibnitz, t. II, p. 310.

(2). Podług opowiadania Othera, spisanego przez króla Alfreda, i zawierającego najdawniejszą wiadomość o tej części północnej Europy, obejmowała Skandynawia w IX wieku Norwegią, Biarmią, Finmark, Queenlandią, Gotlandią, Szwecyą i Danią. Norwegia rozciągała się jak dzisiaj wzdłuż brzegów morskich ku wschodowi aż dy Halgoland i była głównem siedliskiem łotrujących po morzu Normanów. Biarmia (Permia), naprzód przez Alfreda opisana, potem za panowania Elżbiety przez Ryszarda Chancellora dla handlu i żeglugi lepiej poznana, rozciągała się wzdłuż Dźwiny na wschodzie morza Białego, gdzie dziś Samojedy mieszkają. Kraj Finnów jestto górzysta część północno-wschodniej Norwegii, stykająca się z Laponią. Queenlandia zajmowała wielką część brzegów Botnickiej zatoki, dzisiejszy Norland i Osterbotten. Szwecya (Sweoland) w szczuplejszych niż teraz zamknięta granicach, wyjąwszy część południową, była bezludną pustynią. Dla tego Alfred wymienia w niej tylko Schonen (Schon-eg), Blekingen (Bocinga-eg) i Meore, część Smolandyi, a z wysp Oeland i Gotland. We dwieście zaś lat po nim piszący Adam z Bremy dodaje już do nich Ostgotlandią, Westgotlandią, Wermlandią z miastami Birka, Sigtuna i Skara. (Murray, Descriptio terrarum septentrionalium saeculi IX-XI, p. 153). Dania obejmowała wyspy Seeland (Sillende), Langeland, Laland, Falster i półwysep Haethum, dzisiejszy Szleswig. W opowiadaniu Normana Wulfstana, spisanem także przez króla Alfreda, znajdujemy pierwszą wzmiankę o wyspach morza Baltyckiego, między innemi o Borńholm (Burgen-

da-Land), tudzież o Prusiech pod imieniem Witland, a dalej ku wschodowi za jeziorem Drausen o Estach, kobyle mleko pijących i umarłych długo w zimie nie grzebiących. Alfreda Orosius, pag. 19 w dziele: The Anglosaxon verson from the Historia Orosius by Alfred the Great together with an English translation from the Anglosaxon, by Daines Barrington.

Do Hormesty, to jest do przekładu anglo-saxońskiego kosmografii Pawła Orosiusza dodano także kartę geograficzną, na której osobliwości różnych krajów napisami na nich położonemi wyrażono, na przykład, że w górach Taurus jest mnóstwo lwów, podobnie jak w okolicach Kartaginy, że gdzieś w Azyi (zapewne w kraju Chrisis i Argira) są złote góry, że na bardzo żyznej wyspie Taprobane dziesięć miast stoi. W Armenii miejsce dla arki Noego wskazane, za morzem Kaspijskiem biblijne Gog i Magog osadzone. Palestyna z pokoleniami Izraela, Jordanem i jeziorami, piątą część ziemi zajmuje, ale nie jest w jej środku umieszczona. Nil płynie ze wschodu. Azya przez Afrykę i Palestynę w tył popchnięta, brzegi swe południowe na wschód ma obrócone, gdzie także wyspa Taprobane jest wyrysowana. Cała ziemia czterma oceanami oblana. Ujścia Garonny, Loary, Mozy, Renu, Elby, Wezery i Wisły za półwyspem Haethum, Othera i Wulfstana, wyraźnie są oznaczone. Widać także Dunaj biorący w siebie Prut i Cissę, dalej Napericha (Dniepr), Ypanis (Boh), nakoniec Tanais (Don) z gór Ryfejskich wypływający i do Meotu uchodzący. Krajobraz ten stoi jakby na pograniczu między zgrzybiałością geograficznej nauki u Rzymian, a jej dzieciństwem w średnich wiekach. Géographie du moyen âge, t. I, Latins 9—11.

(3). W dziele swoim De situ Daniae, c. 224—228, wyliczywszy 15 wysp Duńskich dodaje: „Sed et aliae interius sunt, que subjacent Suenonum imperio, quarum maxima est illa, quæ Curland dicitur, alia quæ Estland non minor illa. Illarum autem insularum, quæ Slavis adjacent, accepimus tres insigniores.... Tertia est illa quæ Semland appellari solet, contigua Russis et Polonis, hanc inhabitant Sembi vel Prussi.“

(4). Idąc z cyrklem w ręku w tropy za Benjaminem, wykłada autor etymologicznie, historycznie, geograficznie,

zwiedzone przez tego podróżnika miejsca, które nieodgadnione od jego przeciwników ściągnęły na niego zarzut fałszu, ba nawet podejrzenie, że nieruszając się z Tudeli, podróż swą jakby jaki romans napisał. W Grecyi wiele nazwisk przekręconych przez Benjamina wyprostował na Słowiańskie nazwiska, ponadawane przez Słowian, którzy, jak wiadomo, w osłabieniu państwa wschodniego aż do Peloponezu się przedarli i w różnych stronach Grecyi, mianowicie w Tessalii i Macedonii osiedli. I tak wspomnianą przez Benjamina na dzień drogi od Negrepontu Jabusterisa, po odrzuceniu eufonicznego ja, przez Bystrzycę wykłada, w zrujnowanem mieście Gradigi wieś Słowiańską Gardaki widzi, w Bisina Wyżynę dostrzega, wszystkie trzy w Tessalii, gdzie są dotąd Grabowo, Tarnowo, Klinowo, a za górą Smokową, Radowicz, Lelowo, Sirako, Mazowo i inne, a w Janinie Preweza, także podobno Słowiańskiego początku. W Azyi wskazuje w geografach Arabskich wymienione przez Benjamina miejsca, ale trudniej wytłumaczyć, dla czego ten podróżnik rzekę Khabur wpadającą koło Kirkesii (dawnego Circesium) do Eufratu, w biblijnej górze Gozan topi, równie, jak że Katifa (El Katif) na wschodnim brzegu Arabii i Zabid (Zibid) nad morzem Czerwonem leżące, do Indyi, o której podobno pisał ze słuchu, przenosi. Co do szczegółów dalszej podróży Benjamina po Arabii, przez Persyą, gdzie są dziwne powieści o grobie proroka Daniela, od tamecznych Żydów słyszane, lub z bajek Arabskich powzięte, aż do Samarkandu, po Palestynie, Egipcie, Sycylii, Włoszech, Niemczech, odczytać można cztery listy autora do P. Carmoly, pod tytułem: Examen géographique des courses et de la description de Benjamin de Tudele, 1160—1175, umieszczone przy końcu dzieła: Géographie du moyen âge.

Odkrycia Skandynawów.

40. Ale ci Normandowie czyli Wariagi byliby się byli niemało geografii przysłużyli, gdyby mieli sposobność, jak Arabowie, posiadania Greckich wiadomości;

bo biegając różnie po morzu, nie mało krajów odkryli, i to w sagach czyli dziejopiskich powieściach opisali (1). Przypadek zaprowadził ich (roku 861) do wysp Feroer, a wkrótce (między r. 861 a 872) trzema okręcikami do Islandii przybyto. Następnie (roku 964) Jetland czyli Hialtland (Szetlandy) i (roku 963) Sudureyer (Hebudy) opanowane. W tymże czasie (r. 982) odkryta Grenlandia od Islandów, od roku 986 zaludnianą być poczęła, i wystawione były miasta Garda i Brattahlid w tej zimnéj krainie (2). Droga do niej zawsze ciężka, i gdy Biorn (r. 985) szukając swego ojca do Grenlandii i Islandii z trudnością płynie, wiatry go unoszą w inne kraje i wkrótce z Leifrem puściwszy się na odkrycia, odkryte kraje nazywali Helleland, Markland (dziś zachodni brzeg Labradoru), nakoniec Winland, (dziś Ziemia Nowa), a do tych krajów i poźniej uczęszczano. Tak więc pierwszy raz Ameryka przez Europeów odkryta (3). Ale wróćmy do Arabów, u których istotnie w przeciągu tych wieków geografia schronienie znalazła.

(1). Jeszcze pod koniec VII wieku osiedli w odkrytej przez siebie Irlandii, gdzie nazwisko cudzoziemca (Danair), Duńczyka, dotąd w języku ludu pozostałe potwierdza etymologicznie historyczną wiadomość, że przed przybyciem Normanów żaden cudzoziemiec na tej wyspie nie osiadł (Murray, De coloniis Scandicis in insulis Britannicis, t. III, p. 71. Comment. Gotting.). Założyli tam królestwa: Dublin, Ulster, Connaught, które dopiero od roku 1171 wraz z krajowcami pod panowanie Anglików przeszły.

(2). Eryk Rauda (Rudy), rodem z Islandii odkrytej r. 863 przez Duńczyka Gardara i wziętej w posiadanie od r. 875 przez Norwegianina Ingolfra, opłynąwszy roku 982 zielony przylądek Hwarf, odkrył brzegi zachodnie

Grenlandii, gdzie w cztery lata potem zaprowadził osadę. Następnie i brzegi jej wschodnie, lubo zawalone lodowatemi górami, odkryte, a na brzegu zachodnim r. 1135 poszukiwania do 72° 55', roku zaś 1266 aż do 75° szerokości północnej posunięte zostały. Przez kilka wieków zostawała Grenlandia w pomyślnym stanie, ale niepokojona ustawicznemi napady krajowców, których osadnicy dla małego wzrostu karłami, Skrölings, nazwali, nie mogąc się im oprzeć, podupadać zaczęła. Naprzód opuszczono dziewięćdziesiąt siedzib z czterma kościołami w zachodniej części Westerbygd zwanej, następnie cały powiat graniczący z południową częścią Austerbygd z katedrą Stensnes, co wszystko Srkölingi zajęli. Dla wyparcia ich ztamtąd uczyniono wielką wyprawę pod koniec XIV wieku, na której znajdował się Iwar Bardsen, administrator biskupstwa Gardar, który opis Grenlandii eo łacinie zostawił, ale ta wyprawa niepomyślnie poszła (Antiquitates Americanae, Hafniæ, 1837). Osłabiona ciągłemi z krajowcami utarczkami, wyludniona morowem powietrzem, w środku XIV wieku w całej Europie grasującem, udała się Grenlandia r. 1386 pod opiekę Małgorzaty, która unią kalmarską trzy korony, Szwedzką, Dunską i Norwegską w jedno państwo Skandynawskie złączyła. Są ślady, że jeszcze r. 1418 Grenlandia w zębach koni czyli lwów morskich świętopietrze Rzymowi płaciła, (Schlegel, Sammlungen zur Dänischen Geschichte, t. I, p. 176), ale od tego czasu niemasz już o niej w dziejach wzmianki. Zginęły bowiem bez wieści te osady, przez rozbójników morskich na wyspach Feroer osiadłych zniszczone, a potem przez Skrölingów do szczętu wytępione. Gdy przez długie lata nie miano w Danii żadnej o nich wiadomości, król Chrystian II wyprawił r. 1476 w tamte strony Jana z Kolna, Mazura, naprzód w marynarce Gdańskiej, następnie w Norwegskiej służącego, który nie trafiwszy do Grenlandii, dalej na zachód aż do ciaśniny zapłynął, którą Portugalczyk Cortereal, szukając r. 1500 północno-zachodnią stroną drogi do Indyi, Anian nazwał, a która potem od innego żeglarza ciaśniną Hudson nazwaną została, (Cornelius Wytfliet, Descriptionis Ptolemaicae augmentum, Lovanii, 1599, p. 188, i przekład francuzki jego dzieła: Histoire des Indes, Douay, 1604, p. 25). W ciągu XVI wieku pró-

bowano po dwakroć, ale napróżno, odszukać zatraconą Grenlandią. Dopiero na początku XVII wieku udało się Duńczykom odkryć napowrót brzegi jej zachodnie, gdzie w przeszłym wieku zaprowadzono aż do 71° szerokości północnej na miejsce znikłych nowe osady, między któremi około przylądka Farewell widać dotąd szczątki siedmiu kościołów i wielu budynków dawnego Eysterbygd, dalej ku północy mniej pozostało śladów, a między krajowcami bytu dawnych siedzib żadna nie dochowała się pamiątka.

(3). Kraj ten nowo odkryty od znalezionych w nim dzikich winogron Winland nazwano. Roku 1002 odwiedził go Thowaldr, syn Eryka Rudego, i osiadł z towarzyszami w opuszczonych przez poprzedników budach, ale w utarczce z Skrölingami życie utracił. Przybywali w dalszych latach bądź z Irlandii, bądź z Grenlandii nowi do Winlandu goście, którego część południową Hop nazwano, ale z czasem ustały te odwiedziny, aż dopiero r. 1121 biskup Eryk przybył z Grenlandii do Winlandu, dla nawrócenia w pogaństwie jeszcze żyjących osadników, z którymi odtąd wszelkie związki przerwane zostały, i Winland tak dalece poszedł w zapomnienie, iż gdy r. 1285 dwaj bracia kapłani, Brandr i Thorwaldr, w te strony z Islandii przybyli, zdawało im się że nowy kraj odkryli.

Odkrycia Arabów i opisy ich.

41. Całe państwo wschodnie, pozostałość dawnego Rzymskiego, w niepokoju było, bo religijne sprzeczki rozdzielały niezmiernie umysły, wzajemne były prześladowania, i w takich okolicznościach Nestorianie ustępować musieli. Bylito po większej części różnych narodów Grecy, w znajomości literatury starożytnej ćwiczeni, i ci znaleźli spokojniejsze mieszkanie pod władzą Arabów. Spółkowanie z nimi wyznawców Mahometa rozwolniło ustawę koranu i obudziło ciekawość zaborczą. Kalifowie najwyżsi uczonych i nauki opiekować zaczęli.

Nestorianom było poruczone tłumaczenie na arabskie ksiąg Greckich, które po Syryi ukryte były, albo z książnicy Alexandryjskiej po rękach się rozeszły, i geografia niepoślednią być częścią prac Arabskich zaczęła. Geograficzne opisy Greckie i Rzymskie, mimo swych błędów, były w większej części należycie zrazu od Arabów rozumiane; bo sami posiedli tam opisywane znajomości, i jeszcze napadali na nazwania od Rzymian po Azyi i Afryce widziane, a czasem niewyniszczałe. — A lubo przytem większe niż tamtych odkrycia i zupełna różność języków, ochraniały ich w części od uprzedzeń Greckich, któremi mogli się zarażać i plątać niemi sobie właściwe, jednakże niewidać wielkich kroków doskonałości, chociaż jeszcze w początkach zaraz (roku 833) kalif Almamun między Rakka i Palmyrą (Tadmor) w pustyni Sandżar trzem braciom Ben Schaker rozmierzenie zlecił, a oprócz niezmiernych zdobyczy, Wahab i Abuzeid, gorliwi podróżnicy (od r. 851 do 877) najodleglejsze strony Azyi przebiegali i Chiny nawet, do których morzem do Kantonu przybyli (1). W innej stronie przebyta była (roku 1013) szeroka pustynia Sahara, a wkrótce za nią między Czarnemi Meszlema władza rozwinęła się, kiedy Almagrurim z Lisbony zapędzał się daleko na morze Ciemne czyli Atlantyckie, odkrywając jakieś kraje (przed rokiem 1147) zapewne Kanarye (2).

(1). Wywołani z swych siedlisk Arabowie potężnem słowem proroka Mahometa w sto lat po pierwszych bojach z postronnemi ludami, niosąc w jednej ręce koran, w drugiej szablę, opanowali dwie trzecie części państwa wschodniego, Syryą, Palestynę, całą Afrykę północną, zkąd większą połowę Hiszpanii na Swewach, Alanach

i Wizygotach zdobyli, a wywróciwszy państwo Sassanidów w okolicach Tygru i Eufratu, aż do Sindu zwycięzki oręż zanieśli. Mieli przeto nieszczupłe pole poznawania krajów i ćwiczenia się w geografii, do której wkrótce, równie jak do innych nauk z przekwitłej cywilizacyi Wschodu pozostałych, wszelkie swe obrócili usilności. Mieli tedy wczesno niepospolitych astronomów i geografów, a między nimi najpierwszym był Abu Dżafar Mahomet ben Musa za czasów kalifa Almamuna około roku 830 żyjący, dozorca biblioteki w Bagdadzie. Dzieło jego rasm al arsi opisanie ziemi, i rasm al mamuri, opisanie mieszkalnej ziemi, w którem wskazał prawdziwe położenie miejsc między Tygrem i Eufratem, tudzież na całej przestrzeni od Kadixu do Indu, długość morza Śródziemnego o 10 stopni skrócił, pierwsze podkopało w geografii powagę Ptolemeusza. Zaprowadzając te poprawy i odmiany na krajobrazie Greckim, zatrzymał ten geograf Arabski pierwszy południk przez wyspy Fortunaty przechodzący, jezioro Kura i źródła Nilu tak zostawił, jak je u Ptolemeusza znalazł, tudzież długość Hiszpanii północnej przez geografa Greckiego na 19 stopni, 20 minut obrachowaną, bo do niej w posiadaniu chrześcian zostającej Arabowie ze swemi dociekaniami nie doszli. Utrzymywało się także fałszywe położenie Syryi, a następnie morza Czerwonego z Ptolemeusza przyjęte, i pozostało aż do czasu, w którym je Łacinnicy sprostowali. Jak chrześcianie Jerozolimę, tak Mahometanie Mekkę za środek mieszkalnej ziemi uważali. Pierwsi licząc jej szerokość od równika do 63° lub 64°, mieścili Jerozolimę pod 32° szerokości północnej, drudzy pomknąwszy swe wiadomości do źródeł Nilu, i od nich idąc ku północy do 60°, kładli Mekkę pod 22° tejże szerokości, od dwóch kończyn na 38 stopni oddaloną.

Geografia opisowa równym z geografią matematyczną postępowała krokiem, Abu Muslim Horrany, wróciwszy roku 846 z niewoli Greckiej, zrobił dobre opisanie państwa Greckiego, w którem wskazał sposoby prowadzenia z niem wojny, i do którego dodał wiadomość o Awarach, Bulgarach, Chazarach, Słowianach i innych postronnych ludach. Około tegoż czasu kalif Watsek wysłał Sallama na rozpoznanie brzegów Tabaristanu czyli morza Kaspijskiego, które także Chazarskiem było zwane, od Chaza-

rów na północy jego osiadłych, którzy, równie jak ich sąsiedzi Bulgarowie, poselstwo kalifa z miłą chęcią przyjęli. Posłany znowu roku 921 do Bulgarów Ibn Fozlan, w krótkiej relacyi opisał, co u Chazarów widział, lub co słyszał od Rusinów, którzy z daleka za handlem w te strony zabiegali. Na Południu z Magrebu zwiedzony Sudan, a z morza Czerwonego Habesz czyli Abissynia. Na Wschodzie, po zdobyciu Sindu, Chiny, kraj dotąd reszcie świata nieznany, stanął otworem dla Arabów. Zwiedzili go roku 851 kupiec Soleiman, roku 876 Ibn Wahab, a ich podróż, opisaną przez Abuzeida, następni geografowie w swych dziełach umieścili. Byłato epoka bardzo czynnego i rozległego handlu Zachodu ze Wschodem dwiema drogami lądowemi i morskiemi prowadzonego. Jedni mniej uczęszczaną jeździli kupcy z Hiszpanii przez południową Francyą, Niemcy, kraje Słowiańskie, okolice morza Chazarskiego, przez Balkh (Grecką Baktryą) i kraj Tagazgaz do Chin. Druga, świadomsza Mahometanom, szła z Tangeru przez Egipt, Damaszek, Kufę, Bagdad, Bassorę, Ahwaz, Fars (Persyą), Kerman (Karmanią), Sind (Indyą przed Gangesem), Hind (Indyą za Gangesem), także do Chin. Morzem Śródziemnem z zachodu jedni płynęli do Antiochii w Sur czyli Syryi, drudzy do Farama w Mizr czyli w Egipcie. Tamci w trzech dniach dostawali się lądem do Tygrysu i z jego biegiem spuszczali się do Obollah, zkąd morzem opłynąwszy Oman przy zatoce Perskiej, Sind i Hind, do Chin przybywali. Ci z Farama dostawszy się w 5 dniach lądem do Kolzum nad zatoką Arabską, ztamtąd opłynąwszy Hedżer (Arabią) i Dżidda, wpadali na drogę pierwszych i do Chin zawijali.

W końcu IX, a na początku X wieku, astronom Albateni, który oznaczył z wielką dokładnością pochyłość ekliptyki, tudzież poprzedzanie punktów równonocnych, w szóstej księdze swego dzieła zasady geografii i sposób rysowania krajobrazów wyłożył. Podług niego ziemię mieszkalną oblewa ocean zielonym zwany, a cała jej przestrzeń od równika do wyspy Thuli (60°) jest tylko dwunastą częścią powierzchni kuli ziemskiej. Ziemia mieszkalna jest oblana lub przecięta morzami, z których jedno z oceanu przez ciaśninę Gibraltarską wylane, jest Rum (morze Śródziemne). Wielkie morze Habesz tworzy 4ry zatoki: Berber, Kolzum, Bassorę lub Fars i czwartą

największą na południu Indyi. Pierwsza część ziemi mieszkalnej, Europa, oblana jest rzeką Tanais, jeziorem Meotis, morzami Nitasz (Czarnem), Mizr i Rum, nakoniec oceanem zachodnim. Druga część, Libia, ma morze zielone na zachód, Rum i Mizr na północ, Alarisz (Kolzum lub Ela) na wschód, i morze Habesz (zatokę Berber) na południe, bo Albateni w swym opisie nie sięga do równika, zajmuje się tylko dwunastą częścią powierzchni kuli ziemskiej, i wyznaje, że nikt jeszcze nie przepłynął równika. Nakoniec trzecia część, Azya, oddzielona od dwóch innych rzeką Tanais, kanałem Konstantynopolitańskim, Elarisz i Ela, od południa morzami Yemen i Hind jest oblana, mając Chiny na ostatecznym wschodzie. Przechodzi następnie porządkiem wskazanym przez Ptolemeusza szerokości i długości miejsc, dochodząc pierwszych z wysokości południkowej słońca, drugich przez obserwacyą zaćmień, i tym sposobem położenie 94 miast oznacza, z których Rakkę (Araktę blisko Eufratu), mieści dokładnie pod 36° szerokości północnej, a pod 10° długości wschodniej od Alexandryi, w czem się o jeden stopień pomylił. Albateni liczył 65 mil na stopień geograficzny. Géographie du moyen âge, tom I, Arabes 14—22.

(2). Almagrurim nie jest imieniem osoby, ale znaczy ludzi błąkających się po świecie. Ośmiu takich miało puścić się na odkrycie nowych krajów i po 35ciu dniach żeglugi natrafić na jakąś wyspę, gdzie im powiedziano, że przez 30 dni płynąć można na zachód, aż gdzie ciemność dalszą drogę tamuje. Podróż tę, uważaną dziś za bajeczną, opisali temi samemi prawie wyrazy El Edrisi i Ibn Uardi, za którego dni była jeszcze w Lisbonie ulica od imienia tych obieżyświatów zwana.

42. Wszystko to możemy znaleźć w długim szeregu pisarzy Arabskich. Massudi pisał Złoconą łąkę i kopalnią drogich kamieni, czyli historyą znakomitszych państw znajomych. Ibn Haukal współczesny, w swej geografii kitab al mesalek, szczególniej wykłada pod Islama władzą będące kraje (1). El Edrisi czyli geograf Nu-

bejski, dla tego że był rodem z Nubów (r. 1154), na dworze Rogera Sycylijskiego, ułożył swe Rozrywki geograficzne (2). El Yakuti pod koniec XII wieku ułożył kitab modschaan el boldan, jestto wielki słownik geograficzny. Ibn al Uardi w Alepie (r. 1292) pisał geografią pod tytułem, Perła dziwna. Współczesny mu był Perski geograf Hamdallach. Abulfeda (zmarły r. 1323), książe Hamat w Syryi, pisał takwim al boldan. Jestto opis ziemi, ułożony następstwem klimatów, z oznaczeniem szerokości i długości geograficznych miejsc wymienionych, nie w jednem miejscu Ptolemeusza poprawiający i pomnażający dodatkami (3). El Bakui w Dziwach wszechmocności na ziemi, na końcu XIVgo wieku, i Leon Afrykański opisem Afryki na początku XVI, jeszcze są z pisarzy Arabskich, którzy się wiele geografii przysłużyli. Z tych pisarzy poznajemy, jakie wówczas Arabskie znajomości były (4).

(1). Massudi, rodem z Bagdadu, odbywszy (roku 915—957) wielkie podróże po trzech częściach świata, napisał trzy dzieła, z których jedno, Pamiętniki czasu, do nas nie doszło, dwa drugie, morudż aldzeheb, Złocista łąka i Kopalnia drogich kamieni, i kitab altanhib we al aszraf, Księga skazówek i wspomnień, zawierają obok wiadomości historycznych i chronologicznych wiele szczegółów tyczących się geografii i osobliwości różnych krajów. Za jego czasów geografia w wielu miejscach znacznie poprawiona, w niektórych z dawnych błędów otrząsnąć się nie mogła. I tak morze Dżordżan (Kaspijskie) nie styka się już wprawdzie z oceanem, ale odnogą Itil (Wołga), wpadającą do jeziora Meotis, łączy się jak dawniej z morzem Nitasz. Massudi widział kartę, na której Nil, wypływający pod 9° 30′ z południa Gór księżycowych, tworzył dwa jeziora, po przebyciu których płynął piaskami i jednem ramieniem oddzielającem Ha-

besz od Zendż uchodził do morza w blizkości wyspy Kambalu, którą Massudi znał z widzenia. Zendż (Zansibar czyli Zangwebar) ciagnie się aż do Sofali i do wysp Uakuak przestrzenią wynoszącą 700 parasangów, to jest tyleż prawie mil Polskich.

Abu Iszak z Istakharu w Persyi, odbył także znaczne podróże i z własnego przypatrzenia się opisał (r. 945-950) Irak (Assyryą i Babylonią), Kusistan (kraj na wschód Iraku), Mawaralnahar (Bokharę, Kokhan i trzy inne kanaty), część Arabii, inne kraje ze słuchu lub z czytania, a zatem mniej dokładnie, jak Magreb zachodni (Hiszpanią) i Magreb wschodni (Afrykę zachodnią). Dzieło jego kitab al aklim, czyli Księgę krajów lub klimatów poprawił na prośbę autora Ibn Haukal, który także swoje dzieło o drożnikach i prowincyach wydał, zwiedziwszy wiele krajów, mianowicie Sind, Hind, Afrykę i Hiszpanią. Jeden i drugi dołączyli do dzieł swoich karty geograficzne niektórych krajów dokładne, innych mniej dokładne. Ibn Haukal, jako bliższy kraju, kędy Dżihun płynie, opisał dokładnie bieg tej rzeki i wskazał jej ujście w jezioro Khowarezm (Aral).

Na początku XI wieku kwitnęli niemniej znakomici astronomowie i geografowie, Ibn Junis, rodem z Egiptu, Abu Rihan z Kharizmu i Arzhakel z Andaluzyi. Abu Rihan posłany przez Maamuna, króla Kharizmów, na dwór Ghaznawidów, znajdował się na wielkiej wyprawie do Indyi, a po zdobyciu znacznej części tego kraju przez Mahmuda, mieszkając tam czas długi, miał sposobność zbadać naukę braminów, księgi ich z sanskryckiego na arabski, arabskie na sanskrycki język przełożył, lub o przełożenie postarał się. Nie przestając na wyłożeniu w dziele, kanun el Massudi, zasad geografii, sposobów dochodzenia długości i szerokości, rysowania kart geograficznych, na oznaczeniu położenia miast, Ghazna, Kabul, Dinbur, Lamegan, Multan, kierunku rzek Sihun, Dżihun, wszystkich rzek w Pendżab i półwyspu Indyjskiego, opisał roku 1031 ery Indyjskie, przez co oddał także usługę historyi i chronologii. Géographie du moyen âge, t. I, Arabes, 25—46.

(2). Roger, król Sycylijski i Neapolitański, sam biegły w geografii i mający na dworze swoim biegłych geografów Arabskich, kazał zrobić srebrną tablicę, 450

funtów ważącą, i wyryć na niej postać mieszkalnej ziemi. Zaginęła ta tablica, ale ją opisał sprowadzony z Afryki do Palermo geograf Arabski, El Edrisi, w dziele nazehat al mosztak..., Rozrywki człowieka chcącego poznać gruntownie różne części świata. Do tego dzieła jest dodany krajobraz, wyrażający na mniejszą skalę, ale bardzo niedokładnie, co było wyryte na dużej Rogera tablicy, bez oznaczonych długości i szerokości, tudzież krajobraz drożny równoległoboczny, podług klimatów i ich sekcyi na 70 części równych podzielony. Podług tablicy Rogerowskiej i jej kopii w miniaturze przez Edrisiego wystawionej, ziemia jest okrągła, oceanem nakształt rzeki do koła oblana. Obwód jej, podzielony na 360 stopni, wynosi, licząc na stopień 25 parasangów, 9000 parasangów czyli mil 27,000. Ziemia mieszkalna jest także okrągła, sięga 13° szerokości południowej, po za który jest nieznana, a zatem nieoznaczona. Od równika rozciąga się na północ do 64°, dalej jest pusta i niezamieszkana dla wielkich śniegów i mrozów. Tę część ziemi mieszkalnej od równika do 64° szerokości północnej, dzieli Edrissi, podług Ptolemeusza, na siedm klimatów, których szerokość nie jest jednostajna: pierwszego poczynając od równika 20 stopni i 27 minut, drugiego tylko 7 stopni, szóstego 3 stopnie i 45 minut, siódmego 17 stopni. Co do długości, pierwszy klimat dzieli na dziesięć sekcyj po 18 stopni, tak iż długość mieszkalnej ziemi wynosi, równie jak u Ptolemeusza, 180 stopni. Ponieważ klimata nie są jednakowej szerokości i ich sekcye równej długości, powstała ztąd niezmierna rozwlekłość morza Śródziemnego, tak w północ, jako też od wschodu na zachód, dochodząca do środka ziemi mieszkalnej i zajmująca połowę prawie jej długości. Autor pada na domysł, że kopiści karty przerysowanej z tablicy Rogerowej, poświęcając rzeczywistość przyjętemu w owych wiekach mniemaniu o środkowem położeniu Jerozolimy, nadali taką rozległość morzu Śródziemnemu, żeby to miasto w środku ziemi osadzić, zaczem i brzegi wschodnie tego morza do niego przybliżyli (Géographie du moyen âge, t. I, Latins, 54—64). Uwagi nad wielką kartą drożną Edrisiego VI i VII klimatu i należącym do niej opisie krajów w tych klimatach leżących, między któremi są wymienione Polska i Ruś, a w nich miasta Krakal (Kraków) Serdawa

(Sieradz), Dżenazia (Gniezno) Sermeli (Przemyśl), Galis (Halicz), Sabara (Sambor), Ludżaga (Łuck), Kew (Kijów), Kano (Kaniów) umieścił autor w temże dziele, tom III, Analyse de la description d'Edrisi, 1—94. Dzieło tego geografa Arabskiego, przełożone na język francuzki przez P. Jaubert, zajmuje piąty tom dzieła: Recueil de voyages et de mémoires publiés par la société géographique, Paris, 1839.

(3). Yakut ben Abdalla (r. 1181—1229), wzięty w niewolą i przedany w Bagdadzie, po śmierci swego pana cały się poświęcił naukom i na kilka lat przed śmiercią napisał wielkie dzieło, megma al boldan, czyli słownik geograficzny, w którym abecadłowym porządkiem znamienitsze miejsca z oznaczeniem ich długości i szerokości obszernie opisał i to dzieło sam potem skrócił. Po Edrisim do Abulfedy było dwudziestu bądź astronomów, bądź geografów lub kartografów, a między nimi kilku Persów, jako Nassir eddin, i Pers bezimienny, który w środku XIII wieku podał w swem dziele, al atwal, sposoby rysowania krajobrazów i położenie 447 miejsc oznaczył. Jego krajobraz jest wyrazem największej doskonałości, do jakiej geografia, a w szczególności wiadomość o Azyi między Arabami doszła. Nassir eddin (r. 1201—1274) swe tablice astronomiczne i geograficzne Ilkhańskiemi nazwał, przez wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa od Hulagu Ilkhana, który, obaliwszy r. 1258 kalifat Abyssydów, okazał się niemniej gorliwym jak kalifowie Bagdadzcy nauk i uczonych opiekunem, i na prośbę Nassir eddina wspaniałe obserwatoryum w Maragha, w kraju Aderbedzan zbudował. Oprócz tego Nassir eddin przełożył na język arabski lub objaśnił geometryą Euklidesa, dzieło przypisywane Archimedesowi, traktat o słońcu i księżycu i ich odległościach Arystomenesa, dodał także do nich figury matematyczne. Dla wykreślenia powszechnego krajobrazu ułożył tablicę długości i szerokości 254 miejsc.

Ibn Said, rodem z Grenady (r. 1214—1274), mając polecenie od umierającego ojca wykończenia i wydania dzieł jego historycznych, puścił się w podróż dla obejrzenia opisanych przez ojca krajów, i w tej podróży czynił wyciągi z dzieł, które się znajdowały w trzydziestu sześciu bibliotekach w Bagdadzie. Był dwa razy (r. 1236 i 1260)

w Alepie, gdzie zachęcony przez wnuka Saladynowego, napisał dzieło, dżiagrafia, którego rękopism jest w bibliotece cesarskiej w Paryżu, ten sam, którego używał Abulfeda do swej pracy, i drugie o długości i szerokości ziemi, znajdujące się w bibliotece w Oxfordzie. Ibn Said dodał wiele własnych postrzeżeń do tego, co mu Edrisi dostarczył, a co się tyczy jeziora Aral, Rzymu i brzegów Afryki, odwołuje się do świadectwa Ibn Fathima, który zwiedził brzegi jej zachodnie aż po rzekę Sus, a wschodnie aż do Sofali. Ibn Said umieścił w swej geografii przy znaczniejszych miejscach ich długość i szerokość, i tych 200 Abulfeda wypisując z niego przytacza. Długości geograficzne liczy od pierwszego południka prowadzonego przez wyspy Wieczne, których jest 6, a które odróżnia od Fortunatów w liczbie 24, leżących między tamtemi a brzegami Afryki od 16° do 30° szerokości północnej. Szerokość zaś ziemi mieszkalnej liczy od 17° na południu równika do 63° na północy, 80 stopni. Tę dzieli na 9 pasów, prowadząc pierwszy od 17° szerokości południowej do równika; drugi, odpowiadający pierwszemu klimatowi, od równika do 16° 27′ szerokości północnej; trzeci, czyli drugi klimat, do 24° 31′; czwarty, czyli trzeci klimat, do 33° 36′; piąty, czyli czwarty klimat, do 38° 30′; szósty, czyli piąty klimat, do 43° 30′; siódmy, czyli szósty klimat, do 45°; ósmy, czyli siódmy klimat, za 49°; i nakoniec pas dziewiąty do 63°.

Arabowie odziedziczywszy po Grekach i Rzymianach podupadłą geografią, z jednych ją błędów oczyścili, w drugich pozostali. Poznawszy dobrze brzegi Afryki północnej, na których osiedli, przesadzoną długość geograficzną z Fez do Alexandryi o 9 stopni, 10 minut zmniejszyli i naznaczyli 43 stopnie, 20 minut. Ale że ta długość przewyższała jeszcze prawdziwą więcej niż o 9 stopni, powstała ztąd u nich ogromna rozciągłość Magrebu, Hiszpanii i wielu części Rumu (morza Śródziemnego). Powiększyli przeciwnie długość Ptolemeusza od ujścia Indu do Alexandryi, a i w tej o 3 stopnie, 31 minut przesadzili. Co się zaś tyczy długości od Fez do Indu, tę całkowicie z Ptolemeusza, 86 stopni, zatrzymali, gdy w istocie jest ich sylko 71 stopni, 40 minut. Podbiwszy pod swe panowanie ogromną przestrzeń Azyi środkowej i południowej, lepiej tę część świata od innych poznali i lepiej od

innych (prócz Chin i Indyi) na swych krajobrazach rysowali. O wszystkie zaś inne kraje, nie będące pod panowaniem Islamu, mniej dbając, mylne o nich mieli wyobrażenie. Mało wiedzieli o Bulgarach, Czerkiesach, Serbach, Wołochach, Frankach, Rusinach, a chociaż Edrisi podał o nich dokładne wiadomości, następcy jego dalej ich nie pomknęli.

W takim stanie znajdowała się geografia u Arabów, kiedy Abul Hassan, rodem z Maroku, w podróży swojej (r. 1230) po Andaluzyi, Afryce północnej aż do Kairu, zdjął wysokość bieguna w 41 miastach i przy pomocy drożników oznaczył ich położenie co do długości. Do dzieła swego astronomicznego dodał dwie tablice, z których jedna zawiera same tylko szerokości geograficzne 135 miast, druga same tylko długości 131 miast, z porównania których można ułożyć tablicę 118 miast mających długość i szerokość geograficzną, z których największa część w Magrebie i Andaluzyi, sześć tylko w Egipcie, ośm w środkowej Afryce, tyleż w reszcie Europy, przeszło czterdzieści w Azyi, ale bez oznaczonej szerokości. Z tych położenie tylko 41 miast, w których sam Abul Hassan czynił obserwacye, jest dobrze wskazane, reszty, to jest 77 z innych geografów wzięte, mylnie oznaczone. Abul Hassan wskazując szerokość geograficzną 41 miast, poprawił błędy swych poprzedników, którzy Hiszpanią zbyt na północ i zachód, Magreb zbyt na południe rozciągnęli, przez co Hiszpania straciła przeszło połowę swego dawnego ogromu i jej miasta o jeden, dwa, trzy, cztery stopnie z północy na południe zeszły, a przeciwnie miasta Magrebu z południa na północ podskoczyły i w prawdziwszem położeniu stanęły. Co do długości, te układając podług dawno przyjętego położenia Toledy (28° 31′ dług.), skrócił długość morza Śródziemnego z 51 na 44 o 7 stopni. Ale tych wszystkich poprawy Abul Hassana, zagrzebanych w jego dziełach astronomicznych, następni geografowie albo nie znali, albo woląc pozostać przy dawnych błędach, z nich nie korzystali.

Przy schyłku świetnej dla geografii i innych nauk u Arabów epoki, Ibn Batuta, rodem z Tangeru, zwiedziwszy (r. 1325—1355) Egipt, Syryą, Persyą, Arabią, Zangwebar, Azyą mniejszą, Kapczak, Konstantynopol, Kharizm, Bokharę, Indyą, gdzie został kadym, Maldywy

gdzie tenże urząd sprawował Cejlan, Chiny, wrócił po trzydziestoletniej podróży i jeszcze Hiszpanią odwiedził. Wysłany potem od władcy Maroku do królika kraju Melli nad Nigrem, obejrzał ztamtąd część Sudanu, i był w Tambuktu. Po tych wszystkich podróżach dyktował w podeszłej starości dzieło pod tytułem: Podarunek dostrzegaczom, w którem umieścił opisy wszelkich osobliwości, jakie mu się w tak rozlicznych krajach widzieć zdarzyło. Ułamki lub skrócenia tego dzieła przełożono na różne języki, a całe dzieło wyszło w języku portugalskim.

Ibn al Uardi, urodzony w Egipcie około roku 1292, zmarły w Alepie roku 1349, napisał dzieło pod tytułem: Perła osobliwości, na dwie części podzielone, z których pierwsza traktuje o geografii, druga o trzech królestwach przyrodzenia, które wraz z dodanym do niego krajobrazem świata, jest dowodem upadku geografii między Arabami w owym czasie. Góra Kaf opasuje u niego ocean, w którym ziemia jak żółtek w białku pływa: skorupa jaja jest tedy pasmem gór Kaf, białek oceanem, a żółtek ziemią. Widać na tym krajobrazie ogromne morze Indyjskie, Śródziemne, Czarne i jezioro Aral, do którego wpadają Dżihun (Oxus) i Sihun (Jaxartes). W środku jest Arabia, ziemia proroka, Afryka zalega całą część południową, a w niej Nil płynie ze wschodu i zagiąwszy się koło Said, dąży do morza Śródziemnego. Tanais łączy się jednem ramieniem z Itil, a opłynąwszy Europę wpada do oceanu. Jakaś wielka rzeka płynie ze wschodu i prawie dotyka Nigru, a napis ostrzega, że to jest Mahran Indus. Dzieło Ibn al Uarda w ułamkach, wyjątkach, skróceniach, przełożone także było na różne języki.

Odtąd następują sami kompilatorowie, a między nimi pierwsze miejsce trzyma Abulfeda, pochodzący z domu Ajubitów, potomek brata Saladynowego. Urodził się w Damaszku roku 1291, i nie mając więcej nad lat dziewiętnaście, przyczynił się do wyrzucenia z Syryi szczątków osad krzyżowników, utrzymujących się aż do roku 1290 w kilku jej nadbrzeżnych miastach. Mianowany r. 1310 rządzcą Hamatu w Syryi przez sułtana Egipskiego, przyozdobiony potem tytułem książęcym, a następnie sułtańskim, umarł r. 1331. Jak dzieło jego geograficzne jest

skróconym zbiorem wiadomości wyjętych z dawniejszych geografów, tak i tablice długości i szerokości to tylko zawierają, co mu dostarczyli Abu Dżafar autor rasmu, Abu Rihan, anonim Perski, Ibn Said i kilku innych. Części dzieła Abulfeda prowincyami na różne języki były tłumaczone. Reiske przełożył resztę na język łaciński. Reinaud i Mack Guckin de Slane wydali naprzód text arabski, a potem tłumaczenie francuzkie. Géographie du moyen âge, t. I, Arabes, 65—100.

(4). Od Abulfedy ciągnie się dalszy szereg mnogich kompilatorów Arabskich, Perskich, Tureckich, aż do połowy XVII wieku. Z tych Al Deheby, spółczesny Abulfeda, zaraz po jego śmierci dzieło jego skrócił. Kelebi i Bilum tę samę usługę Ibn Batucie oddali. Abdur Reszid Bakui, opisując dziwy wszechmocności na ziemi, wśród rozlicznych błędów i niedokładności, pomieszał Bulgarów nad Dunajem z Bulgarami nad Wolgą. Ten kompilator skracając (r. 1413) dzieło Yakuta, i w każdym z siedmiu klimatów różne miejsca porządkiem alfabetycznym przebiegając, opisał ich 464, a przy 133 długości i szerokości wyjęte z Nassir eddina położył. Upadek geografii i kartografii w tej epoce był taki, że Ulug bey, wnuk Temerlana, poświęcający się astronomii i mający w mieście swem stołecznem Samarkandzie obserwatoryum, nie znajdując pomiędzy nowszemi żadnej dobrej karty geograficznej, przerysować musiał (r. 1437) dawną kartę Ilkhańską Nassir eddina. Géographie du moyen âge, t. I, Arabes, 101—103.

43. Dawne Fortunaty pod imieniem Chaledat znane. Teneriffa zdaje się być pod nazwiskiem Chasaran. Zresztą inne nazwania na tem przyćmionem morzu są bajeczne. Wyspa Kalhan, na której ludzie głowy do łbów morskich potworów podobne mają; ziemia Mustaklin pełna wężów (Ofiusa Grecka?), wyspa Barania, Ganam. Z Sanelli bursztyn, a z Laki woniejące drzewo kupowano. Ale w Afryce Arabskie odkrycia daleko zaszły. Znana więc była rzeka Wadimel (rio de uro), naród Senhagi

(Senegal). W głębi tej części świata znano Nil Nigricki i w Beled el Sudan były handlowe miasta: Takur, Sallah, Beressa, Gana do których z Wareklan (Sedżielmessy) przez pustynie Sahara karawany uczęszczały, i tu jeszcze najodleglejsze państwa, Makzat i Lamlen. Na wschód, królestwa Odagost (Agades), Kuku, Burnu, Bergany, zajmowały południe Barka i Lewaty (Libii). Przylegał dalej Habesz (Abissynia) z Nubią i Zendż (Zangwebar). Na Sofali kończyła się znajomość Arabów przy morzu Herkend (dziwnem, czerwonem), które jest zamknięte. Na niem od Zangwebaru leży wielka wyspa Fanbalu (Madagaskar), wyspy zaś najwschodniejsze już przy Indyi, Sanf i Malaj, kiedy Seranda (Cejlan) za wyspę Afrykańską uważana. Indye czyli półwysep zachodni był ze strony zachodniej koło Indu zwany Sind, ze wschodu i koło Gangu Hind (1). Persya zostawała pod panowaniem Muzułmanów i Marawalnahar (kraina między Sir i Gihon), którą krainę zwiedziwszy Abdul Kurrem, nie chciał dawnych Jaxartu i Oxu do Kaspii prowadzić. W pobliżu są Beled Tatar, Beled Kargis (Turkestan), dalej Tobbat czyli Albotan (Tibet) z miastem stołecznem Tantabr, i inne kraje aż ku Gog i Magog z wielą baśniami, które nieznaną od Arabów Syberyą dzisiejszą napełniały (2). Chiny nareszcie dzielono na Cza Kathaj ze stolicą Kambalu, i Czin albo Sin, które nazwania rozciągają się i na półwysep Indyjski za Gangesem, gdzie niejedno miasto i kraj Sin mogły się znajdować. Co się tyczy Europy, Arabowie w wielkiej niewiadomości o niej byli, a przynajmniej o wszystkiem w zamieszaniu słyszeli: wiedzieli że jest Beled

al Rus z miastem Kenan czyli Kujah albo Kujawah (Kijów), a w kraju Seklab (Słowiańskim) już za górami Kaukazkiemi miasto Maszfat i kopalnia soli Susith. Wymieniane są jeszcze Szleswig, Anglia, Francya z Paryżem, i miasta niektóre nawet w Irlandii (3).

(1). Pisarze Arabscy liczyli do Sindu kraje wzdłuż Indu leżące, dzisiejsze prowincye Lahor, Multan, Adżemir, Guzarat, Dekan czyli południową półwyspę. Co się za niemi na wschód rozciągało, Agra, Delhi, Auhd i Bengal, to jest kraje nad Gangesem, obejmowali pod ogólnem Hindu nazwiskiem, aż do przylądka Komorin, po za który wiadomość ich stałego lądu nie sięgała. Część Sindu Arabowie od dawna podbili, a za kalifa Walida (r. 704—715), kiedy w innych stronach Hiszpanią i Khorasan, tu Multan i Lahor zdobyli. Dalsze na wschód kraje poznali dopiero po ich zawojowaniu przez Mahmuda Ghaznawidę na początku XI wieku. Towarzyszący mu astronom i geograf, Abu Rihan, w czasie długiego w Indyi pobytu, skreślił roku 1031 jej opisanie, i odległości między znaczniejszemi miastami, zaczynając od Kanodż, tak dokładnie zmierzył, że po upłynieniu ośmiu wieków większa ich część we wskazanem przez niego znajduje się położeniu. Inny geograf, El Bakui, opisał w XIV wieku Kaszemir, jego łagodne klima, ludne miasta, pasmo gór dokoła ten kraj otaczających. Najlepiej znali Arabowie Guzarat, gdzie wyliczają miasta, Sumenat, Kambay, Nahrwahra (Nahelwahra, Narwara), stolicę najpotężniejszego króla Indyjskiego, znanego u Arabów pod nazwiskiem Balhara, u Abulfedy Ilbara, którego państwo rozciągające się aż do Gangesu przez Mahmuda Ghaznawidę r. 1024 podbite zostało. Znali także Benares (Banars), szkołę mądrości Indyjskiej, Delhi, poźniejszą stolicę wielkiego Mongoła, niezdobytą twierdzę Gwalior, brzegi Konkanu i Malabaru (Melibar, al Mabar), miasta Koilan, Kwilon (Kaulam), w państwie Trawankor na kończynach w pieprz obfitującego pobrzeża. Nie znajdujemy jednak u nich żadnej wzmianki, wyjąwszy Mangalor (Mangarur), o dawniejszych miastach handlowych w starożytności znanych i odwiedzanych, równie jak o dzisiejszych Su-

rat, Goa, Kalikut. Przylądek Komorin (Komor, Komari) z miastem tego imienia na wschodnim końcu stałego lądu Dekan, stanowił granicę między Sind i Hind. Wyspy Maldiwy znali pod imieniem Robaihat, poblizką Cejlan pod dzisiejszem jej nazwiskiem lub Serendib, którą wszyscy geografowie Arabscy opisują jako dobrze zaludnioną, obfitującą w korzenie, drzewo sandałowe, sławną z połowu pereł na jej brzegach. Leżącą za nią wyspę Sumatrę, u Edrisiego Soborma, na kilka osobnych wysp, Rami, Keleh, Lambri, Fansur, Fanfur i inne dzielili, a półwysep Malakkę za wyspę Malai poczytywali. Znali nawet Jawę (al Gawah), bogatą w korzenie, z wulkanem wielkie w niej szkody czyniącym, i aż do dni naszych płomienie wybuchającym. Mało co przed przybyciem Portugalczyków osiedli Arabowie na kilku wyspach Moluckich, gdzie mianowicie na Tidor i Ternat swą religią i handel krzewić zaczęli, ale co ci i Hollendrzy na wschód Jawy odkryli, tego Arabowie nie znali.

(2). Chociaż Arabowie znali bardzo dobrze okolice morza Kaspijskiego (Chozar, Dżordżan, Tabaristan) błędnie jednak trzymając z Greki i Rzymiany, rzeki Sihun czyli Sir Daria (Jaxartes) i Dżihun (Oxus) do tego morza prowadzili, wyjąwszy z dawniejszych Ibn Haukala, z poźniejszych idącego za nim Abulfedę, którzy ich prawdziwe ujście wskazali. Dopiero w połowie przeszłego wieku Khodże Abdul Kurreem, rodem z Kaszemiru, który towarzyszył Nadir Szachowi w wyprawie (r. 1738, 1739) do Indyi, zwiedzając te strony, dowiedział się od krajowców, że obie te rzeki rozprowadzone kanałami dla odwilżenia pól przyległych, w piaskach giną, (Gladwin, Memoirs of Khoje Abdul Kurreem, translated from the Persian, p. 54, Calcutta, 1788). Dziś wiadomo że do jeziora Aral uchodzą. Oprócz kraju Mawaralnahar, obejmującego dzisiejszą Wielką Bokharę, Kokhan i trzy inne kanaty, graniczącego z koczującymi w pustyniach Turkami, Tatarami, Kirgizami, posiadali Arabowie w północy Persyi Khorassan aż do Dżihun z miastami Herat, Nisabur, Khodżend, do którego liczono dzisiejszy Khandahar w dzisiejszym Afghanistanie z prowincyą Balkh (Baktrya). Na południowym brzegu jeziora Aral należał do nich Khowarezm czyli Kharizm, dzisiejszy kanat Khiwa, którego wiele miast Dżengiskan i jego

następcy zburzyli. Mawaralnahar z miastami Bokhara, Samarkand, między Dzihun i Sihun, zdobyty przez Mongołów, i przez nich Zagataj z częścią wielkiej Tataryi nazwany został. Cokolwiek na północ tego kraju leżało, ogromną przestrzeń Syberyi przerzniętą rzekami, Oby, Lena, Jenissej, zapełnili Arabowie bajkami, a na samym końcu świata w północy oddzielonej murem na 28 miesięcy drogi, jak Uardi i Bakui zapewniają, od morza Kaspijskiego odległym, Gog i Magog osadzili. Znane im jednak były brzegi północne tego morza osiadłe przez Chazarów i ich sąsiadów Bulgarów, z miastem stołecznem Bolgar (Bolar) nad Wołgą (Atil), którego gruzy świadczą o jego dawnej wielkości (Pallas, Reisen durch Russisches Reich, Th. I, p. 120). Całą tę stronę zwali Arabowie Kipczak, Deszt Kapczak, gdzie siedziała Złota horda, z miastem stołecznem Saraj nad Wołgą przez Tamerlana r. 1395 zburzonem.

(3). Z geografów Arabskich jeden tylko El Edrisi, mieszkający długo między chrześcianami, miał dokładniejsze o Europie wiadomości. Wymienione są przez niego, lubo z przekręconemi nazwiskami, miasta w Anglii: Durham, Berwick, Boston, Lincoln, Norwick, Yarmouth, Londyn, Dover, Hastings, Southampton, Winchester, Salisbury. W Szkocyi i Irlandii, powiada Edrisi, nie tylko miast, ale i ludzi nie było. We Francyi wylicza wszystkie prawie znaczniejsze miasta, nawet z pomniejszych niektóre, jako to: Rochelle, Angers, Mont-Luçon, Limoges, Clermont, Mans, Avranches, Seez, Saint-Malo, Bayeux, Evreux, Dieppe i wiele innych. We Flandryi należącej wtedy do Francyi zna Saint-Omer, Cambray, Tournay, Courtray (Atringos), Mons, Bruges, Gand. — W Lotaryngii Metz, Liège. W Niemczech obejmujących Saxonią, Frankonią, Bawaryą, Szwabią, Lotaryngią z prowincyą Lowanią, Brabant, Hainaut, Burgundią niemiecką i kilka innych są wymienione: Bazylea, Spir, Worms, Frankfurt, Moguncya, Kolonia, Utrecht, Erfurt (Hardburg), Kassel (Masela), Bamberg (Bensa), Ulm, Augsburg. Powtarzając co słyszał zapewne od Niemców w Sycylii, powiada że Polska do Niemiec należała. O wymienionych przez niego miastach Polskich i Ruskich wyżej się wspomniało. Z powieści Normanów Skandynawskich zaniesionych do Normanów Sycylijskich, wymienione

są u niego Danmarsza (Dania), Norbega, Norweza, (Norwegia) z miastami Berk-Ni-Berkana (Bergen), Ghinu (Quins fiord), Szaszuna (Schaerswick); Swada (Szwecya), o której tak dalece pobłądził, że ją na południe morza Baltyckiego między Polskę i Prusy przesadził, z miastami Kalmar, Landszuden (Lund i Schonen w Skanii, Sigtuna nad jeziorem Mäler (dziś wieś För-Forn-Fornu-Sigtuna); Finmark z miastami Abreza i Kalmax. Na oceanie obok Norwegii kilka wysp upatrzył, z których jedna, Amazonius, zamieszkała przez samych mężczyzn, druga al banak przez same kobiety, z któremi mężczyzni na wiosnę przez miesiąc mieszkali. Analyse de la description d'Edrisi, 9—70.

7. Odkrycia Europców w dawnych trzech częściach świata.

Od roku 1200 do 1520.

Handel się wzmaga, za nim idą odkrycia.

44. Nic podobno nie było pośpieszniejszą pobudką do ożywienia geografii w Europie, jak wyprawy do Ziemi świętej. Prawda, iż mimo niedbałości Arabów w handlu z Europeami, Carogród był wówczas miastem kwitnącem w Europie handlem materyj jedwabnych i innych towarów Indyjskich; prawda i to, iż od niejakiego czasu Amalfi i Wenecya, nabywszy pewnego stopnia wolności, ściągały do Włoch, które polubiły różne Carogrodzkie zbytki, a co największej wagi było, Indyjskie towary: ale handel powszechniejszy zaczął się dopiero od czasu gdy opanowała wyznawców Chrystusa chęć wydarcia z rąk Mahometanów grobu swego prawodawcy. W tym zamiarze mocarze Europejscy skupiają siły, i po odbyciu dalekich trudów Jeruzalem (r. 1099) zdobyte. Wyprawy

te ukazały Europeom polerowane strony świata, dały im poznać różne zbytkowe potrzeby, które handel odleglejszy koniecznym sprawiały, a łącznie z gorliwością chrześciańską nawracania do swej religii narodów innej religii, stały się źródłem ogromnych odkroć. Tak były (r. 1196) poznane brzegi wschodnio-wiślańskie i Litewskie narody, i tu w Północy miasta Hanseatyckie kupieckie frymarki utrzymywały, kiedy na morzu Śródziemnem Włoskie rzeczypospolite handel w ręku mając, wszystkie swe starania zrazu ku morzu Czarnemu obróciły, bo zdobycie Carogrodu przez Wenetów (r. 1204) okazało, iż tamtędy wpośród wielkich trudów i niebezpieczeństw Carogród pożądane towary dostawał. Z obrotu takowego nabywane korzyści przez Wenetów ośmieliły Genuenów, iż jęli się strony odszczepieńczej, i po wygnaniu Wenetów z Carogrodu dostawszy do mieszkania część stolicy tej, zaosiedlili się w Tauryce i całkowity handel na siebie przejęli, odbierając następnie przez Bassorę okwicie sprowadzone towary do Tana przy ujściu Donu lub do Kaffy, dokąd też i północą od Indyi przez Bokaryą wielbłądami koło Kaspii do Astrachanu przenoszono je, albo tam morzem Kaspijskiem z Astrabatu przesyłano. Zawsze pewnemi kroki postępująca rozsądna Wenecya, szukała sposobów do wynagrodzenia utraty tylu zysków, w trudnych a obraźliwych z Mahometanami związkach. Te im otworzyły porty Syryjskie i Alexandryą, tak iż znajdowali z Indyi i Chin zwożone towary pomniejszej objętości, jako korzenie, drogie kamienie przez Bassorę do Tauris, zkąd szły nad morze Śródziemne do Ajazzo, a przez Bagdad do różnych

miejsc, kiedy pieprz, trzcina i inne ogromniejsze do Alexandryi przystawiane były (1). Czem wszystkiem wkrótce Wenetowie jeszcze dzielić się musieli z Florentami Pizę trzymającymi, aż też następne upadki i wywrócenie z czasem Carogrodu a z nim i handlu Genueńskiego całkowity handel oddały Wenetom. Ci zajmowali się rozwożeniem po Europie wszystkich wschodnich towarów, a gdy zysk wodził różnych Europeów pośród hord Tatarskich, Wenetowie za pośrednictwem Flandrów i Brabantów bogacili się długo tak z północy, jak z południa Europy.

(1). Trzema drogami sprowadzano Indyjskie towary do Europy. Jedną z Bassory przy ujściu Tygru przez Tauris (Tebriz) w Persyi, Armenią, dalej morzem Czarnem do Tany czyli Azowa, zkąd Genueńczycy w Kaffie zamieszkali po Europie rozwozili. Drugą z Bassory rzeką Tygrem pod wodę do Bagdadu spławiano, zkąd niewskazaną przez kupców drogą dostawszy się do Tauris, a ztąd wielbłądami przez górę Ararat i Erzerum do Arzingan nad Eufratem przewiezione, szły do Ajazzo, portu w mniejszej Armenii, między Adaną i Alexandrettą nad morzem Śródziemnem leżącego. Trzecią drogą spławiano towary Indem w górę, potem lądem przewożono przez Khandahar i Tocharistan czyli dzisiejszą Bokharę do rzeki Dżihun, zkąd lądem lub wodą posyłano do Astrachanu, a ztamtąd przez Kaukaz do Azowa. Droga z Azowa do Pekinu po Chińskie towary, którą w XIV wieku Balducci Pegoletti, kupiec Florencki, odbył i opisał, szła z Astrachanu przez Saraj, Sarajczyk, Urgendż w Khowarezmie pół mili od Dżihunu, Otrar w Turkestanie, Almalich w Wielkiej Tataryi, Kamczyk w kraju Tangut, zkąd przez Karamuran czyli Żółtą rzeką i wielkie miasto Quinsay (dziś Hang-czeu) już w Chinach prowadziła do Kambalu (Pekinu), i ta podróż trwała dziesięć miesięcy. Sprengel, Geschichte der wichtigsten geographischen Entdeckungen, § 22, 23.

Odkrycia w Azyi lądowe. Marek Paweł.

Od roku 1245 do 1430.

45. Zkądinąd znowu mnisi, dla zbawienia dusz niewiernych, odbywali podróże na Wschód, niosąc niezmierne dla geografii korzyści. Ascelin wysłany przez Innocentego IV (r. 1245) do hana Tatarskiego, przebył Syryą, Mezopotamią, Persyą, i przybył do wodza Mongolskiego. W rok (roku 1246) Jan de Plano Karpino, Franciszkanin, był wysłany do Batu, hana Kipczackiego, od którego dalej słany do najwyższego Mongołów Gajuka, przebył Czechy, Polskę, przez Kaniów do Kijowa, przez Komanią ponad morzem Czarnem. Poznał Don, Wołgę, Jajk, przebył Kankliów (Pieczyngów), Biserminów, Najmanów, do których wielu uczęszczało, a którzy mieli za pana księdza Jana, przez Karakitaj (Kaszgar), nim przybył do Złotej Hordy. Bastarkowie według niego, to jest Baszkiry, byli braćmi jednojęzycznymi Magiarów czyli Węgrów. Około nich siedzą Samojedy i Parossity, dla małej gęby i brzucha samym zapachem potraw żywiący się. Na południu Komanii był kraj Asów (Awkassy, Kergis (Czerkassy), dalej Chazary i inni Kaukazcy. Słyszał nawet Karpino i o Hujur (Igurach) i kraju Buritabeth (może być Tybet) (1). Z tegoż zakonu Wilhelm Rubriquis czyli Ruisbroeck (r. 1253) wysłany do wielkiego hana, znalazł go po wielu trudach w pustyniach Gobi, koło miasta Karakorum. Gdy przebywał przez Krym, znalazł tam resztki pozostałe niegdyś panujących tu Gotów. Między Donem i Wołgą dowiedział się o Moxelach (Mordwinach), i że na ich północy są

Merdui Mahometanie. Widział Paskatirów (Baszkirów), słyszał ich mówiących po węgiersku, przebył jakąś rzekę (Syr) i miasto Talach, gdzie kilku Niemców mieszkało. Przebył Kajlak w kraju Organon i stanął w Karakorum, niedaleko od siedliska hana Mongolskiego. W okolicy byli Kirgizy i Orangei, Tybetanie ludojady, Langi i Solangi. Widział tu Rubriquis posłów z Chin północnych z Kataju, i osądził że byli ze starożytnej Seriki. Wracając przebierał się tąż drogą aż do Wołgi do Astrachanu, zkąd przez Szirwan, Kajzarią, Koni, Kurch do Ajazzo. Mówi on i o sławnym księdzu Janie, który się przezywał Unkhan, był Nestorianinem, panował nad Mongołami w Karakorum, ale (r. 1203) zginął w wojnie przeciw Gengishanowi, i odtąd jedynie na słowo dawnych podróżników o tym księdzu Janie powtarzano (2).

(1). Spustoszenie mieczem i ogniem przez Tatarów Rusi, Polski, Węgier, taki rzuciło postrach na resztę Europy, że rybacy nie śmieli wychylić się z Fryzyi i Flandryi za połowem śledzi na morze (Matth. Paris, Historia major, p. 471), chociaż ta dzicz daleko jeszcze od nich była. Cesarz, Fryderyk II, rozpisał listy do monarchów, wzywając ich do połączenia sił przeciw spólnemu nieprzyjacielowi. Papież, Grzegorz IX, ogłosił krucyatę, i w wydanej bulli wyraził obawę zagłady całego chrześciaństwa. Ale te wieki nie były już sposobne do podejmowania wojen krzyżowych, a zatarga władzy papiezkiej z cesarską o panowanie nad światem i wynikłe ztąd wojny o inwestyturę odjęły wszelką nadzieję zjednoczenia sił chrześciańskich ku spólnej obronie. Następca Grzegorza IX, Innocenty IV, musiał tedy poprzestać na wysłaniu podwójnego do Tatarów poselstwa. Ascelin z kilku innymi Dominikanami udał się do nuyun Baczu dowodzącego wojskami Tatarskiemi w Persyi. Jan de Plano Karpino posłany do najwyższego hana z poleceniem nawrócenia go na wiarę chrześciańską, wyjechał z Lug-

dunu r. 1245, na parę miesięcy przed otwarciem soboru w tem mieście. Przejeżdżając przez Polskę, przybrał sobie za towarzysza Benedykta Polaka, mnicha swego zakonu, i z nim przez Kijów, już od lat dwudziestu przez Tatarów zajęty, przez kraj Komanów czyli Połowców, przybył do koczującego nad Wołgą Batu kana, który go do Syra-Ordu, stolicy najwyższego kakana odesłał. W opisie podróży wymienione są przez niego różne ludy, o których jadąc przez Komanią słyszał. Na północ tego kraju Mordwini, lud szczepu Fińskiego, którego potomkowie dotąd jeszcze w guberniach Kazańskiej, Simbirskiej, Astrachańskiej, Orenburgskiej mieszkają. Za nimi na wschód Bilery w Wielkiej Bulgaryi nad Wołgą, dalej Baskarts, Baszkiry, Węgrów pobratymcy, następnie Parossity, przodkowie zapewne terazniejszych mieszkańców gubernii Permskiej, a za Samojedami jakiś lud z psiemi pyskami. Na południu Komanii Alani czyli Ases, potem Czerkiesy w Kaukazie, następnie Chazary Fińskiego plemienia, które aż do morza Lodowatego sięgało. Kaki w części Georgii Kaketi zwanej, Zikkes, plemię Czerkieskie, u geografów starożytnych pod imieniem Zigisis znane, dalej Obeses, Abazowie nad morzem Czarnem. Powtarzając błędy starożytności, nasi podróżni morze Czarne i Kaspijskie za jedno wielkie poczytywali morze, i do niego rzeki Dniepr, Don, Jajk i Wołgę prowadzili. Na wschód Komanii, a na północ Aralu, wymieniony jest kraj Kangitów, których Abu el Ghazy, historyk Tatarski, Kanglis nazywa od wyrazu kang, znaczącego wóz o skrzypiących kołach, a Konstanty Porfyrogenita Kangar mianuje, i za Pieczyngów uważa. Minąwszy kraj Komanów, jechali północą Aralu stepem bagnistym, i zdawało się Benedyktowi że wjechali na Palus Meotis, choć go już o 200 mil za sobą zostawili. Przebywszy kraj Biserminów (Bisurmanów, Muzułmanów), stanęli na granicy wschodniej Turkestanu, poczem wjechali w kraj Kara Kitaj czyli Czarny Kitaj, a następnie w kraj Najmanów przy źródłach rzeki Irtysz w górach Altaj, gdzie w dzień ś. Piotra i Pawła ogromne śniegi spadły, mieszkających, a mających na północy Kirgizów, na wschód Keraitów, na południe stepy oddzielające ich od Ujgurów czyli Igurów. Po kilkomiesięcznej podróży przybyli 22 lipca do Syra-Ordu od Karakorum, stołecznego miasta Wielkiej Mongolii, na pół dnia drogi

odległego, gdzie trafili na wybór nowego kakana Kujuka, syna Oktaja, wnuka Dżengiskana, odbyty w przytomności 4000 posłów z różnych stron Azyi na tę uroczystość zgromadzonych. Na innem koczowisku, którego nazwiska Karpino nie wymienia, przypuszczeni posłowie przed oblicze Kujuka, odebrali od niego odpowiedź na list papiezki z tatarskiego na ruski, a z tego na łaciński język przełożoną, w której Kujuk powiada: „Si pacem desideratis habere nobiscum, tu papa, imperatores, reges omnes, cunctique potentes civitatum, et terrarum rectores, ad me pro pace diffinienda nullo modo venire differatis, et nostram audietis responsionem pariter et voluntatem. Tuarum continebat series litterarum quod deberemus baptizari et effici christiani: ad hoc tibi breviter respondemus, quod non intelligimus qualiter hoc facere debeamus. Ad id etiam quod in tuis litteris habebatur: quod miraris de occisione hominum et maxime christianorum, ac potissime Hungarorum, Polonorum et Moraviorum, tibi breviter respondemus, quod etiam hoc non intelligimus. Verum tamen ne hoc sub silentio transire videamur, taliter tibi duximus respondendum: quia præcepto Dei et Chigiscan non obedierunt, et malum consilium habentes nuntios nostros occiderunt (przypomina Kujuk zabicie posłów Tatarskich w Kijowie przed bitwą nad Kałką), quare Deus eos delere præcepit, ac manibus nostris traduxit.“

Co do położenia Karakorum, stolicy Wielkiej Mongolii, nie zgadzają się z sobą d'Anville z Fiszerem. Pierwszy ją mieści nad rzeką Engui-Moren, pod 44° szerokości północnej i 104° długości wschodniej, drugi nad Orkhon, pod 47° szerokości a tym samym długości. Ale Klaproth dowiódł, że to miasto leżało na lewym brzegu tej ostatniej rzeki i blizko jej źródeł.

Opisanie podróży Jana di Plano Karpino umieścił naprzód w skróceniu współczesny mu Wincenty z Beauvais w dziele swojem, Speculum historiale. Następnie w części lub w całości, oryginalnie lub w tłumaczeniach ogłaszali w swych zbiorach podróży, Ramusio roku 1574, Hakluyt 1598, Bergeron 1634, Van der Aa 1706 i 1729. Rząd francuzki po rewolucyi lipcowej 1830 dla zajęcia drukarzy kazał wydrukować Plana Karpina wraz z podróżą Benjamina z Tudeli, Ascelina i Rubruka. Michał Wiszniewski, który go koniecznie chce przerobić na Po-

laka, w swej historyi literatury tłumaczenie polskie w skróceniu ogłosił, które w Chełmnie r. 1864 wraz z opisem Syberyi przez dwóch wygnańców Polskich przedrukowano. Nakoniec Towarzystwo geograficzne Paryzkie umieściło ten opis i opowiadanie Benedykta z objaśnieniami Pana d'Avezac w czwartym tomie swego zbioru: Recueil de voyages et de mémoires publié par la société géographique, Paris 1839.

(2). Gdy się w Europie rozeszła pogłoska, jakoby Mangukan, lub jego synowiec przyjął wiarę chrześciańską, Ludwik IX, król Francuzki, posłał do niego Rubruka, mnicha zakonu św. Franciszka w Brabancyi, który przebywszy morze Czarne, Krym, kraje między Donem i Wołgą, jechał tą samą prawie co jego poprzednik drogą, aż stanął w Karakorum, gdzie Mangu przebywał. Sławne to miasto, opasane wałem, mające dwa meczety i jeden kościół chrześciański, zaledwie było tak wielkie jak Saint-Denis. W powrocie z Astrachanu, będącego wtenczas małą wioską, puścił się brzegim zachodnim morza Kaspijskiego przez Derbent, Georgią, Armenią, kraj Tureckich sułtanów (Turkomanią), i przybył do Ajazzo, gdzie wsiadł na okręt do Cypru. Od Astrachanu do Derbentu nie widział Rubruk żadnego miasta, żadnej koczującej hordy, dopiero przebywszy sławny wał graniczny przy Derbencie, który wraz z geografami Arabskimi za dzieło Alexandra W. poczytał i dokładnie opisał, wymienia miasta Szabran (Samaron), Szamalią (Samag), stolicę Szirwanu, i wielką w Armenii równinę Mogan (Moan) rzeką Kur przerzniętą, od której Georgianie imię Kurgi otrzymali. Objechawszy znaczną część morza Kaspijskiego, przekonał się że się nie łączy z oceanem północnym, i błąd ten w dzieciństwie geografii powtarzany sprostował. On pierwszy uwiadomił Europę o ulubionym napoju Mongołów kumisz zwanym, z mleka kobylego robionym, opisał arak czyli wódkę z ryżu pędzoną, i rabarbarum za lekarstwo używane. Miał także Rubruk polecenie od Ludwika IX dowiedzenia się o państwie księdza Jana, o którym biskup Gabali, posłany od duchowieństwa Armeńskiego do Eugeniusza III, pierwszą uczynił wzmiankę r. 1145, dochowaną przez Ottona Freisingeńskiego i Alberika mnicha Trium fontium. Podług jego powieści ksiądz Jan, wyznający z narodem swoim wiarę chrześciańską Nestorianów, łączył

w swojej osobie władzę świecką i duchowną, a państwo jego rozciągać się miało na wschód Persyi i Armenii, zkąd miał pisywać listy do Manuela i Fryderyka cesarzów. Drugą wzmianką o tym księdzu Janie pod imieniem Dawida, będącego postrachem niewiernych, uczynił roku 1219 Jan z Vitry, biskup Akry, w liście do Honoriusza III. Mateusz Paris przytacza list odebrany roku 1237 przez przeora Dominikanów w Palestynie, donoszący że Nestorianizm panuje z księdzem Janem w Indyi. Joinville traktując z Tatarami w czasie pobytu roku 1249 Ludwika IX w Cyprze, słyszał od nich że państwo księdza Jana leżało między Persyą i Tataryą. Nakoniec Rubruk dowiedział się od Nestorianów, że po śmierci hana Kara Kitaju, jakiś ksiądz Nestoriański, sprawujący najwyższą władzę u Najmanów, przywłaszczył sobie roku 1098 rządy nad Kara Kitajem, i znany był powszechnie pod nazwiskiem księdza Jana. Takie bałamutne o nim powieści przez parę wieków w Europie powtarzano, państwo jego na krajobrazach wskazywano, aż nareszcie po wstrząśnieniu Wschodu przez Tamerlana, gdy nie było dla księdza Jana miejsca w Azyi, państwo jego do Abissynii przeniesiono.

Opisanie podróży Rubruka wydane w części lub całości, oryginalnie lub tłumaczone w zbiorach Hakluyta, Purchasa, Bergerona, Van der Aa, umieszczone jest całkowicie w czwartym tomie dzieła: Recueil de voyages et de memoires publié par la société géographique, Paris, 1839.

46. Ale nareszcie najznakomitsza tych wieków i następnych jest podróż Marka Pawła Wenecyanina. Wyprawił się on (r. 1271) wespół z ojcem Mikołajem Pawłem, który już był u hana Kublaj z kilką Dominikanami, a po dwudziestu sześciu leciech podróży, obszerne podał o całym Wschodzie wiadomości, lubo w wielkim nieporządku spisane. Mijając Balach, Skassen, Bulaxian, Bascyą, zapewne części dzisiejszej Bukaryi większej, przechodził Marek Paweł Chesimur (Kaszemir),

wyniosłą równinę Pamer, góry Belur, widział Kaskar, Kotan, Peym i inne kraje Bukaryi mniejszej, miasta Lop, Hamil. W wielkich pustyniach znał Oasis Ciatiam, i wiedział iż w królestwie Tenduch panował jakiś potomek księdza Jana. Doszedł i do Kambalu (Pekinu) w Chinach, których wymienia część południową, Manci, ze stolicą Nankin, i z największem miastem na świecie Quinsay, to jest miasto niebieskie, od którego na dwadzieścia pięć mil Włoskich leży Kanfu (Kanton), przez które prowadzony handel do Indyi. Uważał tu podróżnik taniość porcelany, rzadkość srebra, wyborne a drogie futra. Wyprawił się jeszcze z portu w Manci, Zajton, i oglądał kilka wysep. Z tej okoliczności mówi o wyspie Cipangu (Szibyn, Japonia), i na południu tej na morzu Cin 7440 wysp liczy. Z Zajton przybył do Ziamba (Ciamba) i na południu wschodniem słyszał, iż miała być wielka Jawa, wyspa największa w świecie, i wokoło wyspy Sondur, Kondur i Boach. Był na wyspie Jawa (Sumatrze), gdzie tylko królestwo Samara poznał. Przyległe jej wyspy były: Am Bawang (Jawa), Malejur (Malakka), Nekuran (Nikobar), Angana, a mieszkańcy ludojady, wyspa Cejlan, mająca 2400 mil obwodu. Zwiedziwszy niektóre tylko brzegi Indyi, o tych tylko pisze. Wykłada zwyczaje Indyjskie i kasty, jako Abrajaminów (Braminów), pisze o żywieniu się Indyan. Tam się dowiedział, że ś. Tomasz miał swój grób w Indyach w Meliapur. W Murfilii (Golkonda) były dyamenty. Wymienia królestwo Komori, Kalekulan, Kulan, handlowne, Kael miasto, Kanam, Kambaja, Lar (Guzarat), Rasmakoram (Raz Mekran), sławną wyspę Ormus przy

Persyi, i miasto Aden w Arabii handlem znamienite. W północy Azyi są kraje w futra bogate, błotniste i zimne, mieszkańcy na saniach psami jeżdżą. W Afryce Abascya (Abissynia), gdzie chrześcianin panuje, Zangwebar, i wyspa Magastar (Madagaskar), na której opisuje dziw Roka, ptaka ogromnego, który i słonia porywa. W odnodze Bengalskiej na wyspie sadzi ludzi z psiemi głowami, a na wyspie Kassar za Chinami są karli. Zabytki to Arabskie i starożytne podania, ale możnaż wywymagać doskonalszego o całej Azyi wywiedzenia się i o wyspach aż na ostatnią przestrzeń Spokojnego morza rozciągłych? (1).

(1). Wkrótce po powrocie do kraju roku 1295, Marko Polo wzięty w niewolą od Genueńczyków w bitwie morskiej pod Curzola, w więzieniu dialektem zapewne weneckim podróż swą dyktował. Jakie ztąd niedokładności w nazwiskach miejsc, w całym nawet opisie przez dwadzieścia pięć lat odbywanej podróży wyniknąć musiały, łatwo domyślić się można. Tak ułożone opisanie Franciszek Pipin z Bononii roku 1320 na język łaciński przełożył. Czy zaś z tego przekładu, czy z oryginału, który nakoniec zaginął, rozmnożyły się następne w różnych językach tłumaczenia, dotąd niewiadomo. Pierwszy raz drukowane było po włosku w Wenecyi roku 1496 pod tytułem: Marco Polo Veneziano delle maraviglie del mondo. Roku 1532 Grynäus wydał tę podróż po łacinie w swym zbiorze: Novus orbis regionum ac insularum, a Ramusio tłumaczenie włoskie z pierwszem łacińskiem porównane w swoim zbiorze umieścił. Tłumaczenie francuzkie wyszło roku 1556, hiszpańskie w Saragossie 1601. Łaciński przekład Grynäusa, niezgadzający się z pierwszym Pipina, często w Niemczech drukowany, ogłosił roku 1671 proboszcz Müller z Kolna nad Sprą pod tytułem: M. Pauli Veneti de regionibus orientalibus libri tres, ze wskazaniem zachodzących między niemi różnic. Marsden wydał tę podróż w Anglii roku 1818 z ważnemi nad nią uwagami. Nakoniec roku

1824 Towarzystwo geograficzne Paryzkie ogłosiło w pierwszym tomie swego zbioru, tłumaczenie francuzkie z XIV wieku i mało w czem różne od niego łacińskie z przyłączonym wykazem wariantów zebranych z porównania dziesięciu rękopismów biblioteki królewskiéj i przekładu włoskiego, które Ramusio w swym zbiorze umieścił.

Pierwszy podobno z Eurepejczyków Marko Polo Chiny w różnych kierunkach objechał. Przez niego Europa kraj ten, o którym dotąd z powieści Arabskich zaledwie cokolwiek słyszała, lepiej poznawać zaczęła. Zostając w służbie Kublaja, wielkiego hana Mongołów, Chin zdobywcy, i rządząc przez trzy lata w zastępstwie jednego z wielkorządców miastem Yangui, miał sposobność poznać ten kraj tak różny od reszty świata. Jakoż opisał dokładnie niektóre jego osobliwości, mianowicie Pekin (Kambalu) z jego dwunastą przedmieściami, największe podług niego w świecie miasto Quinsay, dziś Hang-czeu, przerznięte kanałami, na których 12,000 mostów zbudowano, mające 4,000 łaźni, i tak ludne, że mieszkańcy 9,500 funtów pieprzu codzień zjadali. O herbacie nadmienić zapomniał, ale za to pozostała mu w pamięci nadzwyczajna taniość porcelany, której tyle w Quinsay i pobliskiem Tingui wyrabiano, że za jeden grosz wenecki ośm półmisków kupić można było. Ale opis zwiedzonych przez niego w Chinach innych miast i prowincyj, tak jest ciemny i zawikłany, że missyonarze Magalhan i Gaubil zaledwie kilka z nich odszukać mogli. Opisując południowe Chiny (Manci, Mangi), nadmienia Marko Polo o sąsiedniem państwie Mien (Pegu), między Chinami i Indyą leżącem, tudzież o Bengalu, o którym po raz pierwszy w Europie od niego usłyszano. Z wysp na oceanie Indyjskim na około Jawy większej (Borneo) nadmienia o Pentayn (Bintang) i o kilku innych. Na Jawie mniejszej (Sumatra) było ośm państw, z których sześć Marko Polo zwiedził, i w krótkości opisał; Ferlek, u Arabów Keleh (Pulaka, Perlak); Basman (Passaman), gdzie wiele małp, słoni i nosorożców, które nie rogiem ale kolczastym językiem się bronią; Samara, u Arabów Sarira, gdzie pięć miesięcy bawił; Dragoiam (Angragueri, Indragiri), gdzie chorych od lekarzy odstąpionych duszą, gotują i jedzą; Lambri (Jambi), gdzie ludzie z psiemi ogonami, Fanfur (Kamper), gdzie najlepsza kamfora i sago, mąka

z drzewa palmowego otrzymywana. W Indyi nadbrzeżne tylko państwa wzmiankuje: Eli, Deli, przy przylądku tegoż imienia w dzisiejszym Kartenat; Komori, także przy tak zwanym przylądku; miasto Kael (Celipatam, może Kalikoilang). Całą tę część południową Indyi, to jest brzegi Koromandelu, Malabaru, Konkanu, Guzaratu, nazywa Var, Vaar, Maravar, Marbar, a ku północy na wschodnim brzegu wymienia Marfuli (może Mottu palli, między ujściami rzek Gudlaguma i Kistna leżące). Mieszkańcy zwiedzonych przez niego brzegów Indyi czcili bydło, mieli za grzech pić wino i jeść mięso wołowe, co potwierdzają poźniejsze, mianowicie mnicha Oderika o tych krajach wiadomości. Wspomina także o bajaderkach, przy posągach bogów w dni świąteczne pląsających, o palankinach, w których bogatsi nosić się każą, nawet podróże odbywają. Na zachód od Meliapur Marko Polo kraj jakiś Lar umieścił, gdzie było wielu Braminów i Jongiów nago chodzących i z jałmużny żyjących. Ale takiego kraju, ani z nazwiska mu podobnego w całej Indyi niemasz, i najmniejszej o nim wzmianki w dawnych i nowszych geografach znaleźć nie można. Wspomniawszy o państwie Malabar, do którego należały pomniejsze, Kulan, Kalekulan, Komori, Dilli, o łotrujących na jego brzegach morskich rozbójnikach, tudzież o mieście handlowem Kambaja, będącem za jego czasu stolicą niepodległego państwa, przechodzi do Guzaratu, opisuje kwitnącą podówczas jego stolicę Semenat (Serwenat, Putten), uprawę drzewa wydającego bawełnę, wyrabiane z niej tkaniny, morskich rozbójników Kullis zwanych, poczem znowu powraca na brzegi Konkanu, i wymienia miasto handlowe Tana na wyspie Salsette w blizkości Bombayu. Ostatnią na zachodzie krainą Indyjską podług Marka Polo jest Rasmakoram, która bez wątpienia jest Tiz Mekram, graniczącą z Indyą Perską prowincyą.

47. I tak Azya odkryta, następnie jeszcze była zwiedzana i opisywana: Pegoletti (r. 1335) po niej podróż odbywał; Hajton z królów Ormiańskich opisy wygotował (1); mnich Oderich z Portenau aż do Chin (r. 1330) podróżował (2); na tych dwóch opierają się opisy

także podróżnika, Jana Mandeville zmarłego roku 1371. Te jednakże podróże nie były już tak chciwie przedsiębrane, i handel lądowy przez Azyą ucierpiał przez niechęci Włoskie: albowiem, jako się wspomniało, za staraniem Wenetów Indyjskie owe Chińskie towary, perły, indycht i tak dalej zaczęły iść przez Egipt. Jednakże kiedy niekiedy, przy niezupełnie zatraconym od razu handlu dawnym, różne związki polityczne nawet Europeów do Azyi ciągnęły. Henryk III Kastylijski do Tamerlana (r. 1403) wysyłał poselstwo, z którego Clawijo swą podróż opisał (3). Jan Schildberger był czas jakiś przy boku Tamerlana. Jozafat Barbaro od Wenetów (r. 1471) do króla Perskiego wysłany. Cożkolwiek bądź, drogi na Wschód dla różnych okoliczności ile dla Europeów chrześcian coraz trudniejszemi się stały.

(1). Hajton, z familii królów Armenii, zostawszy mnichem w Episkopii na Cyprze, wezwany roku 1307 do Francyi przez papieża Klemensa V dla udzielenia wiadomości o Turkach, przeciw którym ogłosić miano krucyatę, dyktował po francuzku swą historyą wschodnią w Poitiers niejakiemu Salkoniemu który ją na język łaciński przełożył. Jestto po części opisanie geograficzne znaczniejszych państw Azyatyckich, z wyłączeniem wysp i krajów za Gangesem, po części historya Mongołów aż do panowania hana Abaka, syna Hulagu, który r. 1258 obalił kalifat Abassydów w Bagdadzie, podbił Persyą i rozpoczął wojnę z sułtanem Egiptu. Swe opisanie geograficzne zaczyna Hajton od Kataju czyli Chin północnych, a idąc na zachód wskazuje kraj Tarse, zapewne Tataryą, na północ górzystych pustyń Belgian, Bargu, jako gniazdo Tatarów, których zabory pod panowaniem każdego hana w krótkości opisuje. Turkestan z miastem Ocerra (Otrar) i mieszkańcami żyjącymi pod namiotami, graniczył na zachód z Khowarezmem, mającym miasto stołeczne Kharezm (Urgendż), i rozciągającym się aż do mo-

rza Kaspijskiego i do Komanii, która równie jak u Rubruka, od Wołgi do Kaukazu sięgała. Pominąwszy państwa Indyjskie, wspomina o wyspie Ormuz, sztuką czarodziejską przer Hermesa z morza wyprowadzonej. Na zachód Persyi leżała Media, gdzie koczowali Kurdowie, i gdzie były dwa miasta Soracet i Queremon. O tych krajach, równie jak o Turkomanii, Syryi, Mezopotamii, Georgii, nawet o swej ojczyźnie Armenii, obejmującej wtedy cztery państwa, których nie wymienia, krótką daje wiadomość.

(2). Oderik de Pordenone, Franciszkan, wróciwszy po dwunastoletniej podróży roku 1330 do swej ojczyzny, dyktował w Padwie Wilhelmowi de Solana co mógł sobie o niej przypomnieć. Wypłynąwszy z Konstantynopola do Trebizondy, przebywszy Erzerum i górę Ararat w Armenii, Tauris czyli Tebriz w Persyi, przez Sołdanią, Kaswin (Kassan), Yezd w piaszczystej pustyni leżący, dostał się na wyspę Ormuz, zkąd wylądował w Tana na wyspie Salsette, i stanął w Malabarze (Minibar), gdzie się pieprz rodził w lesie długim na piętnaście dni drogi, pełnym wężów i krokodylów. Wśród tego lasu widział dwa nieznane dziś miasta Flandrina i Cyncilin, a na jego brzegu Polumbrun (Pallam Kotta, Quilon?), gdzie żony bezdzietne na stosach zmarłych mężów się palą. W Moabar (dzisiejszym Karnatik) oglądał złote bożyszcze wielkości człowieka, z łańcuchem na szyi drogiemi kamieniami sadzonym, w świątyni ze złotą posadzką i złotemi ścianami, na cześć którego jedni Indyanie dobrowolnie się kaleczą i zabijają, drudzy w czasie processyi rzucają się pod koła wozu, na którym tego bałwana obwożą, i tym sposobem do pięciuset osób na rok ginie. Tę powieść Oderika potwierdzają poźniejsi podróżnicy, którzy za naszych już czasów byli świadkami tego obłąkania umysłu Indyan w mieście Dżagernat, tem samem zapewne gdzie Oderik na tę processyą patrzał. Ale Rienzi upewnia, że w ciągu lat czterech, od roku 1816 do 1820, trzech tylko znalazło się fanatyków, którzy się pod koła wozu na 40 stóp wysokiego, dobrowolnie rzucili. Puścił się potem na morze i opłynął niektóre wyspy, ale tak tę podróż ciemno opisał, że niepodobna dociec jakie z nich zwiedził. Zdaje się jednak że był na Sumatrze, gdzie mieszkali ludojady; na Jawie (Borneo) w goździki, gałkę muszkatołową i inne

aromata obfitującej, gdzie król mieszkał w złotym pałacu; na Cejlan, gdzie były ptaki z dwiema głowami, mnóstwo rubinów i dyamentów z górą Adama. Udał się potém Oderik do Chin, gdzie lubo trzy lata na dworze wielkiego hana w Pekinie przemieszkał, nie wiele się jednak o tym kraju dowiedział, lub tyle tylko w swem opowiadaniu sobie przypomniał, że w Chinach niemasz żebraków, że w nich liczą do 2,000 miast wielkich, że Chińczykowie noszą długie zagięte paznokcie, a w kobietach za największą piękność małą nogę poczytują, dla czego matki młodym dziewczętom od kolebki nogi pasami ściskają. Zdumiewał się nad wielkością i bogactwem miast, przez które z Zajton do Pekinu przejeżdżał, ale ich nazwiska tak są u niego do dzisiejszych niepodobne, albo przez jego przepisywaczów przekręcone, że nie można wiedzieć o jakich chce mówić miastach. Był także w Tybecie, którego mieszkańcy karmili się ciałami zmarłych krewnych, i z ich czaszek pić mieli zwyczaj, gdzie słyszał o Dalaj Lama, którego papieżem Wschodu i wszystkich bałwochwalców nazywa, i pierwszą o tym mocarzu, łączącym w swej osobie władzę świecką i duchowną, do Europy przyniósł wiadomość.

(3). Podróż odbyta przez Clavijo z Trebizondu do Samarkandy, przez to najbardziej zasługuje na uwagę, że w niej znajdujemy wskazaną ostatnią drogę lądową, którą po zburzeniu Bagdadu przez Mongołów, a przed odkryciem przez Portugalczyków morskiej do Indyi drogi, sprowadzano ztamtąd towary do Europy, mianowicie drobniejsze wielkiej wartości, jako to jedwabne materye, perły, korzenie i drogie kamienie. Najgłówniejszem miastem handlowem na tej drodze, była w Parsyi Soldania, gdzie mieszkał Miara Mirassa, najstarszy syn Tamerlana, i dokąd co roku od czerwca do sierpnia przybywały z Indyi karawany z towarami, które kupcy w różne strony roznosili, a do krajów chrześciańskich Genueńczycy przez Kaffę prowadzili. Jedwabne materye sprowadzano do Soldanii z Sziraz, Szamachii i Yesen. Z tego ostatniego miasta leżącego na granicach Persyi, które Marko Polo zna pod imieniem Jasdi, pochodzące jedwabne materye zwano jasdi, jak adamaszek od Damaszku, muszlin od Mosul (Ramusio, II, p. 7). Ten kwitnący tu handel musiał jednak prędko podupaść, gdyż Jozafat Barbaro i Ambroży Kon-

tarini, którzy byli w Soldanii pod koniec XV wieku, powiadają że nie było w tem mieście nic godnego widzenia prócz drzwi bronzowych jednego meczetu (Viaggi fatti da Venezia, p. 78). Jechał ztąd Clavijo przez Nissabur (Nixaor), Buelo w Khorassanie, a przebywszy rzeki Margab (Morgu) i Dżihun, stojące dotąd miasto Termid, żelazną bramę, to jest przejście z Indyi do Zagataj czyli dawnego państwa Arabskiego Marawalnahar, i Keisz (Quex), przybył do Samarkandy, w blizkości której Tamerlan koczował. Ta okolica Mongołów nie była większa od Sewilli, ale daleko ludniejsza; bo ten światobórca przypędził do niej przeszło 150,000 ludu z różnych podbitych krajów, mianowicie płatnerzów z Turkomanii, i tkaczów jedwabiu z Damaszku. Prowadziła znaczny handel z Indyą, i z Katajem, do którego stolicy Kambalu (Pekinu) sześć miesięcy było drogi, z których dwa samemi pustyniami. Mało co przed odjazdem poselstwa Tamerlan zachorował i umarł; a zatem poseł bez odpowiedzi i podarunków do króla swego powrócił. Dostał jednak w darze na jednej uczcie dworskiej, kosztowne futra i worek zawierający 1.500 tanges, czyli srebrnych monet Tatarskich, od których pieniądze w Moskwie dengi nazwano. Ciekawa ta podróż dwa razy tylko była drukowana, raz w Sewilli 1582, drugi raz w Madrycie 1782 roku.

Odkrycia na Zachodzie i w Północy.

Od roku 1300 do 1400.

48. Ale z przybywaniem znajomości krajów musiały się mnożyć krajobrazy. Z tych jedne były zupełnie z Ptolemeusza przerabiane, inne w których nowe odkrycia oznaczono. Z wieku XIV znajduje się krajobraz Marina Sanuto (1321), na którym do kształtu lądu Ptolemeusza jedynie Skandynawia do Rusi przyczepiona bardzo wązkiem międzymorzem (1). Na innych okazują się niektóre dawne odkrycia na Zachodzie, bo też Genueńczycy twierdzą, że Tedisio Doria i Ugolino Vivaldo

przedsięwzięli byli podróż w stronę zachodnią, aby do Indyi dopłynąć (2); a z Majorki okręty (r. 1346) płynęły do Wadamel czyli Riu Auri (Rio do Ouro) choć niewiadomo co się z niemi stało. Dla tego na krajobrazie Kastillańskim tegoż czasu (r. 1346) przylądek Bojador jest naznaczony jako dobrze opłynięty. Teneriffa na nim zwana Infierno (Piekielna). Znane były wyspy Brazil, Corvos marinos, Sant Jorzi, i na krajobrazie z roku 1380 są ślady Azorów, a Madera na krajobrazie z roku 1384 zowie się isola di legname (3).

(1). Marino Sanuto, rodem z Wenecyi, pięć razy odbył podróż do Palestyny, zwiedził Armenią, Egipt, wyspy Cypr i Rod z poblizkiemi brzegami stałego lądu, i za powrotem napisał roku 1306 dzieło pod tytułem: Liber secretorum fidelium crucis, gdzie swe wiadomości o Wschodzie wyłożył, starając się zarazem przekonać panów chrześciańskich o potrzebie odzyskania Ziemi Świętej z rąk niewiernych, i takowe roku 1321 papieżowi Janowi XXII złożył. Dzieło to z trzema krajobrazami ogłosił roku 1611 Bongars w swym zbiorze: Gesta Dei per Francos. Biblioteka Burgundzka w Bruxelli posiada dwa rękopisma tego dzieła z krajobrazami, Paryzka cesarska jeden rękopism z krajobrazem wydanym przez Santarem; i te trzy autor z sobą porównał i ich różnicę wskazał. Krajobraz znanego podówczas świata przez Sanuta skreślony, jest kopią tablicy Rogerowskiej, którą Edrisi opisał, ale są na nim oddane nowe odkrycia na Wschodzie z podróży Plano Karpino, tudzież brzegi wschodnie i południowe morza Baltyckiego przez Niemców z Bremy i Duńczyków odkryte. Są tedy na nim wyrażone w Azyi Komania nad morzem Kaspijskiem, Tarse, kraj Tatarów z historyi wschodniej Hajtona znany; w Europie Suzdalia, o której się od Karpina dowiedział, Slawia (Meklenburg), Pomaria czyli Pomerania, a tuż przy niej wyspa Rina (Rugen), za Odrą Toronum, zapewne Toruń, przez Krzyżaków r. 1235 zbudowany nad Wisłą, Vandalus na krajobrazie nazwaną, za którą Prucia i pa-

gani Letoni (Litwini), Kurland, Lintesunia (Lindanissa jak Rewel zwano), Riga przez kawalerów mieczowych roku 1163 założona, i prowincye Liwonia, Varland (Wirland, Wironia), Estonia, nakoniec Kareli infideles. Odkrycia na Wschodzie przez Marka Polo poczynione, nie były mu zapewne znane, jak widać z kształtu Azyi południowej, którą na sposób Edrisiego wykreślił, i nazwiska miejsc Arabskie na krój łaciński przerobił. Powtarzając bajki geografów Arabskich, zamkniętych przez Alexandra W. Tatarów, czyli Gog i Magog we wschodnio północnej stronie tej części świata osadził. Nie zapomniał także Sanuto o księdzu Janie, którego państwo w Indyi wyższej umieścił. Géographie du moyen âge, t. II, Latins, 111—126.

(2). Wprzód jeszcze około roku 1275, Genueńczycy szukając z pogłoski znanych wysp na zachodzie Afryki, odkryli jednę z Kanaryjskich i nazwali ją Lancelote od imienia Lancelota Malocello, Genueńczyka z rodu Francuzkiego, który zbudował na niej zamek Maloxello, na poźniejszych krajobrazach wskazywany. Zachęceni tym przykładem, Tedesio d'Oria i Ugolino di Vivaldo puścili się w tamte strony r. 1285, chcąc opłynąć Afrykę i dostać się do Indyi, ale zginęli bez wieści, jak świadczy spółczesny Ciecco d'Ascoli. Et questo anno Thedesio d'Oria et Ugolino di Vivaldo, con un suo fratello et alquanti altri, tentarono di fare un viaggio novo et inusitato, cioè di volere andare in India verso ponente, et armarono due gallere molto ben ad ordine, et pigliarono con loro doi frati di S. Francesco, et usciti fora del stretto di Gibeltare, navigarono verso l'India, et non se n'è mai havuto nova alcuna. Et di questa navigatione fa mentione Ciecco d'Ascoli nel comento della spera (Agostino Giustiniano, Castigatissimi annali di Genova, III, fol. 3 verso). Géographie du moyen âge, t. II, Latins, 107.

(3). Nieszczęśliwy koniec wyprawy Genueńczyków nie powstrzymał Jana Ferer z Majorki od chęci znalezienia rzeki z głębi Afryki piasek złoty w swych nurtach toczącej, ale i on ztamtąd nie wrócił. Zapisano to w rogu krajobrazu Katalońskiego z roku 1378 obok płynącego z rozwiniętemi żaglami okrętu w tych wyrazach: Partic luxer den Jac. Ferer per anar al riu de lor, al gorn de

Sen Lorens, qui es a X de agost, e fo en lany 1346. Wspomina o tem także poźniejszy nieco rękopism biblioteki Usodimare, który się dawniej w tajnem archiwum Genueńskiem znajdował: Recessit de civitate Majorigarum galleatia una Joannis Ferer Catalani, in festo S. Laurentii, quod est in decima die mensis augusti, a. d. 1346, causa eundi ad riu Auri, et de ipsa galleatia nunquam postea aliquid novum habuerunt. Istud flumen de longitudine vocatur Vedamel (z arabskiego pełna rzeka); similiter vocatur riu Auri, quia in eo colligitur aurum de paiola (G. Graeberg, Annali di geografia e di statistica, t. II, p. 290). Rzeka ta złoty piasek do oceanu niosąca, nazwana jest na krajobrazie Piziganich z roku 1367 flumen Palolus, a na jej wyspie insula Palola, hic colligitur auro, a ujście nieco na południu wysp Kanaryjskich oznaczone. Jest ona także wskazana na krajobrazie Kameduły Mauro z roku 1456 w dwóch rzekach, flum. Mas, i canal oro, z napisem w poprzek, oro de pajola, które na Senegal i Gambią zdają się pochodzić.

Nim Portugalczycy roku 1433 opłynęli przylądek Non czyli Nun, wszystkie wyspy w tych stronach leżące, nawet dalsze Azory, prócz wysp Zielonego przylądka, były już im znane. Na krajobrazie Piziganich wskazana jest wyspa Teneriffa pod imieniem isola del infierno, na Katalońskim taż sama nazwana insula de Lanserano. Na pierwszym isole dicte Fortunate, na drugim insula de legname. Na Katalońskim i na krajobrazie Andrzeja Bianco z roku 1436 są oznaczone na zachód Hiszpanii: insula di corvi marini (corbo marinos), li Congi (coriios), Sanzorzo (San Zorzi), insula de la ventura (de bentuflo), li Columbi, insula de Brazil, Lobo, Porto Santo. Madera dopiero roku 1420 odkryta, tylko przez Andrzeja Bianco wskazana, który Teneriffę, równie jak Pizigani, isola del inferno nazwał. Siedm wysp Kanaryjskich Lancerote, Fortaventure, wielka Kanarya, Teneriffa różnie nazwana, Gomera, Palma, Fero, na wszystkich trzech są oznaczone, prócz tej ostatniej, której niemasz na karcie Piziganich. Géographie du moyen âge, t. II, Latins, 107, 137, 138.

49. Co do Północy, dwóch braci Zeni, Wenetowie, puściwszy się (r. 1380) na morze, weszli w służbę ksią-

żęcia Feroer i Szetland, i tak zwiedziwszy opisali lodowatą Północ. Oprócz Szkocyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, wszystkich nadto ku północy w ich wyobrażeniu podsunionych (wada z Ptolemeusza wynikła) na zachód Norwegii, poznali wyspy Estland (Szetlandzkie), wyspę Islandią. Między nią i Szkocyą Frisland (poźniej nadaremnie szukana wyspa, bo to jest Feroer), trzymana od ich książęcia Zichmni. W północy Islandii wielka kraina Engroneland (Grenlandia), domysłowemi brzegami z Norwegią łączona, gdzie wielkie dziwy były, i z nią handel Norwegianie wiodą. Daleko w południe jest Estotiland (Ziemia Nowa, Winland), i Droceo (brzegi Nowej Szkocyi). Tak więc Zenowie wybadali odkrycia Skandynawów, któż jednak po nich te podróże ponowił? Jak po drugim Pyteaszu wszystko zarzucono (1). Jednakże na krajobrazie Andrzeja Bianco (r. 1436) najdujemy cokolwiek z tego. Na nim morze Śródziemne z oceanem Indyjskim od wschodu na zachód wyciągnionym, trzy części świata nierównie podzielają. Europa ma wszystkie wyrażone państwa prócz Polski i Węgier, Ruś północ zajmuje. Skandynawia górami wielkiemi od niej oddzielona. Azya na wschód we dwie półwyspy zakończona: północna Gog i Magog, południowa ma raj ze czterma rzekami Kataj, Kobalich (Kambalu), Indyą. Afryka Etiopią wschodnią i państwo księdza Jana aż do południa rozciągnione, państwo, które zbaśniałe, z Azyi tu przeniesiono na negusa Abissyńskiego. Na zachodzie dopiero Kanarye, a za temi na zachód bardzo podłużna, czworoboczna Antilia, w jej północy isola dela man Satanaxio, wyspa czarciej ręki, bo na Zachodzie zawsze

są piekła. W północy jest wyspa Islandia i Skorafixa czy Stokafixa, co może oznacza Ziemię Nową (2).

(1). Zaniesiony burzą na archipelag Feroer, zostając przez lat dwadzieścia na dworze króla rozbójników morskich panującego na tych wyspach, Mikołaj Zeno opisał kraje północne, które lub sam zwiedził, lub o których z powieści się dowiedział, i ich krajobraz skreślił. Opis jego zaginął, tylko pozostało z niego cokolwiek w zbiorze Ramusio, t. II, tudzież w dziele: Viaggi in Persia di Caterino Zeno, et dello scoprimento delle isole Frislanda, Estlanda etc. Vinegia, 1588. Krajobraz zaś w 150 lat wydobyty z archiwów familijnych przez jednego z jego potomków, wydał Marcolini roku 1558. Autor porównał go z krajobrazem dodanym do geografii Ptolemeusza o kilkadziesiąt lat starszym, i z drugim Schonlandia nuova, który ogłosił Ruscelli roku 1561, i pod każdym względem przyznaje mu pierwszeństwo. Niemasz na nich Frislandii, Estlandii, Droceo, a kształt innych krajów północnych bardziej jeszcze niepodobny do ich prawdziwej postaci, niżeli na krajobrazie Zena skreślony, który dla tego zapewne Merkator i Orteliusz w swoich atlasach bez żadnej umieścili odmiany. Można jednak powiedzieć, że żaden z nich nie przyczynił się do sprostowania wyobrażeń geograficznych o tych północnych krajach. Co się tyczy Frislandii, dopiero w końcu przeszłego wieku Buache (Mémoires sur l'île de Frisland), i Eggers (Mémoires sur l'ancienne Grönland) dowiedli, że ona niczem innem nie jest, tylko archipelagiem Feroer. Géographie du moyen âge, t. IV. Tavola di Zeni, 4—25.

(2). Powtarzano w średnich wiekach, że gdzieś na oceanie Indyjskim była jakaś wyspa, przy której ręka czarcia dzień i noc z wody sterczącą porywała w morską przepaść tamtędy płynących: dla tego zapewne Andrzej Bianco na swym krajobrazie miejsce dla niej upatrzył. Wskazana przez niego bajeczna Antilia, a na krajobrazie Bartłomieja Pareto z roku 1455 bardziej jeszcze na zachód oddalona, mogła, jak niektórzy twierdzą, zachęcić Kolumba do żeglugi dla odkrycia tej wyspy, ale on, jak się niżej powie, nie bajecznej Antilii, ale prawdziwej Indyi w tamtych stronach szukał.

Są jeszcze z tego wieku, obraz świata dokonany roku 1459 na żądanie Alfonsa V, króla Portugalskiego, przez Kamedułę Mauro z klasztoru ś. Michała de Murano, sześć stóp Paryzkich i siedm linij średnicy mający, tablica metaliczna, orbis terrarum, z roku 1452, dwie stopy i cal jeden średnicy mająca, w muzeum Borgiów w Velletri znajdująca się, przez Heerena (Commentationes societatis Gotting. 1804, t. XVI, p. 250—284) opisana, i pięć kart żeglarskich Andrzeja Benincasa z roku 1476, w bibliotece Genewskiej chowane, o których autor podał obszerną wiadomość. Géographie du moyen âge, t. II, 164—169.

Portugalskie odkrycia na Wschodzie. Gama. Od roku 1433 do 1540.

50. Dotąd najwięcej Włosi odkrywali kraje; a inni Europei o odkryciach z powieści się od nich dowiadywali. Tymczasem Portugali, wygnawszy Maurów z kraju, prześladowali ich w samej Afryce, i wojenne kroki aż do przylądka Nun doprowadzili. Dalsze jednak daremne ich zachody były. Jan Gonzalez Zarko z Tristanem Vaz odkryli Maderę i Porto Santo. Gonzallo Velho Kabral (r. 1432) i inni znaleźli Azory, aż nakoniec (r. 1433) Gil Eannes opłynął przylądek Nun (1). Dalsze odkrycia kierowane od infanta Henryka szły żywiej przy pomocy igiełki magnesowej, której już używano*) (2). Dopłyniono z kolei (r. 1445) do Senegalu, gdzie nieszczęśliwych znaleziono Negrów, a wkrótce nimi wielki handel się otworzył. Aloisio de Kada Mosto (r. 1456) odkrył wyspy przylądka Zielonego. Piotr de Cintra dosiągł (r. 1462) do Gwinei, której złoto tak wabiło (3).

*) Postrzegł jej własności Flavio Gioia Włoch, roku 1302.

(1). Do poznania kuli ziemskiej dali pierwszy pochop w tym wieku Portugalczycy, którzy i sami wiele świata odkryli, i inne nadmorskie narody do podobnych odkryć pobudzili. Wypędziwszy Arabów z swego kraju jeszcze r. 1250, nie przestali ich ścigać w Afryce, gdzie lubo roku 1415 Sebthah czyli Ceutę zdobyli, atoli lądem w głąb Afryki, gdzie o obfitości złota powzięli pewną od Żydów i Arabów wiadomość, dla wielkiej tych ostatnich ku nim nienawiści, przedrzeć się nie mogli. Poprzestać tedy musieli na pomykaniu się coraz dalej ku południowi wzdłuż jej brzegów zachodnich. Jan Gonzalez Zarko i Tristan Vas Teixeyra zaniesieni burzą na znaną już od lat pięciudziesiąt wyspę Porto Santo, następującego roku (1420) odkryli Maderę, i tak ją nazwali od gęstych lasów i wysokich drzew tam rosnących, na którą infant Henryk przesadził winną latorośl z Cypru i trzcinę cukrową z Sycylii, które się na niej dobrze przyjęły. Czynny ten królewicz, będący duszą wszystkich przedsięwzięć odkrywanie nowych krajów na celu mających, większą jeszcze w tej mierze uczynił przysługę przez założenie roku 1415 szkoły marynarki w Sagres nad morzem w Algarwii, z której wyszło niemało biegłych żeglarzy i kartografów. Diego z Sewilli odkrył roku 1427 Azory, to jest archipelag z dziewięciu wysp złożony, z których na południu wyspa S. Michała, a przy niej S. Maryi, na zachód i północ Fayal, Pik, ś. Jerzego, Graciosa, Terceira, o 70 mil dalej na zachód wysepki Flores i Corvo. Ale przylądków Nun i Bojador trudno było opłynąć, dla dawnych powieści o niepodobieństwie ich opłynienia upewniających. Posłany w tamte strony przez infanta Henryka Gil Eannes, po daremnych usiłowaniach z niczem powrócił. Powtórnie roku 1433 wyprawiony, minął przylądek Nun, a jeszcze raz posłany z przydanym sobie Gonzalwem Baldaya, podczaszym królewiczowskim, nie tylko roku 1436 przylądek Bojador opłynął, ale dalej na południu odkrył ujście rzeki do Ouro, której szukając dawniejsi awanturnicy byli zginęli.

(2). Własność magnesu przyciągania żelaza i obracania się ku północy znana już była w XIII wieku, jak świadczy Jakub de Vitry między rokiem 1195 a 1218: adamas in India reperitur... ferrum occulta quadam natura ad se trahit; acus ferrea, postquam adamantem con-

tigerit, ad stellam septentrionalem semper convertitur: unde valde necessarius est navigantibus in mari (Hist. hierosolymitana, edit. Bongars, cap. 89, p. 1106), tudzież Wincenty Bellovacensis, zmarły 1256 (Speculum naturale, t. II, lib. IX, 19), i Albert Wielki, zmarły 1282 (Opera, Lugd. 1651, t. II, p. 243). Jak wiele innych wynalazków, tak i igła magnesowa z Chin podobno pochodzi, gdzie własność magnesu znana była w odległej starożytności, a przez Ken-Zung-Szi między rokiem 1111 a 1117 w jego historyi naturalnej opisaną została, o czem Klaproth w liście do Alexandra Humboldta o wynalezieniu igły magnesowej.

(3). Zachodzący w lata infant Henryk, nie ostygł w zapale odkrywania nowych krajów. Wsparty przez swego synowca, Alfonsa V, nie przestał pomykać się dalej wzdłuż brzegów Afryki w nadziei dostania się do Indyi. Genueńczyk Antionotto Noli w służbie króla Portugalskiego będący, odkrył roku 1450 wyspy Zielonego przylądka, którym Wenecyanin Kada Mosto ponadawał nazwiska, i dla tego za ich odkrywcę był miany. W sześć lat potem ten ostatni dopłynął do ujścia Gambii, a minąwszy przylądek Rosso, stanął przy ujściu Rio Grande. Wszystkie te odkrycia zapisane na świata obrazie Kameduły Mauro, kartografa królewskiego, tak szybko po sobie następowały, że w parę lat znacznie przekroczono wielką rzekę za Nil mianą (Senegal), którą papież, Mikołaj V, nadając roku 1454 Portugalii nowo odkryte kraje, za granicę nadania swego wskazał. Wkrótce potem Piotr de Cintza otarł się o brzegi Gwinei, sterczącą na nich górę Sierra-Leone nazwał, i dosięgnął przylądka Mesurado, zkąd nieopodal brzegi Afryki raptem na wschód zagięte czyniły nadzieję dopłynienia do Indyi.

51. Umarł w tych czasach Henryk (r. 1463), ale odkrycia nie przestawały. Znalezione wyspy ś. Tomasza i Annobon (r. 1472), a Diego Kam (r. 1484) przybył do rzeki Zairy, aż nareszcie Bartelemy Diaz dosiągł (roku 1486) najpołudniowszego przylądka, nazywając go Cap des Tourments, a któremu król Jan dał nazwanie Dobrej Nadziei, że nareszcie do Indyi droga znalezioną

będzie i handel Wenetom wydarty zostanie (1). Opłynął ten przylądek i przemógł strachy morza południowego, używając znanej od dwóch prawie wieków igiełki magnesowej (r. 1497) Vasko de Gama, i dotknąwszy w kilku miejscach, jako przy Mozambiku, Mombazie, Melindzie, wschodnich brzegów Afryki, popłynął do Kalikutu. — Z podziwieniem tam widziany, z podziwieniem też po swym powrocie oglądany, przywiózł prosto z Indyi towary i zdobycze rozmaite, otworzywszy drogę do całkowitego opanowania handlu Afrykańskiego i Azyatyckiego. Przewidzieli to Wenetowie, i wszelkiemi sposobami nadaremne zabiegi czynią, bo niebawem zwiedzone i dla złota podbijane były od Portugalczyków Sofala, Monomotapa. Piotr Alwarez Kabral (roku 1500) przybył do Quiloa, inni do Madagaskaru (2), Albuquerque (Albukerk) (r. 1503) do Zanzibaru, a zdobywszy (r. 1513) Aden, zapewnił wstęp i odkrycia na odnodze Arabskiej, wzmacniał na wszystkich drogach panowanie i handel Portugalski, tamował Wenecki, i próżnemi sprawił ich podniecania przeciw Portugalom Mameluków, następnie Turków. Zdobycze Portugalskie szły dalej: Podbił Albuquerque (r. 1510) w Dekanie Goa, gdzie założył stolicę obszernego przy innych jeszcze nabytkach Portugalskiego w Indyach panowania. Z kolei odkryte i zwiedzane Cejlan (r. 1506), Malakka (r. 1509), i wnet podbita (r. 1511), Maldiwy (r. 1512), i dalsze na wschodzie, Moluckie, Lusa, Jawa, Borneo (r. 1513). Ferdynand Perez pospieszył (r. 1516) do Chin do Kantonu, a to przybycie następnie zerwało związki handlowe, jakie dawniej były tego wielkiego państwa z postronnemi.

i Europa i Portugalowie i wszyscy z dużemi oczyma od Chinów znienawidzeni. Silweira pierwszy był w Bengalu (r. 1518). Odkryta jest i ziemia Papu przez Menezesa (r. 1527), po którym zaraz (r. 1528) Saawedra Hiszpan odkrycie ponowił. Odkryta i niezmierna, jak mniemano, na południu ziemia (Nowa Hollandia przed r. 1540), bo ją wszystkie tego wieku krajobrazy należycie oznaczają z nazwaniami Portugalskiemi, ale niewiele uczęszczana. Antoni de Mota dostał się na brzegi Nipongi (Japonii). Abissynia zwiedzana też była (od roku 1520). I tak tu olbrzymie w owe czasy przez Barros i Barbessa opisane odkrycia posunęli Portugalowie, i na południu Azyi i w Afryce panowali (3). Niezmierny handel tych części świata był całkowicie w ich rękach. Tu obciążali swe okręty ogorzałym niewolnikiem lub niewyrobionym kruszczem, tam rozmaitym korzeniem, ziołami, trzciną, niezmiernie rozmaitemi płody, zinąd ściągali różne materye jedwabne, których potrzeba coraz pospolitszą i rozmaitszą się stawała. Przy tem wszystkiem niezmordowana ich praca nie spuściła z oka i odsłaniającego się Zachodu.

(1). Na okręcie Diega Kam był Marcin Behaim, obywatel Norymbergski, twórca pierwszego globu ziemskiego, który na nim pamiątkę tej podróży zapisał. Minąwszy, powiada, Maderę, Kanarye, Gambią, Furfur, przybyliśmy do kraju (Kongo) wydającego drzewo cynamonowe, na 2500 mil od Portugalii odległego. W bliskości rzeki Targonero i portu Bartolo Viego umieścił flagę króla Portugalskiego z takim napisem: „Dotąd dopłynęły okręty Portugalskie, zkąd, postawiwszy słup kamienny, po dziewiętnasto-miesięcznej żegludze do domu wróciły.“ Pierwszy Behaim, przypatrzywszy się kierunkowi na wschód brzegów Afrykańskich, sprostował na

swym globie mylne Ptolemeusza mniemanie, jakoby Afryka im dalej na zachód, tym więcej się rozszerzała.

Król Jan II dowiedziawszy się od Diega Kama i Behajma, że o 250 mil na wschód za królestwem Benin panuje król wyznający religią chrześciańską, mniemał że jest księdzem Janem, którego państwo Plano Karpino w Indyi, a Rubruk między Mongołami umieścił, i dla zasiągnienia bliższej o nim wiadomości, Piotra Kovilhama i Alfonsa Payva na Wschód lądem posłał. Ci przyłączywszy się do karawany Arabskiej z Fezu przez Tlemcen do portu Aden w Arabii przybyli, zkąd Payva udał się do Abissynii, a Kovilham puścił się do Indyi, gdzie zwiedziwszy Kalikutę, Kananor i Goa, dostał się morzem do Sofali, kraju na brzegu wschodnim Afryki w południu leżącego, dla obejrzenia kopalni złota, o której usłyszal na wyspie Księżyca, poźniej wyspą ś. Wawrzyńca, nakoniec Madagaskar nazwanej. Dowiedziawszy się o zamordowaniu w Kairze swego towarzysza Payva, sam dalej szukając państwa księdza Jana, dostał się na dwór negusa Abissyńskiego, od którego uprzejmie przyjęty, aż do śmierci przy nim pozostał. Często jednak donosił królowi Portugalskiemu, że żeglując dalej na południe można z pewnością opłynąć Afrykę i dostać się do Sofali, zkąd otwarta droga do Indyi. Ta wiadomość wraz z odebraną od Żydów Portugalskich w Ormuz i Kalikucie osiadłych, skłoniła króla Jana do posłania w tamte strony kilku okrętów pod dowództwem Bartłomieja Diaz, który nareszcie walne zagadnienie dopłynienia do ostatecznego krańca południowego Afryki szczęśliwie rozwiązał.

(2). Vasco de Gama i Kabral w swych na Wschodzie działaniach mieli wielką pomoc z Żyda Polskiego rodem z Poznania, którego familia unikając chwilowego prześladowania za poduszczeniem mnicha Kapistrana przeciw Żydom podniesionego, z Polski się była r. 1456 wyniosła naprzód do Palestyny, potem do Alexandryi w Egipcie, zkąd ten Żyd Polski aż do Indyi zawędrował. Przeszedłszy na wiarę chrześciańską i wziąwszy na chrzcie imie Kaspra de Vasco, towarzyszył Kabralowi w jego do Indyi żegludze, ułatwił mu wstęp do króla Koczinu, i inne ważne oddał Portugalczykom usługi, przez co taką sobie zjednał łaskę u króla Emanuela, że go kawalerem dworu swego mianował. Géographie du moyen âge, t. III, 190.

(3). Co Portugalczycy w dwóch częściach świata, Azyi i Afryce, od r. 1497 do 1542 odkryli, to ich historycy i geografowie, bądź spółcześni, bądź z spółczesnych źródeł czerpający dokładnie opisali. Zaginęła wprawdzie geografia Azyi Barrosa, do której się często w swych dekadach odwołuje, ale za to dochował nam Ramusio w swym zbiorze (Libro di Odoardo Barbessa, Ram. t. I) tłumaczone z portugalskiego rękopismu dzieło Barbessy, który będąc w Indyi r. 1516 opisał co sam widział lub od innych słyszał, i który we dwa lata potem towarzysząc Magellanowi świat opływającemu, jednego z nim na wyspie Zebu doznał losu. Imie drugiego geografa w tymże zbiorze dochowanego (Sommario di tutti li regni, città e popoli orientali, Ram. t. I) jest niewiadome. Barros i jego kontynuator, Kuto, opisując wojny swych ziomków z Maurami, Indyanami, Malajami, tak dokładnemi poprzelatali je opisami państw i wysp od brzegów wschodnich Afryki do Japonii, iż poźniejsi historycy i geografowie mało co do wiadomości o ówczesnym ich stanie dodać mogli.

Z nich tedy dowiadujemy się, że Sofala i inne złotorodne krainy, należące do wielkiego państwa Monomotapa, zwiedzone i poznane zostały, odkąd Portugalczycy w głąb ich rzeką Zambese zapuściwszy się, twierdze Sana i Tate nad nią zbudowali, i faktorye pozakładali dla wymiany złota za Europejskie towary. Wysyłane co roku floty z Lisbony drogą przez Vasco de Gama wskazaną, dokonały odkrycia reszty brzegów wschodnich Afryki aż do przylądka Gardafui nad zatoką Aden, mianowicie pobrzeże Ajan od rzeki Quilmance do tego przylądka rozciągające się, z zapomnianą dziś stolicą Magadoxo, gdzie kupcy z Aden i Kambaj towary Indyjskie za złoto i kość słoniową mieniali. A gdy Albuquerque nałożywszy coroczną w złocie daninę na odkrytą przez siebie wyspę Zanzibar i Rzeczpospolitę Brawa, roku 1513 Arabów z Aden wypędził, to i morze Czerwone stanęło Portugalczykom otworem.

Niemniej szybko postępowały ich odkrycia i zdobycze w Azyi południowej. Zaledwie r. 1488 z Vasco de Gama do Kalikuty przybyli, zaraz się za pieprzem i innemi korzeniami po Koczinie i Kranganorze rozbiegli, tudzież różne inne miasta i kraje zwiedzać i opisywać

zaczęli. Ich pisarze Barros i Barbessa wyliczają państwa między przylądkami Dilli i Komorin, jako to Kalikuta, Kranganor, Koczin, Kulam, Trawankor, opisują zwyczaje w Malabarze, podział na kasty, i wszystko co Indyan od innych różni narodów. Wkrótce odkryto wielkie góry Ghattes, oddzielające te państwa od Dekanu, i dające początek rzekom na pobrzeżu Koromandel do oceanu wpadającym. W kilka lat po swem do Indyi przybyciu rozpostarli się wzdłuż brzegów zachodnich tego półwyspu aż do zatoki Kambaj, wkroczyli do królestwa Kanara z Malabarem graniczącego, poznali sławne wtedy miasta, Onor, Batikale, Mangalor. Za rzeką Aliga wpadającą do oceanu naprzeciwko wysp Ankediwes, rozciągało się ku północy wielkie państwo Dekan, obejmujące królestwa, Wisapur, Berar, Golkonda, Khandeysz. Po zdobyciu w Dekanie miasta Goa przez Albukerka, poddały im się Dabol, Chaul, i inne nadbrzeżne miasta. Rzeka Bainganga oddzielała Dekan od królestwa Kambaj z miastami handlowemi, Daman, Barocz, Surat, i należącą do niego wyspą Salsette, gdzie wykute w skałach pagody i olbrzymie bożyszcza wzbudzają dotąd podziwienie podróżnych. Ztąd opanowawszy r. 1509 południowy brzeg Guzaratu, zbudowali na wyspie Diu, sławnej z bogactw swej świątyni, twierdzę i miasto prowadzące znaczny handel z Persyą, Arabią i innemi krajami. Nie wspominają pisarze Portugalscy o dzisiejszych prowincyach Maraua, Tandżaur i Karnatik, ale wyliczają wiele miast tam leżących, między innemi Tutukoryn, Negapatam, Pondiszery, Paliakat, Masulipatam, dotąd jeszcze stojące. W części północnej pobrzeża Koromandelu było królestwo Orixa czyli Orissa, dziś prowincya Angielskiego Bengalu. Jan de Silveira w Chittagong, porcie Bengalu, oziębie przyjęty, nie wiele się dowiedział o tym raju Indyi.

Na wyspie Cejlan obejmującej dziewięć królestw ze znanemi już miastami, Dżefnapatam, Trinquemale, Battikala, Portugalczycy zbudowawszy twierdzę w Colombo, przymusili wszystkich tych królów do daniny w słoniach, cynamonie i pierścieniach perłami i rubinami wysadzanych. Po zdobyciu Malakki opanowali cały handel korzenny, otworzyli sobie drogę do archipelagu Indyjskiego i do półwyspu za Gangesem. Królestwo Siam, dziewięć innych obejmujące, ze stolicą Siam czyli Juthia, sąsia-

dowało z królestwem Pegu, mającem miasto handlowe Martaban, którego król przybierał już tytuł pana białego słonia. Inne królestwa tego półwyspu, Birman, Arakan, Awa, Kamboż, Ciampa, Koczinczina, nieznane dotąd w Europie, po raz pierwszy przez Portugalczyków z ukrycia na jaw wyprowadzone. Do Chin niedopuszczeni, dowiedzieli się jednak na wyspie Taman, gdzie im towary składać pozwolono, że ten kraj rozciągający się w północ na 31 stopni geograficznych, oddzielony był długim murem od Tataryi, że zawierał 15 królestw, że liczył 244 miast pierwszego rzędu. Wstręt do nich przez Chińczyków powzięty był tak wielki, że jeszcze r. 1542 widziano na bramach Kantonu napis złotemi literami zakazujący wpuszczać do miasta ludzi z dużemi oczyma i długiemi brodami.

Od r. 1511 żeglarze Portugalscy, zwiedzając archipelag wschodnio-indyjski, poznali wyspę Sumatrę wzdłuż Malakki leżącą, gdzie było 29 królestw, Borneo, równie jak Sumatra w kamforę obfitującą, i brzegi północne Jawy, od Sumatry ciaśniną Sonda oddzielonej. Ściągnęło ich uwagę mnóstwo wysp w południowo-wschodniej stronie Azyi rozrzuconych, które Barros piątą częścią świata nazywa, a które teraz znane są pod imieniem Oceanii. Jego kontynuator, Kuto, dzieli wszystkie wyspy za Jawą i Borneo leżące na pięć archipelagów. Do pierwszego należały Moluckie, to jest Ternate, Motir, Tidor, Makian i Baczian, czyli tak nazwane wyspy korzenne, dla tego że obfitują w goździki i gałkę muszkatołową. Drugi obejmował Gilolo, Mortaj, Celebes czyli Makassar, i wiele innych przez dzikich ludzi zamieszkałych. W trzecim była wielka wyspa Mindanao, Soloo, i kilka na południu Filipińskich, między innemi Maskate, a ku północy Luçon. Do czwartego liczyły się Banda, Amboina, i kilka maleńkich, jako to Ay, Banda-Neira i Rom. Piąty archipelag mało od Portugalczyków odwiedzany z powodu dzikości czarnych jak Kafrowie mieszkańców, Papu nazywających się, jest Nową-Gwineą, której brzeg północno-zachodni imieniem Papu jest naznaczony, wraz z rozsianemi na około niej wyspami.

Tyle świata odkrył, poznał, opisał, w części podbił mały, ale dzielny naród Portugalski, chciwością złota i chęcią nawracania innych na swą wiarę wiedziony.

Nie ustraszyła go ani czarcia ręka z morza sterczącą, ani zagniewany geniusz Oceanu, na tronie w obłokach siedzący, żeglugę po za przylądkiem Dobrej Nadziei tamujący, przez muzę Kamoensa widziany. Ale wkrótce osłabiony ogromną klęską od Arabów na równinach Alkazar w Afryce, r. 1578 poniesioną, gdzie i król Sebastian zginął, gdy się dostał pod panowanie Hiszpanów, potracił kolejno wszystkie prawie zamorskie nabytki, przez Hollendrów z Hiszpanią długo wojujących pozabierane.

V.

GEOGRAFIA
DO LEPSZEGO STANU PRZYCHODZI.
Od roku 1500 do 1700.

---

8. Odkrycia Europeów w nowych częściach świata.

Od roku 1492 do 1800.

Kolomb. *Hiszpańskie odkrycia na Zachodzie.*

Od roku 1492 do 1600.

Podczas kiedy Portugali zuchwale koło Afryki swe kroki odkrywcze posuwają, i niektórzy żeglarze wyspy na Zachodzie dostrzegają, a oznaczone przez Marka Pawła odkrycia na krajobrazach zbliżały do zachodniej Europy Indye, i utwierdzały niezmiernie starożytne podania, że Indye są blizkie ze strony zachodu Europy, Krzysztof Kolomb z Genui żądał tą najbliższą drogą do Indyi się dostać, składając nader pozorne i mocne dowody, że jeżeli nie Indyą, to jakążkolwiek ziemię musi tam napaść. Nieustraszony, ani przeciwnościami zrażony, po wielu trudach zyskał u królowej Izabelli, że skłoniwszy się do jego widoków, powierzyła mu trzy statki.

A tak Kolomb ruszył (roku 1492) na zachód i przybywszy do Nowego Świata, nie unosząc się próżną chlubą, pierwsze postrzeżone wyspy nazwał Antillami, imieniem już dawno na krajobrazach znanem. W ostatnich podróżach swoich (roku 1498) dopłynął do ujścia Orenoko, i tak był pierwszy w Europie po Skandynawach i braciach Zeno, który znowu odkrył Świat Nowy, Amerykę (1). W tymże właśnie czasie geograf Ameryk Wespucyusz z Florencyi (r. 1497 do 1504) w powtarzanych podróżach, będąc w służbie Portugalskiej, odkrył Gujanę, Ziemię Stałą i Brezylią, kiedy Kabral Portugalczyk na też brzegi był rzucony (2). Od Ameryka brzegi poznane, Ameryką lub Brezylią zrazu nazywane, gdy się okazały być połączone z krajami w północnej stronie odkrywanemi, rozciągnęły imie Ameryki na całe Indye zachodnie (3). W północnej zaś stronie, po podróży Kabotów (r. 1494, 1497), brzegi północne Ameryki dostrzegający Kasper Kortereal, jeszcze Portugalczyk (r. 1500) udał się do Ziemi Nowej, i wszedł na rzekę św. Wawrzyńca. Płynął koło ziemi, którą nazwał Labrador aż do jakiegoś przylądka, i ten przezwał Anian (Hudson), a jak wszystkie tego wieku odkrycia na krajobrazach wiele miejsca zajmowały, pewno się stało iż w północy Ameryki było przejście do Chin (4).

(1). Krzysztof Kolomb utwierdził się w przekonaniu, że płynąc na zachód można do Indyi dopłynąć, przez czytanie starożytnych geografów, mianowicie Pliniusza i Strabona (lib. I, p. 113), którzy o tem zdanie Eratostenesa powtarzają, i że ocean zajmuje tylko siódmą część kuli ziemskiej upewniają. Dowiedział się także z Ptolemeusza, że obwód ziemi dzieli się na 24 godzin,

z których każda 15 stopni zawiera. Z liczby tych godzin znali już starożytni 15, od słupów Herkulesa do Sina w Azyi, Portugalczycy niedawno jednę godzinę do znajomości ziemi przyczynili; nie pozostawało tedy jak godzin 8 do przebieżenia, to jest trzecia część obwodu ziemi. Wiedziano także z podróży Marka Polo o większem niż jest w istocie Azyi na wschód wysunieniu, której stałym lądem i Japonią Behaim na swym globie miejsce Ameryki zapełnił, co przestwór oceanu między Europą i Azyą znacznie zmniejszało. Napełniony takiemi wyobrażeniami, zasięgał Kolomb w tej mierze zdania astronoma Florenckiego, Pawła Toscanello, który mu r. 1474 odpisał, że kierując się na zachód, łatwo do Indyi zapłynąć, że niemasz więcej jak 3900 mil z Lisbony do Quinsay, miasta w Chinach południowych, że na tej drodze natrafić można na wyspy Antilią i Cipango (Japonią) na 225 mil od siebie odległe. Nie było mu także tajne sławne Seneki przepowiedzenie, że Thule nie jest ostatnią ziemią, że drugi Tyfis nowe na morzu odkryje światy.

Venient annis
Sæcula seris, quibus oceanus
Vincula rerum laxet, et ingens
Pateat tellus, Typhisque novos
Detegat orbes, nec sit terris
Ultima Thule.

Medea.

Będąc r. 1477 w Islandii, mógł się dowiedzieć o nowych na zachodzie ziemiach (Winland) przed czterma wieki od Skandynawów odkrytych a później zatraconych, ale zapewne ani ta wiadomość, ani przepowiednia Seneki nie skłoniła go do odbycia na zachód żeglugi; bo on tam nie nowego świata, ale drogi do starego, do krajów opisanych przez Marka Polo szukał.

Chcąc przywieść do skutku od dawna powzięty zamysł dostania się na wschód zachodem, dał Kolomb pierwszeństwo swojej ojczyznie w spodziewanych ztąd korzyściach, i projekt swój senatowi Genueńskiemu przełożył, ale jego rodacy więcej dbając o utrzymanie dawnej, niż o znalezienie nowej do Indyi drogi, któraby w inne

ręce handel Indyjski oddała, projekt jego oziębłe przyjęli. Zgłosił się potem (r. 1483) do Jana II, króla Portugalskiego, przez którego wyznaczeni do roztrząśnienia jego projektu, Diego de Ortiz, biskup Ceuty, i kosmografowie, Rodrigez i Józef, za marzenie go poczytali. Niezrażony takim sądem, a pełen przekonania o pomyślnym skutku swego zamiaru, puścił się z synem Diego piechoto do Hiszpanii, gdzie otrzymawszy przystęp do królowej Izabelli za pośrednictwem przeora klasztoru św. Maryi de Rabida i jej spowiednika, Talavera, możeby znalazł przychylniejsze posłuchanie, gdyby nie trafił na wojnę z Arabami, którą Hiszpania wszelkiemi popierała siłami. Poszla tedy rzecz w odwłokę, a tymczasem Kolomb musiał się ucierać z teologami wyznaczonymi do wysłuchania jego dowodów, którzy go o niepodobieństwie bytu antypodów z biblii przekonać chcieli, i przez siedm lat kłaniać się nadaremnie, aż nareszcie po zdobyciu Grenady Izabella trzy statki dać mu kazała. Wyszedłszy z niemi pod żagle z portu Palos 3 sierpnia 1492 roku, odkrył 12 października tegoż roku wyspę zwaną przez krajowców Guanahani, jednę z Lukajskich, którą San Salvador nazwał, następnie Kubę, którą wziął za Cipango, nakoniec San Domingo, gdzie zbudował zamek Hispaniola, będący pierwszem ogniwem łańcucha, jakim Hiszpania Nowy Świat skrępowała, i 3 marca 1493 r. do Palos wrócił. W drugiej podróży tegoż roku odbytej odkrył Guadalupę i inne Antille, a dalej na zachód Jamajkę. Z trzeciej podróży (roku 1498), w której odkrył wyspę Św. Trójcy, i otarł się o stały ląd przy ujściu rzeki Orenoko, okuty w kajdany, przez Bobadillę, nowego wielkorządcę odkrytych przez siebie krajów, więźniem do Hiszpanii powrócił. Gdy się przekonano o fałszywem oskarżeniu i niewinność jego uznano, uwolniony z więzów, które do śmierci zachował i z któremi pogrzebać się kazał, puścił się jeszcze po raz czwarty i ostatni na odkrycie pożądanej do Indyi drogi, dopłynął do międzymorza Panama, zwiedził jego pobrzeże do zatoki Mosquitos, kędy miał nadzieję dostać się na ocean wschodni, ale nie znalazłszy żadnego przesmyku, wracając rozbił się na brzegach Jamajki, gdzie rok cały przebiedował, wzywając naprożno wsparcia i pomocy od założonej przez siebie w Hispaniola osady. Skołatany na ciele i umyśle,

niewdzięcznością od Ferdynanda Katolika zapłacony, w niedostatku i utrapieniu życie w Valladolid 12 maja 1506 roku zakończył. Lubo Kolomb nie dopiął zamiaru dopłynienia do Indyi, większej dokazał rzeczy, bo Nowy Świat odkrył. Tak był jednak przekonany o swem do wschodnich krańców Azyi dotarciu, że pisał w lipcu 1504 r., to jest przy końcu swej ostatniej podróży: „Przybyłem 13 maja do prowincyi Mungo (Mangi) graniczącej z Katajem. Z Sigaro w ziemi Veragua dziesięć tylko dni drogi do Gangesu.“ Jak tedy błąd historyczny co do księdza Jana wskazał Portugalczykom nową drogę do Indyi, tak błąd geograficzny o blizkości od Europy wschodnich brzegów Azyi Hiszpanów do odkrycia Nowego Świata doprowadził.

(2). Kabral, płynąc do Indyi, zaniesiony został burzą 24 sierpnia 1500 r. na brzeg ziemi, którą nazwał terra sanctæ crucis. Uwiadomiony o tem Emanuel, król Portugalski, posłał w tamtą stronę statek, na którym znajdował się Ameryk Wespucyusz, hojnemi ofiary ze służby Hiszpańskiej do Portugalskiej zwabiony. Nie miał on nad nim dowództwa, ale umiejętność użycia astrolabu zjednała mu niemałą między majtkami powagę (con quadrante astrologico mi acquistai non picciola gloria). Byłato trzecia jego podróż (roku 1501—1502), w której opłynął brzegi ziemi sanctæ crucis czyli Brezylii, aż do 17° szerokości południowej, którą, powiada Barros, diabeł zrzuciwszy krzyż przez Kabrala postawiony, od drzewa czerwono farbującego tak nazwał. W czwartej podróży (r. 1503—1504) pod dowództwem Gonzala Koelho, miał zamiar stroną południową nowo odkrytego stałego lądu dostać się do Azyi, ale go burza z drogi zwróciła, a los komu innemu dopełnienie tego zachował.

(3). Ameryk Wespucyusz w trzech listach, do Wawrzyńca Medyceusza, gonfaloniera Soderini, i Renata II, księcia Lotaryngii, tytularnego króla Sycylii i Jerozolimy, posłał opisanie swoich czterech podróży, które wnet tłumaczone na różne języki i drukowane imie jego dotąd nieznane rozgłosiło. Lotaryńczyk Waldseemüller pod zgreczonem nazwiskiem Hylacomylus, pierwszy w swem dziele: Cosmographiæ introductio.... insuper quatuor navigationes Americi Vespucii, 1507 w Saint-Die

des Vosges drukowanem, nazwał nowo odkryty świat Ameryką, i to nazwisko mu pozostało, chociaż Krzysztof Kolomb na parę lat (1498) przed Amerykiem Wespucyuszem do stałego lądu tej części świata dopłynął. Dopiero Boliwar uczcił imie jej odkrywcy, nazywając Kolumbią część południowej Ameryki orężem swoim z jarzma Hiszpańskiego oswobodzoną.

(4). Gdy Kortereal w drugiej podróży w tych stronach zginął, i brat jego, Michał, podobnego doznał losu, chciał trzeci brat spieszyć im na pomoc, jeśliby ich gdzie żywych odszukał, ale król Portugalski wyraźnym zakazem poświęcenie jego braterskie daremnem uczynił. Brzegi Ameryki północnej wprzód już, to jest r. 1497 zwiedzone były przez Wenecyanów, Jana Kabota i syna jego Sebastiana, w służbie Henryka VII, króla Angielskiego, zostających i drogi do Indyi stroną północno-zachodnią szukających.

53. Tymczasem złoto, ten powab zwodniczy oka ludzkiego, wnet pociągnął awanturników w nowe kraje: Kortez w Mexiku (Mekrsziku), Pizarro z Alwarem i Almagrem, których imion bez wzdrygnienia powtarzać nie można, w Peru, pozyskiwali dusze dla nieba, a rozległe kraje dla mocarza Hiszpańskiego (1). Wasko Nugnez Balboa, pierwszy który (roku 1513) postrzegł ocean wschodni, nazwał go południowym (del zur), i na imię króla Hiszpańskiego objął. Z innej strony Solis usiłował nieszczęśliwie przebrać się na to morze przez południe Ameryki, czego dokonał Magellan (roku 1520), przebywając od siebie nazwaną ciaśninę, a morze przezwał niewłaściwie Oceanem Spokojnym, przez który przepłynąwszy, odkrył wyspy Łotrów i Filipiny, gdzie śmierć znalazł; towarzysze zaś jego z podziwieniem Portugalów ukazali się przy Molukach. Owoż

pierwsze ziemi w koło opłynięcie, następnie często powtarzane, a dziś pospolite *) (2).

(1). Już dwadzieścia kilka lat mijało od odkrycia Nowego Świata, a jeszcze Hiszpani chciwości złota nasycić nie mogli, bo go dotąd mało znaleźli, gdy głucha rozeszła się pogłoska, że niedaleko za międzymorzem Panama jest kraj, gdzie złoto i srebro na najpospolitsze służy użytki. Końcem wyszukania tego kraju Velasquez, wielkorządca Kuby, posłał Ferdynanda Korteza, który zebrawszy pięciuset ochotników, szesnaście koni, trzynaście karabinów i kilka dział, ruszył 10go lutego 1519 r. na podbicie cztery razy większego od Hiszpanii państwa. Wylądowawszy na brzegu, gdzie przyszłemu miastu dał nazwisko Vera Cruz, i spalił okręty dla odjęcia wszelkiej nadziei powrotu, pokonał naprzód w trzech bitwach Tlaskalanów, którzy mu pomoc przeciw swemu nieprzyjacielowi, Montezumie, ofiarowali, potem wyrznął mieszkańców miasta Cholula, i przebywszy śnieżne szczyty gór Andes, stanął pod miastem Mexiko, zbudowanem na wyspach jeziora Chalco, z lądem trzema groblami złączonem. Kazał się wynieść w lektyce na spotkanie niespodziewanych gości Montezuma, i ofiarował Kortezowi bogate dary w złocie i drogich kamieniach, który mu za

*) Opływający w koło ziemię aż do Kuka (Cook), po trzy razy to opłynienie dokonywającego, byli:

Ferdynand Magellan	1519—1522	J. Fr. Gemelli Careri	1693—1698
Franciszek Drake	1577—1580	Wilhelm Funel	
Tomasz Cavendish	1586—1588	Beauchèsne	1699
Szymon de Cordes	1598—1601	Edward Cook	1708—1711
Oliwer van Noort	1598—1601	Woodes Rogers	1708—1711
Jerzy Spielbergen	1614—1617	Gentil de la Barbinais	1715—1718
Wilh. Korn. Schouten		Clipperton i Shelvoke	1719—1721
i de la Maire	1615—1617	Roggewein	1721—1723
Jakub l'Hermite i Jan		Jerzy Anson	1740—1744
Hugo Schapenham	1623—1626	Byron	1764—1766
Brouwer	1679	Bougainville	1766—1768
Cowley	1683—1684	Wallis i Carterer	1766 1768
Wilhelm Dampier	1689—1691	Jakub Cook	1768

to szklanne paciorki na szyi zawiesił; i jako przyjaciel wszedł do stolicy. W kilka dni potem, gdy nadeszła wiadomość, że jeden z wodzów Montezumy uderzył na Hiszpanów w Vera Cruz zostawionych i kilku z nich trupem położył, Kortez rad z okazyi rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, kazał monarchę okuć w kajdany, chociaż z jego wyroku wódz żywcem spalony został. Montezuma przeniesiony do mieszkania najezdnika, wydać musiał swe skarby, czem wszystkiem lud oburzony powstaje przeciw Hiszpanom, a gdy monarcha wyprowadzony z więzienia chce go uspokoić, ugodzony przez własnych poddanych kilką strzałami, w kilka dni życia dokonał. Nie mogąc się utrzymać w mieście, Kortez musiał wziąć się do odwrotu i wybrał najkrótszą groblą, ale ją we trzech miejscach przekopaną znalazł. Party z tyłu i z boków przez Mexikanów na statkach z łuków strzelających, wśród niesłychanych trudności, po trupach nieprzyjaciół i Hiszpanów, którzy obładowani złotem potonęli i przekopy zapełnili, ze stratą 400 swoich, 4000 sprzymierzonych Tlaskalanów i złupionych skarbów, przebrał się na drugą stronę jeziora. Przybywszy do Tlaskali, kazał przygotować drzewo na kilka statków, które Tlaskalanie na barkach nad brzeg jeziora Tezcuco, o 20 mil odległy, przenieśli, a gdy przybył z Kuby posiłek, ujrzał się Kortez na czele 600 Hiszpanów i 100,000 Tlaskalanów, i z taką siłą 13 sierpnia 1521 r. Mexik zdobył i zburzył, mieszkańców w pień wyrznął, Guatimozina, synowca i następcę Montezumy na rozpalonych węglach rozciągnął, żeby się dowiedzieć gdzie swe skarby ukrył, a gdy nic wybadać nie mógł, obwiesić kazał. Tak upadło ogromne państwo Mexikańskie, w piramidach i hieroglifach nieco podobieństwa do Egiptu mające, pod imieniem Nowej Hiszpanii w prowincyą zamienione.

Zachęcony tym przykładem Pizarro, który w swej ojczyznie świnie pasał, z mniejszą jeszcze siłą podbił roku 1532 większe od Mexiku państwo Peru, ostatniego z Inkasów, Atahualpę, dobrowolnie mu się poddającego uwięził, a lubo mu ten monarcha za swój okup izbę 22 stóp długą a 17 szeroką złotem napełnił, na spalenie żywcem skazał. Dominikan Valverde, nie mogąc go namówić na przyjęcie chrztu w więzieniu, szedł obok niego z krzyżem w ręku i upewniał, że jeżeli da się ochrzcić,

stos na stryczek zamieniony będzie, czem skłoniony nieszczęśliwy Inkas, ochrzczony i natychmiast powieszony został wśród Hiszpanów modlących się za zbawienie jego duszy. Pizarro i Almagro podzielili się zdobyczą i biednymi Indyanami, których do roboty w kopalniach obrócili. Pierwszy przyznał sobie Peru z dwiema stolicami Quito i Kusko na 300 mil polskich od siebie odległemi, drugi niekontent ze zdobytego przez siebie Chili, chciał jeszcze mieć Kusko, zkąd przyszło między najezdnikami r. 1538 do wojny, w której Almagro wzięty w niewolą i ścięty, a Pizarro przez jego stronników w założonem przez siebie mieście Lima zamordowany został.

(2). Kiedy Portugalczycy na wschód, Hiszpani na zachód coraz dalej swe odkrycia i zdobycze pomykać zaczęli, papież Alexander VI, na żądanie dwóch dworów, tak ich rozgraniczył linią pociągniętą od bieguna do bieguna, naprzód na 120, potem na 370 mil na zachód wysp Azorskich przechodzącą, że co było na wschód tej linii do pierwszych, co na zachód do drugich należeć miało. Mając tedy Hiszpani linią papiezką zagrodzoną na wschód drogę, a nie przestając na swych w Nowym Świecie nabytkach, chcieli koniecznie dostać się zachodem do wysp w korzenie obfitujących, kędy jak najdalej płynąć wolno im było, dokąd Magellan, porzuciwszy służbę Portugalską, w której zdawało mu się że nie był dostatecznie wynagrodzony, podjął się ich doprowadzić. To tedy dało powód do pierwszego opłynienia świata. Na wyspie Zebu, jednej z Filipińskich, Magellan ochrzcił jej króla, i walcząc w jego sprawie z jednym z panów sąsiednich, zginął z orężem w ręku. Król ów ochrzczony za daną sobie pomoc zaczął mordować Hiszpanów, których reszta, wymknąwszy się szczęśliwie, gdy przybyła na wyspy Moluckie, już przez Portugalczyków zajęte, niewiadomo było do kogo te wyspy należeć miały; bo papież niebiegły w kosmografii, a może nawet niewierzący w kulistość ziemi, linii swojej na drugą półkulę nie przeciągnął. Jeden ze statków Magellana, opłynąwszy przylądek Dobrej Nadziei, po trzech latach i dwudziestu dziewięciu dniach żeglugi do portu San Lucar zawinął.

54. Odkryte przejście południem Ameryki nie rozpędziło bynajmniej wymarzonych na południu krajów

antarktycznych, które koniecznie dla równowagi w południu znajdować się musiały. Lubo Franciszek Drake rodem Anglik, — bo i Anglicy od niejakiego czasu zaczęli oswajać się z dalekiemi morzami i handlu szukać, odkrywali zwolna brzegi Ameryki, o których Hiszpani rozumieli że do nich należą — (1), chociaż Drake (roku 1578) przebywszy ciaśninę Magellańską, opłynął Ziemię Ognia, jednakże kraje australne nie ustępowały, i szukając w nich nowych bogactw, po Saavedrze i Hernando Gallego pierwszy, wielki podróżnik Alvaro Mendana po wiele razy z Peru puszczał się na Ocean Spokojny (r. 1568, 1595), i odkrył wyspy Salomona (2). Towarzysz jego Quiros w podobnych podróżach widział wyspy różne: Sagittarią (Otaity), ziemię Ducha Świętego (Nowe Hebrydy), a Torres (r. 1606) przepłynął pomiędzy ziemią Papu i krajami południowemi (wielką Jawą czyli Nową Hollandią przez ciaśninę Endewor) (3). Te dopiero podróże zmieniły uprzedzenia o bytności ziem ogromnych. Żeglarze upadli na sercu, i Hiszpani więcej nie odkrywali, ile że i zabiegi względem wynalezienia przejścia północą Ameryki ze strony jej zachodniej od Kalifornii, zabiegi czynione zrazu od Korteza, który tym sposobem odkrył morze Różowe, i Kalifornią rozeznał że była półwyspą (r. 1526, 1534), potem przez Kabrillo (r. 1542), Urdanietta (r. 1557), Gali (r. 1582), wszystkie daremne, nadziei dobrej nie czyniły (4).

(1). Ameryka północna zwiedzona już była przez Hiszpanów, Stefana Gomez i Ayllona przed rokiem 1525, jak świadczy krajobraz Diega Ribeiro, kosmografa Hiszpańskiego, z roku 1529, który na nim tam gdzie są teraz

Stany, New-York, Connecticut, Rhode-Island, położył napis: Tierra de Estevan Gomez, la qual descubrio por mandado de Su Majestad el ano 1525... no han alla de oro, to jest: Ziemia Stefana Gomez, który ją odkrył z rozkazu N. Pana (Karola V) r. 1525... niemasz tam złota. Karolina i Georgia nazwane są na tymże krajobrazie: Tierra de Ayllon, który płynąc z San Domingo, burzą tam był zaniesiony. Texas i Floridy imieniem Garaya oznaczone (Sprengel, Geschichte der wichtigsten geographischen Entdeckungen, § 8). Ale Hiszpani zajęci szukaniem złota w Mexiku i Peru, tudzież wynalezieniem kraju Eldorado, zaniechali kraje złota nie wydające, a Francuzi i Anglicy na ich miejsce nastąpili.

(2). Największą z odkrytych przez siebie wysp na oceanie Spokojnym Mendana de Neyra nazwał Izabella, drugą Guadalcanal z kilką pomniejszemi, z których jedna, Sesarga, miała wulkan płomienie wybuchający, trzecią Christoval, między 5° a 9° szerokości południowej, ale długość tak źle oznaczył, że i sam do nich nie trafił, i późniejsi żeglarze długo ich napróżno szukali. W drugiej podróży odkrył Santa Cruz i kilka innych, które Carteret wyspami królowej Charlotte przezwał. Płynąc z Limy Mendana, trafił także na archipelag wysp Marquezas de Mendoza, najbliższy na tymże oceanie brzegów zachodnich Ameryki południowej. Długo szukane wyspy Salomona, zwane także Nowa Georgia i Arsacydy, poznajdowali kolejno Surville, Carteret, Bougainville i Shortland.

(3). Quiros nie osiągnął wprawdzie celu, dla którego, podług wyrażenia historyka Indyi, Torquemady, z portu Lima wypłynął, to jest pozyskania dusz dla nieba i królestw dla Hiszpanii, ale odkrył r. 1606 wiele wysp na oceanie Spokojnym między innemi Sagittarią, którą Bougainville nazwał Cytereą, a którą krajowcy Otaiti czyli raczej Taiti zowią. Wyspa Ś. Ducha jest jedną z należących do archipelagu, którą Cook Nowemi Hebrydami, a Bougainville Nowemi Cykladami nazwał. Napróżno Quiros malował żywemi kolorami łagodność klimatu, rozliczne płody, niewinne mieszkańców obyczaje, napróżno wzywał swego króla do zajęcia w stałe posiadanie wysp przez siebie odkrytych. Król w nabożeństwie zatopiony,

naród przez despotyzm i inkwizycyą w odrętwienie wprawiony, przy obfitości złota zubożony i zgnuśniały, nie był już zdolny do podejmowania przedsięwzięć, które pierwszych zdobywców do pałaców Montezumy i Inkasów doprowadziły. Mendana i Quiros zamknęli szereg wielkich żeglarzy Hiszpańskich.

(4). Pierwszy z nich, minąwszy przylądek Mendocino, dopłynął do przylądka Białego, w dzisiejszej Nowej Kalifornii, prawie po 43° szerokości północnej, ostatni aż do brzegów zwanych dziś Nową Georgią, drugi chociaż utrzymywał że znalazł przejście północą Ameryki, nie pokazał gdzie się ono znajduje.

Hollenderskie odkrycia.

Od roku 1580 do 1700.

55. Tymczasem w Europie w północy duch kupiecki w Anglii powstawał. Już Anglia w podróżach po morzu z bohatyrami morza stała w równi, odkrywała Archangiel (r. 1553), i szukając nadaremnie drogi do Chin zlodowaciałą Północą (r. 1556) zapewniała sobie hadel z Rossyą (1), która wówczas (r. 1552, 1554) zdobywała Kazan i Astrakan i Sibirski przed 340 laty od Szejbana założony kanat (r. 1580, 1598), a przez różnych Kozaków odkrywała i przywłaszczała sobie Zasibirskie kraje. Dimitr Kopiłów, Kozak, aż do morza wschodniego koło Ochocka (r. 1639) doszedł, nareszcie i Kamczatka (r. 1695) zajęta (2).

(1). Hiszpani i Portugalczycy dwie drogi do Indyi odkryli. Chcąc znaleźć trzecią, Anglicy dwoma statkami puścili się stroną północno-wschodnią do Kataju. Jeden zginął na brzegach Laponii, dowódzca drugiego, Ryszard Chancellor, odkrył Archangielsk, a dowiedziawszy się do kogo to miasto należało, pobiegł do Moskwy, gdzie za-

warł z carem Iwanem Groźnym pierwszy traktat handlowy, będący zasadą wszystkich następnych.

(2). Drugi Kozak, Deszniew, opłynął brzegi Azyi od Kowyma do rzeki Anadyr, a po zajęciu Kamczatki przez Atłasowa, i wyspy Kurylskie powoli odkryte zostały. Ale jeszcze nie wiedziano czy Azya łączy się lądem z Ameryką, czy też jest od niéj morzem oddzielona, o czem przekonał się Duńczyk Bering, w służbie Moskiewskiej zostający. Wypłynąwszy z Kamczatki roku 1728, przebył ciaśninę od jego imienia nazwaną, oba stałe lądy oddzielającą, w następnej podróży dostał się na brzeg Ameryki, a potem zwiedzając wyspy Aleuckie, na jednej z nich, która jego imie nosi, zginął od wielkiego zimna. Roku 1774 Liakoff odkrył na oceanie Lodowatym wyspy tegoż imienia, zwane także nową Syberyą, w prawo od ujścia Leny leżące, na których znajduje się wiele kości mamucich i słoniowych, głęboko w piasku zagrzebanych, a na jednej z nich gorejący wulkan ogrzewa te zlodowaciałe kraje. Od czasów Beringa nie przestawano odwiedzać przeciwległe Azyi i Ameryki brzegi, ale gdy Ludwik Delisle de la Croyère, towarzyszący na jednej podróży, umarł roku 1742 w Awacza na Kamczatce, nie prędko Europa dowiedziała się o nich. Dopiero za Katarzyny II kommendor Billings, jeden z towarzyszów ostatniej Kuka podróży, brzegi te i wyspy Aleuckie lepiej rozpoznał.

56. W tymże czasie ogarnął duch kupiecki i Hollendrów. Oswobodzeni z obcego jarzma, różnemi drogami rzucili się, aby należycie wyśledzić, potem opanować handel Indyjski. Houtman ciekawość swoję w tej mierze w Lisbonie więzieniem przypłacił (r. 1594). Daremne też były usiłki w wynalezieniu północą drogi do Chin. Barentz i Hemskerk (r. 1596) zimowali w północy Sibiru na Nowej Zemli. Zostało Hollendrom w korzyści, że dostrzegli Szpicberg (1). Ale nareszcie szpiegostwo i podróże zaprowadziły ich na Wschód daleki. Olivier de Noort, Hollender (r. 1598, 1601), opłynął

ziemię, a niedługo Hollendrzy stali się panującymi w Indyach, wielki ów handel z Portugalią podzielając, po większej części sobie go przywłaszczyli. Nie opuścili żadnego środka, godziwego czy niegodziwego, w dopięciu tej handlowej przewagi: zdradziectwa, podstępy, niewiara, okrucieństwo, wyzuły Portugalów z wielu ich posad, wydarły im różne gałęzie handlu, a chciwość zysku Hollendrów, poświęcając zniewagę czci bóstwa, niszczyły płody ziemskie, aby naturę samę do monopoliów swej kompanii przymusić.

(1). Lubo Anglicy w pierwszej wyprawie nie dopłynęli do Chin stroną północno-wschodnią, i w trzy lata potem tylko do ciaśniny Wajgacz dotarli, dwaj Hollendrzy, Barentz i Hemskerk, po dwa kroć nadaremnie pokusili się o znalezienie tej drogi. W drugiej podróży na północy Shetlandów znaleźli wyspę pustą, na której białego niedźwiedzia zabiwszy, nazwali ją Beeren-Eiland, poczem pierwsi zapewne opłynęli Szpicberg, gdzie z podziwieniem zieloność i stada bydła ujrzeli, gdy w poprzedzającej podróży o cztery stopnie niżej leżącą Nową Zemlę nagą i lodem okrytą widzieli. Płynąc dalej ku wschodowi, stracili statek zgruchotany lodami, Barentz umarł, a towarzysze jego przezimowawszy na Nowej Zemli, roku 1597 do Amsterdamu wrócili.

57. Przy nieustającej zaś chęci odsłonienia północnego przejścia, a mianowicie przez Amerykę, zawsze krajobrazy o bytności takowego przejścia zapewniały. Były też i ubaśnione podróże Jana de Fuka (r. 1592), na nich wyrażone i dobrze późniejsze admirała Fonte (r. 1640). Szukali zaś tego przejścia nadaremnie Hiszpani, i Drake (r. 1578) napróżno brzegi zachodnie Ameryki zwiedził. Forbischer od strony wschodniej odkrył dawną Grenlandią i nazwał ją Westfriseland, prze-

szedł i przez jakąś ciaśninę między wyspami koło brzegu Hudson, przez co uznano jakoby Grenlandia z wysp się składała. Tu następnie Davis, Hudson (r. 1610), Bylot i Baffin (r. 1616), Jan Munk, James i Fox (r. 1613), Wood (r. 1676) nie przejście jakie, ale brzegi znajdują (1).

(1). Gdy się nie udało znaleźć drogę do Indyi stroną północno-wschodnią, zaczęto znowu jej szukać stroną północno-zachodnią naokoło Ameryki. Naprzód Forbischer nadaremnie się o jej znalezienie kusił. Po nim Davis na tejże drodze odkrył roku 1607 ciaśninę od jego imienia nazwaną i część Grenlandii. Hudson pod 82° szerokości północnej lodami zatrzymany, w powtórnej podróży odkrył ciaśninę i odlewisko daleko w głąb lądu Ameryki północnej zachodzące, gdzie grób znalazł, a imie swe im zostawił. Baffin dalej jeszcze na północy ciaśninę tylko także jego imieniem nazwaną znalazł. Jan Munk, Duńczyk, na trzy zatoki zaniesiony został, będące częściami ciaśniny i odlewiska Hudsona, i na ziemię, którą Nową Danią nazwał.

58. Na południu tymczasem Hollendrów odkrycia zupełnie ziemie południowe rozsypują. Po Spielbergenie (r. 1614) Schouten i Lemaire (r. 1616), opłynęli Ziemię Ognia i tegoż roku Hartog przybył do ziemi Endracht, zaczynając ponowienie odkrycia Nowej Hollandii. Tegoż jeszcze czasu w północy Zeathen odkrywa ziemię Diemen. Następnie Edel, Witt rozeznają brzegi, Karpenter (r. 1628) brzeg Karpentarii, Piotr Nuyts (r. 1627) południowe zwiedza. Abel Tasman (r. 1642) opłynął Nową Hollandią, odkrył na południu wyspy Van Diemen, Nową Zelandią, Przyjaciół. Dampier (r. 1689) opływając ziemię, przebył ciaśninę między Nowemi Gwineą i Brytanią. W zawieszeniu już niejakiem były innych Europeów odkrycia, kiedy jeszcze podró-

żnicy Hollenderscy z towarzystwa Indyj Wschodnich, z których był Van Vlaming (r. 1690—1710), rozeznawali Nową Hollandią (1). Farewell (r. 1689) rozpoznaje przedwieczne (r. 1594) Hawkinsa odkrycie Majnlandii czyli Falkland. Halley, jak astronom, pilnie w podróży (r. 1690) znacząc zbaczanie igiełki, uprząta wiele trudności. Roggewein (r. 1722) znajduje wysepki na morzu Spokojnem (2).

(1). Hollendrzy wybijając się z jarzma Hiszpańskiego, pozabierali Portugalczykom, jako poddanym Hiszpanii, wiele posiadłości w różnych częściach świata, mianowicie na oceanie Indyjskim, i dawne ich odkrycia dalej na wschód i południe pomykali. Na tej drodze natrafili na Nową Hollandią, do której Portugalczycy jeszcze między rokiem 1530 a 1540 byli dopłynęli, jak świadczą wszystkie krajobrazy XVI wieku, na których brzegi tej ogromnej wyspy są już oznaczone, a wszczególności krajobraz Jana Rotz z 1542 roku, w Muzeum Brytańskim znajdujący się, na którym Nowa Hollandia, Terra de Java nazwana, z wielą Portugalskiemi nazwiskami jest zupełnie tak wyrysowana, jak na krajobrazach XVII wieku. Jest tedy rzeczą niezawodną że Portugalczycy na sto lat prawie przed Hollendrami znali przynajmniej brzegi północne Nowej Hollandii, do której bez wątpienia zapłynęli z poblizkiej ziemi Papu czyli Nowej Gwinei, która podług nich przez Menezesa roku 1511, przez Antoniego Ambrea i Franciszka Serram 1527, podług Hiszpanów w rok potem przez Saavedra była odkryta. Jakkolwiek bądź, Hollendrzy, zająwszy miejsce Portugalczyków na Jawie, Sumatrze, wyspach Moluckich, odkrycie Nowej Holandii uzupełnili. Naprzód Hartog czyli Hartighs zwiedził brzegi zachodnie, które Endracht, ziemią zgody, od miejsca swego urodzenia nazwał. Po nim generał Karpenter odkrył na północy ziemię i zatokę tegoż nazwiska, Arnheim sąsiednie jej ku zachodowi brzegi, Witt dalsze w tejże stronie, Edel zachodnie po za ziemią Endracht, Leuwin przylądek i ziemię na południowym cyplu, Piotr Nuyts brzegi południowe. Na-

koniec Abel Janssen Tasman odkrył na północy ziemię Van Diemen, między ziemiami Arnheima i Witta leżącą, a na południu wyspę Van Diemen, które nazwał od imienia wielkorządcy Indyj Wschodnich, opiekuna żeglugi i odkryć geograficznych. Gdy tenże opłynął całą tę wyspę, zachwiało się mniemanie o ogromnym stałym lądzie południem Afryki i Ameryki aż do bieguna południowego rozciągającym się, lubo go jeszcze przez czas niejaki przyczepiano do Nowej Zelandii w części przez tegoż żeglarza odkrytej. Dla bliższego obejrzenia Nowej Hollandii, posyłała kompania Indyj Wschodnich między rokiem 1690 a 1710 różnych żeglarzy, z których Van Vlaming najlepiej ją rozpoznał, i pierwszy czarne łabędzie zobaczył. Ale ani kompania, ani Hollandia nie miała sił dostatecznych do zajęcia w posiadanie i osiedlenie tej ogromnej w obszerności Europie prawie równającej się wyspy, która dla tego przez długi czas zostawała w przyrodzonym stanie dzikości.

(2). Odkryte przez niego wysepki, Karlshoff, Wielkanoc i kilka innych na świata obrazie Merkatora archipelagiem Roggewein nazwanych, z których tylko druga przy swojem dawnem utrzymała się nazwisku. Dawniej jeszcze na tymże oceanie Hiszpan Laezano odkrył wysepkę, którą na cześć Karola II, króla Hiszpańskiego, Karoliną nazwał. Odkryto potem w tych stronach archipelag drobnych wysepek, które w ogólności Karolinami nazwano. Od nich ku północy jest mnóstwo innych Mariannami zwanych, które utworzone i ciągle tworzące się przez pokłady polipów i innych zwierzokrzewów, są jeszcze po większej części niezamieszkane.

Poprawa geografii. Merkator.
Od r. 1500 do 1700.

59. Tyle kolejnych odkryć, już się uważało, jakie rewolucye w wyobrażeniach o kształcie lądu sprawiały. Oczywiście przeto i krajobrazy i opisy koniecznie się zmieniać, a nawet i poprawiać musiały. Pierwsze w XVI wieku krajobrazy Piotra i Filipa Apianów czyli Bienewi-

czów (roku 1551 i 1569) i Ribeiro noszą na sobie wizerunki świeżych wynalazków. Następują Jan Rotz (roku 1542), Gemma Frisius († 1558) (1). Starożytne opisy Ptolemeusza były zwyczajnie zasadą kształtowania ziemi, bo zaraz od początku żywszych odkryć, świeże wiadomości z zapomnianemi znajomościami starożytnemi porównywano, i chociaż Rubriquis osądził, że Kataj jest Seriką, jednakże już miejsca nie było na pomieszczenie poznanych krajów półkuli dawnego lądu, bo Ganges nie dopuszczał tego. Przyczepiono zatem do Ptolemeuszowych wyobrażeń świeże postrzeżenia, jak wypadało z podanych przez astronoma brzegów. Ztąd zrazu i Gwinea za równik w Afryce wystąpiła, Kalikut zaczepił się Persyi, Malakka daleko na południe za równik i już na drugą półkulę wystąpiła, a w tejże drugiej półkuli reszta Indyi i rozległe Chiny były, Japonia zaległa miejsce północnej Ameryki. Nie czemu więc tak usilnie żądano od zachodu Europy do Indyi dopłynąć (2). Takie jeszcze określane od Apianów krajobrazy przyjmował (r. 1536) Sebastian Munster (ur. 1489, † 1552) (*) 3), coraz dołączając ja-

*) Takiż wizerunek nosi na sobie sztuczny glob ziemski z tegoż wieku Marcina Behaim, chowany w Norimberdze. Wnet fabrykowanie globów mnożyło się na wyścigi z krajobrazami: Frascatori, Frisius, Merkator, Hondius, przykładali do tego starunku. Blaeuw (r. 1664) wystawił kulę siedm stóp Angielskich w diametrze mającą, która dostała się do Petersburga. Oleariusz i Busch w tymże czasie urządzili kulę jedenasto-stopową w diametrze. Jest ona od roku 1714 w Petersburgu. Po wierzchu wyobraża ziemię, wewnątrz wystawia gwiazdy czyli kulę niebieską, którą tym sposobem urządził pierwszy Weigel, i jego roboty szesnasto-stopowego diametru miedziana kula taka znajduje się w Kopenhadze. Wszakże ziemską kulę ośmnasto-stopową Long wystawił w Cambridge w Anglii. Coronelli dla Ludwika XIV trzynasto-stopową urządzając, starał się

kie do powszechnej wiadomości dochodziły w nowych światach odkrycia; a zatem przekonany o koniecznych Ptolemeusza poprawach, zrobił krok, już głośny w roku 1554, w którym zmienił postać Azyi i Afryki, zostawując starożytne nazwania Ptolemeuszowych długości geograficznych, przez co Serika nie dosięgła Kataju na 210° a 220° długości oddalonego, ale leżała na południu Belur. Sinów kraina przypadała na północy Borneo, ale na zachód Ciamby, Taprobana na Sumatrę. Zipangri wprzód koło 270° mieszczona, usuniętą została między 230° a 240°. Kattigara była półwyspą od 250° zaczynającą się i łączącą się (domysłowie to) z brzegami zachodniemi Ameryki południowej. W północy wielkie ziemie od Floridy i Franciski (Kanady) rozlegały się aż ku Botnii i Rusi Białej. Rozpłaszczenie stereograficzne zaczynało być w użyciu, wprowadzone od Stabiusza i Wernera z Norimbergi (4). Dostrzegane dawnych wieków i świeże z innych względów przez Nonniusza niedokładności rozpłaszczenia płaskiego załatwił (r. 1550) Merkator i matematyk Wright przez szerokości rosnące, przez co podróżnikom ułatwili oznaczenie ich odkryć (5).

kule doskonalić. Wchodziły do handlu po kolei kule sztuczne Valha, Deslile, Molla, Andreego, Baiera, Endersza, Hommańskie, Vaugondy, Akermana, Upsalskie, Adamsa, Sotzmana przez Franka w Norimberdze głoszone, kiedy Adams a za nim Kowens kulę niebieską na użytszy sposób urządzili: zwykły horyzont jest u nich ekliptyką, na której płaszczyznie bieg słońca i księżyca oznaczają; prostopadle więc wpuszczony południk jest kolurem. W nim oś świata pochylona na 66 stopni, 32 minut. Połączona z nią oś ekliptyki na której się kula obraca. Do końców obojga osi poprzyczepiane są koła do oznaczenia długości, szerokości, deklinacyi gwiazd, kiedy zawieszone prostopadle na południku koło wielkie służy do ustawienia w każdym razie horyzontu widzialnego.

(1) Świeże odkrycia przez Vasco de Gama, Kolomba, Magellana i innych w trzech częściach świata dokonane, rozprzestrzeniając ciasne obręby, jakiemi geografowie starożytni znajomość ziemi zamknęli, sprawić musiały wielką w geografii i na krajobrazach odmianę. Jan de la Cosa, sternik Kolomba w drugiej jego podróży, wszystkie odkrycia tak przez Portugalczyków w Afryce, jak przez Hiszpanów w Nowym Świecie poczynione, pierwszy na swym krajobrazie roku 1550 dokładnie oznaczył. Z tych ostatnich są u niego wskazane, Hispaniola, Kuba, Haiti, Lucayo, Guadalupe. Na świata obrazie Portugalskim czyli karcie żeglarskiej (r. 1501-1504) są wyrażone wszystkie odkrycia Portugalczyków na wschodnim i zachodnim brzegu Afryki, z przylądkami Mesurado, Dobrej Nadziei, wyspą Madagaskar, Comortina Sancti Laurentii nazwaną.

W Nowym Świecie są oznaczone, Spagnolla, Kuba, Jamajka. Na stałym lądzie terra nova, a pod nią: Hæc terra cum adjacentibus insulis inventa est per Columbum Januensem ex mandato regis Castillæ. Terra sanctæ crucis, porto Seguro, porto de San Vincentio, i tu się brzeg stałego lądu urywa. Na wschód Nowego Świata wśród obszernego oceanu jest wyspa z napisem: Regalis domus et terra Laboratorum. Pierwsza część napisu jestto łaciński przekład nazwiska terra Cortereális, nadanego przez Kaspra Kortereal odkrytym przez siebie brzegom, co i Sylvanus na swym światoobrazie powtórzył. Terra Laboratorum jest późniejszy Labrador. Jan Ruysch na stopniowanym świata obrazie, dołączonym do wydania Ptolemeusza z roku 1507, nie umieścił wielu odkryć Hiszpańskich. Na zachodzie Kuby położył napis: Huc usque naves Ferdinandi regis Hispaniæ pervenerunt. Nie śmiał wskazać gdzie leży Cipango (Japonia), podług Marka Polo na 1500 mil od portu Zajton w Chinach oddalona; bo mu się zdawało że ta wyspa jest nowo odkryta Spaniola. Nie zna rozległości Kuby, która mogła być częścią Kataju, jak sobie także Kolomb wyobrażał, i aktem publicznym 12 czerwca 1494 stwierdzić kazał. Na stałym lądzie zapisał: terra sanctæ crucis (Brezylia). Jest także u niego i bajeczna Antilla, o której w napisie na brzegu krajobrazu powiada, że Hiszpani uciekając

przed Arabami za czasów ostatniego króla Gotów, Rodryka, na nią się schronili, gdzie siedm miast zbudowali, zostających pod rządem sześciu biskupów i arcybiskupa, i dla tego wyspą siedmiu miast się nazywa. Na świata obrazie Bernarda Sylvani z roku 1511 są tylko z nowych odkryć brzegi zachodnie Afryki i wschodnie z wyspą Comortina (Madagaskar) za daleko na południe posuniętą, a w Nowym Świecie terra Cubæ, Hispaniæ insula, terra sanctæ crucis. Jan Schoner na swym świata obrazie z roku 1520 niektóre także nowe odkrycia oznaczył, a na południu Ameryki ogromny stały ląd z napisem, Brasilia inferior, z podobnym od południa Indyi wychylonym aż pod biegun rozciągnął. Na krajobrazie Ameryki Diega Ribeiro z roku 1529 są wszystkie odkrycia Hiszpanów: zaczynając od północy, tierra de Estevan Gomez, tierra de Ayllon, tierra de Garay, gdzie dziś Texas i Floridy, o których się wyżej wspomniało, następnie ku południowi, Nueva Espana z miastem Mexico, Guatemala, międzymorze Panama, na zachód mar del Sur, które naprzód Balboa postrzegł i nazwał, Peru, tierra del Brasil, tierra de Patagones, ciaśnina Magellana, a na drugiej stronie tierra de los Fuegos, Ziemia Ognia. Na świata obrazie Apiana i Gemma Frisiusa z roku 1540 cała już Ameryka wyrysowana, ale jej nazwisko równie jak u Schonera tylko do południowej części przywiązane. Terra sanctæ crucis znikła, a jej miejsce Brezylia na obu świata obrazach zastąpiła. Za oceanem Spokojnym równie jak u Schonera wskazane, Tangut, Kataj, Tybet, a Zipangri (Japonia) do brzegów Ameryki zbliżona.

(2). Powaga Ptolemeusza ugruntowana w średnich wiekach przez Arabów, i przez nich Łacinnikom znana, opanowała zupełnie umysły geografów w epoce odrodzenia się nauk, kiedy dzieło jego przełożone na łaciński język naprzód we Włoszech przez Angelo, potem w Niemczech przez Mikołaja Donis, rozeszło się po rękach, i wkrótce drukiem upowszechnione zostało w mnogich wydaniach, których w przeciągu stu lat niespełna trzydzieści na świat wyszło. Przez całe wieki średnie panowały wyłącznie Ptolemeusza o ziemi wyobrażenia; bo dzieło Strabona, które je mogło w części sprostować, dopiero w środku XV wieku odkryte, przełożone na łaciński język i wydruko-

wane zostało. Ptolemeusz, jak wiadomo, długości mieszkalnej ziemi 180 stopni naznaczył. Ale gdy się dowiedziano o krajach przez Marka Polo i innych na Wschodzie zwiedzonych, dla których, jako Ptolemeuszowi nieznanych, miejsca we wskazanych przez niego obrębach nie było, kiedy ogromny Kataj i Mangi Marka Pola w szczupłej Serice i Sinii Greckiego geografa wzdłuż 180° rozciągniętej pomieścić się nie mogły, musieli kosmografowie, nie śmiejący wierzgać przeciw powadze mistrza, przenieść te kraje po za ten stopień na drugą półkulę, jak to już na świata obrazach Kameduły Mauro, Andrzeja Bianco, na karcie Katalońskiej i wielu innych późniejszych widzieć się daje. Tym sposobem Chiny, Sumatra, Cipango, zaległy niezajęte miejsce aż do 250° długości geograficznej od pierwszego południka wyspy Fer. Takie zbliżenie wschodniej Azyi do zachodu Europy było błędem w geografii, ale błąd ten doprowadził Kolomba do odkrycia Nowego Świata. Pierwszy Munster zaczął to uchybienie prostować, a po nim Merkator większe jeszcze w geografii i na krajobrazach zaprowadził poprawy.

(3). Do wymienionych w nocie autora globów dodać jeszcze należy dwa miedziane roku 1618 przez L'Hoste wystawione i znajdujące się w bibliotece Instytutu, które, lubo niedokładne co do nowszych odkryć, zalecają się pięknością wykończenia. J. B. Poirson zrobił glob dla nauki syna Napoleona I, mający 1 metr, 7 centimetrów średnicy. Tenże ukończył r. 1814 glob mający 1 metr, 65 centimetrów średnicy, który teraz zdobi galeryą Apollina w Luwrze.

(4). Jeżeli umieścimy oko na jakimkolwiek punkcie powierzchni ziemskiej, a przez środek ziemi poprowadzimy płaszczyznę prostopadłą do linii wierzchołkowej przez środek ziemi i oko przechodzącej, wyobrażona na tej płaszczyznie półkula ziemi lub jej część pod nią będąca, nazywa się rozpłaszczeniem stereograficznem. Na niem mamy powszechnie prawie robione karty całą ziemię przez dwie półkule wyrażające (mappe-mondes), i wiele bardzo kart czterech części świata. Na takim ziemi obrazie przez dwie półkule, północną i południową, z biegunów na płaszczyznie równika rysem biegunowym (projection polaire) narysowane, to jest kiedy wystawimy sobie oko patrzące w jednym z biegunów, wszystkie równoleżniki odmalują

się jako koła spółśrodkowe; bo ich płaszczyzny są pionowe do linii oka przez ich środki przechodzącej: wszystkie zaś południki, obwodami do oka obrócone, odmalują się jako linie proste; bo ich płaszczyzny przecinają się w punkcie oka w biegunie umieszczonego. Takie jednak świata obrazy mają tę niedogodność, że kraje przy biegunie zwężają, a dalej od bieguna ku równikowi leżące rozwlekają, i odległość miejsc jednych od drugich cyrklem na takowych kartach wzięta, wcale się z odległością tychże miejsc na ziemi nie zgodzi.

Jeżeli umieścimy oko na obwodzie równika, obraz ziemi odmalowany przez dwie półkule, wschodnią i zachodnią, na płaszczyznie pierwszego zazwyczaj południka, nazywa się rysem równikowym (projection équatoriale). Ponieważ oko leży na obwodzie równika, i razem na obwodzie południka przez nie przechodzącego, jak równik tak południk przez oko przechodzący, zamienia się w tym rysunku na linie proste, wszystkie zaś inne południki i wszystkie równoleżniki są koła różnemi promieniami zakreślone. Tym sposobem rysują się zwyczajne karty Afryki i Ameryki; bo środkiem tych części ziemi przechodzi równik. Przypatrzywszy się takowym kartom przekonamy się, że na nich stopnie równika południkami odcięte i wyrażające długość, nie są równej wielkości, ale rosną coraz bardziej oddalając się od środka karty, a zbliżając się do pierwszego południka: i dla tego lubo karta takowa bardzo dobrze nam maluje położenie miejsc na długość i szerokość, wszelako i odległość tychże miejsc od siebie i rozległość krajów nie wypadają takie, jakie są na powierzchni ziemi.

Rys nakoniec stereograficzny poziomy (projection horizontale) jest ten, kiedy oko z jakiegokolwiek punktu na powierzchni ziemi, między równikiem a biegunem, patrzy na krajobraz wymalowany na płaszczyznie przez środek ziemi poprowadzoną prostopadle do linii wierzchołkowej przez tenże środek i punkt oka przechodzącej. W takich kartach sam tylko południk przez oko przechodzący jest linią prostą, wszystkie zaś inne koła powierzchni ziemskiej stają się także kołami różnych promieni na karcie. Podług prawideł tego rysu czyli rozpłaszczenia robione bywają karty całej Europy i Azyi, jako części powierzchni ziemskiej, które albo całkiem, jak Europa, leżą

za równikiem, albo w których kraje środkowe, jak w Azyi, są od równika znacznie oddalone. Jan Śniadecki, Geografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, 133, 134.

(5). Na krajobrazach szerokości rosnących (cartes réduites) wymyślonych przez Merkatora, a których teoryą matematyczną Anglicy Wright, Gregory i Halley daleko później wynaleźli, południki są prowadzone równolegle i w równych od siebie odległościach, równoleżnikami pod kątem prostym przecięte, ale odległości między temi ostatniemi rosną postępując ku biegunom w stosunku zupełnie odwrotnym zmniejszania się stopni długości na kuli ziemskiej; zaczem idzie że długości mierzone na każdym równoleżniku zostają względnie do szerokości w takim samym stosunku, w jakim się znajdują na kuli ziemskiej. Na takiej zasadzie kreślone krajobrazy, bardzo wygodne w żegludze, nie mogą przedstawić prawdziwego wizerunku postaci i rozległości krajów, mianowicie ku biegunom leżących, które są na nich niezmiernie powiększone, ale, równie jak rozpłaszczenie stereograficzne, drobnych powierzchni kuli ziemskiej zupełne wyobrażają podobieństwo.

60. Jeszcze lat kilka, aż to musiało się zmienić. Wiadome już były w Hollandyi odkrycia przemożnych Portugalów, wiadome były zapędy Angielskie do Archangielu i owe ziemie północne z Europą zerwać się musiały, i Ameryka poniekąd obszerniejszego miejsca, aniżeli jej naznaczył Munster, wymagała. Dogadzając temu Gerard Merkator (ur. 1512 † 1594) w licznych krajobrazach swoich Afryki długość geograficzną na 10 stopni umniejsza, umiejąc nadać prawdziwy kierunek i postać odnodze Arabskiej. Morze Śródziemne z 62 stopni blizko na 55 skrócił (*), czyli z 1060 mil na 950. Azyą

*) Z rozmaitości jakie się przy tych odmianach na krajobrazach pod ręką Merkatora i jego kopistów jawią, można następujące porównania długości uczynić:

tak uszykował, iż Japonia przypadła pod 170°. Stary świat we wszystkich punktach doświadczył korzystnych odmian, nowy więcej niekształtny. Mniemaniom zaś wieków dogodnie, w całem Południu szeroce koło biegunа południowego były u niego oznaczone jakby najdokładniej znane ziemie australne. Widać tam było kraje Papuże, z poznanej Afryki zeszłe, Lukach, Beach, w złoto okwite, Maletur zapachy noszące, cząstki wielkiej ziemi już od Marka Pawła osłyszanej, a przez Wartomanna opisywanej (1). Cóżkolwiek bądź, z prac Merkatora, i w tropy jego idących Abrahama Orteliusza (ur. 1527, † 1598), Jodokusa Hondiusza (ur. 1563, † 1612), niezmiernie geografia korzystała, już to przez upowszechnienie jej szybkiem krajobrazów namnożeniem, już przez znamienite i szczęśliwe poprawy na różnych cząstkowych rozmiarach, lub podróżniczych drożnych postrzeżeniach (2). Jeżeli bowiem (roku 1571) już Bureusz Szwecyą rozmierzył, jeżeli podobne rozmiary były w Hollandyi, po większej części dowolne podania odległości miejsc tym geografom do ogólnego ukształcenia lądu służyły, nic jeszcze na zasadach astronomicznych nie opierało się. Tymczasem w wielką pomoc doskonałości nauki geografii liczyć należy toczesne statystyczne krajów opisy. Był do tego wzorem (r. 1567) Sansovino,

Ptolemeusz		Merkator		Dzisiejsi.
Kalpe . . .	50° 45′	. . 45° 55′	. 44° 35′	. . . . 33° 15′
Karallis . . .	25° 45′	. . 25° 35′	. 25° 15′	. . . . 18° 23′
Ciaśnina Syc.	18° 35′	. . 17° 45′	. 17° 35′	. . . . 11° 58′
Tenar . . .	8° 15′	. . 6° 55	. 8° 30,	. . . . 5° 31′
Rodus . . .	0 0	. . 0 0	. 0 0	. . . . 0 0
Issus	11° 15′	. . 12° 10′	. 10° 40′	. . . . 8° 14′
Morze Śródz.	62° 0	58° 5′	55° 15′	.41° 29,

naśladowany od Botero, d'Avity, Konringa, który (roku 1660) statystykę w porządną naukę urządził, Wareniusza i znanych pisarzy w zbiorkach opisów krajów różnych, zwanych Elzewirskiemi (r. 1621—1681) (3).

(1). Gerard Merkator, rodem z Rupelmonde w bliskości Antwerpii, sztycharz. mechanik, geograf i geometra, zaczął swój zawód geograficzny od wydania r. 1537 krajobrazu Palestyny, po którym nastąpiły Flandryi, a daleko później Lotaryngii, skreślone podług zdjętych przez niego planów. W Duysburgu, gdzie osiadł z trzema synami, którzy mu w pracy dopomagali, skończył roku 1554 wielki krajobraz Europy z kilku kart złożony, na którym morze Śródziemne do 53 stopni skrócił. Ułatwiwszy się z kartami W. Brytanii, wyrytował własną ręką r. 1569 ogromny świata obraz: Nova et aucta orbis terræ descriptio, ad usum navigantium emendate accomodata, podług wymyślonego przez siebie systematu szerokości rosnących, licząc długości od pierwszego południka prowadzonego przez wyspy Sal i Bona Vista Zielonego przylądka. Przy pomocy syna, Rumolda, i wnuków, Gerarda i Michała, wydał w podeszłym już wieku krajobrazy Francyi i Niemiec r. 1585, Włoch roku 1589, i zabierał się do wydania północnej Europy, gdy śmierć zaczęte dzieło przerwała, i synowi, Rumoldowi, dokonanie zostawiła, który wydał cały atlas z 107 kart złożony. Lubo Gerard Merkator słusznie jest miany za pierwszego reformatora geografii w XVI wieku, nie mógł jednak otrząsnąć się ze wszystkich błędów wiekami zakorzenionych, a powagą Ptolemeusza utwierdzonych. Biorąc go za przewodnika w głębi Azyi i Afryki, o których, jako jeszcze nie poznanych przez światłych podróżników, nie miał dokładnej wiadomości, prowadził wskazanym przez niego kierunkiem rzeki, czy to do oceanu, czy do zatoki Perskiej i morza Kaspijskiego wpadające, nawet bajeczne, Daona i Dorius Chiny przerzynające, Oechardes i Bautissus w kraju Tatarów i Kałmuków płynące. Géographie du moyen âge, t. II, 214, 216, 218.

(2). Abraham Orteliusz, rodem z Antwerpii, wydał krajobraz starożytnego i nowoczesnego Egiptu, Azyi

i państwa Rzymskiego, pierwsze dwa przed rokiem 1570, trzeci tego roku wraz ze zbiorem pod tytułem: Theatrum orbis terrarum z 35 kart złożonym, do którego w szybko po sobie następujących wydaniach coraz więcej przybywało, tak iż ostatnie za życia autora z r. 1595 liczyło 115 kart i 32 starożytnych z historycznemi, które także osobno pod tytułem parergon wychodziły. Z tamtych jedna tylko Azya jest jego własnego utworu, i w niej różni się w wielu szczegółach Orteliusz od swego przyjaciela Merkatora. I tak pierwszy liczy 18 stopni między Antiochią i Bassorą, gdy drugi dokładniej 10 tylko podaje. Merkator mieści Nimpo w Chinach pod 160° długości, środek Japonii pod 170°, tak iż Mindanao i Japonia leżą u niego pod tym samym stopniem długości; Orteliusz oddala te dwie wyspy od siebie na 20 stopni, kładzie Nimpo na krawędzi półkuli, pod 180°, i rozciąga Japonią między 200° i 210° długości na drugiej półkuli, w czem jeden i drugi niezmiernie pobłądzili. Inne krajobrazy przerysował Orteliusz z kartografów wszystkich krajów, przerabiając i odmieniając bezimienne, zachowując nietknięte znanych z imienia autorów, których długi szereg na czele teatru swego umieścił. Między innemi przerysował w swym zbiorze krajobraz Polski Wacława Grodeckiego w Bazylei u Oporina, tudzież Oświecima i Zatora Stanisława Porębskiego w Wenecyi 1563 ogłoszony. Przy pierwszem wydaniu teatru jest spis nazwisk starożytnych obok nowszych ułożony na prośbę Orteliusza przez Arnolda Myliusa. Następnie sam Orteliusz ten spis pomnożył i dodał do swego teatru r. 1573 pod tytułem: Synonymia locorum, a gdy go Platin osobno wydał w Antwerpii, 1578, 4to, Orteliusz jeszcze raz go pomnożył i ogłosił roku 1587 pod tytułem: Thesaurus geographicus in folio, przedrukowany 1595 i 1611, Hanoniæ, 4to. Miejsce tego osobnego już dzieła zajął przy końcu teatru wydanego 1592 roku Nomenclator ptolemaicus.

Jodokus Hondius był tylko wydawcą atlasu Merkatora, którego liczbę krajobrazów w edycyi 1628 roku do 175 pomnożył. Uchylając jedne, podstawiając na ich miejsce drugie, wydał tenże atlas roku 1633 pod swojem i Merkatora imieniem. Na mniejszą skalę go przerobił i ogłosił r. 1607 pod tytułem: Atlas minor Mercato-

ris, in 4to, który Mustafa ben Abdallach przy pomocy Francuza Mohammeda Ikhlassy na turecki język przełożył. Géographie du moyen âge, t. II, 215, 216 i p. 210—219.

(3). Orteliusz w pierwszej edycyi swego teatru świata przeszło 150 pism geograficznych w przeciągu lat dziesięciu wydanych naliczył. Ferrari ogłosił r. 1627 pierwszy Lexicon geographicum, zawierający 9600 artykułów. Jezuita Piemoncki, Botero, w dziele, Relazioni universali, tłumaczonem i na polski także język, podał swoczesną statystykę różnych krajów. Wareniusz opisując fizycznie ziemię (Geographia generalis, in qua affectiones generales telluris explicantur, edit. Elzevir, 1650), gruntowniej niż poprzednik jego Acosta (Historia natural de las Indias, 1590) roztrząsał niektóre przedmioty tyczące się tej części znajomości ziemi, jako to: o ustawicznym prądzie oceanu między zwrotnikami ze wschodu na zachód, w kierunku wiatrów (alizés) statecznie w tymże kierunku wiejących, a przeciwnym biegowi wirowemu ziemi, o innym prądzie idącym z południa na północ wzdłuż brzegów Nowej Hollandii i Sumatry aż do zatoki Bengalskiej, o głębokości oceanu i równej powierzchni wszystkich mórz otwartych, o wyższej odlewiska Zuidersee od sąsiedniego morza Północnego, o ogólnym kształcie stałego lądu, o systemacie gór i stosunku zachodzącym między ich rozmaitemi pasmami, o zgasłych i gorejących wulkanach, o podziale wysp i archipelagów, o ich tworzeniu się przez stopniowe podnoszenie się dna morskiego, o periodycznych wylewach rzek, bądź z południa, bądź z północy prostopadle do równika płynących.

61. W tymże wieku Kopernik († 1543) na innym stopniu stawiał astronomią, Tycho Brahe, Galileusz doskonalili: rzucono się przeto i ziemię rozmierzać. Pierwszy zaczął Fernel (r. 1550), we Francyi przemierzając stopień (1). Następnie Riccioli i Grimaldi (roku 1617), Snellius, Muschembroek, Norwood, powtarzali pomiary, aż Pikard (r. 1669) w tych rozmiarach precyzyą zapro-

wadza i przybywało coraz sposobów do doskonalenia geografii (2). Cellariusz, Kluwer, znajomością erudycyi, Wareniusz matematyką, rozpędzali błędy i baśnie. Nie zaraz przecie z zupełną mocą dały się uczuć dobroczynne astronomii wpływy. Nie ukazały się skuteczne na krajobrazach Wilhelma Bleauwa Janssona (ur. 1571, † 1638), lub Vischera, ani ich starannych poprawców, Coronellego, Meriana, kiedy Mikołaj Sanson z Abbeville (ur. 1600, † 1667) mylnie liczył po 60 mil Rzymskich na stopień, przy tak złem wzięciu wielkości kuli ziemskiej zaniechał astronomicznych, jakie były i jakie go mogły poprawiać, uwag; więc znowu, tak jak i u Jaillota, ziemia w długości rozwleklejszą się stawała. Zdawało się iż opóźniają zaczęte od Merkatora kroki, zatrzymując rozległość morza Śródziemnego w 57 stopniach. Lecz Sanson od synów, Wilhelma († 1703) i Adriana († 1718) usprawiedliwiany i poprawiany (3). A gdy tak wyobrażenie ziemi powszechnem się stawało, i liczne były krain topograficzne opisy, zaczęły się mnożyć i w Niemczech fabryki krajobrazów, gdzie w pierwszym zawodzie wsławia się od r. 1702 Jan Baptista Homman († 1724), po którym w dalszych leciech kwitły szkoły krajobrazów w Norimberdze, a za jego przykładem i w Augsburgu. Za czasów Hommana już morzu Śródziemnemu tylko koło 55 stopni w długości dawano, a lubo Schenk podobnie Europę oznaczał, w Azyi atoli Chiny pod 160°, a Japonią pod 180° odsuwał; bo już Ameryka lepiej poznana smaglejąc geografów świeższych bałamuciła. Tak się ważyły między sobą często same siebie niepewne poprawy. W całkowitym składzie Ptolemeusz zu-

pełnie został zarzucony, lecz w szczegółach nie w jednem miejscu był jeszcze wzorem, i obszerne jeszcze w geografii w Azyi, Afryce, a nawet i w Europie koło Grecyi i Euxinu trzymał panowanie, do którego nieraz wdzierały się niekrytyczne rozbiory starożytności i dziwaczne sposoby jej badania, które się dotąd poprawić upornie nie dają.

(1). Fernel, lekarz Francuzki, parający się astronomią, chcąc się przekonać o długości stopnia wielkiego koła ziemskiego, którą Greccy i Arabscy geografowie rozmaicie podawali, zdjął szerokości kilku miejsc w różnych odległościach na północy Paryża pod tym samym prawie południkiem leżących, i tym sposobem doszedł, że stopień zawierał 68 mil Włoskich, 95 kroków i 1/4 (Delambre, Histoire de l'astronomie, p. 383). Ale Merkator nie przyjął tego wyrachowania, i tylko 60 mil Włoskich czyli 12 1/5 Niemieckich na stopień liczył.

(2). Od czasu odrodzenia się nauk napróżno kusili się astronomowie o dokładne wymierzenie stopnia południka. Roku 1617 Snellius, otrzymawszy łuki niebieskie zawarte między Alkmaer, Leydą i Berg-op-Zoom, przez różnice wysokości bieguna w tych trzech miastach, obrachował odległości południkowe ziemskie trzech równoleżników za pomocą szeregu powiązanych z sobą trójkątów, mających wspólną na gruncie wymierzoną podstawę, i tym sposobem doszedł, że stopień ziemski wynosi 55,021 prętów Francuzkich. Norwood, astronom Angielski, starannie wymierzył r. 1635 łuk południka między Londynem i Yorkiem, i znalazł z małem uchybieniem długość stopnia 57,300 prętów. Mimo to jednak w piętnaście lat po nim, Ricciolo, Włoski matematyk, wyrachował przez pomiar odbyty w okolicach Bononii tenże stopień na 62,900 prętów, to jest prawie o 6,000 prętów dłuższy od prawdziwej jego miary. Picard, członek akademii umiejętności, przystąpił r. 1669 do ścisłego wymiaru długości stopnia, i wybrawszy na ten koniec przestrzeń między Malvoisine w Gatinais i Sourdon w Pikardii koło Amiens, pod tym samym południkiem leżące, wymierzył w prętach

odległość od Villejuif do Juvisy o kilka mil na południu Paryża, i wziąwszy ją za podstawę triangulacyi, którą doprowadził aż do katedry w Amiens, pod tym samym południkiem z Paryżem leżącej, doszedł że stopień ma długości 57,060 prętów. Ponieważ obwód ziemi, równie jak każdego koła, dzieli się na 360 stopni, wyrachowano, dzieląc stopień na dwadzieścia części zwanych milami morskiemi, z których każda zawiera 2,853 prętów, że ziemia ma obwodu takich mil 7,200. Jej średnica z obwodu wynaleziona ma 2,292 mil morskich, a promień czyli linia prosta poprowadzona ze środka do powierzchni 1,146. Mnogość obwodu przez średnicę dała 16,502,400 mil kwadratowych powierzchni. Malte-Brun, Géographie universelle, Paris, 1854, t. I, p. 309.

(3). Od czasów Merkatora do Sansona, w przeciągu lat siedmiudziesiąt, kartografia niewielki zrobiła postęp. Na krajobrazie powszechnym Hollendra, Wilhelma Bleauwa, który był uczniem i przyjacielem astronoma Tycho-Brahe, znikła zotoka Botnicka, wyrugowana przez morze Białe, tak daleko na zachód posunięte, że nawet dla rozwinięcia Finlandii miejsca nie pozostało. Mikołaj Berey przesztychował w Paryżu roku 1646 kartę Europy Bleauwa, na której są wyrażone nowe odmiany w granicach niektórych krajów zachodniej Europy. I tak Bressia (La Bresse) przyłączona do Francyi od roku 1601, nie jest już częścią Sabaudii; oderwanie się Portugalii od Hiszpanii r. 1640 jest oznaczone herbem tego pierwszego państwa. Ale Roussillion, lubo przyłączony do Francyi od r. 1642, stanowi jeszcze część Hiszpanii. Nie widać na niej ani śladu Turcyi, a na jej miejscu figuruje państwo Bizantyńskie, jakie było przed zdobyciem Konstantynopola r. 1453. Nie musiał znać Berey krajobrazu Polski Grodeckiego, bo u niego płyną rzeki w Polsce w kierunku wskazanym na krajobrazach XVIgo wieku. Jest także u niego wyspa na morzu Czarnem, ilha Nogay, naprzeciwko ujścia Dniestru, przez Tatarów Nogajskich zamieszkała. Mikołaj Sanson postępował ślady Merkatora, nie śmiał jednak, przez uszanowanie dla Ptolemeusza, przyjąć jego skrócenia na 53 stopni morza Śródziemnego, i 56 mu naznaczył. Oddał nareszcie ostatni hołd mistrzowi Greckiemu, zachowując z małą odmianą kształt jego Syryi, Azyi, okolic Rodu, brzegów półno-

cnych Afryki, semej nawet Francyi (Géographie du moyen âge, t. II, 220, 223). Zdaje się że kartografowie XVIIgo wieku przestawali na kopiowaniu Merkatora i Orteliusza, bo porównywając krajobraz powszechny Bleauwa, wydany po jego śmierci roku 1648, z takimże Orteliusza, niewiele między niemi znajdzie się różnicy. Na obu ciaśnina Anian, równie jak u Merkatora, oddziela jeszcze Azyą od Ameryki około 60° szerokości; morze Davis oblewa brzegi zachodnio-północne Ameryki, chociaż Davis na czterdzieści lat przed datą krajobrazu Bleauwa w przeciwnej stronie Ameryki żeglował; Estotiland zajmuje miejsce Grenlandii, Kanada bardzo źle wyrysowana, miernie Skandynawia; przylądek Horn kończy Ziemię Ognia łączącą się ze stałym lądem południowym; Korea w postaci wyspy podłużnej wyobrażona; brakuje jeziora Aral, morze Kaspijskie dziwnego kształtu, a mur Chiński ciągnie się pod 50° szerokości północnej. Na krajobrazie powszechnym Mikołaja Sansona z r. 1651, i syna jego z r. 1693, daje się widzieć niejaki postęp w tem, że morze Kaspijskie, lubo niedokładnie wykreślone, nie rozciąga się jak na poprzednich ze wschodu na zachód, ale z północy na południe, że Skandynawia zbliżyła się do swej naturalnej postaci, równie jak Nowa Hollandia, wyjąwszy jej brzegi wschodnie, że Korea stała się półwyspą, że Kambalu, urojona stolica Tatarów, znikła z oblicza świata, chociaż na jej miejscu pozostało ogromne jezioro. Niemasz także u Sansonów jeziora Aral, Syberya nie wspomniana, góry Altaj zbyt w północ posunięte. W Afryce Nil wypływa z jeziora Zair około 12° szerokości południowej, dokąd sięga państwo Monomotapa stykające się z Abissynią.

VI.

GEOGRAFIA WYDOSKONALONA.

Od roku 1701.

Geografia pod astronomiczne obserwacye poddana. Delisle. D'Anville.

62. Nadchodzi wiek XVIII, który jest epoką doskonałości geografii. Wraz na początku jego Wilhelm Delisle (ur. 1675, † 1726) pierwszy koniecznie się starał zupełnie astronomicznym obserwacyom poddać geografią. Zaraz Paryż z pod 24°, a nawet 26° długości geograficznej od wyspy Fer przeniósł się pod 20°, morze Śródziemne stopniami od 62 na 58, 57, 56, 55 stopni zmniejszane, zostało na 50. Wszystka ziemia zsuwała się, zostawując większy przestwór wodom (1). Wspólniczył w części pracom jego w Niemczech Hase, starając się szczególniej przy krytyce, w rozpłaszczeniu ortograficznem na wielkie krajobrazy zaprowadzonem, dokładności i oku dogadzać (2). Starożytne rozpłaszczenie ostrokrężne, przez Józefa Delisle, przez Eulera do szczegółów zastosowane i doskonalone, przez geometrę Angielskiego, Murdoch, zwięźle na różny sposób kierowane, znalazło pilnych w Niemczech objaśniaczy. Inny

rodzaj tegoż rozpłaszczenia, chwalony przez Ptolemeja, użyty od Flamsteeda, wydoskonalony, mając i południki i równoleżniki zagięte, zatrzymując nazwisko rozpłaszczenia Flamsteedowego, stał się najdoskonalszym do zwykłego użycia. Herman Moll w Anglii, Tobiasz Mayer w Niemczech, niemało się też przysługiwali geografii. Ale jeszcze ci nie mieli dostatecznych sposobów do spełnienia życzeń swoich, ani też ich naśladowcy lub kopiści Lotter, Buache i tak dalej. Rozmierzano wprawdzie ciągiem kulę ziemską. Richer (r. 1671), Cassini w tem pracowali, lecz przewrotne wywiązki ostatniego o spłaszczenie kuli ziemskiej, poważnie użyte przez nieśmiertelnego d'Anville, jeszcze wiele trudów wymagały, do których torowały drogę wydoskonalone penduły. Wyprawili się na pomiar astronomowie na południe i w północ: Maupertuis, Clairaut, Camus, Lemonier, Outhier, Celsius (r. 1737) do Tornea, a Godin, Bouguer, de la Condamine, Antoni de Ulloa i Jerzy Juan (r. 1786) do Peru, i spłaszczenie kuli w biegunach zapowiedziane i liczone od Newtona, dowiedzione i zatwierdzone dalszemi rozmiarami de la Caille, de Thury, Maire i Boschovich, Beccaria, Mason i Dixon, Liesganig, i nareszcie pomiarem południka od Dunkierki do Barcelony przez Mechain i Delambre (3). Nie tylko uważanie szerokości do ścisłości należytej doprowadzone, ale nadto wszelkich ostrożności dopatrzono w obserwowaniu długości, w wydoskonaleniu do tego potrzebnych narzędzi. Zaćmienia słońca, księżyca, przechodzenie księżyców Jowiszowych, lub wzajemnie różnych ciał niebieskich, często do ponawiania tych uwag sposobność podają, a ułożenie tablic

księżycowych przez Tobiasza Mayer (ur. 1723 † 1762), poprawiane przez Leonarda Eulera († 1783), Laplace, z wynalezionemi i do wielkiej doskonałości doprowadzonemi zegarami morskiemi, ułatwia wymiar długości geograficznej, najistotniejszej rzeczy w nauce geografii (4).

(1). Na lat kilka dopiero przed rokiem 1698 położenie Paryża na 20° 30′ od pierwszego południka, wyspy Fer zostało oznaczone. Co do długości morza Śródziemnego, tę na początku XVIIIgo wieku różnie jeszcze podawano. I tak w atlasie żeglarskim r. 1715 przez Renarda wydanym, na niektórych kartach ma 41 stopni, na świata zaś obrazie Fryderyka de Witt, do tegoż atlasu przyłączonym, 53 stopni i 30 minut. Sam Delisle na jednych kartach swego atlasu dawał mu 41 stopni, na innych 55 i 30 minut. Aż nareszcie w środku XVIIIgo wieku prawdziwa długość morza Śródziemnego, wynosząca 41 stopni, stanowczo przemogła i powszechnie przyjętą została. Sycylią nachyloną przez Ptolemeusza, i w tej pochyłości szpecącą karty Sansonów, Delisle i d'Anville do prawdziwej przywiedli postaci (Géographie du moyen âge, t. II, 223, 224). Delisle biorąc za zasadę w poprawie geografii obserwacye astronomiczne, tudzież opisy światłych i wiarogodnych podróżników, jakimi byli, Chardin co do Persyi, Bernier co do Indyi, Jezuici co do Chin, uprzątnął błędy Ptolemeusza po tej części świata rozsiane, wschodnią jej stronę o pięćset mil skrócił, lubo w Persyi, w okolicach rzeki Tygrys, błądząc po dawnych manowcach, długo z nich wybłąkać się nie mógł.

(2). Rozpłaszczenie ortograficzne, w którem wystawić sobie należy oko w nieskończonej od ziemi odległości, równie jak rozpłaszczenie środkowe, w którem oko wystawiamy sobie w środku ziemi, więcej są używane w astronomii, niż w geografii.

(3). Z wymiarów ziemi od roku 1736 pod różnemi szerokościami od Quito w Peru i przylądka Dobrej Nadziei do rzeki Tornea w Laponii odbytych, okazało się, że długość stopnia południkowego nie jest wszędzie jednakowa, że rośnie idąc od równika ku biegunom, zkąd przekonano się że ziemia nie jest doskonałą kulą, ale

raczej ellipsoidą pod równikiem wypukłą, ku biegunom spłaszczoną, i przez rachunek wynaleziono ilość tego spłaszczenia równą $^1/_{334}$ średnicy równika, dającą różnicę około siedmiu mil między tą średnicą a osią ziemską przez bieguny przechodzącą. Wypadek ten z pomiaru ziemi i rachunku otrzymany, potwierdziły doświadczenia z zegarami wahadłowemi na różnych punktach ziemi czynione, z których także przekonano się że im te są bliższe biegunów, tym mniej są od jej środka oddalone, czyli że ziemia spłaszcza się od równika ku biegunom w powyższym stosunku.

Na uwiecznienie tak wielkiego dzieła ustanowieniem wag i miar niezmiennych, i dopóty trwać mających, dopóki trwać będzie budowa naszego planety, Konwencya Francuzka w czasie największej burzy rewolucyjnej poleciła rozmierzyć cały łuk południka od Dunkierki do Barcelony przez Francyą przechodzącego, blizko 10 stopni zawierający, i to polecenie dopełnili Mechain i Delambre od roku 1792 do 1796. Z wymierzonego łuku południka w prętach Francuzkich otrzymali całą ćwierć tego wielkiego koła, to jest odległość równika od bieguna, wynoszącą 5,130,740 prętów, tej długości wzięli jednę dziesięcio-milionową cząstkę za jednostkę fundamentalną wszystkich miar liniowych, i tę jednostkę nazwali metrem, który ze swemi podziałami dziesiętnemi w górę i nadół idącemi jest gruntem miar długości, w kwadratach miar powierzchni, w sześcianach miar bryłowatości czyli objętości, w centimetrze kubicznym wody destylowanej miar ciężkości czyli wagi.

(4). Wynajduje się długość geograficzna, tak na lądzie jak na morzu, za pomocą księżyca następującym sposobem. Mierzy się odległość księżyca od słońca lub jakiej gwiazdy znanej, to jest łuk na niebie, między księżycem a tą gwiazdą zawarty, i znaczy się czas na zegarze zrobionej obserwacyi: z tej wyciąga się miejsce na niebie, gdzie się księżyc w momencie obserwacyi znajduje. Potem z tablic biegu księżyca naprzykład na Paryż rachowanych, wynajduje się, jaki jest czas w Paryżu (to jest, która godzina, minuta i sekunda), gdy księżyc jest na tem miejscu nieba, gdziem go obserwował; różnica między czasem mojej obserwacyi i czasem Paryzkim pokazuje mi odległość miejsca od Paryża względem wschodu

lub zachodu, a zatem długość geograficzną wschodnią lub zachoenią, pod którą uważałem księżyc. Dla łatwiejszego wynalezienia długości, wychodzą corocznie we Francyi i Anglii kalendarze astronomiczne i żeglarskie, w których na każdy dzień od trzech do trzech godzin są wyrachowane odległości księżyca od słońca i od gwiazd znaczniejszych z czasem, który się rachuje w Paryżu lub Londynie w momencie tych odległości; więc dosyć jest, mając taki kalendarz, zmierzyć odległość księżyca od której z tych gwiazd, naznaczyć czas miejsca, którego się długości dochodzi, i zaraz przez krótki i łatwy rachunek otrzyma się długość szukana. Jan Śniadecki, Geografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, 63.

63. W ciągu tych kroków w nauce i rozmiary cząstkowe krajów oczyszczały geografią z niedoskonałości. Tak już dawno od Gripenheima († 1682) i Dahlberga (1689) rozmierzone morze Baltyckie. Piotr W. starał się o rozmiar rozległego państwa swojego aż do najświeżej zwiedzonych (r. 1711) Kurillów. Sprowadzony Józef Delisle (roku 1726), i krajobrazy państwa Rossyjskiego wygotowane (r. 1745). Morze Kaspijskie na nich zupełnie od dawnego postać przemieniło (1). Tak mierzone geometrycznie i inne kraje: Zelandia, Hollenderska (r. 1744—1752) przez Mikowinego († 1750), Węgry, Polska za Augusta III przez Węgrzyna Czaki, a za Stanisława Augusta przez Folino (przed rokiem 1770), i tak dalej z astronomicznemi obserwacyami, jakie po wielu miejscach czyniono, dopuściły niespracowanego i niezrównanego d'Anville (ur. r. 1702, † 1782) do zaprowadzenia precyzyi i doskonałości w geografii tak teraźniejszej jako i w układzie starożytnej. Obok w zasługach geografii staje Büsching przez należyte z nie-

zmierną pracą wystawienie państw i narodów teraźniejszych, przez zbiory wiadomości tyczące się wschodnio-północnych krajów Europy i innych aż do Chin samych (2). Opisy Wschodu Pococka, Niebhura, Chardin, innych krajów innych podróżników i pisarzy opisy w różnych względach geografii się przysługiwały (3). Krajobrazy Vaugondy, Zannoni, Faden, de la Rochette, Barbier du Bocage, Bonnego, Güssefelda, i tak dalej. Z tych Zannoni wypracował atlas Polski z różnych opisów Polski zachodem księcia Jabłonowskiego, wojewody Nowogrodzkiego, nadsyłanych. Folino w tymże czasie wykończył był swój Polski krajobraz, i oczekiwaliśmy skutków z pomiarów Karola Perthesa, geografa ostatniego króla, gdy już jego praca na widok powszechności wyjść miała, lecz zmiany polityczne przerwały wszystko, jako też i wykonanie zamierzonego rozmiaru na zasadach astronomicznych opartego całego kraju *). Dziś zostają trygonometryczne mało jeszcze astronomicznemi związane, Niemieckie części kraju zachodniej rozmiary, a większej części wschodniej są określone przez mierniczych Rossyjskich (4).

(1). Wspomniało się już wyżej że Greccy i Rzymscy geografowie stracili wiadomość o prawdziwem położeniu i postaci morza Kaspijskiego przez Herodota (I, 202) podaną. Strabo, Pliniusz, Mela, a za nimi późniejsi, dają mu wcale przeciwne położenie, rozciągając jego długość ze wschodu na zachód, a zwężając szerokość z północy na południe. Niektórzy z tych starożytnych geografów tak byli z tem morzem nieobeznani, że, jak Strabo

*) Jan Śniadecki: Geografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, 137.

i Diodor Sycylijski, uważali je za odlewisko oceanu północnego, lub, jak Arrian, za połączone z morzem Czarnem, a może nawet i z oceanem Indyjskim. Chociaż Oleariusz, poseł księcia Holsztyńskiego do Moskwy i Persyi (roku 1633—1639) zbijał już to o morzu Kaspijskiem mylne mniemanie w wydanej przez siebie do tych krajów podróży (Moscowitische und Persianische Reisebeschreibung, p. 405), pozostało atoli na wszystkich krajobrazach jak było dawniej przewrotnie kreślone aż do roku 1724, w którym Delisle z powziętych w Moskwie wiadomości wyobraził je w prawdziwej postaci.

(2). D'Anville i Büsching po braciach Delisle byli w drugiej połowie przeszłego wieku twórcami porządnej geografii. Pierwszy, mając zapas dokładnych opisów i planów zdjętych na gruncie różnych krajów, poprawił całą geografią matematyczną, wniósł światło w głąb Azyi, uprzątnął z Afryki wiele urojonych królestw, które zalegały jej kartę. Znikły przed światłem jego krytyki baśnie ze starożytnej geografii, nad którą pracując, pierwszy potrafił rozwikłać plątaninę miar używanych w starożytności, a jeżeli nie zdołał wszystkiego wyjaśnić, rzadko kiedy pomylił się w swych przenikliwych i trafnych domysłach. Jego niespracowane poszukiwania rozwiązały także niejednę wątpliwość w geografii średnich wieków, i utorowały drogę historykom i geografom różnych narodów do dalszych dociekań w tym zawiłym przedmiocie. Büsching zajmując się tą częścią geografii, która daje poznać obecny stan krajów, umieścił w swoim Magazynie historyczno-geograficznym wiele wiadomości wydobytych z archiwów państw północnych, do których miał przystęp. Dokładny w drobnych nawet szczegółach, nie umiał lub nie śmiał podnieść się do wyższego stanowiska i skreślić obrazu mogącego więcej zająć czytelnika, niżeli prędkim odmianom podlegające statystyczne opisy.

(3). Mówiąc o Wschodzie niepodobna pominąć prac i zasług Ojców Jezuitów, którzy zaprowadzeni do Chin nadzieją nawrócenia Chińczyków na wiarę chrześciańską, jeżeli nie dopięli swego celu, uchylili przynajmniej zasłonę, jaka aż do ich missyi kraj ten i jego mieszkańców ukrywała przed okiem Europy. Zebrane tam przez siebie wiadomości ogłaszali, albo pojedynczo, jak Intorcetta (Sinarum scientia politico-moralis, Goa, 1669),

Couplet (Monarchiæ Sinicæ tabula chronologica, Paris, 1687), Du Halde (Description géographique, historique, chronologique et physique de l'empire de la Chine, Paris, 1735), Gaubil (Le Chou-King traduit, Paris, 1770), De Mailla (Histoire générale de la Chine, traduite de Toung-kien-kan gmou, Paris, 1785), albo zbiorowo w najobszerniejszem o Chinach dziele (Les Mémoires concernant l'histoire, les sciences, les arts, les moeurs, les usages, etc. de la Chine par les missionnaires de Pékin) zaczętem roku 1776, które dotąd jeszcze uzupełnia się przybywającemi o Chinach wiadomościami, tudzież w znanem światu dziele: Lettres edifiantes, którego nowa edycya wyszła w Paryżu 1788 r. w 17 tomach.

Przed opanowaniem Indyi Wschodnich przez Anglików, dostarczali wiadomości o tym kraju i przyległych archipelagach wysp Nikobarskich i Andamańskich missyonarskie doniesienia od r. 1710 w Halli wychodzące. Prócz tych jest niezliczone mnóstwo innych w różnych językach o tych krajach missyonarskich doniesień.

Do Japonii podobnież Jezuici drogę otworzyli. Kaempfer (r. 1690—1692) najważniejsze o tym kraju udzielił wiadomości. Znaleźć także można niemało ciekawych szczegółów w dziełach: Brevis Japoniae insulæ descriptio, ac rerum a patribus societatis Jesu gestarum succincta narratio, Coloniæ, 1580; Lettere del Giappon e della Cina nel 1589, 1590, scritte al Rev. vicario generale della compania di Gesu, Roma 1591. Najświeższe o Japonii dzieło: Voyage au Japon exécuté pendant les années 1823 et 1836, ou description physique, géographique et historique de l'empire Japonais, de Yézo, des îles Kurdes méridionales de Kraft, de la Corée, des îles Liu-Kiu, par Ph. Fr. de Siebold.

Piotr della Valle w 55 listach opisał swą podróż w latach 1614—1626 po Persyi i Syryi odbytą. Wspomniany już wyżej Adam Oleariusz, sprawując poselstwo od roku 1633 do 1639 w Persyi i Moskwie, udzielił nam w długich opisach wiele ciekawych o tych krajach wiadomości, mianowicie o despotyzmie szachów Perskich i barbarzyństwie Moskali.

(4). Te biorąc za przewodników, to jest kartę Szuberta, co do części kraju Polskiego zabranej przez Moskwę, Engelhardta, co do części zabranej przez Prusy, Liesganiga, co do części zabranej przez Austryą, przysłużyli się rodakom emigranci wydaniem krajobrazu dawnej Polski w największej jej rozległości, znacznie granice 1772 przechodzącej, bo z północy na południe od przylądka Kurlandzkiego Domesnes na morzu Baltyckiem do ujścia Dniestru w morze Czarne, a z zachodu na wschód od Odry daleko za Dniepr górny i środkowy rozciągłej. Powierzchnia tego obszaru trzykroć sto tysięcy razy zmniejszona i rozcięta na 45 sekcyj z dodatkowemi odcinkami do niektórych skrajnych, mieści się na 48 arkuszach, i jest zapełniona tysiącami nazwisk najdrobniejszych nawet wioseczek. Wszystkie bagna, jeziora, rzeki, strumienie, są na nim oznaczone, lasów tylko brakuje. Robota szczupłym zaczęta funduszem, zostawionym przez generała Paca do wolnego użycia księcia Adama Czartoryskiego, ciągnęła się od roku 1840 pod kierunkiem naprzód generała Chrzanowskiego, następnie Felixa Wrotnowskiego, i dopiero roku 1859 ukończoną została. Zaleca się ten ogromny krajobraz dokładnością rysunku, gładkością rylca, wyrazistością napisów, i może się policzyć do rzędu najcelniejszych płodów sztuki topograficznej tego wieku.

Odkrycia Francuzów i Anglików.

64. Jeszcze jednakże nie tylko że ciągle podróże przykładają się do szczególnych popraw geografii, ale nadto znajduje się wiele krajów do odkrywania, i tem szczególniej zajęli się Anglicy stopniami do zupełnego panowania na morzu dążący. Zawsze w ciągu tych trwała chęć znalezienia północnego Ameryką przejścia. Knight i Barlow (r. 1721) nieszczęśliwie bez powrotu puścili się ku brzegom Hudson. Scroggs (r. 1722) oglądał dowodnie ich nieszczęścia. Middleton (roku 1741), Smith i Moore (r. 1746), Christof (r. 1761), Norton,

zawsze głęboko na północ brzegi same widzieli. Później nieco Hearn (r. 1771) lądem szedł ku północy i dotarł aż do jakiegoś miałkiego pod 69° szerokości północnej, Filipps (Lord Mulgrave) roku 1773 tentował jak daleko na północ można płynąć, Pickersgill (r. 1776), a po nim Young wysyłani na opatrzenie brzegów dotąd niedokładnie znanych Hudsońskich.

65. W ciągu szukania północnego przejścia Lozier Bouvet (r. 1738), podróżnik Francuzki, rozumiał widzieć ziemię więcej nieznalezioną na południu Afryki położoną i nazwał ją. Nie prędko potem (r. 1766) Bougainville, Francuz, (r. 1767) Byron, Wallis, Carteret, Anglicy, odkrywali wyspy morza Spokojnego.

Z tych Otaity, widziana od Quiros i zwana Sagittarią, od Bougainvilla Nową Cytereą, od Wallis wyspą Jerzego (1). Wkrótce Jakub Cook (r. 1769) odbył pierwszą podróż, a odkrycie brzegów wschodnich Nowej Hollandii, które nazwał Nową Gallią (Wales) południową, zwiedzenie wysp Zelandii Nowej, były pierwszym owocem trudów tego żeglarza. Gęste tu były wyprawy na południowy ocean: 1771 Kerguellen odkrył wyspę od siebie nazwaną, którą Cook przezwał Desolation. Marion i Crozet podobnie wysepki znajdowali, gdy Cook z Furneaux w powtórnej podróży (r. 1772) odkrył ziemię Sandwich, nową Kaledonią (2). Tymczasem jeszcze Północ Ameryki do rozpoznania zostawała. Już tam dawno Bering, Duńczyk, zwiedziwszy koniec najwschodniejszy Azyi, miał sobie ukazany ląd, to jest przeciwległą Amerykę, i swieżo (r. 1774) Perez znalazł zatokę Nutka, ale nie było całkowitego rozeznania.

Cook (r. 1776) ostatni raz wyprawia się, obiega brzegi, znajdując że są ciągłe, przebywa ciaśninę Bering, i kładzie życie na wyspie jednej z Sandwich (3). W jego podróżach pamiętne imiona Forsterów, Sparrmana, Solander, Banks, a przy niezmiernym handlu Angielskim, wszędzie przedzierających się następnych, nadto świeższych podróżników: Martinez (r. 1792), Malaspina, Galiana, Valdes Hiszpana, Quadra (r. 1795), Anglika Vancouver, Francuza La Pérouse, Bass, Entrecasteaux, Flinders, którzy morzem rozpoznawali resztę brzegów Nowej Hollandii i wyspy Oceaniki, i ledwie obejrzane północno-wschodnie Ameryki pobrzeża (4). Mackenzie, Lewis Amerykanin (r. 1806), zwiedzali lądem Amerykę między oceanem i zalewem Hudsońskim. Humboldt podróżujący po Ameryce, okazał do jakiego stopnia doskonałości sposób podróżowania doprowadzony (5). Pallas zwiedza Północ Azyi. Bruce, z ramienia Towarzystwa Afrykańskiego (r. 1788) wysyłani: Houghton (r. 1790), Brown (r. 1793), Mungo Park (r. 1795—1797), Hornemann (r. 1798), poznają wnętrze Afryki; podróże Nordena, Shaw, dokładniej tę część świata obserwują. Indye w posiadłości Angielskiej należycie opisywane. Dalrymple zbiera i roztrząsa podróże, Rennell krajobrazy Indyi, Afryki wygotowuje (6). Kraje Europejskie należycie rozmierzane, obserwacye astronomiczne po różnych miejscach czynione i ponawiane, co najświeższego i najlepszego zbierają krajobrazy Arrowsmitha, Sotchmana i tak dalej, a mnóstwo z nich kopij i równie podejmowanej przez innych pracy. Porównywają toczesne ze starożytnemi geograficzne rzeczy, Voss, Rennell, Vincent,

Gosselin, Mannert. Statystyczne opisy doskonalone w Niemczech przez Gottfrida Achenwall, Gaspari, Zimmermann, rozmnożone i tysiącznie rozpisywane. Niezliczone geografii pod różnemi względami pisma. Tyle, wśród niebezpieczeństw i trudów, tyle krwawej pracy człowiek podejmować musi, nim kiedy zdoła poznać kulę od siebie zamieszkaną (7).

(1). Nie przestając na znalezieniu niektórych wysp oceanu Spokojnego, odkrytych przez Mendanę i Quirosa, a potem zatraconych, Wallis odkrył pasmo południowe wysp archipelagu Niebezpiecznego, Carteret pierwszy przepłynął ciaśninę S. Jerzego, między Nową Irlandią a Nową Brytanią przez Dampier odkrytą. Bougainville, obrawszy sobie inną odAnglików drogę, natrafił roku 1768 na archipelag Żeglarzy, w kilkanaście lat potem lepiej rozpoznany przez ziomka jego, La Pérouse, obejrzał wyspy S. Ducha przez Quirosa widziane, i już dopływał brzegów Nowej Hollandii, kiedy dla braku żywności musiał skierować żagle ku północy, gdzie odkrył nieznane jeszcze Luisiady.

(2). W tych dwóch podróżach Cook, prócz wyżej wymienionych, odkrył jeszcze wyspy Towarzyskie i Przyjacielskie, od łagodnego charakteru i uprzejmej gościnności mieszkańców tak nazwane, wyspę Norfolk, dał imię Nowych Hebrydów Bougainvilla Cykladom, okrążył Nową Zelandią i przebył ciaśninę oddzielającą dwie składające ją wyspy, a przepłynąwszy w drugiej podróży trzy razy koło biegunowe południowe i wzdłuż jego przez 117 dni żeglując, gdy nie widział lądu, tylko pływające góry lodowate na sześćdziesiąt stóp wysokie, a za niemi nieprzejrzaną okiem lodów płaszczyznę, przekonał się że w tych stronach niemasz stałego lądu, jak dotąd mylnie mniemano.

(3). Chociaż Bering przebrał się z Azyi do Ameryki, gdy jednak nie dość głęboko na północ zapuścił się ciaśniną te dwa lądy oddzielającą, nie wiedziano jeszcze jaka jest postać Ameryki na północy i czy ją tamtędy opłynąć można. Dla rozwiązania tej wątpliwości,

ukazał się Cook po raz trzeci na oceanie Spokojnym, rozpoznał lepiej ciaśninę Beringa, ale nie mogąc dla lodów przedrzeć się dalej na północ, wrócił na południe, żeby przezimować na jednej z wysp oceanu Spokojnego. Tu gdy na jednej z wysp Sandwich nie może odzwyczaić krajowców od brzydkiego nałogu kradzieży, i surowiej sobie z nimi poczyna, z ich ręki ginie.

(4). Kiedy jeszcze po ostatniej podróży Cooka pozostawała wątpliwość co do brzegów północno-zachodnich Ameryki, gdy nie wiedziano czy są lub nie są nieprzerwanym stałym lądem, obzierali je kolejno w dwadzieścia lat po nim, ale nie rozwiązali tej wątpliwości, Martinez, Malaspina, Galiano i Valdes. Dopiero przy samym końcu przeszłego wieku uprzątnęli ją Hiszpan Quadro i Anglik Vancouver, rozpoznawszy wszystkie wyspy i zatoki, które na tych brzegach tak często łudzą zwodniczym przejścia widokiem. Co do brzegów północno-wschodnich Azyi, wiedziano już po podróży Hollendra de Vries, że dwie wielkie ziemie, na północ Japonii leżące, są od niej morzem oddzielone, ale nie miano jeszcze dokładnej wiadomości czy są wyspami, czy półwyspą będącą przedłużeniem Manczuryi czyli Chińskiej Tataryi. Dochodziły wprawdzie wieści od missyonarzów w Chinach, że te ziemie są wyspami, ale tak niepewne i niedokładne, że najbieglejszy przeszłego wieku geograf, d'Anville, wyspę Saghalien, czyli w języku krajowców Aino-Moxori, na swoim Azyi krajobrazie jako półwysep do Tataryi Chińskiej przyłączył. Nakoniec roku 1787 żeglarz Francuzki, La Pérouse, rozpoznał że te dwie wielkie ziemie, Saghalien i Jesso są oddzielone od stałego Azyi lądu, że są dwiema wyspami, między któremi przepłynął ciaśniną jego imieniem nazwaną. Wysłany przez niego Lesseps z Kamczatki z planami odkrytych krajów, stanął w Paryżu przebywszy wzdłuż dwie części starego świata, i przyniósł ostatnią o nim wiadomość. Francya, lubo miotana burzą rewolucyjną niemniej straszną od tej jaka panuje na oceanie, gdzie zginął nieszczęśliwy La Pérouse, wysłała w tropy za nim roku 1793 kapitana d'Entrecasteaux, ale ten żadnej o jego losie nie przyniósł wiadomości. Dopiero roku 1827 kapitan Dillon dowiedział się z pewnością że La Pérouse rozbił się z dwoma statkami przy brzegach Vanikoro, jednej z wysp oceanu Spokojnego,

w archipelagu królowej Charlotte leżącej, a w rok potem kapitan d'Urville wystawił mu na niej skromny pomnik.

(5). Alexander Humboldt podróżując (r. 1799 —1804) po Ameryce południowej z narzędziami matematycznemi i fizycznemi w ręku, a co większa, z zapasem wszelkich umiejętności w głowie, opisał tę część ziemi pod względem historyi naturalnej, botaniki, mineralogii, geologii, w sposób nie zostawujący nic do życzenia. Obserwując fenomena natury w zapadłych płaszczyznach i na wierzchołkach gór wiecznym śniegiem okrytych, a przed nim stopą ludzką nietkniętych, wydobył z ich uwagi teoryą geografii fizycznej, która, lubo niekiedy na domysłach oparta, przez wszystkich fizyków, geografów i geologów z małemi wyjątkami przyjętą została. Podróżując roku 1829 po Azyi północnej i środkowej z równie badawczem okiem i trafną przenikliwością, wytłumaczył wiele fenomenów natury objawiających się w tej części świata, a wszystko jasnym i dziwnie zajmującym opisał sposobem.

(6). Pierwszy Rennell, major w służbie kompanii Angielskiej Indyj Wschodnich i mierniczy w Bengalu, rzucił światło na geografią starożytną i nowożytną Hindustanu w swoich krajobrazach i przyłączonym do nich wykładzie: Memoirs of a map of Hindostan or the Mogul Empire, mianowicie w drugiem wydaniu 1788 roku, kiedy zachodnie i północno-zachodnie części tego kraju, jak Guzarat,. Dekan, Khandahar i małe państwa za rzekami Koleron i Paniani przez Fullartona w wyprawie 1783 przeciw Tippo-Sahebowi lepiej przejrzane i poznane zostały. Krajobraz Hindustanu tego wydania przedstawiający obszar tego kraju wielkości połowy Europy, na którym stopień geograficzny jest na półtora cala zmniejszony, obejmuje także znaczną część Turkestanu i Persyi północnej, zasiągniętą z podróży, którą Forster roku 1783 z Bengalu przez Kaszemir, Peszawer, Kabul, Khandahar, i tak dalej, do morza Kaspijskiego odbył. Lepiej jeszcze Hindustan został poznany i we wszystkich częściach opisany, odkąd Anglicy, wyrugowawszy ztamtąd przy końcu przeszłego wieku Francuzów, pokonawszy potem roku 1798 Tippo-Saheba, nakoniec roku 1818 Mahrattów w bitwie pod Punah, jedne państwa podbili, drugie zhołdowali.

(7). Badania starożytności pod względem geografii,

do których d'Anville pierwszą ukazał drogę, pomykali dalej, we Francyi Gosselin, w Niemczech Voss, systemata geograficzne Greckich poetów tłumaczący, Mannert, rzucający nowe światło na tę część nauki, Heeren w opisie stosunków handlowych narodów starożytnych wiele szczegółów ich geografii tyczących się objaśniający, w Polsce ziomek nasz, Lelewel, który stanął z nimi na równi, jeśli ich nie przewyższył, w dziełach będących nieprzebranym skarbem erudycyi w geografii starożytnej i średnich wieków. Rennell, lubo nie umiejący greckiego języka, w wielu punktach odgadł Herodota, Vincent kilka podróży ważnych dla historyi i geografii starożytnej objaśnił. Sztukę opisywania obecnego stanu krajów wydoskonalili, Gaspari i Zimmermann, gładkiem piórem malujący co Bruns i Ebeling pracowicie zebrali. Lubo Anglicy nie zdobyli się jeszcze na porządny traktat geograficzny, bo dzieło Pinkertona, acz wzbogacone notami i wstępem Walckenaera, nie obejmuje tego wszystkiego, czego dziś w geografii szukamy, zgromadzili jednak wiele szacownych wiadomości o tych osobliwie krajach, nad któremi flaga ich powiewa. Im winniśmy dokładne Indyj Wschodnich opisy, zawarte w pamiętnikach Akademii Kalkuckiej. Kiedy inne nadmorskie narody ostygały w zapale odkrywania nowych krajów, Anglicy zmuszeni potrzebą wynajdowania coraz innych targowisk na swe rękodzieła, tudzież odpływu dla rosnącej, a coraz bardziej nieszczęśliwej wyrobników ludności, szukać ich nie przestawali: ztąd ich częste od środka przeszłego wieku w głąb Afryki wycieczki, ztąd nie zupełnie jeszcze wygasła chęć znalezienia krótszej do swych posiadłości w Indyi drogi. Inne narody, nie mające tak niezbędnej potrzeby poznawania ziemi, tylko zamiłowaniem nauki powodowane, nie przestają pracować na polu geograficznem. We Francyi Towarzystwo geograficzne, w Niemczech pisma periodyczne, jak Hertha w Sztutgardzie, Roczniki geografii w Berlinie wychodzące, niemało w tym przedmiocie nagromadziły wiadomości. Co zaś tylko o ziemi i jej mieszkańcach w obecnym stanie pod rozmaitemi względami powiedzieć można, to wszystko zebrał i powiedział Malte-Brun w wybornem dziele: Géographie universelle ou description de toutes les parties du monde, etc., edit. Huot, Paris, 1854.

DALSZE PODRÓŻE I ODKRYCIA
od roku 1800
aż do naszych czasów.

DODATEK WYDAWCY.

66. Z końcem przeszłego wieku, gdy zabrakło ziem do odkrywania, ustały wielkie na oceanie odkrycia. Pozostały tylko do znalezienia niedostrzeżone przez poprzedniczych żeglarzy drobne wysepki, do sprawdzenia, sprostowania i dopełnienia szczegóły przez nich nieobejrzane, pozostawały nakoniec do zwiedzenia i opisania niepoznane dotąd starego lądu Afryki i Nowego Świata wewnętrzne przestrzenie.

D'Entrecasteaux, nie znalazłszy nieszczęśliwego La Pérouse, w dopełnieniu danych mu poleceń, rozpoznał we wszystkich kierunkach brzegi zachodnie Nowej Kaledonii, wyspę Bougainville i archipelag Luisiadow, z których jednę swojem imieniem nazwał, i około trzysta mil południowo-zachodniego pobrzeża Nowej Hollandii czyli Australii, to jest całą ziemię Leuwin i prawie całą Nuyts. Vancouver, towarzysz w dwóch ostatnich Cooka podróżach, który, jak się powiedziało, prze-

konał się że niemasz przejścia północno-zachodnią stroną Ameryki z oceanu Spokojnego na Atlantycki, i w tem poszukiwaniu obejrzał leżące tam archipelagi Jerzego III, księcia Wallii, wyspy Admiralicyi, zwiedził także brzegi południowe Nowej Hollandii w takiej samej prawie jak d'Entrecasteaux rozciągłości, odkrył w ziemi Nuyts port króla Jerzego, wyspę Oparo do Oceanii czyli Polinezyi należącą, i na nowo archipelag wysp Sandwich rozpoznał. Po nim Bass i Flinders Nową Hollandią za przedmiot swych poszukiwań obrali. Pierwszy z nich odkrył roku 1798 ciaśninę jego imieniem nazwaną, między tą ogromną wyspą i daleko mniejszą Van Diemen w jej południu leżącą, przez którą w parę lat Jakub Grant na małym statku z Portsmouth płynący pierwszy przepłynął i do Port Jackson zawinął. Ale najwięcej Flinders przyczynił się od roku 1801 do 1803 do dopełnienia wiadomości poprzednich żeglarzy o tej części świata, przez dokładne rozpoznanie na wschód od ziemi Nuyts leżących i od jego imienia nazwanych brzegów, tudzież wysp archipelagu Poszukiwania, które d'Entrecasteaux był także zwiedził, i innych pomniejszych, tamże w blizkości leżących, z których jednę od nazwiska swego okrętu Investigator, drugą Thistle od jednego z oficerów, trzecią swojem imieniem, inne wyspami Neptuna, a największą, 32 mil długości a 10 szerokości mającą, Kangurami od mnóstwa znalezionych na niej tych zwierząt workowych nazwał. Zwiedził także odkrytą roku 1799 przez kapitana Head mniejszą od tej ostatniej wyspę, którą w parę lat po nim Jan Black wyspą King nazwał. Flinders, zwiedziwszy

dokładnie wschodnie i południowe brzegi Nowej Hollandii, przekonał się że między 24° a 39° szerokości żadna znaczniejsza rzeka w tych stronach do oceanu nie wpada. Nie wiedząc zapewne o poczynionych tu przez niego odkryciach, kapitan Francuzki, Baudin, współcześnie z nim Nową Hollandią zwiedzający, ziemię Flindersa ziemią Bonapartego, wyspy Kangury wyspami Decrès, zatoki Spencer i Ś. Wincentego zatokami Bonapartego i Józefiny przezwał, ale te przezwiska nie utrzymały się w geografii. Co dopełnili Vancouver z Flindersem na południowych i wschodnich brzegach Nowej Hollandii, to dokonał od r. 1818 do 1822 King na brzegach północnych, których blizko 700 mil między przylądkami York i Hillsborough rozpoznał, bezpieczną drogę przez ciaśninę Torres wskazał, i odkrył wyspę Elisabeth. Nakoniec kapitan Stuart zwiedził r. 1829 stały ląd Australii czyli Nowej Hollandii, gdzie odkrył wspaniałą rzekę Darling, poznał bieg rzeki Morumbridge aż do jej połączenia się z Murray wpadającą do jeziora Alexandrina, do którego uchodzi wiele innych w południowej części Australii.

67. Kiedy po wielkich odkryciach trzech ostatnich wieków, nie było nadziei znalezienia nowej jakiej ziemi, jedno na niezmiernej przestrzeni oceanu Spokojnego, poszukiwania żeglarzy w tę się obróciły stronę, i zaraz na początku tego wieku, roku 1800, kapitan Angielski, Biscops, odkrył dwie wysepki, Drummond i Sydenham, prawie w środku Polinezyi pod równikiem leżące, a w rok potem wyspę Keynedy czyli Mattukty pod 8° 17′ szerokości południowej, a 165° długości wschodniej,

należącą do archipelagu królowej Charlotte, znaną późniejszym żeglarzom z okrutnej dzikości mieszkańców. Tegoż roku odkryta wyspa Pheasant przez kapitana Fearn, i zaraz potem roku 1802 Palmyra przez Sawle, żyzna Ualan na wschód Karolin r. 1804 przez Amerykanina Crozer, a na południu Nowej Zelandii r. 1806 przez kapitana Bristow wysepki Lorda Auckland, będące przedłużeniem pasma gór ciągnącego się wzdłuż Nowej Zelandii. W tymże czasie (r. 1800—1804) Anglik Turnbull świat opływający, odwiedziwszy Nową Wallią południową, to jest pobrzeże wschodnie Australii, i wyspę Norfolk, odkrył wyspy Margaret czyli Małgorzaty, należące do archipelagu Niebezpiecznego, tudzież Holt, Philips, i kupkę wysp Buyen między Nową Zelandią i Nową Kaledonią.

Zachciało się także i Moskwie nowych ziem na oceanie, i tej chęci zadosyć uczynili cudzoziemcy w jej służbie będący. Podróż na około świata (r. 1803—1806) przez Krusensterna i Lisiańskiego, żadnego dla geografii nie przyniosła owocu. Pierwszy wznowił tylko dawniejsze mniemanie, że wyspa Saghalien, piaszczystemi wydmiskami ze stałym lądem złączona, jest półwyspą. Drugi natrafił w zachodzie archipelagu Sandwich na piaszczystą wysepkę, którą swojem imieniem przyozdobił, a w kilka lat potem kapitan Lazarew znalezioną na północy archipelagu Cooka imieniem Suwarowa uczcił. Nierównie więcej przysłużyła się geografii naukowa wyprawa kosztem Rumiancowa, gorliwego nauk opiekuna, pod sterem Ottona Kotzebue r. 1815 wysłana, który wyspę znalezioną w zatoce morza Lodowatego przy

brzegach Ameryki w stronie północno-wschodniej ciaśniny Bering, górami lodu otoczonej, nazwał Chamisso na cześć naturalisty będącego na tej wyprawie. Dnia 1 stycznia 1817 odkrył pod 10° 8′ szerokości południowej, a 189° 4′ długości zachodniej ziemię lasem zarosłą, której nadał imię Nowoho Goda (Nowego Roku). Na północy archipelagu Mulgrave znalazł także pasmo wysp Radak, i z tych jedne, między któremi Otdia najznaczniejsza, nazwał Rumianców, inne Cziczagow, Arakczew i Krusenstern. W powtórnej roku 1823 podróży, która trzy lata trwała, Kotzebue ponowił swe dawniejsze poszukiwania na brzegach północnych Azyi i Ameryki, na morzu Ochockiem, na oceanie zaś Spokojnym sprawdził i sprostował położenie kilku wysp, zdjął plan archipelagu Żeglarzy, i znalazł tylko 28 minut różnicy w długości zachodniej od tej, jaką im był La Pérouse naznaczył, i przekonał się że wyspa, którą w pierwszej podróży nazwał Spirydow, leżąca w części archipelagu wysp Towarzyskich, zwanej przez geografów Angielskich wyspami króla Jerzego, wprzód już była znana. Odkrył tamże dwie wyspy Predpijatie i Billinghausen, trzecia zaś obejrzana przez niego pod 14° 32′ szerokości południowej, a 168° 6′ długości zachodniej, i Kordakej mianowana, jest taż sama, którą przed sześcią laty Freycinet, żeglarz Francuzki, odkrył i Rożą (Rose) był nazwał. Wysłany r. 1821 kapitan Lütke do Nowej Zemli, w parę lat ją rozpoznał i dostrzegł że jest ciaśniną Matoszkin na dwie wyspy podzielona, przy ujściu rzeki Krestowa odkrytą przez siebie wyspę Wrangel nazwał, i obejrzał wiele innych przez Hollendrów jeszcze w XVI

i XVII wieku odkrytych. Tenże r. 1828 pokazał się na oceanie Spokojnym, gdzie odkrył archipelag i od imienia swego okrętu Siniawin nazwał, a wśród niego znaczniejszą wyspę Punipet pod 7° szerokości północnej, a 158° 30′ długości wschodniej, dwa razy większą od wyspy Ualan tamże w blizkości leżącej.

68. Podczas kiedy zwiedzano we wszystkich kierunkach ocean Spokojny, Anglia nie zaniedbywała brzegów wschodnich Azyi środkowej niedość jeszcze dokładnie poznanych. Dla powzięcia bliższej o nich wiadomości, kapitan Ross wysłany na statku kompanii Indyj Wschodnich, popłynął r. 1809 wzdłuż brzegów Chińskich na morze Żółte i zatokę Liao-tung, ale się dalej nie pomknął i nic nowego z swej podróży nie przywiózł. W siedm lat po nim kapitan Murray Maxwell odprowadziwszy do Pekinu posła Angielskiego, Lorda Amherst, w dopełnieniu danych sobie poleceń dokładniej rozpoznał brzegi morza Żółtego, zatokę Liao-tung i przylądek czyli półwysep tegoż imienia daleko w morze zachodzący, który nazwał Prince Regent's Sword, to jest Miecz księcia Regenta. Gdyby był dalej popłynął, natrafiłby na wschodniej jego stronie na archipelag z dwudziestu przeszło wysp złożony od Chińczyków zwany Ning-hai, imieniem miasta na owym przylądku stojącego. Jestto ten sam który z autorow Chińskich Klaproth opisał, i któremu nazwisko archipelagu Jana Potockiego, dla uczczenia pamięci tego uczonego męża, nadał.

69. Szukanie przepływu z oceanu Atlantyckiego północą Ameryki na ocean Spokojny morzem Lodowatem i ciaśniną Bering, przez Corte Real w początku XVIgo

wieku rozpoczęte, przez Forbischera, Davisa, Hudsona, Baffina i innych w XVII odnowione, a później tak dla niepomyślnego skutku, jako też może dla częstych wojen Anglii z Francyą w XVIII wieku zaniechane, zajęło znowu uwagę państw nadmorskich, odkąd pokój 1815 r. powszechną w świecie przywrócił spokojność. Wysłany w tamte strony r. 1818 kapitan Ross, wpłynął w ciaśninę Lancaster, ale nie dalej jak na mil trzydzieści, a choć miał drogę wolną od lodów, nie śmiał się dalej zapuszczać, i nic nie sprawiwszy wrócił, tylko kraj Pitowak nad morzem Baffin między 76° i 77° 40′ szerokości północnej, a 60° i 72° długości zachodniej nazwał Arctic Hegland, a który teraz ziemią księcia Wilhelma zowie się.

Następującego roku rząd Angielski naznaczył 5000 funtów szterlingów temu, ktoby dosięgnął punktu w którym 110 południk na zachód Greenwich przecina się z równoleżnikiem 74° 44′ szerokości północnej. Kapitan Parry otrzymał tę nagrodę, albowiem przepłynąwszy ciaśninę Lancaster, pominąwszy drugą ku południowi w głąb lądu ciągnącą się, którą nazwał ciaśniną księcia Regenta, przebywszy trzecią, będącą przedłużeniem pierwszej, której dał imię ciaśniny Barrow, dostał się na morze biegunowe, gdzie odkrył wyspę Melville między 74° i 76° 50′ szerokości północnej, a 108° i 116° długości zachodniej leżącą, następnie wyspy Sabine, Byam-Martin i Bathurst, nakoniec ziemię Banks na południu od tamtych po za 113° długości zachodniej rozciągającą się. Dopłynąwszy do 74° 26′ szerokości północnej, a 113° 46′ długości zachodniej, gdy nie mógł dalej przedrzeć

się dla gór lodowatych po tem morzu pływających, na którem tylko przez siedm tygodni żeglować można, po ośmnastu miesiącach podróży do Anglii wrócił. W drugiej podróży r. 1821, tenże śmiały żeglarz, lubo nie zapłynął tak daleko jak w pierwszej, odkrył jednak ziemię Cockburn, która w jego mniemaniu ma być wyspą, na jej południu ciaśninę, którą od imienia swych statków Heckla i Fury mianował, a która ją od ziemi Melville oddziela. Po dwakroć opasany nieprzebytym pasmem gór lodowatych, dwie zimy w tym okropnym klimacie przepędził, a gdy ku końcowi sierpnia topnieć zaczęły, znowu się puścił na zwiady. Ale straciwszy na mieliznie jeden ze statków, dalszego poszukiwania zaniechać musiał, tę z tej podróży dla geografii w zysku przynosząc wiadomość, że stały ląd Ameryki północnej nie rozciąga się po za 70° lub 71° szerokości, że za tym stopniem są tylko wyspy, półwyspy, ciaśniny i morze wiecznym lodem okryte *). Nie ostudziły w nim jednak mrozy biegunowe gorącej chęci znalezienia spodziewanej do przepływu drogi. Popłynął kapitan Parry 4 lipca 1824 roku z Grenlandii w strony, które już dwa razy były świadkami jego męztwa i niezrównanej wytrwałości. Opasany przez 58 dni nieprzerwanym lodów łańcuchem dostał się nakoniec na ciaśninę Barrow, gdzie gdy go znowu lody ścisnęły, schronił się do przystani na obszernej księcia Regenta ciaśninie, gdzie aż do końca czerwca 1825 r. zimował. W dalszym ciągu dość pomyślnej żeglugi, zaskoczony gwałtowną burzą z zamieciami śniegu,

*) Murray, Journal of a second voyage forthe discovery of a North-West passage, London, 1824.

straciwszy statek o bryłę lodu rozbity, zawrócić się musiał. Niezrażony tylą przeciwnościami, na głód i cierpienia nieczuły, niebezpieczeństwem życia nieustraszony, wybrał się jeszcze po raz czwarty r. 1827 kapitan Parry w tę samę podróż, i w niej kędy nie mógł przedrzeć się statkami, tam na saniach, przez reny ciągnionych, drogę odbywał, najczęściej nocami, żeby nie olsnąć od zbytniego blasku śniegu. Ale i tym sposobem nie dość mu szło po myśli, bo zamiast gładkiej, jak w klimatach umiarkowanych, lodu powierzchni, znalazł ją pagórkowatą, jak gdyby morze burzą miotane nagle zamarzło. Wśród takich trudności dosięgnął jednak aż do 82° szerokości północnej, i to ze swych czterech podróży wyniósł przekonanie, że ocean Atlantycki łączy się z oceanem Spokojnym przez morze Lodowate, lecz że to dla zawałów lodu nie jest żeglowne.

W czasie pierwszej i trzeciej kapitana Parry podróży, to jest r. 1819 i 1825, kapitan Franklin z naturalistą Richardson zwiedzili lądem północne Ameryki brzegi. Wysiadłszy z okrętu w odlewisku Hudson, odbyli 857 mil drogi, przy mrozie do 50 stopni dochodzącym, aż do rzeki Kopalni Miedzi i wzdłuż tej rzeki, którą aż do jej ujścia w zatokę Koronacyi Jerzego IV po 65° szerokości północnej rozpoznali, i drugą zimę w tych stronach przepędzili. Gdy im zabrakło żywności, posilali się przez cały miesiąc niedogryzionemi ryb i renów kościami, aż im nareszcie Back wysłany dla jej sprowadzenia przyniósł cokolwiek pokarmu z miejsca na 437 mil odległego. Mimo to jednak rozpoznali różne strony na 1833 mil rozległe, i mieli czas przypatrzyć się

widowiskom zorzy północnej w tej szerokości całą noc trwającej, tudzież różnym fenomenom tam się objawiającym, gdzie wszelkie życie roślinne i zwierzęce prawie ustaje. W drugiej podróży, zaopatrzywszy się w żywność przy odlewisku Hudson złożoną, Franklin przezimował nad jeziorem Wielkiego Niedźwiedzia, potem dotarł aż do rzeki Mackenzie, nad brzegiem której odwiedził twierdzę Dobrej Nadziei, ostatnie na północy pod szerokością 66° Europejczyków siedlisko, zwabionych chęcią zysku z drogich futer zwierząt w tych pustyniach mieszkających. Doszedł nareszcie do ujścia tej rzeki, gdzie odkrył wyspę Garry, i z jej wierzchołków ujrzał morze bez wysp i lodów, jak daleko oko dosięgnąć mogło rozciągające się, a za niem na zachód wysokie góry widokrąg zamykające. Postępując brzegiem tego morza, dostał się aż do miejsca, przylądkiem Lodów przez Cooka nazwanego, pod 70° szerokości północnej leżącego, i na nim podróż swą zakończył, przebiegłszy w dwóch miesiącach od rzeki Mackenzie do tego przylądka 682 mil. Tymczasem Richardson zwiedził przestrzeń między rzekami Mackenzie i Kopalni Miedzi, i tym sposobem brzegi Ameryki północnej od przylądka Lodów do ujścia tej ostatniej rzeki zostały rozpoznane, tak iż tylko od zatoki Koronacyi Jerzego IV do Ziemi Melville do rozpoznania pozostają. Tęż samę przestrzeń od Atlantyku do oceanu Spokojnego przez Kanadę, Góry Skaliste i Kolumbią Angielską przebiegli parę lat temu wicehrabia Milton z doktorem Cheadle.

70. Stronę zupełnie przeciwną, ale niemniej od natury upośledzoną, Siberyą północną, zwiedzali na po-

czątku tego wieku Krusenstern, Langsdorf, Tilesius i inni, a roku 1809 Hedenström, który odkrył najbardziej na wschód leżącą wyspę archipelagu Nowej Siberyi. W jedenaście lat po nim Wrangel objechał tę część ziemi na wschód rzeki Lena, to jest kraje Jakutów, Tunguzów, Kamczadałów, Czuhasów, aż do przylądka Szelagskoho w kraju tych ostatnich pod 66° szerokości północnej, i 188° długości wschodniej. Oglądał tych nędznych ludzi mieszkających w jamach śniegiem zasypanych, karmiących się surowemi rybami i renami, w lecie dręczonych przez tak zjadliwych komarów, że stada dzikich renów, uciekając przed niemi, w morze się rzucają i toną. Ci nieszczęśliwi ludzie w jednym tylko psie mają wiernego przyjaciela i prac swych pomocnika: pies ciągnie w zimie ich sanie, w lecie statki po rzekach, służy im do polowania, broni ich od niedźwiedzi. Sam Wrangel przejeżdżając się po morzu Lodowatem, używał do pięciudziesiąt sanek i do sześciuset psów pod towarzyszów, żywność i narzędzia.*)

71. Kiedy jedni trudzili się nad znalezieniem długo szukanej drogi północą Ameryki do Chin i Indyi, drudzy dopełniali rozpoznanie brzegów Azyi północnej, kapitan Smith płynąc r. 1819 z Buenos-Ayres koło przylądka Horn do Valparaiso, i daléj niż zwyczaj zboczywszy na południe, odkrył pod 62° szerokości południowej, a 60° długości zachodniej archipelag wysp pustych, które nazwał Shetlandią południową, i zajął w posia-

*) W dwadzieścia lat dopiero po tej podróży wydał jej opisanie sławny geograf Ritter: *Reise längs der Nordküste von Siberien und auf dem Eismere*. Berlin 1840.

danie W. Brytanii. Główniejsze wyspy tego archipelagu są: Król Jerzy, Słoń, Clarence, Greenwich i Livingston. We dwa lata potem kapitan Powel, odwiedzając ten archipelag, rozpoznał jednę wyspę większą od innych, której nadał imię Coronation-Island, i zarazem postrzegł że na południowej jego stronie zbiera się na wiosnę ogromna massa lodu, zkąd się dorozumiał, że dalej ku południowi musi być ląd, od którego oderwane te lody tu przypływają.

Tegoż roku 1819, kapitan Billinghausen z marynarki Rossyjskiej znalazł wyspę Makaryą bardzo daleko w południowo-zachodniej stronie Nowej Zelandii leżącą, a w parę lat potem dwie wysepki pod 69° szerokości południowej, a 80° długości zachodniej, z których jednę Piotr Iszy, drugą Alexander Iszy mianował, ale ogromne bryły lodu wkoło je otaczające nie dozwoliły mu bliższego, jak na mil ośm przystępu. Te dwie wysepki ze znanych dotąd w tych stronach są najbliższe bieguna południowego.

Roku 1821 kapitan Angielski Weddel, postrzegł, a w parę lat potem rozpoznał i nazwał Orkady południowe kupkę wysp pod 60° 46' szerokości południowej, a 46° 56' długości zachodniej, zwanych także Powel, z których dwie są główniejsze, Pomona na zachodzie, Melville na wschodzie. Odkrył także w stronie ich północno-wschodniej dwie inne wyspy, i nazwał jednę Ziemią Sandwich, drugą Georgią południową. Dopłynąwszy o 3 stopnie bliżej niż Cook ku biegunowi południowemu, to jest aż pod 74° 15' szerokości południowej, a 50° 20' długości zachodniej, ujrzał przed sobą otwarte

morze i tylko cztery na niem wyspy lodowate, i całą tę przestrzeń morzem króla Jerzego IV nazwał. W drugiej w tych stronach podróży postrzegł za Shetlandią południową rozległe lodem otoczone brzegi, które Ziemią Trójcy nazwał, ten sam ląd zapewne, o którego bytności Smith się domyślał.

72. Po odkryciu przez Crozera pięknej Ualany, zaniechali Amerykanie przez czas jakiś ocean Spokojny, aż się na nim ukazał roku 1822 Dawid Leslie świat opływający, który tu kilka wysp odkrył, kilku innych położenie sprostował, i o niebytności niektórych na świata obrazach kreślonych przekonał się. Roku 1824 Coffin rozpoznał kupkę sześciu nowych wysp na południu cypla Sandown przy brzegach Japonii, z których cztery znaczniejsze Fisher, Kidd, wyspa Południa i wyspa Gołębi nazwane zostały. Parker odkrył r. 1829 na oceanie Spokojnym wyspy, Smutface, Parker i Brown, między 1° i 18° szerokości południowej, a 174° i 177° długości wschodniej, niedaleko od nich kapitan Chase wyspę swego imienia i Lincoln.

Dawniej jeszcze kapitan Peyster wskazał był geografom nową kupkę wysp na północy archipelagu Fidżi, które kupką Ellice nazwał, a między niemi trzy znaczniejsze: Escape, Brown i Peyster. W północno-zachodniej stronie tegoż archipelagu kapitan Hunter odkrył roku 1823 wyspę Onacuse czyli Hunter pod 15° 31′ szerokości południowej, a 173° 51′ długości wschodniej, ludną, obszerną i dobrze uprawną, którą zajął w posiadanie króla W. Brytanii. We dwa lata potem Hollender Eeg znalazł na tymże oceanie w północno-zachodniej

stronie kupki Ellice, pod 7° szerokości południowej, a 175° długości wschodniej, nową wyspę trzy mile długą i dobrze zaludnioną, którą nazwał Neerlandisch-Island. W tymże prawie czasie Wight odkrył wyspę Roxburgh na dwadzieścia mil ze wschodu na zachód rozległą, którą umieścił pod 21° 36' szerokości południowej, a 159° 40' długości zachodniej.

73. Zaledwie Francya odetchnęła z wojen bez przerwy prawie lat przeszło sto dwadzieścia przy końcu przeszłego i na początku tego wieku trwających, jeszcze nieprzyjaciel zalegał jej niwy, kiedy już pomyślała o wyprawach naukowych przez te wojny przerwanych. Celem wyprawy Ludwika de Freycinet, wysłanego r. 1817 na opłynienie świata, było oznaczenie postaci ziemi na półkuli południowej, obserwacya fenomenów magnetycznych i meteorologicznych, zebranie wiadomości w trzech królestwach przyrodzenia, poznanie jakie są języki, zwyczaje, stopień cywilizacyi ludów, które zdarzy się w tej podróży odwiedzić. Zajmując się tem wszystkiem wraz z uczonymi towarzyszącymi mu w tej wyprawie, przysłużył się jeszcze Freycinet geografii odkryciem wyspy Rose, o której się już wspomniało, otoczonej ślepemi skałami, wysepki na wschód wyspy Tonga w archipelagu Przyjacielskim, tudzież ściślejszem oznaczeniem położenia wysp archipelagu Niebezpiecznego, Pylstart i Howe*).

*) Podróż swą ważną, mianowicie pod względem znajomości fizycznej ziemi, opisał Louis de Freycinet pod tytułem: *Voyage autour du monde entrepris par ordre du roi*, etc. *exécuté sur les corvettes de S. M. l'Uranie et la Physicienne pendant les années 1817, 1818, 1819 et 1820.* Paris, 1825.

Chociaż zdawało się, że wszystkie wyspy i wysepki na oceanie Spokojnym znalezione już zostały, jednakże wyprawa kapitana Duperrey w latach 1822-1825 wzbogaciła jeszcze geografią i krajobrazy nieznanemi dotąd wyspami jakiemi są: najwschodniejsza na archipelagu Niebezpiecznym, Clermont-Tonnère, inaczej Minerwa, 12cie mil długości mająca, wysepka d'Urville pod 7° szerokości północnej, 150° długości zachodniej, o kilka stopni na zachód pod tą samą prawie szerokością archipelag Dyperrey z trzech wysp złożony, i nakoniec wyspa Lostange pod 18° 43' szerokości południowej, a 144° 16' długości zachodniej leżąca. Wyspa Ualan poraz pierwszy w tej podróży dokładnie rozpoznana, jako też ściślej oznaczone położenie wyspy Barbara w archipelagu Towarzyskim, kilku w archipelagu Papu sąsiednim Nowej Gwinei, niektórych Moluckich, i naokoło wyspy Timor rozsianych. Sprostowawszy wiele uchybień w hydrografii różnych miejsc przez poprzedniczych żeglarzy popełnionych, i w trzech niespełna latach przebiegłszy 25,000 mil, wrócił szczęśliwie Duperrey z niemałym plonem wiadomości, któremi różne nauki wzbogacił.

Gdy się zdawało że ocean Spokojny nie był jeszcze we wszystkich zakątkach należycie zbadany, kapitan Dumont d'Urville wysłany r. 1826 na dalsze zwiady, rozpoznał naprzód archipelag Fidżi czyli raczej Viti, jak go krajowcy mianują, i jednę z wysp do niego należących nazwał Tasman, dla uczczenia pamięci Hollenderskiego żeglarza, który go w wieku XVII odkrył. Odwiedził następnie kupkę wysp Langhlan w bliskości archipelagu Salomona, i brzegi południowe Nowej Bryta-

nii, gdzie odkryte przez siebie wyspy imieniem księcia d'Angouleme nazwał. Dnia 21 lutego 1828 r. przybył do wyspy Vanikoro, leżącej w archipelagu Królowej Charlotte, gdzie się przekonał o prawdziwości doniesienia kapitana Angielskiego Dillon, że przy jej brzegach rozbił się La Pérouse z dwoma statkami, widząc na dnie przezroczystego morza szczątki rozbitych statków, z pomiędzy których kotwicę 1800 funtów ważącą i dwa działa wydobył. Płynąc między Karolinami sprawdził rozpoznanie wysp Dublon przez swego poprzednika Duperrey dokonane, zdjął plan kupki wysp zwanych przez mieszkańców Elivi, i będących przedłużeniem Karolin. Opłynąwszy świat w przeciągu trzech lat niespełna, z jakim zapasem wiadomości wrócił, ztąd miarkować można, że przywiózł 53 kart geograficznych, 400 widoków miejsc w różnych stronach świata przejrzanych, 866 rysunków wyobrażających rozmaite plemiona ludzi, ich broń, ubiory, i tym podobne osobliwości.

74. Chociaż cztery bezskuteczne podróże kapitana Parry powinny były przekonać o niepodobieństwie przepływu północą Ameryki z oceanu Atlantyckiego na ocean Spokojny, kapitan Ross, nie chcąc może aby na nim pozostał cień podejrzenia, jakoby dla braku odwagi nie śmiał się dalej zapuścić jak do ciaśniny Lancaster, popłynął znowu 25 maja 1829 roku z synowcem i dwoma przyjacioły, William Thom i Mac Diarmid w tę samę stronę w nadziei znalezienia wolnego otworu w południowej części ciaśniny Księcia Regenta. Wszystkie koszta tej wyprawy, na którą zbudowano umyślnie okręt Victoria, najęto dwudziestu silnych i odważnych majtków,

opędzone były, jak jest zwyczaj w Anglii, ze składkowych pieniędzy, których ogromną summę zebrano. Przybywszy do miejsca, gdzie przed czterma laty rozbił się o bryłę lodu statek kapitana Parry, i zabrawszy pozostałe na brzegu łodzie i żywność, płynął dalej ku południowi wzdłuż zachodniego brzegu ciaśniny Księcia Regenta aż pod 70° szerokości północnej, gdzie w wygodnej przystani, którą nazwał Felix Harbour, zimę przepędził. Tu była na wschód wyż rzeczona ciaśnina, będąca przedłużeniem odlewiska Baffin, na zachód ogromna półwyspa, złączona ze stałym lądem Ameryki północnej międzymorzem mającem szerokości 15 mil Angielskich, dwoma pasmami gór przerzniętem. W ciągu dwuletniego w tych stronach pobytu, kapitan Ross rozpoznał ową półwyspę, która na krajobrazach nosi nazwisko Sommerset Północny, a gdy dalej bryły lodu postąpić nie dozwoliły, musiał porzucić statek i cofnąć się do miejsca, gdzie się był rozbił okręt kapitana Parry. Ten odwrót odbył się wzdłuż brzegów na łodziach, które trzeba było ciągnąć lądem, gdzie natrafiono na lody drogę tamujące, i tym sposobem po 2 miesiącach częścią morskiej, częścią lądowej podróży, z niesłychaną trudnością i pracą dostali się na wyspę Leopold, między ciaśninami Barrow i Księcia Regenta pod 74° szerokości północnej leżącą. Lecz za nadejściem zimy, musieli znowu powrócić do szczątków statku kapitana Parry, gdzie reszta żywności, jakby w spadku po nim objęta, zachowała ich przy życiu. Tu postawili szopę 32 stóp długą, 16 szeroką, nakryli żaglami, które wkrótce śnieg na 7 stóp przysypał, i w takiem schronieniu dzie-

więć miesięcy najsroższej zimy przepędzili. Gdy przez trzy lata nie miano żadnej o tej wyprawie wiadomości, rząd Angielski, troskliwy o los tak znamienitych żeglarzy, polecił patronom wszystkich statków rybackich, które za połowem wielorybów zapędzają się daleko na północ, aby się starali dowiedzieć co się z nimi stało. Z drugiej strony brat i przyjaciele kapitana Ross złożyli się na koszta nowej wyprawy, i posłali kapitana Back, towarzysza podróży Franklina, który go miał lądem szukać. Ale gdy ten go śledził nad brzegami Fish-River, płynącej na wschód rzeki Kopalni Miedzi, Ross przenosił się znowu z swymi towarzyszami, których liczba do trzynastu się zmniejszyła, z narzędziami do obserwacyi służącemi, ze zbiorem przedmiotów historyi naturalnej i na schyłku już będącą żywnością, na wygodniejsze o 70 mil odległe miejsce. Znalazłszy swe łodzie, dostali się do ciaśniny Barrow, gdzie dnia 15 lipca 1833 r. ujrzeli statek, który ich zabrał i przywiózł do Anglii.

Roku 1836 Piotr William, Dease i Tomasz Simpson wysłani przez kampanią odlewiska Hudson, inni żeglarze Angielscy wyprawieni r. 1845, odnawiając poszukiwania kapitanów Parry, Franklina, Rossa, na brzegach północnych Ameryki, docierali aż do najdalszego przylądka, lepiej rozpoznawali te brzegi, i potwierdzili dawniejszą wiadomość, że północna Ameryka jest morzem od Azyi odłączona, lecz że na tem morzu niemasz wolnej od lodów do Azyi drogi.

Simpson w dwóch latach (r. 1837—1839) czterykroć dotarł do morza Lodowatego, mianowicie od za-

chodu między rzeką Mackenzie i stertą Barrow pod 72° szerokości północnej a 158° długości zachodniej; od wschodu między przylądkiem Turnagain i ciaśniną Boothia Felix, dokąd przed nim żaden z podróżników nie doszedł; nakoniec przestrzeń między rzekami Mackenzie i Kopalni Miedzi, jeziorem Niewolnika i morzem Lodowatem, jezioro Wielkiego Niedźwiedzia obejmującą, kilkakrotnie przebiegał. Wrócił potem nad rzekę Czerwoną przy północnej granicy Stanów Zjednoczonych, zkąd się był w tę daleką podróż puścił, i czekał na odpowiedź kompanii odlewiska Hudson, chcąc jeszcze raz przedrzeć się na brzeg morza Lodowatego, ale nie mogąc się doczekać, dążył ku źródłom rzeki Mississipi, żeby do Anglii powrócić, gdy w zwadzie z Indyanami życie postradał. W tych podróżach odkrył między przylądkiem Turnagain i ciaśniną Boothia nieznaną dotąd rzekę, którą Ellice nazwał, pod 68° 2′ szerokości północnej i 104° 15′ długości zachodniej do morza Lodowatego wpadającą, dalej na wschód stertę, którą nazwał Mac-Loughlin-Bay, pod 67° 43′ szerokości północnej a 98° 22′ długości zachodniej, wszystkie w stronach przez nikogo wprzód niezwiedzonych. Dotarł nareszcie do ujścia rzeki Great-Fish-River przed kilką laty przez kapitana Back odkrytej, i do ciaśniny Boothia pod 68° 41′ szerokości półoocnej a 98° 22′ długości zachodniej. Dopełnił także ciekawemi szczegółami wiadomości zebrane przez kapitanów Parry, Rossa, Francklina, Backa, naturalistę Richardsona, o nędznych Eskimausach od Grenlandii i Labradoru aż po za rzekę Mackenzie ku ciaśninie Beringa i półwyspie Alaska wśród zawałów

śniegu między białemi niedźwiedziami mieszkających. Ci biedni ludzie, chociaż nie czytali ksiąg starego zakonu, idą za ich przepisem: crescite et multiplicamini, i dla tego u nich nietylko mężczyzni kilka żon, ale i kobiety kilku mężów mają. Te jednak związki małżeńskie nie są dożywotne: biorą się, rozwodzą, mieniają żonami i mężami podług upodobania, bez żadnej ślubnej uroczystości ani rozwodu. Ciała umarłych daleko za chaty wynoszą białym niedźwiedziom na pastwę. Wojen żadnych między sobą nie wiodą, i owszem wszystkie ich plemiona w zgodzie i braterstwie z sobą żyją, i tylko z dzikiemi zwierzętami wojują, jakiemi są: lisy, woły piżmowe, renifery, białe niedźwiedzie i morskie cielęta, które w jednem miejscu wybiwszy, w dalekie strony przenoszą się i w mgnieniu oka budy sobie ze śniegu stawiają. W nich przez dziesięć zimowych miesięcy nakryci skórami reniferów włosem na wierzch spoczywają, przez dwa letnie miesiące polują dla przysposobienia sobie na zimę żywności. Jeżdżą saniami do których psy zaprzęgają, a zamiast płozów podkładają całe łososie kościami reniferów i wołów piżmowych spięte.

75. Prócz wysp odkrytych na oceanie Atlantyckim południowym przez Anglików, Smith i Weddel, o których się wyżej wspomniało, zdarzyło się r. 1830 Amerykaninowi, Jakóbowi Brown, odkryć jeszcze na tymże oceanie w blizkości ziemi Sandwich, pod 58° szerokości południowej i 28° długości zachodniej, wyspę, której dał imię Potter, we cztery dni potem drugą z wulkanem, którą nazwał wyspą Książąt, nakoniec o 2 lub

3 stopnie dalej ku południowi dwie inne, Willey i wyspą Bożego Narodzenia nazwane.

W tymże roku drugi Amerykanin, Morrell, płynąc z Nowej Zelandii do Luçon czyli Manillii, jednej z Filipińskich, natrafił na kupkę sześciu wysepek, rafami madrepor z sobą złączonych, na żadnym krajobrazie nie wskazanych, które kupką Westerfield nazwał. Nazajutrz odkrył inną kupkę, Berght przez siebie nazwaną, a dnia następującego pustą wyspę, której dał imie Livingston. We trzy miesiące potem płynąc z Manillii do archipelagu Fidżi czyli Viti, odkrył sześć wysep[illegible], także rafami madrepor z sobą złączonych, i te wyspami Mordu dla tego nazwał, że na jednej z nich mieszkańcy rozgniewani o to, że odebrał od nich kuźnią i inne narzędzia kowalskie na brzeg wysadzone, które mu byli ukradli, szesnastu majtków mu zamordowali.

76. Geografia okolic bieguna południowego winna jest niemało Anglikowi, Biscoe, który w latach 1830—1832 polując tam na foki dla domu Enderby w Londynie, miał sobie także polecone postrzegać i zapisywać co się tylko znajomości ziemi tyczy. Dnia 25go lutego 1831 r. widział wyraźnie pod 66° 2′ szerokości południowej i 43° 54′ długości wschodniej ziemię, którą mu wkrótce wyspy i kupy lodów przed okiem zakryły. W parę dni potem w trochę mniejszej szerokości a większej długości ujrzał znowu rozległy ląd, zewsząd lodem otoczony, i zarazem po raz pierwszy zorzę południową, która tu wspanialsze przedstawia widowisko, niżeli północna pod tą samą szerokością. Pierwszych dni marca płynąc dalej ku południowi, postrzegł znowu tę samę

ziemię pod 49° długości wschodniej, którą nazwał Ziemią Enderby, ale czy była wyspą, czy stałym lądem, nie mogąc dla otaczających ją lodów zbliżyć się do niej, przekonać się nie mógł. Dnia 15 lutego 1832 r., pod 67° szerokości, a 71° 18′ długości zachodniej, ujrzał w znacznej odległości w stronie południowo-wschodniej wyspę, którą od imienia królowej Angielskiej Adelaidą nazwał. W kilka dni potem rozpoznano że należała do pasma wysp leżących wzdłuż nizkich brzegów, które Ziemi Graham otrzymały nazwisko, a wyspy poźniej wyspami Biscoe nazwane zostały. „Wyspa Adelaida, słowa są tego żeglarza, przedstawia wspaniały widok: na jej powierzchni wznosi się w obłoki spiczasta góra, a przy niej ciągnie się na cztery mile z północy na południe pasmo gór, których wierzchołki z lekka śniegiem przysypane, mają przy podstawie ogromne zawały sniegu i lodu, których blask razi oko, nieznaczną pochyłością zstępujące ku morzu, gdzie tworzą brzegi na 10 lub 12 stóp wysokie.“

Dla obejrzenia i sprawdzenia tych odkryć, mogących kiedyś doprowadzić do stałego lądu przy biegunie południowym, Francya wysłała r. 1837 kapitana Dumont d' Urville, Stany Zjednoczone Ameryki r. 1838 kapitana Wilkes, Anglia r. 1839 kapitana Ross.

Pierwszy zewsząd osaczony lodowatemi górami i długo jakby w oblężeniu trzymany w tych samych stronach, gdzie Weddel widział wolne od lodów morze, wydostawszy się z tak niebezpiecznego położenia, wzbogacił geografią ważnemi wiadomościami. Rozpoznał przeszło 180 mil zupełnie nieznanych dotąd brzegów na

wschód ziemi zwanej przez Anglików Trinity Land, dopełnił co zostawało do poznania w Orkadach i części wschodniej archipelagu Nowej Shetlandii, postrzegł nakoniec ziemię, którą nazwał Adelia, pod 66° 30′ szerokości południowej i 158° 21′ długości wschodniej. Po tej podróży, która cztery lata trwała, Dumont d'Urville zabierał się do drugiej, kiedy, jak wiadomo, ten sławny żeglarz, który dwa razy świat opłynął i wszystkie przygody na morzu szczęśliwie przetrwał i pokonał, jadąc dla rozrywki z Paryża do Wersalu na drodze żelaznej z żoną i synem nieszczęśliwie zgorzał.

Kiedy Dumont d'Urville postrzegł ziemię Adelią, tegoż samego dnia ujrzał ją z innej strony Wilkes i płynął wzdłuż jej brzegów 566 mil. Twierdził że pod 67° 4′ szerokości południowej i 144° 30′ długości wschodniej podpłynął dość blizko pod ziemię, którą nazwał Stały Ląd Południowy, ale nie przywiózł ztamtąd jak kilka kamyków, które mógł wydrzeć z łona tego lodowatego przyrodzenia.

Ross minąwszy wyspę Ś. Heleny, dopłynął do ziemi leżącej najdalej na południu z tych które dotąd postrzeżono, bo pod 70° 47′ szerokości południowej i 174° 16′ długości wschodniej od południka Greenwich, poczem dotarł aż do 78° 4′, długo żeglując po przestrzeni, na której Wilkes stały ląd wskazywał, aż nakoniec napotkawszy na nieprzebyte sterty morskie 150 stóp wysokie, a 300 mil długie, wstecz się cofnąć musiał. Dnia 22 lutego 1843 r. znalazł się na punkcie pod 61° szerokości południowej i 24° długości zachodniej, gdzie igła magnesowa w nachyleniu 57° 40′ żadnej nie dozna-

wała odmiany, zkąd wniósł że, jeżeli na północy są dwa bieguny magnetyczne pionowe, na półkuli południowej jest tylko jeden. Podróż jego uwieńczyło odkrycie ziemi, pod 77° 32′ szerokości południowej i 167° długości wschodniej, którą na cześć królowej Angielskiej nazwał Wiktoryą, gdzie gorejący wulkan przyświecać będzie poszukiwaniom następnych żeglarzy.

77. Podczas kiedy ci żeglarze nowych wysp i krótszych dróg po morzu szukali, niemniej sławni podróżnicy zwiedzali lądem najodleglejsze zakąty starego i nowego świata, i w swych opisach geografią tych krajów do ostatniego stopnia doskonałości doprowadzili. Niemasz ani tak niegościnnego ludu, ani klimatu bądź dla zimna, bądź dla gorąca, tak nieznośnego, coby zdołał powstrzymać podróżników tego wieku od zaspokojenia żywej chęci poznania natury i człowieka. Nie ustraszyły ich ani skwarne Sahary pustynie, ani lodowate Ameryki północnej i Syberyi stepy. Mało dbając na niewygody podróży, na niebezpieczeństwo utraty życia pod nożem rozbójniczego Beduina, Murzyna, Kurda, Kirgiza lub Turkomana, zbadali tajniki Afryki środkowej, źródła Nilu i Nigru kryjące, ziemię starych jak świat wspomnień, kolebkę rodu ludzkiego, Azyą, na nowo przejrzeli, i zaledwie znane dotąd z imienia kraje i miasta Arabii środkowej zwiedzili i opisali.

78. Niemało było podróżników, którzy niedość jeszcze dobrze w przeszłym wieku znane góry Kaukazu i mieszkające tam ludy aż do morza Kaspijskiego obejrzeli i pod różnemi względami do wiadomości podali, a między nimi Klaproth, Maschoff, Eichwald, de Gam-

ba, Stanisław Bell, Dubois de Montpeyreux, pierwsze bezwątpienia zajmują miejsce. Lenz widział 27go listopada 1827 roku w okolicach miasta Baku, w Schirwanie nad morzem Kaspijskiem, płomienie z ziemi wybuchające na przestrzeni połowy mili kwadratowej, pochodzące od palącego się gazu wodorodnego, który się na wierzch przez szczeliny z głębi wydobywał. Krater wulkanu tam się nie otworzył, tylko ziemia na trzy stopy w górę się podniosła.

79. Różne części Turcyi Azyatyckiej zwiedzili Robert Ainslie (r. 1803), Chateaubriand (r. 1807) Rousseau (r. 1809), Fontanier (r. 1821—1829), Rich, Lamartine i inni. Beauchamp prostując źle oznaczone na krajobrazach położenie brzegów południowych morza Czarnego od rzeki Kizil-Ermak (Halys) aż do Bosforu, uprzątnął mniemaną zatokę Samsun, i całe to pobrzeże o jeden stopień na północ posunął. Dzięki pracowitym poszukiwaniom biegłych znawców i miłośników starożytności, wiadomo teraz że dawna Troja, Ilium Homera, stała na wzgórku zabudowanym dzisiaj lichemi chatami wioski Bunarbaki. Odróżniono posadę tej sławnej w historyi i poezyi Priama stolicy od posady miasta Ilium wieku Strabona, które leżało bliżej morza, niedaleko od dzisiejszej wioski Czilbak. Bieg nawet tylekroć w Iliadzie wspominanych strumieni, Simois i Skamander, ściśle oznaczono. Lamsaki jest tylko przedmieściem starożytnego miasta Lampsakus, którego gruzy Castellan w dzisiejszym Czardak rozpoznał. Jeżeli jest rzeczą pewną, że szczątki Efezu są rozrzucone w południowo-zachodniej stronie nędznej wioszczyzny Tureckiego Ayasa-

luk, miejsca gdzie stała sławna świątynia Diany nie wyśledził ani uczony Chandler, ani domyślny Choiseul-Gouffier. Pozostaje także wątpliwość co do posady niemniej starożytnego miasta Jonów Miletu, przez Persów roku 496 przed Chrystusem zburzonego. W trzykroć ponawianej do Azyi Mniejszej podróży, Karol Texier zwiedził i opisał roku 1834 dawną Frygią (dzisiejsze Kutaieh i Karahissar), Isauryą (Begcheer) i Lykaonią (Konieh, Akcheer); roku 1835 brzeg zachodni Azyi Mniejszej, i południowy aż do Adalii czyli Attalii w Pamfilii (Antaliah czyli Satalieh); nakoniec roku 1836, Lycyą (Tekieh), część doliny Eufratu, którą w całej szerokości przebył. W tymże roku Hamilton podróżował po Azyi Mniejszej, i aż do Armenii zawędrował. Schulz roku 1827 przez rząd Francuzki do Armenii posłany, oglądał w głębi pagórka, na którym stoi twierdza miasta Van, leżącego na wschodnim brzegu jeziora tegoż nazwiska, podziemne izby sklepione, a w nich szczątki zgruchotanych posągów, na ścianach klinowate napisy Assyryjskie, co zdaje się potwierdzać powieść Mojżesza z Korery, historyka Armenii, że to miasto znane w starożytności pod imieniem Artemita, a dawniej jeszcze Semiramocerta, przez Semiramidę było zbudowane.

80. Roku 1816 Buckingham zamierzył sobie odwiedzić różne plemiona Beduinów czyli Arabów koczujących w pustyni od wschodniego krańca Palestyny do brzegów Eufratu. Puścił się tedy w drogę z Nazaretu, ale nie mogąc nawet dostać się do Karak, dla łotrujących po drogach Wahabitów, którzy opanowawszy wtenczas całą Arabią, wycieczki w te strony czynili, wrócił

się z Um-el-Ressas, i przez El Gherby, Bosra, El Gherîeh, gruzy miast Hebron i Ghessen, Sojda, Nedżran i inne, wszystkie w kraju Hauran od Druzów zamieszkałym, stanął w Damaszku. Ztąd dopiero okrążywszy Syryą brzegiem morza Śródziemnego, drogą prowadzącą przez Sajda (Sydon), Bejrut (Beryt), Tripoli, przebywszy Liban, gruzy miasta Balbek (Heliopolis), Hems Latakieh (Laodicea), Antakie (Antiochia), dostał się do Alepu, zkąd przez hordy Turkomanów w dalszą na wschód puścił się drogę, i po trzech dniach stanął w Bir (Birtha) nad Eufratem. W tej drugiej podróży zwiedził w Al Dżezyreh (Mezopotamii) miasta Orfah, Mardin, Diarbekir, Nisibin, Mossul nnd Tygrem, Arbil (Arbella), Kerkuk, Bagdad nad Tygrem, w blizkości namiot, to jest wspaniały grób Zobejdy, żony kalifa Harun-al-Raszid, a wszędzie liche obozowiska Kurdów w Metopotamii koczujących. Po trzech dniach drogi przybył z Bagdadu oglądać gruzy dawnego Babylonu, ale tu wiatr śmiercionośny, samum, położył koniec poszukiwaniom starożytności.

81. We dwadzieścia kilka lat po podróży Buckinghama do Mezopotamii, ziomkowie jego, Layard i inni, odkopali ogromne gruzy Niniwy przez 2400 lat w ziemi spoczywające, w blizkości wiosek Kujundżik naprzeciwko Mossul, Khorsabad ku północy, Nimrud ku południowi tego miasta, na lewym brzegu Tygru leżących. W Nimrud, pałac Tyglat Pilesera, który panował w Assyryi około r. 750 przed Chrystusem, i Esserhaddona, około r. 690? syna Sannachariba. W Khorsabad, pałac zbudowany przez Sargona czyli Szalmanasara, około r. 720,

ojca Sannachariba. Ale najważniejszem odkryciem jest pałac Sannachariba, który panował około roku 703, prawie całkowicie w Kujundżik z gruzów wygrzebany. Na ścianach tego wspaniałego pałacu były płaskorzeźbie, kolejno od wyjścia na wojnę aż do powrotu i odbytego tryumfu, zdobycze tego króla i podbite przez niego narody wyobrażające, niewolników okutych w kajdany, kobiety niosące dzieci na rękach, zabrane łupy, trzody bydła i tym podobne dzieła wojenne. Olbrzymie lwy i woły skrzydlate z ludzkiemi głowami, ludzie z lwiemi łbami, stali przy bramach świątyń i pałaców. Dziesięć takich wołów skrzydlatych, na 20 stóp długich i tyleż wysokich, stało przed różnemi dziedzińcami i bramami prowadzącemi do pałacu Sannachariba. Na czterech z nich napisy w 152 wierszach charakterem klinowatym zawierają dzieje panowania pierwszych sześciu lat tego króla. Klucz do czytania tego pisma odkryli uczeni Anglicy, pułkownik Rawlison z doktorem Hincks, i Francuz de Saulcy. Lubo ci badacze starożytności Assyryjskich w wielu szczegółach nie zgadzają się z sobą, wyczytali jednak z małemi różnicami z tych napisów, że pierwszego roku panowania Sannacherib zwyciężył króla Merodach Baladan, panującego w południowej Mezopotamii przy spływie Eufratu z Tygrem, i koczujące na ich brzegach ludy Hagarenów i Nabatheanów, których do 208,000 zabrał w niewolą z wszelkim dobytkiem, i w innem miejscu osadził, nakoniec złupił Babylon. Trzeciego roku napadł na Syryą, wypędził z Sydonu króla Lulia, który uciekł do Yawan (kraju Jonów). Potem zabrał Hezekiaszowi, królowi Judy, 46 miast, sy-

nów z córkami, kazał sobie wyliczyć 30 talentów złota, 800 srebra, i znaczną część Judei królom Askalonu i Gazy podarował, co wszystko zgadza się z biblią (II księgi królewskie, XVIII, 13, 14), z tą tylko różnicą że w tej księdze Żydowskiej zamiast 800 stoi 300 talentów srebra. Wszystkie dzieła tego króla podane w napisach pamięci potomnych wieków, są zarazem wyobrażone w płaskorzeźbiach na ścianach pałacu, jak między innemi obraz poddania się miasta Judzkiego, Lakhisz, gdzie Żydzi na klęczkach z wyciągniętemi rękami błagają o przebaczenie króla siedzącego na tronie z dwiema strzałami w prawej, z łukiem w lewej ręce.

Wiadomo że w okolicach gdzie stała Niniwa, Alexander W. zwyciężył Dariusza w bitwie zwanej od bliskiego miasta Arbela. Ale ta bitwa była stoczona przy wsi Gaugamela, której dziś śladu niemasz, tylko jak wtenczas w tej stronie płynęła, tak i teraz płynie rzeczka zwana w języku Kurdów Gomela, u historyków Alexandra Bumadus. Pan Layard nie mogąc, dla zgasłej między ludem tamecznym o tej walnej bitwie pamięci, oznaczyć z pewnością miejsca, gdzie Alexander położył koniec monarchii Perskiej, domyśla się że ta sławna w dziejach bitwa stoczona była między rzeczką Gomela a rzeką Zab (Zabetes) do Tygru wpadającą.

Płynąc z Mossul do Bagdadu, oglądał równinę Dura, na lewym brzegu tej rzeki, gdzie Nabuchadnezar wystawił cielca złotego, któremu Żydzi zabrani w niewolą kłaniać się nie chcieli, i gdzie Jowian po śmierci cesarza Juliana przez wojsko cesarzem obwołany, zawarł

z Saporem haniebny traktat, odstępując mu wszystkie Rzymian zdobycze na wschód Tygru.

Gruzy Babylonu w okolicach miasteczka Hillah dawniej już w części odkopane opisali Rich (Memoirs on the Ruins of Babylon, 1816), Ker Porter i Buckingham. Do ich opisów Layard dodał wiele wiadomości o później odkrytych Babylońskich zabytkach, a odkopane pod swym kierunkiem starożytności Assyryjskie, od najogromniejszych pałaców i wołów olbrzymich do najdrobniejszych naczyń i pieczątek, osobno opisał w wybornych dziełach: Discoveries in the Ruins of Nineveh and Babylon, 1853, 1 vol. Nineveh and its Remains, 1854, 2 vol., do których po dalsze szczegóły miłośników archeologii odsyłamy. Miasto Babylon opasane było w czworobok wałem z ziemi usypanym, którego każdy bok podług Herodota miał 200 kubitów wysokości, 50 szerokości, a 120 stadij długości, tak iż cały czworobok liczył 480 stadij obwodu, to jest przeszło 15 mil Polskich. Ale nie odkryto jeszcze najmniejszego śladu tego wału, dla tego zapewne że go, jak świadczy tenże Herodot, Dariusz i inni zdobywcy rozrzucić kazali. Mało także dotąd wygrzebano zabytków starożytności Babylońskich, a między niemi niemasz ani jednego bożyszcza, tak iż się sprawdziło przepowiedzenie Izajasza proroka: „Upadł, upadł Babylon, a wszystkie ryciny bogów jego pokruszone są na ziemię.“ XXI, 9.

O parę mil od Hillah w południowo-zachodniej stronie, na wzgórku 198 stóp wysokim, są ogromne gruzy zwane przez Arabów Birs Nimrud, to jest pałac Nemroda, które jedni za wieżę Babylońską ogniem z nieba

spuszczonym spaloną, drudzy za świątynię Belusa poczytują. Zdaje się jednak że ta budowa była wzniesiona lub odbudowana przez Nebukadnezora, gdyż wszystkie cegły mają na sobie jego nazwisko.

Opisując Mezopotamią, powiada Layard: „Ślady kanałów, teraz suchych i zasypanych piaskiem, świadczą o przemyślności dawniejszych mieszkańców, którzy tę pystynię przetworzyli na najpiękniejszy w świecie ogród. Ale teraz same tylko głosy lwów, tygrysow, wilków, szakalów, przerywają głuche milczenie tej odludni będącej kiedyś rozkosznem siedliskiem narodu, który w oświeceniu, ogładzie, zbytkach i miękkiem życiu wygórował nad wszystkie inne na Wschodzie.“ W Niffer i Wurka, gdzie odkopano tysiące trumien z wypalonej gliny, były zapewne cmentarze Babylonu. Na drodze z tego miasta do Bagdadu, widać gruzy Ktezifonu na lewym, Seleucyi na prawym brzegu Tygru.

82. Chociaż Syrya, a w szczególności Palestyna od początku wojen krzyżowych naprzód przez niezliczonych pobożnych pielgrzymów, następnie przez wielu uczonych podróżników we wszystkich zakątach przejrzana i opisana była, miał atoli Pan Rey nadzieję z gruzów jej miast coś nowego dla archeologii wygrzebać. Puścił się tedy r. 1857 do pasma gór Anti Libanu, którego jedna odnoga ciągnąca się we wschodnio-południowej stronie o parę dni drogi od Damaszku, znana w Piśmie Św. i dziś od Arabów pod imieniem Hauran, przez Druzów zamieszkała, była za panowania Rzymian cześcią prowincyi Trahonides zwanej. Oglądał tam gruzy Szobba, Meždel, Sleim, Kennuat (Canatha), ale w nich to tylko

widział co już przed nim Buckingham, Burckhardt, Ojcowie Porter i Barnett, widzieli, to jest napisy z czasu cesarzów Rzymskich, Trajana, Adriana, Antoninów, co już de Laborde w wielkiem dziele o Syryi dokładnie opisał. Zdarzyło mu się jednak w tem ostatniem mieście odkryć nieznany dotąd napis świątyni Jowisza zbudowanej przez Tygranesa Antiocha, króla zarazem Syryi i Armenii, którego Syryjczykowie, sprzykrzywszy sobie ustawiczne wojny i mordy między ostatnimi Seleucydami, na tron roku 85 przed Chrystusem powołali. W Bosrah oglądał dom mnicha Nestoriańskiego, nazwiskiem Boheyrah, który spotkawszy w tem mieście Mahometa, kiedy był jeszcze młodem pacholęciem, popędzającego wielbłądy karawany z Hedżaz do Damaszku ciągnącej, przepowiedział mu jego prorockie powołanie. Jest podanie że ten Boheyrah pomagając Mahometowi w układaniu koranu, wskazał mu niektóre nauki w księgach Mojżesza i ewangelii mogące posłużyć do podparcia wymyślonej przez niego wiary. Ale podług innej powieści Żyd Samuel, rodem z Khaibar w Arabii, przekonany o bozkiem posłannictwie Mahometa, dla tego że mu gładko odpowiedział na 1404 pytań wypisanych z różnych ksiąg Żydowskich, przeszedł na islamizm, nazwany został Abdallah Ben Sollaam, i należąc do układania koranu, wiele ustępów z zakonu Mojżeszowego do Mahometowego przeniósł. Objechał także Pan Rey morze Zgniłe, ale i tam nic nowego nie znalazłszy do domu wrócił.

83. Odkąd Niebuhr w drugiej połowie przeszłego wieku (r. 1763) zwiedził Yemen, czyli tak zwaną Ara-

bią Szczęśliwą, kilkadziesiąt lat upłynęło, nim się znaleźli ochotnicy, którzy ponowili rozpoczęte przez niego poszukiwania, ale i ci nie śmiejąc puścić się w środek tego ogromnego półwyspu, po niektórych tylko jego brzegach krążyli. I tak Burckhardt przez parę lat (r. 1814 i 1815) podróżując po Hedżaz, pierwszy podobno z Europejczyków, odziany w ihram czyli ubior hadżego, to jest pielgrzyma, zwiedził wielki meczet w Mekce, gdzie podług muzułmańskiego zwyczaju siedm razy obiegł i ucałował święty czarny kamień Kaaba, poczem udał się do Mediny, i oddawszy tu pokłon popiołom proroka, przez Yambo wrócił do Kairu. Wkrótce po nim (r. 1817) Rüppel trudził się po Arabii Skalistej a Leon de Laborde r. 1830 z właściwą sobie dokładnością rozwaliny starożytnego miasta Petra opisał. W innej stronie Sadlier r. 1819 zajrzał do Katif nad zatoką Perską, zkąd pomknął się aż do miasta Dereyah będącego wówczas stolicą Wahabitów. Następnie Wallsted i Wallin w ślady poprzedników wkroczyli. Aż dopiero Palgrave, przebrany za Araba i udający się za Syryjskiego lekarza, pierwszy przerznął się ukośnie przez całą środkową Arabią, począwszy od miasteczka Maan, na drodze z Damaszku do Mekki, aż do państwa Oman nad morzem tegoż imienia. W tej dwuletniej podróży (r. 1862 i 1863) przejrzał, rozpoznał i w żywych odmalował kolorach zaledwie z imienia dotąd znane kraje, państwa, mieszkańców, z którymi jako lekarz i mówiący doskonald po arabsku wszedłszy w bliższe stosunki, mógł gruntownie poznać i dokładnie opisać ich religią, życie domowe, rząd, charakter, zwyczaje i obyczaje.

Z jego ciekawych opisów dowiedzieć się można, że gdzieśmy widzieli na krajobrazach nagie lub błędnemi napisami oznaczone przestrzenie, tam wśród gajów palmowych wznoszą się ludne miasta, wsi porządnie zabudowane, tam bawią oko pola i ogrody pilnie uprawiane, licznemi strumieniami skropione. Znaczne podniesienie tego szlaku ziemi w poprzek półwysep przecinającego nad powierzchnią opasującej go zewsząd piaszczystej pustyni, utrzymuje w nim świeże powietrze, umiarkowany klimat w położeniu tak blizkiem zwrotnika. Na wstępie do Arabii środkowej od strony Damaszku jest kraj Dżofw, dalej ku wschodowi za odnogą pustyni państwo Dżebel Szomer z miastem stołecznem Hayel, następnie podbity przez Wahabitów Kasim z miastami Bereydah, Dereyah, Oneyzah, dalej w tymże kierunku państwo Wahabitów, Nedżed, z miastem stołecznem Riad, i należący do niego Harik z miastem Hutah, oddzielony od Yemamah ramieniem pustyni, gdzie wojsko Egipskie posłane przeciw Wahabitom pod dowództwem Hoseyn Baszy w liczbie 5000 z głodu i pragnienia zginęło. Cała ta przestrzeń przerznięta górami, Dżebel Szomer, Dżebei Adża, Dżebel Solma, Dżebel Toweyk, opasana z północy, wschodu i zachodu pustyniami Nefud, przytyka z południa do ogromnej piaszczystej pustyni Dahna, w południowej stronie w całej swej rozległości stopą ludzką nietkniętej. Państwo Nedżed jest gniazdem najpiękniejszych koni Arabskich, ojczyzną ludzi mówiących prawdziwym językiem koranu, który się także między mieszkańcami krajów, Dżebel Szomer, Kasim, Seyder, Woszem, i w północy Bred, w swej pierwiastkowej prze-

chował czystości. Po za wyżej wspomnianemi pustyniami rozciągają się świadomsze Europie Arabii pobrzeża: nad morzem Czerwonem w północy Hedżaz z miastem Medina; na południu Yemen z miastami Abu Arisz, Sana, Moka; między niemi i Hedud, Haram z miastem Mekka; na południu nad oceanem Indyjskim Hadramaut z krainą w kadzidło obfitującą; na wschód nad zatoką Perską podbita przez Wahabitów prowincya Hasa z portami Koweyd, Katif, Hofhuf. Na temże pobrzeżu jest prowincya Katar z miastem Bedaa, uznająca zwierzchność sułtana Omanu, w płody ziemskie uboga, ale bogata w perły, które na jej brzegach w większej poławiają się obfitości, niżeli przy wyspach Bahrain na zatoce Perskiej. Prócz tych wysp zwiedził także Palgrave państwo Oman, rozciągające się na pobrzeżu Perskiem od przylądka Bostanah do Dżiask, a na pobrzeżu Arabskiem od Katar aż do Dofar nad oceanem Indyjskim, liczące 2,800,000 ludności w jedenastu prowincyach, prócz wysp, Sokotora przy wnijściu do ciaśniny Aden, i Zanzibar przy wschodnim Afryki brzegu. Oman ze swemi miastami, Lindża, Szardżach, Bereymah, Sohar, Barka, Mascat, Sur, jest składem handlu między Indyą, Persyą i Afryką. Na brzegach Omanu, na wyspach Ormuz, Bahrain i innych, panowali kolejno od początku XVI wieku Portugalczycy, Hollendrzy, Persowie, Wahabici, a gdy potęgę tych ostatnich skruszył oręż Ibrahima Baszy, narodowa Saidów dynastya odzyskała swą władzę.

84. Chardin w drugiej połowie XVII wieku rozpoczął szereg podróżników zwiedzających Persyą. Chociaż tam niemałe od tego czasu zajść musiały zmiany,

dzieło jego i dziś jeszcze z pożytkiem i przyjemnością czytać się daje. W XVIII wieku Hanway, Otter, Bruguière, Hamilton, Beauchamp, Franklin, Olivier, różnemi czasy kraj ten zwiedzali i opisywali. Z tych Hamilton oglądał w prowincyi Herat nieopodal od starożytnego miasta Bamiam zburzonego przez Dżengiskana r. 1221, podziemne mieszkania, których Abul Fazl do 12,000 naliczył, a w nich kolosalne posągi mężczyzny i kobiety, na 50 łokci wysokie, bożyszcz zapewne do czci Buddah należących, i rozległe zwaliska, dla których to miasto Tebami Wschodu nazywa.

Na początku tego wieku Napoleon, zamyślając o obaleniu panowania W. Brytanii w Indyach Wschodnich, posłał niektóre osoby do Persyi końcem upatrzenia dróg, kędy miał uderzyć na to ogromne, pod rządem kilku kupców zostające państwo. Z przeciwnej strony rozesłani z Kalkuty do Persyi i graniczących z nią od wschodu krajów pod sprawą generała Malcolm oficerowie, Fortheringham na rozpoznanie drogi prowadzącej z Bagdadu do Szuster; Frederik i Macdonald Kinneir dla obejrzenia części zachodniej graniczącej w okolicach miast Kermanszah i Hamadan; Pottinger do Belluczistanu; Grant do Mekranu i Kermanu; Christie do Heratu, stolicy i prowincyi Khorassanu Afghanów, całą tę przestrzeń zwiedzili i dokładnie opisali. Do ich opisów gdy dodamy wiadomości powzięte z innych podróżników, jakimi są, Ker Porter, Jaubert, Ouseley, Monstuart-Elphinstone, Johnson, Hammer, Dupré, Drouville, Morier, Keppel, Alexander, Fraser,

będziemy mieli dokładny obraz Persyi z ościennemi od wschodu krajami.

Ker Porter i Alexander odkryli w rozwalinach dawnej Ekbatany, przy mieście Hamadan, ślady pałaców królów Medyi. Fraser rozpoznał roku 1822 Khorassan, mało przed nim odwiedzany dla niebezpieczeństwa od łotrujących tu Turkomanów, których dzikie plemiona koczujące pomiędzy morzem Kaspijskiem i jeziorem Aral, aż w głąb Khorassanu sięgają, i nie tylko na karawany napadają, ale i z mieszkańcami tej prowincyi krwawe toczą boje. Wybrawszy się w tę podróż z Teheranu, przejeżdżał przez Semnun, Szahried, gdzie się schodzą drogi prowadzące z Yeżd, Herat, Tebbes, Tursziz, Astrabad, i z całej prowincyi Mezenderan. Był w Niszapor, gdzie w blizkości kopalnia turkusów, w Meszed, stolicy Khorassanu, gdzie oglądał grób kalifa Haruna al Raszid, a o kilka mil w zwaliskach starożytnego miasta Tus, grób poety Ferdussi. Na miejscu gdzie stało miasto Dżordżan, od którego morze Kaspijskie tem imieniem Arabowie nazwali, wznosi się dobrze dotąd zachowana wieża w kształcie ostrokręgu przy wierzchołku, na 150 stóp wysoka, mająca wewnątrz 10 kroków średnicy, a 52 obwodu. Nie mogąc, jak sobie zamierzał, przebrać się do Bokhary, obrócił drogę południowym brzegiem morza Kaspijskiego, i przez Astrabad, Sari, Balfrusz, Amol, Recht w Ghilanie, dostał się do Tebriz, stolicy Azerbidżanu, najpiękniejszej Perskiej prowincyi, gdzie jest solne jezioro Szahi, inaczej Urumia, którego dno i brzegi taflami soli wyłożone. Na południu, zachodzie i północy tego jeziora są najżyzniejsze

i najludniejsze powiaty, Maragha, Urumia i Selmast, a w tym ostatnim do 100,000 chrześcian Nestorianów, których większa połowa złączyła się z Kościołem katolickim. Na zachodzie powiatów Selmast i Urumia mieszkają w górach, gdzie Tygris bierze początek, dzikie chrześcian plemiona, których przodkowie przed zdobywczym mieczem Arabów tu się schronili. Ich naczelnik wódz i kapłan zarazem, przewodniczy im w kościele i na polu bitwy. Sąto także Nestorianie, katolików więcej niż muzułmanów nienawidzą, a żadnego cudzoziemca do siebie nie wpuszczają.

Fraser rozpoznał że morze Kaspijskie dalej się ku południowi rozciąga niżeli dotąd mniemano. Na parę lat przed nim Murawiew, zwiedzając brzeg jego wschodni, oznaczył kształt i położenie zatoki Balkan, tudzież kilku wysp sąsiednich. Wiadomo że powierzchnia morza Kaspijskiego niższa jest od powierzchni oceanu. Olivier znalazł między niemi tylko 60 stóp różnicy. Ale Humboldt, który roku 1829 podróżował w Azyi północnej, przekonał się że Astrakan jest na 300 stóp pod powierzchnią oceanu.

85. Kraje leżące na wschód morza Kaspijskiego zwiedzili roku 1820 Murawiew i Meyendorf. Pierwszy rozpoznając Turkomanią i hanat Khiwa, naliczył 365,100 kibitek czyli namiotów różnych plemion Turkomańskich, których ludność podług tego obrachowania do 2,000,000 dochodzić może. Turkomany są to plemiona Turków i Komanów, które, gdy część ich przeniosła się na zachód i północ morza Kaspijskiego, na wschodnim brzegu pozostały. Meyendorf, jadąc z Orenburga do Bokhary,

przebywał kraj Kirgizów Kajzaków w północy Turkestann czyli Tataryi niepodległej koczujących, których sposób życia, obyczaje, rząd patryarchalny, prawie republikancki opisał, a tę o nich wiadomość odświeżył Alexy Leoszin niedawno po ich kraju podróżujący. Anglik Burnes, jadąc z Delhi, zwiedził państwo Sejkhów Pundżab, kraj Afghanów Kabul, o których wzmiankę do innego miejsca odkładamy, nakoniec przebywszy 12 maja 1832 roku ostatnią gałąź Indyjskiego Kaukazu, Kara Kuttul czyli Czarny wąwóz, ujrzał się na nieprzejrzanych okiem płaszczyznach Tataryi niepodległej. Zmuszony stawić się przed władcą południowej części tego kraju, zboczył z Kolum do Kunduz, poczem wróciwszy na swą drogę, przybył do Balkh. Stało tu przed wieki ogromne miasto Baktrya, stolica państwa Greckiego, tegoż imienia, które wraz z Partów monarchią około roku 250 przed Chrystusem powstało, ale wcześniej od niego upadło. Przechodząc kolejno pod panowanie Partów, Persów, Arabów, Tatarów, zostając w posiadaniu Aureng-Zeba, zdobyty przez Nadir Szacha, następnie przez Afghanów, Balkh dostał się nakoniec za naszych czasów pod panowanie króla Bokhary. Przebywszy rzekę Dżihun inaczej zwaną Amu Daria (Oxus), znaczne miasto Kurszey, przybył do Bokhary, stolicy Tatarów Uzbeków. Jest tu zbiegowisko dla handlu ludzi różnych narodów, Turkomanów, Tatarów Khiwy i Kokanu, Persów, Afghanów, Armenianów, Indów, Chińczyków, Żydów, których osiadłych wtem mieście do 4,000 liczą. Wyjechawszy z Bokhary, i przebywszy drugi raz Dżihun, potem w siedmiu dniach część wielkiej pustyni piaszczy-

stej oddzielającej Iran (Persyą) od Turanu (Turkestanu), tudzież siedliska Turkomanów, znalazł sią nad brzegiem rzeki Murghab wpadającej do jeziora leżącego na północy miasta Merw, która zwana u Arriana (IV, 6.) Epadrus, podług tego historyka w piaskach ginie. Przebywając między Turkomanami w koczowisku Szurukhs, widział ich Burnes zapuszczających zagony do Persyi, i powracających z zabranym dobytkiem i ludźmi, których pędzą na przedaż do Bokhary, a piątą część łupów hanowi Khiwy odsyłają. Pobudza ich do tych rabunków nie tylko chęć zysku, ale i nienawiść religijna, bo Turkomany są sunnici, a Persowie sziici. Odwiedził także plemiona Turkomańskie Tukasów, Goklanów, Yamudów, na wschód morza Kaspijskiego koczujących, poczem jadąc brzegiem południowym tą samą prawie co Fraser drogą, przebył wąwóz Guduk na dwa dni od miasta Rhages, który ma być Bramą Kaspijską, Pylæ Caspicæ, kędy przeszedł Alexander W. w pogoni za Dariuszem. W ostatnich latach z Teheranu do Khiwy, Bokhary i Samarkandy, przez wielką pustynią Turkomanów podróżował w ubiorze derwisza Arminius Vambery.

86. Blizko sto lat upływa, odkąd Polacy nie przestają odwiedzać Syberyi. Słodząc niedolę wygnania, niektórzy znich postrzegali i zapisywali co na wskazanej drodze, w naznaczonem miejscu pobytu, pod okiem dozorców dostrzedz i zapisać mogli. Komuż nie są znane przygody, śmiałe i zręczne wymknienie się z Kamczatki Beniowskiego? Tegoż czasu wzięty do niewoli drugi konfederat Barski, Karol Lubicz Chojecki, zapę-

dzony do Tobolska, do Tary, do Omska, gdzie pałkami do przysięgi wojskowej zmuszony, w mundur dragoński odziany, gonił naprzód po stepach Kirgizkich ustępujących roku 1771 z państwa Kałmuków aż do rzeki Buchtarmy na pograniczu Syberyi i Dżungarii w Chińskiej Tataryi. Ubijał się potem z Pugaczewem nad Jajkiem i Wołgą, był w bitwie w której czterestu konfederatów gwałtem do wojska oddanych poległo, słyszał o wycięciu załogi Troickiej, gdzie się także krew polska rozlała. Po przytłumieniu buntu tego Kozaka, przeniesiony do pułku Bachmuckiego huzarów, wyruszył przeciw zbuntowanym Tatarom Nogajskim do Azowa, zkąd do Kubanu przymaszerował. Gdy pułk ścigając Tatarów zbliżył się do Krymu, wymknął się nad rzeką Kalmus, i przebywszy Samarę, Wołczę, Dniepr, po ośmioletniej niewoli dostał się szczęśliwie do Polski.

Brygadyer Józef Kopeć, raniony i jęty pod Maciejowicami, przez Kijów, Smoleńsk, Moskwę, Kazan, Tobolsk, Niżny Udińsk, Irkuck, Jakuck, Ochock aż do Kamczatki zasłany został. Koło Niżnego Udińska widział koczujących Tunguzów i Karagazów reniferami jeżdżących. Pod Irkuckiem mylnie mu powiedziano że Anagara wypada z gór bardzo wyniosłych od Chin leżących; bo, jak wiadomo, wypływa z jeziora Bajkał, i zabrawszy w siebię Lię i Okę, pod imieniem Werchnaja Tunguska wpada do Jenisseju. Z Irkucka naprzód lądem do Leny, potem tą rzeką do Jakucka zawieziony, zastał tam czterech innych Polaków, z którymi resztę zimy przepędził, a na wiosnę powieziono go lądem do Ochocka przy kupieckiej karawanie z 4000 koni złożo-

nej. W tej podróży wszyscy włożyli na twarze sitka z włosieni dla obrony od komarów i mnóstwa innych owadów, które bez tych sitek do gęby wlatują, oczy wyjadają. Z Ochocka morzem do Kamczatki wieziony, rozbił się przy jednej z wysp Kurylskish. Podczas dwuletniego na tym półwyspie pobytu, miał przed oczyma nieustannie gorejący wulkan nad rzeką Kamczatką, a częste trzęsienie ziemi ze snu go budziło. Biedni Kamczadale, których ubiór, sposób życia, zwyczaje i religią opisał, w lecie zbierają jagody, łowią ryby i ptaki. Skoro nastąpi długa zima, z mieszkań letnich, które mają jedne z kory, drugie ze skór jelenich, przenoszą się do jam podziemnych, gdzie przy ciągle palącym się ogniu i lampie z kamienia wydrążonej, tłustością wielorybią nalanej, z mchem wysuszonym zamiast knota, całą zimę przepędzają. Do tych mieszkań podziemnych spuszczają się luftem, za okno także służącym. Wychodzą tylko na polowanie na sobole, które na pastki z przypieczoną rybą łowią, lub biją z łuków tępemi strzałami, mierząc w łeb żeby skóry nie popsuć. Ciała umarłych palą, lub schowane w wydrążony kloc, na dwóch blizkich drzewach oparty, na wieczne czasy zostawiają. Uwolniony po wstąpieniu na tron Pawła, jechał brzegiem zamarzłego morza saniami, do których trzynaście psów zaprzężono. Było z nim kilka innych sań i przeszło sto psów. Po dwóch miesiącach takiej podróży w której, gdy zabrakło żywności, Kamczadale karmili się psami, dostał się do Ochocka, zkąd tąż samą drogą wrócił do Polski.

Adolf Januszkiewicz, w samym początku wojny 1831

roku siedm razy w nogę, rękę i głowę ciężko raniony, przez Kozaków wzięty, do Wiatki zapędzony, ztamtąd do Kijowa na śledztwo odesłany, po zapadłym wyroku z Kijowa do Tobolska, z Tobolska do Iszymu przerzucany, dostał się nakoniec do Omska. Gdy Kirgizy Wielkiej Hordy, koczujący między rzekami Lepsą i Ilią, górami Ałatauskiemi i jeziorem Bałkhaszem, w kraju Dżite-su czyli siedmiu rzek, nękani wojną domową, oświadczyli roku 1846 chęć poddania się berłu Białego cara, wysłany wraz z naczelnikami pogranicznego zarządu z Omska dla przyjęcia ich w poddaństwo, przebył naprzód koczowiska Średniej Hordy i zatrzymał się nad brzegiem jeziora Ała-kul, które Kirgizy morzem, dengis, nazywają. Tu z lewej strony ujrzał wzniosłe wierzchołki Tarbogataju, stepy Kirgizów od Dżungarii oddzielające, po prawej niebotyczne ściany wiecznych lodów Ała-tan. Przebywszy wśród nieznośnych upałów bezwodną pustynię, Dałę, dotarł aż do rzeki Lepsy w rozkosznej dolinie, Oj-dżau-tau, płynącej, drugą rzeką, Sarym-saktą, przerzniętej, które wraz z innemi wpadają do jeziora Bałkhaszu. W powrocie minąwszy niedaleko od miasta Chińskiej Tataryi, Czuguczuk, odnogi Tarbogataju, spisywał w każdym aule ludność w jurtach Kirgizów Średniej Hordy, wraz z bydłem, końmi, baranami, wielbłądami. Ujrzał się nakoniec wśród trzeciego pasma gór stepu Kirgizkiego, Dżengis-tau, ale żadnego śladu, żadnej tradycyi o tym burzycielu świata, od którego te góry nazwane, nie znalazł. Napróżno także szukał w tych stronach szczątków miasta Karakorum, dawnej stolicy potomków Dżengiskana, bo ich tam nie-

masz. Wiadomo z opisów podróży Jana de Plano Carpino i Rubruka, w których jedyną mamy o Karakorum wzmiankę, że to miasto stało na pół dnia drogi od Syra-Ordu w Wielkiej Mongolii, a zatem bardzo daleko, najmniej 500 mil na wschód od miejsc, gdzie jego zabytków nasz podróżnik śledził. W dzienniku swej po stepie podróży, w kształcie listów ogłoszonym, zawarł mnóstwo ciekawych szczegółów i malowniczych przyrodzenia i ludzi opisów. Wymienił przytem wiele nazwisk gór, rzek, jezior, strumieni, niewskazanych na żadnym krajobrazie, zkąd się okazuje jak mało ta część ziemi geografom naszym jest znana.

Ewa Felińska z Kijowa do Berezowa zasłana, zwiedziła część Syberyi zachodniej, płynąc z Tobolska naprzód Irtyszem, potem rzeką Obi, nakoniec Soswą, nad którą leży Berezow pod 63° szerokości geograficznej. Dzień tu w lecie dwumiesięcznem przy nieznośnym upale, a noc w długiej zimie przy ogromnych mrozach trwa prawie nieustannie. Długie noce zimowe oświeca czasem przez kilka godzin zorza północna z towarzyszącym jej hukiem i łoskotem powietrza. W czasie dwuletniego w Berezowie pobytu przypatrzyła się śmierdzącym Ostiakom, do drzew modrzewowych modły zasyłającym, surową rybą i surowem mięsem karmiącym się. Całem bogactwem tych biednych ludzi są renifery, których skóry dają im bieliznę, pościel, odzienie, czapki, obuwie, a mięso pokarmu dostarcza. Ich nędzne życie i religią szamańską, równie jak zatrudnienia, zwyczaje i obyczaje gościnnych Berezowian dziwnie zajmującym opisała sposobem. Z Berezowa w drodze łaski do Sa-

ratowa przeniesiona, jeszcze lat cztery w tem mieście przemieszkała, nim do swoich powróciła.

Bronisław Zaleski, Julian Jasieńczyk i Agaton Giller, niewiedzieć za co jeden do Orenburga, drugi do Uralska, trzeci aż do Nerczyńska w sołdaty zasłani, dodali smutną kartę do długiego martyrologu Polski. Wśród niesłychanych cierpień długiej w przykuciu do żelaznego pręta z największymi zbrodniarzami podróży, i niemniej ciężkiej acz bez okucia dziesięcioletniej służby sołdackiej, mieli tyle mocy duszy, że zwracali uwagę na otaczające ich przedmioty, i tak położenie miejsc przez które lub w których przebywali, jako też charakter ludzi których się im poznać zdarzyło, pięknie opisali. Zaleski był przy wzięciu roku 1853 Akmeczetu, twierdzy Kokanów nad Syr Darią (dawnym Jaxartem), które utorowało Moskwie drogę do zdobycia Tataryi niepodległej, to jest Khiwy, Bokhary i Samarkandy, a może i innych w południowo-wschodniej stronie krajów. Jasieńczyk przepędzony z Uralska do fortecy nad rzeką Irgiz, do Orska przy ujściu Oru do Uralu (Jajka), do Troicka, do fortecy Ilecka Zaszczyta, oglądał w tem ostatniem miejscu kopalnię soli przynoszącą cztery miliony złotych rocznego dochodu. Giller dołączył do swych opisów stósowne do miejsc wspomnienia i wiadomości historyczne. Przechodząc przez kraj Czeremisów i Czuwasów nad Wołgą, Wotiaków nad Kamą i Wiatką, dowiedział się o ich religii, sposobie życia i obyczajach.

87. Turkestan Chiński czyli Małą Bokharyą w Wielkiej Tataryi, z miastami Kaszgar nad rzeką tegoż imie-

nia, Yarkand nad Yar Daria, Ak-su i kilka innych, Dżungarią czyli kraj Kałmuków Chińskich zwiedził Putimszef, opisał jego stolicę Guldża, inaczej zwaną Ilia, nad rzeką tegoż nazwiska wpadającą do jeziora Balkhach. Był także w drugiem mieście Guldża, które się na żadnym krajobrazie nie znajduje. Opisał Tarbagataj czyli Czuguczuk w Dżungarii niedaleko rzeki Emil, gdzie Kałmucy, którzy roku 1771 ustąpili z państwa Moskiewskiego, schronienie znaleźli. Pustynią piaszczystą i kamienistą, zwaną Gobi przez Mongołów, Cha-mo przez Chińczyków, rozciągającą się na 750 mil ze wschodu na zachód, w części zwiedzili Timkowski, Macartney, Igumenof i Ojciec Biczurin. W jej północnej stronie jest kraj Khalkha, górami Sajańsk od Syberyi oddzielony, rzekami Tola, Orkhon, Selenga przerznięty, które połączywszy się z sobą płyną jednem korytem w blizkości miasta Majmaczin i Kiakhta, do jeziora Bajkał wpadającem. Tu także bierze początek rzeka Jenissej przez całą Syberyą ku północy płynąca, i Sakhalien czyli Amur, przy swych źródłach Kerulun, dalej Kailar, następnie Argun zwana, Manczuryą północną przecinająca. Kraj ten jest ojczyzną światoburcy Dżengiskana, który się gdzieś niedaleko rzeki Orkhon urodził.

88. Dla wielkich trudów podróży przez długie pasmo najwyższych na kuli ziemskiej gór, Tybet od Hindustanu oddzielających, nie znalazło sie zapewne wielu podróżników w ślady Turnera wstępujących, który roku 1783 nie z ciekawości, ale końcem zawarcia pokoju z wielkim lamą Tybetu, kraj ten odwiedził. Opisanie jego podróży, szczegóły zebrane przez Ojca Buczurina,

pismo ogłoszone roku 1830 w zbiorze Towarzystwa Azyatyckiego w Londynie, kilka wyjątków przełożonych roku 1831 przez Klaprotha z Chińskiege dzieła o Tybecie, są jedyne źródła wiadomości o tym szczególniejszym kraju i sąsiednim Butanie. Z nich się dowiadujemy że nad Tybetem panuje mający swą rezydencyą w stolicy Hlassa czyli Lhassa, król, bóg i kapłan najwyższy, dalaj-lama, będący bozkiem wcieleniem Buddhy, mieszka we wspaniałej świątyni nieopodal od miasta Dżikadze, stolicy Wyższego Tybetu, wśród zielonych pagórków w rozkosznej dolinie skropionej mnóstwem przezroczystych strumieni płynących między krzewami i kwiatami wydającemi najprzyjemniejsze zapachy. Gdy jeden z nich umrze i znowu się wcieli, drugi ogłasza jego odrodzenie, i podstawiony na jego miejsce kapłan czczony jest od ciemnego ludu jako nieśmiertelny Buddha. Pod ich najwyższą władzą rządzą Tybetem roje bezżennych kapłanów, lamami, i podrzędnych ghelongami zwanych, którzy mieszkają we wspaniałych pałacach i wszelkie sprawują urzędy, tylko małżeństw nie błogosławią, które się zawierają przez wzajemne podarunki chustek. Kiedy w całej Azyi panuje wielożeństwo, w jednym tylko Tybecie i Butanie kobiety mają po kilku mężów, najczęściej rodzonych braci. Ciała umarłych ani grzebią, ani palą, ale na drobne kawałki siekają, i tak posiekane psom na pożarcie rzucają, kości zaś tłuką w moździerzu, mieszają z mąką, i z tej mieszaniny robią gałki, które sępom na pastwę rzucają.

Trudne do przebycia pasmo gór Himalaya, w długości 30 stopni Tybet od Hindustanu oddzielające, pier-

wszy podobno z Europejczyków Ojciec Andrada roku 1624, a po nim Bogle i Forster w XVIII wieku szczęśliwie przebyli. Od roku zaś 1808 wzieli się do mierzenia najwyższych jego wierzchołków, Webb, Crawfurt, Moorcroft i dwaj Gerardowie. Z ich wymiarów okazało się że najwyższy tych gór wierzchołek, Czamaluri, między Butanem i Tybetem, który widać z równin Bengalu na 80 mil odległych, wznosi się nad powierzchnią morza na 26,500 stóp, a zatem daleko wyżej niż Chimboraso w Kolumbii, drugi zaś wierzchołek, Dhawaladżiri, na granicy królestwa Nepal, ma 26,400 stóp wysokości, a jego sąsiad, Dżawahir, ma ich tylko 24,212.

89. Roku 1793 lord Macartney odbył poselstwo do cesarza Chińskiego, a towarzyszący mu sir Stauton podróż jego opisał. Jadąc z Pekinu do Mongolii, gdzie mieszkał wtenczas cesarz w swej letniej rezydencyi w dolinie Zhe-Hol pod miastem tegoż imienia, przebył sławny mur Chiński, Chiny od Mongolii oddzielający*). Chcieli mandarini skłonić posła do oddania cesarzowi

*) Thsing-Tchi-Huang-ti, jeden z najsławniejszych cesarzów Chińskich, chcąc zabezpieczyć swe państwo od napadu hord Tureckich, Hiung-Nu, Mongolskiego plemienia, połączył trzydziestego drugiego roku swego panowania (r. 214 przed Chrystusem) kawały murów przez poprzedników swoich wzniesione, i tym sposobem powstała ta olbrzymia warownia przez góry, rzeki, przepaście z zachodu od Szensi aż do morza Wschodniego w przestrzeni pięciuset mil ciągnąca się. Składa się ona z dwóch murów na 26 stóp wysokich, na 14 od siebie oddalonych, z miejscem między niemi piaskiem i ziemią zapełnionem. Co sto kroków wznoszą się na niej baszty najeżone działami. Nie zasłoniła jednak Chin ta zdumiewająca warownia od kilkakrotnego Mongołów najazdu, którzy minąwszy ją z zachodu wkraczali, i z tej także strony wraz z Manczurami w środku XVII wieku Chiny zdobyli.

dziewięciu pokłonów z tylokrotnem o ziemię czołem uderzeniem, ale po długich targach na tem stanęło, że przyklęknąwszy na jednem kolanie z lewej strony tronu, wręczył mu list swego króla zamknięty w złotej puszce wysadzanej dyamentami. Lord Amherst posłany do Pekinu roku 1816, nie chcąc się poddać poniżającym przepisom ceremoniału Chińskiego, od których poprzednika jego uwolniono, niegrzecznie ze stolicy odprawiony, wracał tą samą co lord Macartney drogą, to jest żeglował po rzekach, jeziorach, kanałach, wśród tłumów zgromadzonego ludu, z tą tylko różnicą że go do Nankinu zawieziono, który pod panowaniem dynastyi Ming był drugą państwa stolicą, dziś znacznie podupadł. Tam obejrzawszy sławną wieżę porcelanową, którą Ellis podróż tę opisujący kaflową nazywa, płynął dalej rzekami aż do Kantonu.

Timkowski odprowadzając roku 1820 nową missyą do Pekinu z archimandryty, pięciu mnichów i czterech uczniów złożoną, opisał różne plemiona Mongolskie, przez których koczowiska przejeżdżał. Mongołowie, równie jak Tybetanie, mają najwyższego kapłana, kutuktu zwanego, którego czczą jak boga. W czasie podróży Timkowskiego był nim siedmioletni chłopak, w którego się poprzednik jego wcielił, w Urga mieszkający, dokąd dla oddania mu pokłonu po jego na kapłaństwo wstąpieniu, zjechali się lamowie z najodleglejszych stron Mongolii. Przebywszy najwyższą w Azyi płaszczyznę, pustynią Gobi w sól obfitującą, i pierwsze miasto Chińskie Kalgan (Tchang-Kia-Keu), przy wielkim murze leżące, do którego dla uszanowania państwa niebieskiego missya

piechotą wejść musiała, po trzymiesięcznej podróży od wyjazdu z Kiakhty w Pekinie stanęła. Tu bawiąc Timkowski blizko przez sześć miesięcy, miał czas przypatrzyć się tej ogromnej stolicy do trzech milionów mieszkańców liczącej, i różne jej osobliwości obszernie opisał. W jego jednak opisie, równie jak w dwóch poprzedzających, nic się nie znajduje czegoby missyonarze, a mianowicie Jezuici do wiadomości nie podali.

90. Co Kaempfer przy końcu XVII wieku o Japonii, a w języku krajowców Niponii lub Nifonii, napisał, długo było jeżeli nie jedynem, pewnie najobfitszem źródłem wiadomości o tem państwie; bo następcy jego, Thunberg (r. 1770—1779), Haxmann (r. 1792), Gołownian (r. 1811—1813), Sivert-Levsen (r. 1820—1821), niewiele do opisów jego dodali, a żaden znich trzeciej wielkiej wyspy, Sikokf, nie zwiedził. Dopiero Fischer, który bawił w Japonii przez lat dwiewięć (r. 1820—1829) i Siebold który tamże lat trzynaście przepędził (r. 1823 1836), zebrali co było najgodniejszem uwagi, i czem się Japonia od wszystkich innych krajów różni, a ten ostatni nie tylko to państwo, ale i półwysep Koreę, tudzież południowe jego wyspy i archipelag Lieu-Kieu pod względem fizycznym, geograficznym i historycznym dokładnie opisał.

91. Znaczna już była liczba podróżników Hindustan czyli Indye Wschodnie opisujących przed zdobyciem tego kraju przez Anglików, a od tego czasu tak się pomnożyła, że trudno byłoby wszystkich wyliczyć. Wspomniemy tylko o niektórych tego wieku. Pierwszy Moorcroft doszedł do źródeł rzeki Gandak czyli Gondak

do Gangesu wpadającej, i przekonał się że te nie są w Dawaladżiri, wierzchołku gór Himalaya, jak dotąd mniemano, ale w Tybecie. Daniel opisał roku 1804 wszystkie bożyszcza Indyjskie w podziemnych sklepieniach w górze wykutych w blizkości miasta Ellory. Roku 1811 Kirkpatrick zwiedził królestwo Nepal u stóp tychże gór leżące, i skreślił zwyczaje jego mieszkańców. Sąsiednią część północnego Hindustanu wzdłuż tych samych gór od rzeki Setledż czyli Sutledż na zachodzie do Alaknondy na wschodzie rozciągającą się i do trzydziestu drobnych państw zawierającą zwiedził Fraser roku 1815. Cały ten szlak zamieszkują górale, zaledwie z pierwiastkowego stanu dzikości wychodzący. Między nimi, równie jak w ościennym Tybecie, panuje polyandria, to jest kobiety mają po kilku mężów, najczęściej braci rodzonych, którzy się na kupienie żony składają. Zemindar czyli właściciel ziemski nie płaci za nią więcej jak 10 rupij czyli 25 franków. Rodzice nietylko za mąż swe córki tym sposobem wydają, ale za lada fraszkę cudzoziemcom na przedaż ofiarują. Skinnerowi, który także podróżował między tymi góralami, jeden ojciec za 60, drugi za 80 rupij, swą córkę chciał przedać. Po czterech miesiącach trudnej podróży od wyjazdu z Delhi, zbliżył się Fraser na małą odległość do źródeł rzeki Dżemna czyli Dżumna wytryskującej z góry Bunder-Pucz nad miejscem świętem Dżemnotri, w blizkości którego tworzy się jakby jezioro z pierwiastkowych strumień tej rzeki, niedostępnemi skałami otoczone, dokąd przedrzeć się, a tym bardziej do samych źródeł przystąpić nie mógł. Po pięciu dniach drogi

przez góry i przepaści doszedł do wioski Gangotri w środku pasma gór Himalaya, w tem miejscu na 13,800 stóp nad powierzchnią morza wzniesionych, z wierzchołka których Rudru-Himaleh zwanych, o milę od tej wioski wypływa Ganges, ale do jego źródeł także dostąpić nie mógł.

Heber, biskup Kalkutty, zwiedzając roku 1824 okolice tego miasta, widział tlejące jeszcze popioły stosu, na którym się wdowa wraz z ciałem zmarłego męża dobrowolnie spaliła, i którą, jak mu powiadano, wprzód roztopionem masłem oblano. Tenże, chcąc obejrzeć Bengal, Dekan, Malabar i Koromandel, wypłynął z Kalkutty jednem z ujść Gangesu, Hugly zwanem, potem płynął różnemi jego odnogami i przybył naprzód do miasta Dakka, nad odnogą Gunga leżącego, 300,000 mieszkańców liczącego, zkąd żeglując dalej częścią Gangesem, w tem miejscu na milę Polską szerokim, częścią jego ramionami, widział nad brzegiem rzeki Suty inaczej Murszedabad ogromne mrowiska, dzieło mrówek białych, które jeden z Greckich pisarzy wielkości lisa być mienił. W okolicach Boglipur mają być zwaliska miasta, które powstało z gruzów starożytnej Palibothry, stolicy Indyi Przedgangesowej, znanej tylko z historyków i geografów Greckich, ale ich biskup nie widział. Abel Remusat też same zwaliska w blizkości dzisiejszego miasta Patna wskazywał. Z Boglipur przez Patna, Gazeipur, gdzie na polach okiem nieprzejrzanych rosną róże, z których pędzą wódkę różaną, święte miasto Benares, 600,000 ludności liczące, przybytek mądrości braminów, gdzie woły Sziwie, a małpy Hunumanowi poświęcone,

z których jedna za dawnych czasów zdobyła Lankę czyli Cejlan dla Ramy, w wielkiem są poszanowaniu, przypłynął do Allahabud przy spływie Dżemny i Gangesu. Ztąd lądem dalszą odbywał podróż, prowadząc z sobą 24 wielbłądów, 8 wozów zaprzężonych wołami, 35 koni, prócz sług, dwudziestu niewolników, czterdziestu lektykarzy, dwudziestu ludzi umyślnie tylko do rozpinania namiotów, i straż złożoną z dwudziestu sepojów czyli żołnierzy krajowego wojska, do których mu potem trzydziestu przydano. Na wstępie do królestwa Aud zastał czekającą na siebie eskortę z jazdy, piechoty i kilkudziesiąt słoni złożoną, a wysłaną przez panującego w tym kraju pod protekcyą Angielską nababa, w Lucknow nad rzeką Gumty stolicę mającego. W mieście Almorah na górze tegoż imienia w prowincyi Kemaun, ujrzał najwyższe wierzchołki pasma gór Himalaya, które niezwykłemi imionami, Nundidewi, Rhadri-Nath, Kedar-Nath, nazywa. Z Meirut przybył do Delhi nad rzeką Dżemna, dawnej stolicy Wielkiego Mongoła, który cień tylko władzy pod opieką Anglików zachował. Stawiony pod potomkiem Tamerlana, cesarzem Akbar-Szah, złożył mu biskup podarunek w pieniądzach 1100 rupij czyli 2750 franków, za który nawzajem w szalach, ubiorach, 300 rupij odebrał. Z Delhi przez miasta i kraje, bądź pod bezpośredniem Anglii panowaniem zostające, bądź pod rządem hołdujących jej radżaków będące, Bullunghur, Muttra, nie mniej jak Benares święte, Agra, Dżepur w kraju Radżaputów, Nusseirabad, Baroda w Guzeracie, Brocz nad rzeką Nerbudda, przybył do Suratu nad rzeką Tapty, zkąd morzem do Bombay. Na wyspie Sza-

porey, przez Portugalczyków Elefanta nazwanej, oglądał sławną świątynię w skale wykutą, najodleglejszej starożytności sięgającą, a w niej płaskorzeźby wyobrażające różne bożyszcza mitologii Indyjskiej. Na wyspie Salsette przez wązki przesmyk morski z wyspą Bombay groblą złączonej, są także podziemne pieczary i świątynia Buddhy w skale wykute, z kolossalnym posągiem tego boga wcielonego w człowieka, i błogosławieństwo ludowi dającego, a przy wnijściu do świątyni dwa lwy grzbietami do siebie obrócone. Przebywszy góry Ghattes, zwiedził część Dekanu z miastem Punah, dawną stolicą Maharattów. W drugiej podróży z Kalkutty roku 1826 obejrzał południowy Hindustan, na brzegach Koromandelu Madras, w blizkości górę ś. Tomasza na przedmieściu Meliapur, gdzie podług tradycyi ten apostoł Indyi poniósł męczeństwo.

Tegoż czasu Skinner, zwiedzając północny Hindustan, był na jarmarku co lat dwanaście odbywającym się w Hurdwar, mieście w północno-wschodniej stronie od Dehli na prawym brzegu Gangesu, na którym zgromadza się przeszło milion ludzi z różnych stron świata wschodniego, gdzie można dostać słoniów, koni, wielbłądów, psów, małp, kotów, lwów, tygrysów, niedźwiedzi, towarów Indyjskich, Perskich, Arabskich, Francuzkich i Angielskich. Podczas tego jarmarku tysiące pobożnych Indyanów i Indyanek kąpią się w świętej rzece Gangesie, a bramini modlitwy nad niemi odmawiają. Powiada ten podróżnik, że dotarł do samych źródeł Dżemny i Gangesu, do których, jak się wyżej rzekło, poprzednik jego, Fraser, dostać się nie mógł, że Ganges

dwoma ramionami, Dżahmawi i Bhaghirathi, wypływa z góry Rudru-Himaleh, powyżej wioski Gangotri, zkąd flasze napełnione wodą z drugiego ramienia i zapieczętowane przez bramina pieczątką z napisem, że była w niem czerpana, rozsyłają po całym Hindustanie. Inni podróżnicy pierwsze z tych ramion Alaknanda nazywają, a Hamilton wynalazł jeszcze trzecie znaczniejsze, Dauli, z większej odległości płynące, które za prawdziwy Ganges poczytuje.

Vilcox i Bulton, doszedłszy roku 1827 do źródeł rzeki Bramaputra do Gangesu wpadającej, poprawili błąd geografa Rennella, który ją uważał za przedłużenie wielkiej rzeki Dzang-Czu w Tybecie płynącej, gdy tymczasem ona bierze początek w kraju Borkhamti u stóp śnieżnej góry Langtan w państwie Birmanów, przerzyna prowincyą Assam, Bengal wschodni, łączy się z odnogą Gangesu i wspólnie z nim pod nowem imieniem Megna wpada do zatoki Bengalskiej, zabrawszy z sobą więcej niż 60 rzek.

Rienzi napotkał w różnych stronach Dekanu pomiędzy na pół dzikiemi ludami plemię Cengarów, będących pobratymcami rozproszonych po Europie Cyganów. Widywał ich najczęściej gromadnie włóczących się w okolicach starożytnego miasta Bedżapur, tudzież koło Bangalor w kraju Majssor, ale kolebką ich jest Maharat, kraj w zachodniem pasmie gór Ghattes leżący. Są ciemnego koloru i dla tego Persowie nazywają ich czarnymi Indyanami. Językiem, religią, obyczajami, różnią się od innych plemion tego narodu. W czasie pokoju trudnią się drobnem kramarstwem, lub przewożą wołami

z miejsca na miejsce wiktuały i napoje, podczas wojny służą za szpiegów jednej i drugiej stronie. Mają zwyczaj porywać młode dziewczęta, które krajowcom i cudzoziemcom przedają. Kobiety, mające piękny skład twarzy i kibić wysmukłą, pląsają za pieniądze, wróżą z rysów dłoni, lub malują Indyankom na twarzy, rękach, czole, udach, gwiazdy, kwiaty, zwierzęta i inne podobne ozdoby. Z ludzi wypędzonych ze wszystkich trzech plemion składających naród Maharattów, z ludzi nienależących do żadnej kasty, powstało zbiorowisko Cengarów. Wyrzuceni z łona towarzystwa i wzgardzeni przez swych spółziomków, Cengary chętnie służyli za szpiegów Tamerlanowi, gdy on roku 1398 najechał Indyą i Dehli złupił, ale po jego odwrocie bojąc się ich zemsty, część tego plemienia wyszła za nim z kraju, i przez Kandahar, Persyą, Bokharę, dostała się do Azyi Mniejszej, zkąd się po całej Europie rozsypała.

Buchanan odkrył w górach królestwa Trawankor, na południu Malabaru, pięćdziesiąt dwie gmin chrześcian wyznających czystą naukę pierwiastkowego Kościoła, i będących może potomkami uczniów ś. Tomasza, który, jak świadczy ś. Hieronim, rozpowiadał wiarę chrześciańską w Indyi. Są tam inni chrześcianie trzymający się nauki Nestoriana, i uznający za założyciela swego Kościoła także Tomasza, ale zdaje się że ten przybył dopiero w V wieku na brzegi Malabaru, i prócz imienia nie ma nic spólnego z ś. Tomaszem apostołem.

92. Wyspę Cejlan zwiednili i opisali Burmann, Valentyn, Haafner, Hugh Boyd, Cordiner, Percival. Prawdziwe imiona dawnych jej sześciu królestw, rozmai-

cie przekręcane przez podróżników średnich wieków i geografów Arabskich, są: Kandy, Kotta, Sieta-Reka, Dambadam, Ramnadupur i Zafnapatnam. Korzystając z wojen między temi królestwami, naprzód tę wyspę opanowali roku 1517 Portugalczycy, następnie Hollendrzy, nakoniec Anglicy położyli koniec roku 1815 ostatniemu królestwu Kandy wzięciem w niewolą króla, Pikrimi-Radżah-Singa, i zabraniem jego skarbów. Rienzi, zwiedzając tę wyspę wraz z Layardem, oglądał i opisał dzikich Waddachów w głębi cynamonowych lasów mieszkających, nago chodzących, zwierzyną i miodem żyjących, żadnego boga nie wyznających, i tylko do dziesięciu liczyć umiejących. Na południu miasta Kandy, na wschód od Colombo, wznosi się w kształcie ostrokręgu ściętego wierzchołek góry z odległości trzydziestu mil widzieć się dający, na który po spuszczonym łańcuchu wdzierać się potrzeba. Sławną tę górę Europejczycy, chrześcianie ś. Tomasza i mahometanie górą Adama zowią. Jest na niej jezioro, z którego woda z szumem na dół spada, i w którem Buddhyści pobożnie się kąpią. Tamże pokazują drewnianą pagodę, a w środku niej kamień ze śladem ogromnej stopy, wydrążonym podług jednych nogą Adama, podług drugich ś. Tomasza. Buddhyści zaś utrzymują że z tego miejsca wzniósł się do nieba po 999 przeobrażeniach Buddha zostawiwszy ten ślad na kamieniu. W innej pagodzie chowano święty ząb małpy, aż go Portugalczycy roku 1554 sprzątnęli. Czciciele Buddhy z Cejlanu, Pegu, Siamu, Malakki, Tybetu chcąc go wykupić, ofiarowali wicekrólowi Goa 700,000 dukatów, ale lubo ta summa zdawała mu się dostate-

czną zapłatą za ząb małpy, patryarcha z inkwizytorem spalić go woleli.

93. Burnes, posłany roku 1831 z podarunkami króla Angielskiego dla Rundżet-Singa, władcy Lahory, miał polecenie rozpoznać bieg rzeki Indu, o której dotąd tylko z Arriana, Kwinta Kurcyusza i innych historyków Alexandra W. miano wiadomość. Wsiadłszy na okręt w Mendiwey, w kraju Kucz należącym do Anglików, na wschód Sindu, rozpoznał jedenaście ujść Indu, najszersze Gorra i Pittey, z którego Neark wyszedł pod żagle dla opłynienia brzegów aż do zatoki Perskiej. Ujście Pittey, któremu Arrian 200 stadij szerokości daje, jest zaledwie 500 prętów szerokie. Stoi na tej drodze Tatta, starożytna Pattala, liche dziś miasteczko, w bliskości którego Indus dzieli się na dwa koryta. Płynąc dalej w górę tej rzeki, mającej w tem miejscu 2000 stóp szerokości, przybył do Hydrabud czyli Hajderabud, stolicy Sindu, zkąd wstąpił do Sehwun o pół mili od rzeki, gdzie była stolica Sambusa, wspominanego przez historyków Alexandra, potem do Khyrpur, gdzie równie jak w Hydrabud był gościnnie przyjęty i udarowany przez miejscowego emira. Płynął wzdłuż skalistej wyspy z twierdzą Bukkur, strzegącą państwa emira Khyrpur, naprzeciwko miasta Rorey. Nieopodal od Bukkur są gruzy miasta Allore, które było niegdyś stolicą obszernego państwa rozciągającego się od oceanu do Kaszemiru, od Kandahar do Kanodż, od Arabów w pierwszym wieku hegiry podbitego. Minąwszy kraj Sindów przy pogranicznem mieście, Subzulkot, płynął dalej krajem Daudputrasów, nad którym panował Rhawul-Khan. Tu

zostawiwszy w lewej stronie Indus, płynął wpadającą do niego rzeką, przez historyków Alexandra Acesines, dziś Szenab zwaną, którą Alexander na Indus wpłynął. Przy mieście Usz łączą się z nią Setledż (dawny Hesudrus) i Beas (Hyphasis), od punktu połączenia się Garra zwane. Dostawszy się do Multanu, miasta zdobytego roku 1818 przez maharudżę, Rundżet-Sing, ujrzał się w kraju Sejków, Pundżab, od pięciu rzek go przecinających tak nazwanego i pod jego panowaniem zostającego. Od wioski Fazil-Szak, gdzie rzeka Rawy (dawny Hydrastes) do Acesines wpada, rzuciwszy tę ostatnią, tamtą aż do Lahory dopłynął. Tu Alexander W. wygoiwszy się z odniesionej rany, wojsku się ukazał, a gdy ujrzał pola jak dziś bobem zasiane, wziął na chwilę ujście Indu za ujście Nilu, gdzie także widział był pola bobem okryte. O kilka mil od tego miejsca starożytny Hydaspes (dziś Dżelum) wpada do Acesines, a przy jego ujściu rozbiła się flota Alexandra. Burnes, który oglądał tę okolicę, powiada że jej teraźniejsza postać nie zgadza się z opisem Arriana, bo ani koryto tej rzeki nie jest tak wązkie jak ten historyk podaje, ani w blizkości niemasz skał, na które się Grecy po rozbiciu statków schronili. Przy ujściu Hydaspu Tamerlan zbudował most w wyprawie przeciw państwu Delhi, a Rundżet-Sing na czele jazdy wpław go przebył. W równej prawie odległości między Hydaspem i Rawy są gruzy starożytnego miasta, Szorkot, przed którem, jak się domyśla ten podróżnik, Alexander ranionym został. Złożywszy podarunki władcy Lahory, całego Pundżabu i Kaszemiru, zwiedził i opisał dawną tę stolicę Aureng-Zeba, między innemi oso-

bllwościami Szah Dura, wspaniały grób cesarza Juhangeira, i niemniej wspaniały ogród cesarza Szah Dżehan, gdzie czterysta wodotrysków chłodzą powietrze. Przy pożegnaniu Rundżet-Sing pokazał posłowi Koh-i-Nur, górę światła, największy w świecie dyament wielkości połowy jaja, nabyty czyli raczej wydarty od Szah-Szudża, byłego króla Kabulu, który, gdyby przyszło szacować, wartowałby najmniej 3 miliony funtów szterlingów czyli 120 milionów złotych, tudzież ogromny rubin i topaz zaledwie mniejszej wartości, posła dyamentami, perłami, końmi z bogatym rzędem i siedzeniem, khilatem czyli chałatem Kaszmirowym hojnie udarował. Wyjechawszy z Lahory, odwiedził Umristir, miasto większe od tej stolicy, przeprawił się przez Hyphasis (Beas), gdzie się było zbuntowało wojsko Alexandra, i gdzie on dwanaście ołtarzów postawił. Minąwszy miasta Kuppertullą, Dżullinder, Dżumszeir i Fulur, ostatnie z tej strony w państwie Pundżab, i przebywszy Setledż, dostał się do Lodiany, miasta do Anglików należącego, zkąd dalszą do Simli w górach Himalaya odbył drogę.

94. W rok potem tenże Burnes, wyjechawszy z Delhi dla rozpoznania biegu Indu w górnej jego części, odwiedził znowu kraj Sejków. Z Lahory po przebyciu znanych mu już rzek, Acesines, Hydaspes, i łańcucha gór ciągnącego się z zachodu Indu, gdzie się obfite kopalnie soli znajdują, przybył do Dżelalpur, obejrzał twierdzę Rotas, miasta Manikyala, które starożytną Taxillą być rozumie, Rawil-Pidney, Osman, Hurru, i stanął nad brzegiem Indu, którego dwa ramiona wpław, trzecie na statku powyżej twierdzy Attok przebył, ale

w tej przeprawie siedmiu żołnierzy z towarzyszącego mu oddziału wojska maharadży w nurtach tej rzeki utonęło. Na prawej stronie Indu ujrzał się w państwie Afghanów, i przybył do miasta Peszawur, gdzie go sułtan gościnnie przyjął i przez cały miesiąc zatrzymał. Przeprawiwszy się przez rzekę Kabul wpadającą trzema ujściami do Indu, przebywszy miasta, Dżulalabab, Bala-Bagh, stanął w Kabul, gdzie wtenczas panował Dost-Mohamed-Khan. Dawniej to miasto, równie jak Ghazna, starożytna stolica Ghaznawidów, założona przez zdobywcę Indyi Mahmuda, hołdowało Bameyanowi, dziś nad oboma panuje. Zostawiwszy w lewo drogę prowadzącą do Kandahar, trzeciej stolicy Afghanów, przebył wąwóz Unna w górach Hindu Kusz, będących zachodnią gałęzią pasma Himalaya, na 11,000 stóp nad powierzchnią morza wzniesionych, gdzie w maju ogromne spadły śniegi, i widział wieśniaków zabierających się do siewu, kiedy w Peszawur żniwo już prawie było skończone, a w Kabul zboże w kłosy się wysypywało. W okolicy miasta Bameyan, gdzie są dwa posągi kolossalne w skale wykute, jeden mężczyzny na 120, drugi kobiety na 80 stóp wysoki, oglądał takie mnóstwo wydrążonych w górze mieszkań, że ją do plastru miodu przyrównywa, w których zapewne mieszkali Troglodyty wspominani przez historyków Alexandra.

95. Indya Zagangesowa po brzegach tylko dotąd zwiedzona była. Na tej ogromnej przestrzeni z północy na południe odnogami gór Himalaya z Tybetu, innemi z Chin ciągnącemi się przeciętej, czterma wielkiemi rzekami, Irauady czyli Irrawaddy, Thalnyan czyli Marta-

ban, Menam czyli Siam, i Maykang czyli Kambodż w tymże kierunku przerzniętej, są obszerne i ludne, ale nie dość jeszcze dobrze Europie znane państwa: Birmanów czyli Awa na zachodzie, z królestwem Pegu (Bago) roku 1757 przez nich podbitem, w środku królestwo Siam, państwo Annam czyli Koczinczina z Tonkinem na wschodzie, i półwysep Malakka na południu. Z tych państw Siam jest najznaczniejsze, odkąd Anglicy w wojnie z Birmanami zabrali im roku 1826 dwie prowincye, Assam na północy i Arakan na zachodzie. Nie jest nawet dobrze jeszcze znana Koczinczina, pomimo tego że Francuzi osiedli od niejakiego czasu w dolnej jej części czyli Kambodż, gdzie zajęli miasto Sajgon, i pod swą opiekę wzięli króla, którego niedawno od powstańców obronili.

Cox zwiedził roku 1800 część państwa Birmanów od portu Rangun, gdzie wylądował, do stolicy Anamapura, dokąd się dostał rzeką Irauady, Finlayson (r. 1821 i 1822) niektóre części Malakki, królestwa Siam i Koczinczyny, i te kraje pod względem zoologii, botaniki, religii, zwyczajów i obyczajów opisał. Wypłynąwszy wraz z poselstwem gubernatora Indyj Wschodnich z Kalkutty, żeglował mimo archipelagu Andaman, widział niezliczone mnóstwo wysp wzdłuż zachodniego brzegu Malakki rozsianych, wstąpił do wyspy Księcia Wallii czyli Pulo-Pinang w ciaśninie między Malakką i Sumatrą, do Anglików należącej, w pieprz, goździki, muszkatołową gałkę obfitującej, po większej części przez osadników Chińskich zamieszkałej. Zawinął do portu Malakka na południowym cyplu tego półwyspu, gdzie Hol-

lendrzy mają osadę, następnie do wyspy Singapur na drodze z Hindustanu do Chin i licznych wysp archipelagu wschodniego leżącej i dla tego przez Anglików zajętej. Był na wyspach Pulo-Ubi, Fu-Kok i innych bezimiennych, po większej części nie zamieszkałych, do archipelagu Natuna należących. Wszędzie gdzie stąpił nogą na ziemię w tej podzwrotnikowej krainie, widział od wyjazdu z Kalkutty hojnie od natury uposażone królestwo roślinne, ale mało zwierząt i ptaków. Rzeką Menam przypłynął do Bankok, stolicy państwa Siam. Na dworze króla, równie jak w całem królestwie, panuje do upodlenia posunięta czołobitność niższych względem wyższych. Słudzy pełzając na brzuchu przynoszą i podają co im pan każe, i podobnież pełzając odchodzą. Sami nawet posłowie, między którymi był Finlayson, boso poselstwo odprawiać musieli, a gdy uchylono zasłonę za którą król na tronie siedział, wszyscy ministrowie, urzędnicy, od najwyższego do najniższego, padli twarzą na ziemię i przez całe posłuchanie na brzuchu leżeli. W stajniach królewskich widzieli posłowie pięć białych słoni, rzadką niezmiernie odmianę zwyczajnego słonia, i równie rzadkie dwie małpy białe.

Obejrzawszy kilka wysp bezimiennych i niezamieszkałych w zatoce Siam, tudzież Pulo-Kondar na południu Kambodż, wstąpili do Sajgon w Dolnej Koczinczinie, gdzie im dano widowisko tygrysa ze słoniami walczącego. Płynęli potem wzdłuż wschodniego brzegu Koczinciny do ujścia rzeki Hue, zkąd tą rzeką przybyli do miasta tegoż imienia, inaczej Fu-Czuhan, będącego stolicą tego królestwa i zarazem najmocniejszą

po Kalkucie na Wschodzie twierdzą. Tu zastali dwóch Francuzów wyniesionych na godność mandarinów za usługi oddane krajowi, ostatnich z dwudziestu, którzy uchodząc przed rewolucyą 1789 roku aż do Koczinciny zabiegli i jej stolicę podług przepisów Vaubana obwarowali.

96. Tylekroć zwiedzany i opisany Egipt przez geografów i historyków Greckich, Rzymskich i Arabskich, prócz wielu innych zwiedzili i opisali raz jeszcze Bruce (r. 1768—1772) i Volney (r. 1783—1785). Ale ich opisy, aczkolwiek dokładne, nie mogą iść w porównanie z temi jakie dopełnili wszelkiego rodzaju uczeni, którzy towarzyszyli wyprawie Bonapartego do tego kraju, a którym przewodniczyli, Monge, Berthollet, Malus, Chabrol, Jomard i inni. Dokonane przez nich dzieło podczas trzyletniego przy wojsku pobytu (r. 1798-1801), obejmuje najdokładniejszy obraz Egiptu pod temi czterma względami: 1, jego płody i klimat; 2, jego rólnictwo, przemysł i handel, tudzież język, zwyczaje i obyczaje zamieszkujących go ludów, co jest jego etnografią wziętą w najobszerniejszem znaczeniu; 3, dawny stan Egiptu przed jego przez Arabów zdobyciem, wraz z opisem pomników pozostałych z epoki Faraonów, panowania Greków i Rzymian, tudzież geografia porównawcza tych trzech czasu okresów; 4, geografia matematyczna, to jest oznaczenie astronomiczne położenia miejsc główniejszych, opisanie topograficzne wszystkich części Egiptu i przyległych mu krajów. Dzięki ich pracom zawartym w wiekopomnem dziele: Description de l'Egypte, którego druk zaczęty roku 1809 skończony został 1826,

Egipt jest nam teraz tak dobrze znany, jak najdokładniej opisane państwo Europejskie.

97. Zaczęte w połowie przeszłego wieku zwiedzanie i opisanie Afryki północnej, środkowej i zachodniej przez Shaw, Labat, Moor i Adanson, odnowione przy końcu tegoż wieku przez Golberry de Villeneuve, Norris, Dalzel, Houghton, Mungo Park, Browne i Hornemann, kończyli i uzupełniali w różnych latach naszego wieku podróżnicy Angielscy: Ritchie, Bowditch, Gray i Dochard, Hutton, major Laing, Denham, Clapperton i Oudney, Jan i Ryszard Lander, Richardson i Overweg; Francuzcy: Mollien i Caillé; Szwedzcy i Duńscy: Wadstrom, Roemer, Müller, Bosmann, Isert. Z tych wielu, mianowicie Anglików, przypłaciło życiem swą gorliwość o rozszerzenie wiadomości geograficznych o tej niegościnnej części świata. I tak Mungo Park, który pierwszy dotarł do brzegów Nigru, w drugiej podróży podjętej roku 1805 dla odkrycia źródeł, kierunku i ujścia tej rzeki, koło miasta Bussy zabity został, a przed nim major Houghton niewiadomo gdzie podobnego doznał losu. Major Laing także zamordowany roku 1826 w okolicach miasta Tombuktu, podobno w państwie Ludamar, a wkrótce po nim Davidson w Swekeya. Inni z trudów podróży przez skwarne pustynie, z głodu i pragnienia poumierali, jako to: Ritchie w Murzuku roku 1819, Bowditch 1824, Oudney w Murmur tegoż roku, Clapperton w Sikkato 1827, Richardson w Urgarutua, sześć dni drogi od Kuki nad jeziorem Czad, po którem pierwszy z Europejczyków żeglował.

98. Kiedy Mungo Park docierał z zachodu do Ni-

gru, w tymże czasie (r. 1796) Browne ze wschodu przez pustynie Libii przedzierał się w głąb Afryki, i dostał się do Kobbe, stolicy państwa Dar-Fur, gdzie podobno przed nim nikt z Europy nie postał, a przynajmniej ztamtąd nie wrócił. Browne oznaczył jej położenie pod 14° 11′ szerokości i 28° 8′ długości wschodniej od południka Greenwich, tudzież odległość od niej ośmiu innych miast. Deszcz obficie w tym kraju padający od połowy czerwca do połowy września, chłodzi powietrze rozpalone upałami nieustannie w innych miesiącach panującemi, i odwilżoną ziemię bujnemi plony i miłą zielonością nagle przyodziewa. Niemasz tam ani rzek, ani jezior, ani gór wysokich, a cała ludność nie przechodzi 200,000. Sułtan tego kraju, podobnie jak cesarz Chiński, rozpoczyna siejbę wrzuceniem kilku ziarn w ziemię.

Wkrótce potem (r. 1797) Hornemann wysłany, równie jak Mungo Park, przez Towarzystwo Afrykańskie zawiązane w Londynie końcem poznania Afryki, odbywał drogę z Kairu przy karawanie z Mekki przez Fezzan na zachód ciągnącej. Przebywszy Oazę Synah czyli Hammona, drugą Audżelah, po dwudziestu dniach podróży przez piaszczystą pustynię przybył do Murzuka, stolicy państwa Fezzan na południe od Tripoli leżącego, gdzie sie schodzą karawany z różnych stron Afryki przeciągające. Sułtan Fezzanu, liczącego tylko 75,000 ludności, płaci daninę baszy Tripolitańskiemu. Odwiedziwszy Tripoli, nasz podróżnik powrócił do Murzuka, zkąd się miał puścić w głąb Afryki do Sudanu, jak o tem donosił prezesowi Towarzyswa Afrykańskiego pod dniem 6 kwietnia 1800 roku, ale odtąd żadnej o nim nie odebrano wia-

domości. Podobnie jak Houghton, Hornemann zginął bez wieści.

Ostatnim z podróżników Afrykę północną zwiedzających jest Davis, który ją od roku 1846 do 1850 przebiegał. W podróży z Tunisu odbytej w towarzystwie następcy tronu, prowadzącego z sobą 20,000 ludzi i 40,000 wielbłądów procz koni i osłów, nie dalej dojechał jak do miasta Neffa, i nic zgoła do postrzeżeń i opisów poprzedników swoich nie dodał, a lubo zaledwie otarł się o krawędź Sahary, dzieło swe powabnym tytułem wieczorów przepędzonych pod namiotem w tej pustyni rozpiętym przyozdobił.

99. Mollien, przebywszy roku 1818 góry Badon, będące odnogą długiego pasma Kong i rzekę Gambią, odkrył naprzód źródła rzeki Rio Grande, potem rzeki Faleme do Senegalu wpadającej, jedne i drugie w kraju Futa-Dżallon, nakoniec źródła Senegalu z dwóch wodozbiorów wypływające i dające początek strumieniowi Baffing, który zabrawszy w siebie kilka innych Senegalu przybiera nazwisko.

W tymże czasie (r. 1818—1821) Gray z kilku towarzyszami i zbrojnym konwojem, dążąc ku brzegom Nigru, podróżował po Senegambii począwszy od rzeki Rio Nunez, ale nie mogąc nawet dostać się do Sego, pierwszego z tej strony miasta nad Nigrem, tak dla trudów podróży, w której trzech dowodzców wyprawy umarło, jako też dla przeszkód stawionych dalszemu postępowi przez królików tych krajów, z miasta Somantary w kraju Kaarta nazad powrócić musiał. Lubo Gray nie osiągnął celu podróży, dobrze poznał całą Senegambią,

jej wsie, miasta, góry, rzeki, strumienie, na żadnym krajobrazie niezapisane, ludy Jolofów, Pulów czyli Fulów, Mandingów, w tak zwanych państwach czy królestwach, Futta-Dżallon, Wulli, Bondu, Tenda, Dentilla, Futa-Toro, Kasson, Galam, mieszkające. Jeden tylko Dochard, posłany do króla Bambarry dla otrzymania wolnego przechodu, stanął nad Nigrem w miejscu zwanem Kumensy, gdzie ta rzeka ma pół mili Angielskiej szerokości.

100. Bowditch towarzyszący poselstwu wyprawionemu roku 1817 z Sierra-Leone, czyli Cape-Coast-Castle, do króla Aszantów w Wyższej Gwinei, dla powstrzymania jego napadów na sąsiednie ludy, przez Anamabu, Buka, Kottakumakasa, Kikiwhiry, Fohmani, Sirassu, przybył do Kumassii, stolicy Aszantów, pod 6° 54′ szerokości północnej, a 2° 11′ długości zachodniej, gdzie na przyjęcie poselstwa król do 200,000 ludzi zgromadził. W tym nieznanym dotąd kraju, siedlisku fetiszizmu, złoto pospolitsze jest od wszystkich innych kruszców. Król ma 1333 żon, a po jego śmierci zabijają mu kilka tysięcy osób obojej płci na ofiarę. Śledzą tam sprawcę przestępstwa próbami ognia, wody wrzącej i proszku ne wymioty. Podczas święta na cześć rośliny ignamu, krew zabitych Negrów wytoczoną w naczynia miedziane mieszają z rozmaitemi warzywami, które tym sposobem zamieniają się w niezwyciężone fetisze czyli bożki domowe, poczem król z całym dworem kąpie się w rzece Dah. Wiele innych także świąt mają, które, równie jak i pogrzeby starszyzny, przelewem krwi ludzkiej obchodzą, a podczas wojny król z rodziną i dwo-

rem karmi się sercami przedniejszych osób wziętych do niewoli. To wszystko Bowditch opisał, a zwiedzający roku 1820 też strony Hutton przy powtórnem do króla Aszantów poselstwie, nie wiele do jego opisów znalazł do dodania, prócz wiadomości o Fantach na Pobrzeżu Złotem mieszkających, ludzi czasem zjadających.

Major Laing, wysłany roku 1822 z Sierra-Leone dla położenia końca wojnie między Mandingami tamującej ich handel z tą osadą Angielską, dopełniwszy dane sobie polecenie, odbył podróż do nieznanego dotąd kraju Sulimów. Naprzód rzeką Rokellą, potem lądem przez miasta Rokon, Nunkaba, Toma, Balanduko, Rokeczik, którego oznaczył długość zachodnią 12° 11′, szerokość północną 8° 30′, Ma-Bung, Ma-Yosso, w kraju Timannów; następnie przez kraj Kuranków i ich miasta, Ma-Bum, Ma-Dibi, Kulufa, Subo-Sumbunia, Simera, Bundayia, Nyiniah, Neta-Kuta, Kama, Kamato, wstąpił w kraj Sulimów i przybył do ich stolicy, Falaba, na 57 mil Polskich od Sierra-Leone odległej, pod 9° 49′ szerokości północnej. Nie mogąc udać się do blizkich źródeł Nigru, dla wojny między Sulimami i Kissami, z których ci ostatni mieszkają w górach Loma, zkąd ta rzeka spada z wysokości 1600 stóp nad powierzchnią oceanu, odkrył źródła Rokelli w kraju Timannów, Sale przez krajowcej zwanej, w gęstym lesie palmowym z pod skały wytryskające. W kraju Sulimów kobiety chodzą koło roli, bawią się ciesielką, a mężczyzni doją krowy, przędą, szyją i piorą bieliznę. Na pogrzebach, zamiast smucić się, weselą się, skaczą i tańcują.

101. Po nieszczęśliwej Mungo Parka podróży, nikt

się przez długi czas w głąb Afryki nie puścił. Browne i Hornemann ze wschodu, pierwszy tylko do Dar-Fur, drugi tylko do Murzuk dosięgli. Dopiero kapitan Lyon zajrzał w południową stronę Fezzanu, a w krótce po nim (r. 1822—1824) Denham, Clapperton i Oudney przedarli się do Środkowej Afryki drogą prowadzącą z Tripoli przez Murzuk i wielką pustynię Saharę. W niej mieli do przebycia okiem nieprzejrzane piaszczyste płaszczyzny, tu i owdzie pasmem gór przecięte, rzadko rozrzucone koczowiska Tibbusów, a rzadsze jeszcze ich siedliska, jak Bilma, gdzie ich sułtan mieszka. Po blizko trzymiesięcznej przez tę pustynię podróży, dostali się nakoniec do Kuki, miasta leżącego na kilka mil od jeziora Czad w państwie Bornu, gdzie przedtem noga Europejczyka nie postała. Graniczy to państwo na północ z podległym mu Kanem i pustynią Sahara, na wschód z jeziorem Czad, z strony południowo-wschodniej z królestwem Loggum i rzeką Szary, która je od królestwa Begharmi oddziela, na południe z państwem Mandara, na zachód z Sudanem. Nad brzegiem tego jeziora, do którego wpada z zachodu rzeka Yeu, okrytego nieprzeliczonem ptastwem wodnem, ujrzeli po raz pierwszy stada małp i słoni. W wyprawie odbytej z wojskiem sułtana Kuki, oglądał Denham ludne miasta, Digoa, Affagay i Morę, stolicę państwa Mandary. Na południu tego miasta postrzegł w prawo i w lewo wysokie gór wierzchołki, a wyższe jeszcze przed sobą Horza zwane, które przebywszy wązkim wąwozem, ujrzał znowu niższe, będące zapewne odnogą pasma El-Dżibel-Kumr czyli gór Księżycowych daleko na wschód do Abissynii, na zachód

aż Wyższej Gwinei sięgających, i przekonał się że powierzchnia ziemi coraz się wznosi postępując ku równikowi. Po spaleniu kilku miast Felatów wraz z mieszkańcami, i zadanej przez nich klęsce wojsku sułtana Mandary, z której nasz podróżnik, wpadłszy w ręce Felatów, cudem prawie życie uniósł, wyprawa do Mory wróciła. Niezrażeni tą niepomyślnością, wszyscy trzej towarzyszyli sułtanowi Kuki w wyprawie do Mungi, oglądali szczątki starej Birnii, dawnej stolicy państwa Bornu, przez Felatów zburzonej, gruzy drugiego miasta Gambaru, i jezioro Muggaby pełne hipoppotamów. Przy końcu roku 1823 Clapperton i Oudney odjechali z karawaną do Kano na zachód Kuki, a Denham zwiedził kraj Loggum wzdłuż brzegów wielkiej rzeki Szary, ze stolicą Kernuk pod 11° 7′ szerokości północnej, ale dla napadu Begharmów, do źródł tej rzeki, które rozumie być w kraju Adamowa daleko na południu, dojechać nie mógł. Podczas gdy Denham zwiedzał kraj Kanem na wschodzie jeziora Czad, gdzie nie widział kreślonego na niektórych krajobrazach koryta wody Czadu do Nilu odlewającego, Clapperton pogrzebawszy swego przyjaciela, doktora Oudney, w Murmur nieopodal od miasta Katagum, obejrzał część Sudanu przez Felatów zdobytą, z miastem Kano w królestwie Hausa pod 12° szerokości północnej, 9° 20′ długości wschodniej, dwoma bagnami przeciętem, gdzie się odbywają targi, na które zgromadzają się kupcy ze wszystkich stron Afryki. Kano sięga odległej starożytności, bo to jest to samo miasto o którem Ptolemeusz pod imieniem Ta-Gana wspomina. Stolicą królestwa Hausa i sułtana Felatów jest Sokkatu

pod 13° 4′ szerokości północnej, 6° 12′ długości wschodniej.

Clapperton po raz drugi z Londynu wysłany dla zawiązania stosunków handlowych z sułtanem Felatów i skłonienia go do powstrzymania handlu niewolnikami, wylądowawszy roku 1825 w zatoce Benin oblewającej część brzegów Wyższej Gwinei, puścił się lądem przez ten kraj, gdzie stracił trzech towarzyszów, którzy nie mogli wytrzymać trudów dalszej podróży. Wszędzie gościnnie przez Negrów przyjmowany, tłumnie wśród okrzyków radości dla oglądania białych ludzi gromadzących się, przebywszy pasmo gór Kong, państwa Sangara, Borgu, Yarriba, Niffe, od Wyższej Gwinei oddzielające, po całomiesięcznej podróży stanął w mieście Katunga, stolicy kraju Yarriba, pod 8° 59′ szerokości północnej, 6° 12′ długości wschodniej. Ztąd udał się do Kiamy w królestwie Borgu, zatrzymał się w znacznem mieście Wawa, zboczył do Bussy na wyspie rzeki Quorra czyli Nigru, pod 10° 14′ szerokości północnej, 6° 11′ długości wschodniej, gdzie przed dwudziestu laty zginął Mungo Park. Potem przez miasta Tabra, Kulfa, Bullabulla, Ragadowa, Womba, Gilma, Guari i inne w państwie Niffe, następnie przez państwo Zegzeg i jego stolicę Zaria, pod 10° 59′ szerokości północnej, 8° 42′ długości wschodniej, dostał się do Kano, gdzie przed dwoma laty gościł. Dowiedziawszy się że sułtan Felatów, Bello, do którego miał polecenie, obozował w okolicach Sokkatu, udał się do tej stolicy, gdzie go śmierć zaskoczyła 13 kwietnia 1827 roku.

Ryszard Lander, pochowawszy swego pana, powró-

cił tąż samą prawie drogą. Posłany przez rząd Angielski roku 1830 dla rozpoznania kierunku i ujścia Nigru wraz z bratem Janem, wybrał się w powtórną podróż, i z miasta Bussy spuścił się tą rzeką. Płynąc po niej widzieli mnóstwo krokodylów i hippopotamów w niej mieszkających, wstępowali do wysp, miast i wsi nad jej brzegami, między któremi były znaczniejsze: wyspy Melalia, gdzie ta rzeka ma przeszło milę szerokości, Pataszia, trzy wyspy Raah, Bele, Zagozi, Gungo; miasta Lewer czyli Layaba, Liczy, Rabbana na lewym, Badżebo, Egga, Kakunda, Boka, Damagu, Kirri, Ebboe na prawym brzegu leżące. Nakoniec po dwumiesięcznej różnemi przygodami przerywanej z Bussy żegludze, przekonali się że Niger czterma znaczniejszemi ujściami, Brass, zwanem Nun przez Europejczyków, Benin, Bonny, Kalebar, wpada do oceanu Atlantyckiego, i pierwszem z nich dostali się do Fernando Po, wyspy w posiadaniu Anglików będącej.

Nim Landerowie rozpoznali bieg dolnego Nigru, Caillé (r. 1827—1828) przerznąwszy się do ujścia rzeki Rio-Nunez przez Senegambią, i wsiadłszy na statek we wsi Kurussa, spuścił się Nigrem tu także Dżoliba zwanym, i po czterdziestodniowej żegludze stanął w Tombuktu, mieście o milę od tej rzeki na lewym jej brzegu leżącem. Płynąc Nigrem widział dwa znaczne miasta, Kankan i Dżenna, to ostatnie na wyspie, tudzież z lewej strony ujście jeziora Debo. Miasto Tombuktu pod 17° 50′ szerokości północnej, 6° długości wschodniej, zbudowane na piaszczystej płaszczyznie, na której prócz ostu i krzaków krzewu, mimosa ferruginea, żadne

drzewo nie rośnie, nie jest tak wielkie jak dotąd mniemano, bo tylko ma 12,000 ludności, ale jest składem handlu Afrykańskiego, mianowicie Maroku, Algieru, Tripoli i Tunisu z Sudanem. Jadąc z Tambuktu przez wielką pustynię, Afrykę północną od Sudanu oddzielającą, widział miejsce gdzie major Laing był przez Zuatów zamordowany, przejeżdżał przez miasto El-Arauan w tejże pustyni leżące, i przebywszy Beled-el-Dżerid czyli kraj daktylów, następnie pasmo Atlasu, po trzymiesięcznej podróży dostał się do Fezu.

102. Opisaną przez Jezuitów Portugalskich i doktora Poncet w XVII wieku górzystą Abissynią, zwiedzili i dokładniej opisali następni podrożnicy Angielscy, James Bruce (r. 1770—1772), Salt (r. 1805), tudzież sługa i przyjaciel tego ostatniego, Nathaniel Pearce, którego pamiętniki spisane podczas jego w tym kraju pobytu (r. 1810—1819) wydał Lord Valentia roku 1831. Z tych pierwszy Bruce odkrył przez długie wieki w utajeniu zostające źródła jednego z ramion Nilu. W kraju Agowsów wznosi się w kształcie piramidy na 4,870 stóp wysokiej, pod 10° 59′ szerokości północnej, 36° 55′ długości wschodniej, góra Gisz, z której wytryskują trzy źródła dające temu ramieniowi Nilu początek. Przebywszy okolistą dolinę potrójnem pasmem gór otoczoną, ze strumienia mającego w suchej porze roku tylko cztery kroki szerokości i tyleż cali głębokości, zamienia się w bystry potok przez zabranie w siebie z jednej i drugiej strony dwunastu rzek, tworzy pierwszy wodospad, potem znowu sześć rzek zabrawszy tworzy drugi wodospad, i o 35 mil od swych źródeł wpada do jeziora

Cana inaczej Dembea, na kilka mil od Gondar, stolicy Abissynii, mającego z północy na południe 25 mil długości, 10 do 12 szerokości, z którego znowu wypływa i wkrótce spada z wysokości czterdziestu stóp, tworząc trzeci wodospad znany pod imieniem Alata. W początku swego długiego biegu tak krętem wije się korytem, że po dwudziestu dziewięciu dniach drogi zaledwie na kilka mil oddala się od swych źródeł. Po wyjściu z jeziora Cana, płynie w różnych kierunkach pod imieniem Bahr-el-Azrak czyli Błękitnej rzeki, a zabrawszy 15 rzek zmierza prosto na północ przez królestwo Sennaar, gdzie tworzy czwarty wodospad na 280 stóp wysoki, następnie dwa inne, odwiedza miasta Sennaar, Szendy, potem łączy się z wielką rzeką Takazze czyli Atbarah (Astaboras starożytnych geografów), także z Abissynii płynącą, poczem żadnej już rzeki aż do swego ujścia do siebie nie przyjmuje, a przy wstępie do Egiptu tworzy ósmy wodospad. Bruce uważa Bahr-el-Abiad czyli Białą rzekę, z gór Księżycowych (Dżebel-el-Kamar) w kraju Donga na dalekim zachodzie wypływającą, i z Bahr-el-Azrak pod miastem Halfaya w Sennaar łączącą się, za oddzielną rzekę do Nilu wpadającą. Tę jednak ogromną rzekę Eratostenes miał za drugie ramię Nilu, a Cailliaud roku 1821 Sennaar zwiedzający, za prawdziwy Nil ją poczytywał. Trzecie zaś ramię Greckiego geografa, Astaboras, jest oddzielną rzeką do Nilu wpadającą.

Cailliaud w swej podróży po królestwie Sennaar, rozwiązał wątpliwość co do położenia długo szukanej starożytnej wyspy, Meroe, rządzonej, jak świadczy He-

rodot, przez kastę kapłanów. Miejsce jej zajmuje terazniejsza prowincya, Atbarah, ze wschodu rzeką Takazze, z zachodu Nilem, rzeką Błękitną i Rahadą oblana. W gruzach jej stolicy, która leżała pod 16° 44′ szerokości północnej, dawnem siedlisku filozofii Egipskiej, sztuk i nauk, dają się dotąd widzieć piramidy i szczątki świątyni sięgające odległej starożytności.

Roku 1836 Combes i Tamisier odwiedzili Abissynią, i dotarli aż do Ankober, stolicy niepodległego królestwa tegoż imienia, z Gallasami graniczącego, dokąd przed nimi żaden Europejczyk nie dojechał.

103. Wiadomości o okolicach blizkich przylądka Dobrej Nadziei, przez Kolben, Mentzel, Lacaille i Henryka Hopp zebrane, rozszerzyli pomykając się na wschód i północ, Sparmann, Thunberg, Patterson, Levaillant i Lichtenstein. Barrow dostał się do rzeki Pomarańczowej, w języku krajowców Gariep zwanej, pod 30° szerokości południowej, Trutter i Sommerville do Litaku w stronie północno-wschodniej za tą wielką rzeką. Kiedy ta część Afryki przeszła z rąk Hollendrów w posiadanie Anglików, ci dla lepszego jej rozpoznania wysłali roku 1808 z miasta Cape-Town oddział kilkudziesiąt ludzi z poleceniem dotarcia do osady Portugalskiej na brzegach Mozambiki, którzy po czteromiesięcznej podróży dali znać że stanęli nad rzeką Molappo, ale odtąd żadnej o nich nie odebrano wiadomości: zginęli wszyscy bez wieści. Pomimo nieszczęśliwego losu tej wyprawy, znaleźli się gorliwi o rozszerzenie wiary chrześciańskiej missyonarze, którzy miłością bliźniego zagrzani, w nadziei ugłaskania dzikich pokoleń, między niemi osia-

dali. Nie brakło także śmiałych podróżników, którzy bądź ciekawością, bądź chęcią pomnożenia wiadomości geograficznych o tej części Afryki powodowani, nie dbając na trudy podróży, gardząc niebezpieczeństwem życia, w różnych ją kierunkach przebiegali.

Burchell, wziąwszy z sobą parę wozów zaprzężonych wołami, puścił się roku 1811, podobnie jak wszyscy jego poprzednicy, z Cape-Town, głównego miasta osady Angielskiej w Hottentotyi, i po przeszło trzymiesięcznej podróży, w której przebył liczne pasma gór wąwozami klooft zwanemi, wiele rzek i z nich najznaczniejszą Gariep, dostał się do Klaarwater, ostatniej siedziby missyonarzy między Hottentotami mieszkających, będącej zarazem kresem religii chrześciańskiej w pustyniach Afryki południowej. Na tej ogromnej przestrzeni, jedynie tylko właściwi Hottentoci nawrócić się dali. Inne ich plemiona, jak Koronasy na lewym brzegu Gariepu, Buszimany w głębi pustyni w pierwiastkowym stanie dzikości koczują. W wycieczce na wschód, dojechał do miejsca gdzie Nu-Gariep czyli rzeka Czarna i Ky-Gariep czyli rzeka Żółta do Gariepu, Pomarańczowej czyli Wielkiej rzeki, wpadają. Wyjechawszy z Klaarwater, przeprawił się przez rzekę Kuruman, mającą także swe ujście do Gariepu, jechał potem rozległą pustynią po której płynie Makkwarin, i stanął w mieście Litaku, pod 27° 6′ szerokości południowej, 24° 39′ długości wschodniej, na 260 mil Polskich od Cape-Town odległem. Jestto tak zwana stolica Baszapinów inaczej Beczuanów, zaledwie ze stanu dzikości wychodzących,

złożona z kilkuset okrągłych chat, kupkami na ogromnej płaszczyznie rozrzuconych.

Missyonarz Campbell w pierwszej podróży roku 1812 dojechał aż do miasta Setabi na północ od Litaku, nad rzeką tegoż imienia w mokrej porze roku do Molappo wpadającą, zwiedził kraj Namaków między Gariepem od południa, krajem Damarasów od północy i oceanem od zachodu leżący, zkąd puścił się do Damarasów, którzy koczują na 25 dni drogi od ujścia Gariepu, robią sobie z trawy odzienie i smarują się łajnem krowiem. W drugiej podróży 1820 roku, pomknął się aż do Kurruczany, siedliska Moruców, w północno-wschodniej stronie od Litaku, potem do Maubate nad rzeką tegoż imienia, i do pasma gór Thurrihey, po za któremi rozciąga się ogromna piaszczysta pustynia, zasługująca na nazwisko południowej Sahary.

Thompson wybrał się konno z jednym tylko Hottentotem, bez żadnego zapasu żywności, w nadziei że mu polowanie na pustyni zawsze pójdzie pomyślnie, w czem nieraz doznał zawodu. Jadąc naprzód roku 1823 wzdłuż brzegu południowego przez wieś Hottentocką Bethelodorp, miasta Witenhage i Bathurst, ujścia rzek Knysna, Kowie i Wielkiej Ryby, dostał się do Graham, miasta leżącego na pograniczu Kafryi. Wziąwszy się ztąd na północ, ku źródłom tej ostatniej rzeki, widział wpadającą do niej z lewej strony rzekę Małej Ryby. Po niejakim wypoczynku w Graaf-Reynet, przebył pasmo gór Sneemobergen czyli Śnieżnych, z których najwyższego wierzchołka, Compass-Berg, na 6,500 stóp nad powierzchnią morza wzniesionego, bierze początek w ścianie po-

łudniowej Wielka Ryba do oceanu Indyjskiego płynąca, w północnej Zikoe do Kadroku inaczej Nu-Gariep, a z nim razem do wielkiego Gariepu, a tem samem do oceanu Atlantyckiego wpadająca. Przedzierał się dalej przez kraale, to jest koczowiska dzikich Buszimanów, mięsem hippopotamów, szarańczą, mrówkami, korzonkami roślin żyjących. Jestto ze wszystkich Hottentockich najbliżej stanu natury zostające plemię. Wyparte z swych kraalów przez osadników Hollenderskich i Angielskich, ogołocone ze stad bydła, cofnęło się wstecz ze stanu pasterskiego do myśliwskiego. Błąka się ono teraz po bezwodnej pustyni wśród równie zgłodniałych lwów, wilków i tygrysów, ustępując coraz dalej na północ przed nastającą cywilizacyą, i wkrótce zapewne do szczętu wytępione zostanie. Przebywszy Ky-Gariep czyli Żółtą rzekę, dostał się do Thompson do Griki, siedliska plemienia Hottentotów tegoż imienia, które, gdy Burchell w niem gościł, zwane było Klaarwater. Ztąd odwiedził Kuruman, drugą po Litaku siedzibę Beczuanów, niedawno przez nich założoną nad rzeką tegoż imienia do Gariepu wpadającą, i dojechał do źródeł Kurumanu ogromną massę wody z podziemnej pieczary od razu wylewających. Dotarł potem aż do Litaku, opuszczonego podówczas od mieszkańców uchodzących przed napadem Fikanów inaczej Mentatów, którzy byli zlewkiem różnych plemion wypartych z swych siedzib przez Szakę, króla Kafrów z pokolenia Zula. W drugiej podróży 1824 roku, przebywając po raz drugi pustynię Buszimanów, widział słone jezioro dziesięć mil obwodu mające, poczem jadąc brzegiem Gariepu ku jego ujściu,

natrafił na miejsce, gdzie ta ogromna rzeka spada z wysokości stu stóp powyżej ujścia Kurumanu. Przebywszy pasmo gór Kaabas z południa do Gariepu ciągnących się, przez Pella, stacyą opuszczoną przez missyonarzów, wjechał w kraj płaski Namaków, mnóstwem rzek przerznięty. Tu Thompson przekonał się że Levaillant a za nim Burchell popełnili błąd prowadząc rzekę Fish-River do oceanu po nad zatoką Angra Pequina, gdy podług niego jest ona jednem z ramion Gariepu, któremu nadał imię swego przyjaciela, Borradaile. Jadąc potem brzegiem zachodnim Afryki południowej, przebył rzekę Kussi czyli Bawołu, górę Kamiesberg, rzekę Olifan, zboczył do zatok ś. Heleny, Saldanha, i wrócił do Cape-Town.

Cowper Rose, stojąc roku 1828 garnizonem w Graham, potem w twierdzy na pograniczu Kafryi, odwiedzał kraale Kafrów, bywał na ich ucztach, gdzie miał sposobność poznać niektóre ich plemiona, sposób życia, rząd, zwyczaje i obyczaje. W podróży po tym kraju dojechał tylko do rzeki Kai. U Kafrów, podobnie jak u Sulimów koło Senegambii, jak u Beczuanów w Litaku, kobiety trudnią się robotami męzkiemi, uprawiają rolę, a mężczyzni doją krowy, polują i wojują.

Roku 1836 Harris i Alexander puścili się z przylądka Dobrej Nadziei w ślady poprzedników na północ. Pierwszy dosięgnął zwrotnika Koziorożca, poczem kierując się w stronę północno-wschodnią aż do 26° długości wschodniej, przebiegł kraje, o których dotąd tylko z ust bliższych krajowców słyszano. Drugi przebywszy kraj Namaków i Damarasów, znany już po części z po-

dróży missyonarza Campbell, dotarł do zatoki Walfis, dokąd żaden przed nim Europejczyk lądem się nie dostał.

104. W Kongo, lubo zostającem od XVI wieku w posiadaniu Portugalczyków, kierunek gór i trzech wielkich rzek, Koanza, Kongo czyli Zaira, Awongo tudzież ich źródła mało dotąd znane. Mniej jeszcze mamy wiadomości o pustem, na krajobrazach imieniem Kambelas oznaczonem pobrzeżu, rozciągającem się od przylądka Negro do zatoki Angra Pequina. Szukali tu roku 1824 Anglicy miejsca sposobnego do założenia osady skazanych prawem winowajców, ale nie znalazłszy żadnego odpowiadającego celowi, zamiaru swego zaniechali.

105. W przeciwnej stronie, na północy Kafryi, Sofala i Mozambika od rzeki Mafumo, do której początku nikt jeszcze nie doszedł, i zatoki Lorenzo Marquez czyli Lagoa, do przylądka Delgado sięgające, i na ich zachodzie leżące, dziś na cztery części podzielone państwo, Monomotapa, także w nowszych czasach zwiedzane i poznawane były. Źródła rzeki Zambeze przez te kraje z dalekiego zachodu płynącej, i czterma korytami, Quilimane, Kuama, Luabo i Luaboel, do ciaśniny między Afryką i wyspą Madagaskar uchodzącej, o których znalezienie długo podróżnicy napróżno się kusili, niedawno (r. 1858—1864) odkryli wraz z nieznanemi dotąd jeziorami, Szirona i Nyassa, Dawid i Karol Livingstonowie. Cały zaś obszar Afryki środkowej między Monomotapa i Kongo, aż do gór Księżycowych na północy, i do przylądka Gardafui na wschodzie, na którym błąkają się dzikie Negrów plemiona, dotąd zupełnie nieznany.

106. Odkąd Hiszpani opanowali niektóre części Ameryki południowej, znaleźli się niebawem historiadores, którzy zaczęli opisywać co conquistadores zdobyli. Ale ich opisy, jakkolwiek dokładne, nie zawierają tego w sobie, czego dziś w dziełach podobnego rodzaju szukamy. Dopiero Humboldt na początku tego wieku zaspokoił ciekawość Europy przez skreślenie obrazu tej części Nowego Świata z bystrym poglądem na geografią fizyczną, topografią, geologią, język, obyczaje, starożytności i trzy królestwa przyrodzenia. Wylądował w Cumana, porcie Venezueli, między rzekami Manzanares i Santa Catalina, nieopodal od jednego z ujść Orenoku. Mieszkańcy tego miasta obojej płci kąpią się razem dla zbytnich upałów trzy razy na dzień, a wieczorem po kilka godzin na krzesłach w wodzie siedzą. Zabawiwszy tu kilka miesięcy, popłynął morzem przez Guayra do Caracas, stolicy dzisiejszej rzeczypospolitej Venezuela. Ztąd zboczywszy do Wiktoryi, Nowej Valencyi, Porto Cabello, dostał się doliną Aragua na płaszczyzny, blanos zwane, rzeką Orenoko i innemi do niej wpadającemi skropione. Sąto okiem nieprzejrzane stepy, w mokrej porze roku zielonością okryte, w suchej przybierające postać prawdziwej pustyni. Stepy Ameryki południowej tem się różnią od stepów Azyi środkowej, że gdy te daleko od zwrotnika są znacznie nad powierzchnią morza wyniesione, tamte między zwrotnikami są wszystkie, wyjąwszy na płaskich grzbietach gór Mexiku i Peru, na nizinach rozłożone. Niemasz tu jak w stepach Azyi ani jezior bez ujścia, ani rzek w piaskach ginących. Te płaszczyzny na obu brzegach

Orenoku są w czasie wylewu rzek do niego wpadających zalane wodą do czternastu stóp wysokości, i tworzą ogromne jezioro na przestrzeni czterystu mil kwadratowych. Gdy Humboldt przypłynął rzeką Apure do Orenoku, znalazł tę ostatnią w suchej porze roku mającą 1900 sążni szerokości, która po deszczach do 5,500 dochodzi. W Ameryce południowej zaczyna się od przylądka Pilares, w części zachodniej ciaśniny Magellana, długie pasmo gór, Kordilliery Andów zwane, na swych wierzchołkach wiecznym śniegiem okryte. Ciągną się wzdłuż i blizko brzegów oceanu Spokojnego przez Patagonią, Chili, Peru, Kolumbią, Panamę, Guatemala, Mexik, zkąd przedłużając się daleko na północ pod imieniem Gór Skalistych, posyłają na wschód odnogę Alleghany. Dwa inne pasma, na prawej stronie Orenoku między 5° i 8° szerokości północnej, i góry Brezylii między 15° i 28° szerokości południowej, nie są gałęziami Andów, ale oddzielnemi pniami, z których się w różne strony pomniejsze rozchodzą gałązki. Z tego gór kierunku powstają trzy ogromne płaszczyzny na przestrzeni 420,600 mil kwadratowych, cztery piąte części Ameryki południowej obejmujące: między pasmem pobrzeżnem Venezueli i Sierra-Parime, płaszczyzna rzeką Apure i dolnym Orenokiem skropiona; między Sierra-Parime i górami Brezylii rzekami, Amazońską, Rio Negro i Madeira przerznięta; między górami Brezylii i ciaśniną Magellana, po obu stronach Rio de la Plata rozlegająca się i aż do południowego cypla Patagonii sięgająca. Przepędziwszy czternaście miesięcy w Venezueli, ośmnaście w Nowej Grenadzie, zwiedziwszy Peru, część

Mexiku i Kubę, poznał Humboldt dokładnie te odległe kraje, i udzielił o nich Europie wiadomości opartych na trafnych postrzeżeniach i wiarogodnych dokumentach. Ale co do obliczeń statystycznych, te się niezmiernie od czasu jego podróży odmieniły: i tak obrachowana przez niego ludność Kolumbii, sześć razy obszerniejszej od Hiszpanii, na 2,780,000, już w roku 1822, podług urzędowego spisu, do półczwarta miliona podskoczyła, a dziś bezwątpienia większą być musi.

Driedo, Caulin, Gumilla, Gillius, a po nich Depons (r. 1801—1804) opisali Panamę czyli Ziemię Stałą, od czasu rewolucyi Amerykańskiej do Kolumbii przyłączoną. Mollien (r. 1822—1823) zwiedził także niektóre jej części, i opisał Kolumbią z dawnego wicekrólestwa Nowej Grenady i generalnej kapitaneryi Caracas i Venezueli złożoną, która roku 1810 pod dowództwem Boliwara wybiła się na niepodległość i oderwała od Hiszpanii, a roku 1831 rozpadła się na trzy rzeczypospolite: Nową Grenadę ze stolicą Bogota, Venezuelą ze stolicą Caracas, i Równikową ze stolicą Quito, stanowiące konfederacyą Stanów Zjednoczonych Ameryki południowej. Rozciąga się ta konfederacya od 12° szerokości północnej do 6° południowej, a od 85° do blizko 60° długości zachodniej, obejmując przestrzeń cztery razy większą od Francyi, lubo jej ludność do czterech nawet milionów nie dochodzi. Całą tę przestrzeń dwoma oceanami oblaną przecina pasmo Andów, z którego pod samym prawie równikiem wznosi się wierzchołek Chimborazo, drugi w rzędzie co do wysokości na kuli ziemskiej. Około 12° szerokości południowej, pasmo to roz-

czepia się na trzy gałęzie, z których jedno na zachodzie przy oceanie leżące, ciągnie się dalej przez Panamę, dwa drugie wschodnie kończą się przy morzu Antillów. Pod względem temperatury można je na cztery podzielić części: przy ich podnóżku ziemie gorące, tierras calientes, to jest płaszczyzny do dwóch oceanów przypierające; nieco wyżej ziemie umiarkowane, tierras templadas; jeszcze wyżej ziemie zimne, tierras frias; nad niemi jałowe, parmos; a najwyżej nevados, wiecznym śniegiem okryte. Mnóstwo rzek wróżnych kierunkach przerzyna Kolumbią: Zulia do odlewiska Maracaybo, Atrato do morza Antillów, Magdalena do tegoż morza wpadają. Wypływające z zachodniej ściany Andów i do oceanu Spokojnego dążące, krótki bieg mają, jak San Juan, Dagna, Esmeraldas, Guayaquivil. Ale te które wytryskują ze wschodniej ściany, ogromne przebiegają przestrzenie, i z ich zlewku powstają, Orenoko i rzeka Amazonek czyli Maragnon, największa w świecie, z których pierwsza przepłynąwszy 600 mil w Kolumbii, druga 1,200 od źródeł do łączącej z nią swe nurty, Tungaragua, i przerznąwszy całą Brezylią, wpada go oceanu Atlantyckiego. Na tej hojnie od natury uposażonej ziemi złoto i platyna spoczywa na 50 sążni pod jej powierzchnią, wyżej srebro, a najwyżej miedź z żelazem. Sir Stuart Cochrane wydał roku 1823 dziennik dwuletniego w Kolumbii pobytu, a pułkownik Hamilton opisał ją pod względem historyi naturalnej. Oba dokładnie zwiedzili doliny Cauca i Choco.

107. Watterton dostał się roku 1812 rzeką Demerary po za wielki wodospad, potem kazawszy przecią-

gnąć statek na brzeg blizkiej rzeki Essequibo, płynął aż do miejsca gdzie do niej wpada Apura-Pura, po której także żeglował. Nakoniec częścią lądem, częścią rzekami, Pirara, Mau, Takatu, dostał się aż do twierdzy Ś. Joachima na pograniczu Brezylii. W tej podróży, w której napróżno szukał mylnie kreślonego na niektórych krajobrazach jeziora Parima, potem w drugiej roku 1816 z Anglii przez Fernambuk w Brezylii, wyspę Francuzką Cayenne, stolicę Guiany Hollenderskiej, Paramaribo, rzekę Surinam i Nowy Amsterdam, nakoniec w trzeciej roku 1820 prosto do Stabroek odbytej, obejrzał znaczną część Guiany Angielskiej, wyliczył i opisał zwierzęta czworonożne, ptaki, gady, płazy, owady, zalegające pustynie tego bagnistego i lesistego kraju. W jednej ze swych podróży dostał od Indyanów trucizny, od rośliny z której się otrzymuje w u r a l i zwanej, a prócz niej z różnych innych ingredientów zwierzęcych i roślinnych złożonej, której działanie tak jest nagłe i gwałtowne, że byle tylko lekko draśnięty zatrutą nią strzałą zwierz, ptak lub człowiek, natychmiast ginie. Bolingbrooke wydał statystykę tego kraju. Podobne opisy Guiany Hollenderskiej ogłosili, Pistorius, Ludwig, Peters, Van Berkel i Stedman. Malouet skreślił obraz Guiany Francuzkiej, i dodał ciekawy opis Galibisów, których missyonarze napróżno na wiarę chrześciańską nawrócić chcieli.

108. Dopóki Brezylia, jako osada Portugalii, zostawała pod rządem swej metropolii, dopóty mało była światu znana. Barrow i Lindley pierwsi uchylili okrywającą ją od trzech wieków zasłonę. Malte-Brun w oso-

bnem o Brezylii dziele dał ją poznać jaką była przed rokiem 1806. August Saint Hilaire, zwiedzając ją jako naturalista, przez pięć lat (r. 1816—1821) zbierając jej zwierzęta, minerały i rośliny, objaśnił zarazem wiele szczegółów tyczących się geografii fizycznej. Ale kraj ten ogromny, mający powierzchni 2,313,000 mil kwadratowych geograficznych, a zatem przeszło sto razy od swej metropoli większy, wtedy dopiero lepiej poznany został, kiedy wszedł w społeczeństwo z resztą świata przez ogłoszenie swej niepodległości*). Otworzyła się wtedy naturalistom do Brezylii droga, którzy jej bogactwa przyrodzone opisywać zaczęli, przy czem i geografia niemało zyskała. Poznano wtedy jej żarłoczne

*) Przedtem w takim stanie ciemnoty był utrzymywany przez swą metropolią, że do roku 1808 przez wyraźny zakaz rządu ani jednej nie miał drukarni. Po zajęciu w tymże roku Portugalii przez wojsko Napoleona, Jan VI, sprawujący jej rządy pod tytułem regenta w miejscu matki pomieszanych zmysłów, uciekając przed najazdem, przeniósł się z całą familią do Brezylii i obrał siedlisko w głównem jej mieście Rio Janeiro, a po śmierci matki przy końcu roku 1815 objął rządy i tę osadę na królestwo zamienił. Roku 1821 zaproszony przez kortezy Portugalskie, przeniósł się do Lisbony, zdawszy rządy Brezylii starszemu synowi, Don Pedrowi, który wezwany przez ojca dla wytłumaczenia się z przypisywanych mu zamiarów oderwania się od metropolii, za radą i pomocą obywatela Brezylijskiego, d'Andrade, ogłosił roku 1822 niepodległość Brezylii, a siebie cesarzem konstytucyjnym. Ale kiedy przyszło do ustanowienia konstytucyi, Izby siłą zbrojną rozpędził, d'Andrade na wygnanie posłał, i zaczął prawie samowolnie pod pokrywką nadanej przez siebie ustawy kostytucyjnej panować. Wezwany przez liberalistów Portugalskich przeciw większemu jeszcze samowładcy, bratu swemu Don Miguelowi, widząc że się dłużej nie może utrzymać w Brezylii, złożył cesarską koronę roku 1830 na korzyść małoletniego syna Pedra II, i osadziwszy z pomocą Anglii i Francyi córkę swą, Donę Maryą da Gloria, na konstytucyjnym Portugalii tronie, zszedł z tego świata roku 1834.

kaimany, wielosążniowe niemniej żarłoczne boa-konstriktory, pod piękną łuską jad kryjące węże, żaby wydające skrzek łoskotowi młotów podobny, krew wysysające upiory-nietoperze, mrówki o kilku piętrach mieszkania sobie budujące, i prostą drogą w dalekie strony nakształt wojska przechodzące, lskniące najrozmaitszemi kolory rozliczne kolibrów odmiany, niemniej rozmaite małp i papug gatunki, niezliczone owadów roje. Freyrois i Sellow, towarzyszący księciu Neuwid, poznali jej królestwo roślinne. Von Eschwege, wyjechawszy z Villa Rica, dzisiejszego Ouro-Preto, dosięgnął na zachód rzeki Rio de San Francesco aż do Rio Abaite. Młodzi naturaliści przez rządy różnych państw posłani, Mikan i Schott przez Austryą, Dolfers i Sello przez Prussy, Duvaucel przez Francyą, Spix i Martius przez Bawaryą, rozbiegli się po różnych stronach Brezylii i niemałe z niej plony odnieśli. Dzieło tych ostatnich jest szacownym zbiorem wiadomości naukowych o tym kraju. Prowadzi nas do San Paulo, do Villa Rica, po całej prowincyi Minas Geraes w złoto niegdyś obfitującej, na brzegi rzeki Xipoto, i aż w dalekie strony stykające się z dawniejszemi Hiszpanii posiadłościami.

Maw, wylądowawszy z oceanu Spokojnego w Truxillo, puścił się przez Peru na zwiedzenie rzeki Amazonek. Przebywszy wierzchołek pierwszej Kordiliery Andów w blizkości miasta Caxarmarca pod 7° 3' szerokości południowej, i drugiej gdzie widział mnogie źródła rzeki Maragnon czyli raczej Tungaragui, głównego potoku dającego początek rzece Amazonek, nie mającego w tem miejscu nad 60 kroków szerokości, nako-

niec najwyższy szczyt trzeciej Kordiliery, gdzie termometr Fahrenheita wskazywał tylko 50 stopni, zstąpił do miasta Chachapoyas, potem do Moyobamba. Dnia 15 stycznia 1828 roku wsiadł na statek w Balsapuetro, zkąd płynąc Maragnonem czyli rzeką Amazonek, widział na jej brzegach zrzadka osiadłe plemiona Indyan*) na niższym stopniu cywilizacyi niżeli za panowania Inkasów stojące. Są jeszcze takie między niemi, których mężczyzni i kobiety nago zupełnie chodzą, ciała czerwono malują, a głowy stroją w pióra jaskrawe, najczęściej papugi szkarłatnej. Przy wiosce Tibitinga, rzeka Maragnon wkracza w Brezylią. Ztąd aż do ujścia widać często kobiety robiące na statkach wiosłami z bronią przy sobie dla obrony od dzikich zwierząt, co zapewne dało powód Orillanowi, który pierwszy z Europejczyków w XVI wieku po niej żeglował, do nazwania jej rzeką Amazonek. Minąwszy Barra de Rio Negro, przy ujściu tej rzeki z północy płynącej, wiele innych wsi i miasteczek, tudzież mnóstwo rzek z obu stron do niej wpadających, po trzymiesięcznej podróży dopłynął do miejsca gdzie ta ogromna rzeka rozchodzi się w tyle drobniejszych kanałów rozmaicie z sobą splątanych, a wpadającemi do niej ztąd i zowąd rzekami, z których jedna z ostatnich jest Tocantin z dalekiego południa płynąca, tak powikłanych, że sami nawet Indyanie, żeby nie zabłądzić w tym labiryncie nowego rodzaju, zawie-

*) Pierwsi żeglarze, którzy Amerykę odkryli, płynąc, jak im się zdawało, do Indyi, i rozumiejąc że do niej dopłynęli, ludzi których tu znaleźli za Indyan wzięli, Indyanami nazwali, i to niewłaściwe nazwisko na zawsze im pozostało.

szają na drzewach gałgany, które im jak nić Ariadny drogę wskazują. Dwa średnie ramiona obejmują wyspę Marajo, a nad jednem ze skrajnych, 70 mil od siebie oddalonych, stoi miasto Para czyli Belem, 1200 mil od źródeł rzeki Amazonek odległe.

W tymże czasie Walsh opisał w najdrobniejszych szczegółach stolicę Brezylii, Rio Janeiro, ale nie wychylił się z niej dalej jak do Villa Rica w prowincyi Minas Geraes, za trzecie pasmo gór od zachodu ją opasujących, z których pierwsze Sierra d'Estrella, ostatnie Ouro Branco zwane.

109. Roku 1825 Head jeździł z Buenos Ayres, stolicy rzeczypospolitej de la Plata, raz do San Luis i Mendoza, drugi raz do Santiago, stolicy rzeczypospolitej Chili, dla obejrzenia kopalni złota i srebra. W tych dwóch podróżach przebył dwa razy Kordilliery Andów przez ich wierzchołki, Paramilla i wyższy Cumbre w lecie na czternaście stóp śniegiem zasypany, cztery razy stepy Pampas. Te ogromne płaszczyzny, na przestrzeni 270 mil Polskich rozlegające się, dzieli Head na trzy części: jedna od Buenos Ayres ostem i koniczyną, druga wysoką trawą, trzecia aż do Andów krzakami zarosła. W lecie upały na nich nieznośne, wszystko schnie i więdnieje, w zimie zaledwie szronem są przypruszone. Błąka się na nich w stronach południowych plemię dzikich Indyanów, Pampas także zwanych. Rzadkie wsie i miasteczka w części północnej zamieszkują Gauchos, potomkowie pierwszych osadników Hiszpańskich, do polowania stryczka z pętelką, lasso zwanego, używający, który zręcznie na szyję dzikich zwierząt zarzucają. Pam-

pasy nadzy zupełnie, życie na koniach pędzą, do konnej jazdy bez uzdy i siodła tak przyzwyczajeni, że chodzić prawie nie umieją. Karmią się kobyliną, na inne plemiona Indyan i na chrześcian Gauchów z lancą tylko w ręku ustawicznie napadają.

Woodbine Parish w ciągu długiego (r. 1821—1834) w Buenos Ayres pobytu, zebrał wiele ciekawych i, jak się zdaje, autentycznych wiadomości o rzeczypospoiitej de la Plata, jej stolicy, jej trzynastu prowincyach, jej rzekach i płaszczyznach, które są dopełnieniem pobieżnych poprzedzającego poprzednika postrzeżeń. W czasie walki o niepodległość rzeczpospolita de la Plata obejmowała całe dawniejsze wicekrólestwo Hiszpańskie Buenos Ayres, ale od r. 1820 zaczęły się od niej odrywać obszerne kraje. Ze zdobyczy Boliwara w wyższym Peru powstała osobna rzeczpospolita, imieniem tego sławnego wojownika Boliwia nazwana. Uwolniony z podległości Paraguay dostał się pod despotyczne doktora Francia panowanie. Dawniej jeszcze odłączył się Uruguay czyli Montevideo, i utworzył oddzielną rzeczpospolitę. Co pozostało po tych odrywkach stanowi dzisiejszą rzeczpospolitę de la Plata, mającą jeszcze 726,000 mil kwadratowych Angielskich z ludnością, nie licząc do niej samopas na południu błąkających się Pampasów, 700,000 osiadłych mieszkańców, a zatem nie mającą nawet jednego mieszkańca na milę kwadratową. Ogromna rzeka la Plata, po której pierwszy z Europejczyków de Solis r. 1515 żeglował, niewłaściwie przez Sebastiana Cabot tak nazwana, dlatego że postrzegłszy srebrne na krajowcach ozdoby, mniemał że na jej brzegach są ko-

palnie srebra, powstała ze spływu dwóch wielkich rzek, Parana i Uruguay, ma szerokości między Ś. Łucyą koło Montewideo i Las Piedras na prawym brzegu 53 mil geograficznych, a zatem dwa razy jest szersza niż ciaśnina między Dover i Calais, przy samem zaś ujściu między przylądkami Ś. Maryi i Ś. Antoniego 170 takichże mil liczą. Stolica tej rzeczypospolitej, Buenos Ayres leży w głębi kraju na prawym brzegu w odległości 200 mil geograficznych od jej ujścia. Między nią a pasmem Andów w Chili rozlega się ogromna płaszczyzna na przestrzeni 1,000 mil geograficznych czyli 300 mil Polskich. Ludność jej wynosi 100,000 mieszkańców, a całej prowincyi tegoż imienia 200,000. Największe upały panujące w styczniu nieprzechodzą 25° Reaumura. Woodbine Parish, opisawszy 17 prowincyi składających tę rzeczpospolitę, kończy wskazaniem dwunastu dróg prowadzących przez wierzchołki Andów do Chili, z których najwięcej uczęszczana na Upsalata do Santiago przechodzi przez wierzchołek Cumbre na 12,530 stóp nad powierzchnią morza wzniesiony.

Alcide d'Orbigny wysłany z Paryża dla pomnożenia gabinetu historyi naturalnej zbiorem właściwych Ameryce południowej stworzeń, zwiedziwszy Rio Janeiro, Montevideo, przez lat siedm (r. 1826—1833) po rzeczach pospolitych de la Plata, Chili, Peru, Boliwii, i po Patagonii krążył. Zbierając zwierzęta, ptaki, płazy, owady, rośliny, kamienie, zwracał zarazem uwagę na inne przedmioty. Zastanowiła go niepohamowana namiętność do gry hażardownej wszystkich w ogólności mieszkańców Ameryki południowej, tak zacięcie grających, że konie

nawet przegrywają, bez których kroku stąpić nie mogą, i chodzenie piechoto za hańbę uważają. Przebywając koło Corientes nad Rio Parana, przypatrzył się Indyanom Tobas zwanym, których chaty na 600 stóp długie i kilkadziesiąt rodzin mieszczące, wspólnym dachem są pokryte, a kobiety tak potężne i obwisłe mają piersi, że niosąc dziecko na plecach, bez zatrzymania się w drodze nakarmić mogą. Wylądowawszy przy ujściu rzeki Rio Negro, oddzielającej rzeczpospolitę de la Plata od Patagonii, zwiedził należącą do tamtej wieś Carmen, ogromną zatokę na stopień z północy na południe od ujścia rzeki Colorado do portu San Blas rozciągającą się, poznał Toldosów, jedno z plemion Patagonów, którzy od Rio Negro aż do ciaśniny Magellańskiej, od ściany wschodniej Andów aż do oceanu Atlantyckiego po niezmiernej błąkają się pustyni, na koniach życie pędzą, z polowania tylko żyją. Oddzielnie od Patagonów koczują Araukany na wschód Andów od Chili, i Puelches między Rio Negro i Rio Colorado, na płaszczyznach Pampas do rzeczypospolitej de la Plata należących. Jedni i drudzy, równie jak Patagony, w pijaństwie szczęście pokładają, i tem się tylko różnią, że ci na jednej żonie przestają, tamci kilka żon mają. Targowiskiem tych trzech plemion jest wieś Carmen, gdzie między sobą zamienny handel prowadzą. Pomimo wszelkich usilności Hiszpanów i kilkakrotnie przez trzy wieki powtarzanych wypraw końcem ich ujarzmienia, potrafili ci dzicy ludzie utrzymać swą niepodległość, a przeczuwając że za chrztem poszłaby utrata wolności, o ściętą szyję wiary chrześciańskiej przyjąć nie chcieli. Bardzo ciekawe szczegóły

o Patagonii i Araukanii udzielili także dawniejsi podróżnicy, Falkner, Byron, Ulloa, Weddel i inni. Z tem wszystkiem kraj ten obejmujący z Ziemią Ognia i Maluinami do 66,600 mil kwadratowych, po którym błąkają się Patagony przez pierwszych podróżników za olbrzymów ogłoszone, a w rzeczy samej rzadko sześć stóp wysokości mające, z brzegów tylko odwiedzany, wewnątrz mało dotąd jest znany.

Historya Jezuity Charlevoix obejmująca wiadomości jakie za jego czasów o Paraguayu miano, i dziś jeszcze z pożytkiem czytać się daje. Dopełnił je d'Azara postrzeżeniami w historyi naturalnej i geografii zebranemi w czasie dwudziestoletniego (r. 1781—1801) w tym kraju pobytu.

110. Dzieła dawniejszych podróżników, Frezier, Helms, Hebras, Stevenson, Caldcleugh, Pani Graham, Schmidtmeyer, Miers i innych, zawierają ważne geograficzne o Chili wiadomości. Bazyli Hall, wylądowawszy w Valparaiso, odwiedził r. 1821 Santiago, potem popłynął do Callao, zkąd pojechał do Limy, stolicy Peru. Dla powzięcia wiadomości o nowo powstałej rzeczypospolitej Chili, odwiedził różne jej porty i miasta wzdłuż brzegów oceanu Spokojnego: Coquimbo, Guasco, La Concepcion, Copiapo, trzęsieniem ziemi r. 1819 wywrócone, w bliskości których są obfite kopalnie złota i srebra, a najobfitsze miedzi, której wtedy 60,000 centnarów w roku wydobywano. W dalszej ku północy żegludze wzdłuż Panamy i Mexiku, gdzie zawinął do Portu Acapulco, zkąd przedtem galliony złoto do Hiszpanii woziły, aż do San Blas w Mexikańskiej Guadalaxara prowincyi,

na 1,200 mil Polskich od wyspy Mocha, przy brzegach południowych Chili, odległego, ciągle miał przed oczyma pasmo Andów, przez pięć dni szczyt wulkanu, Colima, w tejże prowincyi, i raz tylko między Guayaquivil i Panamą stracił ląd z oka.

Rzeczpospolita Chili rozciąga się od 25° do 44° szerokości południowej, a od 72° do 76° długości zachodniej wraz z archipelagiem Chiloe. Kraj ten z zachodu oceanem Spokojnym oblany, ze wschodu pasmem gór Andes, oddzielających go od rzeczypospolitej de la Plata, opasany, graniczy na północ z pustynią Atacama, przegradzającą go od Peru i Boliwii, na południe z Patagonią. Ma wzdłuż 400 mil Polskich, w szerz 35 do 60, powierzchni 21,300 mil kwadratowych, półtora miliona ludności.

111. Znany nam już Alcide d'Orbigny, opłynąwszy przylądek Horn, wylądował w Valparaiso, odwiedził Santiago, zkąd znowu morzem do Porto Arica w Peru zawinął, następnie lądem przez wieś Tacora przy wierzchołku Andów na 14,000 stóp nad powierzchnią morza wzniesionym, i drugą niemniej wysoko położoną, Calacota, rzekę Rio Desaguadero z jeziora Titicaca płynącą, przybył do La Paz, stolicy Boliwii, pod 16° 30′ szerokości południowej, ale na 11,500 stóp nad powierzchnią morza leżącej. Tak wysokiemu położeniu, chociaż między równikiem i zwrotnikiem, winna ta stolica łagodniejszy niż w Paryżu klimat, bo ani w lecie od listopada do marca nieznośnych upałów, ani w zimie mocnych mrozów nie zna. W wycieczkach z tej stolicy zwiedził d'Orbigny prowincye, Yungas, Sicasica, Ayupaya, u stóp

Andów na wschód leżące, z ich miastami Chalumani i Cochabamba. Dosięgnął szczętu góry na 15,000 stóp nad powierzchnią morza wzniesionego, zkąd widok na okolice w dole leżące pięknie opisał. Dostał się nakoniec przez prowincye, Clisa, Mizgué, Valle Grande, do najodleglejszej Santa Cruz z Brezylią i Paraguayem graniczącej.

112. Ulloa, La Condamine, Bouguer, w XVII wieku łuk południka ziemskiego pod równikiem rozmierzający, Jussieu (r. 1735—1736) tamże rośliny zbierający, Helm (r. 1788), Ojcowie Sobreviela i Barcelo (r. 1791—1794) w różnych naukowych celach Peru odwiedzający, podali najpierwsze o tym kraju wiadomości, a bardzo dokładne co do jego geografii odłosił w r. 1791 i w następnych Merkury Peruwiański w Lima wychodzący. Zwiedzili go także, Hanke (roku 1794), Stevenson, Hebras, Proctor (r. 1823—1824).

Gay w kilkoletniej (r. 1831—1838) po Chili i Peru podróży, kraje te pod względem historyi naturalnej, geografii, stanu społecznego i politycznego z dostarczonych mu w Lima dokumentów dokładnie opisał. W okolicach miasta Tarmy w Peru widział ślady bitego gościńca, który łączył dwie stolice Inkasów, Quito i Cusco, na 900 mil geograficznych czyli 300 Polskich od siebie odległe. Z Tarmy przez Guancavelica, Guamanga, Andahuayla i Abancay, po całomiesięcznej podróży przybył do Cusco na gruzach dawnej stolicy zbudowanego. Leży to miasto na górze 10,000 stóp wysokiej wśród jałowej płaszczyzny ciągłemi upałami spieczonej. Ciasne i kręte ulice prowadzą z placu do klasztoru Santa Catalina,

gdzie była dawniej świątynia Dziewic Aellas zwana, i do klasztoru San Domingo, który zastąpił miejsce świątyni Słońca. Na wierzahołku góry Sarsahuman panującej nad miastem, jest najwięcej zabytków starożytnych gmachów Peruwiańskich, między innemi twierdza z ogromnych głazów szczególniejszym sposobem ociosanych tak mocno zbudowana, że wieki przetrwać może. Lepiej jeszcze zachowane, bo na ustroniu położone, są między Abancay i Saihuita mieszkania wiejskie całe prawie w skale wykute, z wizerunkami małp, ropuch, lisów, węży, planami miast, figurami geometrycznemi, na kamieniach rytemi. W innych miejscach, jak Curahuassi, gdzie był ogród botaniczny Inkasów, Limatambo, w rośliny lekarskie bogatem, Zurita, Oropessa i innych, widać ogromne twierdze, na wierzchołku gór niedoburzone, miasta, na około których na milę drogi niemasz kropli wody, co wzbudza podziwienie teraźniejszych mieszkańców. Pełno jest także zabytków starożytności Peruwiańskich w żyznej i rozkosznej dolinie Urubamba, gdzie Inkasy część roku przepędzali. W tejże dolinie jest wioska Ollaytaytambo, tak nazwana od wodza Ollaytay, który za panowania Inkasa, Tupak-Yupangui, porwał kapłankę Słońca, dozgonną czystość ślubującą. Broniąc się przeciw powszechnemu oburzeniu, jakie sprawił ten w dziejach Peru czyn niesłychany, dźwignął tam twierdzę mocną budową wszystkie inne przechodzącą. Rzecz dziwna że żaden przedtem podróżnik, żaden archeolog o tych pomnikach nie wspomniał, z których kilka ani zębem czasu, ani ręką najezdników jest nietkniętych. Inna także część kraju, Vilcobamba, ostatnia obrona i schronienie Inka-

sów przeciw napaści Hiszpanów, godna jest uwagi historyka i archeologa. W blizkości są zwaliska miasta Choquiquirau, niedawno przypadkiem odkryte, ale tak lasem, krzewiem, powojami zarosłe, że są legowiskiem niedźwiedzi, jaguarów i innych drapieżnych zwierząt. Potomkowie Inkasów pasą teraz barany i płacą pogłówne rządowi, swoim dotąd mówią językiem, rzadko po hiszpańsku. Mieszkając na wysokościach od 10 do 14,000 stóp, gdzie powietrze tak jest rzadkie, bez żadnej trudności, równie jak mieszkańcy dolin, oddychają.

113. Rzeczpospolita Guatemala z pięciu Stanów, Guatemala, San Salvador, Nicaragua, Costa-Rica i Honduras złożona, 43,089 mil kwadratowych powierzchni mająca, między 8° i 17° 30′ szerokości północnej, 85° i 96° 33′ długości zachodniej, i blizko dwa miliony ludności licząca, ze wschodu oceanem Atlantyckim, z zachodu oceanem Spokojnym oblana, graniczy na północ z Mexikiem, na południe z Nową Grenadą, i jest cała wzdłuż pasmem Kordillierów przerznięta. Oderwawszy się roku 1821 od Hiszpanii, przy końcu następującego przeszła w części pod panowanie wolnego już Mexiku. Po zadanej klęsce Mexikanom przez mieszkańców prowincyi San Salvador, ogłosiła się Guatemala r. 1823 niepodległą od Mexiku i Hiszpanii, a następnego uznała się rzecząpospolitą federacyjną z powyższych Stanów złożoną. Ale w tej zatardze z Mexikiem straciła prowincyą Chiapa, która się od niej oderwała i do Mexiku przyłączyła. Po kilku latach anarchii rozerwała się r. 1840 federacya, i odtąd każdy z pięciu Stanów od-

dzielnie się rządzi. Kraj ten zwiedził i opisał r. 1842 Maussion de Candé, i kilku innych przed nim i po nim.

114. Kiedy Humboldt zwiedzał Mexik, kraj ten ogromny, mający 1,242,000 mil kwadratowych geograficznych, a za granicę od zachodu ocean Spokojny, od wschodu odlewisko Mexikańskie, od południa Guatemalę, od północy Stany Zjednoczone, zostawał jeszcze pod spokojnem Hiszpanii panowaniem, które dopiero od roku 1810 przez objawiające się w różnych stronach zaburzenia zachwiane zostało. Po zrzuceniu jarzma metropolii i ustanowieniu rzeczypospolitej federacyjnej roku 1820, przeszedł w rok potem pod cesarza Iturbide berło, a po jego upadku znowu do rządu republikanckiego powrócił, pod którym rozmaitego aż do dni naszych doznając losu, to jest, przechodząc kolejno z anarchii pod despotyzm wojskowy, z despotyzmu wojskowego do anarchii, przyjął nakoniec narzuconego sobie przez cesarza Francyi niewiadomo na jak długo z domu Austryackiego cesarza. Kiedy Bullock roku 1823 wylądował w Vera Cruz, natrafił na powstanie, którem przerażony Iturbide, dobrowolnie złożył władzę. Mógł tedy ten podróżnik po ustaniu wojny domowej przez Jalapę, gdzie rośnie roślina wydająca proszek używany na rozwolnienie, górę Pereta na 12,000 stóp nad powierzchnią morza wyniesioną, należącą do pasma Andów z południa na północ ciągnących się, ludne i bogate miasto Puebla, na boku leżące starożytne Cholula, gdzie Kortez 70,000 mieszkańców w pień wyciął, bezpiecznie dostać się do Mexiku. Między innemi osobliwościami tego pięknego miasta, oglądał przed kościołem Dominikanów kamień

z dziurą kwadratową na słup, do którego ś. Inkwizycya, skasowana dopiero roku 1820 przez cesarza Iturbide, przywięzywała przed spaleniem ofiary na stos skazane. Podług planu dawnego Mexiku, skreślonego z polecenia Montezumy dla Karola V, którego Humboldt napróżno szukał, a Bullock, lubo uszkodzony, przypadkiem znalazł, stolica ta była dwa razy obszerniejsza i wspanialsza od dzisiejszej przez Korteza na jej gruzach zbudowanej. Stała na kilku wyspach na jeziorze Chalco rozrzuconych, gdy dzisiejsza dla ustępu wód na pół mili jest od niego oddalona. Jeden z historyków Hiszpańskich, wkrótce po zdobyciu Mexiku piszący powiada, że to miasto patrzącemu nań ze szczytu świątyni Teocalla, wydawało się podobne do ogromnej szachownicy. Kortez dodaje że w obwodzie tej świątyni, miejsce której zajmuje teraz katedra i kilka ulic, pięćset domów pomieścićby się mogło. Ze wszystkich gmachów, wspaniałych świątyń i pałaców cesarskich, przez zdobywców zburzonych, ani śladu nie pozostało. Dowiadujemy się tylko od nich z opisów przez nichże samych dokonanych, między innemi z listów Korteza do Karola V. Zumarraga, pierwszy biskup Mexiku, świadczy że sami Franciszkanie przeszło 20,000 posągów glinianych i kamiennych potłukli, złote przetopili, resztę pod fundamenta katedry rzucili. Malarstwo stało na wysokim stopniu doskonałości u dawnych Mexikanów, ale opowiadacze ewangielii spalili wszystkie ich obrazy, które gdyby do naszych doszły czasów, miejsce historyi poniekąd zastąpićby mogły. Cywilizacyą tego narodu splamiła krew ludzka hojnie bogom na ofiarę przelewana. Zumarraga

w liście 12 czerwca 1531 roku do kapituły swego zakonu pisanym, twierdzi że w samej stolicy 20,000 osób zarzynanych u stóp ołtarzów co roku ginęło. Późniejsi autorowie liczbę mordowanych w innych częściach państwa do 50,000 podnoszą, z których prawie połowę zabijano na cześć bogini Tonancin, swą świątynię na górze Tepajuka mającej. Może żeby usprawiedliwić zabór i wytępienie połowy ludności najechanego kraju, przesadzono te liczby; niemniej atoli rzeczą jest pewną, że w dawnym Mexiku krew ludzka strumieniami lała się bogom na ofiarę. Pomimo zawziętości z jaką Hiszpani wszystko niszczyli co należało do nieprzyjaciół, którzy im w niczem nie przewinili, owszem gościnnie do siebie przyjęli, pozostało jeszcze niemało dzieł sztuki Mexikańskiej, z których te są znakomitsze: tak zwany Kalendarz albo Zegar Montezumy, z jednej sztuki bazaltu 12 stóp średnicy mający, który, jak się domyślają, wisiał u sklepienia świątyni Teocalla, podobnie jak zodiak Tentyry w wyższym Egipcie, Kamień ofiarniczy na Plaza Major, kolosalny posąg bogini Teoyamiqui, w galeryi uniwersytetu chowany, i dwie piramidy we wsi San Juan de Teotihuacan blizko Otumby. Obejrzawszy trzy pierwsze zabytki starożytności i wziąwszy odlew gipsowy Kalendarza i posągu, oglądał potem Bullock w Tezcuco, dawnej stolicy małego królestwa Acolhuacan, rozwaliny twierdzy i gmachów, most Puente de Brigantines, wskazujący miejsce gdzie Kortez zbudował statki na zdobycie Mexiku, na górze Tescosingo, gdzie dotąd widać ślady świątyń, pałaców i ogrodów wiszących, szczątki wykutych w porfirze łazienek Montezumy z dobrze za-

chowanemi marmurowemi schodami, następnie gruzy ogromnego niegdyś miasta, dziś wioski Indyjskiej, Huextvia, nakoniec w blizkości Otumby dwie piramidy kwadratowe, z których wyższa ma 645 stóp przy podstawie, a 300 wysokości. Że sięgają dawnych bardzo wieków, ztąd się domyślać można, że już Hiszpani zastali je tak dawnością nadpsute jak są teraz. Kiedy i przez kogo były wzniesione, niemasz o tem najmniejszego między krajowcami podania. Gdy Bullock zapytał starej Indyanki, czy wie kto je zbudował: „wiem, odpowiedziała, ś. Franciszek.“ Co do klimatu, ten nad brzegiem morza jest najgorętszy i najniezdrowszy, mianowicie w Vera Cruz, gdzie w dżdżystej porze roku od kwietnia do października żółta febra tysiące ludzi sprząta. W środkowych prowincyach, na płaszczyznie 7,000 stóp nad powierzchnią morza wzniosionej, klimat jest umiarkowany i zdrowiu nieszkodliwy. Tam już niewidać drzew i roślin należących do strefy zwrotnikowej, a miejsce ich zastępują właściwe strefie umiarkowanej. W samej stolicy Mexiku temperatura jest przez cały rok taka, jaka w maju we Francyi i Anglii, czyli że tam wieczna panuje wiosna. Trzęsienia ziemi w całym tym pięknym kraju są bardzo rzadkie, gdy w sąsiedniej Guatemali stolica trzy razy była przezeń wywrócona i coraz w inne miejsce przenoszona.

Tąż samą co Bullock drogą, przybył roku 1838 Lowenstern do Mexiku, ale do jego opisu mało co dodał, o starożytnościach wcale nie wspomniał. Z Mexiku przez miasta, Queretaro, Guanaxuato, gdzie jest mennica wybijająca co roku 3 miliony pesów czyli 16

i pół milionów franków, Guadalaxara, największe po Mexiku, Tepik, dostał się do Mazatlan, zkąd do Chin popłynął. Podług tego podróżnika, ludność kraju Mexikańskiego składają cztery oddzielne plemiona: Indyanie, potomkowie niewytępionych przez Hiszpanów pierwiastkowych mieszkańców; Hiszpani, Negry i mieszańcy. Indyanie stanowią większą połowę ludności; Hiszpani albo z Europy przybyli, albo kreole, to jest z rodziców Europejskich w Mexiku zrodzeni; Negry w małej liczbie z Afryki lub innych krajów Ameryki sprowadzeni; nakoniec mieszańcy, metis zwani z białych i z Indyan, mulatry z białych i z czarnych, zambos z czarnych i z Indyan zrodzeni.

115. Stany Zjednoczone Ameryki północnej, ze wschodu oceanem Atlantyckim, z południa zatoką Mexikańską oblane, przytykają z zachodu do Mexiku i oceanu Spokojnego, z północy do jezior, Wyższego, Miszigan, Erie, Ontario, które wraz z rzeką Ś. Wawrzyńca, będącą ich przedłużeniem, i linią pociągniętą od jeziora Wyższego do oceanu Spokojnego pod 50 prawie stopniem szerokości północnej, oddzielają je od Kanady i reszty posiadłości Angielskich w tej części świata. Z północy ciągnie się w niewielkiej naprzód odległości od oceanu Atlantyckiego, następnie coraz się bardziej oddala w stronę południowo-zachodnią pasmo gór Alleghany, będących jakby odnogą pasma Andów. Wszystkie prawie rzeki kraj ten przerzynające, płyną z północy na południe, a największa z nich, Mississipi, biorąca początek w jeziorze Czerwonego Cedra, u szczytu płaszczyzny oddzielającej go od Ameryki Angielskiej, za-

brawszy w siebie 57 rzek spławnych, z których najznaczniejsze, Missuri, Arkansas, rzeka Czerwona, z prawej, Illinois, Ohio, z lewej strony, i mnóstwo pomniejszych, i przebiegłszy przeszło 1000 mil, czterma głównemi ujściami wpada do odlewiska Mexikańskiego. Stany Zjednoczone we wskazanych wyżej granicach obejmują przestrzeń 1,528,000 mil kwadratowych geograficznych (których idzie 60 na stopień), a zatem dziesięć razy większą od W. Brytanii. Między Alleghanami a oceanem Atlantyckim, na wązkim pasie skalistej i kamiennej ziemi, 50 mil szerokim, 390 długim, pierwsi osadnicy Angielscy, szukający tu wolności sumienia, na początku XVII wieku osiedli, a gdy się pomnożyła ich liczba, coraz dalej na zachód pomykać się zaczęli. Po uwolnieniu się z pod panowania metropolii i przystąpieniu w roku 1790 do paktu federalnego w liczbie trzynastu Stanów, ludność ich wynosiła blizko 4 miliony. Roku 1830 było już dwadzieścia cztery Stanów z ludnością blizko 13 milionów, to jest potrojoną w przeciągu lat czterdziestu. Od tego czasu powiększa się w postępie bardziej jeszcze rosnącym, bo się podwaja w przeciągu dwudziestu dwóch lat, tak iż jeżeli w tym samym stosunku postępować będzie, a postępować może, bo są jeszcze za Mississipi rozległe, nieosiadłe pustynie, urośnie roku 1874 do 52 milionów, roku 1896 do 104 milionów. Gdyby zaś ta ogromna przestrzeń tak tylko została zaludniona jak Francya, mogłoby się na niej wygodnie pomieścić 300 milionów mieszkańców.

Każdy z trzydziestu siedmiu Stanów, składających dziś Unią czyli Konfederacyą, jest niepodległą rzeczą-

pospolitą, mającą oddzielny rząd sprawowany przez gubernatora z władzą wykonawczą, senatorów i posłów z władzą prawodawczą, wybieranych przez powszechne wotowanie. Wszystkie razem wzięte Stany, węzłem federacyjnym z sobą złączone, składają jednę wielką rzeczpospolitę, czyli tak zwaną Unią, zostającą co do spraw ogólnych, tak wewnętrznych jak zewnętrznych, pod rządem Kongresu, to jest dwóch Izb, senatorskiej i poselskiej, z władzą prawodawczą, i prezydenta z władzą wykonawczą. Senatorowie i prezydent są wybierani przez dwustopniową elekcyą tym sposobem. Izba prawodawcza każdego Stanu wybrana przez powszechne głosowanie, wybiera dwóch senatorów do Kongresu na lat sześć, odmieniających się co dwa lata w trzeciej części. W każdym Stanie elektorowie wybrani sposobem przepisanym przez Izbę prawodawczą, w liczbie równej ilości senatorów i posłów na Kongres posyłanych, wybierają na lat cztery prezydenta. Każdy Stan wybiera przez powszechne głosowanie posłów na Kongres w stosunku do ludności, licząc jednego na 30,000 mieszkańców.

Oprócz trzydziestu siedmiu Stanów, są jeszcze ziemie (territories), zostające pod rządem gubernatorów przez prezydenta mianowanych, które, gdy każdej z nich ludność dójdzie do 60,000, jako Stany do Konfederacyi przyjęte być mają. Na tak ogromnej przestrzeni, przy tak szybko postępującej ludności, łatwo mogą tworzyć się ziemie, z ziem Stany liczbę członków Konfederacyi pomnażające, bo ich przystępowaniu do niej konstytucya żadnej innej nie kładzie tamy. Ale w miarę jak z postępującą ludnością po za rzeki Mississipi, Missuri,

Arkansas, rzekę Czerwoną, Texas i góry Skaliste, liczba Stanów powiększa się, węzeł federacyjny słabieje, i już dwa razy w przeciągu lat dwudziestu niemocy swojej złożył dowody: raz roku 1812, kiedy cztery Stany wschodnie do wojny z Anglią wystąpić nie chciały, i rząd centralny nie miał żadnego sposobu zmusić ich do wspólnego działania, drugi raz roku 1832, kiedy Karolina południowa zagroziła wystąpieniem z Konfederacyi i rozerwaniem węzła federacyjnego (nullification) z powodu uchwalonej przez Kongres ustawy celnej, korzystnej dla północnych, jako rękodzielnych, szkodliwej dla południowych, jako rolniczych, Stanów. Wytrąciła Karolinie oręż z ręku uchwała ulegającego groźbom Kongresu, stanowiąca stopniowe zniżanie opłat celnych w przeciągu lat dziesięciu aż do summy niezbędnej do opędzenia potrzeb rządu federalnego, ale zarazem słabość jego na jaw wydała. Tym sposobem przeminęło to niebezpieczeństwo, ale zaledwie lat trzydzieści upłynęło, kiedy się większe jeszcze z powodu niewoli Negrów zjawiło. W wywołanej przez nią krwawej i zaciętej wojnie Północy z Południem, która się niedawno z poniżeniem i uciskiem tego ostatniego skończyła, omal nie przyszło do rozerwania węzła federacyjnego.

Nim osadnicy Angielscy rozgościli się między oceanem Atlantyckim i Alleghanami, błąkały się w różnych stronach tej części świata liczne dzikich ludów z polowania żyjących, Indyanami przez Europejczyków zwanych, plemiona. W postępie Anglo-Amerykanów od brzegów oceanu do dalekiego Zachodu (Far West) nie obeszło się bez krwawych z Indyanami zatargów. Ci

broniąc swej ziemi, grobów ojców swoich, z orężem w ręku wystąpili do nierównej z nimi walki. Posłużyło im z razu szczęście: roku 1790 znieśli wojsko Amerykańskie pod dowództwem generała Harmera, w rok potem drugie nad rzeką Miami pod komendą generała Saint-Clair, ale roku 1794 generał Wayne zadał im ciężką klęskę. W tych i poprzednich w ciągu dwóch wieków często odnawianych utarczkach, wyginęli do szczętu, Narragansettsy, Mohikany, Pekoty, Lenapesy, którzy Penna gościnnie przyjęli. Irokoisy w małej liczbie żebrzą po drogach. Pozostali przy życiu Indyanie porwali się znowu roku 1812 wspólnie z Anglikami do broni, ale ci przez generała Jackson roku 1814 pod Nowym Orleanem, gdzie wódz Angielski Packenham poległ, tamci przez generała Harrison roku 1813 pod Tippekanoe, gdzie wódz Indyjski Tekumseh i Angielski Proctor polegli, pobici zostali. Ucierał się potem Jackson w dwakroć odnawianej wojnie z Krikami i Seminolesami, których do złożenia oręża przymusił. Od tego czasu brat Tekumseha, Black Hawk, inaczej Prorok zwany, na czele drobnych tylko plemion Saksów i Lisów, prowadził na pograniczu partyzancką wojnę, ale wzięty do niewoli roku 1832, po miastach północnych na widowisko ludowi był oprowadzany. Szerokisy i Kriki znaleźli się na południu w Georgii, Alabama, Tennessee, jakby w ostępie przez Anglo-Amerykanów osaczeni, którzy napływając od oceanu, z biegiem rzek Ohio i Mississipi, ze wszech stron ich ścisnęli. W takiem położeniu ci Indyanie ujrzawszy się między cywilizacyą i śmiercią, wzięli się do pracy i ze stanu łowieckiego do rolniczego przeszli. Dalej je-

szcze postąpili Szerokisy: dzięki przybyłym do nich missyonarzom, ustanowili rząd między sobą, stworzyli język pisany, i nie mając jeszcze odzienia na grzbiecie, dziennik wydawać zaczęli. Ale nic to wszystko nie pomogło. Chciwość białych sąsiadów i ich rządów prowincyonalnych przytłumiła w samym zarodku tę wschodzącą cywilizacyą. Chociaż ci Indyanie siedzieli na ziemi, jaką zajmowali przed przybyciem osadników Angielskich do Ameryki, chociaż ci z nimi nieraz jako z niepodległemi traktowali narodami, rządy prowincyonalne w ich sąsiedztwie powstałe, nie tylko że ich za takich nie uznały, ale im swoje prawa, obyczaje, swych urzędników narzucić chciały. Tak sobie roku 1829 Stan Alabama z Krikami postąpił, dzieląc ich ziemie na hrabstwa. Georgin zakazała białym między Indyanami osiadać, a gdy missyonarze na ten zakaz nie zważali, roku 1831 do więzienia wtrąceni, pod sąd oddani i do ciężkich robót skazani zostali. Szerokisy nie mogąc znieść dalszego ucisku, ziemię ojców roku 1836 opuścili, i aż za Mississipi przenieść się musieli. Podobna niesprawiedliwość Alabamy względem Krików wywołała tegoż roku wojnę, w której Kriki pokonani temu samemu ulegli losowi. Często w tych zatargach między rządami prowincyonalnemi i Indyanami prezydent w imieniu Kongresu występował jako pośrednik, kupował od nich za lada fraszkę ogromne przestrzenie, wyznaczał za rzekami Arkansas i Mississipi grunta, obiecywał im swą opiekę, jeżeli się tam przeniosą, chociaż bardzo dobrze wiedział że gdy na tych gruntach osiądą, znowu z nich przez napływającą ze wschodu ludność wyparci zostaną. Pole-

gając na tych płonnych obietnicach, przenieśli się za te rzeki Kriki z Szerokisami. Po ich ustępie nie pozostało więcej w trzynastu pierwiastkowych Stanach jak 6,000 Indyan na niechybną przeznaczonych zagładę, na całej zaś przestrzeni Stanów Zjednoczonych, aż do oceanu Spokojnego niemasz ich więcej nad 300,000.

Jest jeszcze w dwunastu południowych Stanach i powiecie federalnym do trzech milionów czarnych niewolników, nieszczęśliwe potomstwo stu dwudziestu praojców na okręcie Hollenderskim roku 1620 do Wirginii przywiezionych, przez następny z Afryki dowóz i miejscowe płodzenie się do tej liczby rozmnożone. Za danym w czasie wojny o niepodległość roku 1780 przez Pensylwanią przykładem, Stany składające Nową Anglią i wszystkie na północ rzeki Potomak, wyjąwszy Delaware i Maryland, poznosiły u siebie w różnych czasach niewolą Negrów, ale stan ich przez to się nie polepszył, bo białe pokolenie odtrąciło ich od siebie jako przeklęte plemię. Nie było, nie masz i może nigdy nie będzie w tych nawet wolnych od zakały niewolnictwa krajach najmniejszego zbliżenia się, żadnego społeczeństwa między temi dwiema rasami. Negr, chociaż prawem za wolnego uznany, tak jest pogardzony, że ani śmie usiąść przy białym człowieku, ani nawet do niego przemówić, ani wejść do teatru, ani do kościoła, ani do publicznego powozu. — Mają osobną część miasta do mieszkania, osobne szkółki, osobne kapliczki, osobne cmentarze, osobne miejsce na statkach parowych i drogach żelaznych. W Stanach północnych przyznano im nawet prawo obywatelstwa, głos na elekcyach, ale żaden z nich nie odważył się jeszcze

zajrzeć do izby wyborów, bo byłby przez białych wypchnięty, a może nawet życia pozbawiony. Wiadomo, jaki był stan niewolników Negrów na południu, to jest w Wirginii, obu Karolinach, Georgii, Florydzie, Alabama, Kentucky, Mississipi, Missuri, Luisianie i innych Stanach, gdzie niewola była prawem utwierdzona, i że z tego powodu wszczęła się między Północą i Południem krwawa wojna, ale jaki z niej czarne pokolenie osiągnie pożytek, dotąd jeszcze niewiadomo.

116. Podobnie jak Hiszpani niektóre części Ameryki południowej, tak i Anglicy nabytki swoje w Ameryce północnej wkrótce po usadowieniu się w nich opisywać zaczęli. I tak Jan Smith i Beverley opisali Wirginią, pierwszy od roku 1584 do 1626, drugi od 1585 do 1700. Lawson Karolinę do 1670. Jefferson odmalował Wirginią, jaką była roku 1782. Opis Nowej Anglii rozpoczęty przez Jana Smith, ciągnęli dalej Nathaniel Morton, Cotlon Mather do roku 1698, Hutchinson do 1750, Benjamin Trumbull do 1764, i Jeremiasz Belknap, z których jedni całą Nową Anglią, drudzy niektóre z sześciu składających ją części opisali. Wilhelm Smith kreśląc obraz prowincyi Nowego Yorku, opisał zarazem sławną konfederacyą Irokoisów, tudzież wojnę Francuzów z Anglikami w środku XVIII wieku, która się z Ameryki północnej do Europy rozciągnęła. Robert Proud skreślił obraz Pensylwanii od czasu zaprowadzenia do niej osady przez Wilhelma Penn, to jest od roku 1681 do 1742. Sam jej założyciel i Franklin ogłosili historyą Pensylwanii. Ale któż wyliczy wszystkich podróżników, którzy zwiedzili i opisali ojczyznę Franklina i Washing-

tona? W czasach nas bliższych podróżowali po niej: Alexander Henry, Carver, Beckman, Brissot, Volney, Bartram, Chastelux, La Rochefoucault, Chateaubriand. Kapitan Robert Gray odkrył rzekę Colombia, inaczej zwaną Oregon, w kraju tego nazwiska do oceanu Spokojnego uchodzącą, a Lewis i Clarke rozpoznawszy (roku 1805—1806) źródła Missuri i przebywszy góry Skaliste, do jej ujścia dotarli, dokąd Hunt i Crooks inną się drogą dostali. Brackenbridge roku 1811 udzielił nowych wiadomości o krajach rzeką Missuri skropionych. Stewart płynąc roku 1812 w górę rzeki Colombia, dosięgnął miejsc w blizkości których wytryskują rzeki do Rio Colorado wpadające. Pike w dwóch podróżach r. 1805 i 1807, zbliżył się do źródeł Mississipi, i odkrył źródła rzek Żółtego Kamienia (Yellow-Stone-River), la Platte, Kansas do Missuri i Arkansas do Mississipi uchodzących. W dwóch także podróżach, roku 1818 i 1823, Long zwiedził góry Skaliste, rozpoznał źródła rzeki św. Piotra do Mississipi wpadającej, tudzież jeziora Wielkie i Małe Uinnipig z jeziorem Lasów. Cały łańcuch ogromnych sześciu jezior Amerykańskich, źródła Mississipi i część środkową doliny tą rzeką przerzniętej zwiedził Schoolcraft roku 1820. W kilka lat później Beltrami ogłosił że on pierwszy odkrył prawdziwe źródła tej wielkiej rzeki, i że nikt przed nim do jeziora Czerwonego Cedra, zkąd ona wypływa, nie dotarł. Heckwelder zajął się szczególniej wykazaniem pochodzenia plemion Amerykańskich, a Caleb Atwater opisem starożytnych pomników na brzegach rzeki Ohio odgrzebywanych. — Douglas obejrzał kraje po obu stronach Colombii, Mel-

lish zwiedził wszystkie prawie Stany Zjednoczone, a Warden, były konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Paryżu, najdokładniej je opisał. Wiadomości o Luisianie, zebrane w XVII wieku przez Jezuitów, dopełnili w naszych czasach Dumont, Lepage du Pratz, Forster, Baudry de Lozières, Du Vallon, Perin du Lac i Tymoteusz Flint.

Z niechęcią właściwą Anglikom ku Amerykanom, ze wstrętem arystokratycznym do panującej między nimi równości, do ich prostych obyczajów i ustaw republikanckich, podróżowali po Stanach Zjednoczonych Bazyli Hall (r. 1827, 1828) i pani Trollop (r. 1828—1831). Słusznie się Hall tem zgorszył, że w Washingtonie pod bokiem Kongresu, gdzie reprezentanci ludu o wolności i równości rozprawiali, na publicznej licytacyi niewolników przedawano. Przyznaje jednak, że niemasz w Europie kraju, gdzieby instrukcya elementarna tak była upowszechniona jak w Stanach Zjednoczonych. W Bostonie naprzykład, nie liczącym więcej jak 50,000 mieszkańców, zastał 250 szkółek elementarnych, utrzymywanych z umyślnie na ten cel przeznaczonych podatków po trzy dollary (przeszło 16 franków) od 1,000 dollarów dochodu. Opłacana przez bogatszych, instrukcya elementarna jest tam bezpłatna dla uboższych, i dla tego w młodem pokoleniu, niemasz chłopca lub dziewczyny, piętnaście lat mających, coby nie umieli czytać, pisać i rachować *). Ale wyższe, mia-

*) Roku 1834 w Stanie New-York było przeszło 10,000 szkółek elementarnych, a dzieci do nich chodzących 541,401, a że wszystkich w tym Stanie od 5 do 16 lat było 543,085, więc tylko 1,684 nie pobierało edukacyi, gdy tegoż roku we Francyi chodziło dzieci do szkółek elementarnych 2,450,000, to jest trzy razy mniej w sto-

nowicie klassyczne nauki są zaniedbane. Mało jest także bibliotek prywatnych, więcej nieco publicznych, a najwięcej w Filadelfii. Niemasz w Stanach Zjednoczonych próżniaków, niemasz żebraków, niemasz ludzi na zabawach lub naukach czas przepędzających, wszyscy pracują końcem wzbogacenia się, i tak dalece są zbieraniem grosza (make-money) zajęci, że zaledwie dziesięć minut czasu na obiad poświęcają. W towarzystwach mężczyzni są zupełnie od kobiet odłączeni, i gdy te o modach i strojach, tamci tylko o handlu, kanałach, drogach żelaznych, polityce i elekcyach rozmawiają. Wszystkie zabawy, nawet najniewinniejsze, są wywołane. John Quincey Adams, będąc prezydentem, kazał postawić bilar w sali domu prezydencyonalnego, White-House, co sprawiło takie oburzenie, że między innemi powodami, dla których nie został drugi raz wybrany, i ten przytaczano, co mu także dzienniki zarzucały, że lubił w bilar grywać. Zwiedzając Nową Anglią, gdzie najpierwsi osadnicy osiedli, i zkąd się dalej na zachód rozeszli, nie mógł Hall wydziwić się szybkiemu wzrostowi handlu, przemysłu i ludności. Tam gdzie przed niewielą laty koczowali jeszcze malowani Indyanie, powstało rękodzielne miasto Lowell,

---

sunku do ludności. Oprócz elementarnych są także szkółki niedzielne, i tych w całej Unii tegoż roku było 10,722. Ale instrukcya elementarna upowszechniona jest tylko w tym Stanie i w innych sześciu: Connectient, Rhode-Island, Massachusets, Vermont, New-Hampshire i Maine, na wschód rzeki Hudson, składających tak zwaną Nową Anglią. W innych im dalej na zachód, tem większa w niewytrzebionych jeszcze zupełnie lasach ciemność panuje. — Nawet w Pensylwanii, hrabstwie Schuylkill, gdzie niemiecka ludność przemaga, niezbyt dawno (roku 1834) na elekcyach wykrzykiwano: No schools! precz ze szkołami!

z okolicznemi wsiami kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców liczące. Dziewki tu w szalach i kapeluszach na robotę do fabryk chodzą. W Baltimore, stolicy Marylandu, nad odlewiskiem Chesapeak, było w czasie ogłoszenia niepodległości siedm domów, teraz jest przeszło 70,000 mieszkańców. Przejeżdżając przez Georgią zachodnią, bezludną, bagnistą, lasami zarosłą, napotykał gromady Krików z siedlisk swoich wypartych, z głodu ginących. Miejsce gdzie Missuri z zachodu brudne swe wody z czystemi Mississipi miesza, było kresem jego podróży. Pani Trollop, bawiąc długo w Cincinnati, przypatrzyła się obyczajom republikanckim, i te czasem wiernym pędzlem odmalowała, częściej w karykaturze wystawiła i śmiesznością okryła. Dwie jej rzeczy szczególniej nie podobały się: że Amerykanie mają zwyczaj rozpierać się w krzesłach, nogi na stół zakładać, żuć tytoń i spluwać choćby na najpiękniejsze dywany i że służące jawiąc się na służbę powiadają: I come to help you, przychodzę pani pomagać.

Z większą bezstronnością osądzili Anglo-Amerykanów późniejsi Francuzcy podróżnicy, Alexy de Tocqueville i Michał Chevalier. Pierwszy biorąc za cel postrzeżeń stronę moralną, zgłębił ich charakter, obyczaje, życie społeczne i polityczne, prawodawstwo, sądownictwo, instytucye republikanckie, całą nakoniec budowę polityczną Stanów Zjednoczonych, począwszy od gminy (township) aż do władzy federalnej w Kongresie, i jej wykonawcy w prezydencie. Przypatrzył się demokracyi Amerykańskiej bez przeszkody od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego, od Kanady do odlewiska Mexikańskiego

rozpościerającej się, dostrzegł jaką cechą napiętnowała ustanowione przez siebie prawa, jakim sposobem objawia się w rządzie, do jakiego stopnia los ludzi polepszyła, jaki wpływ na obyczaje, życie towarzyskie i całe społeczeństwo wywarła, wskazał nakoniec jej wady i zalety, nadmienił o niebezpieczeństwach jakich Anglo-Amerykanie chronić się mają. Między niemi za największe poczytuje panowanie, czyli raczej, jak je nazywa, tyranią większości. Ale na tę chorobę wolnych rządów niemasz podobno skutecznego lekarstwa. Dla uniknienia tyranii większości, przodkowie nasi coś gorszego na jej miejsce wymyślili, jednomyślność w stanowieniu praw, przez co wolą jednego człowieka nad wolą większości wywyższyli. Jak ich chęć uchylenia się od jej panowania do rokoszu, tak Anglo-Amerykanów doprowadziła do konwencyi, a ta raz do buntu w sprawie taryfy celnej, drugi raz w sprawie niewolnictwa do otwartej wojny. Jak dawniej federalistów za pomocą większości ucisnęli republikanie, tak teraz radykaliści pognębili demokratów, prezydentowi wbrew konstytucyi władzę nad wojskiem odjęli, i bez żadnego z jego strony wykroczenia pod sąd go oddać zamyślają. — Że Konfederacya Stanów Zjednoczonych z ostatniej wojny wyszła bez szwanku, winna to jest po największej części swemu szczęśliwemu położeniu, w którem nie ma potężnych sąsiadów na zgubę jej czyhających, a dla niespokojnej ludności trzyma w zapasie pustynie dalekiego Zachodu, gdzie najbardziej wybujała czynność obszerne do działania znajduje pole. W tem szczęśliwem położeniu, demokracya Amerykańska może się nawet umizgnąć, i już zaczyna, do despotyzmu Mo-

skiewskiego, bo ten w takiem oddaleniu pochłonąć jej nie zdoła. Ale coby się z nią stało, gdyby w swem rozerwaniu, w swej anarchii i wojnie domowej z nim sąsiadowała? W tem odosobnieniu od państw monarchicznych, jeżeli kiedykolwiek i z jakichkolwiek przyczyn rozerwie się węzeł federacyjny, pozostaną zawsze, jak słusznie Tocqueville uważa, rzeczypospolite, bo zasada wszechwładztwa ludu, równość i oparte na nich instytucye republikanckie, które Anglo-Amerykanie z mlekiem wyssali i w chleb powszedni zamienili, zginąć już na tej ziemi nie mogą. Tocqueville powiada, że niemasz narodu, któryby miał większe dla prawa uszanowanie jak Anglo-Amerykanie. Ale przytoczone przez niego samego oświadczenia przeciw woli większości w tak zwanych konwencyach na bunt zakrawające, tudzież niezbyt dawne gwałty w różnych stronach przeciw bezpieczeństwu i spokojności obywateli popełnione, zdają się zadawać fałsz temu twierdzeniu. I tak w południowych Stanach sieczono rózgami, oblewano smołą i posypywano pierzem wolnych obywateli, przy których znaleziono pisma abolicyonistów, lub którzy najmniejsze słówko przeciw niewoli Negrów nieostrożnie wymówili. W Baltimore lud zburzył roku 1834 domy dyrektorów banku, którym podstępne bankructwo zarzucano. W Wicksham (Stanie Missisipi) pięciu ludzi bez żadnego sądu powieszono. W Bostonie lud spalił klasztor Urszulinek, które się edukacyą dziewcząt bez różnicy religii trudniły, w Nowym Yorku zburzył kaplice i szkoły wolnych Negrów. Michał Chevalier, patrząc na te bezprawia rozhukanego pospólstwa, nie mającego dla prawa najmniejszego uszanowania, na

słabość władz nie mogących im tamy położyć, przewidywał większe jeszcze zaburzenia z niebezpieczeństwem węzła federacyjnego. Tę obawę dawniej już Clay wyraził, gdy wyrzekł w senacie: „Jesteśmy w przedsionku rewolucyi.“

Michał Chevalier w swej podróży roku 1834 i 1835 po Stanach Zjednoczonych odbytej, zwracał najwięcej uwagę na stronę ich materyalną. Cuda w tak krótkim czasie przez Anglo-Amerykanów dokonane we wszystkich gałęziach przemysłu, pokarczowane lasy, pocsuszane bagna, miasta fabryczne, Lowell, Pittsburgh i mnóstwo innych, wśród bezludnych niedawno pustyń jakby czarodziejską sztuką powstałe, i dziś pierwsze z Manchester co do bawełnianych materyi, drugie z Birmingham i Saint-Etienne co do żelaznych i stalowych wyrobów, w zawody iść mogące, pozakładane we wszystkich kierunkach drogi żelazne, pokopane kanały, floty statków parowych na rzekach spławnych, od Ś. Wawrzyńca i wielkich jezior do ujścia Mississipi, ludzi i towary przewożące, banki w liczbie przeszło 500, wszelkie przedsiębierstwa cyrkulacyą bogactwa narodowego ułatwiające, wprawiły go w zadumienie. Nie przestając na pasmie dróg żelaznych, rzekach spławnych, Hudson, Schuylkill, Susquehannah, Potomak, James-River, Roanoke, Santée, Savannah, Alatamah, Alabama, Św. Wawrzyńca, Ohio, Wabash, Illinois, Mississipi, Missuri, jeziorach, Erie, Ontario, Champlain, Miszigan, odlewiskach, Delaware i Chesapeak, dla połączenia ich z sobą, a przez nie Wschodu z Zachodem, Północy z Południem, pokopali kanały, z których te są znaczniejsze: kanał Erie, 146

mil długi, łączący to jezioro przy Buffaloe z Nowym Yorkiem; kanał Champlain, łączący za pośrednictwem jeziora tego imienia i rzeki Richelieu, rzekę Hudson z rzeką Ś. Wawrzyńca, czyli Quebeck z Nowym Yorkiem; kanał Connecticut wykopany z New Haven w Stanie tego imienia do jeziora Mamphiamagog na północy; kanał Oswego, między kanałem Erie i jeziorem Ontario; Chenango między kanałem Erie i Susquehannah, główną rzeką Pensylwanii; kanał Pensylwanii, 110 mil długi, łączący za pośrednictwem dróg żelaznych Filadelfią z rzeką Ohio przy Pittsburgh; kanał łączący James-River, rzekę płynącą pod Richemont w Wirginii i wpadającą do odlewiska Chesapeak, z Ohio przy Portsmouth, za pośrednictwem drogi żelaznej przez Alleghany i rzeki Kanawha do Ohio wpadającej; kanał Ohio, długi 122 mil, łączący tę rzekę przy Portsmouth z jeziorem Erie przy Cleveland, i drugi Miami z Cincinnati nad Ohio do tegoż jeziora za pośrednictwem rzek Mad-River i Maumée prowadzący; kanał Wabash, 84 mil długi, łączący rzekę tego imienia wpadającą do Ohio z Maumée płynącą do jeziora Erie; kanał Miszigan, 37 mil długi, łączący jezioro tego imienia przy Chicago na jego brzegu południowym z rzeką Illinois do Mississipi wpadającą; dla ominienia wodospadu Niagary wykopany kanał Welland na jedenaście mil długi, którym dostać się można z jeziora Erie do Ontario, z tego na rzekę Ś. Wawrzyńca, i kilka innych pomniejszych.

Postrzeżenia Bazylego Hall potwierdził po większej części książe Wied Neuwied w latach 1832—1834 Stany Zjednoczone zwiedzający. Obrał sobie drogę z Bostonu

przez Providence w Rhode-Island, Nowy York, Filadelfią, stolicę Pensylwanii nad rzeką Delaware, Easton, Reading nad Schuylkill, Harrisburgh między Susquehannah i kanałem Union, Pittsburgh nad Ohio, Louisville nad tąż rzeką w Stanie Kentucky, New-Harmony w Indyanie, Saint-Louis nad Mississipi, zkąd w górę tą rzeką, a potem także w górę rzeką Missuri popłynął, gdzie minąwszy Fort-Pierre, Fort-Clarke, Fort-Union blizko ujścia Yellow-Stone-River, dostał się aż do Fort-Mackenzie na 34 dni żeglugi od Fort-Union oddalonego. Celem podróży księcia w tak dalekie strony było przypatrzenie się dzikim Indyan plemionom, których powierzchowność, sposób życia i obyczaje opisał. Dakotasy, inaczej Sivus zwani, będący częścią Tetonów, noszą długie włosy, które w trzy warkocze, jeden z tyłu, dwa po bokach, jak Chińczykowie splatają, policzki czerwono, a skórę naokoło oczu biało malują, na znak dokonanych czynów waleczności pióra we włosy wtykają. Czapka z piórem orlem sławnych tylko wojowników zdobi. Arikarasy w dwóch wioskach ludnych do 3,000 nad Missuri mieszkający, mówią językiem do niemieckiego podobnym. Około Fort-Clarke Indyanie Kruki na rozległych sawanach czyli łąkach do 10,000 koni pasący, mogą wystawić 1,200 jazdy. W blizkości Fort-Union koczują Assiniboinsy, równie jak inni skórami żubrów odziani, tem się tylko różnią od Dakotasów, że nie noszą tak długich jak oni włosów. Na obu brzegach górnego Missuri, koło Fort-Makenzie, aż do gór Skalistych, błąka się plemię Indyan, Nogami Czarnemi zwanych. Mają nos orli, włosy czarne, brodę niezbyt gęstą, którą

blaszanemi szczypczykami wyrywają. Żadne z tych plemion nie szpeci sobie warg ani nosa przekłutemi dziurami, wyjąwszy Szopuniszów na Skalistych górach mieszkających, którzy od przedziurawionego nosa Pierced-Nose Indians są nazwani. Indyanie Czarne Nogi, chociaż urzynają nosy niewiernym żonom, których ośm i więcej mają, za kieliszek wódki cudzoziemcom wraz z córkami przedają. W okolicach Fort-Clarke mieszka także liczne plemię Mandanów, którzy z życia myśliwskiego przeszli do stanu rolniczego i wioski sobie pobudowali. Mają bardzo białe zęby, lubią się stroić i przeglądać w zwierciadle. Są gościnni dla cudzoziemców, którym na znak przyjaźni lulki z czerwonego kamienia lub z czarnej gliny podają. Kąpią się codzień w lecie i w zimie, podobnie jak inni Indyanie, ale pomimo skłonności do elegancyi, noszą długie paznokcie, a co gorsza, roje wszów na głowie i w odzieniu ze skór żubrowych hodują, które i sami za największy przysmaczek jedzą i gości niemi częstują. Obok Mandanów mieszkają Meunitarrisy, różniący się tylko od swych sąsiadów ogromnemi brzuchami, większym wzrostem, szerokiemi barkami i orlim nosem. Kobiety ich są tak piękne jak Mandanki, tylko nieco otylsze.

Znany nam już Lowenstern postrzegł, równie jak Bazyli Hall, w Anglo-Amerykanach do samochwalstwa posunięte przywiązanie do swego kraju, który nad wszystkie inne z poniżeniem znanych im lub nieznanych w rozmowie z cudzoziemcami pod niebiosa wynoszą. W tem się tylko od niego różni, że zdało mu się widzieć w całych Stanach Zjednoczonych największe dla kobiet usza-

nowanie ze strony Bmerykanów ustawicznie powtarzających: All for ladies, gdy Hall przeciwnego jest zdania. Z West-Point, gdzie widział pomnik z białego marmuru na cześć Kościuszki wzniesiony, nie omieszkał, jak wszyscy turyści, odwiedzić wodospad Niagary, o którym, jako już tyle razy opisanym, nic nowego powiedzieć nie można. Poczem przez Filadelfią, Baltimore, Washington, udał się zwyczajną, częścią lądową, częścią wodną drogą do Nowego Orleanu, zkąd do Hawanny popłynął.

O podróżach lądowych po Ameryce północnej do Anglików należącej, Franklina, Richardsona i Simpsona, jako mających związek z morskiemi kapitanów Parry i Rossa, podjętemi końcem odkrycia północno-zachodniej drogi z oceanu Atlantyckiego na ocean Spokojny, już się wyżej na swojem miejscu wspomniało.

117. Oregon oceanem Spokojnym z zachodu oblany, przytyka od wschodu do gór Skalistych, a z południa na północ rozciąga się między 42° i 54° 40′ szerokości północnej. Obejmuje trzy wielkie płaszczyzny, pasmami gór w tymże kierunku ciągnącemi się, z których Błękitne są środkowe, od siebie oddzielone, na południu wielką rzeką Colombia i wpadającemi do niej, Głów Płaskich, Wężów czyli Lewis, Okanagam, Uallamat, na północy rzekami Kaledonia, Nesqualla, Fraser, Simpson, do oceanu Spokojnego płynącemi, przerznięte. Traktatem roku 1846 zawartym między Anglią i Stanami Zjednoczonemi, część północna Oregonu, od 49 równoleżnika do ciaśnin Królowej Charlotte i Jana de Fuka, z wyspą Vancouver dostała się pierwszemu, południowa

do 42° szerokości północnej, to jest do granic Mexikańskich, przyznaną została drugiemu państwu.

Kalifornia do Mexiku należąca, jestto wązki pas ziemi czyli półwysep wzdłuż oceanu Spokojnego, dwie części zawierający. Jedna z nich jest Stara Kalifornia, od przylądka Ś. Łukasza pod 23° szerokości północnej, odlewiskiem czyli morzem Rumianem aż do 32° tejże szerokości sięgającem, gdzie do niego Rio Colorado wpada, od prowincyj Mexikańskich Senora i Sinaloa oddzielona. Druga jest Nowa czyli Wyższa Kalifornia od ujścia rzeki Colorado do Oregonu rozciągająca się. Ta ostatnia licząca tylko dwóch mieszkańców na milę kwadratową, stała się przed kilkunastą laty głośną z odkrytych, ale zbyt prędko wyczerpanych kopalni złota nad brzegami Rio Sacramento wpadającej do zatoki San Fiancisco przy porcie tegoż imienia.

Oregon i Kalifornią zwiedzili i opisali Duflot de Mofras (r. 1840—1842) i Greenhow roku 1844, a przed nimi wydał roku 1839 opisanie Oregonu Washington Irving, który na wiele lat wprzódy towarzysząc wyprawie lądowej z Kanady przez sławnego kupca Astora wysłanej w celu założenia na brzegach Oregonu osady mającej być składem handlu futrami, kraj ten zwiedził i znajdował się przy założeniu tej osady, Astoria nazwanej, przy ujściu Kolombii do oceanu Spokojnego pod 42° szerokości północnej. W tej podróży rozpoznał dokładnie bieg tej wielkiej rzeki, jej ujście i wpadające do niej pomniejsze, o których się wyżej wspomniało. Opisał także koczujące tu Indyan plemiona: te wszystkie podobne są do siebie, podobnie się ubierają, jednym

mówią językiem, bawią się rybołóstwem, polowaniem na łosie i jelenie, a czaszki dzieciom wkrótce po urodzeniu spłaszczają, i dla tego Płaskie Głowy są nazwane*)

*) O najnowszych podróżach we wszystkich częściach świata podają wiadomość dzieła periodycznie poszytami wychodzące: Le Tour du Monde, nouveau journal des voyages, publié sous la direction de M. Edouard Charton; Nouvelles Annales des voyages, de la géographie, de l'histoire et de l'archeologie, rédigées par M. V. A. Malte-Brun; tudzież Bulletin de la société géographique de Paris.

W TORUNIU
72608

Koniec.

72608

Biblioteka Główna UMK
300042469059

Biblioteka Główna UMK
300042469059

72608
Jt
Bibliologia

Za porozumieniem się z spadkobiercami ś. p. Joachima Lelewela postanowiła podpisana księgarnia ułożyć w następujący porządek pisma tego uczonego męża, tak wydrukowane jako i drukować się mające, aby złożyły **zbiór dwudziestotomowy**, zawierający materyały do historyi i rzeczy polskich.

Cały ten zbiór będzie miał tytuł:

POLSKA
DZIEJE I RZECZY JEJ
ROZPATRYWANE
PRZEZ
JOACHIMA LELEWELA.

Wyszłe dotąd tomy są:

Pięć tomów **Polski wieków średnich** włącznie z tomem wstępnym, obejmującym **Narody na ziemiach Słowiańskich**, otrzymają za główny tytuł: **Polska dzieje i rzeczy jej**. (Cena 22 Tal.)

Tom **pierwszy** dzieła noszącego miano: **Polska dzieje i rzeczy jej**, będzie z kolei tomem VI. (Cena 6 Tal.)

Tom **drugi** będzie VII, (Cena 2 Tal.) Tom **trzeci** będzie VIII, (Cena 3½ Tal.) Tom **czwarty** będzie IX, (Cena 4 Tal.) Tom **piąty** będzie tomem X, (Cena 5 Tal.) Tom **szósty** będzie tomem XI, (Cena 1²/₃ Tal.) Tom **siódmy** będzie tomem XII. (Cena 2 Tal.)

Tom XIII obejmuje **Dzieje Polski do Stefana Batorego**. (Cena 4 Tal.)

Tom XVI obejmuje **Dzieje bibliotek i Historya geografii i odkryć** z dodaniem wielu notat i przypisów E. Rykaczewskiego. (Cena 2²/₃ Tal.)

Tom XVII i XVIII obejmują **Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane.** (Cena 4²/₃ Tal.)

Tom XIX obejmuje **Rozmaitości**. (Cena 2½ Tal.)

Tom XX w r. 1864 wyszły, obejmuje: **Mowy i pisma polityczne i testament**. (Cena 4 Tal.)

Następnie wyjdą:

Tom XIV i XV zawierać mające: **Ksiąg bibliograficznych dwoje.**

Oby Bóg dozwolił i sił i życia do ukończenia tego zbioru, aby potem można przystąpić do wydania bogatej korrespondencyi autora. W tym celu uprasza podpisana księgarnia osoby posiadające jakie listy tego wielkiego męża o nadesłanie ich w oryginale lub kopii.

Poznań, w miesiącu Kwietniu 1868.

J. K. Żupański.

72603
Jt
Bibliologia

Za porozumieniem się z spadkobiercami ś. p. Joachima Lelewela postanowiła podpisana księgarnia ułożyć w następujący porządek pisma tego uczonego męża, tak wydrukowane jako i drukować się mające, aby złożyły **zbiór dwudziestotomowy**, zawierający materyały do historyi i rzeczy polskich.

Cały ten zbiór będzie miał tytuł:

POLSKA
DZIEJE I RZECZY JEJ
ROZPATRYWANE
PRZEZ
JOACHIMA LELEWELA.

Wyszłe dotąd tomy są:

Pięć tomów **Polski wieków średnich** włącznie z tomem wstępnym, obejmującym **Narody na ziemiach Słowiańskich**, otrzymają za główny tytuł: **Polska dzieje i rzeczy jej**. (Cena 22 Tal.)

Tom **pierwszy** dzieła noszącego miano: **Polska dzieje i rzeczy jej**, będzie z kolei tomem VI. (Cena 6 Tal.)

Tom **drugi** będzie VII, (Cena 2 Tal.) Tom **trzeci** będzie VIII, (Cena 3½ Tal

Tom **piąty** **sty** będzie t
będzie tomem

Tom XIII obejmuje
rego. (Cen

Tom XVI obejmuje
grafii i o
E. Rykaczews

Tom XVII i XVIII
czasy ogł

Tom XIX obejmuje

Tom XX w r. 1864
lityczne i

Następnie wyjdą

Tom XIV i XV za
ficznych

Oby Bóg dozwol
potem można przyst
tora. W tym celu u
jakie listy tego wielk
kopii.

Poznań, w miesi

